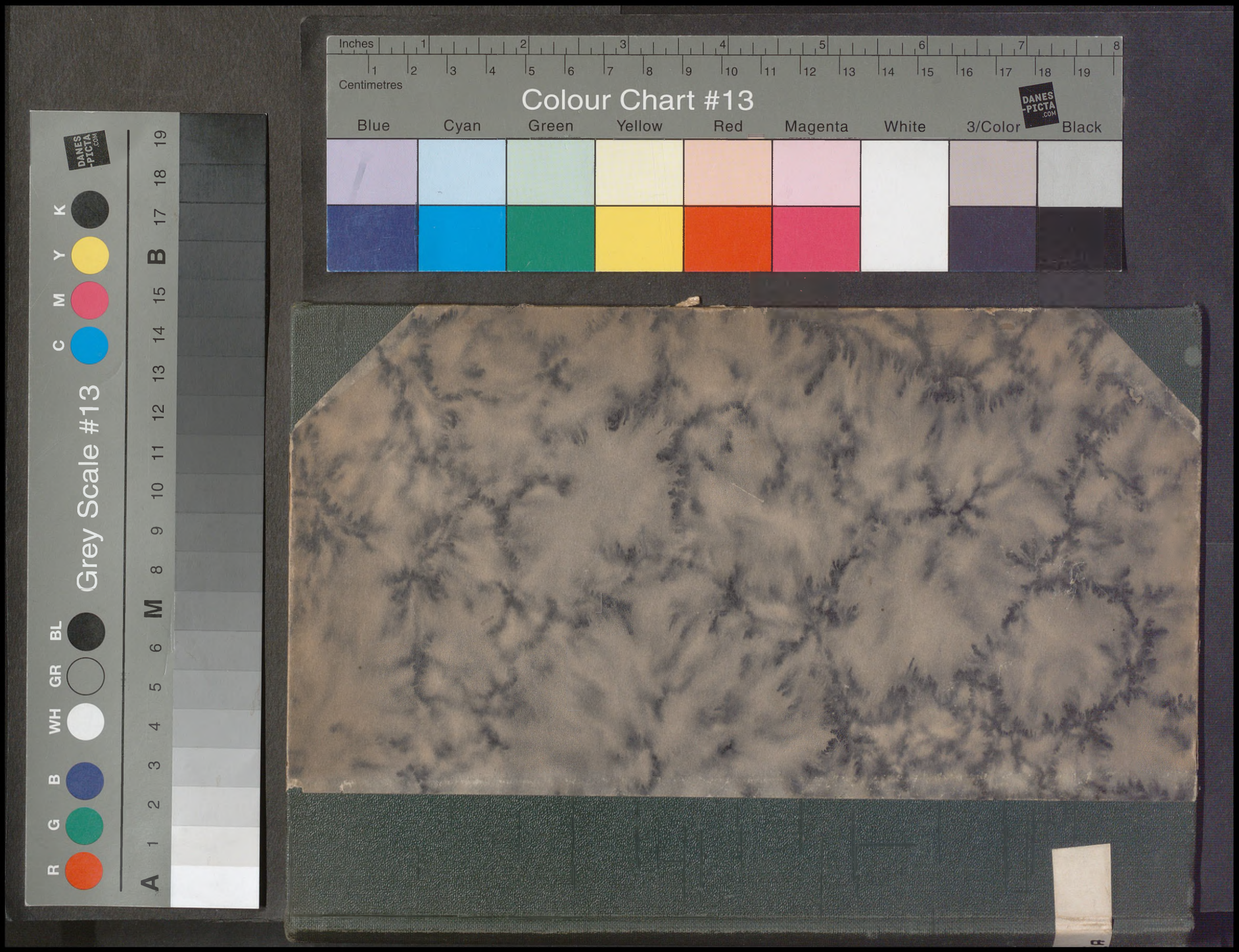
Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Grey Scale #13
R G B WH GR BL C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

ZOFIA KIRKOR-KIEDRONIOWA

# WŁOŚCIANIE I ICH SPRAWA

## W DOBIE ORGANIZACYJNEJ I KONSTYTUCYJNEJ

## KRÓLESTWA POLSKIEGO

KRAKÓW
AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
NAKŁADEM FUNDUSZU NESTORA BUCEWICZA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYD. POLSKIEJ
1912.

# WŁOŚCIANIE I ICH SPRAWA
# W DOBIE ORGANIZACYJNEJ I KONSTYTUCYJNEJ
# KRÓLESTWA POLSKIEGO

ZOFIA KIRKOR-KIEDRONIOWA

# WŁOŚCIANIE I ICH SPRAWA

## W DOBIE ORGANIZACYJNEJ I KONSTYTUCYJNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO

KRAKÓW
AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
NAKŁADEM FUNDUSZU NESTORA BUCEWICZA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYD. POLSKIEJ
1912.

93/438/9.

29546/2.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

## Przedmowa.

Przystępując do doniosłego zadania, jakiem jest wyświetlenie stanu i rozwoju stosunków włościańskich, oraz historyi sprawy włościańskiej w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1814—30 r.), dokładnie zdawaliśmy sobie sprawę z trudności, jakie nas na tej drodze czekały. Monograficzne opracowania źródeł, odnoszących się do tych kwestyi, tembardziej próby syntetycznego ich a naukowego ujęcia, są dotąd bardzo nieliczne i niewystarczające. Stosunkami włościańskimi zajmuje się Władysław Grabski w »Historyi Towarzystwa Rolniczego (1858—61 r.)«, wydanej w Warszawie w r. 1904; lecz dzieło to odnosi się przedewszystkiem do stosunków w piątem i szóstem dziesięcioleciu ubiegłego wieku, dla badanej zaś przez nas epoki zawiera wiele cennych danych i wniosków, ale jej nie wyczerpuje (nie stanowi to bowiem właściwego zadania tej pracy). Podobnie Stanisław Grabski w »Ideach społeczno-gospodarczych w Polsce« (1904—05 r.), rozpatrując epokę Księstwa, porusza niektóre kwestye, wchodzące w zakres naszej pracy i rzuca na nie ciekawe światło, lecz w szczegółowy ich rozbiór przeważnie się nie wdaje i nie przechodzi poza rok 1814.

Syntetyczny, wyczerpujący obraz stosunków włościańskich w Królestwie Kongresowem, jako też historyę całokształtu sprawy włościańskiej w odnośnej epoce, poprzedzić winien szereg monograficznych opracowań, które by zajęły się wyświetleniem poszczególnych zagadnień danej sprawy. Dopiero na takim fundamencie oparta praca rościć sobie będzie mogła pretensye do prawdziwie naukowego i wszechstronnego ujęcia cało-

kształtu sprawy i stosunków włościańskich w dobie, jednej z najciekawszych w naszych dziejach.

Jeżeli jednak pokusiliśmy się już teraz — obok analitycznego opracowania ważniejszych źródeł — o ujęcie całości powyższych zagadnień, to uczyniliśmy tę próbę pod wpływem odczucia braku, jaki odnośna luka w historyi naszej XIX wieku wytworzyła. Pragnieniem naszem jest, aby obecna praca stała się wstępem do dalszych badań, które by brak ten skutecznie usunęły.

---

Między źródłami, które posłużyły nam do opracowania ekonomicznych stosunków włościan w badanej przez nas epoce, znajdują się ówczesne dane statystyczne. Nie przypisujemy im bynajmniej zupełnej ścisłości, lecz również poważnej wartości odmówić im niepodobna, zwłaszcza w zestawieniu z innemi współczesnemi źródłami, które służyć mogą do częstych porównań i korektur. To też danym statystycznym poświęciliśmy baczną uwagę, nie cofając się przed szczegółowemi wyliczeniami, mogącemi rzucić pewne światło na badane przez nas kwestye.

Najcenniejszemi źródłami statystycznemi, z których korzystaliśmy są: 1) Wykazy statystyczne ludnościowe z 1810-go roku, poczynione przez biura statystyczne departamentalne, zorganizowane przy prefekturach na skutek zarządzenia Ministeryum Spraw Wewnętrznych; wykazy te zawierają nader szczegółową statystykę ludności według zawodu i miejsca zamieszkania (miasta, wsie, powiaty) i uwzględniają obok ogółu ludności także głowy rodzin. 2) Wykazy wysiewów poszczególnych zbóż — oddzielnie dla gromad, oddzielnie dla folwarków — z tegoż źródła, co powyższe, pochodzące (»Wysiewy zebrane przez biura statystyczne departamentalne w 1811-ym roku«) 3) Tablice statystyczne, odnoszące się, jak sądzimy, do 1819-go roku (»Statystyka Królestwa Polskiego kompletna na włóki chełmińskie«); podają liczby ludności według powiatów, z podziałem na ludność w posiadłości prywatnej i rządowej, nadto rozległość Królestwa w milach i włókach, z podziałem na poszczególne użytki rolne (lasy, łąki, role, nieużytki).

Powyższe źródła, znajdujące się w rękopisach Biblioteki Ordynacyi Zamoyskich w Warszawie (Ms. Nr. 1782), a ogło-

szone częściowo drukiem przez Wł. Grabskiego w Hist. Tow. Rolniczego (Tom I szy Przypisy), — pozwoliły nam oprzeć się na danych cyfrowych przy kreśleniu obrazu stosunków ekonomicznych włościan w dobie bezpośrednio poprzedzającej utworzenie Królestwa Kongresowego, jako też przy śledzeniu dalszego rozwoju tych stosunków. Dla tego ostatniego zadania dostarczyło nam danych zestawienie wykazów statystyki z 1810 go i 11-go roku z cyframi Rodeckiego dla 1827-go r. (»Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego« przez Franciszka Rodeckiego. Warsz. 1830 r.), opartemi na pracach ówczesnego biura statystycznego, a stanowiącemi również cenne, bo dla schyłku Królestwa konstytucyjnego jedyne obszerniejsze źródło statystyczne.

Statystyka Rodeckiego obejmuje rozległość Królestwa według województw, z podziałem na użytki rolne; wykazy wysiewów, bydła, koni i owiec, (jednak bez podziału na folwarczne i gromadzkie, co znacznie zmniejsza dla nas ich wartość); wreszcie statystykę ludnościową według województw, z podziałem na zawody.

Niestety statystyka ludnościowa Rodeckiego jest znacznie mniej szczegółowa od tej, jaką posiadamy dla 1810-go roku, nie uwzględnia bowiem ogółu ludności poszczególnych kategoryi, podając tylko głowy rodzin; nadto niektóre kategorye ludności pomija zupełnie, inne łączy w wspólne rubryki.

Stąd zadanie nasze prześledzenia na danych cyfrowych ruchu ludności włościańskiej poszczególnych kategoryi i wogóle rozwoju stosunków włościańskich w dobie od 1810-go do 1827-go roku, znacznie było utrudnione. Nadto przy rozbiorze szczegółowym odnośnych danych napotykaliśmy błędy i opuszczenia zupełnie widoczne. Musieliśmy zatem przy zestawieniach cyfrowych i wyciąganiu z nich konkretnych wniosków, możliwe błędy mieć wciąż na uwadze i dane cyfrowe kontrolować i porównywać tak z innemi współczesnemi statystycznemi danemi, jako też z cyframi statystyk dla lat późniejszych, niemniej z różnemi współczesnemi świadectwami i dokumentami, po części rękopisemnemi, po części w książkach, broszurach, artykułach dziennikarskich, dyaryuszach sejmowych zawartemi.

Prócz z powyżej wymienionych większych źródeł statystycznych korzystaliśmy także z szeregu pomniejszych. Do

najważniejszych z nich należą: 1. »Wykaz statystyczny departamentu Kaliskiego« przez prefekta Garczyńskiego w 1811 roku dla Ministeryum Spraw Wewnętrznych sporządzony; pochodzi z tego samego źródła, co wymienione już wykazy statystyczne dla 1810 go r., zawiera wszakże niektóre nowe a ważne szczegóły. (Statystyka Garczyńskiego jest uzupełnieniem przesłanych poprzednio do Ministeryum wykazów statystycznych; znajduje się w rękopisach Bibl. Akademii Umiejętności w Krakowie.) 2. »Obraz statystyczny powiatu Przasnyskiego«, sporządzony w 1815-ym r. przez podprefekta F. S. Zielińskiego (z racyi ankiety włościańskiej z 1814 go roku); zawiera dane dla ludności włościańskiej z podziałem na kategorye, dla rozległości powiatu z podziałem na użytki i z uwzględnieniem przynależności (do folwarków, włościan, szlachty cząstkowej i t. d.); znajduje się w rękopisach Bibl. przy Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie (Ms. Nr. 1720).

Sporo danych dostarczyły nam także: »Mapy jeneralne« poszczególnych województw, ułożone przez Colberga dla lat 1826—27; »Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego« 1827 r.; »Karta Królestwa Polskiego« wraz z rysem statystycznym, wydana przez Józefa Kośmińskiego 1828 r.; opisy historyczno-statystyczne poszczególnych województw w kalendarzykach politycznych, wydawanych przez J. Netto; dalej dziełka: »Obraz polityczny i statystyczny Królestwa Polskiego w r. 1830-ym« (Warsz. 1830 r.), Słowaczyńskiego »Polska w kształcie Dykcyonarza« (Paryż, 1833 r.]; wreszcie cenne świadectwa, zawarte w Raportach Rady Stanu na sejmach Królestwa i w Uwagach Komisyi Sejmowych nad Raportami Rady Stanu.

Niewiele materyału do naszych celów znaleźliśmy w późniejszych pracach statystycznych, a więc: w Zawelejskiego „Статистика Царства Польскаго“ (Петербургъ 1844 r.), Wolskiego »Statystyka Królestwa Polskiego« (Biblioteka Warszawska 1850 r.) i w tegoż Tablicach i pracachstatystycznych, umieszczanych w »Kalendarzu«, wydawanym przez Obserwatoryum astronomiczne warszawskie, w 1858—60 r. W innych opracowaniach statystycznych z epoki między 1830-ym a 60-tym rokiem, nie znaleźliśmy danych dla stosunków włościańskich w badanej przez nas epoce. Nie dostarczyły ich nam także późniejsze prace: Simoneńki, Załęskiego etc.

Z innych źródeł, które — obok danych statystycznych — posłużyły nam do opracowania stosunków włościańskich, najważniejszym bodaj dokumentem są materyały, odnoszące się do ankiety włościańskiej, przeprowadzonej z ramienia Komitetu Reformy w 1814-ym roku. W odpowiedzi na kwestyonaryusz, rozesłany za pośrednictwem Ministeryum Spraw Wewnętrznych, a obejmujący całokształt ówczesnych zagadnień w kwestyi włościańskiej, nadesłane zostały do Komitetu liczne uwagi i projekty, z których niektóre ogłoszone były drukiem, przeważna jednak część pozostała w rękopisach. (Bibl. przy Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie Ms. Nr. 5233, 5234).

Pisma te, pochodzące od właścicieli ziemskich, Rad departamentalych i powiatowych, nadto od urzędników sądowych i administracyjnych, są nader cennym dokumentem tak dla istniejących naówczas stosunków włościańskich, do których przynoszą wiele ciekawych i ważnych danych, jako też dla stanu opinii sfer miarodajnych odnośnie do ówczesnej kwestyi włościańskiej. To też rozbiorowi tych pism, obejmujących dwa wielkie tomy, poświęciliśmy specyalną uwagę, a szczegółowym wynikom tych badań i wogóle momentowi ankiety — całą drugą część naszej pracy. Nadto dane, z rozbioru tego otrzymane, posłużyły nam bardzo wydatnie przy układaniu I-szej części, traktującej o ekonomicznych stosunkach włościańskich w latach 1810—30.

Cennych świadectw dla stosunków włościańskich, lecz dla innej epoki niż moment ankiety, bo dla schyłku doby konstytucyjnej Królestwa, dostarczyły nam protokoły rozpraw Izb Połączonych na Sejmie z 1831-go roku nad projektem rządowym »o nadaniu dziedzicznej własności gruntów włościanom dóbr publiczną własność stanowiących« (posiedzenia od 28-go Marca do 14-go Kwietnia włącznie). Nadto niektóre dane, odnoszące się do włościan dóbr narodowych, znaleźliśmy w protokołach rozpraw Izb Połączonych z dnia 27 go Czerwca 1831-go r. (rozprawy nad projektem »o zatwierdzeniu dokonanych za rządu zeszłego cząstkowych sprzedaży dóbr narodowych«).

Protokoły Sejmu z 1831-go r., badane przez nas jeszcze w rękopisach w Bibliotece Polskiej w Paryżu (znajdują się teraz w Bibliotece Akademii Umiejętności w Krakowie), wydawane są obecnie drukiem przez prof. M. Roztworowskiego[1].

[1] »Dyaryusz Sejmu z r. 1830—31«. T. I, II, III.

Ważniejszemi źródłami dla naszej pracy były także: Dyaryusze Sejmów Królestwa, Raporty Rady Stanu i Uwagi nad nimi Komisyi Sejmowych (Senatu i Izby Poselskiej), częściowo ogłoszone drukiem, częściowo w rękopisach się znajdujące; Dzienniki Praw, Dzienniki Urzędowe Departamentowe i Wojewódzkie, Zbiory przepisów administracyjnych; szereg inwentarzy gruntowych, kontraktów dzierżawnych, formularzy do ich sporządzania, opisów dóbr i t. p., odnalezionych przez nas bądź w rękopisach, bądź w czasopismach i broszurach ówczesnych; dalej liczny szereg broszur, rozpraw, artykułów dziennikarskich o sprawie i stosunkach włościańskich, traktujących, a wyszłych drukiem w epoce, którą omawiamy. W późniejszych pracach i rozprawach, sprawom tym poświęconych, a licznych między 1840-ym a 60-ym rokiem, znaleźliśmy także dla celów naszych sporo materyału (zwłaszcza w pracach Krzyżtopora, Górskiego, Cyprysińskiego Michalskiego, Uruskiego). W literaturze emigracyjnej porewolucyjnej, tak wiele zajmującej się sprawą włościańską, mało bardzo dla epoki z przed 30-go roku napotkaliśmy wiarogodnych danych.

Z opracowań tak polskich, jako też obcych — z lat nowszych i najnowszych — traktujących o stosunkach włościańskich w Królestwie w obchodzącej nas epoce, lub bliższą albo dalszą styczność mających z tą kwestyą, uwzględniliśmy to, co wartość dla przedmiotu naszej pracy mieć mogło (powołując się na odnośne źródła w tekście). Najwięcej materyału dostarczyła nam wspomniana już »Historya Tow. Rolniczego« Wł. Grabskiego.

Dołączamy szczegółowy spis wszystkich źródeł, z których korzystaliśmy.

### Druki.

Artykuł w sprawie włościan. Merkury 1831. Nr. 110.
Art. podp. D F P. Dzien. Powsz. 1831. Nr. 81.
Art. podp. W. Dzien. Powsz. 1831. Nr. 110.
Barankiewicz Szym. Myśli o wieczystych dzierżawach dóbr narodowych. Pamiętnik Warszawski. 1819. Nr. 6. — Odpowiedź na Uwagi. Pam. Warsz. 1820. T. XVI.

Bartel (J K B). Jeszcze nasi włościanie. Nowa Polska 1831. Nr. 99.

Biernacki Alojzy. O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne. Wrocław, 1803.

Bronikowski M. O polepszeniu stanu włościan. Pamiętnik Warszawski. 1816, T. IV.

Chreptowicz. Sposób wypuszczania gruntów na czynsze. Dz. Tow. Król. Gosp.-Roln. 1812 r. Nr. 2.

Colberg Juliusz. Mapa jeneralna Wojew. Mazowieckiego 1826. Mapa jen. Woj. Lubelskiego 1826. Mapa jen. Woj. Płockiego 1826. Mapa jen. Woj. Augustowskiego 1826. Mapa jen. Woj. Krakowskiego 1827. Mapa jen. Woj. Sandomierskiego 1827. Mapa jen. Woj. Kaliskiego 1827. Mapa jen. Woj. Podlaskiego 1827.

Cyprysiński Antoni. Urządenie rolników w Ordynacyi Zamoyskich. Bibl. Warsz. 1847.

— O stosunkach wzajemnych właścicieli dóbr i włościan w Król. Polskiem. Bibl. Warsz. 1857.

Drake J. Uwagi nad myślami umieszczonemi w Pam. Warsz. w Nr. 6. 1819 r.: O wiecz. dzierż. dóbr narod. Pam. Warsz. 1819. Nr. 10.

1) Drukowany formularz kontraktu względem dzierżawy Ekonomii Narodowej Uniejów. 1812 r. 2) Drukowany formularz kontraktów dzierżawnych w dobrach J. W. Ordynata Wojewody (Zamoyskiego). Zbiór Horodyskiego. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Dyaryusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818.

Dyaryusz Sejmu Król. Polskiego z mies. Czerwca 1830.

Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego. T. I, II, IV.

Dzien. Praw Król. Polskiego. T. I, II, III, V, VI, VII, VIII, X, XII, XIII.

Dzien. Urz. Dep. Krak. 1812. Nr. 17. (Prawo Sejmowe z 23-go Grudnia 1811 r., rozkładające podatki).

Dz. Urz. Dep. Płockiego. 1814. Nr. 180. (Ukaz ces. z 18-go Lut. 1814, znoszący podatek osobisty).

Dz. Urz. Dep. Płock. 1814, 1815. (Rozporządzenie Pref. Dep. Płock. w sprawie udzielania włościanom przez właścicieli niezbędnych zapomóg). Nr. 225. (Uchwała Rady Najw. Tymcz. zawieszająca Dekret z 1812 r., który usuwał żydów od wyrobu i wyszynku trunków).

Dz. Urz. Dep. Płock. 1815. (Obwieszczenie z Ministeryum z d. 16 Paźdz. 1815 r. w sprawie przymusu dla czeladzi i włóczęgów do objęcia służby). Nr. 212. (Rozporz. Pref. Dep. Płock. w sprawie przesiedlania się włościan). Nr. 225. (Przepisy Administracyjne odnośnie do usuwania włościan z gruntów).

Dz. Urz. Woj. Mazowieckiego. 1817. Nr. 10. (Dekret Cesarski z 7-o Października 1816 r., stanowiący nagrody dla

właścicieli folwarków). Nr. 22. (Dekr. ces. z 12 Lutego 1817, zamieniający stałe furaże w naturze na opłatę pieniężną). Nr. 36. (Rozporz. Namiestnika z 3-go Maja 1817 r., dotyczące kolonistów). Nr. 40. (Rozporz. Nam. z dn. 10 Maja 1817, znoszące bezpłatne podwody dla wojska). Nr. 60. (Zasady urządzenia szkolnictwa wiejskiego).

Dz. Urz. W. Mazow. 1818. Nr. 97. (Rozporządzenie Namiestnika z d. 11 Lipca 1817 r. w kwestyi podatków z osad opuszczonych). Nr. 99. (Rozporz. Nam. z dn. 10 Marca 1818 r., uchylające podymne od nowoprzybyłych dymów). Nr. 122. (Postanowienia co do sprzedawania osad kolonialnych przez posiadaczy).

Dz. Urz. W. Mazow. 1818 Nr. 96, 139; 1819 Nr. 169, 194 i inne. (Pochwały dla księży i dziedziców za zaprowadzenie szkółek wiejskich).

Dz. Urz. W. Mazow. 1820. Nr. 203 (Rozporz. Komisyi Wojew. Mazow. z d. 30 Sierpnia 1820 r. w sprawie przymusowego dostarczania czeladzi dla dworu). Nr. 233. (Postanow. Nam. z dn. 13 Czerwca 1820 r. w kwestyi podatku subsidium charitativum). Nr. 264. Dodatek. (Warunki ogólne do wydzierżawiania wieczystego dóbr rządowych).

Dz. Urz. W. Mazow. 1822. Nr. 318. (Reskrypt Kom. Rząd. Spraw. Wewn. i Policyi w sprawie zastępców wójtów. Reskrypt Kom. Rz. Przych. i Skarbu z 26 Czerwca 1822 r., ustalający obowiązek stróży w dobrach narodowych).

Dz. Urz. W. Mazow. 1823. Nr. 337. (Reskrypt Komisyi Woj. Maz. z 23. Kwietnia 1823 r., zabraniający wybierać osep podług nowej miary).

Dz. Urz. W. Mazow. 1824. Nr. 435. (Przepisy w sprawie przenoszenia się włościan).

Dz. Urz. W. Mazow. 1825. Nr. 508. (Rozporz. Kom. Woj. Mazow. w sprawie eksmisyi zuchwałych włościan).

Dz. Urz. W. Mazow. 1826. Dod. do Nr. 563. (Rozporz. Kom. Woj. Mazow. przeciw przechodzeniu na pańszczyznę pieszą).

Dz. Urz. W. Mazow. 1827. Nr. 608. (Rozporz. Kom. Rz. Przych. i Sk., zabraniające dawać włościanom dóbr rządowych trunków na kredyt).

Dz. Urz. W. Mazow. 1828. Nr. 640. (Postanowienie z 14-go Maja 1828 r., podwyższające opłaty konsensowe). Nr. 667. (Reskrypt Kom. Rz. Przych. i Sk. nakazujący pociągać kątników do prestacyi względem dworu. Reskrypt Kom. Rząd. Przych. i Sk. dotyczący wysyłania egzekucyi wojskowej).

Dz. Urz. W. Mazow. 1829. Dod. do Nr. 700. (Rozporz. Kom. Woj. Mazow. z d. 20 Czerwca 1829 r., dotyczące wniosków o eksmisyę włościan).

Dz. Urz. W. Płockiego. 1816. Nr. 278. (Postanowienia rządowe o kolonistach). Nr. 290. (Rozporz. z 22 Czerw. 1816, za-

mieniające furaże w naturze na opłatę pieniężną). Nr. 290. (Regulamin solny z d. 24 Maja 1816 r.). Dod. do Nr. 290. (Zarządzenie Kom. Rz. Przych. i Sk., publikujące cenę soli).

Flatt Benjamin. Raport złożony rządowi po zwiedzeniu szkół rolniczych zagranicznych. Gaz. Wiej. 1819.

Gadon Wł. O usiłowaniach szlachty polskiej... Młoda Polska. 1838 T. I. Nr. 15.

Gazeta Warszawska 1820. Nr. 50. Odezwa dozoru szkolnego do Obywateli.

Gazeta Wiejska. 1817. Nr. 1. Wydawca do obywateli.

Gazeta Wiejska. 1818. Nr. 24, 50.

Gazeta Wolna Warszawska 1794. Nr. 5.

Gospodarstwo Wiejskie w gub. Lubelskiej, Radomskiej, Płockiej, Augustowskiej i Warszawskiej. Gazeta handlowa, przemysłowa i rolnicza. 1849.

Górski Ludwik. Powiat Rawski. Roczniki Gospodarstwa krajowego. 1845. T. VI.

— Odpowiedź na korespondencyę ze Lwowa. Kronika 1856. Nr. 24.

Greveniz F A F. Włościanin w Polszcze. Warszawa, 1818.

Handelsman M. Żywot chłopa polskiego na pocz. XIX w. Warszawa 1906.

Heilman Aug. O potrzebie i warunkach ustawy wieczysto-czynszowej. Roczn. Gosp. Kraj. 1856 T. XXIX.

Holsche. Der Netzdistrict. Königsberg 1793.

— Geographie und Statistik von West, Süd und Neuostpreussen. Berlin, 1800—1804.

Izys Polska. Warszawa. 1820. T. III. O pieczeniu chleba z kartofli.

Jaroński Józef. Ases. Tryb. krym. dep. Krak. Projekt o polepszeniu losu włościan polskich. Kraków, 1814.

Kalendarze polityczne Jana Netto. 1822, 23, 24, 25.

Karta Królestwa Polskiego, wydana staraniem Józefa Kośmińskiego. Warszawa, 1828.

Klimontowicz Jakób. Projekt do zawarcia umowy właścicieli z włościanami. Warsz. 1808.

Korespondencya do Wydawców Biblioteki Polskiej o stanie włościan polskich. Bibl. Pol. 1825. T. III.

Kosiński Amilkar. Gener. Dyw. Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich. Poznań 1814.

Koźmian Andrz. Edw. Pamiętniki z XIX w.

Koźmian Kajetan. Pamiętniki. Kraków. 1865.

Królikiewicz Leon. Uwagi. Pam. Warsz. 1819.

Krumpolc Konstanty. Sposób urządzenia włościan w dobrach Końskiej Woli Księcia Czartoryskiego. 1816.

Krzyżtopór. O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce. Poznań 1851.

Krzyżtopór. Poranki Karlsbadzkie. 1858.

Kwestya włościańska w Polsce (wyd. bezimiennie, autor J. Gołuchowski). Lipsk. 1849.

Lelewel Joach. Nadanie własności ziemskiej włościanom. Nowa Polska 1831. Nr. 73.

Łubieński P. O uregulowaniu stosunków włościańskich w Ks. Poznańskiem i potrzebie zastosowania tegoż do Królestwa Polskiego. Lipsk, 1843.

Markowski. Rozprawa o Ludu polskim. Warsz. 1820.

Materialien zur Geschichte polnischer Landesteile unter preussischer Verwaltung. Leipzig. 1861.

Merkury. 1831. Nr. 109.

Michalski Antoni. Włościanie i ich regulacya. Biblioteka Warszawska. 1844.

Młodecki Kazimierz. Radca pref. Dep. Radomskiego. O polepszeniu stanu włościan polskich. Warszawa 1815.

Morawski T. Sur les intentions de la dernière révolution polonaise à l' égard des paysans. 1832.

— Quelques mots sur l'état des paysans en Pologne. Paris. 1832.

Myśli dążące do zamiaru polepszenia bytu włościan. Dziennik Departamentowy Krakowski. 1814 r. Nr. 123.

Nakwaski F. Uwagi nad wypuszczaniem w wieczyste dzierżawy dóbr narodododowych. Pam. Warsz. T. XVIII.

Nakwaski M. H. Uwagi o nadaniu własności ziemi wieśniakom. Kuryer Polski 1831. Nr. 463.

— O nadaniu własności włościanom polskim. Paryż. 1835.

Nicolai J. D. Grundsätze des Domainevesens.

Niemcewicz Juljan Ursyn. Pamiętniki. Poznań. 1871.

Obraz polityczny i statystyczny Królestwa Polskiego w r. 1830. Warszawa, 1830.

O chłopach. Lipsk, 1847.

Ojczyzna. 1864. Nr. 14. Lipsk.

O obrabianiu roli za pomocą czeladzi i najemnika. XGG. Gaz. Wiej. 1818. Nr. 31.

O pańszczyźnie. S. Nowa Polska 1831. Nr. 82.

O projekcie wniesionym... Nowa Polska 1831. Nr. 86.

Osmulski. Opisanie administracyi dóbr Chreptowicza. Dziennik Tow. Król. Gospodarczo-rolniczego. 1812 Nr. 2.

O ustanowieniu czynszu powszechnego (z francus.) 1819.

O wspieraniu włościan podupadłych. XGG. Gaz. Wiej. 1818. Nr. 45.

Projekt polepszenia stanu włościan w Ks. Warszawskiem przez Pref. Dep. Płockiego (wyd. bezimiennie; aut. Rajmund Rembieliński). Płock, 1815.

Projekt utworzenia Towarzystwa czyli Kompanii Rolniczo-Handlowej. Gazeta Warszawska, 1820 r. 31 Lipca.

Radwański Feliks. Filoz. Dr., wysłużony w Szkole Głów. Akad. krak. Prof. Myśli tyczące się punktów ku wyprowadzeniu ludu wiejskiego z teraźniejszego stanu. Kraków, 1815.

— Uwagi nad myślami o wiecz. dzierż. dóbr. nar. Pam. Warsz. T. XV.

Raport o czynnościach dwuletnich Rządu. Gaz. Warsz. 1818. Nr. 27—30.

Raport Rady Stanu na Sejmie z 1820 r. czytany. Gaz. Warsz. 1820.

Raport Rady Stanu na Sejmie z 1825 r. Gaz. Warsz. 1825. Nr. 82.

Rodecki Franciszek. Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego. Warszawa, 1830.

Rozmaite pisma z r. 1830. Warszawa.

Rozprawa o nadaniu własności ziemi włościanom. FKR. Merkury. 1831. Nr. 112.

Rzut oka na szkoły wiejskie. XGG z Warszawy. Gaz. Wiej. 1818. Nr. 36.

Skarbek Fryd. Gospodarstwo Narodowe. Warsz. 1821.

Słowaczyński. Polska w kształcie dykcyonarza. Paryż, 1833.

Sołtykowicz Józef. Dziek. Wydz. Filoz. Prof. Praw w Szk. Głów. krak. O przyczynach nędzy naszych włościan z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i ich skutków. Kraków, 1815.

Sprawozdanie Min. Spr. Wewn. i Pol. na Sejmie z 1820 r. Gaz. Warsz. 1820 r. 15 Września.

Sprawozdanie Min. Spr. Wew. i Pol. na Sejmie z 1825 r. Gaz. Warsz. 1825. Nr. 79.

Staszic St. Statystyka Polski, 1807.

Stawiarski Ign. List II do J. W. Morawskiego: O ziemianach i włościanach. 1831.

Stroynowski. O ugodach dziedziców z włościanami. 1808.

Sumiński Ant. Zastęp. Pref. Dep. Płockiego. Projekt polepszenia stanu włościan w Ks. Warszawskiem. Płock, 1815.

Surowiecki. Uwagi względem poddanych w Polsce. 1807.

Szaniecki Ol. O celach i środkach rewolucyi. Dziennik Powszechny. 1831.

Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego. Warsz. 1827.

Uruski Sew. Wola i niewola w pracy. Warsz. 1857.

— Sprawa włościańska. Warsz. 1858.

Urządzenie wieczyste królewszczyzn. Ustawa Sejmowa z dn. 24 kwietnia 1792 r. Gazeta Narodowa i Obca. 1792. Rocz. II N. 39. Suplement.

Uwagi nad pismem: Włościanin w Polszcze. XGG. Gaz. Wiej. 1818. Nr. 39.

Uwagi nad stanem włościan polskich. J. G. Radca. 1831

Uwagi w materyi wydobycia włościan z teraźniejszego ich stanu, czyli odpowiedź na punkta, podane w tej materyi od Sz. Komitetu Ks. Warszawskiego (wyd. bezim., autor Feliks Maruszewski). Warszawa, 1815.

Węgleński. O ustawie Hrubieszowskiej. Roczn. Gospodarstwa Krajow. 1847.

Węgrzecki P. M. (Prezydent miasta) O włościanach polskich. Warsz., 1814.

Wierzchlejski. Materyały do statystyki Król. Polskiego. Ekonomista. 1867.

Witwicki. O optymizmie. Merkury 1831. Nr. 193.

Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego. Poznań, 1844.

Wolski. O statystyce Królestwa Polskiego. Bibl. Warszawska, 1850.

— Ruch ludności Królestwa od 1816—56 r. Główne wiadomości statystyczne o Królestwie Polskiem. Materyały do statystyki Król. Pol. Kalendarz Obserwatoryum Astronomicznego. Warsz. 1858, 59, 60.

Wysocki P. Wiadomości o tajnem Towarzystwie, zawiązanem w celu zmienienia rządu. Warszawa, 1831.

Zaliwski Józef. Rewolucya polska. 1830—31.

Załęski. Król. Polskie pod względem statystycznym.

Завелейскій. Статистика Царства Польскаго. Петербургъ. 1844.

Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Skarbu T. V. O dobrach rządowych T. XX.

Żukowski J. L. O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego. Warsz. 1830.

## Rękopisy.

Raport Deputacyi, wyznaczonej Dekretem króla 1810 r. do zbadania reform koniecznych w Księstwie Warszawskiem. Ms. Nr. 139. Hr. B. Bibl. Akad. Um. w Krakowie.

Surowiecki. Wykład statystyki w Szkole prawa. 1812. Ms. Nr. 680. Bibl. Akademii Umiejętności w Krakowie.

List Hermanowskiego w sprawie wydzierżawienia Starostwa Wiślickiego przez Horodyskiego. Ms. Nr. 3943. Bibl. przy Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie.

Ukaz Cesarski, wskazujący przedmioty obrad dla Komitetu Reformy. 1814 r. Ms. Nr. 5233. Bibl. Muz. Ks. Czart. w Krakowie.

Papiery Komitetu Reformy. 1814—15. Ms. Nr. 5236. Bibl. Muz. Czart. w Krakowie.

Projekt listu w materyi o włościanach. 1814. Ms. Mate-

ryały do sprawy włościańskiej w Dobie Organ. Król. Kongres. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Ankieta włościańska 1814. Odpowiedzi nadesłane do Komitetu Reformy. Ms. Nr. 5234—35. Bibl. Muz. Czart. w Krakowie.

Deklaracya Rady pow. w Płońsku z d. 14 Paźdz. 1814. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

1) Klimontowicz Jakób. Projekt do wydobycia włościan z ich stanu. 2) Wyjątek z myśli względem polepszenia bytu włościan naszych. Ms. Mat. do spr. włościańskiej w dobie organiz. Król. Kongr. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

1) Statystyka ludności z 1810 r. 2) Wysiewy zebrane przez biura statystyczne departamentalne w 1811 r. 3) Statystyka Król. Polskiego kompletna we włókach chełmińskich. Ms. Nr. 1782. Bibl. Ord. Zamoyskich w Warszawie.

Wykaz statystyczny Dep. Kaliskiego przez Pref. Garczyńskiego. 1811. Ms. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Obraz statystyczny pow. Przasnyskiego przez podprefekta Zielińskiego sporządzony, 1815. Ms. Nr. 1720. Bibl. Muz. Czartoryskich w Krakowie.

Opis Województwa Sandomierskiego. Ms. Nr. 3392. Bibl. Jagiell. w Krakowie.

Ogólne warunki pod któremi koloniści w dobrach narodowych podług ustawy Rządu Pruskiego z d. 1 Stycznia 1803 r. przyjętymi zostali. Ms. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Rozporządzenie Namiestnika, regulujące pretensye Skarbu i dzierżawców dóbr narodowych. Ms. Nr. 156. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Wyjaśnienie wypłatności włościan usamowolnionych w dobrach narod. Rzpltej Krakowskiej. Ms. Bibl. Ak. Um. w Krakowie.

Opisanie powinności włościan i ogrodników w majętności Tredowskiej mieszkających, do wydanego w r. 1815 od dziedzica włościanom prawa załączone. Ms. Materyały do sprawy włośc. za Król. Kongr. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Kontrakt dzierżawy folwarków Chynowo i Chynowska Wola Ekonomii koronnej Potycz., z 18 Maja 1817 r., na fundamencie zasad przez Rząd Najw. wogólności postanowionych. Ms. Zbiór Horodyskiego. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Plan urządzenia własności ziemskiej rządowej. Ms. Nr. 160. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

1) Uwagi Komisyi Izby poselskiej nad Raportem Rady Stanu z dwuletnich czynności Rządu na Sejmie w 1820 r. czytanym, poczynione. 2) Zdanie o Raporcie Rady Stanu z dwuletnich czynności Rządu, w imieniu połączonych Komisyi Sejmowych i Senatu czytane na posiedz. z d. 12 Paźdz. 1820 r. Ms. Nr. 5269. Bibl. Muz. Czart. w Krakowie.

Protokoły Obrad Sejmowych z 1831 r. Ms. Bibl. Ak. Um. w Krakowie.

Rząd Tymcz. Król. Pol. w Warsz. na ses. 19 Lipca 1815 r. (copia). Organizacya Wydziału Oświecenia. Ms. Nr. 159 (Hr.) Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

1) Wykaz uczniów w szkołach niższych publicznych. 2) Ustawa Kom. Rząd. Wyznań i Oświec. z 29 Sierp. 1823 r., dla Towarz. do Ksiąg Elementarnych wydana. 3) Raport z czynności Towarzystwa Elementarnego z 1829 r. Ms. Nr. 5257. Papiery Edukacyjne czyli Oświecenia publicznego w Król. Polskiem od 1815—30 r. Bibl. Muz. Czart. w Krakowie.

Raport do Senatu przez Komisyę Oświecenia w 1830 r. podany. Ms. Nr. 5225. Bibl. Muz. Czart. w Krakowie.

Projekt odnośnie do pomnika dla Ces. Aleksandra. Ms. Nr. 5225 Bibl. Muz. Czart. w Krakowie.

Minister Sekretarz Stanu do Namiestnika w sprawie Rupińskiego i tow. Ms. Nr. 156. Bibl. Muz. Czart. w Krakowie.

## Opracowania.

Askenazy Sz. Rosya i Polska 1815—30. Lwów, 1907.

— Trybun gminu. Bibl. Warsz. 1907. T. II.

— Łukasiński. 1909.

Balzer Osw. Historya ustroju Austryi. 1908.

Barzykowski. Hist. powstania Listopadowego. 1883—84.

Bojasiński Józ. Rządy tymczasowe w Król. Polskiem. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. T. I. Warsz. 1902.

Bloch J. Finanse Królestwa Polskiego. T. III. 1883.

Goremykin. Historya włościan w Polsce. 1898.

Grabski Stan. Idee społeczno-gospodarcze w Polsce. Przegląd Polski. 1904. Nr. 456—59; r. 1905 Nr. 470.

Grabski Wład. Historya Towarzystwa Rolniczego. Warszawa, 1904.

— Stosunki służbowo-robotnicze-rolne w Królestwie Polskiem. Warszawa, 1906.

— Materyały w sprawie włościańskiej. Warsz. 1907.

Kalinka. Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem, 1853.

Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta.

Kraushar Aleks. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. Warszawa, 1904.

Lelewel. Polska, dzieje i rzeczy jej.

Limanowski Bol. Historya demokracyi polskiej. 1901.

Lubomirski (T. Ks. L.) Rolnicza ludność w Polsce. Bibl. Warsz. 1862. T. II.

Maciejowski. Historya włościan, 1874.

Mochnacki M. Powstanie narodu Polskiego. 1834—35.

Offmański. Królestwo Polskie. Przew. Nauk. i Liter. 1897.

Radziszewski Henryk. Skarb i organizacya Władz Skarbowych w Królestwie Polskiem. Warszawa, 1907.

Rembowski Aleks. Historya prawa wieczysto-czynszowego. Warszawa, 1886.

— Przyczynki do dziejów konstytucyjnych Księstwa Warszawskiego. Krak. 1896.

— Towarzystwo król. Gospodarczo-rolnicze. Biblioteka Warszawska 1901.

Roztworowski. Die Entwickelung der bäuerlichen Verhältnisse im Königreiche Polen im XIX Jahrhund. Conrads Abhandlungen. B. XII. Jena 1896.

Симоненько. Сравнительная статистика Царства Польскаго. Варш. 1879.

Skarbek Fryderyk. Dzieje Ks. Warszawskiego, 1860.

Smolka Stan. Polityka księcia Lubeckiego przed powstaniem Listopadowem. Kraków, 1907.

Stawiski Edm. Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego. 1858.

Sugenheim Samuel. Geschichte der Aufhebung der Leibeigenschaft und Hörigheit in Europa. 1861.

Tokarz W. Ostatnie lata Hugona Kołłątaja. Kraków, 1905.

Uruski Sew. Uwłaszczenie w Prusach i Galicyi. Gaz. Warsz. 1856. 10 Maja.

Wężyk Fr. Powstanie Król. Polskiego w 1830—31 r.

W powyższym spisie źródeł brak jednego ważnego działu: materyałów, jakie dla stosunków włościańskich znajdować się winny w Archiwach rządowych w Królestwie Polskiem. Z wszelką pewnością Milutin w 1864 r. wszystko, co było w tej kwestyi cennego, z Archiwów poszczególnych zabrał i zgromadził osobno. Część tych materyałów została wywieziona do Moskwy, część znajduje się prawdopodobnie w Archiwum przy kancelaryi Jenerał-gubernatora w Warszawie.

Uzyskanie dostępu do tego Archiwum dostarczyłoby niechybnie ciekawych i ważnych danych. Nasze jednak próby w tym kierunku nie uzyskały powodzenia. Musieliśmy zatem zrezygnować (do czasu przynajmniej) ze źródeł, które zapewne posłużyć by mogły do szczegółowego opracowania niejednej kwestyi (zwłaszcza odnośnie do dóbr narodowych), i oprzeć naszą pracę na materyale powyżej wyszczególnionym, zresztą obszernym i różnostronnym

Kończąc przedmowę, zwracam się z podziękowaniem do wszystkich tych, którzy w pracy mojej pomoc mi okazali, bądź ułatwieniami przy poszukiwaniach archiwalnych i korzystaniu z Bibliotek publicznych i prywatnych, bądź jakimkolwiek innym sposobem. Szczególne wyrażam podziękowanie Panu Sekretarzowi Gen. Akad. Umiej. w Krakowie profesorowi Ulanowskiemu, PP. profesorom: Czerkawskiemu, Kutrzebie, Czubkowi, Czermakowi, St. Grabskiemu, Panu Wł. Strzemboszowi Biblotekarzowi Bibl. Polskiej w Paryżu, oraz Posłowi ziemi Warszawskiej p. Wł. Grabskiemu.

Z *Grabskich Zofia Kiedroniowa.*

Śląsk, w Lutym 1910 r.

# WSTĘP.

## Sprawa włościańska w dobie Księstwa Warszawskiego.

Księstwo Warszawskie, znosząc »niewolę«, a raczej poddaństwo włościan, równając ich w obliczu prawa z resztą obywateli kraju, nadając im nawet częściowo prawa polityczne, — nie rozwiązało bynajmniej ówczesnej kwestyi włościańskiej. Pozostały nierozwiązane ekonomiczne stosunki włościan, stanowiące właściwe podłoże i jądro kwestyi włościańskiej, a pominięcie ich przez prawodawstwo Księstwa sprawiło, iż ekonomiczne życie, niewprowadzone na nowe tory, toczyło się dalej dawnymi szlakami, wbrew duchowi nowego prawodawstwa. Ten stan rzeczy odbił się dotkliwie na rozwoju ekonomicznych stosunków włościan, zwłaszcza w sprawie dla nich najważniejszej jaką była kwestya ich posiadania gruntowego.

Konstytucya z 1807-go roku zignorowała zupełnie prawa użytkowe włościan do posiadanej przez nich ziemi. Kodeks Napoleoński, wprowadzony do Księstwa Warszawskiego dnia 1-go Maja 1808-go roku, nie znał zupełnie pańszczyznianych stosunków i nie dał im żadnego określenia w prawie. Stosunek włościan do właścicieli ziemi został rzekomo oparty na zasadzie wspólnej wszystkim cywilnym stosunkom, którą była wzajemna dobrowolna umowa, i zgodnie z prawem nie mógł być czem innem, tylko stosunkiem dzierżawczym. Jako taki musiał podpadać pod przepisy prawa cywilnego, regulujące ogólnie stosunki dzierżawcze, a zawarte w Dziale I-ym, Tyt. VIII Księgi III-ej, a w szczególności pod tegoż Tytułu Dział II-gi, Oddz. I, traktujący o prawidłach szczegółowych kontraktów dzierżawczych i określający wszystkie ich warunki. Cenę dzierżawną określił kodeks, jako zobowiązanie »dania«, czy to w pienią-

dzach (§. 1709), czy też w produktach, otrzymanych z gruntu (§. 1763—1771), określonego czynszu. Niema w nim żadnej wzmianki o cenie dzierżawnej w robociznie, o osobistych zobowiązaniach, czyli o zobowiązaniu »czynienia«, do czego cywilnie nikt przymuszonym być nie może. Pańszczyzna nie da się podciągnąć pod § 1779 kodeksu i następne, traktujące o najmie i podające wyczerpująco wszystkie tegoż rodzaje; § 1780 stanowczo orzeka, iż nie można zobowiązywać się do służby inaczej, jak na określony czas i do oznaczonej roboty.

Kodeks Napoleoński we Francyi nie poprzedził epoki uwłaszczenia, ale wynikł z niej. Już poprzednio wszelkie prawa zwierzchnie panów, wszelkie obowiązki, obciążające własność włościan oraz ich osobiste powinnośei zostały zniesione. W Księstwie Warszawskiem zastał jeszcze kodeks stosunki pańszczyzniane, ziemie włościańskie podległe licznym i przeróżnym powinnościom. »likwidacyę średniowieczności z nowożytnością« zaledwie rozpoczętą. Prawodawstwa austryackie i pruskie rozróżniały między ziemiami szlacheckiemi, a ziemiami włościan, których prawo używalności szanowały, między *dominium directum* a *dominium utile*. Kodeks francuski nie znał już takiego rozróżnienia i wracał do ścisłych pojęć własnościowych prawa rzymskiego. Chcąc zatem poddać pod niego stosunki włościańskie w Księstwie Warszawskiem należało poprzednio, zgodnie z duchem prawodawstwa francuskiego, rozwiązać ich formy wynikłe z poddaństwa, rozstrzygnąć stosunek własności użytkowej do praw zwierzchnich i przynajmniej część posiadania gruntowego włościan podnieść do własności pełnej.

W czasie między ogłoszeniem konstytucyi Księstwa Warszawskiego, a wprowadzeniem kodeksu cywilnego wydany został Dekret dnia 21-go Grudnia 1807-go roku[1]. Dekret ten podjął zadanie uregulowania konsekwencyi prawnych, płynących z artykułu 4-go, Tyt. I-go Ustawy konstytucyjnej, który głosił: »Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa. Stan osób zostaje pod opieką trybunałów«. W następstwie zerwania stosunków, opartych na poddaństwie, ustać musiały dotychczasowe wzajemne obowiązki włościan i dziedziców. Wyniknąć zaś mogły dwie konsekwencye: albo rząd,

[1] Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego. Tom I, str. 10—12.

pozostając w roli prawodawcy społecznego, przystępował do ustanowienia nowych stosunków między włościanami a dziedzicami, albo pozostawiał ułożenie się stosunków układom dobrowolnym obu stron na podstawie ogólnych przepisów prawa cywilnego.

W pierwszym wypadku otwierała się przed rządem droga szerokich reform społecznych. Licząc się z istniejącą kulturą gospodarczą kraju i z wytycznymi celami na przyszłość, z wymaganiami chwili i z pożądanym postępem stosunków, — mógł rząd przystąpić do uregulowania praw włościan do posiadanych osad, ustanowić nowe normy powinności włościańskich, zarządzić oczynszowanie zupełne, lub złagodzone zezwoleniem na czasowe uiszczanie czynszu w robociznie. Lub też, stanąwszy zupełnie na gruncie nowego prawodawstwa, mógł rząd rozpoznać, rozgraniczyć i ocenić wzajemne prawa i obowiązki włościan i dziedziców, i nakazać zupełną likwidacyę dotychczasowych stosunków. W obu wypadkach należało przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestyę praw włościan do posiadanych przez nich gruntów. Z dotychczasowego stanu rzeczy konsekwentnie wysnuć było można nabyte przez włościan prawo do dziedzicznego posiadania osad. Prawo te wypływało zarówno z stosunków zwyczajowych minionej epoki, jako też z praw historycznych, włościanom przysługujących.

Wprawdzie w XVIII-ym wieku doktryna fizyokratyczna, dominująca w szkolnej nauce — lecz nie w publicystyce —, uznawała ziemie włościańskie za własność zupełną dziedziców, większość jednak opinii innego była zdania. Faktycznie za czasów Rzeczypospolitej zwiększała szlachta powinności włościańskie, zamieniała czynsze i daniny na robociznę, lecz powszechnie posiadłość włościan była szanowana. »Zwiększały się folwarki przez karczunki i przyłączanie pustek, ale nie zwiększały się przez wypędzanie gospodarzy«, chyba wyjątkowo. Włościanie byli poddanymi, *glebae adscripti*, lecz właśnie dla tego »nie odmieniano im gruntów i chałup z dziada pradziada«[1]. — »Przechodziły z rąk do rąk dobra«, — mówi Skrzetuski w Prawie politycznem narodu polskiego, — »ale kmiecie,

[1] Krzyżtopor »O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce« str. 339, 344.

odmieniając panów, nie przestawali być właścicielami i dziedzicami gruntów swoich«[1].

Nie mieli włościanie możności dochodzić sądownie praw swych do posiadanej ziemi, zarówno jak i żadnych innych praw swoich przeciwko woli i orzeczeniu panów bronić nie mogli. Ale powszechnie nie wypędzali ich panowie z osad, jak i nie zabijali samowolnie.

Prawo włościan do ziemi zostało im zaręczone Uniwersałem kościuszkowskim, wydanym pod Połańcami 7-go Maja 1794 roku; zabrania on samowolnie usuwać włościan z gruntów, na których są osiedli, dozwalając tego jedynie w wypadku, jeśli nie dopełniają zobowiązań, co im przed »dozorcą miejscowym dowiedzionem być powinno«. Rządy zaborcze austryacki i pruski prawem zawarowały własność użytkową włościan. Na skutek patentu józefińskiego z dnia 26-go kwietnia 1787-go roku, ziemie przez włościan posiadane od gruntów dominialnych (folwarcznych) ściśle miały być odgraniczone i zostały uznane za nietykalną własność użytkową włościan. Podobnie — podstawą landrechtu pruskiego, obowiązującego dla zaboru pruskiego od dnia 19-go września 1797-go roku,[2] było rozróżnianie między własnością szlachecką (Rittergut), a włościańską (Bauerngut). Uzyskali włościanie prawne zaręczenie własności użytkowej posiadanych gruntów, z których bez wyroku sądowego nie mogli być usuniętymi[3]. Prostą konsekwencyą powyższego stanu rzeczy było określenie włościan jako »emfiteutycznych posesorów« w »Urządzeniu Towarzystwa ogniowego dla miast i wsiów« (§ 11), przez Komisyę rządzącą Księstwa Warszawskiego 4-go

[1] »Der Grundherr ist dominus directus von den Bauerhöfen« — pisze Holsche w Geographie und Statistik von West, Süd und Neu-Ostpreussen (T. II str. 406, 1804 r.) »von den Gebäuden und von den Inventarienstücken, die er ursprünglich dem Bauer gegeben hat, es fällt ihm aber nicht ein, ihn willkürlich des Hofes zu entsetzen«. — »Dem Bauer steht ein jus usufructuarium zu, welches ihm nicht ohne legale Ursache genommen werden kann, und er ist seit undenklichen Zeiten im Besitz, den Hof gegen die darauf haftenden Prästanda zu nützen«. (T. I str. 179, 1800 r.).

[2] Fr. Skarbek. Dzieje Księstwa Warszawskiego. T. I, str. 30.

[3] Samuel Sugenheim. Geschichte der Aufhebung der Leibeigenschaft und Hörigkeit in Europa.

Deklaracya rady powiat. w Płońsku z d. 14 Paźdz. 1814 roku. Ms Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

Czerwca 1807 roku wydanem, przed samem ogłoszeniem konstytucyi[1].

Bezsprzeczny fakt, iż włościanie byli współwłaścicielami gruntów, na których siedzieli, wymagał koniecznie od rządu akcyi regulacyjnej w chwili przejścia do nowych stosunków prawnych. Bo chociażby rząd, zrzekłszy się ingerencyi w sprawie włościańskiej, postanowił ułożenie się nowych stosunków między włościanami a dziedzicami przekazać dobrowolnym umowom, to jednak zostawały do rozstrzygnięcia i zawarowania prawa do ziemi obu stron w chwili przystąpienia ich do układów. Niepodobna było w kwestyi skomplikowanej, a pierwszorzędnej społecznej wagi, ewentualne spory pozostawiać rozstrzyganiu przez poszczególne sądy, mogące kierować się różnemi a sprzecznemi motywami i doktrynami, wobec niejasności i braków odnośnego prawodawstwa. To też rząd Księstwa Warszawskiego nie pominął milczeniem kwestyi praw do ziem włościańskich i poruszył ją w dekrecie grudniowym, ale w sensie, który dla włościan stać się miał ujemnym.

Dekret ten przepisuje sposób zawierania nowych dobrowolnych ugód i normuje prawo przesiedlania się włościan, zobowiązując opuszczającego grunt włościanina do zwrócenia panu tegoż »własności«: załogi i zasiewów, oraz zastrzegając, iż w żadnym razie dziedzic włościanina »poniewolnie zatrzymać nie może«. Ażeby zaś zapobiedz natychmiastowemu usuwaniu włościan z gruntów, artykuł 3-ci dekretu zapewnia włościanom możność pozostania w miejscu do roku, byleby odbywali dotychczasowe powinności. Zastrzeżenie to było konieczną konsekwencyą zasady dobrowolności umów, która pozostałaby zupełną fikcyą, o ileby włościanie zagrożeni być mogli natychmiastowem wyrzuceniem z osad. Pozatem dekret nie porusza ani słowem warunków, w jakich wolno dziedzicowi usunąć włościanina z osady i nie zastrzega ostatniemu żadnych praw do ziemi, na której dotychczas był osiadły. Milczenia tego nie można interpretować, jakoby dekret grudniowy wogóle nie przewidywał możliwości usuwania włościan przez panów, i za-

[1] St. Grabski. Idee społeczno-gospodarcze w Polsce. Przegląd Polski T. 153, N. 459, str. 507.

przeczał ostatnim takiego prawa[1]. Zapewniając bowiem włościanom wolność pozostania do roku w miejscu pobytu, przez który to jedynie przeciąg czasu dziedzic nie był mocen przymusić ich do wyprowadzenia się, — pośrednio przyznał mu to prawo po upływie roku.

Ustawa konstytucyjna i dekret grudniowy zastały włościanina osiadłym na gruncie, którego był on dziedzicznym posiadaczem, obciążonym obowiązkowemi powinnościami i przywiązaniem do gruntu, które już uprzedni rząd częściowo był złagodził. Obowiązkowe powinności zostały zniesione, ale jednocześnie pozbawiono włościan ich dziedzictwa, nadano swobodę przenoszenia się, ale wzamian dozwolono panom usuwać włościan z osad. Dekret grudniowy wyzwolił włościan społecznie, ale tworząc podstawę prawną do usunięcia im z pod nóg koniecznego warunku samodzielności ekonomicznej: posiadłości gruntów — uczynił to wyzwolenie ułudnem. Ankieta w sprawie włościańskiej, zorganizowana przez Komitet Reformy w 1814 r. ujawniła ewolucyę, jaka — na niekorzyść włościan — już w dobie Księstwa się odbyła: nie był już włościanin dziedzicznym posiadaczem ziemi, nie był też dzierżawcą, bo czynszu nie opłacał, lecz spadł do roli »wyrobnika ziemi«, zmuszonego swą zapłatę wypracować z gruntu na to przeznaczonego, —

[1] Stan. Grabski w »Ideach społ. gospod. w Polsce« (Przegl. Pol. N. 456—59) dowodzi, iż Art. 3-ci Dekretu odnosi się jedynie do włościan żyjących z wyrobku, — a więc do t. zw. wyrobników i komorników, — nie przesądza zaś w niczem praw do ziemi włościan rolnych (kmieci, półrolników, zagrodników) i mylnie do nich był stosowanym. Twierdzenie swoje opiera rzeczony autor na braku łącznika *i* w Art. 3-cim: »Zapewnia się dla rolników, włościan, z wyrobku żyjących...« w przeciwstawieniu do Art. 1-go: »Każdy rolnik, włościanin *i* z wyrobku żyjący...«. Takie pojmowanie dekretu stoi w sprzeczności z powszechnem jego rozumieniem, tak w chwili wydania, jakoteż i później. Niepodobna zaś przypuścić, by rząd Księstwa, -- jeśliby treść dekretu istotnie zrozumianą została fałszywie i dała pochop do rozwoju stosunków, sprzecznego z jego intencyami, — nie był nic uczynił dla wyjaśnienia mylnie stosowanych, rozporządzeń. Naszem zdaniem brzmienie Art. 3-go zupełnie jest jasne, — dotyczy on zarówno włościan rolnych, jako też wyrobników. Łącznik zastąpiony jest przecinkiem, a co ważniejsza — bezsprzecznym jest fakt, iż naówczas stosowano nazwę »rolników« bądź do wszystkich włościan razem wziętych, bądź też — i to najczęściej — wyłącznie do włościan rolnych nigdy zaś specyalnie do »żyjących z wyrobku«.

wyrobnika, który nie miał żadnych praw, ani jako właściciel, ani jako dzierżawca i mógł być każdego czasu — za wypowiedzeniem — z gruntu wyrzuconym i »wypędzonym w świat«.

Wprawdzie i przedtem był włościanin najczęściej — jeżeli byt jego brać w rachubę — »wyrobnikiem« jedynie, ale wyrobnikiem dziedzicznie swoją część gruntu posiadającym. Teraz dziedzictwo swoje utracał i to w chwili, gdy wzrastająca kultura gospodarcza uczynić je miała naprawdę szacownem. Dotychczas prawo do gołej ziemi włościanina, który w dobrach szlacheckich powszechnie nie miał własności budynków i inwentarza, praktycznie małą tylko wartość przedstawiało. Już w pierwszej połowie XIX wieku postęp rolniczy wpłynąć miał znacząco na podniesienie wartości ziemi.

W chwili wydania dekretu grudniowego nie był on wszakże uważany za ostatnie słowo w sprawie włościan. Wszelkie dane przemawiają za tem, iż rząd Księstwa widział w nim raczej pierwszy krok na drodze do uregulowania stosunków i na dalszy ich rozwój nie zrzekał się wpływu. Książę Warszawski, wzywając Radę Stanu (1 Grudnia 1807 roku) do ułożenia projektu dopełniającego dla artykułu 4-go Ustawy konstytucyjnej, w listach od tronu poleca, by zebrać wiadomości o stanie włościan, przedstawić sposoby zrównania ile można w całym kraju umów włościan z dziedzicami i ułatwienia rolnikom spłacenia załóg i kupna własności; wyraża nadto przekonanie, iż »bezwątpienia byłoby najpożądańszem, gdyby można włościanom nadać własność przez przedaż, albo dzierżawę wieczystą«.

Dekret grudniowy zadań powyższych nie wypełnił, ale też nie zadowolnił bynajmniej społeczeństwa, ani też rządowi Księstwa wystarczającym się nie zdawał. W rządzie tym zasiadał Staszic, któremu z pewnością zagadnienia sprawy włościańskiej w dobie Księstwa ani obcemi ani obojętnemi nie były. Także Stanisław Potocki wypowiadał się jako stronnik naprawy stosunków włościańskich; proponował oczynszowanie, albo państwową regulacyę pańszczyzny. Ważnem świadectwem intencyi sfer rządowych jest Raport Deputacyi[1], wyznaczonej

[1] Weszli do niej: Wielhorski, Matuszewicz, Linowski, Staszic, Woyda, Kochanowski, Sobolewski.

z łona Rady Stanu dekretem królewskim w 1810-ym r. dla zbadania reform koniecznych w Księstwie Warszawskiem. Czytamy tam, iż na przeszkodzie do »wzrostu krajowego« stoi najbardziej« — między innemi — »brak właścicieli w klasie więcej zapewne jak połowę gruntu rolnego w całym kraju posiadającej«, i że »produkcyi nic tak skutecznie nie powiększy, jak staranie się, aby rola jaknajwięcej przez właścicieli była uprawianą«. Dalej domaga się Raport regulacyi gruntów posiadanych przez włościan, jako wstępu do nadania im własności osad, oraz oznaczenia pewnego minimum, do jakiego grunt mógłby być dzielonym »z przyzwoitym względem na miejscowość«. Dla umożliwienia zaś tak regulacyi, jak i nabywania własności przez włościan, proponuje Deputacya ustanowienie Kasy posiłkowej i obmyślenie pewnego dla tej kasy funduszu.[1]

Nietylko sfery rządowe, ale i szersza opinia społeczna czuła, iż kwestya włościańska przez zniesienie poddaństwa i dekret grudniowy nie została rozwiązaną. Wszystkie ówczesne krytyki konstytucyi Księstwa (prócz Memoryału kołłątajowskiego z 1809 roku) poruszały kwestyę włościańską. Zyskała ona zwłaszcza na znaczeniu w chwili połączenia Galicyi z Księstwem, gdy podniesiono sprawę zmian w konstytucyi, przyjętej zresztą w kraju odrazu nader niechętnie. W Galicyi trafiała konstytucya na silniejsze jeszcze niezadowolenie. Kwestyą włościańską »ubarwiał« swe konserwatywne żądania St. Zamoyski (Mémoire sur le Duché), poruszał ją także w korespondencyi z Manteuffiem, ale tylko ogólnikowo[2].

Z drugiej strony fakktyczny układ stosunków na wsi, nacechowanych zamięszaniem i niepewnością, wskazywał aż nazbyt wyraźnie na konieczną potrzebę dalszej ingerencyi rządu w sprawie włościańskiej i prawodawczego jej uregulowania. Nie czyniło tego zbytecznem wprowadzenie kodeksu cywilnego, który miał regulować wszystkie cywilne stosunki między jednostkami. Pozostawała wszak do załatwienia kwestya pańszczyzny, stojącej poza kodeksem, a przedewszystkiem kwestya własności użytkowej włościan, którą rozwój stosunków pro-

[1] Ms. Nr. 139 str. 245. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

[2] W. Tokarz »Ostatnie lata Hugona Kołłątaja« Kraków 1905 r. T. II str. 87.

wadził coraz wyraźniej na zgubne dla tychże tory. Bezpośredniem następstwem zniesienia poddaństwa w chwili, zamąconej burzami wojennemi, był dość silny ruch ludności wiejskiej. Częste — w niektórych okolicach kraju — wypadki porzucania osad przez włościan pozornie uprawniały do mniemania, iż sam włościanin nie czuł się właścicielem uprawianej przez się ziemi. Umacniało to opinię, która na podstawie dekretu grudniowego wszelkie prawa włościan do ziem przez nich posiadanych uznała za niebyłe. Należało corychlej przeciwdziałać tym objawom, jeżeli rozumiano potrzebę doprowadzenia włościan do własności osad.

Jednak rząd Księstwa nietylko kroków żadnych w tym kierunku nie przedsięwziął i nie rozwiązał ciążących na nim zasadniczych zadań, ale i nie przyczynił się skutecznie do tymczasowego unormowania istniejących a dokuczliwych dla obu stron stosunków. Ograniczył się jedynie do chwilowego popierania sprawy dobrowolnych umów, mających być zawieranemi pod dozorem rządowym dowolnie na czynsz lub robociznę. Gdy początkowo okazała się do nich niejaka pochopność, na skutek przedstawienia Ministra Sprawiedliwości, iż wiele jest zgłoszeń o układy, postanowił rząd (18/II 1808 roku) zamianować specyalnych notaryuszów do przyjmowania umów. Ułożony został wzór umowy włościańskiej i instrukcya dla jej zawierania. Obowiązki włościańskie miały być w niej opisane dokładnie, a nieokreślone daremszczyzny, do zaspokojenia wszelkich potrzeb dworu służące, — oznaczone bądź na dnie, bądź na robotę wymiarową. Na tem zakończyła się cała akcya rządu Księstwa Warszawskiego odnośnie do stosunków włościańskich. Przyczyn takiego ujemnego wyniku szukać należy — między innemi — w samym charakterze tego rządu, oraz w historyi politycznej Księstwa.

Wobec wyczerpania kraju przez nadmierne ciężary wojenne, i spodziewanych w przyszłości trudniejszych jeszcze zapasów, każdy krok, wzruszający podstawy ekonomicznego bytu narodu, stawał się bardzo ryzykownym. Już zniesienie poddaństwa, powodując opuszczanie osad, wywołało zamięszanie w gospodarczem życiu kraju. O ileż większe byłoby wynikło niechybnie z każdej poważniejszej odmiany w ekonomicznych stosunkach włościan i dziedziców, nie mówiąc już

o czynszowaniu powszechnem, na razie wobec braku gotówki i niskiej kultury gospodarstw włościańskich nader utrudnionem, ani o uwłaszczeniu, któreby wymagało koniecznie odszkodowania dziedziców, a więc zaangażowania skarbu Księstwa, obarczonego już ponad możność wydatkami wojennymi.

Uwłaszczenie tem większą trudność przedstawiało, iż w dobrach prywatnych prawie powszechnie budynki i załogi (inwentarze) włościańskie stanowiły własność panów; zasiew był także pański. Podnosiło to znacznie wysokość ewentualnego odszkodowania, należnego panom, oraz komplikowało bardzo całą sprawę. Wobec bowiem ówczesnych niskich cen samej ziemi, fakt iż zabudowania, załogi i zasiewy włościan do nich nie należały, ułatwiał podawanie w wątpliwość praw ich do posiadanych osad.

Z drugiej strony rząd, utworzony przez konstytucyę Księstwa, nie był dość silny, aby podjąć tak trudne zadanie, jak przemianę radykalną agrarnych stosunków. Książę Warszawski, w kraju nieobecny, oglądający się wciąż na Napoleona, zaniedbywał wewnętrzne sprawy Księstwa. Rząd zaś miejscowy, niejednolity, niesharmonizowany politycznie, lękający się wciąż utracić popularność — istotnie w 1809-ym roku mocno zachwianą, — złożony z Ministrów, luźnie tylko w Radzie związanych, a faktycznie zupełnie niezależnych, nie mógł być zdolnym do przeprowadzenia szerokiej reformy ekonomicznej w kraju pozostającym w ciągłej niepewności politycznej, bądź w ogniu walk, bądź pod ciężarem ich skutków, bądź w oczekiwaniu nowych wojen.

Opinia kraju, »opinia właścicielska«, wyrażała wprawdzie niezadowolenie z istniejącego stanu sprawy włościańskiej, ale czyniła to tylko w sensie krytycznym. Brak w tej epoce konkretnych projektów i myśli, które przyczynićby się mogły do wyświetlenia sprawy i do pomyślniejszego ukształtowania stosunków, na jakie się uskarżano. Troskliwiej zajmowała się opinia sprawą ratowania majątków szlachty, moratoryum i urządzeniami kredytowemi. Prawda, iż przewidywano trudne dla Księstwa walki, których przeważny ciężar spaść miał — jak sądzono — na barki jedynego świadomego piastuna idei politycznej polskiej, t. j. szlachty.

W kwietniu 1810-go roku założone Towarzystwo rolniczo-

gospodarskie, skupiające najwybitniejszych ówczesnych działaczy politycznych, literackich i społecznych, omawiało stosunki włościan w wydziale »pracy ludzkiej i bydlęcej«, roztrząsało kwestyę zamiany pańszczyzny na osep lub robotę wymiarową, — lecz jedynie w widokach tańszej i doskonalszej obróbki gruntów folwarcznych. Sprawą włościańską, jako taką, nie zajmowano się w łonie Towarzystwa; o zabezpieczeniu lub nadaniu włościanom dziedzictwa gruntów nie wspomniano zupełnie.

Zaś odsunięci od rządów opozycyoniści i radykali, zgrupowani w »Towarzystwie republikanów polskich«, lub do niego zbliżeni, stanowili za Księstwa element bezpłodny zarówno dla sprawy włościańskiej, jak i dla innych zagadnień chwili.

Towarzystwo republikanów, będące spadkobiercą Klubu kołłątajowskiego, następnie Deputacyi paryskiej i Centralizacyi warszawskiej, które żądały Polski republikańskiej, wolności i wszechwładztwa ludu wedle francuskich wzorów, składało się z dość licznych naówczas w kraju żywiołów radykalnych, przeważnie jednak z ludzi nieznanych i pozbawionych wpływu. Do najczynniejszych i najwybitniejszych republikanów, (inaczej »jakóbinami« zwanych), należeli między innymi: Szaniawski, Horodyski, poseł Godlewski, prefekt płocki Rembieliński; zbliżonym do nich był jenerał Zajączek i Hugo Kołłątaj.

Nie podnosili »republikanie« w dobie Księstwa żadnego specyalnego programu i nie wnieśli żadnych określonych społecznych, ani ekonomicznych postulatów do walki o władzę, jaką toczyli z stronnictwem, będącem u rządu. Pisali memoryały, krytykowali rząd, próbowali intryg i spisków, ale celu nie osiągnęli i na wewnętrzne dzieje Księstwa nie wywarli żadnego znaczniejszego wpływu. W przeciwieństwie do ogółu opinii głosili się początkowo bezwzględnymi zwolennikami prawodawstwa i urządzeń francuskich, nie podnosili zatem krytyki tego prawodawstwa w stosunku do sprawy włościańskiej. Następnie, gdy chodziło o połączenie Galicyi z Księstwem, stanęli po stronie Zamoyskiego i popierali sprawę rewizyi i zmiany ustaw Księstwa, ale ich braków odnośnie do stosunków włościańskich wysunąć naprzód nie próbowali. Znamiennem jest w tym względzie, iż Kołłątaj w pismach swych i memoryałach z czasów Księstwa, zawierających krytykę ówczesnych ludzi i ustaw, ignoruje zupełnie sprawę włościańską.

Plan spiskowy z 1810-go roku włączał wprawdzie do programu uwłaszczenie włościan, ale z natury rzeczy czynił to ogólnikowo. Program ten zresztą, jako tajemnica spiskowa, na opinię w kraju, a tembardziej na faktyczny rozwój stosunków, żadnego nie mógł wywrzeć wpływu.

Dopiero w Komitecie Reformy, w 1814-ym roku, »republikanie«: Horodyski, Szaniawski i Godlewski zabierają głos w sprawie włościańskiej. Z powodu ankiety, w zorganizowaniu której sami wybitny wzięli udział, — Rajmund Rembieliński i inni »radykali« wypowiadają swoje na sprawę włościan poglądy. Ale chwila ta należy już do doby organizacyjnej Królestwa.

Do wyjaśnienia kwestyi włościańskiej w dobie Księstwa nie przyczyniała się współczesna nauka ekonomiczna i panujące w niej doktryny. Przedstawiciele jej w literaturze polskiej — o ile poruszali sprawę włościan, — rozbieżne głosili poglądy, zwłaszcza w kwestyi praw włościan do ziemi. Staszic nazywa włościan czynszowymi lub wyrobnymi dziedzicami gruntu z całem swojem pokoleniem[1]. Surowiecki ziemie włościan uważa za ich »własne«[2]. Ale Stroynowski broni poglądu, iż ziemia jest zupełną własnością panów, a włościanie jej dzierżawcami[3].

Ekonomicznemi doktrynami, które naówczas ścierały się w umysłach, były fizyokratyzm i liberalizm. Stosunek tych teoryi do sprawy włościańskiej był różny. Doktryna fizyokratyczna, przekazana przez publicystykę XVIII-go wieku i przez szkoły Komisyi Edukacyjnej, górująca nad tradycyą uniwersałów kościuszkowskich, nad projektami Staszica i Kołłątaja, — negowała prawa włościan do ziemi, widząc w nich dzierżawców jedynie, lecz jednocześnie osądzała pańszczyznę. Rozwiązując kwestyę włościańską w duchu fizyokratycznym, należało ustanowić termin prekluzyjny do zawarcia nowych ugód o czynsz, z wykluczeniem pańszczyzny. Jak wiadomo rząd Księstwa nie przedsięwziął nawet żadnej poważniejszej akcyi w celu oczynszowania włościan dóbr narodowych. Także w społeczeń-

[1] Statystyka Polski r. 1807.

[2] Wykłady statystyki w Szkole Prawa 1812 r. Ms N. 680 Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

[3] O ugodach dziedziców z włościanami.

stwie prąd ku czynszowaniu okazał się w praktyce nader słabym. Teorya fizyokratyczna dawała sankcyę pozbawieniu włościan ich praw do ziemi, lecz niemocna była wywrzeć znaczącego wpływu na dalszy rozwój stosunków, zależnych przedewszystkiem od konkretnych warunków życia gospodarczego, a także politycznego.

Z doktryną fizyokratyczną rywalizowała rosnąca popularność liberalizmu ekonomicznego. Bezczynność rządu w sprawie włościan znajdowała w nim swe teoretyczne uzasadnienie Liberalizm przeciwny był wszelkiej ingerencyi władz w gospodarczych stosunkach, uznając dobrowolne umowy oraz zupełną ich swobodę za jedynie skuteczne lekarstwo na wszelkie zło ekonomiczne. Teorya ta licznych zyskiwała zwolenników, zwłaszcza w wyższych sferach administracyjnych i sądowych, o czem świadczy ankieta włościańska z 1814 r.

Tak więc, gdy wszystkie powyżej omówione czynniki składały się raczej na zaciemnienie i utrudnienie sprawy włościańskiej, niedziw, iż rząd Księstwa, taki jakim był z mocy swego składu i ustaw, nie zdołał w ciągu krótkiego swojego istnienia ani rozwiązać tej sprawy, ani nawet posunąć jej wydatnie ku rozwiązaniu. Wątpić jednak nie należy, iż o ileby Księstwo przetrwało było burze wojenne, stosunki włościańskie byłyby się doczekały polepszenia. Świadczy o tem Raport Deputacyi z 1810-go r., świadczy ankieta z 1814-go. Nietylko rząd, ale i opinia skłaniała się coraz wyraźniej ku reformom, nietylko odczuwała zło, ale i myśleć zaczynała o środkach jego naprawy. Nie bez wpływu zapewne na ten postęp myśli społecznej pozostał głos Wawrzyńca Surowieckiego, jedynego bodaj w tej epoce wytrwałego i konsekwentnego, publicznego rzecznika sprawy doprowadzenia włościan do własności gruntów. Już w 1807-ym roku, bezpośrednio przed zniesieniem poddaństwa, podał Surowiecki w »Uwagach względem poddanych w Polsce« szczegółowy projekt nadania włościanom dziedzicznej własności osad. W 1812-ym roku, w Wykładach statystyki w Szkole Prawa, głosił, iż »dopóki włościanin na własnej swej ziemi nie będzie tylko tułaczem, dopóki go do niej nie przykuje pewna własność i majątek, dopóty nie należy się po nim spodziewać ani wielkiego patryotyzmu, ani gorliwości o dobro powszechne, ani wygórowania przemysłu, ani też kultury i moralności«.

Żądał Surowiecki — między innemi — umiarkowania powinności i prestacyi włościańskich w całym kraju, zakazu dzielenia osad poniżej pewnej normy, oraz doprowadzenia włościan do zupełnej własności osad lub do praw emfiteutycznych[1].

Myśli powyższe z okazyi ankiety włościańskiej w 1814 r. zostały przez Komitet Reformy podniesione, a przez poważną część opinii — dobitnie podkreślone.

Polityczny byt Księstwa dla postępu sprawy włościańskiej okazał się zbyt krótkim: zeszło z widowni, pozostawiając jako jedyne podstawy prawne dla dalszego rozwoju stosunków — dekret grudniowy, oraz przepisy Kodeksu cywilnego, obce zupełnie istniejącemu stanowi rzeczy. Albowiem mimo wprowadzenia kodeksu i wbrew jego przepisom stosunki włościańskie układały się nadal w niezmienionej pańszczyznianej formie. Według kodeksu należało pańszczyznę skasować i zastąpić ją ceną dzierżawną pieniężną lub produktową, czyli przejść do dzierżaw czynszowych. Jednak wbrew prawu dawniejsze układy prawie powszechnie pozostały niezmienione, nawet w stosunku do włościan osadzanych na miejscu tych, którzy po 1807-ym roku grunta opuścili. Nie kwapili się do zawierania nowych umów ani właściciele zadłużeni, wycieńczeni wojennemi potrzebami kraju, ani włościanie, którzy wobec niskiej kultury gospodarczej i braku gotówki obawiali się przejścia do dzierżaw czynszowych. Odmiana taka stawała się istotnie niepożądaną tam, gdzie trwał dawny patryarchalny związek między dworem a chatą, dawna opieka pańska, z stosunków poddańczych wynikła[2],

---

[1] Ms N. 680. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

[2] »Sprawa poddanych tak ściśle była połączona ze sprawą pana, że ten przy zdrowym rozsądku musiał się starać, ażeby ich utrzymać przy życiu, zdrowiu i mieniu«. Surowiecki, Statystyka Księstwa Warszawskiego. Ms N. 680 Bibl. Ak. Um. w Krakowie. »Das Schicksal dieser Menschen« (poddanych w dobrach szlacheckich) »ist aber, so viel auch darüber geschrieen wird... bei weitem nicht so drückend grausam, als man denken möchte; denn ihr Interesse ist mit dem der Grundherrschaften so verwebt, dass diese nicht grausam, ja nicht unbillig gegen sie sein können, ohne in ihrem eigenen Eingeweide zu wüten. Es ist eine Art von patriarchalischer Verfassung... Das eigene Interesse erfordert es also, wie gesagt, den Bauer gesund, bei Kräften und Vermögen zu erhalten, damit er im Stande bleibt.

gdzie wysokość pańszczyzny nie była dociągnięta do zwykłej ówczesnej normy, a włościanin korzystał według potrzeby z licznych służebności. Przy przejściu do dzierżawy czynszowej wszystkie te dogodności, bez których włościanin z trudem wyobrażał sobie możliwość gospodarki, zostałyby niezawodnie zniesione, lub wliczone do czynszu, podnosząc jego wysokość ponad możność dzierżawcy [1]. Narzucałaby się przytem z konieczności regulacya osad, naogół bowiem obszar ich był niedostateczny, aby rolnikowi, pozbawionemu służebności pastwiskowych i leśnych oraz opieki dworu, pozwolić wyżyć wraz z rodziną i utrzymać w należytym stanie inwentarz, budynki i narzędzia rolnicze, a nadto dać możność opłacenia czynszu [2]. Włościanin zaś bał się regulacyi i wszelkich »pomiarów«, na których dotychczas najczęściej źle wychodził. Zresztą ogół włościan czuł może instynktownie, ze pozostając przy dawnych stosunkach nie uznaje jakoby prawa, które wyzuło go z ziemi, — więc nie chciał umów, któreby prawną sankcyą pozornie dobrowolnych układów uświęciły stosunki z nadużycia powstałe, nie chciał zejść na czynszowego dzierżawcę gruntu, uważanego w duszy za własny i uparcie przez przeszło pół wieku na swoim chłopskim rozumie polegając, doczekał się wreszcie chwili, iż proces dziejowy na jego korzyść rozstrzygnięty został.

Zadaniem niniejszej pracy jest wyświetlenie i rozbiór ekonomicznych stosunków włościan, jakie Królestwu Kongresowemu przez Księstwo Warszawskie przekazane zostały, oraz zbadanie rozwoju tych stosunków i losów sprawy włościańskiej w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego.

seinen eignen Acker, sowohl als den herrschaftlichen zu bewirtschaften«. Holsche. »Geographie und Statistik von West, Süd und Neu-Ostpreussen«. Tom I. str. 180—81, 1800 r.

[1] Wł. Grabski. Hist. Tow. Roln. T. I.

[2] Widział to już Holsche (Dyrektor rządowy w Białymstoku) w 1804 r. »Wollte man nun die Höfe, so wie sie sind, mit einem Kanon an Naturalien oder Gelde belegen, vom Dienstzwang aber befreien, so würden die Bauern auf den Höfen mit ihren Familien kaum leben können; sie würden da sie das Bauholz kaufen und das Inventarium ergänzen müssen, ihre Gebäude verfallen lassen, und bald ohne Vieh sein... Soll daher jener Zweck erreicht werden, so muss man die Höfe vergrössern«. »Geogr. u. Stat. v. W.-S. u. N.-O.-Preussen«. T. II, str. 402.

# CZĘŚĆ I.

## Ekonomiczne stosunki włościan 1810—1830.

### ROZDZIAŁ I.

Ogólny ruch ludności w Królestwie. — Wykazy statystyczne, odnoszące się do ludności, wysiewów, inwentarza, użytków rolnych w l. 1810—30. — Rozbiór ich i ogólne wnioski.

Lata pokoju, jakie nastały po burzach wojennych Księstwa Warszawskiego, pomyślny rozwój miast i przemysłu, sprzyjały wzrostowi ludności, silnie przetrzebionej w świeżo minionych walkach.

Mimo wielkich strat, poniesionych w ostatniej wojnie, i ujemnych jej skutków dla wzrostu zaludnienia, liczba, jaką podaje Wolski dla ogólnej ludności Królestwa w r. 1816 — 2.717287 osób — jest z pewnością zbyt niska. Zbliżoną wprawdzie cyfrę: 2.732324 osób, — znajdujemy w Pamiętnikach J. Ur. Niemcewicza z 1818 r., nie możemy jej jednak uważać za wiarogodną (tembardziej, że inne cyfry u Niemcewicza, n. p. rozległość Królestwa, liczba szkółek wiejskich w 1818 r., są wyraźnie błędne). Według szczegółowych wykazów statystycznych z 1810 r.[1] na przestrzeni 6-ciu późniejszych województw: Mazowieckiego, Kaliskiego, Sandomierskiego, Krakowskiego, Płockiego i Lubelskiego — było ludności blisko 2.600000 osób, a na całym obszarze późniejszego Królestwa z górą 3.300000 osób[2], zatem o 600000 więcej, niż w początkach Kró-

[1] Bibl. Ordyn. Zamoyskich. Ms Nr 1782.

[2] Według wykazów z 1810 r. oraz danych Colberga (Mapy jeneralne r. 1826–27).

lestwa według danych Niemcewicza i cyfry Wolskiego (dla 1816 r.). Bliższą prawdy wydaje się liczba: 3.200000 osób, jaką podaje (bez wymienienia źródła) dla ludności Królestwa — zaraz po jego utworzeniu — prof. Askenazy w dziele: »Rosya i Polska«. Wprawdzie i ta ostatnia cyfra niższą jest od liczby ludności w 1810 roku. Ale wyludnienie kraju około 1815 r. było niewątpliwem. »Obraz statystyczny powiatu Przasnyskiego«, sporządzony w roku 1815 przez podprefekta tegoż powiatu F. S. Zielińskiego [1], wykazuje od 1810 do 1815 roku ubytek ludności o 5987 osób czyli o 10% (w 1810 roku było ludności 59811 osób, w 1815 r. 53824 osób), co odpowiada licznym ówczesnym skargom na opustoszenie wsi. W następnem zaś czteroleciu (od 1815 do 1819 roku) przybywa ludności w Przasnyskim powiecie 8607 osób, czyli 16%.

Po 1815 roku szybki wzrost ludności w Królestwie jest niewątpliwy, — między innemi jako skutek zabiegów, czynionych przez rząd oraz prywatnych właścicieli dóbr w celu obsadzania ludnością napływającą i sprowadzaną z poza granic kraju licznych na wsi pustek, tj. osad przez włościan opuszczonych.

Na sejmie z 1820 roku Minister Spraw Wewnętrznych i Policyi podaje dla uprzedniego roku ogólną liczbę ludności Królestwa na 3.438728 osób [2]. W 1820 roku podług Wolskiego wynosiła ludność Królestwa 3.520355 osób [3]; w 1823 — według sprawozdania Ministra Spraw Wewnętrznych i Policyi na sejmie z 1825 roku — 3.704306 osób [4]; w 1824 według Colberga — 3.800317 osób [5]. Rodecki [6] podaje liczbę ludności Królestwa w 1826 roku na 3.978211 osób, w 1827 r. na 4032335 osób. Ostatnią cyfrę dla tegoż — 1827 — roku znajdujemy także w »Karcie« Kośmińskiego [7]. W dziełku: »Obraz polityczny i sta-

[1] Bibl. przy Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie. Rkps Nr. 1720.
[2] Gazeta Warszawska z 15 września 1820 roku.
[3] Kalendarz astronomiczny. Rok 1860.
[4] Gazeta Warszawska. R. 1825 Nr. 79.
[5] Mapy jeneralne Colberga r. 1826—7.
[6] »Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego przez Franciszka Rodeckiego« Warszawa 1830 r.
[7] Karta Królestwa Polskiego wydana przez J. Kośmińskiego. Warszawa 1828.

tystyczny Królestwa Polskiego, jaki był w roku 1830[1]« — dla 1828 r. podana jest liczba ludności na 4.088289 osób, dla 1829 roku — na 4.137634 osób.

Tak więc, począwszy od 1819 r., posiadamy szereg cyfr dla ogółu ludności Królestwa. Nadto dla lat 1819, 24, 26, 27, 28 i 29 mamy szczegółowsze dane, mianowicie liczby ludności bądź w województwach, bądź w obwodach i powiatach. Jaką jednak wagę przykładać można do tych danych i co sądzić o ich ścisłości? Żeby na to dać odpowiedź, zbadać należy ich źródło.

Począwszy od 1793 i 96 r. rząd pruski usiłował przeprowadzić spis ludności w swoim zaborze. Pierwszy jednak spis zupełny i bardziej ścisły nastąpił dopiero w 1800 roku[2]. Dane ze spisu tego otrzymane, ułożone zostały przez Holsche'go[3] w tablice statystyczne dla trzech departamentów: Warszawskiego, Poznańskiego i Kaliskiego (Geographie und Statistik von West-Süd- und Neu-Ostpreussen. T. II str. 436 i nast. 1804 r.); uwzględniają one podział ludności według rozmieszczenia, płci, wieku, wyznania, stanu, zawodu, nadto dzielą ludność włościańską na kategorye według obszaru posiadanej ziemi (rolnicy, półrolnicy, zagrodnicy, półzagrodnicy czyli chałupnicy, komornicy)[4].

Akcyą spisową, oraz zbieraniem wszelkiego rodzaju danych statystycznych[5], kierowały w departamentach Kriegs- und Domainenkammern. Po powiatach zajmowali się tem landraci, którym z gmin wójtowie i właściciele ziemscy nadsyłali potrzebne wykazy według instrukcyi i formularzy, rozesłanych przez kamery.

Do 1806 r. trwała ta akcya rządu pruskiego. Po paroletniej przerwie podjął ją na nowo rząd Księstwa Warszawskiego.

Dekret król. z 7 Lutego 1809 r. (»Organizacya Władz Ad-

[1] Wydany w Warszawie 1830 r.

[2] Holsche. Geographie u. Statistik von West-Süd und Neu-Ostpreussen. T. II str. 425.

[3] Königl. Preuss. Geh. Justizrath und Regierungs-Director in Bialystock.

[4] Wykazy dla ludności włościańskiej z podziałem na kategorye znajdujemy u Holsche'go tylko dla dep. Poznańskiego i Warszawskiego.

[5] Co do ilości wsi, majątków szlacheckich, folwarków rządowych, dymów, wiatraków, młynów, zasiewów, zbiorów, co do rzemiosł, przemysłu etc.

ministracyjnych«) wkładał na prefektów — między innemi — obowiązek układania tabel statystycznych (§ 18 c. Dz. Pr. Ks. War. T. I. str. 171). Jako wzór miały służyć formularze i wykazy pruskie. Dekret z 18 stycz. 1810 r. nakazywał utrzymywanie ksiąg ludności i przepisywał sposób wpisywania do nich[1]. Według brzmienia dekretu, w każdej gminie sporządzona być miała »księga ludności, wszystkich osób w niej mieszkających«. Sporządzenie i prowadzenie ksiąg stawało się obowiązkiem w miastach prezydentów i burmistrzów, a po wsiach wójtów, odpowiedzialnych za należyte jego spełnianie. W księgach wykazane być miały — prócz innych szczegółowych danych — także »profesya, rzemiosło, lub inny sposób życia« mieszkańców. Jeden egzemplarz księgi pozostawał w aktach odnośnej gminy, drugi odsyłany był do podprefekta. Zapisywać miano do księgi »wszelkie w ciągu roku wydarzające się odmiany« (urodzenia, zgony, śluby), a odnośnych danych urzędnicy aktów stanu cywilnego obowiązani byli co kwartał dostarczać.

Każdy, wychodzący na stałe z gminy, miał być z księgi wykreślony, każdy nowo zamieszkały, — do niej wpisany. Księgi sprawdzane były i prostowane przez podprefekta, naczelny zaś nad niemi dozór należał do prefekta.

W tymże (1810) roku przeprowadzony został w Księstwie ogólny spis ludności[2]. Rezultatem tego spisu były wykazy statystyczne, poczynione w prefekturach i nadesłane do Ministeryum Spraw Wewnętrznych na specyalne tegoż Ministeryum zarządzenie. Uwzględniały one — na wzór pruski — nader szczegółowy podział ludności na zawody, rozróżniały wszelkie kategorye ludności wiejskiej, tak rolnej, jako też bezrolnej; nadto podawały osobno głowy rodzin, osobno ogół ludności. Wykazy te uzupełniane były w roku następnym (1811), a obejmowały nietylko dane co do ludności, ale także co do wysiewów, zbioru siana, liczby dymów i t. d.

W rękopisach biblioteki Ordynacyi Zamoyskich w Warsza-

---

[1]) Dz. Pr. Ks. War. T. II. str. 109—121.

[2]) Симоненько. Сравнительная статистика царства Польскаго. Варш. 1879. Rzecz o statystycznych urządzeniach w Król. Pol. (Archw. byłej rząd. Kom. Spr. Wewn.).

wie, oraz biblioteki Akademii Umiejętności w Krakowie znajdują się wykazy statystyczne, będące niewątpliwie częścią owych wykazów, poczynionych przez prefektów w 1810 i 1811 roku[1]. Posłużyły nam one jako pierwszorzędne źródło dla badań naszych nad ruchem ludności ogólnej, ludności wiejskiej i poszczególnych jej kategoryi, oraz nad obszarem gruntowej posiadłości włościan. Pewna rutyna, którą na skutek akcyi spisowej pruskiej nabyć musieli wójtowie — właściciele ziemscy, pochlebna opinia, na jaką władze administracyjne Księstwa naogół sobie zasłużyły, wreszcie panujący za Księstwa duch obywatelskiej sumienności, — skłoniły nas do tego, aby danym statystycznym z czasów Księstwa przypisać, jeśli nie zupełną ścisłość, to w każdym razie wagę tem większą, iż pełniejszych i pewniejszych danych nie posiadamy aż do połowy XIX w. Tam wszakże, gdzie przy rozbiorze szczegółowym danych, znajdujących się w rzeczonych wykazach, trafialiśmy na widoczne lub przypuszalne błędy czy opuszczenia,—za każdym razem na nie wskazujemy i bierzemy je w rachubę przy wyciąganiu odnośnych wniosków.

Między 1812 a 1818 rokiem ustaje zupełnie zbieranie wszelakiego rodzaju danych statystycznych. Niema więc, o ile wiemy, bezpośredniego źródła, któreby posłużyć mogło do oznaczenia liczby ludności Królestwa w chwili jego utworzenia. Cyfra Wolskiego dla 1816 r.: 2.717287 os.[2] stoi w rażącej sprzeczności nietylko z liczbą osób w 1810 r.: z górą 3.300000, — tak wielkiego ubytku przypuścić niepodobna, — ale również z liczbą ludności w 1819 r.: około 3.440000. Przyrost ludności w ciągu lat 3 o przeszło 700000 os. jest zgoła nieprawdopodobny, tembardziej że rok 1817 był rokiem głodu spowodowanego nieurodzajem. Między 1819 a 1829 rokiem przybywa rocznie ludności w Królestwie przeciętnie niespełna 70000 os.

Liczba ludności Królestwa w czasie jego utworzenia, jaką podaje prof. Askenazy: 3.200000 os. — jest liczbą przybliżoną, i jak sądzimy hipotetyczną, lecz bardziej prawdopodobną.

Przerwana działalność Księstwa na polu statystycznem

---

[1] Patrz w Przedmowie.

[2] Jak również cyfra podana przez Niemcewicza dla bliżej nieoznaczonego roku: 2.732324 dusz. (Pamiętniki, T. II. str. 402 — Poznań 1871).

wznowioną została z kolei przez rząd Królestwa. Postanowienie Namiestnika z 3 lutego 1816 r. (»Organizacya Władz Administracyjnych«) do atrybucyi Wydziału Administracyjnego Komisyi Wojewódzkich zalicza między innemi »wszystko, co się tyczy statystyki«[1], a Postanowienie z 27 stycz. 1818 r.[2] stanowi »prawidła względem utrzymywania ksiąg ludności«. Zachowane zostały przepisy Dekretu Król. z 18 stycz. 1810 r., oraz informacyi byłego Ministra Spraw Wewn. z d. 4 maja 1810 r., z pewnemi zmianami i dodatkami, zmierzającemi do wprowadzenia większej dokładności, oraz wzmocnienia kontroli. (Zamiast w dwóch egzemplarzach miały księgi być utrzymywane w 3, urzędnicy aktów stanu cywilnego składać mieli raporty co miesiąc i t. d.) Ustanowiono termin do zaprowadzenia ksiąg ludności w całym kraju (ostatni marca 1818 r.), a na ich podstawie miał być »co roku sporządzany ogólny stan ludności w Królestwie«, czem zająć się miała rz. Komisya Spr. Wewn. i wydać w tym celu Komisyom Wojewódzkim i urzędowi municypalnemu Warszawy »stosowne wzory i przepisy«. (Tyt. I. Art 1—16).

Od 1818 r. zaczyna się w Królestwie zbieranie danych statystycznych; zajmowali się tem po Województwach Komisarze obwodowi, którym dostarczali danych wójtowie, właściciele ziemscy. Początkowe jednak sprawozdania, nadsyłane przez Komisye Wojewódzkie do Komisyi Spr. Wewn. były ogólnikowe i bez cyfr. Dopiero od 1819 r. zaczynają się bardziej prawidłowe wykazy[3]. W 1820 r. powstaje przy Kom. Spr. Wewn. Biuro statystyczne[4], którego zadaniem było wpływać, aby dane, zbierane w kraju przez Komisye Wojewódzkie i inne władze krajowe, były pełniejsze, oraz sporządzać wykazy i wyciągi statystyczne. Zawiadywał Biurem Niepokojczycki (późniejszy członek Komisyi statystycznej, utworzonej w 1841 r.), pod naczelnem kierownictwem Dyrygującego Wydziałem Administracyi Ogólnej, Kajetana Koźmiana, któremu składane były raporty. W jednym z nich, z 2 paźdz. 1824 r.[4],

[1] Dz. Pr. Król. Pol. T. II, str. 35—6.
[2] Dz. Pr. Król. Pol. T. IV. str. 218 i nast.
[3] Симоненько. Сравнительная статистика царства Польскаго.
[4] Rzecz o statystycznych urządzeniach w Król. Pol.

donosi Biuro, iż materyał statystyczny Królestwa składa się między innemi: z tablic dotyczących liczb ludności, ułożonych przez podprefektów; z wykazów co do naturalnego ruchu ludności, nadsyłanych przez duchowieństwo od 1806 do 1812 r.; z tablic podprefektów o zasiewach w 1810 r.; ze spisu koni z 1812 r.

Działalność Biura nie była — jak się zdaje — wydatną. Jedyną oficyalną publikacyą statystyczną, jaką z tego czasu posiadamy, jest: »Tabela miast, wsi, osad, Król. Polskiego, z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w Biurze Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol.« (Tomów 2)[1]. Tabela ta, wydana w Warszawie 1827 r., zawiera dane z 1822 r., i uwzględnia tylko ogólną ludność miast i wsi, bez jakiegokolwiek jej podziału. Układ tabeli utrudnia nadmiernie korzystanie z niej dla ogólniejszych naukowych celów.

Pod koniec doby konstytucyjnej Królestwa pojawia się kilka prywatnych publikacyi statystycznych. W 1826 i 1827 r. wydaje Colberg swoje »Mapy jeneralne« poszczególnych województw, z krótkimi rysami statystycznymi, opartymi — jak twierdzi autor — na najlepszych źródłach. Korzystał on zapewne z materyału, znajdującego się w Biurze Komisyi Spr. Wewn. i zbieranego przez Komisye Wojewódzkie. Colberg podaje — między innemi — obszar w milach i włókach ze szczegółowym podziałem na użytki rolne (role, łąki, lasy, ogrody, zabudowania i drogi, pastwiska, wody, błota i t. d.) i ludność według województw i obwodów (bez innego jednak podziału) dla lat: 1824[2] i 1812. Ale liczby ludności, podane przez Colberga dla 1812 r., są takie same, jak te, które znajdujemy w wykazach statystycznych z 1810 r.[3] (wyjąwszy Augustowskie i Podlaskie, nieobjęte rzeczonymi wykazami). Wnioskujemy stąd, iż Colberg dane z 1810 r. mylnie odniósł do 1812 r. Więcej danych niż u Colberga znajdujemy — dla 1827 r. — u Franciszka Rodeckiego (Dra Med. Uniw. Krak.). Jego »Obraz jeo-

[1] Wyrażone: nazwa miasta lub wsi, obwód, powiat, parafia, jaka własność, ilość domów, ludność ogólna, odległość od miasta obwodowego.

[2] »Kalendarz Polityczny« J. Netto, z r. 1825, podaje wiadomość, jakoby w marcu 1824 r. przeprowadzony był spis ludności (»Opis hist. stat. Woj. Mazow.).

[3] Ms. Nr. 1782 Bibl. Ordyn. Zam. w Warsz.

graficzno-statystyczny Królestwa Polskiego« (Warsz 1830 r.) zawiera sporo wykazów zestawionych według województw, a więc między innemi: rozległość z podziałem na użytki rolne (podział i liczby te same co u Colberga, lecz ostatni zestawia je według obwodów, Rodecki tylko według województw), ilość wsi, narodowych i prywatnych, domów wiejskich, ludności w r. 1826 i 1827, ludności wiejskiej, ludności z podziałem na profesye (podane tylko osoby główne, w niektórych jednak rubrykach włączona i czeladź), koni, bydła, owiec, sprzężaju rolniczego, wysiewu i zbioru zboża, zbioru siana. Źródłami z których autor korzystał, były: Akta Komisyi rządowych, oraz raporty od Komisyi Wojewódzkich i innych władz krajowych, Tabela miast, wsi, osad Król. Polskiego, pisma i kalendarze polityczne, »różne współczesne mapy i dziełka, wiadomości od proboszczów, wójtów i burmistrzów udzielane, wreszcie wiadomości w miejscu przez autora zebrane, mianowicie co do województw: Krakowskiego, Sandomierskiego, Lubelskiego i Mazowieckiego«. W uwadze końcowej sam autor zaznacza, iż nie uważa swych danych za zupełnie dokładne, gdyż »zbierał skąd mógł, i czerpał tylko z tych źródeł, do których przystęp był mu dozwolony, a z których nawet nie wszystkie znalazł dosyć oczyszczone«. Istotnie przy badaniu danych szczegółowych, zamieszczonych przez Rodeckiego, trafialiśmy na widoczne błędy i niedokładności, zwłaszcza w wykazach użytków rolnych oraz ludności według profesyi. Podział ludności wiejskiej na poszczególne kategorye jest tak wadliwy, że wyklucza niemal wszelkie z tych danych szczegółowsze wnioski. W każdym jednak razie wykazy Rodeckiego — jako jedyne z tych lat obszerniejsze źródło statystyczne[1] — zasługują na uwagę. Znaczna część jego danych czerpana była ze źródeł urzędowych i przeważnie o tyle tylko wymaga zastrzeżenia, o ile zbieranie danych statystycznych przez władze Królestwa w owej dobie nie dawało

[1] Trochę danych statystycznych, rzekomo dla 1830 r., znajduje się w »Pamiętniku Emigracyjnym« z 1833 r. (»Konrad« 15 stycz. 1833 r. »Wiadomości statystyczne o Polszcze«). Dane te wszakże, jako przytoczone — w ogólnych cyfrach dla całego Królestwa — przez autora niewiadomego, a sprzeczne z innemi pełniejszemi źródłami (Rodecki, Kośmiński, Colberg) nie są, zdaniem naszem, wiarogodne.

gwarancyi zupełnej ścisłości[1]. Oczywiście wszelka ówczesna akcya spisowa i wogóle statystyczna nie stała na wysokości dzisiejszych wymagań; nie wyklucza to jednak korzystania z jej rezultatów dla naukowych badań. Należy tylko możliwość błędów mieć wciąż na uwadze i z wielką ostrożnością wyciągać z ówczesnych danych statystycznych wszelkie dalej idące wnioski.

W 1828 roku Józef Kośmiński (prof. Warsz. Liceum) wydaje w Warszawie »Kartę Królestwa Polskiego, obejmującą wszystkie miasta i wsie, a mianowicie kościelne, wszelkie trakty pocztowe i komory celne, podług ostatniego urządzenia, tudzież rys statystyczny tegoż Królestwa«. W »rysie« znajdujemy między innemi ludność ogólną, miejską i wiejską (1827 r.), tudzież rozległość z podziałem na użytki rolne Cyfry są te same co u Rodeckiego — zatem czerpane z tych samych urzędowych źródeł, ale Rodecki daje je dla województw, Kośmiński ponadto dla obwodów.

Wydany w Warszawie w 1830 roku »Obraz polityczny i statystyczny Królestwa Polskiego, jaki był przed dniem 29 listopada«, podaje liczby ludności dla poszczególnych województw w 1828 i 1829 r., ilość wsi, domów, i trochę innych danych, znanych już z poprzednich opracowań.

Nieco danych statystycznych zamieszczały także kalendarze polityczne, wydawane przez Jana Netto w 1819—1830 r., lecz tak widoczne są w nich błędy, iż brać tych danych w rachubę nie można. (N. p. Kalendarz z r. 1824 podaje obszar Wojew. Kaliskiego na 277 mil. kw., wszystkie inne źródła na 297 mil. kw., Kalendarz z 1825 r. — rozległość Woj. Mazowieckiego na 368 mil. kw., inne źródła na 346 mil. kw. i t. p.).

Oprócz powyższych opracowań statystycznych korzystaliśmy dla naszych badań z wykazów p. t. »Statystyka Królestwa Polskiego kompletna na włóki chełmińskie«. Wykazy te (poczynione zapewne w Biurze Komisyi Spr. Wewn.) uwzględniają rozległość, użytki rolne, formę własności (prywatną i rządową) i ludność, a znajdują się w rękopisach Bibl. Ordyn. Zamoyskich (N. 1782). Są bez daty; Władysław Grabski, który je ogłosił drukiem w Historyi Tow. Rolniczego (T. I. przypisy str. 544

[1] Niektóre wszakże dane zostały przez Rodeckiego mylnie zużytkowane, skąd powstały rażące błędy, o czem poniżej.

i nast. 1904 r.) odnosi je do lat 1816—1820. Cyfry w tych wykazach podane są dla powiatów, jest to więc w tym względzie najbardziej szczegółowa statystyka z doby konstytucyjnej Królestwa. Ale podział na użytki jest mniej szczegółowy niż u Colberga, Rodeckiego i Kośmińskiego, uwzględnia tylko role, łąki, lasy i nieużytki, wliczając do ostatnich ogrody, zabudowania, drogi, pastwiska, i właściwe nieużytki. Ludność jest podana tylko ogólna — osobno w posiadłości prywatnej, osobno w rządowej. Cyfry ludności odnoszą się — jak sądzimy — do 1819 r. Wiemy bowiem, iż za Królestwa spis ludności, jako też zbieranie wszelakich danych statystycznych zaczęły się dopiero w 1818 roku, pełniejsze zaś dane zaczynają się od 1819 r. Z drugiej strony ogólna liczba ludności Królestwa, jaką znajdujemy w rzeczonych wykazach: 3.441405 osób — odpowiada liczbie ludności podanej dla 1819 r. w Sprawozdaniu Ministra Spr Wewn. i Pol. na Sejmie z 1820 r.: 3.438728 os. Różnica wynosi 2677 os. i jest nic nieznacząca wobec rocznego przyrostu ludności w Królestwie, który wynosił bez mała 70000 os.

Ostatnią tę cyfrę otrzymaliśmy przeciętnie dla całego dziesięciolecia: 1819—1829. W tym okresie jednak — o ile sądzić można z cyfr, jakie posiadamy — przyrost ludności znacznym ulegał wahaniom. Najsilniejszy przyrost miał miejsce między 1823 a 1826 r., przeciętnie wynosił z górą 91000 os. rocznie[1] (około 2·5%); słabszy już był między 1819 a 1823 r. (około 66000 os. rocznie[2] — niespełna 2%); najsłabszy — między 1826 a 1829 r. — wynosiłby tylko niespełna 54000 os. rocznie[3] (1·4%). Tak znaczna różnica wydaje się nam mało prawdopobną. Wprawdzie niedostatek panujący wśród włościan w 3 dziesiątku lat ubiegłego wieku zwiększał się wciąż na skutek długotrwałego zastoju w handlu zbożowym i spadku cen, ale wzamian przemysł i rzemiosła rozwijały się szybko. Silny przyrost ludności Królestwa między 1819 a 1826 r. tłomaczy się łatwo napływem cudzoziemskich kolonistów oraz wzrostem miast i centrów przemysłowych na skutek polityki ekonomicznej rządu.

[1] Według cyfr urzędowych podanych przez Ministra Spr. Wewn., oraz Rodeckiego.

[2] Według cyfr Ministra Spr. Wewn.

[3] Według cyfr Rodeckiego oraz podanych w »Obrazie polit. i stat. Król. Pol. 1830 r.«, opartych na źródłach urzędowych.

Zwłaszcza działalność ks. Lubeckiego — między 1823 a 1826 r. wydawać już musiała owoce, to też zwiększony przyrost w tym okresie czasu nas nie dziwi. Nie możemy jednak wytłomaczyć tak gwałtownego zmniejszenia się przyrostu w latach bezpośrednio następujących.

W każdym razie — mimo uprawnionego sceptycyzmu co do zupełnej ścisłości ówczesnych danych statystycznych — przyjąć musimy jako fakt, iż przyrost ludności w Królestwie między 1819 a 1829 r. był bardzo znaczny i osiągnął swoje maximum między 1823 a 1826 r.

Dla zbadania ruchu ludności w poszczególnych częściach kraju uczyniliśmy następujące zestawienia: Na tablicy I. podajemy ogólną ludność Królestwa według województw dla lat: 1810, 1819, 1824, 1826, 1827, 1828, 1829. Dwie pierwsze rubryki (1810 i 1819) zawierają dane, oparte na wykazach statystycznych, znajdujących się w rękopisach Bibl. Ord. Zam. w Warsz. Dla Augustowskiego wszakże i Podlaskiego niema danych w wykazach z 1810 r.; odnośne cyfry wzięliśmy z Colberga, podajemy je jednak z zastrzeżeniem, być bowiem może iż Colberg, który dla reszty kraju wziął dane z 1810 r., dla Augustowskiego i Podlaskiego miał je z późniejszego źródła. Wiemy, iż wykazy statystyczne podprefektów uzupełniane były w 1811 r.; skoro zaś w statystyce z 1810 r. nie znajdujemy danych dla Augustowskiego i Podlaskiego, możliwem jest, iż dla tej części kraju wykazy poczynione zostały dopiero w 1811 r. Rok 1812 wszakże, podany przez Colberga, uważamy za mało prawdopodobny — był to rok wojenny, urywa się w ciągu niego zbieranie danych statystycznych.

Statystyka z 1810 r. podaje ludność dla powiatów. Dzięki temu mogliśmy zestawić ludność w 1810 r. według późniejszego podziału kraju na województwa, uwzględniając różnice w obszarze terytoryalnym departamentów i województw [1]. Wyłączyliśmy jednak przy naszych zestawieniach powiaty:

[1] Wojew. Mazowieckie: dawny departament Warszawski, oraz pow. Brzeski, Radziejowski i Kowalski. Wojew. Kaliskie: dep. Kaliski, oraz pow. Pyzdrski (nie cały: w r. 1810 r. miał 21·316 mil kw., w 1819 r. 18·510 mil kw.), bez pow. Odolanowskiego i większej części Ostrzeszowskiego (pow. Ostrzeszowski w 1810 r. 28·056 mil. kw., w 1819 r. 12·675 m. kw.). Wojew. Sandomierskie: dep. Radomski, bez pow. Kieleckiego. Wojew. Krakowskie:

## TABLICA I.

Ludność Królestwa Polskiego między 1810 a 1829 r.

| Województwa | 1810 rok | 1819 rok | 1824 rok | 1826 rok | 1827 rok | 1828 rok | 1829 rok |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Mazowieckie | 582304 | 648511 | 745084 | 794558 | 799983 | 807495 | 814138 |
| Kaliskie | bez. pow. Pyzdr. i Ostrzesz. 408089 | bez pow. Pyzdr. i Ostrzesz. 449027 / Z pow. Pyzdr. i Ostrzesz. 506364 | 561900 | 580695 | 598973 | 612298 | 617129 |
| Sandomierskie | 326885 | 334399 | 366741 | 383607 | 388901 | 395173 | 399303 |
| Lubelskie | 457015 | 430014 | 462530 | 481566 | 489732 | 494031 | 498902 |
| Płockie | 386029 | 399252 | 440323 | 464491 | 470440 | 476248 | 489902 |
| Krakowskie | bez pow. Krakow. 336483 | bez pow. Krak. 351672 / Z pow. Krak. 375497 | 406703 | 419007 | 421838 | 424930 | 424965 |
| Augustowskie | 416345 | 430705 | 475677 | 503981 | 509464 | 523930 | 531775 |
| Podlaskie | 324103 | 316663 | 341359 | 350306 | 353004 | 354184 | 362331 |
| Razem w Królestwie | bez pow. Pyzdr., Ostrzesz i Krak. 3.237253 | bez pow. Pyzdr. Ostrzesz. i Krak. 3.360243 / 3.441405 | 3.800317 | 3.978211 | 4.032335 | 4.088289 | 4.138445 |
| w Mazowieckiem bez Warszawy | | | | 666506 | 668518 | | |
| w Mazowieckiem bez pow. Warszaw. | 474725 | 523940 | | | | | 677585 |

Ostrzeszowski, Pyzdrski i Krakowski, które częściowo tylko weszły w skład Królestwa. Dla określenia liczby ludności tej części terytoryum rzeczonych powiatów, która włączoną została do Królestwa, nie mamy dostatecznych danych. Przybliżone liczby możnaby otrzymać, kierując się zmianami zaszłemi w obszarze terytoryalnym powiatów, dla obecnego wszakże celu, — mianowicie dla porównania procentowego wzrostu ogólnej ludności w poszczególnych częściach kraju między 1810 a 1819 r. — wyłączenie zupełne rzeczonych powiatów uważaliśmy za bardziej odpowiednie[1]. Wprawdzie Colberg podaje ludność Królestwa dla 1812 — właściwie 1810 r. — wraz z owymi powiatami, ale nie możemy w tym względzie ufać jego cyfrom; widoczne jest n. p., że z wykazów dla 1810 r. wziął całą ludność powiatu Ostrzeszowskiego, mimo iż tylko mniejsza jego część weszła w skład Królestwa. Stąd obwód Wieluński miał według Colberga znacznie większą ludność w 1810 r., aniżeli w 1824 r.

Dane dla ludności w 1824 r. czerpaliśmy z Colberga, w 1826 i 1827 r. — z Rodeckiego, 1828 i 1829 r. — z dziełka: »Obraz polit. i stat. Król. Pol. 1830 r.«

Na tablicy II podajemy przyrost ludności, wraz z przyrostem procentowym, dla dwóch dziewięcioleci: 1810—1819 i 1819—1828; dla dwóch pięcioleci: 1819—1824 i 1824—1829; dla okresu dziesięcioletniego: 1819—1829 (pierwsze i ostatnie cyfry, jakie mamy dla ludności Królestwa w dobie konstytucyjnej) i trzechletniego: 1826—1829 (okres znacznego spadku przyrostu ludności). W ogólnym przyroście ludności Królestwa zwracają uwagę znaczne różnice przyrostu w latach 1810—1819, a 1819—1828. W ciągu pierwszego z tych dziewięcioleci przybywa ludności w Królestwie 3·8%, w ciągu drugiego 18·8%. Różnicę tę tłomaczy jednak fakt, iż między 1810 a 1819 r. były lata klęsk wojennych i głodu. Między 1819 a 1824 r. przyrost jest wyższy, niż w ciągu następnych lat pięciu, znaczne bowiem osła-

dep. Krakowski oraz pow. Kielecki, bez pow. Hebdowskiego, Krzeszowickiego i części Krakowskiego (pow. Krakowski w 1810 r. 11·395 m. kw., w 1819 r. 8·996 m. kw.). Inne departamenty przy zamianie na województwa pozostały co do obszaru bez zmiany.

[1] Wyłączyliśmy także rzeczone powiaty z wykazu ludności dla 1819 r.; podajemy jednak i liczby pełne dla tego roku.

## Tablica II.

Przyrost ludności między 1810 a 1829 r.

| Województwa | 1810—1819 | | 1819—1828 | | 1819—1824 | | 1824—1829 | | 1819—1829 | | 1826—1829 | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Przyrost ludności | Przyrost w proc. | Przyrost ludności | Przyrost w proc. | Przyrost ludności | Przyrost w proc. | Przyrost ludności | Przyrost w proc. | Przyrost ludności | Przyrost w proc. | Przyrost ludności | Przyrost w proc. |
| Mazowieckie | + 66207 | +11·37% | + 158984 | +24·51% | + 96573 | +14·89% | + 69054 | + 9·28% | + 165627 | +25·54% | + 19580 | + 2·46% |
| Kaliskie | bez pow. Pyzdr. i Ostrzesz. + 40938 | +10·03% | + 105934 | +20·92% | + 55536 | +10·96% | + 55229 | + 9·82% | + 110765 | +21·87% | + 36434 | + 6·27% |
| Sandomierskie | + 7514 | + 2·30% | + 60774 | +18·17% | + 32342 | + 9·67% | + 32562 | + 8·88% | + 64904 | +19·41% | + 15696 | + 4·09% |
| Lubelskie | — 27001 | — 5·91% | + 64017 | +14·88% | + 32516 | + 7·56% | + 36372 | + 7·86% | + 68888 | +16·02% | + 17336 | + 3·60% |
| Płockie | + 13223 | + 3·42% | + 76996 | +19·28% | + 41071 | +10·29% | + 49579 | +11·26% | + 90650 | +22·70% | + 25411 | + 5·47% |
| Krakowskie | bez pow. Krak. + 15189 | + 4·51% | + 49433 | +13·16% | + 31206 | + 8·31% | + 18262 | + 4·49% | + 49475 | +13·17% | + 5958 | + 1·42% |
| Augustowskie | + 14360 | + 3·45% | + 93225 | +21·64% | + 44972 | +10·44% | + 56098 | +11·79% | + 101070 | +23·46% | + 27794 | + 5·51% |
| Podlaskie | — 7440 | — 2·30% | + 37521 | +11·85% | + 24696 | + 7·80% | + 20972 | + 6·14% | + 45668 | +14·42% | + 12025 | + 3·43% |
| Razem w Królestwie | bez pow. Pyzdr., Ostrzesz. i Krak. + 122990 | + 3·80% | + 646884 | +18·79% | + 358912 | +10·43% | + 338228 | + 8·90% | + 697047 | +19·97% | + 160234 | + 4·03% |
| w Mazowieckiem bez Warszawy | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | + 11078 | + 1·66% |
| w Mazowieckiem bez pow. Warszaw. | + 49215 | +10·36% | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |

bienie przyrostu widzimy między 1826 a 1829 r. (o czem powyżej). W przyroście ludności poszczególnych województw uderza ubytek ludności między 1810 a 1819 r. w woj. Podlaskiem a zwłaszcza w Lubelskiem. W zestawieniu jednak z innemi danemi ubytek ten nie zdaje się nieprawdopodobnym[1]. W innych województwach przybytek ludności w tym samym czasie (1810—1819) jest bardzo słaby, silniejszy jedynie w Kaliskiem i Mazowieckiem (stolicę wyłączając). W ostatnich dwóch województwach przyrost ludności w następnem dziewięcioleciu: 1819—28, zwiększa się dwukrotnie, ale równie silny jest w tym okresie czasu przyrost w Augustowskiem, a niewiele słabszy w Płockiem i Sandomierskiem; sporo słabszy jest już przyrost w Lubelskiem, Krakowskiem, a zwłaszcza w Podlaskiem. Tę samą kolej co do wysokości przyrostu okazują województwa w ciągu pięciolecia: 1819—24, z tą tylko różnicą, iż przyrost w Krakowskiem większy jest cokolwiek niż w Lubelskiem. W następnem pięcioleciu porządek się zmienia: na czoło przyrostu wysuwają się Augustowskie i Płockie, a przyrost w Krakowskiem spada silnie, zwłaszcza pod koniec tego okresu — w ciagu trzech lat: 1826—29, wynosi zaledwie 1·42%. W ostatnim roku: 1828—29, nie przybywa prawie wcale ludności w Krakowskiem, stąd w ciągu dziesięciolecia: 1819—29, przyrost jest tu mniejszy nawet niż w Podlaskiem. W latach: 1826—29 przyrost ludności jest także w Mazowieckiem bardzo słaby.

Ludność Królestwa wzrastała więc nierównomiernie: początkowa bardzo znaczna przewaga województw zachodnich ustępuje z czasem na korzyść województw północnych, a po części także południowych i wschodnich, z wyjątkiem Krakowskiego, które pod względem przyrostu ludności pozostaje coraz bardziej w tyle. O ile wnioski te są w zgodzie z innemi współczesnemi danemi, zastanawiać się nad tem będziemy przy szczegółowym ich rozbiorze (w Rozdziale II).

Na Tablicy III dajemy zestawienie ludności i jej przyrostu w obwodach w latach: 1819, 1824 i 1827. Różnice przyrostu są tu dużo jeszcze większe. Najwyższy przyrost w l. 1819—24 widzimy w obwodach: Mazowieckim, Rawskim, Łęczyckim, Lipnowskim, Maryampolskim (ponad 17%), — dalej w Kaliskim

[1] O czem poniżej.

## Tablica III.

Ludność w obwodach.

| Obwody | 1819 r. | 1824 r. | Przyrost | Przyrost w procen. | 1824 r. | 1827 r. | Przyrost | Przyrost w procen. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Mazowiecki | 202142 | 241692 | + 39550 | + 19·56 | 241692 | 256698 | + 15006 | + 6·21 |
| Stanisław. | 59928 | 65916 | + 5988 | + 9·99 | 65916 | 70355 | + 4439 | + 6·73 |
| Rawski | 86308 | 101090 | + 14782 | + 17·13 | 101090 | 109111 | + 8021 | + 7·93 |
| Łęczycki | 78583 | 92609 | + 14026 | + 17·85 | 92609 | 106867 | + 14258 | + 15·39 |
| Sochaczew. | 50246 | 54537 | + 4291 | + 8·54 | 54537 | 59170 | + 4633 | + 8·49 |
| Gostyński | 83044 | 90891 | + 7847 | + 9·45 | 90891 | 94194 | + 3303 | + 3·63 |
| Kujawski | 88260 | 98349 | + 10089 | + 11·43 | 98349 | 103588 | + 5239 | + 5·33 |
| Kaliski | 102367 | 118427 | + 16060 | + 15·69 | 118427 | 127124 | + 8697 | + 7·34 |
| Koniński | 93693 | 102830 | + 9137 | + 9·75 | 102830 | 108043 | + 5213 | + 5·07 |
| Sieradzki | 83466 | 92097 | + 8631 | + 10·34 | 92097 | 97573 | + 5476 | + 5·94 |
| Wieluński | 108362 | 119562 | + 11200 | + 10·33 | 119562 | 127129 | + 7567 | + 6·33 |
| Piotrkowski | 118476 | 128984 | + 10508 | + 8·87 | 128984 | 139034 | + 10050 | + 7·79 |
| Sandomiers. | 67165 | 70549 | + 3384 | + 5·04 | 70549 | 75015 | + 4466 | + 6·33 |
| Opatowski | 72498 | 81141 | + 8643 | + 11·92 | 81141 | 85698 | + 4557 | + 5·62 |
| Radomski | 83482 | 93387 | + 9905 | + 11·86 | 93387 | 99255 | + 5868 | + 6·28 |
| Opoczyński | 111254 | 121664 | + 10410 | + 9·36 | 121664 | 128923 | + 7259 | + 5·97 |
| Lubelski | 125195 | 134110 | + 8915 | + 7·12 | 134110 | 140811 | + 6701 | + 5·— |
| Krasnostaw. | 73457 | 80003 | + 6546 | + 8·91 | 80003 | 87435 | + 7432 | + 9·29 |
| Hrubieszow. | 90447 | 94253 | + 3806 | + 4·21 | 94253 | 101986 | + 7733 | + 8·20 |
| Zamojski | 140915 | 154164 | + 13249 | + 9·40 | 154164 | 159500 | + 5336 | + 3·46 |
| Płocki | 72130 | 72369 | + 239 | + 0·33 | 72369 | 85404 | + 13035 | + 18·01 |
| Pułtuski | 64784 | 72247 | + 7463 | + 11·52 | 72247 | 74195 | + 1948 | + 2·70 |
| Lipnowski | 75187 | 88104 | + 12917 | + 17·18 | 88104 | 92252 | + 4148 | + 4·71 |
| Mławski | 63601 | 66786 | + 3185 | + 5·01 | 66786 | 75973 | + 9187 | + 13·75 |
| Przasnyski | 62435 | 67498 | + 5063 | + 8.11 | 67498 | 70164 | + 2666 | + 3·95 |
| Ostrołęcki | 61115 | 66319 | + 5204 | + 8·51 | 66319 | 72552 | + 6233 | + 9·40 |
| Kielecki | 75109 | 83447 | + 8338 | + 11·10 | 83447 | 87074 | + 3627 | + 4·35 |
| Miechowski | 98613 | 102160 | + 3547 | + 3·60 | 102160 | 103869 | + 1709 | + 1·67 |
| Olkuski | 119737 | 134259 | + 14522 | + 12·13 | 134259 | 139478 | + 5219 | + 3·89 |
| Stopnicki | 82038 | 86837 | + 4799 | + 5·85 | 86837 | 91417 | + 4580 | + 5·27 |
| Łomżyński | 102638 | 110636 | + 7998 | + 7·79 | 110636 | 131908 | + 21272 | + 19·23 |
| Augustow. | 90791 | 104597 | + 13806 | + 15·21 | 104597 | 100386 | — 4211 | — 4·02 |
| Sejneński | 70736 | 71416 | + 680 | + 0·96 | 71416 | 69362 | — 2054 | — 2·88 |
| Kalwaryjski | 76799 | 83884 | + 7085 | + 9·22 | 83884 | 89878 | + 5994 | + 7·14 |
| Maryampol. | 89741 | 105154 | + 15413 | + 17·17 | 105154 | 117930 | + 12776 | + 12·15 |
| Siedlecki | 72254 | 76861 | + 4607 | + 6·38 | 76861 | 79293 | + 2432 | + 3·16 |
| Łukowski | 78447 | 85537 | + 7090 | + 9·04 | 85537 | 87979 | + 2442 | + 2.85 |
| Bialski | 77168 | 83089 | + 5921 | + 7·67 | 83089 | 88560 | + 5471 | + 6·58 |
| Radzyński | 88794 | 95872 | + 7078 | + 7·97 | 95872 | 97172 | + 1300 | + 1·35 |

i Augustowskim (ponad 15%), a więc przeważnie w okolicach, gdzie wzrastały kultura rolna, miasta i przemysł; w ciągu lat następnych: 1824—27, wysoki przyrost zachowują tylko obwody Łęczycki i Maryampolski, w innych obniża się on mniej lub więcej znacznie, w Augustowskiem zaś widzimy nawet ubytek ludności. Znacznie zmniejsza się też przyrost w obwodach: Sochaczewskim, Pułtuskim, Kieleckim, Olkuskim, Łukowskim i Radzyńskim. Przeciwnie bardzo wysoki przyrost między 1824 a 1827 r. znajdujemy w obwodzie Łomżyńskim (19%), gdzie poprzedni przybytek był nie więcej jak średni, oraz w Płockim (18%), gdzie w ciągu uprzednich lat 5 wcale ludności nie przybyło; znaczny wzrost procentowego przybytku widzimy także w obwodzie Mławskim.

Najniższy przyrost między 1819 a 1824 r. okazują obwody: Miechowski 3·6% (między 1824 a 1827 r. 1·6%), Płocki 0·3%, Sejneński 0·9%. W ostatnim między 1824 a 1827 r. znajdujemy ubytek ludności (—2·8%).

Bardziej równomierny wzrost ludności widzimy w obwodach województwa Kaliskiego, Sandomierskiego i Lubelskiego. Szczegółowy rozbiór wzrostu ludności w obwodach w zestawieniu z innemi danemi — odkładamy aż do zapoznania się z niemi.

Tablica IV zawiera zestawienie ludności wiejskiej i ludności miejskiej w 1810 i 1827 r. w województwach: Mazowieckiem, Kaliskiem, Lubelskiem, Płockiem, Krakowskiem i Sandomierskiem. Dla Podlaskiego i Augustowskiego nie mamy liczby ludności wiejskiej w 1810 r. Dla Kaliskiego iKrakowskiego (rozpatrywanego łącznie z Sandomierskiem) podajemy liczby ludności wiejskiej i miejskiej w 1810 r. w cyfrach okrągłych przybliżonych, — niektóre bowiem powiaty w skład tych województw wchodzące, większe były za Księstwa niż za Królestwa. (Określiliśmy ich ludność, zmniejszając liczby podane w statystyce z 1810 r. w tym samym stosunku, w jakim zmniejszył się obszar terytoryalny; otrzymane tą drogą rezultaty uważamy dla ludności wiejskiej za dość prawdopodobne, dla ludności miejskiej— za bardziej problematyczne, w ogólnych jednak cyfrach dla całych województw — niezbyt od prawdy odległe, chodzi tu bowiem o trzy tylko powiaty: Ostrzeszowski, Pyzdrski

Tablica IV.

| Województwa | Ludność wiejska | | | |
|---|---|---|---|---|
| | 1810 r. | 1827 r. | Przyrost | Przyrost w procent. |
| Mazowieckie. . | 435017 | 545913 | + 110896 | + 25·5% |
| Kaliskie . . . | 395200 | 488294 | + 93094 | + 24% |
| Lubelskie. . . | 376491 | 378620 | + 2129 | + 0·6% |
| Płockie . . . | 336057 | 388901 | + 52844 | + 15·7% |
| Krakowskie i Sandomierskie | 571000 | 651217 | + 80217 | + 14% |
| Razem . . . . | 2113765 | 2452945 | + 339180 | + 16% |
| Augustowskie . | | 425061 | | |
| Podlaskie. . . | | 285091 | | |
| Razem w Król. | | 3163097 | | |
| | Ludność miejska | | | |
| Mazowieckie. . | 147287 | 254070 | + 106783 | + 72·5% |
| Kaliskie . . . | 67900 | 110679 | + 42779 | + 63% |
| Lubelskie. . . | 80524 | 111112 | + 30588 | + 38·0% |
| Płockie. . . . | 49972 | 81539 | + 31567 | + 63·2% |
| Krakowskie i Sandomierskie | 122800 | 159522 | + 36722 | + 30% |
| Razem . . . . | 468483 | 716922 | + 248439 | + 53% |
| Augustowskie . | | 84403 | | |
| Podlaskie. . . | | 67913 | | |
| Razem w Król. | | 869238 | | |

i Krakowski [1]). Przyrost ludności miejskiej między 1810 a 1827 r. okazuje się znaczny, zwłaszcza w zachodniej części kraju, co nie zadziwia wobec szybkiego rozwoju miast i przemysłu w tych

[1] Ludność Krakowa oczywiście wyłączona.

## Tablica V.

Gęstość zaludnienia.

| Województwa | Ludność na milę kwadratową | | | |
|---|---|---|---|---|
| | 1810 r. | 1819 r. | 1824 r. | 1829 r. |
| Mazowieckie . . . | 1683 | 1873 | 2151 | 2353 |
| Kaliskie . . . . | bez pow. Pyzdr. i Ostrzesz. 1534 | 1704 | 1887 | 2077 |
| Sandomierskie . . | 1307 | 1338 | 1467 | 1596 |
| Lubelskie . . . . | 1498 | 1411 | 1511 | 1603 |
| Płockie . . . . . | 1278 | 1323 | 1459 | 1622 |
| Krakowskie . . . | bez pow. Krak. 1827 | 1944 | 2106 | 2202 |
| Augustowskie . . | 1250 | 1325 | 1450 | 1636 |
| Podlaskie . . . . | 1286 | 1255 | 1394 | 1437 |
| Ogółem w Królest. | bez pow. Pyzdr., Ostrzesz. i Krak. 1425 | 1515 | 1673 | 1822 |
| Mazowieckie bez Warszawy. . . | — | — | — | 1964 |
| Mazowieckie bez pow. Warszawskiego | 1465 | 1617 | — | — |

| Obwody | Rok 1824 | | |
|---|---|---|---|
| | Ludność na milę kwadratową | | |
| Mazowiecki . . . . | 3402 | Płocki . . . . . | 1621 |
| Stanisławowski . . | 1189 | Pułtuski . . . . . | 1408 |
| Rawski. . . . . | 1739 | Lipnowski . . . . | 1592 |
| Łęczycki . . . . . | 2434 | Mławski . . . . . | 1560 |
| Sochaczewski . . . | 1787 | Przasnyski . . . . | 1241 |
| Gostyński. . . . . | 2128 | Ostrołęcki . . . . | 1344 |
| Kujawski . . . . . | 1949 | Kielecki . . . . . | 1634 |
| Kaliski . . . . . | 2356 | Miechowski . . . . | 2477 |
| Koniński . . . . . | 2005 | Olkuski. . . . . | 2100 |
| Sieradzki . . . . . | 1836 | Stopnicki . . . . . | 2353 |
| Wieluński. . . . . | 2000 | Łomżyński . . . . | 1479 |
| Piotrkowski . . . . | 1504 | Augustowski . . . | 1173 |
| Sandomierski . . . | 1953 | Sejneński . . . . . | 1705 |
| Opatowski . . . . | 1497 | Kalwaryjski . . . . | 1507 |
| Radomski. . . . . | 1573 | Maryampolski. . . | 1648 |
| Opoczyński . . . . | 1334 | Siedlecki . . . . . | 1371 |
| Lubelski . . . . . | 1557 | Łukowski . . . . | 1397 |
| Krasnostawski . . | 1125 | Bialski . . . . . | 1417 |
| Hrubieszowski . . | 1657 | Radzyński . . . | 1304 |
| Zamojski . . . . . | 1684 | | |

stronach. Ludność wiejska wzrastała słabiej (w Lubelskiem prawie zupełnie jej nie przybywa, o czem mówić będziemy poniżej); jednak procent ludności wiejskiej w stosunku do ogólnej niewiele się zmienia.

Na tablicy V podajemy gęstość zaludnienia w województwach w latach 1810, 1819, 1824 i 1829, oraz gęstość zaludnienia w obwodach w 1824 r. Na czele województw pod względem gęstości zaludnienia stoi wciąż woj. Krakowskie, ale jego przewaga nad województwami Kaliskiem i Mazowieckiem z biegiem lat staje się coraz mniejszą. Znacznie podnosi się gęstość zaludnienia w Augustowskiem i Płockiem, gdzie początkowo — w 1810 r. — bardzo była słaba; Sandomierskie w 1810 r. dość znacznie ustępowało Lubelskiemu, w 1829 r. prawie mu dorównywa; Podlaskie, które w 1810 r. przewyższało trochę Augustowskie, w 1829 pozostaje znacznie w tyle poza wszystkiemi innemi województwami. Co do obwodów, najgęstszą ludność w 1824 r. widzimy w obwodach: Miechowskim i Łęczyckim (ponad 2400 os. na milę kwadratową), następnie w Kaliskim i Stopnickim (ponad 2300 os.), dalej w Gostyńskim, Olkuskim, Konińskim, Wieluńskim (ponad 2000 os.). Najniższe zaludnienie znajdujemy w obwodach: Krasnostawskim (1125 os. na milę kw.), Augustowskim (1173 os.), Stanisławowskim (1189 os.), Przasnyskim (1241 os.).

Chcąc zbadać stosunek wzrostu i gęstości zaludnienia do postępu gospodarczego w poszczególnych okolicach, uczyniliśmy następujące zestawienia:

Na tablicy VI podajemy rozległość województw w milach i włókach (chełmińskich) z podziałem na użytki rolne, według znajdującej się w Bibl. Zam. »Statystyki Królestwa Polskiego« (Ms Nr. 1782), oraz »Map« Colberga (»Mapy jeneralne« poszczególnych województw). Pierwszy z tych wykazów odnosimy do 1819 r. (o czem powyżej); dane Colberga są te same, jakie podaje Rodecki dla 1827 r.[1]; takież same znajdujemy w »Karcie« Kośmińskiego z 1828 r. Że jednak Colberg wydał swoje »Mapy« w latach 1826 i 1827, więc zamieszczone w nich wykazy użytków rolnych najpóźniej do 1826 r. odnieść należy (statystyka ludności w »Mapach« podana odnosi się według

[1] Różnice znajdujemy tylko co do wojew. Podlaskiego, pochodzą zaś stąd, iż Rodecki podał tu dla łąk cyfrę, odnoszącą się do lasów, (skąd roz-

## Tablica VI.

Rozległość i użytki rolne.

| Województwa | mile geograf. | włóki | 1819 r. włóki | | | | 1826 r. włóki | | | | | | Przyrost ról od 1819 do 1826 w procentach | Przyrost łąk od 1819 do 1826 w procentach | Procent lasów i nieużytków (w stosunku do ogólnej rozległości) 1826 r. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | role | łąki | lasy | nieużytki | role | łąki | lasy | ogrody | zabudowania i drogi | Wody, błota, pastwiska, nieużytki | | | |
| Mazowieckie . | 346.31 | 113130 | 52305 | 9871 | 36061 | 14803 | 53382 | 9702 | 31306 | 3722 | 5580 | 9438 | + 2·0% | — 1·7% | 36·0% |
| Kaliskie . . . | 297.19 | 97085 | 39181 | 6790 | 30307 | 20728 | 41636 | 6795 | 26898 | 3855 | 5300 | 12601 | + 6·3% | + 0·07% | 40·7% |
| Sandomierskie . | 249.94 | 81647 | 19818 | 4899 | 27823 | 29041 | 20429 | 5504 | 27715 | 3066 | 4320 | 20613 | + 3·1% | + 12·35% | 59·2% |
| Lubelskie . . . | 304.74 | 99551 | 35603 | 7093 | 23385 | 33390 | 30947 | 7099 | 22638 | 3781 | 5666 | 29420 | — 13·0% | + 0·08% | 52.3% |
| Płockie . . . . | 301.74 | 98572 | 38224 | 5319 | 34775 | 20174 | 40434 | 5323 | 28522 | 2583 | 4111 | 17599 | + 5·7% | + 0·07% | 46·8% |
| Krakowskie . . | 193.16 | 63102 | 17481 | 1225 | 12050 | 32294 | 18408 | 1426 | 11841 | 3594 | 4890 | 22943 | + 5·3% | + 16·4% | 55·1% |
| Augustowskie | 325·21 | 106240 | 31596 | 6651 | 37609 | 30298 | 31620 | 6657 | 37640 | 2963 | 4433 | 22927 | + 0·07% | + 0·09% | 57·0% |
| Podlaskie . . | 252.42 | 82458 | 15394 | 2647 | 20780 | 43570 | 18158 | 3149 | 19010 | 3034 | 4480 | 34627 | + 17·9% | + 18·9% | 65·0% |
| Razem w Królest. | 2270.71 | 741785 | 249602 | 44495 | 222790 | 224298 | 255014 | 45655 | 205570 | 26598 | 38780 | 170168 | + 2·2% | + 2·6% | 50·6% |

Colberga do 1824 r.). W zestawieniu powyższych wykazów uderza nas przedewszystkiem różnica w ogólnej rozległości Królestwa: Colberg podaje ogólną liczbę włók większą o 586 od odnośnej cyfry z 1819 r.. — co ma zapewne swe źródło w dokładniejszych pomiarach. Ról ornych u Colberga przybywa 5402 włók, łąk 1150 wł., nieużytków (ogrody, zabudowania, drogi i właściwe nieużytki) 11248 wł., wzamian lasów ubywa 17220 wł. Wynikałoby stąd, iż w odnośnym kilkoletnim zaledwie okresie trzebiono gwałtownie lasy, lepsze grunty karczując i biorąc pod uprawę, lub tworząc łąki; gorsze zaś grunty, pozostałe po wyrąbanych lasach, zwiększały ilość nieużytków. Tem po części tłomaczył by się wzrost tych ostatnich, mimo postępu rolniczego, który prowadził do osuszania błot, karczowania zarośli, zamiany pastwisk bądź na łąki, bądź na role. Zwiększać się też musiała przestrzeń pod budynkami, ogrodami, drogami; wzrostu tego jednak oddzielnie od wzrostu właściwych nieużytków określić nie możemy, gdyż statystyka z 1819 r. łączy te ostatnie w jedną rubrykę z ogrodami, drogami i zabudowaniami.

Prócz wymienionych powyżej wykazów, zamieściliśmy w Tablicy VI następujące zestawienia: przyrost procentowy ról i łąk od 1819 do1826 r. w poszczególnych województwach; procent lasów i nieużytków w stosunku do ogólnej rozległości województw w 1826 r.

Tablica VII zawiera statystykę wysiewów w l. 1810/11 i 1827. Źródłem pierwszych danych są »Wysiewy zebrane przez biura statystyczne departamentalne w 1811 r.« (Ms. Bibl. Zam. nr. 1782); wykazy te zawierają dane dla poszczególnych powiatów, co pozwoliło nam zestawić wysiewy według późniejszego podziału kraju na województwa. Tam, gdzie nam brakło cyfr bezpośrednich, a więc dla powiatów, których obszar za Księstwa inny był niż za Królestwa, gdyż częściowo tylko włączone do niego zostały — kierowaliśmy się zmianami, zaszłemi w obszarze terytoryalnym, w tym samym stosunku

ległość łąk wypadła nieprawdopodobnie wielką, większą od obszaru ról) Błędy stąd wynikłe dotyczą nietylko wykazu dla woj. Podlaskiego, ale także ogólnych sum dla użytków rolnych w całem Królestwie; dowodzą, iż Rodecki nie odnosił się krytycznie do cyfr, które podawał i czerpał ze źródeł nieostrożnie.

zmieniając odnośne cyfry wysiewów; otrzymane stąd wyniki są oczywista hipotetyczne[1], lecz — jak sądzimy — nie wykluczają ogólniejszych wniosków. Wysiewy w 1827 r. wzięliśmy z Rodeckiego. Dane z 1810/11 i 1827 r. posłużyły nam do określenia przyrostu wysiewów w odnośnym okresie (Tabl. VII).

Zestawiając cyfry wysiewów w 1810/11 r. z obszarem ról (w 1819 r), uderza nas, iż na włókę roli w zachodniopółnocnej części kraju przypada nader mała ilość wysiewu: w Kaliskiem 6 korcy (łącznie ozimin i jarzyn), w Płockiem 7 kor., w Mazowieckiem 8, w Augustowskiem 9. Nawet uwzględniając extensywność ówczesnej gospodarki rolnej, opartej powszechnie na systemie trójpolówki, t. j. zostawiania pod ugór (czyli nieobsianej) trzeciej części gruntów, — cyfry powyższe zdawać się muszą rażąco niskie[2]. Nie znaczy to jednak, żebyśmy mieli uważać je za wręcz niemożliwe. Klęski i ciężary wojenne odbić się musiały dotkliwie na stanie gospodarki rolnej, do czego przyłączył się ruch ludności włościańskiej w pierwszych latach po zniesieniu poddaństwa. Brakło sprzężaju rolniczego dla uprawy gruntów, brakło też i ziarna do siewu. Wiele osad włościańskich było opuszczonych (t. zw. »pustki«), a grunty do nich należące zostawały najczęściej nieobsiane. Objawy te — według świadectw współczesnych — dotknęły głównie zachodnią część kraju[3], Kaliskie i Płockie, i spowodować musiały wbrew posuniętej kulturze rolnej tych okolic chwilowe obniżenie wysiewów. Na południu i wschodzie kraju wysiewy są wyższe: w Lubelskiem wypada 11 kor. na włókę roli, w Sandomierskiem 15 kor., w Krakowskiem 18, w Podlaskiem 22. Ostatnia ta cyfra zadziwia nawet swoją wysokością, zwłaszcza w zestawieniu z odpowiednią sporo niższą cyfrą dla 1827 r.[4]. Trudno przypuścić, żeby wykazy wysie-

[1] Podajemy je w liczbach okrągłych.

[2] Wysiewano zazwyczaj korzec zboża na morg gruntu; owies siano gęściej; natomiast ozimin wysiewano niekiedy po folwarkach niecały korzec na morg. Ogólne wiadomości o ówczesnym stanie rolnictwa czerpaliśmy z materyału zebranego przez ankietę włościańską w 1814 r. (patrz część II), z pism rolniczych i rozpraw traktujących o stosunkach agrarnych, z I połowy XIX w. (patrz Przedm.), z prac Krzyżtopora, nadto z Hist. Tow. Roln. Wład. Grabskiego.

[3] Obszerniej o tem mówić będziemy w dalszych rozdziałach.

[4] Tabl. IX.

## Tablica VII.

Wysiewy w 1810/11 i 1827 r.

(w korcach).

| Województwa | | Pszenica | % | Żyto | % | Jęczmień, owies, groch, hreczka, proso | % | Kartofle | % |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Mazowieckie . . . | 1810/11 | 26460 | | 178000 | | 207000 | | 64000 | |
| | 1827 | 30203 | | 229731 | | 323988 | | 156595 | |
| | Przyrost | | + 14% | | + 29% | | + 56% | | + 145% |
| Kaliskie . . . . | 1810/11 | 7500 | | 111000 | | 127000 | | 32000 | |
| | 1827 | 32146 | | 294843 | | 534848 | | 200248 | |
| | Przyrost | | + 329% | | + 166% | | + 321% | | + 526% |
| Sandomierskie . . | 1810/11 | 24720 | | 109600 | | 160000 | | 35000 | |
| | 1827 | 24912 | | 104529 | | 159813 | | 73546 | |
| | Przyrost + Ubytek — | | + 1% | | — 5% | | 0 | | + 110% |
| Lubelskie . . . . | 1810/11 | 30752 | | 139342 | | 227281 | | 15694 | |
| | 1827 | 40706 | | 204131 | | 253427 | | 49404 | |
| | Przyrost | | + 32% | | + 46% | | + 11% | | + 215% |

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Płockie . . . . . | 1810/11<br>1827 | 16987<br>27073 | | 121077<br>150070 | | 140487<br>190741 | | 60910<br>153937 | |
| | Przyrost | | + 59% | | + 24% | | + 36% | | +153% |
| Krakowskie . . . | 1810/11<br>1827 | 32000<br>31745 | | 106400<br>110784 | | 178000<br>174497 | | 50000<br>120141 | |
| | Przyrost +<br>Ubytek -- | | — 1% | | + 4% | | — 2% | | +140% |
| Augustowskie . . | 1810/11<br>1827 | 8049<br>13820 | | 125508<br>171880 | | 153903<br>200396 | | 58675<br>205716 | |
| | Przyrost | | + 72% | | + 37% | | + 30% | | +251% |
| Podlaskie . . . . | 1810/11<br>1827 | 14340<br>12105 | | 145685<br>140861 | | 162816<br>149545 | | 36716<br>84877 | |
| | Przyrost +<br>Ubytek — | | — 16% | | — 3% | | — 8% | | +131% |
| Razem w Królest. | 1810/11<br>1827 | 160808<br>212710 | | 1036612<br>1406829 | | 1356487<br>1987255 | | 352995<br>1044464 | |
| | Przyrost | | + 32% | | + 36% | | + 47% | | +196% |

wów w 1810 r. podawane były w przesadnej wysokości; prawdopodobnem jest raczej, iż wójtowie gmin, którymi powszechnie byli właściciele ziemscy, podawali zbyt niskie cyfry dla wysiewów, według tych bowiem miarkowany był rozkład kontyngensu liwerunkowego (furażów w naturze dla wojska). Nadto możliwem jest, iż obszar ról w 1810 r. miniejszy był nieco, aniżeli w 1819 r. Względy te prowadziłyby do podniesienia przytoczonych powyżej cyfr wysiewu, przypadającego na włókę roli w 1810 r. do wysokości bardziej prawdopodobnej. W Podlaskiem zaś, żeby odnośną cyfrę uczynić bardziej wiarogodną, należałoby raczej ją obniżyć. Jest możliwem iż obszar ról w Podlaskiem w 1810 r. większy był, niż podany dla 1819 r., odnośna bowiem cyfra zdaje się zbyt niską: w ciągu następnych kilku lat podnosi się o 18%, mimo iż wysiewy w l. 1810/11—1827 zmniejszają się. W innych zaś województwach obszar ról w l. 1819—1826 niewiele się zwiększa; w Lubelskiem nawet się zmiejsza, i to o 13%, mimo przyrostu wysiewów. Być może, obszar ról w Lubelskiem w 1819 r. podany był w przesadnej wysokości, — tembardziej więc w 1810 r. sporo mógł być niższy, co by tłomaczyło, dla czego otrzymaliśmy tu cyfrę wysiewu na włókę roli dosyć niską w zestawieniu z cyframi dla innych wschodnio-południowych województw. Jest jednak także prawdopodobnem, iż rolnictwo w Lubelskiem więcej ucierpiało na skutek wojny, niż w innych po-austryackich częściach kraju.

Podnieść wreszcie należy, iż w owym czasie »role« najczęściej nie były wolne od przecinających je nieużytków: wygonów, ścieżek, smug, kęp drzew i zarośli, piasków i dołów błotnistych, — które przy sporządzaniu wykazów w jednem miejscu dokładniej, w innem mniej dokładnie z ról wyłączone być mogły. Wzgląd ten tłomaczy niskość wysiewu na włókę roli także w 1827 r. (około 15 korcy łącznie ozimin i jarzyn, oraz 4.1 k. kartofli[1]), a większy lub mniejszy stopień »czystości« ról miał zapewne dość znaczny wpływ na wysokość poszczególnych cyfr ich obszaru, podawanych dla województw, a więc i na różnice ilościowe wysiewu, przypadającego w nich na włókę roli. Wysiew na włókę roli

[1] Kartofli wysadzano na morg kilka korcy; w 1810 r. uprawiano je przeważnie tylko w ogrodach, później sadzono w większych ilościach w polach jarych i ugorach.

w Mazowieckiem i w Płockiem w 1827 r.[1] jest względnie do wysiewu w innych częściach kraju bardzo niski — zwłaszcza iż w wymienionych województwach niewątpliwie nastąpił dość znaczny postęp rolniczy, — procent zaś nieużytków, tutaj podanych, jest stosunkowo mały, ról zaś duży (zwłaszcza w Mazowieckiem)[2]. Odwrotne objawy widzimy w Podlaskiem.

Wszystkie powyższe względy skłaniają do zachowania wielkiej ostrożności przy wyciąganiu wniosków z omawianych przez nas statystyk wysiewów i użytków rolnych.

Dla 1822 r. mamy wysiewy podane przez Wolskiego (w Kalendarzu astronomicznym) w ogólnych cyfrach dla całego Królestwa, niewiele wyższych od odnośnych cyfr z 1810/11 r. (1822 r.: wysiew ozimin 1.294800 kor., jarzyn 1.435344 k.). Wnioskujemy stąd, iż przyrost wysiewów, jaki wynika z porównania danych dla 1810 i 1827 r., odnieść należy głównie do okresu między 1822 a 1827 r. Wniosek ten wydaje się nam prawdopodobnym, ponieważ lata między 1810 a 1818 r. były dla rolnictwa bardzo niepomyślne z powodu ciężkich klęsk nieurodzaju i wyniszczenia kraju przez wojnę i jej skutki[3]. Wysiew między 1810 a 1827 r. zwiększa się nietylko bezwzględnie, ale także — choć dużo słabiej — w stosunku do liczby ludności. W 1810 r. na głowę wypadało zasiewu ozimego 0.36 kor., jarego 0.41 k., w 1827 r. — wysiewu ozimego 0.40 k., jarego 0.49 k. Silniejszy stosunkowo wzrost okazuje uprawa kartofli: na głowę w 1810 r. wypada zasadzonych kartofli 0.10 k., w 1827 r. — 0.26 korcy.

Wysiew jarzyn, tak w 1810, jako też w 1822 i 1827 r. wyższy był od wysiewu ozimin. Nie znaczy to, żeby przestrzeń pod jarzyną większa była niż pod oziminą, albowiem z wszystkich zbóż najgęściej siano owies (którego wysiew z pośród jarzyn był największy). Bardzo małą okazuje się ilość zasadzonych kartofli jeszcze w 1827 r., pomimo wzrostu ich uprawy, spowodowanego rozwojem gorzelnictwa. Jako artykuł spożywczy były wciąż jeszcze kartofle w bardzo słabem użyciu.

Statystyka z 1810 r. nie podaje zbioru zbóż; stąd i plo-

[1] Tabl. IX.

[2] Tabl. VI.

[3] Ankieta włościańska z 1814 r. J. Niemcewicz Pamiętniki (1809—20) Wł. Grabski Hist. Tow. Roln.

nów dla tego roku obliczyć nie możemy. W 1822 r. wypada plon (w całym kraju) dla ozimin 3.4, dla jarzyn 2.7, dla kartofli 4.0, w 1827 r. — dla ozimin 3.2, jarzyn 2.7, kartofli 4.1. Rezultat ten nie jest bynajmniej korzystny i świadczyć się zdaje, że postęp rolniczy w tym czasie, niezależnie od wzrostu zasiewów, naogół był mały. Istotnie — gospodarka folwarczna czyniła wprawdzie w niektórych okolicach dość znaczne postępy, ale najczęściej nie działo się to z korzyścią dla gospodarki włościańskiej [1]. Naogół zaś w kraju tak gospodarstwo folwarczne, jako też włościańskie, warunków rozwoju nie posiadało wobec panującego jeszcze systemu pańszczyźnianego i kryzysu, jakie przechodziło rolnictwo w l. 1820—30 na skutek zastoju w handlu zbożowym i spadku cen zboża. Nawet tam, gdzie postęp gospodarki folwarcznej był znaczniejszy, dotyczył on głównie hodowli owiec i gorzelnictwa, uprawy kartofli i roślin pastewnych; produkcya zboża była zaniedbana. Znamienne jest, iż wysiew zbóż między 1810 a 1827 r. wzrasta tam tylko, gdzie w stosunku do obszaru ról był w 1810 r. rażąco niski; w Podlaskiem zaś, Krakowskiem, Sandomierskiem, gdzie cyfry wysiewu przypadającego na włókę roli w 1810 r. są bardziej normalne, wysiewy przeważnie się zmniejszają, albo wzrastają w stopniu bardzo słabym.

Plon w 1827 r. — niezależnie od porównania z 1822 r.,— świadczy o niskim stopniu kultury rolnej i widocznym w niej zastoju. Nieco ponad 3 ziarna dla ozimin, a niespełna 3 dla jarzyn — to wynik bardzo lichy; niemożliwym jednak tak dalece nie jest: według świadectw ankiety włościańskiej z 1814 r. plon w gruncie średnim w lepszych pod względem rolniczym okolicach kraju wynosił 4 ziarna, w gruncie lichym spadał do 2 ziarn. Więcej wątpliwości nasuwa plon w 1827 r. o ile rozpatrywać go będziemy dla poszczególnych okolic kraju. Był on następujący:

| Województwa | Plon 1827 r. | |
|---|---|---|
| | Oziminy | Jarzyny |
| Mazowieckie | 3.4 | 2.0 |
| Kaliskie | 3.6 | 3.8 |

[1] Patrz Część III. Rozdz. XIV.

| Województwa | Plon 1827 r. | |
|---|---|---|
| | Oziminy | Jarzyny |
| Sandomierskie | 2.3 | 2.5 |
| Lubelskie | 3.5 | 2.2 |
| Płockie | 3.3 | 2.5 |
| Krakowskie | 2.4 | 3.1 |
| Augustowskie | 2.7 | 1.8 |
| Podlaskie | 3.6 | 2.9 [1]. |

Najwyższe plony widzimy w Kaliskiem, co jest w zgodzie z wszystkiemi świadectwami i danemi statystycznemi, które to województwo wysuwają na czoło postępu rolniczego w kraju. Względnie dobre plony ozimin widzimy także w Mazowieckiem, Lubelskiem (gdzie gleba była bardzo dobra) i Płockiem. Zadziwia wysoki plon ozimin (taki sam jak w Kaliskiem) w wojew. Podlaskiem, nie odznaczającem się ani kulturą rolną, ani dobrą glebą, podczas gdy w Sandomierskiem i Krakowskiem, gdzie grunt był dobry, pszenny, — plon jest bardzo niski; wyższy już jest w Augustowskiem, choć tu gleba była naogół słaba. Co do jarzyn uderza bardzo niski plon w Mazowieckiem, wiele niższy aniżeli plon ozimin, choć w sąsiedniem Kaliskiem był od niego wyższy. Bardzo jest też

[1] Zbiory zboża w 1827 r. (dane Rodeckiego)

| Województwa | Pszenica | Żyto | Jarzyny |
|---|---|---|---|
| | korce | | |
| Mazowieckie . | 113912 | 772024 | 648653 |
| Kaliskie . . . | 125088 | 1061820 | 2058542 |
| Sandomierskie . | 72564 | 222941 | 396376 |
| Lubelskie . . . | 170247 | 675708 | 565194 |
| Płockie . . . | 99313 | 478968 | 478226 |
| Krakowskie . . | 87611 | 259672 | 496808 |
| Augustowskie . | 38234 | 468012 | 871530 |
| Podlaskie . . . | 44107 | 500254 | 434731 |
| Ogółem . . . | 751076 | 4439399 | 5450060 |

Wysiewy podane są na Tabl. VII.

słaby plon jarzyn w Lubelskiem, w Krakowskiem zaś dosyć duży, sporo wyższy od plonu ozimin.

Różnice w plonach ozimin i jarzyn w poszczególnych okolicach, o ile nie są dostatecznie wytłomaczone stanem kultury rolnej i gatunkiem gleby, mogły powstać wskutek specyalnie przyjaznych lub niekorzystnych warunków atmosferycznych w danym czasie i okolicy. Ale mogą też mieć swe źródło w błędach odnośnych wykazów. Zauważyć tu należy, iż wykazy zbioru zboża co do swej ścisłości więcej są wątpliwe, aniżeli inne, usuwały się bowiem z pod kontroli, a nawet przy zupełnej dobrej woli ze strony tych, którzy je podawali, mogły łatwo zawierać niedokładności. To samo odnosi się do zbioru siana. Dla tego też nie robimy zestawienia zbiorów siana w 1810 i 1827 r., cofając się przed wyciąganiem z tego rodzaju porównania jakichkolwiek wniosków, tembardziej że dla skontrolowania ewentualnych wyników nie mamy innych danych (ani liczby łąk, ani inwentarzy w 1810 r.; dane te mamy tylko dla 1827 r.).

Zbiór siana w 1810 r. podajemy na innem miejscu[1]. Zbiór siana w 1827 r. był następujący:

Zbiór siana w 1827 r.

| Województwa | fur parokonnych |
|---|---|
| Mazowieckie | 213252 |
| Kaliskie | 366174 |
| Sandomierskie | 65049 |
| Lubelskie | 115183 |
| Płockie | 117946 |
| Krakowskie | 186189 |
| Augustowskie | 176022 |
| Podlaskie | 160541 |
| Ogółem | 1400356 |

Rozbiór powyższych danych w zestawieniu z obszarem łąk i liczbami inwentarza (w 1827 r.), podajemy poniżej.

Na Tablicy VIII pomieściliśmy wykaz owiec, bydła, koni i sprzężaju rolniczego w 1827 r. (dane Rodeckiego). Uderzają tu różnice między cyframi ogólnemi dla wołów i koni, a cyframi dla wołów i koni roboczych. W przeważnej liczbie wo-

[1] Rozdz. V. Tabl. XV.

jewództw cyfry pierwsze są mniej lub więcej wyższe od drugich, co jest łatwo zrozumiałe: prócz koni roboczych były konie i stajnie rozpłodowe, oraz t. zw. cugowe (wyjezdne); nadto starszy przychówek, dwulatki (trzyletnie konie już wówczas najczęściej oprzągano) zapewne nie zostały wliczone do źrebiąt (na co też wskazuje mała liczba ostatnich), ale do poszczególnych kategoryi koni. Podobnie co do wołów: oprócz roboczych były woły trzymane na opas i młode wołczaki, chowane na sprzedaż przeważnie przez włościan. W niektórych województwach liczba ogólna wołów prawie w dwójnasób (w Płockiem), a nawet i więcej (w Podlaskiem) przewyższa liczbę wołów roboczych. Można stąd wnioskować, iż w tych województwach chów bydła na sprzedaż i na rzeź silnie był rozwinięty, co zgadzałoby się z wiadomościami, jakie o chowie bydła w tychże okolicach znajdujemy w innych źródłach[1]. Co do koni — liczba ich w Podlaskiem blisko w trójnasób, a w Kaliskiem w dwójnasób przewyższa liczbę koni roboczych. W Kaliskiem znaczny postęp gospodarki folwarcznej tłomaczyłby dużą ilość koni rozpłodowych, cugowych i starszego przychowku; co do Podlaskiego, nie wykluczając tu dość silnej hodowli koni, przypuszczamy jednak, iż liczba koni roboczych, podana dla tego województwa jest zbyt niską, a domysł ten uprawniony jest zestawieniem koni roboczych z obszarem ról: na włókę roli wypada tu cyfra bardzo mała, nie równoważona dostatecznie liczbą wołów roboczych.

Bardziej rażące są cyfry dla Augustowskiego: tu liczba wołów i koni roboczych przewyższa ogólną liczbę wołów i koni, co do ostatnich nawet dość znacznie. Tego oczywiście inaczej jak błędami odnośnych danych tłomaczyć niemożna; ponieważ liczba sprzężaju rolniczego, wypadająca w Augustowskiem na włókę roli, jest wiele wyższa niż w innych województwach (nie wyłączając Kaliskiego, najbardziej posuniętego w kulturze rolnej), a ilość wysiewu dość niska, wnioskujemy, iż błąd dotyczyć musi przedewszystkiem sprzężaju, podanego w liczbie widocznie przesadnej.

Zestawienie wysiewu i inwentarza, przypadającego na

[1] Wład. Grabski. Hist. Tow. Roln. Rozdz. X.

## Tablica VIII.

Rok 1827.

| Województwa | Owce | | | | | Bydło[1] (bez cieląt) | | Konie[2] (bez źreb.) | | źrebięta | cielęta | krowy | woły | Sprzężaj rolniczy | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Hiszpańskie | Poprawne | Zwyczajne | Ogółem | na milę kwadr. | Ogółem | na milę kwadr. | Ogółem | na milę kwadr. | | | | | woły | konie |
| Mazowieckie . | 26683 | 149153 | 345632 | 521468 | 1507 | 247179 | 714 | 60243 | 174 | 8873 | 37149 | 170459 | 74014 | 68064 | 43479 |
| Kaliskie . . . | 45250 | 201889 | 274028 | 521167 | 1754 | 210715 | 709 | 82695 | 282 | 8471 | 44238 | 126147 | 82166 | 60712 | 38584 |
| Sandomierskie | 11410 | 47313 | 48883 | 107606 | 450 | 86989 | 348 | 17648 | 70 | 2402 | 29458 | 46126 | 39940 | 31704 | 12687 |
| Lubelskie . . | 49039 | 84409 | 114394 | 247842 | 812 | 102194 | 335 | 33964 | 111 | 7641 | 32587 | 59604 | 41240 | 35747 | 28630 |
| Płockie . . . | 20892 | 75862 | 269858 | 366612 | 1214 | 149042 | 493 | 49130 | 162 | 7435 | 28436 | 75360 | 71947 | 48436 | 45360 |
| Krakowskie . | 22348 | 87972 | 89159 | 199479 | 1033 | 101235 | 524 | 19022 | 98 | 5651 | 21659 | 67524 | 35247 | 26575 | 12529 |
| Augustowskie. | 11210 | 62799 | 169863 | 243872 | 750 | 147882 | 455 | 73153 | 225 | 11527 | 32180 | 80795 | 62096 | 62404(?) | 81318(?) |
| Podlaskie . . | 21740 | 102091 | 145075 | 268906 | 1067 | 139305 | 553 | 24658 | 98 | 3830 | 34284 | 68712 | 69296 | 29636 | 9285 |
| Ogółem w Królestw. . | 208572 | 811488 | 1456892 | 2476952 | 1091 | 1184541 | 522 | 360513 | 159 | 55830 | 259991 | 694727 | 475946 | 363278 | 271872 |

[1] Buhaje, woły, krowy.
[2] Ogiery, wałachy, klacze.

włókę roli w 1827 r. pomieściliśmy na Tabl. IX. Przeciętna ilość wysiewu i inwentarza roboczego, przypadająca w kraju na włókę roli, aczkolwiek niska, nie wyda się zbyt nieprawdopodobną, gdy uwzględnimy ówczesny stan rolnictwa, opartego przeważnie na trójpolówce i systemie pańszczyznianym, czego wynikiem była przedewszystkiem nader licha obróbka gruntów. O stosunku wysiewów do ról mówiliśmy już powyżej. Co do sprzężaju rolniczego, to folwarki, oprócz w najbardziej posuniętych w kulturze okolicach kraju (Kaliskie, Kujawy, Gostyńskie, Lipnowskie), trzymały go mało. Role dworskie obrabiane były sprzężajem włościańskim, a półrolnikowi, mającemu gruntu ornego około $^1/_2$ włóki, do obrobienia tegoż i zazwyczaj niemniejszej ilości gruntów dworskich[1] wystarczał 1 koń i para wołów[2]. Włościanie małorolni, chałupnicy a nawet często i zagrodnicy

Tablica IX.
Rok 1827.

| Województwa | Wysiewy na włókę roli w korcach | | | | Inwentarz na włókę roli | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Pszenica | Żyto | Jarzyny | Kartofle | Owce | Bydło (ogół.[1]) | Konie (ogół.[2]) | Konie robocze | Woły robocze |
| Mazowieckie . . . | 0.6 | 4.3 | 6.1 | 2.9 | 9.8 | 4.6 | 1.1 | 0.8 | 1.1 |
| Kaliskie . . . . | 0.8 | 7.1 | 13.1 | 4.9 | 12.5 | 5.0 | 1.9 | 0.9 | 1.5 |
| Sandomierskie . . | 1.2 | 5.1 | 7.8 | 3.6 | 5.3 | 4.2 | 0.9 | 0.6 | 1.6 |
| Lubelskie . . . . | 1.3 | 6.6 | 8.2 | 1.6 | 8.0 | 3.3 | 1.1 | 0.9 | 1.2 |
| Płockie . . . . . | 0.7 | 3.8 | 4.8 | 3.8 | 9.0 | 3.7 | 1.2 | 1.1 | 1.2 |
| Krakowskie . . . | 1.7 | 6.0 | 9.5 | 6.9 | 10.8 | 5.5 | 1.0 | 0.7 | 1.4 |
| Augustowskie . . | 0.4 | 5.4 | 6.3 | 6.5 | 7.9 | 4.7 | 2.3 | 2·6(?) | 1.9(?) |
| Podlaskie . . . . | 0.7 | 7.8 | 8.2 | 4.5 | 14.8 | 7.7 | 1.3 | 0.5 | 1.6 |
| Ogółem w Krolest. | 0.8 | 5.5 | 7.8 | 4.1 | 9.7 | 4.5 | 1.4 | 1.1 | 1.4 |

[1] Bez cieląt. [2] Bez źrebiąt.

[1] Trzy, cztery i więcej dni w tygodniu robił półrolnik na pańskiem (patrz Rozdz. VII).

[2] Ankieta włościańska z 1814 r.

nie miewali własnego sprzężaju, lecz pożyczali go od zamożniejszych gospodarzy. Wreszcie podnieść tu jeszcze raz należy, iż włóka »roli« niezawsze zawierała całych 30 morgów gruntu ornego, wśród tego bowiem rozrzucone bywały mniejsze przestrzenie różnych nieużytków. Czy te nieużytki dokładnie z ról wydzielone zostały w odnośnych wykazach — wątpimy, zwłaszcza co do Mazowieckiego, gdyż widzimy tu w stosunku do obszaru ról bardzo małe cyfry wysiewu poszczególnych zbóż i kartofli, oraz niskie cyfry inwentarza i sprzężaju, chociaż wiadomo, iż niektóre zwłaszcza okolice, wchodzące w skład tego województwa, przodowały w postępie rolniczym. To samo — choć w mniejszym stopniu — podnieść należy odnośnie do wojew. Płockiego[1].

Ogólna ilość bydła, przypadająca w kraju na włókę roli, nie jest mała, tembardziej iż, jak wiadomo, chowali je głównie włościanie, folwarki zaś najczęściej ograniczały się wciąż jeszcze do kilku krów na dworski użytek. Liczniejsze obory spotykamy tylko w najpierwszych gospodarstwach; szybki postęp czyniła po folwarkach jedynie hodowla owiec.

Kończymy ogólny rozbiór omawianych w tym rozdziale danych zestawieniem liczby ogólnej inwentarza[2] z obszarem łąk i zbiorem siana (1827 r.): okazuje się, iż na sztukę wypada 0.31 morga łąki, a 0.30 fury parokonnej siana. Rezultat ten jest ujemny. Istotnie hodowla inwentarza stała jeszcze wówczas na stopniu bardzo niskim; latem żywił się on na pastwiskach, których było podostatkiem, zimą od śmierci głodowej ratowano go słomą; siano spasano głównie końmi i wołami w czasie cięższych robót w polu. Uprawa roślin pastewnych, wyki, koniczyny, była zaledwie w zaczątku i to jedynie w bardziej postępowych folwarkach.

Stan zaś łąk był tak zły, iż zbiór siana: jedna fura parokonna z morga łąki (jak to z porównania odnośnych danych wypada), nie jest rzeczą zbyt nieprawdopodobną, choć rezultatu

[1] Dla woj. Augustowskiego stosunek sprzężaju rolniczego do obszaru ról wypadł o wiele korzystniej niż w reszcie kraju (zwłaszcza co do koni), ale — jak na to wskazaliśmy powyżej — cyfry dla sprzężaju są tu zupełnie niewiarogodne.

[2] Owce, bydło, konie, wraz z cielętami i źrebiętami.

tego, wobec wątpliwej ścisłości wykazów, zwłaszcza co do zbioru siana, i rażących różnic w poszczególnych województwach — bynajmniej za pewny nie podajemy. Najkorzystniejszy stosunek między zbiorem siana a obszarem łąk znajdujemy w Krakowskiem; łąk tu było mało, za to były dobre a i pastwiska były dostateczne, co po części wynagradzało szczupłość łąk. To też nie dziwiła by nas w Krakowskiem dość znaczna ilość inwentarza przy szczuplejszych niż gdzieindziej łąkach, a korzystniejszym zbiorze siana — lecz nie w tym stosunku, jaki wynika z badanych przez nas wykazów. Na sztukę inwentarza w Krakowskiem wypada 0.12 morga łąki, a 0.54 fury siana, w Mazowieckiem 0.33 m. łąki, a 0.24 f. siana, w Lubelskiem 0.50 m. łąki, a 0.27 f. siana, w Sandomierskiem 0.68 m. łąki, 0.27 f. siana. Zestawienie to zdaje się wyraźnie dowodzić błędów w odnośnych wykazach; sądzimy, iż cyfra dla łąk w Krakowskiem jest trochę zbyt niska, a cyfry dla zbioru siana w Mazowieckiem, Lubelskiem i Sandomierskiem dużo są nawet za małe, gdyż łąki o tyle gorsze niż w Krakowskiem być tu nie mogły (w ostatniem wypada z morga łąki przeszło 4 fury siana, w Mazowieckiem $^3/_4$ fury, w Lubelskiem $^1/_2$, w Sandomierskiem niespełna $^4/_{10}$).

Bardziej prawdopodobne są wyniki naszego zestawienia dla woj. Kaliskiego: na sztukę inwentarza wypada tu 0.23 m. łąki, a 0.42 fury siana (blisko 2 fury z morga), oraz dla Podlaskiego i Augustowskiego; w ostatniem łąk wypada więcej, ale są gorsze: niespełna 1 fura z morga (w Podlaskiem na sztukę inwentarza 0.20 morga łąki, a 0.34 fury siana, w Augustowskiem 0.39 m. łąki, 0.35 f. siana).

Przechodzimy obecnie do zestawienia wszystkich danych pomieszczonych w naszych tablicach, dla poszczególnych okolic kraju, pragniemy bowiem rozpatrzeć bliżej gęstość i wzrost ich zaludnienia łącznie ze stanem rolnictwa i tegoż postępem. Zastrzegamy się jednak raz jeszcze co do ścisłości wykazów i źródeł, z których korzystaliśmy; na przypuszczalne błędy wskazywać będziemy za każdym razem, gdy przy rozbiorze szczegółowym nasuwać się nam będą wątpliwości.

## ROZDZIAŁ II.

### Zestawienie wzrostu i gęstości zaludnienia z postępem gospodarczym w poszczególnych częściach kraju.

We wzroście i gęstości zaludnienia, oraz w postępie gospodarczym poszczególnych części kraju w rozpatrywanym przez nas okresie czasu, znaczne zachodzą różnice. Między 1810 a 1819 r. największy przyrost ludności znajdujemy w Mazowieckiem, a nie można kłaść go na karb wzrostu ludności stolicy, gdyż skoro wyłączymy pow. Warszawski, zmniejszy się przyrost w Mazowieckiem zaledwie o 1%. Największy przyrost — nietylko w Mazowieckiem ale i w całym kraju — znajdujemy w pow. Brzeskim: blisko 50%, następnie w Kowalskim i Zgierskim: 30%; w pow. Warszawskim (wraz z Warszawą) wynosi przyrost tylko 16%, w Gostyńskim i Orłowskim 11%, w Sochaczewskim 10%[1]. Wynikałoby stąd, iż przyrost ludności w Mazowieckiem w rzeczonym okresie czasu, spowodowany częściowo rozwojem stolicy i centrów przemysłowych, w pierwszej linii przypisać należy wzrostowi ludności w okolicach o rozwijającej się kulturze rolnej (Kujawy, Gostyńskie). Do wzrostu tego przyczyniał się napływ dość silny obcych kolonistów (Niemców), których rząd Królestwa — zwłaszcza w pierwszych latach — znacznemi ulgami do dóbr narodowych ściągał. Napływali także koloniści i do dóbr prywatnych w zachodnich i pod względem rolniczym lepszych okolicach kraju[2].

W dalszym dziewięcioletnim okresie czasu: 1819—28 r. przyrost ludności w Mazowieckiem zwiększa się więcej niż dwukrotnie. Ludność wzrasta jednak głównie między 1819

[1] Statystykę ludności ogólnej według powiatów dla lat 1810, 1819 — ogłosił Wład. Grabski w Historyi Towarzystwa Rolniczego. T. I str. 332—3.

[2] Rozdział IX.

a 1824 r., w następnem pięcioleciu ustępuje już w tym względzie Mazowieckie innym województwom, a między 1826 a 1829 r. pozostaje nawet dość znacznie w tyle po za wszystkiemi innemi, z wyjątkiem Krakowskiego. O ile to nagłe osłabnięcie przyrostu w Mazowieckiem nie ma swego źrodła w poważniejszych błędach odnośnych danych statystycznych — wnioskować możemy jedynie, iż silny uprzedni wzrost ludności wywołał tu znaczną gęstość zaludnienia, co wpłynęło na powstrzymanie imigracyi. Rozpatrując wzrost ludności w poszczególnych okolicach województwa Mazowieckiego po 1819 r. (Tabl. III), widzimy, iż między 1819 a 1824 r. najsilniej wzrasta ludność w obwodach: Mazowieckim, Łęczyckim i Rawskim, słabiej już w Kujawskim. Na Kujawach wzrosła bardzo silnie ludność w latach poprzednich (1810—19) i gęstość zaludnienia w 1819 r. była tu stosunkowo znaczna; widocznie jednak wybitny postęp rolniczy tych okolic nie mógł podtrzymać dalszego równie silnego przyrostu ludności, gdyż ten obniża się dość znacznie między 1819 a 1824 r., w następnym zaś trzechletnim okresie spada jeszcze bardziej. Silniej jeszcze — między 1824 a 1827 r. — zmniejsza się przyrost ludności w obwodach Mazowieckim i Rawskim. Powiaty Rawski a zwłaszcza Brzeziński (stanowiące obwód Rawski) w 1819 r. słabe miały zaludnienie (mniejszą gęstość zaludnienia widzimy jedynie w dwóch powiatach wojew. Mazowieckiego: Siennickim i Słanisławowskim; w ostatnim, podobnie jak w Brzezińskim, między 1810 a 1819 r. ubyło trochę ludności, w Siennickim nic jej prawie nie przybyło); w 1824 r. ma również obwód Rawski najsłabsze zaludnienie po Stanisławowskim, w którym ludność po 1819 r. wzrasta powoli, ale bardziej równomiernie, niż w innych okolicach. Najsłabszy przyrost ludności między 1819 a 1824 r. widzimy w obw. Sochaczewskim, wykazującym wszakże na skutek stosunkowo silnego przyrostu w latach poprzednich — dość znaczną gęstość zaludnienia; między 1824 a 1827 r. przyrost w Sochaczewskiem zwiększa się znowu i jest po przyroście w obw. Łęczyckim najsilniejszy. Największą gęstość zaludnienia — nie licząc pow. Warszawskiego — znajdujemy w 1810 r. w powiecie Orłowskim; wskutek dość silnego przyrostu między 1810 a 1819 r. przodujące stanowisko pod względem gęstości zaludnienia zachowuje powiat Orłowski także w 1819 r. (2440 os. na milę kw.)—

i to nietylko w województwie ale i w kraju. ustępuje bowiem tylko dwóm powiatom województwa Krakowskiego: Skalbmierskiemu (2742 os. na milę) i Krakowskiemu (2649 os.). Powiat Gostyński słabsze ma zaludnienie w 1819 r. niż pow. Orłowski, mimo uprzedniego równie silnego przyrostu ludności. Między 1819 a 1824 r. przyrost ludności w obwodzie Gostyńskim, złożonym z powiatów: Orłowskiego i Gostyńskiego, — w stosunku do przyrostu w innych obwodach wojew. Mazowieckiego, silny nie jest, a między 1824 a 1827 r. jest nawet najsłabszy; powtarza się więc to samo, co na Kujawach, iż mimo doskonałej gleby i postępu gospodarczo-rolnego, ludność, osiągnąwszy widocznie maximum gęstości w danych warunkach, słabnie w swoim przyroście. Postęp rolniczy bowiem dotyczył tu głównie folwarków i prowadził wkrótce do powiększania obszarów dworskich kosztem ziem włościańskich, a przy takim rozwoju stosunków mniejsza ilość rąk roboczych starczyła do powiększania produkcyi. Silne zaludnienie w 1810 r., prawie takie jak w pow. Orłowskim, znajdujemy w pow. Łęczyckim, następnie jednak — między 1810 a 1819 r. — ludności tu trochę ubywa, tak iż w 1819 r. pow. Łęczycki już dość znacznie ustępuje Orłowskiemu pod względem gęstości zaludnienia (o 236 os. na milę kw.). Zaludnienie pow. Zgierskiego w 1819 r. na skutek uprzedniego bardzo silnego przyrostu ludności, jest znaczne (1960 os. na milę kw.). Przyrost w obwodzie Łęczyckim, obejmującym powiaty: Łęczycki i Zgierski — między 1819 a 1824 r. jest bardzo znaczny, zaś między 1824 a 1827 jeszcze silniejszy i o wiele przewyższa (dwukrotnie i więcej) przyrost w innych obwodach. Przeważną część tego przyrostu odnieść należy do przemysłowego powiatu Zgierskiego.

Taki sam niemal przyrost ludności między 1810 a 1819 r. jak w województwie Mazowieckiem (bez pow. Warszawskiego) znajdujemy w woj. Kaliskiem. W 1810 r. gęstość zaludnienia w Kaliskiem była po Krakowskiem najwyższa, wynosiła na milę kw. 1534 os. (w Mazowieckiem bez pow. Warszawskiego 1465 os.)[1]. Toż samo miejsce w rzędzie województw pod względem gęstości zaludnienia zajmuje wojew. Kaliskie i w 1819 r. (Mazowieckie zajmuje następne t. j. 3 miejsce). Od 1819 do

[1] Tabl. V.

1828 r. przyrost w Kaliskiem jest 2 razy tak silny, jak w poprzedniem dziewięcioleciu, wynosi 20.92% (od 1819 do 1829 r. 21.87%). W 1829 r. ma już wojew. Kaliskie 2077 os. na milę kw., niewiele ustępuje Krakowskiemu — gdzie przyrost między 1819 a 1829 r. był najsłabszy — a z górą o sto osób na milę kw. przewyższa Mazowieckie (bez Warszawy).

Naczelne stanowisko pod względem przyrostu ludności zachowuje Kaliskie — obok Mazowieckiego — niemal we wszystkich rozpatrywanych przez nas okresach czasu. Między 1824 a 1829 r. ustępuje Augustowskiemu i Płockiemu (przewyższając jednak Mazowieckie), ale to osłabnięcie przyrostu zdaje się dotyczyć tylko pierwszych lat rzeczonego pięciolecia, gdyż w przyroście między 1826 a 1829 r. zajmuje Kaliskie pierwsze miejsce. Najsilniejszy przyrost ludności między 1810 a 1819 rokiem widzimy w powiatach: Piotrkowskim (30%), Szadkowskim (15%), Kaliskim (14%), Konińskim (9%). Między 1819 a 1824 r. przybywa najsilniej ludności w obwodach [1]: Kaliskim, Sieradzkim i Wieluńskim, najsłabiej — w Piotrkowskim (niemal 2 razy słabiej, jak w Kaliskim); między 1824 a 1827 r. najznaczniej wzrasta ludność w obwodach Piotrkowskim i Kaliskim, wszakże nie o wiele silniej, jak w innych także obwodach. Gęstość zaludnienia w 1819 r. jest największa w powiatach: Kaliskim (nie licząc Kalisza), Wartskim, Wieluńskim, Konińskim, Pyzdrskim; słabsza już nieco w Częstowskim, a najsłabsza w Piotrkowskim i Radomskim. W 1824 r. gęstość zaludnienia w obwodzie Kaliskim, z wyłączeniem Kalisza, wynosi około 2130 os. na milę kw., w obwodzie Konińskim — 2005 os. na milę, w Wieluńskim — 2000 os. Najsłabiej zaludniony jest wciąż obw. Piotrkowski (1504 os. na milę).

---

[1] Obwód Kaliski — pow. Kaliski, » Wartski
» Koniński — » Koniński, » Pyzdrski
» Piotrkowski — » Piotrkowski, » Radomski
» Sieradzki — » Sieradzki, » Szadkowski
» Wieluński — » Wieluński, » Częstochowski, » Ostrzeszowski

Znaczna gęstość zaludnienia jako też szybki wzrost ludności w Kaliskiem miały swoje źródło (podobnie jak w Mazowieckiem) nietylko w rozwoju miast, ale także — i to przedewszystkiem — w korzystnych warunkach gospodarczych rolnych, w postępie rolnictwa i przemysłu rolnego, powodującym wzrost ludności wiejskiej. Zasiewy od 1810/11 do 1827 r. zwiększają się w Kaliskiem w stopniu bardzo silnym, bez porównania większym niż w innych województwach: wysiew pszenicy zwiększa się o 329%, żyta — o 166%, jarzyny — o 321%; ilość zasadzonych kartofli, których wraz z rozwojem gorzelnictwa po 1815 r. sadzić zaczęto w Kaliskiem stosunkowo dużo, zwłaszcza w okolicach o słabszej glebie, w Wieluńskiem i w Sieradzkiem — wzrosła o 526%[1]. Coprawda cyfry dla wysiewów w Kaliskiem w 1810 r. są rażąco niskie; zwłaszcza wysiew pszenicy jest tu bardzo mały, dwa razy mniejszy niż w Podlaskiem, o wiele szczuplejszem co do obszaru ról i mającem gorszą glebę. O prawdopodobnych przyczynach tego mówiliśmy już powyżej[2]. W każdym razie nie mamy powodu wątpić, iż wysiewy w Kaliskiem w ciągu badanej przez nas epoki wzrosły istotnie silnie, chociażby nawet nie w takim stopniu, jak to z porównania omawianych statystyk wynika.

W 1827 r. przewyższa Kaliskie — i to znacznie — inne województwa pod względem ilości wysianego żyta i jarzyn, oraz zasadzonych kartofli, także pod względem wysokości plonów. Pierwsze miejsce zajmuje też co do zbioru siana, hodowli owiec, zwłaszcza ras poprawnych, oraz pod względem ilości koni; drugie — pod względem ilości bydła, ustępując cokolwiek Mazowieckiemu, które wzamian zajmuje drugie miejsce w hodowli owiec, a trzecie co do ilości koni[3] (w zestawieniach tych bierzemy w rachubę ogólną rozległość województw). W Mazowieckiem — w 1826 r. — znajdujemy najmniejszy w kraju procent nieużytków i lasów, w Kaliskiem cokolwiek większy[4]. Obszar ról jest w Mazowieckiem o $^1/_4$ większy aniżeli w Kaliskiem; ale pod względem ilości wysiewów w 1827 r. ustępuje Mazowieckie bardzo zna-

[1] Tabl. VII.
[2] Rozdz. I.
[3] Tabl. VIII.
[4] Tabl. VI.

cznie Kaliskiemu (zwłaszcza co do jarzyn i żyta), chociaż w 1810 r. przewyższało je (szczególniej co do pszenicy). Bo też przyrost wysiewów ozimych od 1810 do 1827 r. znajdujemy tu niewielki: dla pszenicy wynosi 14%, dla żyta 29%; dla jarzyny jest już znaczniejszy, wynosi 56%; tylko ilość zasadzonych kartofli wzrosła bardzo znacznie, bo o 145%, a postęp ten szedł i tu w parze z silnym rozwojem gorzelnictwa.

Ilość wysiewu i inwentarza, przypadająca w Mazowieckiem na włókę roli (1827 r.), jest stosunkowo tak niekorzystna, iż nasuwa powątpiewanie co do prawdziwości odnośnych danych[1]. W Kaliskiem ilość wysiewu na włókę roli jest stosunkowo bardzo znaczna: 0.8 korca pszenicy, 7.1 k. żyta, 13.1 k. jarzyny, 4.9 k. kartofli[2]. Wiemy skądinąd, iż w lepszych folwarcznych gospodarstwach wprowadzać tu zaczynano płodozmian. Sprzężaju rolniczego wypada w Kaliskiem w stosunku do obszaru ról największa ilość w kraju — na włókę roli 1·5 wołów i 1 koń — (woj. Augustowskiego, dla którego cyfry sprzężaju są widocznie błędne, nie bierzemy w rachubę); także odpowiednie cyfry dla bydła, owiec i koni są tu wysokie (5 sztuk bydła, 12·5 owiec, 2 konie — na włókę roli); źrebiąt i cieląt jest też stosunkowo dużo; wreszcie i stosunek ogólnej liczby inwentarza do zbioru siana jest — po Krakowskiem — najkorzystniejszy. Wszystkie więc dane wysuwają zgodnie województwo Kaliskie na pierwsze miejsce w kraju pod względem postępu rolniczego.

Postęp ten w Mazowieckiem okazuje się słabszy, mimo to ludność wiejska wzrastała tu bodaj szybciej, aniżeli w Kaliskiem. Bo też gęstość zaludnienia w 1810 r. była w Mazowieckiem (wyłączywszy stolicę) dosyć słaba (słabsza aniżeli w Kaliskiem i w Lubelskiem), dobra zaś naogół gleba i względnie korzystne warunki zbytu produktów rolniczych sprzyjać musiały szybkiemu wzrostowi słabego zaludnienia wsi. Co do Kaliskiego, podnieść tu należy to samo, co dla niektórych okolic Mazowieckiego (Kujaw i Gostyńskiego): ówczesny postęp rolniczy dotyczył prawie wyłącznie folwarków i w dalszem swojem stadyum nie sprzyjał szybszemu wzrostowi ludności wiejskiej, prowadząc do zwiększania produkcyi przy mniejszej ilości rąk

[1] O czem powyżej (Rozdział I).
[2] Tabl. IX.

roboczych. Przyrost ludności wiejskiej między 1810 a 1827 rokiem wynosi w Mazowieckiem 25·5%, w Kaliskiem około 24%. Przyrost ludności miejskiej w tym samym okresie w Mazowieckiem (wraz z Warszawą) wynosi 72%, w Kaliskiem około 63%[1]. Ludność miejska w obu województwach wzrastała więc znacznie szybciej aniżeli wiejska. W 1810 r. na przsetrzeni późniejszego województwa Mazowieckiego ludność miejska wynosiła 25% ogółu ludności; w 1827 roku procent ludności miejskiej podnosi się tu do 31·7%. W 1810 r. na przestrzeni późniejszego województwa Kaliskiego ludność miejska stanowiła około 15% ludności ogólnej, zaś w 1827 r. 18·5% (tyleż co w Mazowieckiem bez Warszawy [2]).

Zbliżone stosunki do tych, jakie widzieliśmy w Mazowieckiem i Kaliskiem, spotykamy w Płockiem i Augustowskiem. Oba te województwa mają wydłużoną linię graniczną z Prusami, względną łatwość zbytu produktów rolniczych, sposobność do szerzenia się postępu rolniczego. Wysiewy w Płockiem i Augustowskiem od 1810/11 r. do 1827 zwiększają się dość znacznie — co do pszenicy, żyta, a zwłaszcza kartofli silniej w drugiem aniżeli w pierwszem; tylko przyrost wysiewów jarych jest cokolwiek wyższy w Płockiem niż w Augustowskiem, gdzie część pól jarych wziętą być musiała pod rozwiniętą dość silnie uprawę kartofli. W 1810 r. wysiewy w Płockiem były stosunkowo trochę wyższe, aniżeli w Augustowskiem; w 1827 r. jest odwrotnie, z wyjątkiem pszenicy, której tak w 1810 jakoteż w 1827 r. wysiano w pierwszem około dwa razy więcej niż w Augustowskiem, gdzie gleba na ogół była słabą — co tłómaczy także niską tu cyfrę dla plonów, gorszych niż w Płockiem, a nawet co do jarzyn najgorszych w kraju [3]. Przewaga wojew. Augustowskiego pod względem ilości wysiewów

[1] Tabl. IV.

[2] Według danych Rodeckiego dla 1827 r. najludniejszemi miastami w województwie Mazowieckiem po Warszawie, liczącej wraz z Pragą 131484 os. — były: Ozorków 5308 os., Kutno 4620 os., Zgierz, Włocławek, Aleksandrów ponad 4000 os.; cztery piąte miast w województwie Mazowieckiem nie dochodziło liczby 2000 mieszkańców. W wojew. Kaliskiem — Kalisz liczył 12107 os., Częstochowa 6168 os., Piotrków 4779 os.; trzy czwarte miast nie dochodziło 2000 mieszkańców.

[3] Rozdz. I.

w 1827 r. tembardziej uderza, iż ról tu było o $^1/_4$ mniej aniżeli w Płockiem, szczuplejszem co do ogólnego obszaru, lecz mającem niższy procent nieużytków i lasów. Pod względem hodowli owiec (1827 r.) przewaga przypada wojew. Płockiemu, idącemu w tym względzie tuż za Kaliskiem i Mazowieckiem, podczas gdy Augustowskie pozostaje znacznie w tyle. Co do ilości bydła, Augustowskie niewiele ustępuje Płockiemu, co do ilości koni znacznie je przewyższa, zajmując w tym względzie drugie miejsce w rzędzie województw; widzimy też w Augustowskiem największą w kraju ilość źrebiąt, co wskazuje, iż hodowla koni była tu stosunkowo silnie rozwinięta.

Ilość wysiewów, przypadających na włókę roli w Augustowskiem (1827 r.), jest naogół nieduża, znaczniejsza stosunkowo tylko dla kartofli: 6.5 korca; ilość inwentarza na włókę roli — dość duża (co do koni — największa w kraju). Odpowiednie cyfry w Płockiem są dużo niższe, rażące zwłaszcza co do wysiewu: łącznie ozimin i jarzyn na włókę roli 9.6 kor. i 3.8 kor. kartofli. Możliwe jest, iż cyfra, jaką wzięliśmy tu dla ról, jest zbyt wysoka[1]; cyfry dla wysiewów również zbyt pewne nie są. Ale także stosunek ogólnej liczby inwentarza do ilości łąk i zbioru siana jest w Płockiem bardzo niekorzystny, w Augustowskiem już lepszy. Wszystko uwzględniwszy, stan rolnictwa w ostatniem wydać się może lepszym, aniżeli w Płockiem; bo też i przyrost ludności był w Augustowskiem silniejszy, niż (także znaczny) przyrost w Płockiem.

Dodatnie te objawy w Augustowskiem przypisać można w znacznej części korzystnym warunkom gospodarki włościańskiej, liczba czynszowników — w dobrach narodowych — była tu duża, a obszar przeciętny osad włościańskich znacznie większy niż w reszcie kraju[2]. W wojew. Płockiem warunki gospodarki włościańskiej były gorsze, za to w zachodniej jego części, zwłaszcza w Lipnowskiem, znaczne postępy czyniło gospodarstwo folwarczne. To też przyrost ludności — między 1819 a 1824 r. — jest w Lipnowskiem bardzo silny, następnie słabnie, tak samo jak w Gostyńskiem i na Kujawach. Mimo uprzedniego

[1] O czem powyżej. Rozdz. I.
[2] Rozdz. IV, V.

silnego przyrostu ludności, gęstość zaludnienia w obw. Lipnowskim w 1824 r. jest nie więcej jak średnia, niższa aniżeli we wszystkich obwodach woj. Kaliskiego i Mazowieckiego — z wyjątkiem obw. Stanisławowskiego.

Niskie zaludnienie w 1824 r. okazują obw. Przasnyski i Ostrołęcki; późniejszy przyrost ludności (1824—27) jest w ostatnim wcale silny, w pierwszym zaś słaby. Z innych obwodów woj. Płockiego duży przyrost znajdujemy w obw. Mławskim, zwłaszcza między 1824 a 1827 r., mimo iż gęstość zaludnienia w 1824 r. była tu dość silna. W wojew. Augustowskiem — ludność wzrasta bardzo silnie i równomiernie w obw. Maryampolskim, silnie także w obw. Kalwaryjskim i Łomżyńskim; w ostatnim przyrost ma głównie miejsce między 1824 a 1827 r. i jest w tym okresie czasu najsilniejszy w kraju. W niektórych obwodach woj. Augustowskiego i Płockiego różnice przyrostu w l. 1819—24 a 1824—27 są tak wielkie, a niczem dostatecznie niewytłomaczone, iż budzić muszą podejrzenie co do prawdziwości odnośnych danych. I tak w obwodzie Płockim między 1819 a 1824 r. przybywa ludności zaledwie 0·33%, zaś między 1824 a 1827 r. aż 18%; w obw. Augustowskim przyrost ludności w l. 1819—24 wynosi 15%, w l. 1824—27 znajdujemy tu ubytek, wynoszący 4%, mimo, iż w 1824 r. gęstość zaludnienia była tu po obw. Krasnostawskim najniższa w kraju[1]. Ubywa także ludność w l. 1824—27 w obwodzie Sejneńskim, w poprzedniem zaś pięcioleciu (1819—24) przybywa jej zaledwie 0·96%, ale gęstość zaludnienia w r. 1824 jest tu dosyć znaczna, największa pośród wszystkich obwodów wojew. Augustowskiego i Płockiego. Obwód Sejneński jest jedyny w kraju, okazujący w całym okresie czasu od 1819 do 1827 r. ubytek ludności; we wszystkich innych obwodach w północno-zachodniej części kraju przybywa jej znacznie, lub bardzo znacznie, z przewagą przyrostu bądź w l. 1819—24, bądź w następnym trzechletnim okresie.

W ogólnym przyroście ludności obu województw: Płockiego i Augustowskiego, małe zachodzą różnice. Między 1810

[1] Obwód Augustowski złożony był z powiatów: Biebrzańskiego i Dąbrowskiego. Ostatni miał w 1819 r. najniższe zaludnienie w całym kraju: 874 os. na milę kw.

a 1819 r. przyrost jest nieznaczny, dla obu województw identyczny (3·4%), w następnem dziewięcioleciu zwiększa się przeszło sześciokrotnie dla Augustowskiego, słabiej cokolwiek dla Płockiego. Przyrost między 1819 a 1829 r. jest dosyć równomierny — z niewielką przewagą dla drugiej połowy tego dziesięciolecia, odwrotnie jak w Mazowieckiem i Kaliskiem, to też w przyroście między 1824 a 1829 r. Augustowskie i Płockie przodują wszystkim innym województwom.

Gęstość zaludnienia obu województw jest prawie jednakowa; w 1810 r. była najniższą w kraju, w 1829 r. wyższą już jest niż w Podlaskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem.

Ludność miejska wzrastała w Płockiem — między 1810 a 1827 r. — tak samo szybko jak w Kaliskiem; w 1810 r. stanowiła 13% ogólnej ludności, w 1827 r. 17%[1] (trochę mniej niż w Kaliskiem i Mazowieckiem). Ludność wiejska okazuje w Płockiem w tym samym okresie przyrost dość słaby (16%); wiemy skądinąd, iż miało tu miejsce w l. 1813—15 szczególniej silne wyludnienie wsi[2], co tłómaczy także słaby przyrost ogólnej ludności w Płockiem między 1810 a 1819 r.

Dla 1810 r. nie mamy liczby ludności wiejskiej w Augustowskiem, w 1827 roku stanowiła tu ona ten sam procent w stosunku do ludności ogólnej (83%), co w wojew. Płockiem.

Odmienne objawy, niż północno-zachodnia część kraju, okazują województwa południowo-wschodnie. Przedewszystkiem uderza nas ubytek ludności w Lubelskiem i Podlaskiem w l. 1810—19. Ubyło ludności w 7-iu powiatach wojew. Lubelskiego, najznaczniej w Krasnostawskim i Tomaszowskim (14%), Hrubieszowskim i Chełmskim (10%); w całem wojew. Lubelskiem ubyło blisko 6%, w Podlaskiem 2·3%. Ubytek ludności w Lubelskiem tembardziej dziwić może, iż gleba tu była bardzo dobra, a warunki gospodarki włościańskiej bodaj naogół lepsze

---

[1] Do najludniejszych miast w wojew. Płockiem należały (1827 r.): Płock — 9212 os., Maków — 4541 os., Pułtusk — 4151 os. Połowa miast wojew. Płockiego miała ponad 1500 mieszkańców.

W województwie Augustowskiem najludniejszemi miastami były: Kalwarya — 5248 os. i Tykocin — 4246 os. Przeszło $^3/_4$ miast nie dochodziło liczby 2000 mieszkańców (1827 r.).

[2] O czem poniżej.

niż na zachodzie kraju[1]. Wysiewy w Lubelskiem w 1810 r. są wyższe niż na północnym-zachodzie; obszar ról mniejszy był niż w Kaliskiem, Płockiem i Mazowieckiem, mimo to co do wysiewu jarzyn (1810 r.) zajmuje Lubelskie pierwsze miejsce w rzędzie wymienionych województw, co do ozimin ustępuje tylko cokolwiek Mazowieckiemu[2]. Gęstość zaludnienia w 1810 r. jest w Lubelskiem duża i w tym względzie niewiele ustępuje ono Kaliskiemu, a przewyższa Mazowieckie (bez pow. Warszawskiego). Świadectwa z 1814 r. nie stwierdzają silniejszego przetrzebienia ludności wiejskiej w Lubelskiem przez wojnę, wiadomo także, iż ceny najmu były tak tu, jako też wogóle na wschodzie kraju, powszechnie niższe aniżeli na zachodzie[3] (cierpiącym mocno na wyludnienie wsi w tym czasie). Zdaje się to przemawiać przeciwko wiarogodności cyfr, dowodzących ubytku ludności w Lubelskiem między 1810 a 1819 r. Lecz z drugiej strony bardzo jest prawdopodobnem, iż po 1814 r. nastąpił silny prąd migracyjny ze wschodu na zachód kraju, gdzie brak było ludności wiejskiej, a wzrastający postęp rolniczy i rozwój przemysłu stwarzały zapotrzebowanie rąk roboczych. Warunki tego postępu, a więc sąsiedztwo z krajem o wyższej kulturze rolnej i przemysłowej, korzystniejsze rynki i względna łatwość zbytu produktów rolniczych, nie były udziałem południowo-wschodnich okolic Królestwa. Ludność wyrobnicza, ludność bezrolna, nie znajdując ujścia w rozwoju przemysłu ani gospodarki folwarcznej — gdyż ten miejsca tu nie miał — dążyła zapewne na zachód, do Kaliskiego i Mazowieckiego (które też okazują znaczną przewagę nad resztą kraju pod względem przyrostu ludności w l. 1810—19, mimo iż w 1814 r. cierpiały na wyludnienie). Ludność wiejska w Lubelskiem od 1810 do 1827 r. wzrasta zaledwie o 0·6% (ludność miejska o przeszło 36%); wskazywałoby to, iż zaludnienie wsi w 1810 r. wobec następnego rozwoju stosunków okazało się tu maksymalnem, i przybywająca ludność wychodzić musiała. Do ujemnych warunków w Lubelskiem, sprzyjających

[1] Rozdz. V.

[2] Bierzemy tu w rachubę rozległość ogólną województw, tak samo jak we wszystkich podobnych zestawieniach.

[3] Rozdz. XIII.

wychodźtwu ludności wiejskiej, zaliczyćby trzeba nieznaczną liczbę osad czynszowych i bardzo małą ilość dóbr narodowych, w których włościanie przywiązani byli do miejsca własnością budowli i dziedzictwem gruntów, oraz lepszymi naogół warunkami bytu[1]. Prąd emigracyjny mógł zatem w Lubelskiem objąć także po części i ludność rolną, szczególniej małorolną, zwłaszcza iż między 1814 a 1819 r. były lata nieurodzaju, tembardziej tu dotkliwego, iż kartofli, któremi ludność ratowała się od głodu gdzieindziej — w Lubelskiem sadzono bardzo mało. Na wychodźtwo ludności rolnej z wschodnich okolic kraju zdaje się też wskazywać fakt, iż w tych właśnie powiatach Lubelskiego, w których ubyło ludności, oraz w Podlaskiem, znajdujemy w wykazach statystycznych z 1819 r. bardzo znaczne ilości nieużytków[2]; wiadomo zaś, iż do tych ostatnich zaliczano w wykazach grunty przez włościan opuszczone.

Między 1819 a 1826 r. przybywa ról w Podlaskiem aż 18% (łąk — 19%), zmniejsza się zaś ilość nieużytków, podczas gdy w innych województwach przyrost ról — o ile ma miejsce — jest nieznaczny i odbywa się z uszczerbkiem przedewszystkiem lasów. Wnioskowaćby stąd można, iż przypuszczalny prąd emigracyjny ludności rolnej w Podlaskiem po 1819 r. nietylko ustaje, ale zaczyna się proces odwrotny, osiadanie włościan na opuszczonych gruntach — postęp bowiem gospodarstwa folwarcznego był tu mały i nie wychodził jeszcze poza ramy systemu pańszczyźnianego, więc i prowadzić nie mógł do rozszerzania na większą skalę pól dworskich.

Inaczej w Lubelskiem: tu ról ubywa między 1819 a 1826 r. i to aż 13% (łąk nie przybywa wcale), powiększa się zaś znacznie obszar nieużytków; o ile nie mamy tu do czynienia z błędami odnośnych statystyk, należałoby wnioskować, iż prąd emigracyjny ludności rolnej w Lubelskiem nastąpił jeszcze po 1819 r., a proces odwrotny: kolonizacya wschodu, o której świadczą późniejsze dane[3], rozpocząć się mógł dopiero po 1826 r.

---

[1] Rozdz. IV, IX.

[2] Hist. Tow. Rol., Wł. Grabskiego. Tabl. statyst. Przypisy str. 544 i nast.

[3] Hist. Tow. Roln., Wład. Grabskiego, str. 342 i nast.

Czy i o ile wykazy statystyczne, na których oparliśmy powyższe wywody, dotyczące ruchu ludności w Lubelskiem i Podlaskiem, są ścisłe, rozstrzygnąć tego nie potrafimy. Sądzimy wszakże, iż przyjąć można jako fakt prawdopodobny, że wzrost ludności oraz postęp rolniczy i przemysłowy na zachodzie kraju odbywały się kosztem zaludnienia okolic wschodnich. Wychodźtwo ludności w Podlaskiem mniej by przytem dziwiło, warunki bowiem gospodarki włościańskiej były tu gorsze aniżeli w Lubelskiem [1], postęp rolniczy bardzo mały, gleba naogół słaba. Wysiewy w latach 1810—27 zmniejszają się, dla pszenicy nawet silnie, bo o 16%, dla jarzyn — o 8%, dla żyta — o 3%; tylko ilość zasadzonych kartofli wzrasta znacznie, bo o 131%. Pod względem ilości wysianych jarzyn w 1827 r. zajmuje Podlaskie ostatnie miejsce w kraju, co do wysiewu pszenicy — przedostatnie (cokolwiek tylko przewyższając wojew. Augustowskie).

W Lubelskiem — mimo ubytku ról i braku przyrostu ludności wiejskiej — zasiewy od 1810/11 do 1827 r. zwiększają się dość znacznie, zwłaszcza ozime. Ilość zasadzonych kartofli wzrasta przeszło trzykrotnie; że jednak w 1810 r. zasadzono ich tu bardzo mało (w Podlaskiem 2 razy tyle), więc i w 1827 r. zajmuje Lubelskie w tym względzie ostatnie miejsce w kraju; ale co do wysiewu pszenicy (1827 r.) zajmuje drugie miejsce, co do wysiewu żyta — 3-cie. W hodowli owiec przewyższa Lubelskie tylko województwa Krakowskie i Augustowskie, ustępując Podlaskiemu. Co do ilości bydła jest na ostatniem miejscu w rzędzie województw, co do koni na piątem; odwrotnie Podlaskie: hodowla bydła przedstawia się tu dość korzystnie (trzecie miejsce w kraju), gorzej hodowla koni — wnioski zaś te potwierdza zestawienie ilości źrebiąt i cieląt.

Mała ilość łąk w Podlaskiem równoważona była po części znacznymi obszarami pastwisk (wchodzących wskład tak licznych tu »nieużytków«). Zresztą — zbiór siana w Podlaskiem (1827 r.), mimo szczupłości łąk, był względnie korzystny, tak w stosunku do ogólnej rozległości województwa, jako też do liczby ogólnej inwentarza. Stosunek zaś inwentarza do obszaru ról wskazuje, iż

[1] Rozdz. V.

w Podlaskiem gospodarka rolna, a właściwie gospodarka włościańska, oparta była w znaczniejszym niż gdzieindziej stopniu na wychowie inwentarza (folwarki trzymały go bardzo mało; na włókę roli wypada tu najwyższa w kraju liczba bydła — 8 sztuk i owiec — 15 sztuk (hodowla owiec na wschodzie kraju była dość silnie u włościan rozwinięta). Przeciwnie w Lubelskiem: ilość inwentarza na włókę roli jest bardzo niekorzystna; ilość sprzężaju rolniczego — taka sama, jak w Podlaskiem, w obu dosyć niska. Co do wysiewu przypadającego na włókę roli (1827 r.), jest on w obu województwach wcale duży, dla pszenicy wyższy w Lubelskiem aniżeli w Podlaskiem, dla żyta odwrotnie, dla jarzyn jednakowy; ilość wysadzonych kartofli (na włókę roli) jest w Podlaskiem 3 razy większa aniżeli w Lubelskiem. Pod względem wysokości plonów (1827 r.) przewaga — co do ozimin nieznaczna, co do jarzyn dość wyraźna — przypada woj. Podlaskiemu nad Lubelskiem, gdzie gleba była o wiele lepsza; budzić to znów musi podejrzenie co do ścisłości odnośnych wykazów.

Po 1819 r. nie widzimy już w Lubelskiem, ani w Podlaskiem, ubytku ogólnej ludności, ale przyrost jej jest słaby, między 1819 a 1824 r. najsłabszy w kraju, następnie (1824—29) wzmacnia się trochę w Lubelskiem, w Podlaskiem zaś jeszcze słabnie (choć w mniejszym stopniu, aniżeli w woj. Krakowskiem, które w tym okresie okazuje najniższy przyrost ludności). To też gęstość zaludnienia w 1829 r. jest w Podlaskiem bardzo mała — najniższa w kraju; Lubelskie zaś przewyższa w tym czasie gęstością swego zaludnienia już tylko woj. Podlaskie i cokolwiek Sandomierskie.

W 1819 r. do najsłabiej zaludnionych powiatów — nietylko w woj. Lubelskiem, ale i w całym kraju — należały: pow. Chełmski (899 os. na milę kw. — mniej miał jedynie pow. Dąbrowski), Kraśnicki (1164 os. na milę) i Krasnostawski (1284 os.); do najsilniej zaludnionych — pow. Tarnogrodzki (1981 os.) i Kazimierski (1709 os.). Powiaty województwa Podlaskiego okazują bardziej równomierne, lecz słabe naogół zaludnienie (najsilniej zaludniony jest pow. Radzyński — 1517 os. na milę kw.). Następny przyrost ludności — między 1819 a 1824 r. — jest dla obwodów tak wojew. Lubelskiego, jako też Podlaskiego mniej więcej równomierny, wynosi od 6% do 9%; słabszy jest

tylko w obw. Hrubieszowskim[1], gdzie wynosi 4·2% (między 1810 a 1819 r. znaczny tu był ubytek ludności). W następnem pięcioleciu różnice w przyroście są znaczniejsze, ludność wzrasta silniej w obwodach wojew. Lubelskiego, wyjąwszy obw. Zamojski[2] (gdzie przyrost wynosi tylko 3·5%), słabiej w Podlaskiem, z wyjątkiem obw. Bialskiego[3] (6·6% przyrostu).

W 1824 r. gęstość zaludnienia w poszczególnych obwodach wojew. Lubelskiego jest dosyć równomierna i naogół znacznie silniejsza aniżeli w obwodach wojew. Podlaskiego. Najsłabiej wszakże zaludniony — i to w całym kraju — jest obwód Krasnostawski[4].

Procent ludności miejskiej w stosunku do ogólnej wyższy jest w Lubelskiem w 1810 r., niż na zachodzie kraju, wynosi bowiem blisko 18% (tyleż co w województwach zachodnich w 1827 r.).

Przyrost ludności miejskiej od 1810 do 1827 słabszy jest znacznie w Lubelskiem niż w zachodnich województwach, stanowi tu jednak jedyny czynnik ogólnego przyrostu ludności, gdyż ludność wiejska w odnośnym okresie nie wzrasta zupełnie. W 1827 r. ludność miejska w Lubelskiem wynosi 23% ludności ogólnej[5], zatem znacznie więcej niż w zachodnich województwach, gdzie rozwój przemysłu miał swoje ognisko. Ale bo też w Lubelskiem mieszkańcy miast i miasteczek trudnili się w znacznym stopniu rolnictwem; statystyka z 1810 r. podaje tu mieszczan-rolników w liczbie około 30000 (wraz z rodzinami).

W Podlaskiem w 1827 r. ludność wiejska stanowiła 80% ogólnej ludności; na ludność miejską pozostaje więc i tu wyższy procent niż na zachodzie kraju[6]. Mieszczan-rolników w Pod-

---

[1] Pow. Hrubieszowski i Tomaszowski.

[2] Pow. Zamojski, Tarnogrodzki, Kraśnicki.

[3] Pow. Bialski, Łosicki.

[4] Pow. Krasnostawski, Chełmski.

[5] W 1827 r. Lublin liczył 13475 mieszkańców, Hrubieszów — 5454, Zamość — 5414, Tarnogród — 4000; trzy czwarte miast nie dochodziło liczby 2000 mieszkańców.

[6] Do najludniejszych miast w Podlaskiem (1827 r.) należały: Międzyrzecz — 4609 os. i Siedlce — 4441 os.; blisko $^4/_5$ miast nie dochodziło 2000 mieszkańców.

laskiem było też sporo; liczba osób, »trudniących się rolnictwem«, wraz z rodzinami, przewyższa tu liczbę ogólnej ludności wiejskiej (1827 r.). Przewyżka ta jest w Lubelskiem bardzo nawet znaczna, wynosi z górą 100000 osób. Wypadałoby stąd, iż w 1827 r. niemal wszyscy mieszkańcy miast w Lubelskiem mniej lub więcej trudnili się rolnictwem (czy to jako »rolnicy«, czy też jako wyrobnicy). Wniosek ten nie jest prawdopodobny, mamy tu raczej znów do czynienia z błędami w odnośnych wykazach (liczby ludności »trudniącej się rolnictwem« podane są u Rodeckiego[1], ludności wiejskiej u Rodeckiego i Kośmińskiego, obaj podają te same cyfry). Niezależnie jednak od nich, przyjąć można z pewnością, iż liczba mieszczan-rolników w Podlaskiem, a zwłaszcza w Lubelskiem, była wyjątkowo duża (przemawiałoby za tem między innemi i to także, że w Lubelskiem na »główną osobę«, trudniącą się rolnictwem, wypada największa liczba osób w rodzinie, w Podlaskiem trochę mniejsza, ale także wyższa niż w reszcie kraju — mieszczanie zaś stanowili niewątpliwie rodziny pełniejsze, aniżeli naogół wiejska ludność rolnicza, której część znaczna, stanowiąca rzeszę bezrolnych robotników folwarcznych, wykazuje małą ilość osób w rodzinie[2]).

Znaczniejsza ilość mieszczan-rolników w Lubelskiem tłomaczyłaby po części fakt, iż zasiewy wzrosły tu dość silnie, mimo iż ludność wiejska żadnego przyrostu nie okazuje.

We wszystkich innych województwach — prócz Lubelskiego i Podlaskiego — liczba ludności trudniącej się rolnictwem

---

[1] Rodecki podaje tu osobno »główne osoby«, osobno »familie ich«:
Ludność »trudniąca się rolnictwem«. 1827 r.

| | »Gł. os.« | »Familie ich« |
|---|---|---|
| Wojew. Mazow. | 162324 | 338320 |
| » Kaliskie | 120200 | 322782 |
| » Sandom. | 81982 | 194985 |
| » Lubel. | 110821 | 372000 |
| » Płockie | 119982 | 237100 |
| » Krakow. | 88921 | 242673 |
| » August. | 116929 | 297205 |
| » Podlaskie | 70100 | 216123 |
| Ogół | 871259 | 2.221188 |

Ludność wiejska podaną jest na Tabl. IV.

[2] Rozdz. III.

(1827 r.) o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy nie dochodzi liczby ludności wiejskiej, na tę ostatnią bowiem składały się także inne kategorye ludności.

Silniejszy przyrost ogólnej ludności w rozpatrywanej przez nas dobie, aniżeli w Lubelskiem i Podlaskiem, znajdujemy w wojew. Sandomierskiem; w l. 1810—19 był tu przyrost bardzo słaby, następnie jednak wzmacnia się znacznie, w l. 1826—29 słabnie znów cokolwiek. Pod względem gęstości zaludnienia zajmowało Sandomierskie w 1810 r. pośrednie miejsce w kraju, w 1829 r. przewyższa już tylko Podlaskie. Gęstość zaludnienia poszczególnych obwodów woj. Sandomierskiego nie przedstawia — w 1824 r. — zbyt wielkich różnic; najgęstsza była ludność w obw. Sandomierskim (1953 os. na milę kw.), mającym doskonałą glebę. Przyrost ludności w tym obwodzie w l. 1819—24 jest dużo słabszy, niż w innych obwodach woj. Sandomierskiego, następnie w l. 1824—27 wzmacnia się znacznie i jest najsilniejszy.

Zestawienie wysiewów w l. 1810—27 daje dla Sandomierskiego wynik niekorzystny: wysiew pszenicy (z powodu dobrej gleby względnie wysoki tak w 1810 jako też w 1827 r.) zwiększa się cokolwiek, ale inne wysiewy raczej się zmniejszają; tylko ilość wysadzonych kartofli wzrasta w dwójnasób. Pod względem ilości wysiewów oraz wysokości plonów, według wykazów dla 1827 r. zajmowałoby Sandomierskie jedno z ostatnich miejsc w kraju[1], również co do ilości inwentarza.

Stosunek inwentarza do zbioru siana jest bardzo niekorzystny, do obszaru łąk przeciwnie — najlepszy w kraju (na sztukę wypada 0·7 morga), łąk bowiem w Sandomierskiem widzimy względnie dużo (od 1819 do 1826 r. przybywa ich 12%). Ilość wysiewu, przypadającego na włókę roli, jest stosunkowo dość znaczna, za to ilość inwentarza (zwłaszcza koni i owiec) bardzo mała.

Odmienne po części objawy widzimy w wojew. Krakowskiem. Tu ilość inwentarza na włókę roli (1827 r.) jest dosyć duża (dla koni tylko mniejsza), stosunek zaś tegoż do zbioru siana jest najkorzystniejszy w kraju, do obszaru łąk — najbardziej niekorzystny; brak tych ostatnich zdaje się tu być —

[1] Rezultat taki nie zdaje się prawdopodobny. Patrz Rozdz. I.

podobnie jak w Podlaskiem — równoważony ich dobrocią i obfitością pastwisk. Ilość sprzężaju rolniczego na włókę roli jest bardzo mała, w zestawieniu z wysiewem, który jest znaczny: na włókę roli (1827 r.) wypada: 1·7 kor. pszenicy (najwięcej w kraju), 6 k. żyta, 9.5 k. jarzyny, 6.9 k. kartofli (także najwięcej w kraju).

Wysiewy od 1810 r. zwiększyły się nieznacznie dla ozimin, dla jarzyn zaś bodaj nawet cokolwiek się zmniejszyły, w zamian ilość zasadzonych kartofli wzrasta o 140%. Plony w 1827 r. okazują się dla jarzyn stosunkowo niezłe (z górą 3 ziarna) dla ozimin słabe (niespełna $2^1/_2$ ziarna). Co do ilości owiec i bydła — w stosunku do ogólnej rozległości województw — zajmuje Krakowskie miejsce pośrednie w kraju; co do koni — przedostatnie.

W 1810 r. pod względem gęstości zaludnienia zamuje Krakowskie piersze miejsce, przewyższając dość znacznie (o 300 os. na milę kw.) najsilniej z kolei zaludnione Kaliskie; następnie wskutek słabego przyrostu ludności tę swoją przewagę stopniowo utraca, jednak w 1829 r. zachowuje ją jeszcze, choć dużo słabszą. Najsilniej zaludnione w 1819 r. nietylko w woj. Krakowskiem, ale i w całym kraju, były powiaty: Skalbmierski (2742 os. na milę kw.), Krakowski (2649 os. na milę), Stopnicki (2513 os.). W 1824 r. najgęstsze zaludnienie w kraju ma obw. Miechowski[1], silne też bardzo — Stopnicki[2] i Olkuski. W ostatnim, oraz w Kieleckim (mającym słabsze zaludnienie) przyrost ludności między 1819 a 1824 r. był silny, pozostałe, a więc najgęściej zaludnione okolice Krakowskiego, okazują przyrost nieznaczny. Słaby postęp rolniczy, odległość od rynków zbytu, nie sprzyjały tu silniejszemu wzrostowi ludności wiejskiej. Ludność ta w Krakowskiem i Sandomierskiem wzrosła od 1810 do 1827 r. o 14%, ludność miejska — niespełna o 30%, a więc także dosyć słabo w stosunku do przyrostu w innych częściach kraju. Coprawda, w 1810 r. ludność miejska w Krakowskiem i Sandomierskiem stanowiła — podobnie jak w Lubelskiem — wyższy procent ludności ogólnej (18%), niż na zachodzie kraju;

[1] Obw. Miechowski: pow. Miechowski, Skalbmierski i Krakowski.
[2] Obw. Stopnicki: pow. Stopnicki i Szydłowski.

w 1827 r. wynosi blisko 20%[1], a więc wciąż jeszcze więcej niż na północnym-zachodzie.

---

Skreśliwszy obraz ogólnego ruchu ludności i postępu gospodarczego w różnych częściach Królestwa, przystępujemy do właściwego naszego zadania, to jest do rozpatrzenia stosunków wśród ludności włościańskiej.

---

[1] Najludniejsze miasta woj. Krakowskiego (1827 r.): Pinczów — 4238 mieszk., Kielce — 4135 m.; 4/5 miast w Krakowskiem nie dochodziło liczby 2000 mieszkańców. Tak samo w Sandomierskiem. Najludniejszem miastem w woj. Sandom. był Radom (4302 mieszk.).

## ROZDZIAŁ III.

### Ludność gmin wiejskich. Ludność włościańska, bezrolna i chałupnicza.

Blisko cztery piąte ogólnej ludności Królestwa w dobie konstytucyjnej stanowiła ludność gmin wiejskich. W 1827 roku liczyła ona według Rodeckiego 3.163027 osób (na 4.032335 ogólnej ludności); gmin wiejskich było w tymże roku 5506, wsi — 22365, z tych było prywatnych — 16992, narodowych (rządowych) — 5373; domów wiejskich było 401047. Na gminę przeciętnie wypadały cztery wsie, na wieś — 18 domów; faktycznie jednak obszar gmin, jako też wsi, był najrozmaitszy. Według danych Zawelejskiego[1] dla 1839 roku, wieś składała się przeciętnie z 18 z górą dymów, jednak znajdowały się wsie, liczące poniżej 10-ciu dymów. Najczęstszemi były liczące od 10-ciu do 70-ciu dymów; zdarzało się jednak, iż wieś liczyła około tysiąca dymów[2].

Podobnie co do gmin. Obszar ich obejmować mógł zarówno jedną wieś — o ile 10 dymów mieszkalnych liczyła — jako też wsi kilkanaście, zależny był bowiem od woli dziedziców, którzy z prawa byli wójtami w swych włościach.

---

[1] Завелейскій. Статистика Царства Польскаго. Петерб. 1844 г.

[2] Według »Tabeli rządowej«, wydanej w 1827 r., a zawierającej dane dla 1822 r., wsi mających ponad 1000 ludności było w Królestwie 32 (przeważnie prywatnych); z tej liczby 22 były w woj. Lubelskiem. Najludniejszemi wsiami były: Sulaszowa, pryw. w woj. Krakowskiem — 2311 mieszk.; Biszcza, pryw. w woj. Lubelskiem — 2223 mieszk.; Łukowa, pryw. w woj. Lub. — 2034 m.

Według Słowaczyńskiego[1], oraz dziełka »Obraz polityczny i statystyczny Królestwa Polskiego w roku 1830«, było gmin wiejskich w 1829 roku 5570, wsi ogółem — 22607, w tem narodowych — 5455. Ludność gmin wiejskich wynosiła 3.221761 os. W stosunku do ogółu mieszkańców ludność gmin wiejskich w 1827 roku stanowiła 77·6%, w 1829 roku — 77·8%. Tego stosunkowego wzrostu ludności gmin wiejskich — aczkolwiek małego — nie można, jak sądzimy, uważać za rzeczywisty, lecz raczej położyć go należy na karb pewnej nieścisłości odnośnych danych (prawdopodobnej także co do liczby gmin i wsi, zbyt wielkie bowiem widzimy różnice w l. 1827—29). Faktyczny rozwój stosunków prowadził do wzrostu ludności miejskiej, kosztem wiejskiej. W 1810 roku ludność gmin wiejskich na przestrzeni 6-ciu późniejszych województw: Kaliskiego, Mazowieckiego, Płockiego, Krakowskiego, Sandomierskiego i Lubelskiego, wynosiła około 82% ogółu ludności w tejże części kraju; w 1827 r. wynosiła tu ludność wiejska już tylko 77.4%.

Dla 1827 roku mamy u Rodeckiego podaną liczbę dziedziców dóbr i części szlacheckich, oraz dzierżawców dóbr prywatnych i narodowych. Było ich razem 40806 »głównych osób«, a z rodzinami około 200000 os. conajwyżej[2]. Chcąc określić liczbę ludności włościańskiej, należy nadto od ogólnej ludności gmin wiejskich odliczyć oficyalistów, pachciarzy, karczmarzy, gorzelników, piwowarów, młynarzy, rybaków i rzemieślników wiejskich, jako to: kołodziei, kowali, stelmachów[3]. Dla wszystkich tych kategoryi ludności znajdujemy u Rodeckiego podane »główne osoby«, a suma ich wynosi 44906 łącznie dla miast i wsi (1827 r.). Z tej liczby na Warszawę odpada (według Rodeckiego) 2546; kierując się stosunkiem ludności Warszawy do ogólnej ludności miast w Królestwie, przyjmujemy dla »głów-

[1]) »Polska w kształcie dykcyonarza«. Paryż 1833 r.

[2] Według danych dla 1848 r. na »główną osobę« tych kategoryi wypada osób niespełna 4. (Wolski. Bibl. Warsz. 1850 r.). Ogół ludności stanu szlacheckiego podaje Rodecki w liczbie 301971 os.; z tego na Warszawę przypada osób 23615, na woj. Mazow. bez Warsz. 36504.

[3] Ludność powyższa należała w pewnej części do stanu włościańskiego, wyodrębniamy ją jednak całą od właściwej ludności włościańskiej, pracującej na roli, a będącej przedmiotem naszych badań.

nych osób« powyższych »profesyi«, zamieszkałych w miastach, liczbę około 17000. Pozostaje około 28000, że zaś na głowę rodziny liczyć tu można najwięcej osób cztery, tembardziej, że Rodecki dla niektórych »profesyi« podał »główne osoby« wraz z czeladzią[1] — zatem ogół tej ludności, zamieszkałej w gminach wiejskich, wyniesie conajwyżej do 110000 osób. Uwzględniając jeszcze kilkadziesiąt tysięcy na możliwe u Rodeckiego opuszczenia, na rezydentów po dworach, lokai, panny służebne[2], oraz na ludność żyjącą z jałmużny[3], wypadnie odliczyć od ludności gmin wiejskich w 1827 r. około 350 tysięcy, czyli że na ludność włościańską pozostanie mniej więcej 2.800000 os.[4].

Pod względem ekonomicznym nie stanowili włościanie kategoryi jednolitej, lecz dzielili się na grupy, różniące się między sobą co do warunków gospodarczych, a zatem i co do stopnia dobrobytu, oraz położenia społecznego.

Statystyka z 1810 r. podaje liczby ludności włościańskiej w poszczególnych powiatach, uwzględniając jej podział na odrębne kategorye w sposób wyczerpujący; podaje nadto osobno głowy rodzin, osobno ogół ludności. U Rodeckiego — dla 1827 r. — znajdujemy tylko liczby »głównych osób«, według województw, z podziałem na kategorye mniej szczegółowym, a co gorsza wadliwym, o czem mówić będziemy poniżej.

---

[1] Dla pachciarzy, rybaków, kołodziei, kowali, stelmachów.

[2] Lokai podaje Rodecki w liczbie 19793, z czego w Warszawie było 5344, w woj. Mazowieckiem bez Warszawy 2546; »panien« było 24384, z czego w Warszawie 14386, w Mazowieckiem bez Warszawy 1759.

[3] Statystyka z 1810 r. podaje ludność żyjącą z jałmużny w liczbach wynoszących kilka tysięcy — od 2-ch do 5-ciu — w każdym departamencie; włączona tu jednak była także ludność żebracza miejska.

[4] Rodecki podaje »główne osoby« »trudniące się rolnictwem«, oraz ich »familie«; razem ta ludność wynosić miała 3.092447 os. Wliczeni tu są jednak mieszczanie-rolnicy — w Lubelskiem najwidoczniej w liczbie bardzo nawet znacznej (przeszło 100000, o czem w Rozdz. II), nadto z pewnością szlachta cząstkowa (głów rodzin 32490). Odliczywszy powyższą ludność, pozostanie na ludność włościańską również około 2.800000 (1827 r.).

Sz. Askenazy w dziele »Rosya i Polska 1815—30 r.« na str. 78 podaje — nie wymieniając źródła — liczbę ludności włościańskiej w 1815 r. na 2.400000 os.

## Tablica X.

Ludność włościańska w 1810 r. Głowy rodzin.

| | Mazowieckie | % | Kaliskie | % | Płockie | % | Krakowskie | % | Sandomierskie | % | Lubelskie | % | Suma | % |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. Czynszownicy. Okupnicy. Koloniści . | 196 | | 3185 | | 2478 | | 12 | | 56 | | — | | 5927 | |
| 2. Rolnicy (kmiecie) . . | 22647 | | 5125 | | 12231 | | 5335 | | 8521 | | 13970 | | 77829 | |
| 3. Półrolnicy . . . . | 20887 | | 13863 | | 3477 | | 11112 | | 5876 | | 42224 [1] | | 97439 | |
| 4. Zagrodnicy . . . . | 3536 | | 7846 | | 3311 | | 20316 | | 8328 | | — | | 43337 | |
| Suma I | 47266 | 34·9% | 30019 | 26·8% | 21497 | 20·6% | 36775 | 39·3% | 32781 | 43·8% | 56194 | 57·8% | 224532 | 36·4% |
| 5. Chałupnicy . . . . | 4163 | | 8628 | | 8103 | | 9639 | | 3028 | | 7850 | | 41411 | |
| 6. Ogrodnicy . . . . | 1155 | | 7856 | | — | | — | | — | | 1054 | | 10065 | |
| Suma II | 5318 | 4·0% | 16484 | 14·7% | 8103 | 7·8% | 9639 | 10·3% | 3028 | 4·1% | 8904 | 9·2% | 51476 | 8·3% |
| 7. Komornicy . . . . | 12492 | | 10211 | | 7354 | | 10882 | | 10625 | | 7733 | | 59297 | |
| 8. Wyrobnicy [2] . . . . | 12761 | | 11344 | | 18678 | | 8032 | | 4974 | | — | | 55789 | |
| 9. Parobcy . . . . . | 29190 | | 20352 | | 24836 | | 12798 | | 10941 | | 10596 | | 108713 | |
| 10. Dziewki i służące wiejskie . . . . . | 19007 | | 16282 | | 16438 | | 10516 | | 8609 | | 10484 | | 82336 | |
| 11. Służba stała . . . . | 9161 | | 7186 | | 6379 | | 4974 | | 3787 | | 3287 | | 34774 | |
| Suma III | 82611 | 61·1% | 65375 | 58·5% | 74685 | 71·6% | 47202 | 50·4% | 38936 | 52·1% | 32100 | 33·0% | 340909 | 55·3% |
| Suma ogólna | 135195 | 100% | 111878 | 100% | 104285 | 100% | 93616 | 100% | 74745 | 100% | 97198 | 100% | 616917 | 100% |

[1] Gospodarze. [2] Wiejscy i miejscy, z wyłączeniem ludności większych miast.

## Tablica XI.

### Ludność włościańska w 1810 r. Ogół.

| | Mazowieckie | % | Kaliskie | % | Płockie | % | Krakowskie | % | Sandomierskie | % | Lubelskie | % | Suma | % |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. Czynszownicy. Okupnicy. Koloniści . | 976 | | 14059 | | 12507 | | 118 | | 272 | | — | | 27932 | |
| 2. Rolnicy (kmiecie) . | 107565 | | 23943 | | 58104 | | 24261 | | 89195 | | 39781 | | 342849 | |
| 3. Półrolnicy . . . . | 99038 | | 68639 | | 15886 | | 55098 | | 30759 | | 173219 [1] | | 442639 | |
| 4. Zagrodnicy . . . . | 11377 | | 39046 | | 13093 | | 92535 | | 37752 | | — | | 193803 | |
| Suma I | 218956 | 55·6% | 145687 | 40·5% | 99590 | 37·7% | 172012 | 54·8% | 157978 | 63·4% | 213000 | 70·3% | 1007223 | 53·5% |
| 5. Chałupnicy . . . . | 14141 | | 41226 | | 34775 | | 40668 | | 11788 | | 31337 | | 173935 | |
| 6. Ogrodnicy . . . . | 4117 | | 35322 | | — | | — | | — | | 4312 | | 43751 | |
| Suma II | 18258 | 4·6% | 76548 | 21·3% | 34775 | 13·2% | 40668 | 13.0% | 11788 | 4·7% | 35649 | 11·7% | 217686 | 11·5% |
| 7. Komornicy . . . . | 35880 | | 33579 | | 17445 | | 32508 | | 28264 | | 20670 | | 168346 | |
| 8. Wyrobnicy [2] . . . | 35366 | | 35312 | | 51194 | | 22254 | | 14665 | | — | | 158791 | |
| 9. Parobcy . . . . . | 42005 | | 27945 | | 29706 | | 17944 | | 15339 | | 13942 | | 146881 | |
| 10. Dziewki i służące wiejskie . . . . | 20266 | | 18787 | | 18440 | | 12707 | | 9591 | | 11111 | | 90902 | |
| 11. Służba stała . . . | 23299 | | 21676 | | 12933 | | 15695 | | 11356 | | 8782 | | 93741 | |
| Suma III | 156816 | 39·8% | 137299 | 38·2% | 129718 | 49·1% | 101108 | 32·2% | 79215 | 31·9% | 54505 | 18·0% | 658661 | 35·0% |
| Suma ogólna | 394030 | 100% | 359534 | 100% | 264083 | 100% | 313788 | 100% | 248981 | 100% | 303154 | 100% | 1883570 | 100% |

[1] Gospodarze. [2] Wiejscy i miejscy, z wyłączeniem ludności większych miast.

Dane z 1810 r. zestawiliśmy na Tablicach X-ej i XI-ej; na pierwszej z nich podajemy głowy rodzin, na drugiej — ogół ludności. Dane te zestawione są według podziału na województwa, przyczem dla paru powiatów, które częściowo tylko weszły w skład Królestwa, zmniejszyliśmy liczby ludności w tym samym stosunku, w jakim zmniejszył się obszar terytoryalny (podobnie postąpiliśmy przy układaniu tablicy IV-tej dla ogólnej ludności wiejskiej).

W statystyce z 1810 r. nie znajdujemy danych dla Augustowskiego i Podlaskiego, uwzględnić więc mogliśmy tylko pozostałych sześć województw. Poszczególne kategorye ludności włościańskiej rozdzieliliśmy na 3 grupy: ludność 1) rolną: czynszownicy, koloniści, rolnicy (kmiecie), półrolnicy i zagrodnicy; 2) chałupniczą: chałupnicy i ogrodnicy; 3) bezrolną (czasowo lub mniej więcej stale pozbawioną posiadania gruntowego): komornicy, wyrobnicy, parobcy, dziewki, służące wiejskie, stała służba folwarczna o zajęciach ściśle określonych (włodarze, gajowi, owczarze, stangreci i t. p.).

Powyższy podział, pozwalając na określenie wzajemnego stosunku tych trzech grup, ma duże znaczenie dla oceny ówczesnego położenia ludności włościańskiej i wogóle dla poznania ówczesnych stosunków agrarnych.

Z pośród kategoryi ludności, podanych na Tabl. X-ej i XI-ej, wyrobnicy częściowo zamieszkiwali mniejsze miasta i osady (ludność większych miast jako to: Warszawa, Lublin, Kalisz — z wykazów została wyłączona); w niektórych zaś powiatach do rubryki »rolników« zostali wliczeni mieszczanie-rolnicy; w Lubelskiem stanowią oni nawet prawie wyłącznie tę rubrykę, a włościanie rolni zostali tu objęci jedną nazwą »gospodarzy«. Wogóle co do podziału ludności rolnej na kategorye, aczkolwiek nazwom odpowiadały przeważnie dość ściśle określone pojęcia, w wykazach nie trzymano się ich częstokroć, skąd powstało pomięszanie klasyfikacyi. Najbardziej dotyczy to rubryki kmieci i rolników. Podawano tu pańszczyźnianych rolników włókowych, albo cało- i półrolników, lub też wszystkich włościan rolnych w dobrach narodowych, albo nawet wogóle wszystkich włościan rolnych; niekiedy wliczano także i mieszczan. Kategorye półrolników i zagrodników mniej się nadawały do podobnego pomięszania pojęć.

Ogólne sumy ludności wszystkich kategoryi na Tabl. XI powinny dla poszczególnych województw odpowiadać mniej więcej liczbom ludności wiejskiej w 1810 r., podanym na Tabl. IV-ej (z uwzględnieniem tych kategoryi ludności gmin wiejskich, które nie należały do rozpatrywanej obecnie ludności włościańskiej). Istotnie — poważną różnicę znajdujemy tylko dla Lubelskiego, wskazuje ona na znaczne opuszczenia w wykazach dla poszczególnych kategoryi ludności włościańskiej w tem województwie (Tabl. X, XI); i rzeczywiście widzimy tu opuszczoną zupełnie rubrykę wyrobników, nadto w większej części powiatów nie znaleźliśmy danych dla innych także kategoryi [1].

Dużą przewagę liczebną ludności wiejskiej nad ogólną sumą ludności na Tabl. XI widzimy także w Płockiem, jest ona tu jednak wytłómaczona znaczną ilością szlachty cząstkowej. W pozostałej części kraju różnic znaczniejszych nie spotykamy, nie znaczy to wprawdzie, byśmy wykazy uważać tu mogli za zupełnie ścisłe, w niektórych bowiem powiatach widoczne są częściowe opuszczenia [2] (wskazywać na nie będziemy przy rozbiorze szczegółowym danych). W każdym razie dane z 1810 r. przedstawiają — zdaniem naszem — materyał względnie ścisły i wiarogodny i pozwalają na badanie ówczesnego ugrupowania ludności włościańskiej.

Nie możemy tego powiedzieć o danych dla 1827 r., które zestawiliśmy na Tabl. XII. Uwzględniają one tylko »osoby główne«; podział zaś na kategorye, przyjęty przez Rodeckiego, nie dozwala na przeprowadzenie ściślejszego porównania jego danych z wykazami z 1810 r., i jest nietylko zbyt mało szczegółowy, ale także wadliwy. Dla włościan rolnych znajdujemy u Rodeckiego cztery rubryki: emfiteutów, czynszowników, kolonistów, rolników. Pierwsze trzy rubryki zawierają dane pełniejsze, aniżeli te, które znajdujemy w statystyce z 1810 r., ale za to dane, objęte rubryką »rolników«, bardzo małą dla nas przedstawiają wartość. Wliczeni tu bowiem zostali nietylko

[1] Statystykę ludności z 1810 r. według powiatów ogłosił Wł. Grabski w Hist. Tow. Roln. T. I. Przypisy, str. 532—43.

[2] Opuszczenie zupełne (wszystkich rubryk) znaleźliśmy dla pow. Ostrzeszowskiego, którego wszakże mniejsza część tylko weszła w skład Królestwa.

## Tablica XII.

Ludność włościańska w 1827 r. Głowy rodzin.

| | Mazowieckie | Kaliskie | Płockie | Krakowskie | Sandomierskie | Lubelskie | Suma: *a* | Podlaskie | Augustowskie | Suma: *b* |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Emfiteuci . . . . | 1580 | 44 | 53 | 78 | 52 | 43 | 1850 | 11 | 25 | 1886 |
| Czynszownicy . . | 10048 | 5875 | 10615 | 1068 | 345 | 4351 | 32305 | 2123 | 12045 | 46473 |
| Koloniści . . . . | 3492 | 2351 | 934 | 67 | 251 | 171 | 7266 | 202 | 123 | 7591 |
| Rolnicy[1] . . . . | 39092 | 36619 | 19154 | 42127 | 31700 | 59438 | 228130 | 30702 | 21760 | 280592 |
| Suma I. | 54212 | 44889 | 30756 | 43340 | 32348 | 64003 | 269551 | 33038 | 33953 | 336542 |
| Ogrodnicy . . . | 810 | 326 | 962 | 143 | 185 | 160 | 2586 | 143 | 157 | 2886 |
| Chałupnicy . . . | 12268 | 12253 | 13617 | 5338 | 5008 | 7481 | 55965 | 3300 | 11181 | 70446 |
| Suma II. | 13078 | 12579 | 14579 | 5481 | 5193 | 7641 | 58551 | 3443 | 11383 | 73332 |
| Wyrobnicy[2] . . | 24755 | 18337 | 21138 | 7088 | 18490 | 12751 | 102559 | 10814 | 15862 | 129235 |
| Parobcy . . . . | 30932 | 23132 | 21178 | 13126 | 12455 | 12376 | 113199 | 7449 | 23562 | 144210 |
| Dziewki . . . . | 23234 | 21096 | 15298 | 13103 | 11154 | 9968 | 93853 | 5205 | 16685 | 115743 |
| Owczarze . . . . | 2033 | 1580 | 1050 | 420 | 320 | 313 | 5716 | 198 | 142 | 6056 |
| Suma III. | 80954 | 64145 | 58664 | 33737 | 42419 | 35408 | 315327 | 23666 | 56251 | 395244 |
| Suma ogólna | 148244 | 121613 | 103999 | 82558 | 79960 | 107052 | 643429 | 60147 | 101542 | 805118 |

[1] Z czeladzią. [2] Wiejscy i miejscy, z wyłączeniem Warszawy.

wszyscy włościanie pańszczyźniani (bez podziału na kategorye według obszaru posiadanych gruntów), ale także ich czeladź; nadto mieszczanie-rolnicy, w Lubelskiem bardzo liczni (suma ogólna »głównych osób« podanych na Tabl. XII dla Lubelskiego jest niemal taka sama, jak liczba »osób głównych, trudniących się rolnictwem«, podana także przez Rodeckiego dla tego województwa. a obejmująca niewątpliwie mieszczan rolników[1]). To też w Lubelskiem w rubryce »rolników« znajdujemy liczbę bardzo wysoką, dużo większą niż sumy wszystkich włościan rolnych w innych województwach. Ponieważ niepodobna nam jako tako dokładnie wydzielić »rolników« mieszczan, a co gorsza czeladzi — nie posiadamy bowiem potrzebnych do tego danych — ściślejsze zbadanie stosunku włościan rolnych do ogólnej liczby ludności włościańskiej w 1827 r. i określenie ich wzrostu lub ubytku od 1810 r. do 1827 r. staje się zadaniem niemożliwem. Nader utrudnionem jest także określenie ilości bezrolnych w 1827 r.; w wykazach Rodeckiego nie znajdujemy kategoryi komorników oraz stałej służby folwarcznej (z wyjątkiem owczarzy); ztąd ogólna liczba bezrolnych, wynikająca z jego danych, jest z pewnością zbyt niska. Mówić o tem jeszcze będziemy przy szczegółowym rozbiorze danych dla ludności włościańskiej w 1810 i 1827 r.

Zaczynamy ten rozbiór od ludności pozbawionej posiadania gruntowego, a więc czeladzi, stałej służby folwarcznej, komorników i wyrobników.

Zestawienie danych dla czeladzi: parobków i dziewek — z 1810 i 1827 r.[2], służąc do określenia ich przyrostu w tym okresie, byłoby nader ciekawym przyczynkiem do rozwoju ówczesnych stosunków agrarnych. Niestety cyfry z 1810 i 1827 r. nie są współmierne; Rodecki bowiem czeladź włościańską włączył do rubryki »rolników«, statystyka zaś z 1810 r. łączy zapewne razem czeladź włościańską i folwarczną.

Znaczny zastęp czeladzi, zwłaszcza parobków, zajęty był u rolników — włościan pańszczyźnianych[3]. Tych było w 1810 r.,

[1] O czem w Rozdz. II.

[2] Tabl. X i XII.

[3] Nazwa rolników obejmuje włościan całorolnych (kmieci), półrolników i zagrodników.

nie licząc Augustowskiego i Podlaskiego — przeszło 200000. Zagrodnicy, których liczba w tymże roku i w tejże części kraju wynosiła około 50000, mogli się wprawdzie obejść bez pomocniczej siły roboczej, ale ani cało- ani pół-rolnicy nie byli wstanie obrobić sami swego gruntu i jednocześnie wywiązać się z pańszczyzny. Półrolnik potrzebował koniecznie do pomocy parobka, a nierzadko i dziewki — w razie lepszego gruntu lub wyższej pańszczyzny; kmieć całorolny musiał mieć conajmniej parobka, poganiacza i dziewkę.

Ankieta włościańska z 1814 r. dostarczyła w tym względzie licznych świadectw. Według Rady powiatowej Obornickiej na osadzie pańszczyźnianej, mającej jedną włókę chełmińską gruntu średniego ($8^1/_3$ morg. w każdem polu), potrzebni są do pomocy gospodarzowi: gospodyni, parobek, dziewka i dwóch chłopaków; według Rady departamentowej Płockiej — na 16-stu morgach potrzebni są parobek i dziewka; według Rady departamentowej Radomskiej: na 18 morgach roli 1-ej klasy — parobek i poganiacz; według właściciela dóbr, Wodzickiego: na osadzie o 18-tu do 36 ciu morg. roli, 4-ch do do 8-iu morg. łąki i $^1/_2$ morg. ogrodu — potrzeba czeladzi od 3-ch do 6-ciu osób; według Wyszyńskiego (właściciela dóbr) na 18-tu morg. wied. roli i 4-ch morg. łąki — potrzebni parobek, poganiacz i dziewka[1].

Okupnicy, koloniści, czynszownicy, mający włókę, lub powyżej, gruntu, również czeladzią posługiwać się musieli. Wypadałoby stąd, iż same gospodarstwa włościańskie zatrudniały większą bodaj ilość czeladzi, od podanej ogółem dla 1810 r. Zważyć jednak należy, iż gospodarz, mający dorosłe lub dorastające dzieci, wyręczał się niemi w pracy, zamiast najmować obcą służbę.

W każdym razie liczby, podane w statystyce z 1810 r. dla parobków, dziewek i służących wiejskich, są zbyt małe, aby mogły w znaczniejszej ilości obejmować czeladź włościańską. Częściowem jednak uwzględnieniem tej czeladzi tłomaczymy fakt, iż z zestawienia danych z 1810 i 1827 r. dla części kraju, ob-

[1] Odpowiedzi nadesłane do komitetu Reformy w 1814 roku. Rkps. Nr. 5233—34. Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie.

jętej pierwszą z tych statystyk, okazuje się bardzo słaby przybytek parobków (4%), co nie jest prawdopodobne wobec wzrostu ogólnej ludności w tymże okresie czasu o $^1/_3$-cią, oraz postępu, jaki czyniła gospodarka folwarczna. Pierwszym warunkiem tego postępu, a więc lepszej uprawy roli, większej produkcyi kartofli i wogóle roślin okopowych, staranniejszej i zwiększonej hodowli inwentarza — było pomnożenie służby folwarcznej.

Silniej wzrasta według wykazów z 1810 i z 1827 r. — liczba dziewek [1] (o 14%); rzadziej służyły one u włościan, niż parobcy, stanowiąc przeważnie służbę dworską. W statystyce z 1810 roku w paru powiatach: Kowalskim, Pilickim, Tarnogrodzkim i Tomaszowskim, w rubryce dziewek znajdujemy zupełne opuszczenia, co odnośnie do parobków wcale nie ma miejsca.

Największą ilość czeladzi (parobków, dziewek i służących wiejskich) — w stosunku do rozległości ról — widzimy w 1810 r. w Krakowskiem (mimo iż w powiecie Pilickim ani dziewki ani służące wiejskie nie zostały podane). Uderza to tembardziej, że kultura folwarczna w Krakowskiem była słabsza, niż w okolicach zachodnich, a obszar osad włościańskich najmniejszy w kraju [2].

Po Krakowskiem najwięcej czeladzi znajdujemy w Płockiem, co się tłomaczy po części wielką tu liczbą szlachty cząstkowej, która nie rozporządzała pańszczyzną, a uprawiała swe grunty z pomocą parobków i dziewek (w 1827 r. było »dziedziców części szlacheckich« w woj. Płockiem 10607 »głównych osób«). Z kolei idzie Sandomierskie, następnie dopiero Kaliskie (widzimy tu jednak opuszczenie w rubryce dziewek w pow. Kowalskim), dalej Mazowieckie i wreszcie Lubelskie. W ostatniem na włókę roli wypada czeladzi (»głównych osób«) 0.59, w Mazowieckiem 0.92, w Krakowskiem 1.33. Wynikałoby stąd, iż w Lubelskiem ilość czeladzi była o wiele mniejsza niż w reszcie kraju (wprawdzie opuszczone są dziewki w 2-ch powiatach Lubelskiego:

[1] Rodecki podaje tylko dziewki, nie odróżniając ich od służących wiejskich (jak to czyni statystyka z 1810 r.); te zresztą wraz z dziewkami stanowiły właściwie jedną kategoryę ludności.

[2] Na większej osadzie musiał włościanin trzymać więcej czeladzi. O obszarze osad w Rozdz. V.

Tarnogrodzkim i Tomaszowskim, ale na zmianę stosunku wiele to wpłynąć nie mogło); gospodarka folwarczna stała tu istotnie na niskim poziomie — lecz obszar osad włościańskich był z pewnością większy niż w Krakowskiem i w zachodniej części kraju.

Danych dla czeladzi z 1827 r. zestawiać z obszarem ról nie możemy, gdyż w rubrykach dla parobków i dziewek Rodecki uwzględnił tylko służących folwarcznych i zatrudnionych u szlachty cząstkowej, a zapewne także i u włościan czynszowych[1], wyłączył zaś z pewnością czeladź, służącą u rolników, i podał ją z nimi w jednej rubryce; nie mamy zaś dla 1827 r. żadnych danych, któreby nam pozwoliły z ogólnej rozległości ról, wydzielić część będącą w posiadaniu »rolników«.

Obok parobków i dziewek trzymały folwarki stałą służbę o ściśle określonem zajęciu, jako to stangretów, stróżów, pastuchów, owczarzy, gajowych, włodarzy i t. p. Byli to przeważnie ludzie żonaci i nierzadko tworzyli pełne rodziny, podczas gdy parobcy i dziewki stanowili służbę najczęściej pojedynczą: statystyka z 1810 r. wykazuje dla parobków na głowę rodziny osób 1.4, dla dziewek 1.2, dla służby stałej 2.7.

Dane z 1810 r. uwzględniają bardzo szczegółowo odrębne kategorye służby stałej; podajemy je na Tabl. XIII, zestawione według województw (podobnie jak dane Tabl. X i XI).

U Rodeckiego znajdujemy tylko osobną rubrykę dla owczarzy[2] (wylicza on także stróżów, ale nie wiejskich tylko domowych i to z czeladzią; przeważną ich liczbę podaje dla Warszawy).

Statystyka z 1810 r. obok owczarzy uwzględnia także owczarków. Rodecki pominął zupełnie owczarków; niemożna przypuszczać, by wliczył ich do owczarzy, gdyż w takim razie liczba jednych i drugich razem wzięta, niższą byłaby od odpowiedniej cyfry z 1810 r.; to zaś jest niemożliwe wobec znacznego rozwoju hodowli owiec w odnośnym okresie.

---

[1] Emfiteutów, czynszowników, kolonistów, — w tych bowiem rubrykach nie znajdujemy znaku, który ostrzega, iż razem z »osobami głównemi« podana została czeladź; znak ten znajduje się przy rubryce »rolników«.

[2] Tabl. XII.

## Tablica XIII.

Służba wiejska w 1810 r.

| | Fornale | | Stangreci | | Pastuchy | | Owczarki | | Owczarze | | Włodarze | | Gajowi | | Stróże | | Ogółem | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności | Głowy rodzin | Ogół ludności |
| Krakowskie | 990 | 2288 | 200 | 379 | 1181 | 2959 | 117 | 247 | 383 | 1610 | 1140 | 4513 | 593 | 2401 | 370 | 1298 | 4974 | 15695 |
| Sandomierskie | — | — | 896 | 2125 | 1133 | 2885 | 63 | 126 | 271 | 1011 | 822 | 3134 | 367 | 1425 | 235 | 650 | 3787 | 11356 |
| Lubelskie | 204 | 499 | 718 | 1381 | 930 | 2125 | 33 | 61 | 264 | 857 | 514 | 1799 | 476 | 1671 | 148 | 389 | 3287 | 8782 |
| Płockie | 1355 | 1632 | 431 | 749 | 1985 | 3196 | 655 | 1018 | 866 | 3182 | 439 | 1073 | 533 | 1795 | 115 | 288 | 6379 | 12933 |
| Kaliskie | 1692 | 3548 | 433 | 884 | 1479 | 4466 | 459 | 722 | 987 | 4425 | 1109 | 3950 | 812 | 3022 | 215 | 659 | 7186 | 21676 |
| Mazowiekie | 2789 | 4838 | 84 | 136 | 2103 | 4872 | 517 | 731 | 1233 | 4632 | 1194 | 3963 | 990 | 3427 | 251 | 700 | 9161 | 23299 |
| Razem | 7030 | 12805 | 2762 | 5654 | 8811 | 20503 | 1844 | 2905 | 4004 | 15717 | 5218 | 18432 | 3771 | 13741 | 1334 | 3984 | 34774 | 93741 |

W ciągu pięciu lat — od 1822 do 1827 roku — przybyło w kraju owiec 62% [1].

Tak w 1810 jak i w 1827 roku najwięcej owczarzy widzimy w Mazowieckiem (w 1810 roku 1233 gł., w 1827 — 2033 gł.; owiec w 1827 roku 521468 sztuk), następnie w województwie Kaliskiem (w 1810 r. 987 owczarzy, w 1827 — 1580; owiec w 1827 r. 521167 szt.). W związku z największym postępem w hodowli owiec w obu tych województwach, przybywa owczarzy w pierwszem z nich od 1810 do 1827 roku 66%, w drugiem 60%. Trzecie miejsce zajmuje Płockie (w 1810 r. 866 owczarzy, w 1827 — 1050; owiec w 1827 r. 366612 szt.); przybytek owczarzy wynosił tu już tylko 21%. Następują: Krakowskie (w 1810 r. 383 owczarzy, w 1827 — 420, przybywa ich 10%; owiec w 1827 r. 199479 szt.), Sandomierskie (w 1810 r. 271 owczarzy, w 1827 r. 320, przybywa ich 18%; owiec w 1827 r. 107608 szt.), Lubelskie (w 1810 r. 264 owczarzy, w 1827 r. 313, przybywa ich 19%; owiec w 1827 r. 247842 szt.). Ogółem w sześciu powyżej wymienionych województwach przybyło owczarzy od 1810 do 1827 r. 42.5%.

W Podlaskiem było w 1827 r. 198 owczarzy — owiec 268906 szt.; w Augustowskiem 142 owczarzy, owiec 243872 sztuk.

Oprócz folwarków chowali także owce krajowe gruboweł-niste — włościanie, zwłaszcza w obfitującej w żyzne pastwiska wschodniej części kraju. Stąd w województwach: Lubelskiem, Podlaskiem, a także Augustowskiem, widzimy mniejszą ilość owczarzy w stosunku do ilości owiec, niż w innych województwach.

Prócz owczarzy, statystyka z 1810 r. wylicza także fornali i kutni, stangretów, gajowych, pastuchów, włodarzy i stróżów [2]. Ludność ta — razem z owczarzami i owczarkami, wynosiła w Krakowskiem, Sandomierskiem, Lubelskiem, Płockiem, Kaliskiem i Mazowieckiem liczbę stosunkowo dość znaczną, bo 34774 głów, a z rodzinami 93741 osób. Nie wszystkie kategorye służby stałej stanowiły rodziny pełne. Te widzimy

[1] W 1822 roku było w całym kraju owiec 1.526700 sztuk; w 1827 — 2.476964 szt. Dane Wierzchlejskiego (Ekonomista 1867 r.) i Rodeckiego.

[2] Tabl. XIII.

tylko u owczarzy (3.9 os. na głowę); znaczniejszą ilość osób w rodzinie okazują też gajowi (3.6 os.) i włodarze (3·5). Widocznie te kategorye najczęściej stanowiły naprawdę służbę stałą, co zgadzało się z ich zajęciem, wymagającem zawodowego wyrobienia. Stróże już mają tylko 3 osoby na głowę, pastuchy 2.3, stangreci 2.1. Fornale (1.8 os. na głowę) i owczarki (1.6 os.) zbliżają się raczej do służby pojedynczej.

Najliczniejszą kategoryę z pomiędzy wyżej wymienionych stanowili pastuchy: 8811 głów — mimo, iż w odnośnych wykazach znajdujemy wiele opuszczeń dla tej właśnie kategoryi ludności[1]. Najwięcej widzimy pastuchów w Mazowieckiem, potem w Płockiem, Kaliskiem, dalej w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem. Mniejwięcej w tej samej kolei następowały po sobie województwa w 1827 roku pod względem stosunkowej ilości bydła (z wyjątkiem Płockiego, któremu w tym względzie dalsze przypadało miejsce). Pastuchy nie stanowili służby wyłącznie folwarcznej. Gromady (włościanie całej wsi) trzymały nieraz dla swego bydła wspólnego pastucha, zamiast je paść z osobna.

Po pastuchach, najwięcej znajdujemy fornali i kutni (7030 głów). Przeważnie widzimy ich w okolicach o większym rozwoju gospodarki folwarcznej, gdzie — nie spuszczając się całkowicie na zaciągi (sprzężaj pańszczyźniany) — zaczynano używać dworskiego sprzężaju, a więc: w Mazowieckiem, w Kaliskiem i Płockiem. Także w Krakowskiem znajdujemy znaczną ich liczbę. Kategorya stangretów mogła być łatwo pomięszaną częściowo z fornalami. Rzeczywiście, w statystyce z 1810 roku, obok większej liczby fornali, widzimy niższą liczbę stangretów i naodwrót. I tak w Mazowieckiem było stangretów tylko 84 gł., fornali 2789 gł., w Kaliskiem 433 stangretów, fornali 1692, w Płockiem stangretów 431, fornali 1355, w Krakowskiem 200 stangretów, fornali 990. Zaś w Lubelskiem odwrotnie: 718 stangretów, a tylko 204 fornali; w Sandomierskiem 896 stangretów, fornali 0.

Włodarzy najwięcej było w Mazowieckiem, Krakowskiem

[1] Nie znajdujemy podanej liczby pastuchów w powiatach: Brzezińskim, Zgierskim, Brzeskim, Kowalskim, Radziejowskim, Jędrzejowskim, Olkuskim, Lelowskim, Hrubieszowskim, Tarnogrodzkim i Tomaszowskim.

i Kaliskiem. Względnie do obszaru ról folwarcznych najwięcej ich miało Krakowskie, które wogóle wykazuje największą stosunkowo ilość służby wiejskiej. Także w Sandomierskiem znajdujemy znaczną liczbę włodarzy; w Lubelskiem było już ich mniej, a najmniej w Płockiem, gdzie wiele było szlachty cząstkowej, nie zatrudniającej włodarzy.

Gajowych najwięcej widzimy w Mazowieckiem, dalej w Kaliskiem, Krakowskiem, Płockiem, Lubelskiem i Sandomierskiem.

Wszystkich kategoryi służby folwarcznej: fornali i kutni, stangretów, pastuchów, owczarzy, owczarków, włodarzy, gajowych i stróżów, względnie do obszaru ról folwarcznych najwięcej znajdujemy w Krakowskiem, następnie w Sandomierskiem, Kaliskiem, Mazowieckiem i Płockiem, najmniej w Lubelskiem (gdzie też opuszczenia w odnośnych rubrykach są największe, a postęp gospodarki folwarcznej był najmniejszy). Tę samą kolej widzieliśmy przy zestawieniu liczby czeladzi: parobków i dziewek, z obszarem ogólnym ról, tylko miejsca dla Sandomierskiego i Płockiego były przestawione. W ostatniem — znaczniejsza liczba parobków i dziewek wytłomaczona jest dużą ilością szlachty cząstkowej, co do Sandomierskiego — większa tu stosunkowo liczba służby folwarcznej, aniżeli w Mazowieckiem i Kaliskiem, ma zapewne swe źródło w brakach odnośnych danych — częściowo hipotetycznych (co do obszaru ról folwarcznych [1]).

Kategorye służby stałej, których u Rodeckiego nie znajdujemy, zostały widocznie przez niego pominięte, a przynajmniej niektóre z nich: tak gajowi, jak włodarze, po części i stangreci, stanowili ludność zbyt wyraźnie określoną, i od zwykłych parobków odrębną, by mogła być z nimi pomięszaną.

Parobcy najczęściej nietylko stałego ale i ściślej określonego nie mieli zajęcia. Stanowili częściowo służbę dworską, spełniając posługi koło domu, podwórza, stajni wyjezdnej, służyli też przy wołach, pełnili wszelką wyznaczoną im robotę w polu. Parobcy, jako też dziewki, obowiązani byli do pracy nieograniczonej i wyłącznej na użytek folwarku i dworu, z któ-

[1] Obszarem ról zajmujemy się w Rozdz. V.

rym byli złączeni stosunkiem patryarchalnym. Dziewki przeważnie pełniły służbę w dworze, pracując koło domu, kuchni, gospodarstwa kobiecego, krów oraz w ogrodach, tkając płótno, przędąc przędzę i t. p.

Czeladź tak dworska, jak włościańska, otrzymywała za swą pracę zapłatę w gotówce, oraz pomieszkanie i wikt, lub w miejsce tegoż ordynaryę. Służba folwarczna stała: włodarze, gajowi, owczarze, stangreci i t. p., otrzymywali zapłatę cokolwiek większą niż prości parobcy, nadto sutszą ordynaryę — odpowiednio do rodzaju służby, mieszkanie, opał, ogród, utrzymanie dla krowy.

Co do wysokości uposażenia służących wiejskich, mamy w tej kwestyi sporo współczesnych świadectw.

W 1814 r. Trybunał cywilny Departamentu Krakowskiego[1] podaje, iż zapłata czeladnika wynosi 60 złotych rocznie, prócz tego otrzymuje on wikt, lub 14 do 15-tu korcy zboża, oraz kilka zagonów warzyw. Rady powiatowe — Łęczycka i Zgierska, obliczają koszt parobka na 139 złotych 15 groszy rocznie, w innem miejscu twierdzą, iż całkowite utrzymanie parobka wraz z zapłatą wynosi do 300-tu złotych rocznie. Rada powiatu Obornickiego oblicza dla rolnika koszt wyżywienia i odzieży parobka na 200 złotych rocznie, koszt dziewki na 100 zł.

Radwański Feliks podaje — w 1819 r. — koszt parobka włościańskiego na 234 zł. 20 gr.[2]; polemizując z nim, Szymon Barankiewicz obniża tę sumę do 195-ciu złotych 20 groszy[3].

Z powyższych danych przyjąć można z wszelkiem prawdopodobieństwem, iż w latach 1814—15, — przy cenie 8-iu zł. za korzec żyta — koszt wyżywienia i odzieży lub zapłaty parobka tak włościańskiego, jak folwarcznego, wynosił do 200 zł. rocznie.

Ignacy Stawiarski[4] — w 1830 r. — oblicza koszt utrzyma-

[1] Odpowiedzi nadesłane do Komitetu Reformy w 1814 roku.

[2] Pamiętnik Warszawski. R. 1819. T. XV, str. 257 »Uwagi nad myślami«...

[3] Pam. Warsz. R. 1820. T. XVI, str. 75 i nast. »Odpowiedź na uwagi«...

[4] Ignacy Stawiarski »List II do JW. Morawskiego. O ziemianach i włościanach« 1831 r.

nia parobków i dziewek dworskich przeciętnie na 300 zł. rocznie — mimo niskich ówczesnych cen zboża (6 zł. za korzec żyta). Cyfra ta wydaje się przesadną, tembardziej, iż autor w wywodach swoich jest bardzo tendencyjny.

W każdym razie, uposażenia ówczesnego służących wiejskich nie można nazwać niskiem, w porównaniu z bytem włościan pańszczyźnianych [1] — jakoteż z uposażeniem służby folwarcznej w drugiej połowie ubiegłego wieku. Około 1860 r. ordynarya służącego folwarcznego wynosiła od 8-iu do 13-tu korcy zboża, zależnie od rodzaju służby i od okolicy kraju, pensya zaś od 9 do 28 rubli [2]. Odtąd aż do końca wieku, ordynarye nie podniosły się prawie wcale, pensye zaś nie w tym stosunku, by zwyżka mogła wynagrodzić zmianę wartości pieniędzy [3].

Pośrednie miejsce między czeladzią a rolnikami zajmowali tak zwani komornicy. Stanowili oni główne źródło pracy najemnej dla folwarków. Otrzymywali od dworu pomieszkanie, ogrodu od pół do całej morgi, kilka zagonów lnu, kapusty, grochu, ziemniaków i zboża w dworskiem polu, parę prętów łąki, pastwisko dla jednej lub dwóch krów i zbiórkę w lesie. Komorników, którym zamiast zagonów dawano pewną ilość kóp zboża (zazwyczaj 2 kopy żyta i jedną kopę jęczmienia) nazywano kopiarzami. Niekiedy otrzymywali komornicy zamiast zagonów zboża i jarzyn — cząstkę roli, nie posiadali jednak naogół stałego kawałka gruntu, lecz użytkowali z roli dworskiej, dowolnie to tu, to tam im nadawanej, — zatem do ludności rolnej zaliczonymi być nie mogą.

W zamian za powyżej wyliczone uposażenie odrabiali komornicy pewną określoną ilość dni w tygodniu — najczęściej 2 dni, lecz nierzadko i więcej, — nadto ciążyły na nich różne dodatkowe powinności, jako to: tłoki, pańszczyzna kobieca w żniwa, strzyża owiec i t. p.

W niektórych okolicach kraju (n. p. w Krakowskiem) otrzymywali komornicy tylko mieszkanie, za które odrabiali

---

[1] O czem poniżej. Rozdz. VIII.

[2] Wład. Grabski: »Hist. Tow. Roln.« T. I, str. 471—2.

[3] Wład. Grabski: »Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem. Warsz. 1906.

1 dzień w miesiącu i więcej[1]. Poza odrobkiem tygodniowym obowiązani byli komornicy do stałej pracy dla folwarku za umówioną z góry cenę, znacznie niższą od ceny wolnego najmu.

Nietylko folwarki trzymały komorników; widzimy ich także osiadłych u włościan-rolników, którym pomagali w odrabianiu pańszczyzny w zamian za »kąt« i cząstkę roli. Poza umówionym odrobkiem, rozporządzali dowolnie swym czasem i pracą i dostarczali folwarkom wolnego najmu.

Rolnicy, nie mogąc utrzymać się na swych osadach, czy to wskutek klęsk, czy zbyt uciążliwych prestacyi, chętnie — rzuciwszy grunt — wchodzili w układ komorniczy z folwarkiem (na co żalą się eksperci z 1814 roku), lub przechodzili na »pokomorne« do innych rolników. Przeciwko takim »kątnikom« w dobrach narodowych wymierzony jest Reskrypt Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu z 1828 roku, nakazujący pociągać ich do prestacyi względem folwarku, niezależnie od ich zobowiązań względem gospodarzy[2].

Najemnika dla folwarków dostarczali także wyrobnicy. Ci nie byli związani z folwarkiem żadnym stałym węzłem, nie posiadali naogół żadnej własności, nawet krowy, gnieździli się po osadach i miasteczkach, lub znajdowali przytułek u włościan, którym wzamian w pilnych robotach pomagali. Do rzędu wyrobników spadał zniszczony rolnik, lub parobek czy komornik chwilowo bez miejsca. Wyrobnikami stawały się narazie młode małżeństwa, oczekujące na rolę, lub też starcy — w przejściu do kija i torby żebraczej. Stałej roboty po folwarkach wyrobnicy nie mieli, lecz używani byli sporadycznie w czasie pilnych robót wiosennych, a zwłaszcza letnich, lub do melioracyi, wyrębu lasów, karczunku, budowy dróg, kopania rowów itp. Ta niestałość stosunków sprawiała, iż wyrobnicy pozostawali naogół w stanie do nędzy ostatecznej zbliżonym, pomimo, iż cena wolnego najmu była stosunkowo dość wysoką. Cena dnia pieszego — według ekspertów, powołanych do odpowiedzi przez ankietę z 1814 r., wynosiła najczęściej w zachodniej części kraju 1 zł. i powyżej, we wschodniej od 20 groszy wzwyż.

---

[1] Ankieta z 1814 roku. Odpowiedź Wodzickiego.

[2] Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego z roku 1828. Nr. 667.

Późniejsze świadectwa twierdzą, iż cena dnia pieszego do 2-ch złotych dochodziła [1].

Statystyka Rodeckiego dla 1827 r. podaje wyrobników w całym kraju w liczbie 135199 »głównych osób« [2]. Statystyka z 1810 roku dla części kraju objętej pięciu późniejszemi województwami: Mazowieckiem, Kaliskiem, Krakowskiem, Sandomierskiem i Płockiem, podaje wyrobników w sumie 55789 »gł. os.« [3]. W tychże województwach było wyrobników w 1827 r. — 89808 »gł. os.«. Przybyłoby ich zatem 60%, cyfrę tę jednak należałoby trochę zniżyć, ze względu na widoczne opuszczenia w wykazach z 1810 r., mianowicie nie znajdujemy zupełnie wyrobników w powiatach Sandomierskim, Kowalskim, Radziejowskim, Olkuskim.

Niewątpliwie, proletaryzacya wsi — zwłaszcza w wyszczególnionej powyżej części kraju — po 1810 r. znaczne zrobiła postępy. Świadectwa z 1814 r. [4] stwierdzają częste przechodzenie rolników na komorników i wyrobników, skarżą się na ich nadmiar i proponują ostre środki przeciw szerzeniu się tego prądu; istotnie — jak wiemy — klęski i ciężary wojenne, rujnując rolników i niszcząc im sprzężaj, przyczyniały się do silnego wzrostu ludności bezrolnej na niekorzyść rolnej. Dalszy rozwój stosunków sprzyjał również wzrostowi wiejskiego proletaryatu. Począwszy od 1818 r. spotykamy w pismach skargi na szerzący się zwyczaj zaprowadzania po »dominiach« (folwarkach) komorników i obrabiania pól folwarcznych obcymi najemnikami i wyrobnikami.

Jednakże wzrost kategoryi wyrobników od 1810 do 1827 r. przeszło o połowę, pochodzi częściowo także stąd, iż zaliczoną do niej została w nierównej mierze ludność wyrobnicza miejska. Ścisłe rozgraniczenie było tu zresztą niemożliwe. Wyro-

[1] Głosy posłów na Sejmie z 1831 roku: Świdzińskiego i Brockiego — Sesya Sejmowa z 7-go kwietnia, Klimontowicza — Ses. Sejm. z 8-go kwietnia (Protokóły Sejmowe z 1831 r.). Ign. Stawiarski — List II o ziemianach i włościanach. 1831 r. T. Morawski. Quelques mots sur l'état des paysans en Pologne.

[2] Tabl. XII.

[3] Tabl. X. W statystyce z 1810 r. opuszczeni są wyrobnicy dla całego Lubelskiego (o czem mowa już była powyżej).

[4] Odpowiedzi nadesłane do Komitetu Reformy.

bnik osiadły po mniejszych miastach i osadach, chwytał się wszelkiej pracy, jaka mu się nastręczała, bądź na wsi, bądź w mieście. To też statystyka z 1810 roku, wykluczając ludność większych miast, do liczby wyrobników wlicza obok wiejskich — także zamieszkałych w mniejszych miastach. Rodecki daje cyfry dla ogólnej ludności wyrobniczej, z której wyłączyć mogliśmy tylko wyrobniczą ludność Warszawy (podaną przez Rodeckiego osobno).

Z drugiej strony — wyrobnicy, zamieszkali po wsiach, gnieżdżący się w kątach chałup, zbliżeni byli do komorników osiadłych u włościan i łatwo z nimi pomięszani być mogli, choć różnili się od komorników brakiem ogrodu, cząstki roli, krowy, co czyniło z nich ludność niezwiązaną z wsią żadnym stalszym węzłem.

Wszakże rozwój gospodarki folwarcznej, używającej coraz więcej pracy najemnej sezonowej, której dostarczycielami głównymi byli komornicy i wyrobnicy, upodobniał te dwie kategorye, zwłaszcza odkąd komornicy, przy ustaleniu się prawa swobodnego przenoszenia się, stali się ludnością względnie ruchomą [1].

Statystyka Rodeckiego pomija zupełnie kategoryę komorników. Statystyka z 1810 roku podaje ich dla Mazowieckiego, Krakowskiego, Kaliskiego, Sandomierskiego, Lubelskiego i Płockiego, w łącznej sumie 59297 »głównych osób« [2]. Opuszczeni jednak zostali komornicy w dość znacznej liczbie powiatów: Kazimierskim, Tarnogrodzkim, Stopnickim, Konińskim, Brzeskim, Kowalskim, Radziejowskim. W ostatnich dwóch nie znajdujemy także wyrobników, widoczne jest tu więc najwyraźniej opuszczenie, a nie pomięszanie obu kategoryi. To samo odnosi się do powiatów: Kazimierskiego i Tarnogrodzkiego. W ogóle w Lubelskiem nie widzimy zbyt znacznej ilości komorników, co wyklucza przypuszczenie, iż zaliczeni do nich zostali wyrobnicy, którzy tu nigdzie nie są podani. Co do powiatów Kowalskiego, Radziejowskiego i Brzeskiego — nie jest

[1] W powiatach Stopnickim i Konińskim (statyst. z 1810 r.) widzimy przy bardzo znacznej liczbie wyrobników, komorników brak zupełny; gdzieindziej wszakże z zjawiskiem tem się nie spotykamy.

[2] Tabl. X.

wykluczone, iż komornicy zostali podani, częściowo przynajmniej, w rubryce chałupników, bardzo w tych powiatach licznej — skąd liczbę osób w rodzinie znajdujemy tu znacznie niższą, aniżeli była ona przeciętnie dla chałupników, którzy naogół stanowili rodziny liczniejsze niż komornicy (dla ostatnich wypada 2.8 osób na głowę rodziny, dla chałupników 4.2). W powiecie Kazimierskim nie znajdujemy także i chałupników, w Tarnogrodzkim — bardzo małą ich liczbę.

Nie mamy danych do badania wzrostu ludności komorniczej między 1810 a' 1827 r., albowiem — jak rzekliśmy — w statystyce Rodeckiego nie znajdujemy zupełnie rubryki komorników. Tak jak dla stałej służby folwarcznej, wyraźne jest tu opuszczenie. Niepodobna bowiem przypuścić, by Rodecki zaliczył wszystkich komorników do wyrobników. Komornik folwarczny zbytnio różnił się od wyrobnika, w chałupie włościańskiej lub osadzie miejskiej zamieszkałego, by mógł być z nim pomięszany. Nadto — gdyby przypuścić, iż Rodecki w wyliczonych przez się kategoryach objął całą bezrolną ludność wiejską, okazałby się — w stosunku do 1810 roku — jej ubytek i to bardzo znaczny, bo wynoszący dla 6-ciu porównywanych przez nas województw — około 80000 osób (ogółu ludności [1]). Wprawdzie Rodecki do rubryki »rolników« włączył ich czeladź, lecz ta z pewnością i w statystyce z 1810 r. nie była podana w większej ilości w rubrykach parobków

[1] Według cyfr statystyki z 1810 roku i Rodeckiego, wypada od 1810 do 1827 r. następujący przybytek ludności bezrolnej (w 6-ciu wymienionych powyżej kilkakrotnie województwach):

| | | |
|---|---|---|
| Parobków | (głów. os.) | + 4486 |
| Dziewek | « « | + 11517 |
| Owczarzy | « « | + 1712 |
| Wyrobników | « « | + 46770 |

Powyższe kategorye przeważnie nie stanowiły rodzin pełnych. Według statystyki z 1810 r. wypada dla parobków 1.4 os. na głowę rodziny, dla dziewek 1.2, dla owczarzy 4, dla wyrobników 3. Przyjąwszy te dane także dla 1827 r., otrzymamy ogólny przybytek ludności wyliczonych powyżej kategoryi w liczbie około 167000 os. Natomiast ubywają wszyscy komornicy i stała służba folwarczna. Ogół tej ludności wynosił w 1810 r.: komornicy 168346 os., służba stała (prócz owczarzy) 78024 os. W rezultacie otrzymalibyśmy ubytek ludności bezrolnej w liczbie około 80000 os.

i dziewek, tych bowiem liczba nie jest odpowiednio wysoka. Czeladź rolników najczęściej składała się z członków rodziny: dzieci, rodzeństwa, krewnych; ci z pewnością wliczeni zostali do ogółu ludności rolniczej.

Z drugiej strony, w rubryce wyrobników podana jest u Rodeckiego ludność większych miast, wykluczonych przez statystykę z 1810 r. W ostatniej widzimy opuszczenia w wielu powiatach dla różnych kategoryi ludności bezrolnej, zwłaszcza dla wyrobników (w całem Lubelskiem).

To wszystko uwzględniwszy, ubytek bezrolnych, jaki wynika z zestawienia danych dla odnośnych kategoryi ludności z 1810 i 1827 r., nie daje się wytłomaczyć; stoi zaś on w sprzeczności z współczesnym rozwojem stosunków agrarnych.

Wzrost zasiewów, uprawy kartofli, intensywności kultury rolnej i wogóle postęp gospodarki folwarcznej, nie mógł mieć miejsca bez odpowiednio wzmożonego nakładu pracy, tej zaś potrzebie nie byli w stanie zaradzić rolnicy pańszczyzniani, których w tym czasie z pewnością nie przybyło[1]. Parobków i dziewek w 1827 r. też nie widzimy zbyt dużo, wypada więc przypuścić znaczniejsze wzmożenie pracy najemnej, źródłem której byli komornicy i wyrobnicy. To też nie zadziwia nas wzrost wyrobników; pominięcia zaś przez Rodeckiego rubryki komorników i stałej służby folwarcznej, inaczej jak opuszczeniem w odnośnej statystyce całych grup ludności, tłomaczyć nie możemy.

Powyższy wniosek znajduje uzasadnienie także w tem, iż gdybyśmy przyjęli, że komornicy i stała służba folwarczna zostali przez Rodeckiego do innych rubryk ludności gmin wiejskich wliczeni, wzrost tej ostatniej — według danych dla poszczególnych kategoryi — okazałby się dużo niższym, aniżeli wynika to z ogólnych danych (znacznie pewniejszych). Z zestawienia bowiem cyfr statystyki z 1810 roku i cyfr Rodeckiego dla poszczególnych kategoryi ludności gmin wiejskich — w 6-ciu porównywanych przez nas województwach — otrzymalibyśmy, iż przyrost jej od 1810 do 1827 roku wynosił około 170000 osób[2] i stanowił niespełna trzecią część całego przyrostu lu-

[1] O czem poniżej.

[2] Według cyfr statystyki z 1810 r. i Rodeckiego przybyło od 1810 r. do 1827 (w 6-ciu wojew.):

dności w tym samym okresie i w tejże części kraju[1]. Tymczasem z zestawienia ogólnych cyfr dla ludności gmin wiejskich, jakie znajdujemy w statystykach z 1810 i z 1827 r., okaże się przyrost tej ludności o wiele wyższy, bo wynoszący około 340000 os., i bardziej prawdopodobny w stosunku do całego przyrostu ludności. Pochodzi to zaś stąd, iż ogólna liczba ludności gmin wiejskich, podana także przez Rodeckiego, jeszcze w znacznie mniejszym stopniu pokrywa się cyframi poszczególnych, wyliczonych przez niego kategoryi, jak odpowiednia cyfra ogólna w statystyce z 1810 r. cyframi rubryk w niej uwzględnionych.

Przyjąwszy dla 1827 r. liczby osób na głowę rodziny te same, jakie znajdujemy w statystyce z 1810 r., z małą zniżką dla »rolników« (zamiast 4.4 os. na głowę, przyjmujemy 4.3, ze względu na wliczoną tu czeladź), ogólna liczba ludności włościańskiej według Rodeckiego, zestawiona z cyfr dla poszczególnych kategoryi, z zaliczeniem pełnej rubryki wyrobników, którzy wszakże stanowili częściowo ludność miast (wyłączyliśmy tylko Warszawę) — wynosiłaby zaledwie około 2.500000

---

Chałupników (»gł. os.«) . . . . . 14554
Włościan rolnych (»gł. os.«): okupników, czynszowników, kolonistów, kmieci, półrolników i zagrodników . . . . . 45019

Według danych statystyki z 1810 r. u chałupników wypada na głowę rodziny — osób 4.2, u włościan rolnych 4.4. Ostatnią tę cyfrę w zastosowaniu do danych Rodeckiego należy trochę obniżyć; wliczył on bowiem do rubryki »rolników« także ich czeladź, która rodzin pełnych z pewnością nie stanowiła. Ogólny zatem przybytek ludności rolnej i chałupniczej (wliczając dla 1827 r. także czeladź, służącą u »rolników«) — wyniesie conajwyżej około 250000 os.

Natomiast ubywa ogrodników 7479 (gł. os.), że zaś w tej kategoryi wypada — w 1810 r. — 4.3 os. na głowę, zatem ogółu ludności ogrodniczej ubywa przeszło 30000. Nadto ubywa (jak widzieliśmy powyżej) ludności bezrolnej około 80000.

Dziedziców dóbr, części szlacheckich, dzierżawców dóbr narodowych i prywatnych, przybyło 2084 gł. os. (w 1810 r. 17310, w 1827 — 19394), czyli ogółu ludności najwyżej do 10000. Dwakroć wyższą liczbę przyjmujemy nadto jako przybytek innych mieszkańców gmin wiejskich: oficyalistów, pachciarzy, karczmarzy, młynarzy, rybaków i t. p. Ogólny przybytek ludności gmin wiejskich — według powyższego — wynosiłby conajwyżej około 170000 os.

[1] Wynosił on około 590000 os.

os. Powyżej zaś, opierając się również na danych Rodeckiego[1], przyszliśmy do wniosku, o wiele bardziej prawdopodobnego, iż ludność włościańska liczyła naówczas około 2.800000 os. Różnicę 300 tysięcy położyć można w większej części — z wszelkiem prawdopodobieństwem — na karb opuszczenia przez Rodeckiego rubryki komorników i niektórych kategoryi stałej służby folwarcznej[2] — a więc odpowiednio wypadałoby podnieść cyfrę dla ludności bezrolnej, jaka wynika z danych Rodeckiego (około 770000 os.[3]). Naówczas — z uwzględnieniem czeladzi, zaliczonej do »rolników«, a z drugiej strony z wydzieleniem części wyrobników na rzecz ludności miejskiej — liczba bezrolnej ludności włościańskiej w 1827 r. dochodzić będzie miliona.

W 1810 r. było w Mazowieckiem, Kaliskiem, Krakowskiem, Płockiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, ludności bezrolnej wszystkich kategoryi: parobków, dziewek, stałej służby folwarczniej, wyrobników i komorników — 340909 głów. os., a 658661 ogółu tej ludności. Wobec jednak opuszczeń w odnośnej statystyce — na które już wskazywaliśmy — cyfry te musiały być wyższe. Ogółu ludności bezrolnej w wymienionej części kraju przyjąć możemy do 700000 os., zaś na całej przestrzeni późniejszego Królestwa około 850000.

W porównaniu z tą cyfrą, milion przyjęty przez nas powyżej dla bezrolnej ludności w 1827 r., nie wydaje się liczbą zbyt wygórowaną: przyrost ludności bezrolnej wynosiłby od 1810 do 1827 r. około 16% (rocznie przybywałoby niespełna 1%).

Rozwój stosunków agrarnych szedł wyraźnie w kierunku zwiększania się ludności bezrolnej. W 1859 r. było jej w kraju z górą 1300000 os.[4], przybyłoby zatem od 1827 r. około 30% (na roczny przyrost wypada mniej więcej tyleż co między 1810

[1] Na cyfrach dla ogólnej ludności gmin wiejskich, i dla tych grup ludności, które nie należały do ludności włościańskiej.

[2] Ogół ludności komorniczej wynosił według statystyki z 1810 r., w 6-ciu województwach wymienionych parokrotnie, 168346 os., służba stała folwarczna wraz z rodzinami -- bez owczarzy — 78024 os.

[3] Przyjmując na »główne osoby« bezrolnych, podane przez Rodeckiego (Tabl. XII), ilość osób w rodzinie według statystyki z 1810 r., otrzymamy 770000 os.

[4] Według danych Załęskiego; bierzemy te same kategorye ludności bezrolnej, które liczyliśmy dla 1810 i 1827 r. (danych Wolskiego dla 1848 r. nie bierzemy w rachubę, gdyż zbyt wyraźne i duże są w nich błędy i braki).

a 1827 r.). Ale ogólny wzrost ludności po 1830 r. znacznie osłabł. Od 1827 r. do 1859 przybyło ogółu ludności w Królestwie 764446 os., z czego 40% wypadałoby na przyrost ludności bezrolnej. Zaś od 1810 do 1827 r. przyrost tejże wynosiłby mniej więcej piątą część ogólnego przyrostu ludności. Wprawdzie rozwój kultury folwarcznej, z towarzyszącą mu proletaryzacyą wsi, do właściwego rozwoju przyszedł dopiero po 1830-tym roku, ale już ukaz z 1846 r. częściowo zatamował usuwanie włościan z gruntu; z drugiej zaś strony wiemy, że już przed 1814 r. rugi się zdarzały [1], a proletaryzacyi ludności wiejskiej sprzyjało nadto dobrowolne, wskutek klęsk i nadmiernych ciężarów, opuszczanie gruntów przez włościan (częste między 1812 a 1815 rokiem [2]).

Wszystkie powyższe względy skłaniają nas do przekonania, iż pod koniec 3-go dziesiątka lat ubiegłego wieku ludność włościańska bezrolna istotnie w Królestwie do miliona dochodziła. Nie znaczy to jednak, by cała ta rzesza definitywnie od posiadania rolnego była oderwana. Między komornikami część pewną stanowiły młode małżeństwa, czekające na objęcie gruntu; jako parobcy i dziewki służyły często dzieci włościan gospodarzy i z czasem także na roli osiadały. Mała ilość osób w rodzinie wskazuje dowodnie na takie przejściowe stanowisko parobków; także komornicy i wyrobnicy nie wykazują rodzin pełnych (liczniejsze znajdujemy u nich tylko w Kaliskiem, gdzie widocznie byt komorniczy i wyrobniczy był stałym dla większej ilości włościan).

Gdy wzgląd powyższy weźmiemy w rachubę i od ogólnej liczby ludności bezrolnej odliczymy pewną część parobków i dziewek [3], oraz cząstkę ludności wyrobniczej i komorniczej, pozostanie mniej więcej, dla 1827 r., około 800000 właściwej bezrolnej ludności włościańskiej — czyli że ludność ta, pod koniec badanej przez nas epoki, stanowiłaby około 30% ogólnej ludności włościańskiej w kraju. Niewiele lepsze były stosunki już w 1810 r. (w części kraju, uwzględnionej przez statystykę z tegoż roku).

[1] Świadczą o tem odpowiedzi ekspertów ankiety włościańskiej z 1814 r.

[2] O czem obszerniej w dalszych rozdziałach.

[3] Część parobków i dziewek pochodziła z ludności komorniczej i wyrobniczej, część także, choć pochodzenia gospodarskiego, nie wracała na rolę, którą obejmowało starsze rodzeństwo, lecz pozostawała w klasie bezrolnych, jako stała służba folwarczna, komornicy i wyrobnicy.

Przejście od ludności bezrolnej do rolnej stanowili chałupnicy. Miewali niekiedy tylko chałupę i ogród[1], a czasem nawet osobnej chałupy nie mieli, dzieląc ją z inną rodziną (zbliżali się w takim razie do ludności komorniczej). Zazwyczaj jednak posiadali — prócz chałupy i ogrodu — około 2-ch morgów gruntu, czasem powyżej, aż do 6-ciu (w lichej ziemi), z czego robili 2 dni piesze tygodniowo, niekiedy i 3, prócz tłoków, daremszczyzn, danin i t. p. Miejscami chałupnicy zwali się ogrodnikami. W niektórych dobrach ogrodnicy nie odrabiali wcale pańszczyzny tygodniowej, a jedynie kilkanaście dni gwałtów w żniwa, oraz pewną ilość dni przymusowego najmu w określonych porach (wiosną i jesienią)[2].

Byt chałupników nie był zabezpieczony ich posiadaniem gruntowem, które stanowiło w najlepszym choćby razie zbyt szczupłe nadziałki, często obciążone nadmiernemi powinnościami. Dorabiali najmem, ale gdy ten bywał przymusowy, a więc płacony nader nisko[3], małe z niego ciągnęli korzyści. Najem był dla chałupników koniecznością, z gruntu bowiem utrzymać się nie byli w stanie; stanowili zatem uzupełnienie dla licznej już rzeszy najemników rolnych.

Rodecki podaje liczbę chałupników dla całego Królestwa w 1827 r. na 70446 »głównych osób«[4]. Statystyka z 1810 r. w Mazowieckiem, Kaliskiem, Płockiem, Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, podaje ich w łącznej liczbie 41411 »głów. os.«[5]. W tejże części kraju znajdujemy chałupników w 1827 r. 55965 gł. os. Przybytek wynosi zatem 26%. W zamian liczba ogrodników jest u Rodeckiego znacznie niższą aniżeli w 1810 r. i wynosi dla całego kraju tylko 2886 gł. os. W wymienionych powyżej 6-ciu województwach było w 1810 r. 10065 ogrodników (gł. os.), w 1827 r. — 2586. Łączny przybytek

---

[1] Ankieta włościańska z 1814 r. Odpowiedzi: Rady pow. Tarnogrodzkiego, Stan. Pieniążka, St. Wodzickiego.

[2] »Opisanie powinności włościan i ogrodników w majętności Tredowskiej«. Rok 1815. Rkps. Bibl. Akad. Umiejętności w Krakowie (Materyały do sprawy włościańskiej za Królestwa Kongresowego).

[3] O czem obszerniej w Rozdz. VII.

[4] Tabl. XII.

[5] Tabl. X.

chałupników i ogrodników (razem wziętych) wynosi od 1810 do 1827 r. — 7075 gł. os., czyli 14% [1].

W 1810 r. najmniej w całym kraju (względnie do obszaru ról) widzimy chałupników i ogrodników w Mazowieckiem. Od 1810 do 1827 r. przybywa ich tu aż 146% (w statystyce z 1810 r. opuszczeni zostali tylko w jednym powiecie Czerskim). Wielki ten przyrost ludności, będącej obok komorników (których liczba w 1810 r. była tu także stosunkowo nieduża [2]) źródłem najmu dla folwarków, zdaje się być kompensatą dla niewystarczającej liczby parobków, którzy widocznie uczynić nie mogli zadość wzrastającym potrzebom rozwijającej się kultury folwarcznej. Źródłem pracy najemnej byli także wyrobnicy. To też liczba ich od 1810 do 1827 r. wzrasta w Mazowieckiem w dwójnasób (Tabl. X, XII). Wprawdzie w wykazach z 1810 r. opuszczeni są wyrobnicy w dwóch powiatach: Kowalskim i Radziejowskim, skąd ścisłe określenie wzrostu ludności wyrobniczej w Mazowieckiem jest niemożliwe, — w każdym jednak razie pozostaje niewątpliwem, iż był on bardzo znaczny.

Duże zwiększenie liczby chałupników znajdujemy też w Płockiem; przyrost od 1810 do 1827 r. wynosił tu 80% [3]. Płockie okazuje w 1827 r. największą ilość chałupników, przewyższając w tym względzie znacznie inne województwa [4]. Już w 1810 r. było tu chałupników dość dużo, w zamian ludności komorniczej stosunkowo niewiele. Kategorye te w Płockiem wydawać się mogą niezbyt dokładnie rozgraniczone, w niektórych bowiem powiatach: Lipnowskim, Wyszogrodzkim, Mławskim, obok znikomych liczb dla chałupników, widzimy bardzo znaczne dla komorników, w Pułtuskim — odwrotnie. Lecz mała ilość osób w rodzinie w rubrykach dla komorników zdaje się wskazywać, iż istotnie mamy tu do czynienia z tą kategoryą ludności, stanowiącą właściwie odmianę służących folwarcznych (w zachodniej części Płockiego miał właśnie miejsce dość zna-

[1] W statystyce z 1810 r. nie znajdujemy zupełnie chałupników, ani ogrodników w pow. Czerskim i Kazimierskim.

[2] Uwzględniając nawet, iż opuszczeni w wykazach zostali aż w 3-ch powiatach: Brzeskim, Kowalskim i Radziejowskim.

[3] łącznie z ogrodnikami.

[4] W zestawieniach tych bierzemy w rachubę ogólny obszar ról w poszczególnych województwach.

czny postęp gospodarki folwarcznej), a której byt mniej był stałym, niż byt osiadłych przeważnie na kawałkach gruntu chałupników. Ci wszędzie w Płockiem (nie wyłączając powiatu Pułtuskiego) wykazują — podobnie jak i w innych okolicach kraju — rodziny liczniejsze. W każdym razie, zdaje się, iż liczba komorników w Płockiem w 1810 r. istotnie nie była znaczna, zgodnie z dużą liczbą szlachty cząstkowej tu zamieszkałej, używającej do pomocy w pracy raczej parobków niż komorników, którzy głównie na folwarkach byli osadzani.

Wyrobników w 1810 r. widzimy w Płockiem bardzo znaczną ilość[1], co jest zgodne z świadectwami ankiety z 1814 r., która tu stwierdziła częste — począwszy od 1807 r. — porzucanie osad przez włościan. Od 1810 do 1827 r. przybywa wyrobników stosunkowo niewiele.

W Kaliskiem w 1810 r. było chałupników i ogrodników znacznie więcej niż w innych województwach (przeszło 3 razy więcej niż w Mazowieckiem, mimo szczuplejszego obszaru ról). Zato komorników jest tu stosunkowo niewiele[2]. Od 1810 do 1827 r. ubyło chałupników (łącznie z ogrodnikami) — 24% (3905 »gł. os.«). Przypuszczać należy, iż część chałupników przeszła bądź na wyrobników, bądź na służących wiejskich, którzy zgodnie z najsilniejszym tu rozwojem gospodarki folwarcznej, znacznie wzrosnąć musieli w liczbę.

Wyrobników przybywa w Kaliskiem od 1810 do 1827 r. 60% (6993 »gł. os.«); zniżywszy nawet trochę tę cyfrę ze względu na wliczoną przez Rodeckiego ludność wyrobniczą Kalisza (wyłączonego ze statystyki z 1810 r.), przyrost wyrobników w Kaliskiem pozostaje tak znaczny, iż zdaje się wykluczać, żeby ubytek chałupników, oprócz zwiększenia szeregów wyrobniczych i służby folwarcznej, mógł nadto przyczynić się do wzrostu włościan rolnych.

Największy, nieprawdopodobnie silny wzrost wyrobników widzimy w Sandomierskiem. Liczba ich podniosła się blisko w czwórnasób (z 4974 »gł. os.« na 18490), mimo iż cyfra, jaką znajdujemy dla 1810 r., stosunkowo nie jest bardzo niska,

[1] Największą w całym kraju.

[2] Dwa razy mniej niż w Krakowskiem i Sandomierskiem — względnie do obszaru ról.

zwłaszcza w zestawieniu z największą — po Krakowskiem — liczbą komorników (względnie do obszaru ról) i znaczną bardzo — służących wiejskich. Również chałupnicy wykazują w Sandomierskiem znaczne zwiększenie: od 1810 do 1827 r. przybywa ich (łącznie z ogrodnikami) 40%. Tak silny przyrost wyrobników i chałupników w tem województwie o miernym wzroście ogólnej ludności i zastoju w rolnictwie, tłomaczyć jedynie może wielka ilość zagrodników w 1810 r. Gdy bowiem nadziały gruntowe szczupłemi tu były, nędznie uposażony zagrodnik, wskutek ewolucyi stosunków rolnych i naturalnego przyrostu ludności łatwo spadał do rzędu chałupników, lub też całkowicie ziemi pozbawiony zwiększał zastępy wyrobnicze.

W związku z prawdopodobną migracyą ludności wiejskiej z wschodnich okolic kraju do zachodnich, i ubytkiem ogólnej ludności w Lubelskiem między 1810 a 1819 r., znajdujemy w tem województwie zmniejszenie się liczby chałupników: ubytek od 1810 do 1827 r. wynosi 15% (cyfrę tę należałoby jeszcze cokolwiek podnieść ze względu na opuszczenie chałupników przez statystykę z 1810 r. w pow. Kazimierskim). Słaby postęp gospodarki folwarcznej w Lubelskiem znajdował dostateczne zadośćuczynienie dla swych potrzeb w dość znacznej tu liczbie parobków, nie potrzebował większej ilości pracy najemnej, której jednem ze źródeł byli chałupnicy. Ta zatem ludność skazaną była na emigracyę i istotnie okazuje zmniejszenie.

Wyrobników w Lubelskiem w 1810 r. wcale nie znajdujemy; widoczne jest tu opuszczenie[1], tembardziej, że komornicy podani są w liczbie stosunkowo niewysokiej. Rodecki dla 1827 r. podaje liczbę wyrobników w Lubelskiem w cyfrze dość znacznej (12751 »gł. os.«).

Znacznie spada liczba chałupników w Krakowskiem: ubytek od 1810 do 1827 r. wynosi 43%. Gdy zważymy, iż ubyło tu także wyrobników, nasuwa się nam wniosek, iż w 1810 r. cierpiało Krakowskie na nadmiar ludności bezrolnej i chałupniczej. Istotnie, w stosunku do obszaru ról miało jej Krakowskie największą ilość (zwłaszcza komorników). Gdy zastój

[1] W Lubelskiem suma cyfr, podanych w statystyce z 1810 r. dla poszczególnych kategoryi ludności wiejskiej, o wiele nie dosięga cyfry ogólnej dla tej ludności, jaką w tejże statystyce znajdujemy.

w rolnictwie wpływał na mniejsze zapotrzebowanie tej rzeszy robotników, nadmiar ludności przechodził do województw o wyższym rozwoju rolniczym — gdzie też widzimy zwiększenie odpowiednich kategoryj ludności — oraz do rosnących centrów przemysłowych (w Kaliskiem i Mazowieckiem). Tłomaczyłoby to bardzo słaby wzrost ogólnej ludności w Krakowskiem.

W Augustowskiem była w 1827 r. znaczna bardzo ilość chałupników i ogrodników (w stosunku do obszaru ról prawie tak wielka jak w Płockiem), zwłaszcza w zestawieniu z również bardzo znaczną liczbą wyrobników; dużo też było parobków i dziewek (w związku z wielką ilością szlachty cząstkowej[1]). W Podlaskiem względnie do obszaru ról było jeszcze więcej wyrobników (1827 r.), wzamian chałupników, oraz służących wiejskich było tu najmniej w całym kraju.

W części kraju, objętej 6-ciu kilkakrotnie wymienionemi powyżej województwami, liczba robotników rolnych, jakimi gospodarstwa folwarczne w 1810 r., według statystyki z tegoż roku, rozporządzać mogły, była mniej więcej następująca.

| | |
|---|---|
| Połowa ogólnej liczby parobków (drugą bowiem połowę zatrudniały przypuszczalnie gospodarstwa włościańskie). | 54000 |
| Połowa ogólnej liczby dziewek i służących wiejskich (drugą połowę odliczamy na posługi w dworach i na gospodarstwa włościańskie). | 41000 |
| Cztery piąte komorników i wyrobników ($^1/_5$-tą odtrącamy na zajętych u włościan i w mniejszych miastach). | 92000 |
| Połowa chałupników i ogrodników (część bowiem swego czasu na obróbkę własnego gruntu zużywać musieli). | 26000 |
| Razem | 213000 |

Rachunek nasz jest hipotetyczny; odliczoną wszakże część ludności powyżej wymienionych kategoryi na rzecz gospodarstw włościańskich, dworu i miast, — uważamy raczej za

[1] »Dziedziców części szlacheckich« było w Augustowskiem najwięcej w kraju: 13049 (1827 r.).

zbyt dużą niż przeciwnie, zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę liczne opuszczenia w statystyce z 1810 r. dla ludności bezrolnej; śmiało więc przyjąć można, iż liczba przez nas poszukiwana cyfrę 200000 przewyższała, lub conajmniej — jej dosięgała.

Ról i ogrodów w tejże części kraju było według statystyki z 1819 roku około 220000 włók[1]. Z tego posiadłość włościańską stanowiły (według statystyki wysiewów z 1811 r.) około 113000 włók. Pozostaje na posiadłość folwarczną, oraz drobnej szlachty i probostwa, około 107000 włók. Na włókę uprawnej ziemi folwarcznej wypada zatem czeladzi i najemników — osób 2. Gdy jednak zważymy, że prócz »głównych osób« komorników, wyrobników i chałupników, dostarczały najmu także ich rodziny, wypada podnieść powyższą cyfrę mniej więcej do 2.5 osób na włókę. Cyfra to bardzo wysoka, gdy zważymy na extensywność ówczesnej gospodarki folwarcznej i na ogromną ilość pracy pańszczyźnianej, jaką ta rozporządzała[2]. W razie zaś zniesienia pańszczyzny, do wymienionego powyżej kontyngentu robotniczego przybywała odliczona przez nas część parobków i komorników, których trzymali włościanie, by módz odrabiać pańszczyznę. Ale wydzielona przez nas liczba: około 65000 parobków i komorników — nie mogła wystarczyć 150000 rolnikom i półrolnikom do zadośćuczynienia wymaganiom pańszczyzny, oraz sprostania potrzebom ich własnego gospodarstwa. To też zatrudniali oni znacznie wyższą liczbę pomocniczej siły roboczej[3], tylko zamiast obcą czeladzią, posługiwali się własnemi dorosłemi lub dorastającemi dziećmi, które po skasowaniu pańszczyzny mogły

[1] Ogrody wzięliśmy z wykazów dla 1826 r., statystyka bowiem z 1819 r. osobno ich nie podaje (włączając je do nieużytków). Łąk nie uwzględniamy, ponieważ wymagały one znacznie mniejszego nakładu pracy. Z drugiej strony nie wliczyliśmy do liczby robotników rolnych — stałej służby folwarcznej, chociaż niektóre jej kategorye (n. p. fornale) wyraźnie takowych obejmowały.

[2] W pracy Wł. Grabskiego »Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem« (Warszawa 1906 r.), opartej na danych, zamieszczonych w odpowiedziach na wywiad z 1903—4 r., znajdujemy wyliczenie, iż na 1-go robotnika (z włączeniem obcych najemników) wypadało do 10-ciu morgów roli w 66-ciu majątkach, do 20-tu morgów w 101 majątkach, wyżej 20-tu morgów — w 23-ch majątkach (str. 27).

[3] O czem powyżej.

stanąć do najmu, lub służyć po folwarkach, jako czeladź. Nadto — tak chałupnicy i ogrodnicy, jakoteż zagrodnicy, zwolnione z robocizny pańszczyźnianej dni obrócić mogli na pracę najemną, co razem dawało na włókę uprawnej ziemi folwarcznej od jednego do dwóch robotników więcej, a łącznie z otrzymanymi poprzednio — mniej więcej 4-ch.

Dane te mieć będą duże znaczenie przy rozpatrywaniu kwestyi zniesienia pańszczyzny.

## ROZDZIAŁ IV.

### Włościanie rolni. Liczba i ruch tej ludności.

Ludność włościańska rolna nie stanowiła także grupy jednolitej, lecz dzieliła się na odrębne, dość znacznie między sobą różniące się kategorye.

Wyjątkowe stanowisko zajmowali: okupnicy (bardzo nieliczni), którzy grunty za umówioną cenę nabyli, lub otrzymali je drogą darowizny (najczęściej w dobrach duchownych — biskupiznach) z pozostawieniem przy poprzednim właścicielu prawa wyrobu i wyszynku trunków, polowania, rybołowstwa, kopalni i laudemium; emfiteuci, posiadacze praw wieczysto-czynszowych hipotecznie zastrzeżonych (najczęstsi w dobrach narodowych), koloniści i holendrzy[1] (olendry, Hauländer), również mający prawa wieczyste, posiadacze »sołectw«, którzy płacili t. zw. »łanowe«. Dalej widzimy czynszowników, mających prawa długoletniej dzierżawy (hipotecznie zastrzeżone), oraz czynszowników, których umowy były 3, 6-cio lub 9-cio letnie[2].

Statystyka z 1810 r. wylicza czynszowników, okupników i kolonistów[3]; ostatnich podaje osobno tylko w Mazowieckiem, w Kaliskiem łączy ich z okupnikami. Z powodu widocznego pomięszania tych kategoryi, oddzielnie rozpatrywać ich nie

---

[1] Aleksander Rembowski w »Historyi Prawa wieczysto-czynszowego« (Warszawa 1886 r.) podaje, iż pod koniec XVIII-go wieku w zaborze pruskim było około 400 osad holendrów (str. 110).

[2] Niektóre źródła wszystkie kategorye czynszowników obejmują nazwą włościan okupnych; inne — okupników (właściwych) wliczają do emfiteutów.

[3] Tabl. X i XI.

podobna. W Lubelskiem, Krakowskiem i Sandomierskiem nie znajdujemy w wymienionych rubrykach żadnych danych, albo też liczby zupełnie znikome; w Mazowieckiem podanych jest tylko 196 »gł. os.«; większe liczby znajdujemy jedynie w Kaliskiem (3185 gł. os. z tego 1513 czynszowników w powiecie Konińskim). i w Płockiem (2478 gł. os., z tej liczby 2243 czynsz. w pow. Ostrołęckim).

Niewątpliwie jednak, dla tych kategoryi ludności znaczne są opuszczenia w statystyce z 1810 r., zwłaszcza co do okolic zachodnich. Według statystyki prefekta Garczyńskiego dla departamentu Kaliskiego, z 1811 r.[1], dymów okupnych, t. j. wszystkich dymów włościańskich niepańszczyźnianych, było tamże 7778. Wzrost osad okupnych w Polsce stwierdza także ankieta z 1814 r.[2].

Rodecki rozróżnia trzy kategorye rolników niepańszczyźnianych: emfiteutów, czynszowników i kolonistów. Podaje ich w całym kraju w łącznej sumie 55950 »gł. os.« (1827 r.)[3]. Odliczywszy Augustowskie i Podlaskie, pozostaje 41556 gł. os.; od 1810 r. (według statystyki z tegoż roku) liczba włościan rzeczonych kategoryi wzrosłaby siedmiokrotnie; wobec jednak niewątpliwych braków w wykazach z 1810 r., wzrost ten nie okaże się tak silnym, aczkolwiek akcya czynszownicza i kolonizacyjna istotnie w owym czasie znaczne robiła postępy. Największy procentowy wzrost wypadałby w części kraju, gdzie w 1810 r. najmniej widzimy odnośnej ludności, a więc w Lubelskiem, Krakowskiem i Sandomierskiem; w ostatniem także w 1827 r. znajdujemy niewielką liczbę włościan powyższych kategoryi (648 gł. os.), w Krakowskiem widzimy już znaczniejszą liczbę czynszowników (1068 gł. os.), a jeszcze większą w Lubelskiem (4354 gł. os.).

---

[1] Rkps. w Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

[2] Ogromna, wręcz niemożliwa ilość włościan okupnych w Księstwie Warszawskiem podana jest w dziełku J. Benj. Flatta »Opis Ks. Warsz.« Pozn. 1809 r. Autor opiera się, jak się zdaje, na danych spisu z 1800 r., (zużytkowanych już przez Holsche'go) daje jednak cyfry niedokładne, przybliżone — co gorsza, pomięszał zasadniczo kategorye włościan: jako okupnych podaje cało- i półrolników (»ganz« i »halb-Bauern« u Holschego), a jako włościan zaciężnych — tylko zagrodników i chałupników (»ganz« i »halb-Kossäten«).

[3] Tabl. XII.

W Płockiem znajdujemy wzrost pięciokrotny łącznie wziętych emfiteutów, kolonistów i czynszowników. W poważnej liczbie podani tu są zresztą w 1827 r. tylko czyszownicy: 10615 gł. os. W Płockiem czynszowane były dość silnie dobra narodowe już za rządu pruskiego, to też liczba czynszowników podana tu przez statystykę z 1810 r. jest zapewne zbyt niska. Za Królestwa czynszowanie włościan w Płockiem również w silnem stosunkowo odbywało się tempie. Dużą liczbę czynszowników w 1827 r. znajdujemy także w Mazowieckiem, w Kaliskiem zaś znacznie mniejszą (5875 gł. os.).

Uwzględniwszy dla Kaliskiego statystykę Garczyńskiego, okaże się tu między 1810 a 1827 rokiem bardzo słaby wzrost włościan omawianych kategoryi. Gdy podobnie jak w całej zachodniej części kraju, czynszowanie w Kaliskiem, zwłaszcza w dobrach narodowych (dużą tu przestrzeń ról zajmujących [1]), czyniło za Królestwa postępy, cyfra podana przez Rodeckiego wydaje się zbyt niską.

Znaczne postępy uczyniło czynszowanie włościan w Augustowskiem (role stanowiące posiadłość rządową wynosiły tu w 1819 r. 36.9% ogółu ról [2]); w 1827 roku znajdujemy w tem województwie 12045 czynszowników (obok nieznacznej ilości emfiteutów i kolonistów), t. j. największą ich liczbę w kraju. W Podlaskiem w 1827 r. czynszowników więcej było niż w Krakowskiem, lub w Sandomierskiem, ale niemal 6 razy mniej jak w Augustowskiem — bo też w tym samym stosunku mniejszą tu była przestrzeń ról, stanowiących posiadłość rządową. Dość znaczna liczba czynszowników w Lubelskiem (1827 r.) uderza wobec tego, iż role należące do dóbr narodowych (rządowych) wynosiły tu zaledwie 3.3% ogółu ról.

Koloniści (oraz dawniejsi osadnicy, t. zw. holendrzy) byli po większej części ludnością napływową niemieckiego pochodzenia, to też znajdujemy ich przeważnie w zachodnich województwach, zwłaszcza w Mazowieckiem i w Kaliskiem. Rząd Królestwa — podobnie jak rządy poprzednie — starał się ulgami przyciągać kolonistów do dóbr narodowych (w powyższych województwach widzimy znaczny procent rządowej posiadłości).

[1] Tabl. XIV.
[2] Tabl. XIV.

Najwięcej kolonistów w 1827 roku znajdujemy w województwie Mazowieckiem (3492 gł. os.), obok największej również liczby emfiteutów (1580 gł. os.) i znacznej czynszowników (10048 gł. os.).

Tablica XIV.

| Województwa | Role we włókach chełmińskich. 1819 r. | | |
|---|---|---|---|
| | Posiadłość rządowa | Ogółem | Procent ról rządowych w stosunku do ogólnych |
| Kaliskie . . . . | 10232 | 39181 | 26·1% |
| Lubelskie . . . . | 1169 | 35603 | 3·3% |
| Płockie . . . . | 6380 | 38224 | 16·7% |
| Mazowieckie . . | 14117 | 52305 | 27·0% |
| Podlaskie . . . . | 2027 | 15394 | 13·2% |
| Augustowskie . . | 11653 | 31596 | 36·9% |
| Krakowskie . . . | 2306 | 17481 | 13·2% |
| Sandomierskie . . | 2610 | 19818 | 13·2% |
| Suma | 50494 | 249602 | 20·2% |

Właściwych jednak rolników, nadających swą ogromną liczebną przewagą fizyonomię ogólną całej włościańskiej ludności rolnej w kraju, stanowili — w badanej przez nas epoce — włościanie pańszczyźniani, inaczej »zaciężni«. Stosownie do wielkości osad, których obszar wahał się od 3-ch do 30-tu morgów chełmińskich i powyżej, włościanie zaciężni zwali się zagrodnikami (od 3-ch morgów do ćwierć włóki ch. i nieco powyżej), półrolnikami albo połownikami (od 12-tu morgów do pół włóki ch. i powyżej), i kmieciami, czyli całorolnikami, albo krótko »rolnikami« (około całej włóki ch.).

Nie mieli naogół rolnicy, przynajmniej w dobrach prywatnych, zabezpieczonego posiadania swych osad, lecz mogli być

ich pozbawieni przez dziedzica każdego roku, za wypowiedzeniem [1] (tak samo jak chałupnicy).

Ogólna liczba rolników [2] w 1827 r., podana przez Rodeckiego, wynosi 280592 (głów. os.) [3]; ale Rodecki do rubryki »rolników« wlicza także ich czeladź, co odnośnym danym znacznie ujmuje wartości i nie dozwala na bliższe określenie istotnej liczby rolników w 1827 r.

Widoczne jest wszakże z porównania danych Rodeckiego z wykazami z 1810 r., iż włościan pańszczyźnianych w tym czasie ubyło [4]. Według statystyki z 1810 roku było rolników [5] w części kraju, objętej późniejszemi województwami: Mazowieckiem, Kaliskiem, Płockiem, Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, — łącznie 218605 »głównych osób«. W tejże części kraju w 1827 r., »głównych osób« podanych w rubryce rolników było 228130. Gdy wszakże do ostatniej cyfry wliczoną została czeladź, której liczba z pewnością cyfrę 10000 znacznie przekraczała (licząc tylko czeladź obcą, a nie członków rodziny), — okaże się stąd ubytek rolników między 1810 a 1827 r., tembardziej iż w statystyce z 1810 r. w niektórych powiatach widoczne są opuszczenia [6]. Wprawdzie wykazy Rodeckiego w ru-

---

[1] Patrz Wstęp i Rozdz. XIV.

[2] Nazwę rolników stosować będziemy — podobnie jak to czyni większość współczesnych — do wszystkich włościan rolnych pańszczyźnianych, — prócz chałupników.

[3] Tabl. XII.

[4] Tak Rodecki, jako też (częściowo) statystyka z 1810 r., do rubryki »rolników« wlicza także mieszczan-rolników, tych jednak liczba w odnośnym okresie z pewnością się nie zmniejszyła i stosunkowo nie dość była znaczną, aby jej zmiany na ogólnych rezultatach mogły się odbić w poważniejszym stopniu.

[5] »Rolników«-kmieci, półrolników, zagrodników. Tabl. X.

[6] W Uwagach nad Raportem Rady Stanu, w 1820 r. (Ms. Nr. 5269. Muz. Ks. Czart. w Krakowie) Komisye Izby poselskiej przytaczają według tabel statystycznych (pochodzących z lat wcześniejszych) następujące dane: 250078 dymów rolnych ciągłych, a 195961 pieszych, — razem 446039. Gdy ze statystyki z 1810 r. weźmiemy ogólną liczbę włościan pańszczyźnianych (gł. os. Tabl. X), wraz z chałupnikami i komornikami (dymy komornicze do liczby »pieszych« z pewnością zostały wliczone), i dodamy do niej odpowiednią (hipotetyczną) liczbę dla Augustowskiego i Podlaskiego (według analogii z cyframi dla 1827 r.), otrzymany rezultat nie zbyt wiele różnić się będzie od ogólnej liczby dymów przytoczonej powyżej. Pokrywać się

bryce rolników też prawdopodobnie zawierają braki, stwierdzić ich jednak niepodobna, wobec tego iż podaje on cyfry ogólne dla całych województw. Z drugiej strony, podnieść tu należy, iż w 1810 r. wiele osad włościańskich stało pustką.

Z porównania statystyki Garczyńskiego (z 1811 r.) z statystyką ludności dla 1810 roku, okazuje się, iż w dep. Kaliskim liczba dymów rolniczych, podana przez pierwszą, przewyższa blisko o 8 tysięcy liczbę włościan rolnych (gł. os.), jaką znajdujemy w drugiej (dla tegoż departamentu). Jest to po części skutkiem braków w statystyce ludności z 1810 r. ale także potwierdza wiadomy skądinąd fakt, iż naówczas wiele gospodarstw włościańskich w Kaliskiem i wogóle na zachodzie kraju, zwłaszcza w Płockiem) było opuszczonych [1], czego powodem był ruch ludności po zniesieniu poddaństwa, oraz klęski sprowadzone przez wojnę. »Pustki«, których liczba wzrosła jeszcze znacznie między 1812 a 1815 r., oddawano tymczasowo innym rolnikom danej wsi — najczęściej na czynsze, a po 1815 r. osadzano na nich bądź zagranicznych kolonistów, bądź krajowców, bądź też włączano je do folwarków.

Wzrost czynszowników między 1810 a 1827 r. szedł w parze z ubytkiem rolników pańszczyźnianych, czy wszakże równoważył go, lub nawet przewyższał, tego braki odnośnych statystyk stwierdzić nie pozwalają. Bliżej umotywowane wnioski czynić możemy w tym względzie dla niektórych tylko okolic kraju. Kwestya ta zresztą dla oceny rozwoju stosunków miałaby nader ważne znaczenie wtedy tylko, gdybyśmy zbadać mogli równoczesny wzrost lub ubytek gruntowej posiadłości włościańskiej. Dla tej jednak kwestyi wykazy statystyczne u Rodeckiego, ani też inne z doby Królestwa konstytucyjnego żadnych nie dostarczają danych (mamy je dla 1810 r., a następnie dopiero dla 1846 r., ale te ostatnie zbyt są odległe od badanej przez nas epoki, żebyśmy z nich korzystać mogli).

---

zupełnie cyfry te nie mogą choćby dla tego, iż w tabelach figurowały dymy »podupadłe« (opuszczone); nadto nie wiemy dokładnie roku, w którym tabele były układane, z drugiej zaś strony w statystyce z 1810 r. widoczne są opuszczenia; o ile jednak sądzić z powyższego możemy — braki naogół nie są w niej zbyt duże.

[1] Świadczy o tem ankieta z 1814 r., oraz zestawienie wysiewów w 1810 r. z obszarem ról. (Rozdz. I).

Ten brak danych byłby po części zastąpiony, gdyby obie statystyki: z 1810 i z 1827 r., uwzględniały podział rolników na kategorye według obszaru posiadanych gruntów i dostarczały nam w tym względzie ściślejszych danych. Ale Rodecki podziału tego nie uwzględnia zupełnie[1]; w statystyce zaś z 1810 r.[2] łatwo nam dostrzedz liczne braki i błędy.

I tak w Lubelskiem nie znajdujemy zupełnie zagrodników, objętych w przeważnej liczbie powiatów wraz z półrolnikami i po części z całorolnymi ogólną rubryką »gospodarzy«; do »rolników« wliczeni zostali w znacznej liczbie mieszczanie rolnicy, a w powiecie Kazimierskim wszyscy włościanie rolni; w dwóch zaś powiatach: Tomaszowskim i Lubartowskim, znajdujemy widoczne opuszczenie dla wszystkich włościan rolnych (w ostatnim zagrodnicy zostali być może wliczeni do chałupników, których tu widzimy niezwykle dużo). Opuszczeni są także zagrodnicy w pow. Soleckim i w wielu powiatach Kaliskiego i Mazowieckiego (wliczeni zapewne zostali bądź do »rolników«, bądź gdzieindziej do półrolników). W Mazowieckiem opuszczeni są też licznie półrolnicy, którzy tak tu, jak i w całem niemal Płockiem najwidoczniej do »rolników« i kmieci zaliczeni zostali. Nie znajdujemy półrolników w pow. Szadkowskim i także w paru powiatach woj. Krakowskiego i Sandomierskiego. W niektórych znów powiatach: Szadkowskim, Przasnyskim, Ostrołęckim, nie znajdujemy zupełnie »rolników«, kmieci, ani półrolników, a tylko w niezbyt dużych liczbach — zagrodników; dla tamtych kategoryi widoczne są opuszczenia[3].

O pomięszaniu pojęć, jakie odpowiadały wymienionym powyżej kategoryom włościan pańszczyźnianych, i błędnem stąd wypełnianiu odpowiednich rubryk w wykazach z 1810 r. — mówiliśmy już powyżej.

Trzymając się ściśle danych statystyki z 1810 r., »rolnicy«-kmiecie wynosiliby (w 6-ciu wymienionych województwach) 77829 gł. os. i stanowiliby 35.6% ogólnej liczby rolników, półrolnicy — 97439 gł. os. a stanowiliby 44.6%, zagrodnicy 43337 gł. os., 19.8%. W rzeczywistości jednak stosunek ten był znacznie

[1] Tabl. XII.

[2] Tabl. X, XI.

[3] W pow. Ostrołęckim liczba rolników nie mogła być znaczną, dużo tu bowiem było czynszowników i szlachty cząstkowej.

gorszym dla posiadania rolnego włościan. Do zagrodników bowiem inne kategorye t. j. pół- a zwłaszcza całorolnicy, zaliczeni być nie mogli. Lecz zagrodnicy i półrolnicy najwidoczniej w wielu powiatach wliczeni zostali do rubryki »rolników«, w Lubelskiem zaś do rubryki »gospodarzy«, którą przy powyższem wyliczeniu złączyliśmy z rubryką półrolników; nadto do »rolników« zaliczeni zostali mieszczanie-rolnicy.

Wielka ilość mieszczan-rolników w Lubelskiem wpłynęła na to, iż ogólna tu liczba rolników w 1810 r. — mimo widocznych opuszczeń w dwóch powiatach — jest bezwzględnie największa; względnie zaś do obszaru ról (ogólnych) ustępuje tylko liczbie rolników w Sandomierskiem i w Krakowskiem. W ostatniem ilość wielka rolników szła w parze z przewagą małorolnych zagrodników; było ich tu 55%, rażąco więcej niż w innych częściach kraju.

W 1814 r. Prezes Sądu Dep. Krakowskiego i Radomskiego podaje, iż w departamencie Krakowskim było »rolników« 6064, półrolników 6233, razem 12297, zaś chałupników i zagrodników »najmniej 4 razy tyle«[1]. Cyfry te w zestawieniu z podanemi dla tegoż departamentu przez statystykę z 1810 r.: 8019 kmieci i »rolników«, 11158 półrolników, 33891 zagrodników, chałupników i ogrodników, — zdają się wskazywać, iż po 1810 r. rozwój stosunków w Krakowskiem szedł dalej w kierunku ujemnym dla większej posiadłości włościańskiej. Objaw ten stał zresztą w związku z klęskami wojennemi, które niszcząc rolnikom sprzężaj, czyniły niemożliwem odbywanie pańszczyzny ciągłej i zniewalały kmieci i półrolników do przechodzenia na zagrodników i chałupników, odbywających tylko pańszczyznę pieszą. W każdym razie rzeczą jest niewątpliwą, iż liczba małorolnych w Krakowskiem była wręcz ogromna[2].

Widoczny ubytek włościan rolnych z porównania danych dla 1810 i 1827 r. wynika w Sandomierskiem. Mimo iż Rodecki wlicza do »rolników« ich czeladź, zestawienie cyfry, jaką po-

[1] Ankieta włościańska z 1814 r.

[2] W Gazecie Warszawskiej z 1820 r. 31 Lipca, znajdujemy opis dóbr J. Ol. Szanieckiego, w obwodzie Stopnickim (wojew. Krakowskiem) położonych, a obejmujących klucze: Pińczowski, Szaniecki, Michałowski i Małosięski, razem wsi 27, morgów 30066. W dobrach tych było kmieci 121, zagrodników 263, komorników 333.

daje w tej rubryce oraz w rubrykach dla czynszowników, kolonistów i emfiteutów — z liczbą włościan rolnych w 1810 r., wykazuje 1% ubytku; odliczywszy dla 1827 r. czeladź, ubytek znajdziemy oczywiście znacznie większy. Z nim w parze idzie wielki przyrost wyrobników i znaczny — chałupników, a ujemny ten rozwój stosunków nie jest wynagrodzony postępem rolniczym, którego objawów tu nie znajdujemy.

Znaczny ubytek rolników[1] (15% wynoszący, mimo iż dla 1827 r. liczona jest czeladź), idący również w parze ze zwiększeniem ogromnem chałupników i wyrobników, znajdujemy w województwie Mazowieckiem[2]. Wątpliwe jest, czy ubytek ten dostatecznie był wynagrodzony przyrostem czynszowników (aczkolwiek znacznym); koloniści zaś, którzy tu także wzrastają silnie w liczbę, byli elementem napływowym niemieckim. Element ten stanowił również poważny czynnik przyrostu włościan rolnych niepańszczyźnianych w Kaliskiem; co do ogólnego przyrostu wszystkich włościan rolnych w tem województwie, nie da się nic powiedzieć, wobec znacznych tu opuszczeń dla 1810 r. i wielkiej wówczas liczby osad chwilowo porzuconych[3].

Ubytek rolników, przy wielkim wzroście ludności chałupniczej i zwiększeniu się liczby wyrobników (która w 1810 r. była już ogromna, czeladzi wiejskiej także bardzo duża), widzimy także w Płockiem[4], którego zachodnie okolice — podobnie jak w Mazowieckiem Kujawy i Gostyńskie — przodowały w postępie gospodarki folwarcznej. Już w 1810 r. liczba rolników w Płockiem — w stosunku zwłaszcza do obszaru ról — bardzo była mała (dużo mniejsza niż w innych częściach kraju), co się tło-

[1] Przypominamy, iż nazwę rolników stosujemy do »rolników«-kmieci (całorolnych), półrolników i zagrodników.

[2] Dla Mazowieckiego — zwyjątkiem powiat. Stanisławowskiego i Siennickiego — mamy wykazy z 1800 r. u Holschego. Okazuje się dość duży przybytek rolników w lat. 1800—810, co byłoby w sprzeczności z danemi, które świadczą, iż w 1810 r. była tu znaczniejsza liczba osad opuszczonych (dla okolic sąsiednich: Kaliskiego i Płockiego, mamy w tym względzie wyraźne świadectwa). Co prawda, cyfry Holschego są naogół bardzo niskie w porównaniu z danemi z 1810 r. (zwłaszcza co do komorników).

[3] O czem powyżej.

[4] Liczby rolników podane dla Płockiego w wykazach z 1810 i 1827 r. są prawie takie same (Tabl. X i XII), ale do rubryki »rolników« w 1827 r. wliczona jest czeladź.

maczy po części znaczną tu liczbą szlachty cząstkowej, ale miało też swe źródło w ówczesnem opustoszeniu osad, w Płockiem szczególniej wielkiem, jak to stwierdzają z naciskiem współczesne świadectwa. Po powrocie kraju do normalnych stosunków, liczba rolników w Płockiem nie okazuje jednak zwiększenia, raczej przeciwnie. W zamian wzrastają znacznie w liczbę czynszownicy. Rozwój wszakże stosunków agrarnych każe przypuszczać, iż tak tu, jak w Mazowieckiem, ubytek rolników szedł także w parze z wzrostem chałupników — istotnie tu bardzo dużym — i tych wogóle kategoryi ludności, które dostarczały najmu dla folwarków.

Podnieść też należy, iż tem większy ubytek rolników w Płockiem zdaje się wypływać z zestawienia odnośnych wykazów, że w statystyce z 1810 r. opuszczenia są widoczne, przedewszystkiem dla powiatu Przasnyskiego.

Dla tego powiatu posiadamy szczegółowy »Obraz statystyczny« z 1815 roku, przez podprefekta Zielińskiego sporządzony[1]. Powiat Przasnyski liczyć miał włók magdeburskich $33813^{21}/_{30}$[2], z czego trzy czwarte było bardzo urodzajnych; reszta zaś licha, dająca żyta ziarn 2, w posiadaniu była włościan i drobnej szlachty, żyjących na niej w nędzy.

17% ogólnego obszaru należało do dóbr narodowych, 36% do folwarków szlacheckich, 17% do drobnej szlachty, 18% ($5924^{27}/_{60}$ włók magdeburskich) do włościan i »innych wieśniaków« (Kurpie w liczbie 5978 — wsi 54 — wliczeni zostali w tabelach do włościan). Reszta należała do dóbr donacyjnych, mieszczan, klasztorów itd.

Folwarki szlacheckie zajmowały tu więc obszar dwa razy większy niż ziemie włościańskie.

Włościan, mających ponad 3 włóki magdeburskie, nie było zupełnie.

---

[1] Bibl. przy Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie. Ms. Nr. 1720.

[2] Włóka magdeburska = 13.25 morgom chełmińskim.

1 włóka miary nowopolskiej = 30 morgom (1 morg = 57.83 ar.)
1 « « « = 23.58 morg. litewskim
1 « « « = 29.06 morg. chełm. now.
1 « « « = 2 włókom i 5.47 morg. magdeb.

| | Gł. os. | z familiami |
|---|---|---|
| Od 1-ej włóki magdeb. do 3-ch | — 1226 | 6512 |
| Mniej 1-ej « « | — 1481 | 6523 |
| Razem | — 2707 | 13035 |

Liczba małorolnych przeważa liczbę pół i całorolnych o $^1/_6$-tą, ale ogólna ludność obu kategoryi jest prawie równa (wskutek mniejszej liczby osób w rodzinie u małorolnych).

Przechodzimy do ludności chałupniczej (ogrodniczej) i bezrolnej.

| | Gł. os. | z familiami |
|---|---|---|
| Kopcarzy i ogrodników było | — 1842 | 6685 |
| Pasterzy i owczarzy | — 412 | 1141 |
| Parobków i dziewek | — 5727 | 7100 |
| Razem | — 7981 | 14926 |

Okazuje się w powiecie Przasnyskim — podobnie jak w całem Płockiem w 1810 r. — wielka bardzo ilość służących wiejskich. Ogrodników i bezrolnych — mimo opuszczenia wyrobników — jest 3 razy więcej niż rolnych, a z rodzinami ogół ludności bezrolnej i ogrodniczej o 1891 os. przewyższa ogół rolnej. W tym względzie stosunki w Przasnyskiem w 1815 r. są gorsze niż naogół w kraju w 1810 r.

Ale też z Przasnyskiego w 1814 r. największe są skargi na opustoszenie osad[1]. Od 1807 do 1814 r. ubyć tu miało 1405 gospodarzy.

Porównanie danych statystyki Zielińskiego z danemi dla Przasnyskiego powiatu, jakie znajdujemy w statystyce z 1810 r., znaczne wykazuje różnice.

Mimo, iż według wykazu podprefekta od 1807 do 1814 r. ubyło 1405 gospodarzy, jest ich jeszcze w 1815 r. 1226, mających od 1-ej do 3-ch włók magdeburskich. Tymczasem w 1810 r. nie znajdujemy wcale kmieci ani półrolników, a zagrodników tylko 157 (gł. os., ogółu ludności 609); za to chałupników mamy aż 3815 (og. ludn. 18144). W 1810 r. mamy więc tylko małorolnych, mniej niż 1-ną włókę magdeb. mających, i to łącznie zagrodników i chałupników w liczbie 3972 gł. os., a 18753 ogólnej ludności (wraz z rodzinami).

[1] Ankieta włościańska z 1814 r.

Cyfry te przewyższają liczbę wszystkich rolnych w 1815 roku o 1265 głów, a 5718 osób. Znaczna jednak część chałupników została niewątpliwie w 1815 r. podana jako ogrodnicy — w łącznej cyfrze dla kopcarzy i ogrodników (ostatnich statystyka z 1810 r. nie wyszczególnia wcale). Komorników w 1810 roku znajdujemy w liczbie 1001 gł. os. (ogóln. ludn. 2328). Że do cyfry z 1815 r. dla kopcarzy (komorników) i ogrodników wciągnięci zostali licznie chałupnicy (inaczej ogrodnicy) — wnioskujemy też stąd, iż liczba osób na głowę w tej rubryce w 1815 r. jest znacznie wyższa niż w kategoryi komorników w 1810 r.

Bezrolnych tych kategoryi, które wyliczone są w statystyce z 1815 r., było w powiecie Przasnyskim w 1810 r.:

| | Głów. os. | Ogół ludn. |
|---|---|---|
| Komorników | 1001 | 2328 |
| Parobków | 4768 | 5071 |
| Dziewek | 2773 | 2892 |
| Pasterzy, owczarzy i fornali[1] | 549 | 1120 |
| Razem | 9091 | 11411 |

Ubytek zatem ludności bezrolnej od 1810 do 1815 roku jest znaczny[2], gdy zważymy jednak na klęski wojenne w tym okresie i na ogólne wskutek nich wyludnienie, dziwić on nas nie będzie. Natomiast niemożliwym jest zupełny brak w 1810 r. cało- i półrolników, których w 1815 roku dość znaczna była liczba.

Można wprawdzie przypuszczać, iż po wojnie nastąpiła pewna komasacya opuszczonych mniejszych osad i że z osad chałupniczych potworzono rolnicze, przy czem część chałupników, tak licznych w 1810 r., przeszła do kategoryi rolników; świadectwa z 1814 r. wskazują wyraźnie na wielki popyt za gospodarzami, którzyby dostarczali pańszczyzny sprzężaj-

[1] Fornale w 1815 r. zaliczeni być mogli do parobków.

[2] Wynosi 1110 gł. os., ale licząc dla 1815 roku także ogrodników, podanych łącznie z kopcarzami; bez nich ubytek wynosiłby zapewne około 2000 gł. os. Inny rezultat okaże się z porównania ogółu ludności, a to ponieważ w 1815 roku pomięszani są z kopiarzami ogrodnicy, którzy w 1810 r. wykazują w Przasnyskiem dwa razy większą liczbę osób w rodzinie, niż pierwsi. (Komornicy-kopiarze: 2.3 osób na głowę, chałupnicy-ogrodnicy: 4.7 osób na głowę).

nej. Wszakże wzgląd ten nie tłomaczy dostatecznie wykazanej powyżej sprzeczności. Raczej mamy tu znów do czynienia z wyraźnymi brakami w statystyce z 1810 r.

---

Z ogólnego zestawienia danych dla ludności włościańskiej w 1810 r. — pomieszczonych na Tabl. X i XI — najkorzystniej przedstawiałyby się stosunki w Lubelskiem. Ludność rolna wszystkich kategoryi (wraz z rodzinami) stanowi tu aż 70% ogólnej ludności włościańskiej, ludność chałupnicza[1] 12%, bezrolna[2] 18%; inny stosunek otrzymamy z zestawienia nie ogółu ludności lecz »głównych osób«: bezrolni wynosić będą w tym wypadku 33%, rolni 58%, chałupnicy i ogrodnicy 9%. W istocie stosunek ten był gorszy, do rolników bowiem zaliczeni zostali w poważnej liczbie mieszczanie-rolnicy, zaś opuszczeni są zupełnie wyrobnicy, a nadto w paru powiatach bądź chałupnicy, bądź komornicy, bądź niektóre kategorye stałej służby folwarcznej. To uwzględniwszy, otrzymamy wzajemny stosunek ludności rolnej i bezrolnej w Lubelskiem niewiele zapewne lepszy jak w Sandomierskiem (dla którego wykazy są o wiele pełniejsze). Tu ludność rolna (ogół) stanowi 63%, bezrolna 32%, chałupnicza 5%; skoro weźmiemy liczby »głównych osób« przewaga wypadnie już po stronie bezrolnych: wynoszą oni 52%. W każdym razie proletaryzacya wsi w tej południowowschodniej części kraju (Lubelskie, Sandomierskie) zdaje się być — w 1810 r. — stosunkowo najsłabiej posuniętą. Wzamian stosunek pańszczyźniany pozostawał tu wówczas wyłączną niemal formą posiadania włościańskiego. Toż samo w Krakowskiem; ale tutaj widzimy ponadto gorszy już stosunek ilościowy włościan różnych kategoryi: rolni wynoszą (gł. os.) 39% (ogół tej ludności 55%), chałupnicy stanowią 10%, bezrolni 51%. Co gorsza, wśród ludności rolnej przewagę stanowią małorolni zagrodnicy. Świadczą o tem dane nietylko statystyki ludności z 1810 r., ale także dostarczone przez ankietę włościańską z 1814 roku; wnioski ogólne, wysnute na ich podstawie dla stosunków włościańskich w Krakowskiem, wypaść więc muszą ujemnie.

[1] Chałupnicy i ogrodnicy.

[2] Stale lub tylko czasowo pozbawiona posiadania gruntowego.

Znaczną przewyżkę dla bezrolnych dają już liczby głównych osób w Mazowieckiem. Rolni wynoszą tu 35%, chałupnicy i ogrodnicy 4%, bezrolni 61%. Ogólna ludność bezrolna (z rodzinami) wynosi także znaczny procent: 40%, chałupnicza — taki sam jak w Sandomierskiem: 5%, rolna 55% (widoczne opuszczenia w wykazach dotyczą tu z jednej strony włościan rolnych niepańszczyźnianych, z drugiej komorników i wyrobników: w powiat. Kowalskim, Radziejowskim i Brzeskim).

Największy procent ludności chałupniczej znajdujemy w Kaliskiem: 21.3%, przy równym niemal jak w Mazowieckiem procencie ludności bezrolnej: 38.2%. To też widzimy tu znacznie niższy procent ludności rolnej: 40.5%, i w tym względzie zajmuje Kaliskie przedostatnie miejsce w kraju (uwzględniając nawet, iż opuszczenia w wykazach dotyczyć się tu zdają w większym stopniu ludności rolnej, niż bezrolnej i chałupniczej). Procent rolnych »głównych osób« jest jeszcze wiele niższy — wynosi tylko 27%.

Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki w Płockiem. Tu już ludność bezrolna stanowi połowę ogólnej ludności włościańskiej (49.1%), a główne osoby tej kategoryi wynoszą blisko $^3/_4$ (71.6%) wszystkich włościan (gł. os.). Ludność chałupnicza stanowi w Płockiem 13%, rolna 38%. Główne osoby rolnych stanowią tylko piątą część (20.6%) ogółu głów (włościan). W istocie jednak stosunek ten był zapewne trochę lepszy, albowiem w odnośnych wykazach widoczne są znaczniejsze opuszczenia w rubrykach włościan rolnych.

W każdym razie zdaje się niewątpliwem, iż stosunek ilościowy ludności rolnej do ogółu ludności włościańskiej, gorszym był — i to dość znacznie — na zachodzie kraju, niż w jego części południowo-wschodniej. Pewną tu kompensatą był znaczniejszy postęp w czynszowaniu włościan — w Kaliskiem, Płockiem i Mazowieckiem.

Ogólne cyfry z 1810 roku dla ludności włościańskiej poszczególnych kategoryi w całej uwzględnionej w wykazach części kraju, dają następujący stosunek: ludność rolna (z rodzinami) wynosi 54%, bezrolna 35%, chałupnicza 11%. »Głównych osób« rolników było 37%, bezrolnych 55%, chałupników i ogrodni-

ków 8%[1]. Gdy wszakże weźmiemy w rachubę, iż do rolników zaliczeni zostali (częściowo przynajmniej) mieszczanie-rolnicy, przyjść musimy do wniosku, iż ludność włościańska rolna (z rodzinami) w 1810 r. bardzo tylko nieznacznie przekraczała połowę ogólnej ludności włościańskiej. Stosunek ten u schyłku badanej przez nas epoki wydaje się bodaj jeszcze gorszym.

Przyjmując dla 1827 r. tę samą liczbę osób na głowy, co w 1810 r., otrzymamy, iż ogólna ludność rolna w całym kraju wynosiła naówczas, z zaliczeniem mieszczan-rolników i czeladzi (w rubryce »rolników«) — niewiele ponad 50% ogółu ludności włościańskiej[2], razem z ludnością chałupniczą — z górą 60%, a z wyłączeniem czeladzi i mieszczan[3] — sporo poniżej tych cyfr. Na ludność bezrolną pozostawałoby przeszło 40%, co by czyniło z górą 1.100000 os. Rezultatu tego jednak za pewny uważać nie można, niepodobna też stwierdzić wyraźnie postępów, jakie czyniła proletaryzacya wsi w rozpatrywanym przez nas okresie, dane bowiem dla 1827 r. zbyt wiele mają braków. Statystyka z 1810 r. zawiera wykazy dla powiatów, co pozwala nam odnośne dane kontrolować, mniej więcej uzupełniać i prostować; bardzo to jest utrudnione w stosunku do wykazów z 1827 r., które podają cyfry dla całych województw.

Powyżej (w Rozdz. III) próbowaliśmy uzupełnić dane Rodeckiego dla ludności bezrolnej przyjmując dla niej w rezultacie cyfrę niższą, aniżeli ta, jaka wypadałaby z obecnych wyliczeń. Bardzo jest prawdopodobnem, że także dla włościan rolnych i chałupników w wykazach Rodeckiego znajdują się braki, aczkolwiek zapewne nie tak znaczne, jak dla bezrolnych. W każdym razie dane Rodeckiego, krytycznie zestawione, oraz porównane z innemi świadectwami, nie pozwalają nam wątpić, iż wzajemny stosunek ilościowy ludności rolnej, chałupniczej i bezrolnej nie był lepszy w 1827 r. aniżeli w 1810. Ten zaś rok nastąpił świeżo po klęskach wojennych, które wraz z zamięszaniem, sprowadzonem przez zniesienie poddaństwa, wyrzuciły z osad

[1] Opuszczenia w wykazach dotyczą, jak się zdaje, w większym stopniu ludności bezrolnej, niż rolnej, wzamian pewną część wyrobników odliczyćby należało na ludność, zatrudnioną w mniejszych miastach.

[2] O liczbie ogólnej ludności włościańskiej w Rozdz. III.

[3] Mieszczan-rolników (z rodzinami) było w 1859 r. 109950 os., żydów-rolników (z rodzinami) 27971 os. (dane Załęskiego).

znaczną liczbę włościan, zwiększając jednocześnie zastępy wyrobników i wogóle proletaryatu wiejskiego. Objawy te powtórzyły się w latach: 1813—14, późniejszy zaś kilkunastoletni pokój nie przyniósł widocznego polepszenia stosunków, lecz raczej utrwalił ujemne skutki chwilowych zaburzeń.

Bardzo ujemny rezultat — dla dóbr narodowych — otrzymujemy z zestawienia danych, jakie przytoczone są w »Uwagach Komisyi Sejmowych nad Raportem Rady Stanu«, z czerwca 1830 roku[1]. Podają Komisye, iż w chwili wydania dekretu, nakazującego sprzedaż dóbr narodowych (1828 r.), w dobrach tych było ludności włościańskiej 925715 os., a osad — 79373. Gdy na osadę, t. j. na rodzinę gospodarską liczyć możemy przeciętnie osób 5 conajwyżej, wypadałoby stąd, iż większa część ludności włościańskiej w dobrach narodowych posiadania gruntowego była pozbawiona. Przypuszczać jednak trzeba, iż liczba osad, podana w »Uwagach«, niższą była od rzeczywistej, wskutek podziałów (w rodzinie) wytworzonej. Bądź co bądź, cyfry te świadczą, iż proletaryzacya wsi w 3-cim dziesiątku lat ubiegłego wieku w dobrach narodowych — gdzie stosunki włościańskie naogół były lepsze — daleko była posunięta, nie mniej jak w dobrach prywatnych, a być może i więcej. Przybywające bowiem, wskutek wzrostu ludności, zastępy włościan w dobrach narodowych, mimo iż na roli — jako samoistni gospodarze — pomieścić się nie mogły, niechętnie jednak dobra te opuszczały, gnieżdżąc się raczej u gospodarzy jako »kątnicy« i komornicy. Świadectwa współczesne twierdzą, iż ci ostatni liczniejsi byli w dobrach narodowych, niż w prywatnych[2].

Tak więc z danych, jakich dostarczają statystyki i inne świadectwa współczesne, wynika, iż w dobie konstytucyjnej Królestwa połowę ogólnej ludności włościańskiej w kraju stanowiła ludność stale, bądź też czasowo tylko, od posiadania rolnego oderwana, oraz ludność chałupnicza, warunkami bytu zbliżona częściej do bezrolnych, aniżeli do rolnych. O bycie tej rzeszy mówiliśmy już powyżej (Rozdz. III), szczegółowiej zaj-

[1] Dyaryusz Sejmu z miesiąca czerwca 1830 roku.

[2] »Wsie osobliwie narodowe wielość gospodarzy pod postacią synów ich lub komorników obejmują«. (Pam. Warsz. 1816 T. IV str. 445).

miemy się zbadaniem położenia włościan rolnych, tych bowiem stosunki stanowiły właściwe podłoże ówczesnej kwestyi włościańskiej. Bezrolnymi, chałupnikami (którzy uważani byli — i słusznie — jako część składowa kontyngentu robotników folwarcznych), nie zajmowano się prawie wcale, chyba jedynie z punktu widzenia interesów folwarku. Stan włościański, którego sprawa do współczesnych kwestyi społecznych należała — to byli włościanie rolni.

## ROZDZIAŁ V.

### Gruntowe posiadanie włościan. Przeciętny obszar osad.

Przy badaniu stanu włościan pierwszorzędnej wagi zadaniem jest określić ich posiadanie gruntowe. Dla epoki, którą rozpatrujemy obecnie, nie posiadamy żadnych dla tej kwestyi bezpośrednich statystycznych danych. Pośrednie jednak dane wyciągnąć możemy z wykazu wysiewów z 1810/11 roku, znajdującego się w rękopisach Bibl. Ordyn. Zamoyskich pod tyt.: »Wysiewy zebrane przez biura statystyczne departamentalne w 1811 r.«[1] (ogłoszonego częściowo drukiem przez Wł. Grabskiego w Historyi Tow. Rolniczego[2]). Wykaz ten podaje dla poszczególnych powiatów cyfry wysiewów oddzielnych zbóż, kartofli i zbioru siana, osobno dla gromad, folwarków, probostw i ogółu. Z cyfr tych otrzymaliśmy stosunek procentowy wysiewu gromadzkiego do ogólnego. Jest on następujący:

| | | Dla ozimin | Dla jarzyn |
|---|---|---|---|
| Departament | Kaliski | 55.2% | 56.1% |
| « | Lubelski | 61.1% | 66.0% |
| « | Łomżyński | 75.5% | 79.2% |
| « | Siedlecki | 73.5% | 67.7% |
| « | Radomski | 57.1% | 61.1% |
| « | Warszawski | 52.1% | 51.6% |
| « | Krakowski | 49.3% | 53.9% |
| « | Płocki | 46.6% | 46.6% |
| | Ogółem w kraju | 58.8% | 60.6% |

[1] Ms. Nr. 1782. Szerzej o tem źródle w Przedmowie i w Rozdz. I-ym.
[2] Tom I-szy. Przypisy.

## TABLICA XV.

Wysiewy gromadzkie i ogólne w 1810/11 roku.

| | Departament Kaliski | | Departament Lubelski | | Departament Łomżyński | | Departament Siedlecki | | Departament Radomski | | Departament Warszawski | | Departament Krakowski | | Departament Płocki | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Gromady | Ogółem | Gromady | Ogółem | Gromady | Ogółem | Gromady | Ogółem | Gromady | Ogółem | Gromady | Ogółem | Gromady | Ogółem | Gromady | Ogółem |
| Pszenica | 3116 | 8054 | 7337 | 30752 | 5269 | 8049 | 7728 | 14340 | 8419 | 27123 | 6845 | 20431 | 7598 | 35206 | 5897 | 16987 |
| Żyto | 74488 | 132379 | 96583 | 139342 | 95626 | 125508 | 109952 | 145685 | 74601 | 118311 | 79523 | 145278 | 67532 | 117190 | 58435 | 121077 |
| Jęczmień | 19225 | 35319 | 38717 | 60814 | 21178 | 27013 | 27730 | 39144 | 29900 | 48873 | 24890 | 48602 | 43892 | 78345 | 17398 | 37432 |
| Owies | 42814 | 79544 | 44991 | 80713 | 86750 | 110289 | 50529 | 84142 | 48688 | 90386 | 43557 | 92691 | 45694 | 93624 | 32374 | 77043 |
| Groch | 6398 | 10319 | 7027 | 8956 | 8690 | 10790 | 7524 | 9544 | 7090 | 9255 | 6707 | 10442 | 5068 | 8584 | 5663 | 10749 |
| Tatarka | 14692 | 24109 | 56911 | 75545 | 4565 | 5611 | 21722 | 28304 | 17370 | 23245 | 8670 | 13847 | 8085 | 12597 | 8393 | 14508 |
| Proso | 1182 | 1742 | 1002 | 1253 | 149 | 200 | 1436 | 1682 | 2456 | 3117 | 1653 | 2320 | 1741 | 2488 | 490 | 755 |
| Rzepak | 395 | 641 | 103 | 183 | 203 | 265 | 339 | 453 | 511 | 754 | 632 | 968 | 177 | 325 | 241 | 495 |
| Len | 2379 | 3421 | 785 | 1013 | 3821 | 4228 | 1794 | 2049 | 1204 | 1379 | 1498 | 1834 | 433 | 501 | 2078 | 2741 |
| Konopie | 293 | 486 | 6431 | 7694 | 1308 | 1505 | 4048 | 4614 | 3456 | 4170 | 1112 | 1289 | 3121 | 4012 | 824 | 1112 |
| Kartofle | 26836 | 36866 | 13582 | 15694 | 51432 | 58675 | 31355 | 36716 | 32154 | 38474 | 40480 | 51584 | 41407 | 53928 | 43394 | 60910 |
| Zbiór siana fur parokonnych | 61446 | 132907 | 69855 | 120207 | 112793 | 154404 | 96694 | 162163 | 47814 | 90102 | 45565 | 93320 | 25861 | 63085 | 41455 | 78795 |

Kartofli, których gromady sadziły mniej więcej 4 razy tyle, co folwarki, nie bierzemy w rachubę. Uprawa ich naówczas była zaledwie w zaczątku. Sadzono kartofle przeważnie w ogrodach; włościanie sadzili je też w ugorach, obfitość bowiem inwentarza, który musiał starczyć do obróbki ról włościańskich i folwarcznych, dawała im możność częściowego nawożenia ugorów. Do naszego celu, którym jest wyprowadzenie ze stosunku wysiewów stosunku ról — służyć tylko mogą zasiewy ozime i jare. Z zsumowania ich otrzymaliśmy cyfry ogólne wysiewów, a z nich — stosunek wszystkich wysiewów gromadzkich do ogólnych. Wobec tego, iż naówczas tak folwarki, jak włościanie, prowadzili wyłącznie gospodarkę trójpolową, z stosunku wysiewów moglibyśmy wprost wyprowadzić stosunek ról, gdyby nie fakt, iż włościanie, którzy trzymali o wiele więcej inwentarza niż folwarki i stąd znacznie intensywniej nawozić mogli swe grunty, a więc i rachować na lepsze plony, siali naogół gęściej: zazwyczaj korzec lub więcej (owsa 5 ćwiartek) na morg roli. Folwarki zaś najczęściej wysiewały $^3/_4$ korca i poniżej[1]. Było to naturalnym wynikiem pańszczyźnianego systemu, który, każąc włościanom uprawiać rolę dworską własnym ich sprzężajem, pozostawiał folwark prawie bez inwentarza. Chów bowiem owiec i bydła był wówczas tylko w zaczątku i zazwyczaj cały inwentarz dworski składał się z kilku krów dla użytku dworu i z koni wyjezdnych. Role folwarczne, nie nawożone[2], dawały urodzaj bardzo słaby; z otrzymanych plonów starano się jak najmniej odciągać na siew.

Chcąc zatem wyprowadzić procent ról gromadzkich z procentu gromadzkich wysiewów, należałoby odliczyć od nich mniej więcej czwartą część, jako nadsianą w stosunku do normy folwarcznej. Ale z drugiej strony wiemy, że w tym czasie znaczna część osad włościańskich była opuszczona. Dla Kaliskiego wynika to z porównania statystyki Garczyńskiego z 1811 roku

[1] Ankieta włościańska z r. 1814 r.
Inwentarze dóbr Końskowolskich i Międzyrzeckich (St. Grabski: Idee społ. gospod. w Polsce. Przegląd Polski N. 456, str. 467 i nast.).

[2] Rady powiatowe Łęczycka i Zgierska, podając kosztorys wzorowego gospodarstwa, przyjmują jako regułę pożądaną — nawożenie co lat 9 (Rok 1814. Ankieta włościańska).

ze statystyką ludności dla 1810 r. Zaś statystyka dla powiatu Przasnyskiego z 1815 roku stwierdza, iż od 1807 roku ubyło tam blisko $^1/_3$ gospodarzy (1405). Część osad opuszczonych wypuszczana była na czynsz innym włościanom tejże wsi, ale niewątpliwie także część nieobsianą lub źle obsianą pozostawała. Wprawdzie skutki wojen, zniszczenie sprzężaju, odbić się też musiały bardzo ujemnie na stanie obsiewu folwarcznego, sądzimy jednak, iż ze względu na cel nasz, ostrożniej będzie, gdy wysiew gromadzki zamiast o $^1/_4$-tą zmniejszymy tylko o 15%, poczem jego stosunek procentowy do wysiewu ogólnego uznamy za miarodajny dla stosunku ról gromadzkich do ogólnych. Możnaby próbować także inną drogą wyprowadzić przestrzeń ról gromadzkich, mianowicie wprost z cyfry ozimych wysiewów gromadzkich. Z systemu bowiem trójpolówki wynikało, iż trzecia część ról obsiewana była oziminą. Ale otrzymane w ten sposób cyfry okażą się przeważnie rażąco niskie, co łatwo daje się wytłomaczyć. Z porównania bowiem wysiewów ogólnych z obszarem ogólnych ról, otrzymujemy cyfry wysiewu na włókę roli w większej części kraju bardzo niskie, świadczące częściowo o brakach w odnośnych wykazach, częściowo zaś o wzmiankowanem powyżej opustoszeniu ról (szczegółowo mówiliśmy już o tem w Rozdz. I). Mniej już więc będzie ryzykownem, gdy kierować się będziemy stosunkiem procentowym wysiewów.

Cyfry ogólne dla ról i łąk (we włókach chełmińskich), z których wyliczyć pragniemy posiadłość włościańską w 1810—11 r., bierzemy z »Statystyki rozległości i użytków rolnych« z 1819 roku[1], różnice jednak, mogące wypłynąć z tej rozbieżności lat, zbyt będą małe, by na wynikach znacząco odbić się miały. Rolnictwo od 1811 do 1819 roku nie uczyniło szybkich postępów (zasiewy między 1810/11 a 1822 r. zwiększają się bardzo mało[2]), i przybytek ról oraz łąk w tym okresie był zapewne jeszcze mniejszy, niż nieznaczny ich przyrost w okresie następnym: od 1819 do 1826 roku[3].

---

[1] Rozdz. I. Tabl. VI.

[2] Wysiewy ozime od 1810/11 do 1822 r. zwiększyły się o 7%, jare — o 4%.

[3] Tabl. VI.

Rozległości ogrodów nie podaje statystyka z 1819 roku. Z danych jednak dla 1826 roku wynika, iż ogrody stanowiły około 10% ról. Zużytkować możemy powyższą cyfrę procentową dla wyliczenia ogólnego obszaru ogrodów włościańskich w 1810—11 roku z uzyskanego poprzednio obszaru ról włościańskich[1]. Szczegółowe jednak wyliczenia uznajemy tu za zbyt ryzykowne.

Rozległość łąk włościańskich wyliczamy według procentowego stosunku zbioru siana gromadzkiego do zbioru ogólnego.

Przed wyliczeniem pastwisk, siedlisk gospodarczych, dróg, właściwych nieużytków jako to błot, wydm, smug, zarośli itp., które podniosłyby znacznie — zwłaszcza w niektórych okolicach — rozległość posiadania włościańskiego, musimy się cofnąć, nie mamy bowiem do tej kwestyi wystarczających danych. Wykazy z 1826 r. podają ogólną rozległość pastwisk, wód, błot i innych nieużytków, na 170168 włók chełm., zaś obszar placów pod zabudowaniami i drogami na 38780 włók. Dla wyliczenia stąd części, stanowiącej posiadłość włościańską, nie mamy dostatecznych wskazówek. W poszczególnych okolicach wielkie, zwłaszcza co do pastwisk, zachodzić musiały różnice. Pastwiska bardzo obfite w Podlaskiem, Lubelskiem, Krakowskiem, w zachodniej części kraju znacznie były skąpsze. Naogół włościanom w epoce, o której mowa, pastwisk nie brakowało; jeżeli właściwych było gdzie mało, brak ten zazwyczaj był zastąpiony serwitutami pastwiskowemi, przysługującemi powszechnie włościanom na polach, łąkach i lasach dworskich.

Dotkliwym był przedewszystkiem brak roli i wyliczenie ówczesnego rolnego posiadania włościan stanowi właściwe zagadnienie w sprawie uposażenia włościańskiego.

Zgodnie z postępowaniem naszem powyżej — przy rozpatrywaniu statystyki ludności, oraz badaniu wzrostu zasiewów między 1810/11 a 1827 r. — podział departamentalny zamieniliśmy na podział na województwa.

[1] Wprawdzie u włościan stosunek ogrodu do obszaru roli był wyższy niż po folwarkach, o ile chodziłoby o sam dwór, ale na rzecz ogrodów folwarcznych, prócz ogrodów dworskich, należy policzyć także ogrody komorników i stałej służby folwarcznej.

Po odtrąceniu $^1/_4$-tej części wysiewu gromadzkiego w Augustowskiem i w Płockiem, a $^1/_6$-tej w Podlaskiem na rzecz wysiewów szlachty cząstkowej [1], objętych niewątpliwie w odnośmym wykazie wspólną rubryką z wysiewami włościańskimi, otrzymamy następujący procent wysiewów włościańskich odnośnie do ogólnych:

| | | |
|---|---|---|
| Województwo | Kaliskie | 56% |
| « | Lubelskie | 64% |
| « | Augustowskie | 59% |
| « | Podlaskie | 59% |
| « | Sandomierskie | 59% |
| « | Mazowieckie | 52% |
| « | Krakowskie | 52% |
| « | Płockie | 35% |
| | Ogółem w kraju | 55% |

Najwyższy procent wysiewów włościańskich wypadałby w Lubelskiem, gdzie widzieliśmy już najwyższy procent rolników. W liczbie ostatnich podani tu wszakże dość licznie zostali mieszczanie-rolnicy; na ich wysiewy należy też odliczyć cokolwiek od wysiewów włościańskich, wówczas stosunek wysiewów włościańskich do ogólnych nie będzie w Lubelskiem zapewne znacznie wyższy, jak w Augustowskiem, Podlaskiem i Sandomierskiem. W stosunku zaś do wysiewów folwarcznych, wysiewy włościańskie o wiele będą wyższe w Podlaskiem, a zwłaszcza w Augustowskiem, niż w Sandomierskiem i nawet w Lubelskiem [2]. W Kaliskiem, Mazowieckiem i Krakowskiem, wysiewy włościańskie stanowią jeszcze nieco więcej niż połowę ogólnych. W Pło-

[1] Kierowaliśmy się tu stosunkiem liczby szlachty cząstkowej (głównych osób) do liczby włościan-rolników (gł. os.). W ten sposób na rzecz szlachty cząstkowej przyszło nam odliczyć z obszaru ról gromadzkich około 14000 włók. Cyfra ta niewątpliwie zbyt wysoką nie jest. W 1846 roku ogólna przestrzeń, należąca do szlachty cząstkowej i mieszczan, wynosiła 36177 włók.

[2] To ma swe źródło w wielkiej liczbie szlachty cząstkowej w Augustowskiem i Podlaskiem. Procent wysiewów włościańskich odnośnie do folwarcznych i włościańskich łącznie wziętych (bez probostw i części szlacheckich), jest następujący:

ckiem, gdzie włościan rolnych było najmniej w kraju, wysiewy włościańskie są najmniejsze i stanowią tylko trzecią część ogólnych.

Odliczywszy teraz 15% od wysiewów włościańskich (co umotywowane zostało powyżej), otrzymamy odpowiednio zmieniony stosunek procentowy, według którego możemy wydzielić role włościańskie z ogólnych. Oczywista, uzyskane w ten sposób wyniki, jako oparte na miarodajnych, lecz nie bezpośrednich danych, do ścisłości nie mogą rościć pretensyi (podajemy je też w liczbach okrągłych).

| Województwa: | Role włościańskie (we włókach chełmińskich). R. 1810—11. |
|---|---|
| Kaliskie | 18700 |
| Lubelskie | 19600 |
| Augustowskie | 16100 |
| Podlaskie | 7900 |
| Sandomierskie | 10100 |
| Mazowieckie | 23500 |
| Krakowskie | 7800 |
| Płockie | 11500 |
| Ogółem | 115200 [1] |

| | | |
|---|---|---|
| Województwo | Kaliskie | 57% |
| « | Lubelskie | 65% |
| « | Augustowskie | 73% |
| « | Podlaskie | 68% |
| « | Sandomierskie | 60% |
| « | Mazowieckie | 53% |
| « | Krakowskie | 53% |
| « | Płockie | 40% |
| | Ogółem w kraju | 59% |

[1] Procent ról włościańskich odnośnie do folwarcznych i włościańskich razem wziętych, będzie następujący:

| | | |
|---|---|---|
| Woj. | Kaliskie | 49% |
| « | Lubelskie | 56% |
| « | Augustowskie | 63% |
| « | Podlaskie | 58% |
| « | Sandomierskie | 51% |

Od gromadzkiego zbioru siana odliczyliśmy taką samą część, jak dla ról, na rzecz szlachty cząstkowej w Łomżyńskiem, Podlaskiem i Płockiem, i otrzymaliśmy następujący stosunek zbioru włościańskiego odnośnie do ogólnego:

| | | |
|---|---|---|
| Województwo | Kaliskie | 46% |
| « | Lubelskie | 58% |
| « | Augustowskie | 55% |
| « | Podlaskie | 50% |
| « | Sandomierskie | 53% |
| « | Mazowieckie | 49% |
| « | Krakowskie | 41% |
| « | Płockie | 39% |
| | Ogółem | 51% |

Najwyższy procent zbioru siana włościańskiego odnośnie do ogólnego, znajdujemy w Lubelskiem, względnie jednak do zbioru folwarcznego najwyższy procent będzie w Łomżyńskiem, następnie w Podlaskiem. Niski procent włościańskiego zbioru siana w stosunku do procentu wysiewów włościańskich znajdujemy w Kaliskiem, Krakowskiem i Podlaskiem, ale w obu ostatnich województwach ogromna była ilość nieużytków, których część stanowiły pastwiska. Naogół w kraju procent zbioru siana włościańskiego w stosunku do ogólnego jest bardzo niekorzystny, pamiętać bowiem należy, iż włościanie obrabiali swym sprzężajem dworskie grunty.

Przestrzeń łąk włościańskich, wyliczona według procentowego stosunku zbiorów siana, będzie następująca[1]:

| Województwa: | Łąki włościańskie (we włókach chełmińskich). R. 1810–11. |
|---|---|
| Kaliskie | 3140 |
| Lubelskie | 4120 |
| Augustowskie | 3550 |
| Podlaskie | 1310 |
| Woj. Mazowieckie | 45% |
| « Krakowskie | 45% |
| » Płockie | 34% |
| Ogółem | 51% |

[1] Otrzymanych wyników również za ścisłe nie podajemy.

| Województwa: | Łąki włościańskie (we włókach chełmińskich). R. 1810—11. |
|---|---|
| Sandomierskie | 2600 |
| Mazowieckie | 4820 |
| Krakowskie | 500 |
| Płockie | 2100 |
| Ogółem | 22140 |

Skoro do obszaru ogólnego łąk i ról włościańskich dodamy rozległość ogrodów włościańskich: 11520 włók — jaką otrzymaliśmy według analogii z 1827 rokiem — posiadłość włościańska w rolach, łąkach i ogrodach wynosić będzie dla całego Królestwa około 150000 (148860) włók chełmińskich.

Gdy zestawimy cyfry, otrzymane dla posiadłości włościańskiej według wykazu wysiewów z 1810/11 roku, z statystyką ludności z 1810 roku, a mianowicie z cyframi, jakie znajdujemy w tej statystyce dla włościan rolnych, łatwo możemy wyliczyć przeciętny obszar osad włościańskich. Uwzględnić jednak musimy niewątpliwą, a znaczną zwłaszcza w Kaliskiem i Płockiem, liczbę pustek, t. j. osad chwilowo porzuconych, nadto widoczne opuszczenia w statystyce z 1810 roku, przedewszystkiem w rubrykach włościan rolnych niepańszczyźnianych, dość licznych w popruskiej części kraju [1].

Należy zatem cyfry, przez które będziemy dzielić posiadłość włościańską (wyrażające liczbę włościan rolnych według statystyki z 1810 roku), odpowiednio powiększyć, i tak mniej więcej o 20% w Kaliskiem[2], tyleż zapewne w Płockiem, o 10% w Mazowieckiem i w Lubelskiem, o 5% w Krakowskiem i Sandomierskiem [3].

Z drugiej strony — wydzielić trzeba część posiadłości włościańskiej na rzecz ludności chałupniczej i ogrodniczej. Kierując się wskazówkami ankiety z 1814 r., policzyliśmy na osadę

[1] Zupełnie wyraźne są też opuszczenia w rubrykach rolników pańszczyźnianych w powiecie Przasnyskim (Płockie), w Szadkowskim (Kaliskie), w Lubartowskim i Tomaszowskim (Lubelskie). Patrz Rozdz. IV.

[2] Statystyka Garczyńskiego (z 1811 r.) podaje liczbę dymów (t. j. osad) włościańskich rolnych w Kaliskiem na 41276, — o 7964 więcej od liczby, podanej przez statystykę ludności z 1810 r. dla »głównych osób« włościan rolnych w tymże departamencie.

[3] Patrz w Rozdz. I zestawienie wysiewów z 1810/11 r. z obszarem ról.

chałupniczą w Kaliskiem, Mazowieckiem, Płockiem, Sandomierskiem i Augustowskiem — po 2 morgi roli i $^1/_2$ morga łąki; w Lubelskiem i Podlaskiem po 1 m. roli i $^1/_2$ m. łąki, w Krakowskiem — po 1 m. roli i $^1/_4$ łąki.

Dla Augustowskiego i Podlaskiego nie posiadamy statystyki ludności z 1810 r. Przyjęliśmy cyfry hipotetyczne, oparłszy je na danych z 1827 r. Naówczas chałupnicy w Augustowskiem stanowili $^1/_5$-tą, a w Podlaskiem $^1/_{17}$-tą łącznej liczby chałupników w województwach: Mazowieckiem, Kaliskiem, Płockiem, Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem. Włościanie rolni tak w Augustowskiem, jak w Podlaskiem, stanowili $^1/_8$-mą łącznej liczby rolnych w 6-ciu pozostałych województwach. Ten sam stosunek przyjęliśmy dla 1810 roku.

Otrzymanym tą drogą cyfrom przeciętnego obszaru osad rolniczych[1] nie przypisujemy oczywiście znaczenia cyfr ścisłych, oparte są bowiem na danych częściowo niezbyt dokładnych, częściowo hipotetycznych. To też tam, gdzie otrzymane rezultaty stały w sprzeczności z innemi współczesnemi świadectwami, staraliśmy się, drogą krytycznego ich zestawienia, dojść do pośrednich, bardziej prawdopodobnych wyników.

Na rzecz szlachty cząstkowej odliczyliśmy część wysiewów tylko w Augustowskiem, Płockiem i Podlaskiem. Ale w mniejszych liczbach znajdowała się szlachta cząstkowa także w innych województwach. Tego nie uwzględniliśmy. Nie odliczyliśmy także cząstki wysiewów na rzecz komorników, którzy wszakże z kawałków ziemi użytkowali[2]. Względy te dają szanse, iż wyniki nasze dla ówczesnej posiadłości włościańskiej z porównania statystyki ludności z 1810 r. i statystyki wysiewów z 1810/11 r. otrzymane, okazać się mogą w niejednym wypadku raczej zbyt korzystne, niż przeciwnie.

Największy przeciętny obszar osad otrzymaliśmy w Augustowskiem: około 17-tu morg. roli i 3.5 m. łąki. Cyfry te są być może cokolwiek za wysokie, liczbę osad bowiem dla tego województwa przyjęliśmy hipotetyczną, a jak sądzimy minimalną. W każdym jednak razie przyjąć można z pewnością,

[1] Pod osadami rolniczemi rozumieć będziemy osady włościańskie całorolne (kmiece), półrolne i zagrodnicze (ćwierćrolne), nadto osady niepańszczyźniane wszelkich kategoryi.

[2] Wysiewy komorników zapewne do gromadzkich zostały wliczone.

iż przeciętny obszar osad w Augustowskiem był wyższy niż w innych województwach i to znacznie. Wynik ten zgodny jest z świadectwami ekspertów z 1814 r., którzy stąd podają najwyższe normy osad. Zgodny jest nadto z faktem, iż obszar ról należących do dóbr narodowych (rządowych) był tu bardzo znaczny — wynosił około $^1/_3$-ciej ogółu ról. Przestrzeń gruntów włościańskich w stosunku do przestrzeni folwarcznej większą była w dobrach narodowych, niż w prywatnych, można więc przyjąć, iż posiadłość włościańska w dobrach narodowych stanowiła przynajmniej $^2/_5$-te przestrzeni ról, będących w posiadaniu wszystkich włościan rolnych w Augustowskiem. Wiadomo zaś, iż obszar osad włościańskich naogół był większy w dobrach narodowych, niż w prywatnych. Nadto — znaczna liczba włościan była w Augustowskiem oczynszowana, a obszar osad czynszowych przewyższał obszar pańszczyźnianych.

Po Augustowskiem, największy przeciętny obszar osad rolniczych znaleźliśmy w Kaliskiem. Roli wypada tu na osadę około 15 morg., łąk — 2.5 m. Procent ról rządowych (narodowych) był w Kaliskiem także znaczny (26.1%)[1], oraz stosunkowo wiele było tu czynszowników, co wpłynąć mogło — podobnie jak w Augustowskiem — na podniesienie przeciętnego obszaru osad.

Jednak wynikom naszego wyliczenia przeczy statystyka Garczyńskiego z 1811 roku, według której w departamencie Kaliskim osad do $^1/_2$ włóki mających było 36913, od $^1/_2$ do 1-ej włóki — 4051, powyżej 1-ej włóki — 312. Znaczyłoby to, iż przeciętny obszar osad w Kaliskiem znacznie był mniejszy od otrzymanego przez nas.

Próbowaliśmy zatem na innej jeszcze drodze otrzymać dla Kaliskiego przeciętny obszar osad. Z statystyki ludności z 1810 r. wynikałoby, iż »rolnicy«-kmiecie (głów. os.) stanowili tu 19.1% wszystkich rolników pańszczyźnianych, półrolnicy — 51.7%, zagrodnicy — 29.2%. Ale stosunek ten w istocie był innym; w odnośnej bowiem statystyce widoczne są znaczne bardzo opuszczenia i pomięszanie kategoryi. I tak, nie znajdujemy zupełnie kmieci-»rolników« w powiatach: Wartskim i Wieluńskim, nadto w Szadkowskim, gdzie także niema zupełnie

[1] Według statystyki z 1819 roku.

półrolników. Zagrodnicy zaś zostali opuszczeni w większej połowie powiatów, a więc: w Wartskim, Wieluńskim, Częstochowskim, Konińskim i Kaliskim (podczas gdy w innych powiatach wysokie znajdujemy dla nich liczby).

Największa niedokładność odnośnej statystyki dotyczy wszakże czynszowników i wogóle rolników niepańszczyźnianych, których według Garczyńskiego[1] w znacznie większej należałoby przyjąć liczbie.

To wszystko uwzględniwszy, sądzimy, iż bliżsi będziemy prawdy, gdy dla poszczególnych kategoryi włościan rolnych w Kaliskiem przyjmiemy następujący stosunek procentowy: dla rolników niepańszczyźnianych 18%, dla kmieci 14%, dla półrolników 30%, dla zagrodników 38%[2].

Według świadectwa współczesnych przeciętny obszar osad kmiecych w zachodniej części kraju wynosił mniej więcej 30 morgów chełmińskich, obszar półrolniczych — około 15 morg., zagrodniczych — około 7 m.

Statystyka zaś Garczyńskiego dla 1811 r. podaje, iż w departamencie Kaliskim dymów, t. j. osad, okupnych (czynszowych i t. p.), mających od 2 ch do 3 ech włók, było 50, od 1-ej do 2 ch włók — 262, od $^1/_2$ do 1-ej włóki — 3117, mniej niż $^1/_2$ włóki — 4349. Z tych danych wnioskujemy, iż przeciętny obszar osad rolniczych niepańszczyźnianych wynosił w Kaliskiem około 16 morgów.

Tak więc na 100 osad w Kaliskiem wypada 14 o przeciętnym obszarze włókowym, 18 — o szesnastomorgowym, 30 — piętnasto i 38 — siedmiomorgowym, skąd przeciętny obszar

---

[1] Statystyka Departamentu Kaliskiego z 1811 r. (Patrz Rozdz. IV).

[2] Zagrodnicy w tych powiatach Kaliskiego, gdzie nie zostali opuszczeni, podani są w znacznie większych liczbach niż półrolnicy; w pozostałych — wliczeni zostali do półrolników, częściowo przynajmniej. Stąd ogólną liczbę zagrodników w Kaliskiem musimy przyjąć większą, niż półrolników. Jest to zresztą w związku z wchodzącym naówczas w życie zwyczajem trzymania po folwarkach dworskiego sprzężaju, nie spuszczając się całkowicie na zaciąg włościański. Postęp ten zaczynał się powoli rozpowszechniać w zachodniej części kraju, to też widzimy tu w 1810 r. znaczniejsze liczby fornali i kutni (według odnośnej statystyki ludności). Skutkiem zaś tego było, iż osady całorolne i półrolne, dostarczające pańszczyzny sprzężajnej, traciły dla folwarków na dawniejszem znaczeniu.

osady rolniczej wynosić będzie około 14-tu morgów. Odliczywszy zaś siedlisko gospodarcze i ogród, pozostanie na rolę i łąkę niespełna 13-cie morgów.

Rezultat ten (niestety także tylko hipotetyczny) znacznie się różni od otrzymanego powyżej, wszystko nas jednak skłania do mniemania[1], iż bliższy jest od tamtego prawdy, i że całkowity przeciętny obszar osady rolniczej — z łąką, ogrodem i siedliskiem, z pewnością w Kaliskiem nie przechodził pół włóki.

W Płockiem wypada na osadę około 12-tu morg. roli, a 2.3 morg. łąki. Czynszowników w dobrach narodowych była tu znaczna liczba, to też przeciętny obszar osad pańszczyźnianych byłby od cyfr powyższych niższy. W Mazowieckiem roli wypada niecałe 14 morg., łąk — 2.8 m.[2].

Inne współczesne świadectwa[3] każą wnioskować, iż cyfry te, otrzymane z statystyki wysiewów i ludności dla przeciętnego obszaru osad w Mazowieckiem — a także i w Płockiem — są za wysokie. Niestety nie posiadamy danych, któreby nam pozwoliły na podobne wyliczenia jak te, które uczyniliśmy powyżej dla Kaliskiego. Statystyka bowiem ludności z 1810 r. zawiera tak dla Płockiego, jako też Mazowieckiego, tak znaczne nieścisłości w rubrykach włościan rolnych, tak wielkie pomięszanie poszczególnych ich kategoryi, że żadnych wskazówek dla naszych celów wyciągnąć stąd nie mogliśmy. Nie posiadamy też dla tych województw żadnych uzupełniających danych odnośnie do włościan niepańszczyźnianych, których to danych dla Kaliskiego dostarczyła nam statystyka Garczyńskiego.

Jedynie dla powiatu Przasnyskiego mamy pewniejsze dane, pochodzące z 1815 r.[4]. Wynika z nich, iż w tym powiecie po-

---

[1] Między innemi dane ankiety włościańskiej z 1814 r. (Patrz Część II).

[2] Cyfra ogólna dla łąk, według której obliczyliśmy posiadłość włościańską w Mazowieckiem, jest, zdaje się, za wysoka: w 1826 r. znajdujemy cokolwiek niższą (Tabl. VI), zmniejszenie się zaś łąk w Mazowieckiem między 1819 a 1826 r. nie jest prawdopodobne. Ilość łąk przypadająca tu na osadę: 2.8 morg. przy niespełna 14 morg. roli, wydaje się też stanowczo zbyt dużą.

[3] Zwłaszcza ankiety włościańskiej z 1814 r.

[4] »Obraz statystyczny« przez Zielińskiego (Rozdz. IV).

łowa osad miała naówczas całego obszaru poniżej jednej włóki magdeburskiej, czyli 13-tu morg. chełm. W posiadaniu włościan (i innych »wieśniaków«) było zaledwie 18% z ogólnej rozległości powiatu (do folwarków szlacheckich należało 36%), i to ziemi najgorszej (dającej żyta ziarn 2), na której żyli oni w »nędzy«.

Stosunków w Przasnyskiem nie można uogólniać dla całego Płockiego, a tembardziej dla Mazowieckiego. W każdym jednak razie, przeciętny obszar osad — zwłaszcza pańczyźnianych — w Płockiem z pewnością nie był wyższy, od przyjętego przez nas powyżej dla Kaliskiego; w Mazowieckiem niewiele się od niego różnił. Pół włóki chełmińskiej jest zdaniem naszem granicą, poza którą w zachodniej części kraju przeciętny obszar osad włościańskich, wraz z łąką, siedliskiem, i ogrodem z pewnością nie przechodził, raczej jej nie dosięgał, co do osad pańszczyźnianych nawet dość znacznie.

Najniższy przeciętny obszar osad znaleźliśmy w Krakowskiem: około 6 morg. roli, 0.3 m. łąki.

Dane statystyki ludnościowej z 1810 roku są tu bardziej ścisłe, tak iż użyć ich możemy do podobnego, jak w Kaliskiem, skontrolowania powyższego rezultatu.

Według świadectw współczesnych, uposażenie gruntowe poszczególnych kategoryi rolników było w Krakowskiem niższe, aniżeli w innych okolicach kraju. Dla osady kmiecej przyjąć tu możemy przeciętnie 26 morg. gruntu (wraz z łąką, ogrodem i siedliskiem) dla półrolnej — 13 morg., zagrodniczej — 5 morg.

»Rolnicy«-kmiecie stanowili w Krakowskiem (według statystyki ludności z 1810 r.) zaledwie 14.5% z ogólnej liczby wszystkich tu rolników pańszczyźnianych, półrolnicy — 30.2%, zagrodnicy — 55.3%. Rolników niepańszczyźnianych było tak mało, iż brać ich nie potrzeba w rachubę.

Na podstawie powyższych danych przeciętny obszar osady w Krakowskiem wynosić będzie około 10-ciu morg., po odliczeniu ogrodu wraz z siedliskiem — około 9-ciu morgów.

Otrzymany tą drogą rezultat jest zatem wiele korzystniejszy od tego, jaki nam dało zestawienie statystyki ludności z statystyką wysiewów; w każdym razie pozostaje faktem, iż przeciętny obszar osad był w Krakowskiem najmniejszy.

Wynik ten zgodny jest z świadectwami ekspertów ankiety włościańskiej z 1814 r., którzy podają na tej podstawie najniższe normy osad.

Niski przeciętny obszar osad w Krakowskiem jest w związku z nieznacznym tu obszarem ról rządowych (13.2%), oraz niemal zupełnym brakiem czynszowników.

Rażącą jest szczupłość łąk; być jednak może, iż cyfra ogólna dla łąk w Krakowskiem, jaką podaje statystyka z 1819 r., a według której wyliczyliśmy posiadłość włościańską, jest zbyt niska. Przypuszczenie to opieramy na wyjątkowo tu korzystnym stosunku zbioru siana w 1810 r. (jako też w 1827)[1], do ilości łąk, oraz na wzroście ich obszaru między 1819 a 1826 r. aż o 16% (według wykazów dla tych lat; w całym kraju łąk w tym czasie przybywa zaledwie 2.6%). Jednakowoż sądzimy, iż stosunek łąk do obszaru ról mógł być istotnie gorszy w Krakowskiem, niż w innych okolicach, za to łąki byłyby tu lepsze, a nadto pastwisk musiało być podostatkiem[2]. Bądź co bądź, stosunki w Krakowskiem przedstawiają się najgorzej, podobnie jak przy rozpatrywaniu danych ludnościowych.

Lepsze już są stosunki w Sandomierskiem: na osadę wypada przeciętnie około 9 morg. roli, zaś 2.2 m. łąki. Normy ekspertów ankiety z 1814 r., stąd proponowane, są już także wyższe. Podobnie jak w Krakowskiem procent ról rządowych (w stosunku do ogólnych) był tu mały, a liczba czynszowników — znikoma; otrzymane więc powyżej cyfry przeciętne dla ról i łąk odnosić się będą bez znaczniejszej zmiany do obszaru osad pańszczyźnianych w dobrach szlacheckich, który nie będzie wyraźnie mniejszy jak w zachodniej części kraju.

W Lubelskiem otrzymaliśmy przeciętny obszar osad: z górą 9 morg. roli, a niespełna 2 m. łąki. Czynszowników tu nie znajdujemy, a procent ról rządowych był zgoła znikomy[3], tak iż powyższe cyfry odnieść należałoby do osad pańszczyźnianych w dobrach prywatnych. Zważywszy wszakże, iż w Lubelskiem szczególniej dużo było mieszczan rolników,

---

[1] Rozdz. I.
[2] Rozdz. I.
[3] W 1819 r. wynosił 3.3%.

którzy małe kawałki gruntu naogół posiadali[1], wnioskujemy, iż przeciętny obszar osad pańszczyźnianych w dobrach prywatnych był tu trochę większy od otrzymanego powyżej i zapewne wyższy niż na zachodzie kraju. Normy, podawane stąd przez ekspertów w 1814 r., są jedne z najwyższych.

Gdy ze znaczniejszym przeciętnym obszarem osad zestawimy dobroć gleby, oraz fakt, iż ludność włościańska rolna w Lubelskiem stanowiła względnie dużą część ogólnej ludności włościańskiej, nasunie się nam wniosek, iż stosunki tu wówczas należały bodaj do najkorzystniejszych.

Po Krakowskiem najgorsze wyniki otrzymaliśmy w Podlaskiem; na osadę wypada niespełna 9 morg. roli, a 1.3 morg. łąki. Co do łąk, te same tu względy, co w Krakowskiem, skłaniałyby nas podnieść cokolwiek odnośną cyfrę; również cyfra, otrzymana przez nas dla ról, wydaje się zbyt niską, wyższą bowiem uzyskaliśmy, kierując się wysokością ozimego wysiewu włościańskiego[2] (niezależnie od stosunku do zasiewu ogólnego). Zgodnie z tem, wypadnie nam podnieść ilość roli, przypadającej przeciętnie na osadę, do niespełna 11-tu morg. Norma ta stosować się będzie do osad pańszczyźnianych, liczba bowiem włościan czynszowych nie była tu znacząca. Procent ról rządowych jest niewysoki[3].

Przeciętny obszar osad rolniczych w kraju — z wyjątkiem Augustowskiego — wynosił zatem w roli i łące od 9-ciu do 13 tu morg. (conajwyżej), zależnie od okolicy.

Gdy do ról i łąk dodamy ogród, siedlisko, pastwiska, oraz nieużytki, wypadnie nam podnieść otrzymany przeciętnie obszar osad rolniczych o mniej więcej 2 do 3 morg. w zachodnich okolicach kraju. W południowych i wschodnich, duże przestrzenie nieużytków, służących częściowo za pastwiska, jeszcze

---

[1] Zasiewy mieszczan-rolników wliczone z pewnością zostały do gromadzkich. Nie wydzieliliśmy ich, nie mając dla tego dostatecznych danych. Ale z drugiej strony liczby, przyjęte przez nas do rolników (względnie ich osad), zawierają także mieszczan (zwłaszcza w Lubelskiem).

[2] Pomnożona przez 3 liczba korcy wysianego przez włościan żyta i pszenicy dała nam obszar ról włościańskich w morgach. (Patrz powyżej o trójpolówce).

[3] W 1819 r. — 16.7%.

znaczniej podniosą obszar, przypadający przeciętnie na osadę [1].

Na południu i wschodzie kraju brak przemysłu, niska kultura rolna, trudność zbytu produktów rolniczych, stanowiły ujemne czynniki ekonomicznego bytu włościan rolnych. Wzamian gleba jest tu przeważnie lepsza niż na północnym zachodzie, a obfitość pastwisk ułatwiała wychów inwentarza (mimo szczupłości łąk, w Krakowskiem a zwłaszcza w Podlaskiem, znajdujemy duże ilości bydła i owiec w stosunku do obszaru ról [2]). Za to w Kaliskiem, Mazowieckiem i Płockiem, widzimy wyższą kulturę rolniczą, łatwiejszy zbyt produktów, centra przemysłowe, stolicę. Wszystko to uwzględniwszy, nie znajdziemy wielkich różnic w uposażeniu i warunkach ekonomicznych włościan w różnych okolicach kraju, zwłaszcza co się tyczy gospodarstw pańszczyźnianych w dobrach szlacheckich. Większe osady w Augustowskiem ustępują znacznie pod względem dobroci gleby szczuplejszym osadom w południowowschodnich okolicach kraju. Wyższa kultura rolna i lepsze ceny kompensują dla rolnika w zachodnich województwach słabszą rolę niż w Lubelskiem. W Podlaskiem i w Krakowskiem ratuje się włościanin wychowem inwentarza [3].

Powyższe rezultaty naszych badań odnośnie do posiadania włościańskiego opierają się na wykazach i świadectwach z lat, które bezpośrednio poprzedziły utworzenie Królestwa Kongresowego.

W czasie doby konstytucyjnej Królestwa, w dobrach narodowych z naturalnym przyrostem ludności szło w parze drobnienie osad; o takiej ewolucyi stosunków informują nas rozprawy sejmowe z 1831 r. W dobrach zaś prywatnych, rozwój gospodarki folwarcznej szedł wyraźnie w kierunku rozszerzania folwarków drogą przybierania dawnych ulepszonych nieużytków — które służyły uprzednio włościanom za pastwiska — wcielania »pustek«, t. j. osad, chwilowo przez włościan opu-

[1] Tem się po części tłomaczą znaczne różnice wyników przez nas otrzymanych, a tych, jakie podaje w »Hist. Tow. Rolniczego« Wład. Grabski, który do swych obliczeń wciągnął nieużytki.

[2] Tabl. IX.

[3] O stanie rolnictwa w różnych okolicach kraju obszerniej w Rozdz. I i II.

szczonych, drogą »regulacyi«, nowych pomiarów, z jakich najczęściej posiadłość włościańska wychodziła okrojona[1].

Tak więc stosunki, jakie wynikają z danych dla l. 1810—1815, z pewnością przy schyłku doby konstytucyjnej Królestwa lepszemi nie były. Raczej przyjąć można, iż przeciętny obszar osad włościańskich zmalał — dla osad pańszczyźnianych nawet znacznie. Przy czynszowaniu bowiem, które w odnośnym okresie w dobrach narodowych, a po trochu i w prywatnych, naprzód postępowało, podlegały tej reformie wsie i osady nie gorzej, lecz oczywista lepiej w ziemię uposażone: na małym kawałku gruntu siedzący włościanin nie dawał żadnej gwarancyi, by mógł uiścić się z czynszu.

[1] Obszerniej o tem w Rozdziale XIV.

## ROZDZIAŁ VI.

### Przeciętne uposażenie gruntowe rolnika pańszczyźnianego, w świetle jego przychodu i rozchodu.

Średni obszar osad włościańskich w pierwszych dziesiątkach lat XIX-go wieku — z wyłączeniem osad chałupniczych, któreby znacząco wpłynęły na obniżenie tego obszaru — nie dosięgał normy, uznanej przez współczesnych za minimum posiadłości włościańskiej. Większość ekspertów ankiety włościańskiej z 1814 r. oświadczyła się za włóką chełmińską dla osad czynszowych, a za 15-tu do 20-tu morg. roli dla osad pańszczyźnianych.

Na sejmie w 1831 r., podczas rozpraw nad projektem włościańskim, pożądany obszar osad staje się znów przedmiotem dyskusyi. »Jest u nas pewna skala« — mówi Radca Stanu Brodzki[1] — »że na utrzymanie jednej familii potrzeba pewnej ilości gruntu, 15-cie morgów przynajmniej«.

Przy ówczesnej ekstensywnej gospodarce było to istotnie minimum, potrzebne dla utrzymania włościanina i jego rodziny. W obecnej dobie, przy tak znacznym postępie gospodarki rolnej, wyliczenia dokonane przez Wład. Grabskiego skłaniają go do twierdzenia, iż 10 morgów może utrzymać rodzinę włościańską w dobrym gruncie, w złym zaś nie, i że aby wyżyć z samego gruntu średniego, musi mieć włościanin conajmniej 12 morgów. (»Materyały w sprawie włościańskiej« r. 1907 str. 27). Rolnik zaś pańszczyźniany nietylko siebie i swą rodzinę

[1] Sesya Sejmowa z 13 kwietnia.

utrzymać, ale i czeladź dla odrobku pańszczyzny wyżywić i zapłacić i odpowiedni sprzężaj trzymać musiał.

Przeciętne uposażenie gruntowe rolnika pańszczyźnianego — według wyników otrzymanych przez nas powyżej (Rozdz. V) — nie mogło zatem starczyć dla dobrego jego bytu. Przekonamy się o tem dokładniej z bilansu dochodów i rozchodów średnio uposażonego półrolnika: 12 morg. roli, prócz łąki i ogrodu. Normy tej przeciętna osada włościańska pańszczyźniana nie dosięgała nawet w okolicach, okazujących w tym względzie lepsze stosunki (z wyjątkiem Augustowskiego).

Z 12-tu morgów roli obsiewał włościanin 4 m. żytem, 2 — jęczmieniem, i 2 — owsem. Pszenicy siali włościanie bardzo mało, tylko na najlepszych gruntach. Według wykazów z 1810/11 r. najwyższy wysiew pszenicy: w depart. Krakowskim i Radomskim — 9 razy był niższy od wysiewu żyta; w dep. Płockim — 10 razy niższy, w Warszawskim — 12 razy, w Lubelskim — 13, w Siedleckim — 15, w Łomżyńskim blisko 20, w Kaliskim — 24 razy niższy [1].

Owsa siali włościanie zazwyczaj znacznie więcej niż jęczmienia, jak o tem świadczy wykaz wysiewów z 1810/11 r.; jedynie w Lubelskiem i Krakowskiem wysiew jęczmienia zbliża się do wysiewu owsa, w departamencie Łomżyńskim jest od niego 4 razy mniejszy, a w Kaliskim, Siedleckim, Warszawskim i Płockim — blisko 2 razy mniejszy. Nie znaczy to jednak, by w tym samym stosunku miały pozostawać przestrzenie ról obsianych jęczmieniem i owsem. Ze wszystkich bowiem zbóż siano owies najgęściej: $^1/_4$ korca na morg roli, podczas gdy jęczmienia, zarówno jak zbóż ozimych, wysiewano korzec na morg. Prócz jęczmienia i owsa siali także włościanie w polu jarem inne jarzyny, z nich jednak tylko tatarkę w większej ilości, głównie w Lubelskiem, następnie w dep. Siedleckim, Radomskim i Kaliskim (według wykazów z 1810/11 roku [2]). Wartość jednak produkcyi włościańskiej zbóż jarych nie ulegnie znaczącej zmianie, gdy dla uproszczenia rachunku uwzględnimy tylko wysiewy jęczmienia i owsa, dzieląc między nie po połowie pole jare.

[1] Tabl. XV.
[2] Tabl. XV.

Grunt przyjmujemy średni, dający plonu 4 ziarna[1]. Odliczywszy odsiew (1 ziarno dla żyta i jęczmienia, $1^1/_4$ dla owsa), plon otrzymany przez włościanina da mu 12 korcy żyta, 6 — jęczmienia, $7^1/_2$ — owsa. Że plon powyższy, przyjęty przez nas w gruncie średnim, uważać należy za maksymalny (zwłaszcza co do jarzyn), dowodzą tego wykazy zasiewów i sprzętów z lat 1822 i 1827. W 1822 roku zasiano oziminy korcy 1.294800, sprzątnięto — korcy 4.361600; plon wynosi 3.4. Jarzyny zasiano korcy 1.435344, sprzątnięto — 3.926400; plon — 2.73 (według danych Wolskiego). W 1827 r. zasiano ozimin korcy 1.619539, sprzątnięto k. 5.190475, plon — 3.2; jarzyn zasiano korcy 1.995112, sprzątnięto — korcy 5.619403, plon — 2.7 (według Rodeckiego).

Wprawdzie włościanie, lepiej nawożąc swe grunty, miewać mogli wyższe plony aniżeli folwarki — z drugiej jednak strony, obróbka roli włościańskiej była nader lichą, najczęściej bowiem brakło na nią czasu rolnikowi, przeciążonemu pańszczyzną. Na stan gospodarki włościańskiej wpływ nader ujemny wywierać też musiała niestałość stosunków — począwszy od 1807 r. — gdy bowiem rolnik każdego roku gruntu swego mógł być pozbawiony, nie był on oczywiście zainteresowany w podnoszeniu jego kultury[2].

Średnia cena żyta, od 1815 do 1830 r. włącznie, wynosiła loco Warszawa 14 zł. 10 gr. za korzec, ale na miejscu zboże spieniężając, otrzymywał włościanin znacznie niższe ceny. W 1814 r. cena żyta w różnych okolicach kraju wynosiła od 8-iu do 10-ciu złotych, jęczmienia od 6-ciu do 8-iu zł., owsa — od 4-ech do 6-ciu. W następnych latach ceny wzrosły znacznie, zwłaszcza w 1817 i 1818 r. wskutek klęski nieurodzaju, ale od 1820 roku począwszy, spadają gwałtownie. Średnia cena żyta w kraju od 1820 do 1830 roku wynosi już tylko 6 do 7-miu złotych za korzec.

Wobec powyższych danych, przyjmujemy średnią cenę 8 złot. za korzec żyta, 6 zł. — za korzec jęczmienia, 4 za korzec owsa.

Owies musiał włościanin spotrzebować częściowo dla ko-

---

[1] Według norm, podawanych przez ekspertów w 1814 r.

[2] Rozdz. XIV.

nia i przychowku; co najwyżej pozostać mu mogło na sprzedaż 3 do 4-ch korcy.

Żyta i jęczmienia miał włościanin łącznie 19 korcy. Według zdania jednego z ekspertów ankiety włościańskiej z 1814 roku, Prezesa Sądu Dep. Radomskiego i Krakowskiego, — na wyżywienie rodziny gospodarskiej i parobka potrzeba było zboża korcy 20, prócz kartofli. Inny ekspert — radca Miączyński — twierdzi, iż półrolnik »do samego wyżywienia siebie, czeladzi i bydląt« potrzebuje $13^1/_2$ kóp oziminy (z kopy — 1 korzec), i $9^1/_2$ kóp jarzyny (»rolnik« — 20 kóp oziminy, $15^1/_2$ kóp jarzyny; zagrodnik — 7 kóp oziminy, $5^1/_2$ kóp jarzyny). Wyszyński z Lubelskiego podaje, iż na osobę potrzeba dla dostatniego wyżywienia 6 korcy zboża, prócz kartofli.

Normy te mogą się zdawać zbyt wysokie, zważyć jednak należy, iż naówczas ziemniaki zaledwie wchodziły w powszechniejsze użycie, i nie stanowiły tak jak później głównego pożywienia włościan.

Według wykazów z 1810/11 roku, liczba korcy zasadzonych przez włościan kartofli tylko w północnej części kraju dosięga liczby włościan rolnych i chałupników (głównych osób), w innych okolicach mniej lub więcej niższą jest od ich liczby, a w Lubelskiem stanowi zaledwie 5-tą część tejże. Średnio na osadę włościańską półrolniczą liczyć można wysadzonych kartofli conajwyżej $^3/_4$ korca, czyli że kartofle stanowiły wraz z warzywami, uprawianemi w ogrodach, tylko dodatek do głównego pożywienia, jakiem dla włościan w tym czasie było wciąż jeszcze zboże[1]. To też według świadectwa ekspertów z 1814 r. parobek dworski — oczywiście z rodziną — otrzymywał ordynaryi 14 do 15-tu korcy zboża, podczas gdy około 1860 roku najwyższa ordynarya dochodziła 13-tu korcy zboża (w Opatowskiem i Kazimierskiem), a najniższa spadała do 8-iu korcy[2].

Przyjmując jednak minimum, t. j. 5 korcy zboża na osobę

---

[1] Po 1815 r. »używanie gotowanych kartofli między uboższemi familiami« coraz bardziej zaczynało się rozpowszechniać. — Izys polska. Warsz. 1820 r. T. III str. 508. »O pieczeniu chleba z kartofli«.

[2] Wład. Grabski. Hist. Tow. Roln. T. I, str. 472.

dla gospodarza i parobka[1], 3 korce na gospodynię i 1 korzec na małoletnie dzieci (t. j. razem 14 korcy zboża[2]), pozostawało włościaninowi korcy 4 (prócz owsa). Te musiał spieniężyć na odzież dla parobka; na wszelkie zaś inne wydatki zostawały 4 korce owsa, które sprzedane dawały złotych 16.

To nie starczyło nawet na podatki. Dziesięcina, podatek dymowy, opłaty gminne, szkolne, wynosiły dla półrolnika około 20 złot. Pozostawał kontyngens liwerunkowy, który za Królestwa na opłatę pieniężną zamieniony, już nawet po zniżeniu go o $^1/_3$-cią (w r. 1820) wyższy był od podatku dymowego i dla półrolnika wynosił około 15 zł. Szarwark zaś, również zamieniony na pieniądze, czynił wedle dekretu z 1820 r. 6 złp. z dymu ciągłego[3].

A wszak prócz na podatki potrzebował włościanin gotówki na zakupno odzieży dla siebie i rodziny, na sól, wydatki gospodarskie, utrzymanie narzędzia rolniczego i t. p. Na to wszystko pozostawał mu problematyczny dochód z inwentarza. Gdy jednak przy ówczesnym stanie łąk i pastwisk, oraz przy braku rozpowszechnienia roślin pastewnych, przezimowanie liczniejszego inwentarza na osadzie półrolnej, średnio uposażonej, wymagało wyjątkowej przedsiębiorczości i wogóle możliwem było tylko tam, gdzie łąk i pastwisk było podostatkiem — ratować się musiał włościanin przedewszystkiem ograniczeniem rozchodu na wyżywienie swoje i swej rodziny, czyli przymierać musiał głodem. Stąd też ciągła konieczność uciekania się — zwłaszcza na przednowku — do pomocy dworu, którego włościanin »wiecznym był dłużnikiem«. Stąd brak wszelkiego zabezpieczenia na wypadek nieurodzaju, lub innej klęski, w razie której »spadał« włościanin z osady, o ile dwór nie wziął utrzymania jego na swoje barki.

Cóż dopiero, gdy parobkiem nie był syn gospodarski, któ-

[1] Na osadzie uposażonej w 12 morg. roli, t. j. osadzie półrolnej sprzężajnej, gospodarz bez pomocy parobka obrobić swego gruntu i uiścić się z należnej zwyczajowej pańszczyzny nie byłby w stanie.

[2] Prócz grochu, kartofli, kapusty i innych warzyw, sadzonych w ogrodach. Len i konopie spotrzebowywał również włościanin na własny użytek i na daniny dla dworu.

[3] Patrz Rozdział XVII.

rego wystarczyło wyżywić i odziać, ale obcy, biorący zapłatę w gotówce. Rady powiatowe Łęczycka i Zgierska, w 1814 roku podają, iż roczny koszt parobka (z wyżywieniem) równa się 17-tu korcom zboża. Inni eksperci (między tymi Rada powiatowa Obornicka) podnoszą ten koszt do 200 złotych.

Ażeby osada utrzymać mogła w znośnym bycie włościanina, odbywającego umiarkowaną półrolną pańszczyznę sprzężajną, winna była mieć w każdem polu 6 morgów gruntu dobrego, dającego 5 ziarn żyta i jęczmienia, a 4 — owsa.

W takim razie po odliczeniu 15-tu korcy zboża na wyżywienie rodziny gospodarskiej i parobka, po użyciu części owsa na inwentarz, pozostawało włościaninowi 21 korcy żyta i jęczmienia, oraz około 6-ciu korcy owsa.

Nie będzie to wiele, gdy zważymy, że koszt odzieży tak dla parobka, jako też dla gospodarza, równał się mniej więcej 4-em korcom żyta; że na samą sól, wedle obliczeń Komisyi sejmowych w 1830 r. musiał włościanin sprzedać 5 korcy żyta — przy cenie 6-ciu złotych za korzec (zatem przy cenie 8-iu zł. blisko 4 korce [1]); że miał on różne wydatki gospodarskie, na utrzymanie narzędzia rolniczego, na porządki, nieraz i na drzewo.

Rady powiatowe Łęczycka i Zgierska (1814 r.) na porządki i drzewo dla półrolnika w bilansie jego dochodów i rozchodów liczą rocznie 59 zł., co równało się przeszło 7-iu korcom żyta. Prezes Sądu dep. Radomskiego i Krakowskiego na samo utrzymanie narzędzia rolniczego liczy dla rolnika 40 złotych rocznie.

Pozostawał nadto do uiszczenia pewien niewielki czynsz z osady, lub osep, które jako dodatek do pańszczyzny w powszechnym były zwyczaju. Pozostawały podatki i ciężary publiczne różnego rodzaju [2]; wszystkie opłaty i podatki dla osady takiej, jaką rozpatrujemy obecnie, między 1820 a 1830 r. —

---

[1] Cetnar berliński soli, według cen przez rząd ustanowionych w 1816 r. dla magazynów solnych, kosztował od 24 zł. 15 gr. do 30 zł. 10 gr.; w sprzedaży detalicznej jeszcze drożej. (Patrz Rozdz. XVII).

[1] Prezes Sądu dep. Krak. i Radom. (1814 r.) liczy podatek dymowy dla rolnika (wysiewającego oziminy korcy 7, jarzyny korcy 10) w wysokości 23 zł. 18 gr., dziesięcinę — 21 zł.

przy jednoczesnym spadku cen zboża — wynosiły przeszło 40 złotych.

Na to wszystko gotówka, uzyskana z sprzedanego zboża, starczyć oczywiście nie mogła, tembardziej na jakowyś zapas na wypadek nieurodzaju, lub innej klęski, na zapłatę parobka, jeśli nim był obcy najemnik, biorący zasług przynajmniej 60 zł.[1], co równało się $7^1/_2$ korcom żyta (zamiast 4-ch liczonych przez nas na odzież). Ale pozostawał jeszcze dochód z inwentarza, którego przychów łatwiejszym był na większej osadzie, naturalnie o ile ta odpowiednio w dobrą łąkę była uposażona, oraz w dostatecznej mierze korzystała z służebności pastwiskowych.

Lecz osad, obciążonych umiarkowaną półrolną pańszczyzną (3 dni sprzężajne tygodniowo), a mających 18 morgów roli w gruncie dobrym i obfitą łąkę (3 do 4-ch morgów), a więc z ogrodem i siedliskiem około 24 morgów, nie spotykało się w kraju — jak chyba wyjątkowo — zwłaszcza w dobrach szlacheckich. Uposażenie takie zbliżało się do normy całorolnej i było obciążone odpowiednią pańszczyzną, co zmuszało włościanina do trzymania więcej czeladzi i sprzężaju, a na to miał on znów gruntu za mało[2].

Bardzo znaczną część rolników, jak to widzieliśmy powyżej z statystyki ludności z 1810 r., stanowili małorolni zagrodnicy. Odbywali oni pańszczyznę pieszą, odpadał więc im koszt trzymania sprzężaju dla dworu i parobka. Do wyżywienia jednak własnej rodziny i opędzenia najkonieczniejszych

---

[1] Dane ankiety włościańskiej z 1814 r. — O wynagrodzeniu czeladzi obszerniej w Rozdz. III.

[2] Jeden z ekspertów w 1814 r. — J. Sołtykowicz, twierdzi, iż »bez wszelkiej stronności kmieć bez 2-ch całych włók gruntu dobrego i bez 6-ciu morgów łąki ani dobrym rolnikiem i gospodarzem, ani pożytecznym właścicielowi osadnikiem być nie może, ale tylko odednia do dnia żyjącym będzie nędznikiem, ciążącym na karku pana wiekuiście.« (»O przyczynach nędzy naszych włościan«). W »Merkurym« z 1831 r. czytamy: »Ażeby gospodarstwo rolnicze zastosowane było do potrzeby i wygody włościanina, 60 morgów mieć powinno, albo 20 morgów najlepszej ziemi (rędziny). Posiadacze 30-tu morgów ubożsi, ale jeszcze mogą przez dobrą uprawę niezłej ziemi dostatecznie się utrzymać. Właściciel 15-tu morgów musi już u większych rolników inwentarz najmować, robi szkodę sąsiadom i nie ma z rolnictwa zabezpieczonego bytu«. (»O nadaniu własności ziemi włościanom« F. K. R. Nr. 112).

wydatków potrzebował zagrodnik conajmniej 10-ciu morgów. Tymczasem zwykła zagrodnicza norma wynosiła razem z łąką i ogrodem koło 7-iu morgów, a często spadała poniżej do 4-ch i 3-ch. Zagrodnik zatem — podobnie jak chałupnik, był tylko małorolnym osadnikiem, który z gruntu wyżyć wraz z rodziną nie był w stanie i w najmie szukać musiał ratunku [1].

[1] Już Holsche w 1804 r. w dziele »Geographie und Statistik von West- Süd- und Neu- Ostpreussen« (T. II), pisze: »Es ist wahr, die Bauern (in Polen( sind in weit schlechterem Zustande, als die deutschen Eigenbehörigen; allein dies ist nicht eine Folge des Leibeigentums, sondern es liegt in der Beschaffenheit der Höfe..... Die Halbbauern, Kossäthen und Büdner machen den grössten Teil des Bauerstandes aus, und diese haben zu wenig Acker und Wiesen.... Was den Ackerbau betrifft, so hat der Bauer zu wenig Acker und Wiesen; viele Bauern haben nur drei Vierteljahre Brot, und das letzte Vierteljahr vor der Ernte leben sie von Kräutern und Milch« (str. 410, 12, 05).

## ROZDZIAŁ VII.

### Powinności włościan pańszczyźnianych.

Widzieliśmy powyżej, iż pierwszorzędną przyczyną ekonomicznego niedomagania włościan było zbyt szczupłe uposażenie ich gruntowe. Drugą przyczyną — równie ważną — było przeciążenie powinnościami.

Pańszczyzna, niemal powszechna w 1810 r., u schyłku doby konstytucyjnej Królestwa pozostawała panującą, a w dobrach szlacheckich wciąż jeszcze niemal wyłączną formą uiszczania przez włościan należności z gruntów, które posiadali[1]. Zwykłe pańszczyźniane normy w dobrach szlacheckich były następujące:

Z osady całorolnej, t. j. mającej około włóki chełmińskiej, odrabiał włościanin 5 do 6-ciu dni ciągłych (sprzężajnych) tygodniowo, lub tyleż pieszych dwojgiem, albo 3 do 4-ch dni sprzężajnych i 4 piesze — prócz różnych innych dodatkowych powinności. Wyjątkowo dochodziła pańszczyzna do 8-iu dni sprzężajnych tygodniowo. F. A. F. Greveniz twierdzi, opierając się na urzędowym raporcie byłej Kamery Warszawskiej (z d. 18 lutego 1800 r.), iż włościanie z 45-iu do 60-ciu morgów magdeburskich (t. j. 20 do 26 morg. chełmińskich) — zwykle po 5 dni ciągłych i tyleż pieszych na tydzień odrabiają, składają nadto pewne w pieniądzach i naturze daniny (»Włościanin w Polszcze« Warszawa 1818 r. str. 33).

Eksperci ankiety z 1814 roku przytaczają między innemi następujące normy: 5 dni ciągłych tygodniowo z włóki chełm-

[1] Rozdz. IV.

mińskiej, nadto powaby, stróża, czynsz i 8 korcy owsa osepowego (Radwański[1]); 6 dni sprzężajnych i 6 pieszych z włóki, nadto tłoki (Rada departamentowa Łomżyńska); 5 dni w tygodniu czworgiem bydła (równych 8-iu dniom dwojgiem), prócz tego powaby, sadzenie kapusty, daniny i t. p. z dwudziestu kilku morgów gruntu średniego (wysiewu oziminy korcy 7, jarzyny — korcy 10. Prezes Sądu Depart. Krakowskiego i Radomskiego).

Zdarzały się także normy niższe. I tak w powiecie Maryampolskim z $^3/_4$-tych włóki litewskiej (t. j. z 1-ej włóki chełm.), prócz łąk — odrabiali włościanie 2 dni tygodniowo pańszczyzny i 36 dni rocznie szarwarku, nadto różne inne daremszczyzny i robocizny[2].

Półrolnik, mający około pół włóki chełmińskiej gruntu, odrabiał 3 dni sprzężajne i 1 lub 2 piesze tygodniowo, prócz daremszczyzn, tłoków, danin, czynszu dodatkowego, składki na stróża i t. p. Norma ta podwyższała się nieraz do 4-ech dni sprzężajnych i 2-ch pieszych, lub do 3-ch sprzęż. i 4-ch piesz., a niekiedy dochodziła przez czas letni do 4-ech sprzęż. i 5-ciu pieszych tygodniowo (w Płockiem).

Zagrodnik odrabiał z 4-ech do 7-iu morgów 3 dni piesze w tygodniu, lub więcej, prócz dodatkowych powinności. Zdarzało się, iż włościanin, siedzący na 4-ech morgach, odrabiał z nich 150 dni pańszczyzny pieszej rocznie, różnych przydatków w czasach roboczych do 10-ciu dni, przymusowy najem do żniwa dwojgiem i trojgiem ludzi dziennie po groszy 12, »kiedy na ograniczu dostałby 40«, — różne daremszczyzny, nadto dawał daniny i »oprawę«.

Chałupnik z 2-ch do 4-ech morgów odrabiał zwykle 2 dni piesze tygodniowo.

W dobrach, stanowiących poprzednio ordynacyę Gonzagów-Myszkowskich (w wojew. Krakowskiem obwodzie Stopnickim położoną), a zakupionych przez J. Olrycha Szanie-

[1] »Myśli, tyczące się punktów ku wyprowadzeniu ludu wiejskiego... Feliksa Radwańskiego«. Kraków 1815.

[2] Oczywiście, iż wysokość powinności z danego obszaru gruntów, zależna była nietylko od zwyczaju panującego w danej okolicy, lub większej albo mniejszej łaskawości panów, lecz także od jakości gleby i innych warunków gospodarczych. (O stanie rolnictwa w Rozdz. I i II).

ckiego, znanego obrońcę sprawy włościan i przeciwnika pańszczyzny — kmiecie odrabiali 5 dni tygodniowo bydłem, zagrodnicy 3 dni ręczne[1] (1820 r.). Była to umiarkowana norma zwyczajowa.

Prócz pańszczyzny tygodniowej, którą folwark wykonywał wszelkie roboty w polu, sprzęt zboża i siana, młockę i odstawę zboża i wogóle wszystkie prace, tyczące się gospodarki rolnej — ciążyły na włościanach różne dodatkowe powinności[2], nieokreślone ani co do liczby dni, ani co do wymiaru roboty, a ściągające się nietylko do potrzeb gruntowych, ale także do wszelakich potrzeb dworu. Same ich nazwy dają świadectwo nadużyciom, z jakich powstały, a więc: gwałty, łaski lub tłoki, daremszczyzny, darmoszki, próżnice, których znoszący je ukaz z dnia 14/26 listopada 1846 roku, aż 121 rodzai wylicza. Oto ich spis:

1) Gwałty, tłoki lub łaski całą ludnością, egzystującą po chałupach, oprócz starców i dzieci, do żniwa, sprzętu siana, kopania kartofli, co do ilości rąk na pewną liczbę nieudeterminowane.

2) Dnie odrabiane w porze letniej do robót folwarcznych pod nazwą burg i bandienste.

3) Wyrzucanie bruzd i robienie przegonów na łanach dworskich.

4) Wyrabianie mat i powróseł na potrzebę dworu tak z własnej, jako też i z dworskiej słomy.

5) Wychodzenie rankami do rozmaitych robót ręcznych we dworze.

6) i 7) Szarwarki do budowli dworskich, dróg i rzek.

8) Robienie przekopów od pola dworskiego.

9) Pielenie pszenicy, prosa i ogrodów.

10) Kopanie rowów.

11) Grabienie perza z pól dworskich.

12) Obsuszanie pól i łąk dworskich.

13) Równanie łąk dworskich z kretowin.

---

[1] Gazeta Warszawska 1820 r. 31 lipca.

[2] »W Sandomierskiem, w pewnej wsi mi znajomej, wydarzyło się, że razu pewnego, na jednego chłopa 7 rozmaitych posług razem spadło, mógł jednej zadośćuczynić, a dziewka jego drugą wypełnić, lecz za niedopełnienie 5-ciu na karę się wystawiał«. — »O chłopach«. Lipsk 1847 r.

14) Kopanie i reperowanie znaków granicznych, obchodzenie granic w tym celu i t. p.

15) Grabienie i zwożenie ściółki z lasów.

16) Sadzenie, okopywanie, wykopywanie i t. p. kartofli i warzyw na niwach dworskich.

17) Zagrabianie i urządzanie ogrodów.

18) Sadzenie, obieranie, szatkowanie kapusty dworskiej i kwaszenie buraków.

19) Pielenie, wyrywanie i t. p. lnu i konopi.

20) Zbieranie szyszek za opłatą.

21) 22) Zbieranie szyszek i żołędzi bez opłaty.

23) 25) Sadzenie gruszek, jabłek i innych drzew owocowych.

24) Grodzenie i reperacye płotów dworskich.

26) Obrywanie grochu.

27) Sadzenie brzeziny i topoli.

28) Wytyczenie, osuszenie i obieranie chmielu.

29) Stróże dzienne, jak nocne, z obowiązkiem rąbania drzewa, palenia w piecach, noszenia wody, sieczenia trawy dla bydła i t. p. posługi.

30) 1) 2) 3) 4) 5) 6) i 7) Różnego rodzaju stróże i stójki.

38) Pilnowanie drzewa przy zbijaniu tratew, spławianie takowego, oraz holowanie galarów pod wodę.

39) Wywózka zboża do siewu i sianie zboża w polu.

40) Zwózka zboża z pola i siana z łąk do stogów.

41) Wywózka zboża i wełny do miast.

42) Odwożenie i przywożenie zboża z młyna.

43) Furmanki w interesach dworu.

44) Podróże.

45) 6) Wycinanie i zwózka drzewa.

47) 8) 9) 50) 1) 2) 3) 4) 5) 6) Różnego rodzaju furmanki, zwózki, wywózki i jazdy.

57) Wycieranie sadzy w kominach dworskich.

58) 9) 60) Pasenie, oprzątanie inwentarza i trzody dworskiej.

61) Posyłanie dziewek do doju krów lub opłata na dójki.

62) Układanie zboża w stodołach.

63) Podsiewanie zboża w spichlerzu, młynkowanie i wianie.

64) Wyrzucanie z chlewów, rozkładanie na fury, wywożenie i rozrzucanie mierzwy i szlamów w polu.

65) 6) 7) Posyłki i podróże.

68) Posyłanie kobiet do prania bielizny.

69) Pomoc do kuchni albo kosztem włościan utrzymywana, albo w naturze odbywana.

70) Zbieranie ziół do święcenia i na wianki.

71) Wycinanie przerębli.

72) Łowienie ryb i raków.

73) Szarwarki do czyszczenia łąk dworskich.

74) Wyprowadzanie inwentarza dworskiego na jarmark.

75) Lepienie, bielenie i gacenie zabudowań dworskich.

76) Przychodzenie w zimie dla gotowania karmy dla trzody chlewnej.

77) Rąbanie drzewa we dworze.

78) Robienie piwa z kolei.

79) Robienie krup i pęczaku.

80) Mycie podłóg i okien.

81) Wyrąbanie i ociosanie stromu.

82) Rąbanie lodu do lodowni.

83) Zdejmowanie skór z bydła zdechłego.

84) Nakazywanie pańszczyzny przez stróży.

85) Rżnięcie trzciny.

86) Obowiązek dostarczania wody na potrzeby dworu.

87) Posługa kobieca do robienia masła.

88) Powinność kobieca »samodzianie« zwana.

89) Wyprzędzanie przędziwa z włókna dworskiego bez oznaczenia ilości sztuk lub łokci.

90) Wyrabianie płótna.

91) Mycie, strzyżenie i golenie owiec bez zapłaty, lub za opłatą po $^1/_2$ i po 1-ej kopiejce od sztuki.

92) Podskubywanie gęsi.

93) Zbieranie i dostarczanie do dworu pewnej ilości kamieni.

94) Wychodzenie do blichu.

95) Wożenie piasku do cegielni, ile potrzeba.

96) Obieranie wąkopów.

97) Tłoczenie oleju.

98) Pieczenie chleba.

99) Czyszczenie studzien.

100) Wychodzenie do obławy, czyli naganki w czasie polowania, oraz oddawanie zwierzyny żywej lub ubitej.

101) Ładowanie szkut na Wiśle.

102) Pomoc do spustu wszelkiego.

103) Płonienie stawów.

104) Urządzanie słodów.

105) Sadzenie własną włościańską rosadą pewnej ilości zagonów.

106) Stróże zimą w naturze, a w lecie zastąpione robocizną inną pod nazwą stróżyzny.

107) Posyłanie dziewek służących na cały tydzień, lub pewną ilość dni do posług we dworze.

108) Opłata przez włościan w gotowiźnie i ziarnie na pastucha i trzódnicę.

109) Dawanie pewnej ilości popiołu darmo, albo za opłatą przez dwór wyznaczoną.

110) Dostarczanie dzieci do obierania z drzew owadów i obrywania owoców.

111) Wyszukiwanie i dostarczanie na każde zawołanie dworu czeladzi konduity nieskazitelnej.

112) Dawanie worków na wszelkie potrzeby dworu.

113) Opłata na dyspozytora pańszczyzny.

114) Dostarczanie szczawiu, jagód, chrzanu, jałowca i berberysu.

115) Odrabianie pewnej ilości dni za wodę ze studni, utrzymywanej kosztem dworu.

116) Obowiązek brania pewnej ilości wódki w czasie żniwa z magazynu dworskiego.

117) Pozwalanie dworowi mlewa na żarnach bez miarki, a w razie odmówienia uiszczanie za to opłaty pieniężnej.

118) Wyrabianie i oddawanie pewnej ilości postronków.

119) Narzucanie komornikom i nowożeńcom ogrodów, z obowiązkiem odrabiania pewnej stałej pańszczyzny.

120) Dawanie pewnej ilości snopków słomy.

121) Obowiązek sprzedawania dworowi pewnej ilości naturaliów za cenę narzuconą [1].

Z pośród powyższych przeróżnych powinności, zastosowanych tak do ogólnych, jako też do wszelakich miejscowych po-

[1] Oczywiście nie wszystkie wyliczone tu dodatkowe powinności spadały na jednego włościanina, nie wszystkie także były w zwyczaju w tych samych okolicach.

trzeb folwarku i dworu, szczególnie dokuczliwe były liczne stróże, posyłki, podróże, zwózki i wywózki produktów rolniczych, materyałów budowlanych i t. p. — wszystkie zaś dawały pole do nadużyć i utrzymywały włościanina w ciągłej od dworu zależności.

Uciążliwemi bardzo były również tak zwane powaby, to jest dni dodatkowe pomocnicze, bo podczas gdy pańszczyzna tygodniowa w czasach mniej pilnych używaną była do lżejszych robót, a podczas słoty nawet marnowaną, czas zużycia powab zależny był od woli dworu, który je zawsze na porę żniw, a więc najcięższej pracy przeznaczał.

Ponadto obowiązywały włościan pewne zwyczajowe daniny z kapłonów, jaj, przędzy (t. zw. oprawa), i t. p., czynsz dodatkowy w gotówce lub osep, przeważnie w owsie (z włókowej osady — 8 korcy. Radwański 1814 r.).

Wreszcie ciążył na nich obowiązek przymusowego najmu i to w czasie żniw przeważnie, po bardzo niskiej cenie: groszy 12 i poniżej[1]. Chociaż wartość pieniężna wszystkich powinności od czasu, gdy były stanowione, znacznym uległa zmianom, trwały wciąż od dawnych czasów w inwentarzach umieszczone ceny robocizny i różnych powinności, bez względu na zmianę wartości pieniędzy, mających nazwę złotych i groszy. Podczas gdy wolny najem na wsi doszedł do cen stosunkowo wysokich i w okolicach podmiejskich dosięgał 2-ch złotych za dzień pieszy[2], a 3-ech za sprzężajny — zwyczajna zaś zapłata wynosiła 1 złoty za dzień pieszy, a 2 za sprzężajny — robocizna przymusowa była wciąż oceniana po dawnemu:

---

[1] »Po dobrach duchownych i narodowych dzień pieszy do żniwa płaci się gr. 12, do owsa tylko 10 i mniej, pod pozorem dnia krótszego. Jak gdyby człowiek potrzebował mniej na wyżywienie i odzianie w dniu krótszym, albo jakby pośpiechem i nagleniem jego roboty nie umiano sobie nagrodzić tej nieznacznej dnia różnicy«. J. Sołtykowicz: »O przyczynach nędzy naszych włościan«.

[2] Świdziński i Brodzki — Sesya Sejmowa z 7 kwiet. 1831 r.
Klimontowicz — » » 8 » «
Ignacy Stawiarski List II-gi »O ziemianach i włościanach« 1831 r.
T. Morawski. »Quelques mots sur l'état des paysans en Pologne.

24 grosze za dzień sprzężajny, a niekiedy i 15, zaś 12, 10, a nawet i 6 groszy za dzień pieszy[3].

Budynki włościańskie w dobrach prywatnych były przeważnie własnością dziedzica i jego obowiązkiem było dostarczać drzewa do ich reperacyi.

Załogę, t. j. inwentarz, narzędzia i sprzęty gospodarskie, mieli włościanie czasem własne, najczęściej wszakże dworskie, w ilości zależnej od wielkości osady. Zasiew był przeważnie dworski: włościanin otrzymywał 2 pola oziminą i jarzyną obsiane, z obowiązkiem oddania w całości tego zasiewu w razie opuszczenia gruntu.

Powszechnie przysługiwały włościanom służebności pastwiskowe i leśne, t. j. prawo pasania bydła na polach, łąkach i w lasach dworskich, które to prawo było wzajemnie przez dziedzica na gruntach włościańskich wykonywane, oraz prawo otrzymywania od dworu — tam gdzie był las — drzewa potrzebnego na opał, płoty, ogrodzenia i t. p.

Stan służebności, przysługujących włościanom, był najrozmaitszy i pod ściślejsze normy podciągnąć się nie daje. Rzadko był zresztą w inwentarzach określony i najczęściej zależał od dobrej woli dziedzica, oraz od warunków miejscowych. Gdzie łąk i pastwisk było dużo, gdzie lasu nie brakowało, gdzie gospodarstwo folwarczne tak rolne, jako też leśne, nie ujęte było w karby, narzucane przez postęp rolniczy — tam włościanin wypasać mógł swobodnie liczniejszy inwentarz, oraz korzystać podostatkiem z drzewa na opał i porządki gospodarskie. Na budowle i ich reperacye dostarczać drzewa było obowiązkiem dziedzica — o ile budynki nie były własnością włościan. Inna rzecz, że dziedzic, jeśli mu drzewa nie starczyło, tego obowiązku nieraz zaniedbywał.

Naogół przyjąć można, że w południowo-wschodniej części kraju o słabym postępie gospodarczym i wielkich przestrzeniach lasów i nieużytków, z których część służyła za pastwiska, stan służebności przysługujących włościanom lepszy był niż w województwach zachodnich.

W dobrach narodowych służebności pastwiska i wrębu

---

[1] Dziennik Urzędowy woj. Mazowieckiego. R. 1828 Nr. 640. Szaniecki i Brodzki. Ses. Sej. 7 kwietnia 1831 r.

przysługiwały włościanom pańszczyźnianym, ale nie wszystkim, lecz tylko tym, którzy je mieli zastrzeżone. Patent austryacki zniósł służebności titulo gratuito[1], a zasada ta rozciągniętą została przez rząd Księstwa także na województwa popruskie.

Do całokształtu tego, co włościanin od dworu otrzymywał, zaliczyć jeszcze należy pewną opiekę, jaką prawem zwyczajowem znajdował w dziedzicu, a więc: zapomogi w razie nieurodzaju, pogorzeli, lub pomoru, w razie choroby opieka i lekarstwa, sprawianie wesel, okrężnego i t. p.

Wartość robocizn włościańskich i przywiązanych do pańszczyzny dodatkowych powinności i danin, zwłaszcza jeśli obliczone będą nie podług cen zdawna w inwentarzach umieszczonych, ale według przeciętnych ówczesnych cen — w jaskrawy sposób przewyższała wysokość opłat czynszowych. Wprawdzie włościanin pańszczyźniany otrzymywał prócz gruntu budowle, załogę i narzędzia gospodarskie, zasiewy, służebności leśne i pastwiskowe[2] i inne dogodności — śmiało jednak w zamian liczyć można przeróżne daremszczyzny, stróże, dni dodatkowe do żniw, przymusowy najem, daniny, opłaty i t. p., a tygodniową robociznę uznać (jak to czynią współcześni) za odrabianą z gruntu[3].

Włościanin z włóki gruntu średniego w dobrach szlacheckich conajmniej 5 dni ciągłych tygodniowo odrabiał, czyli 260 dni ciągłych w roku. Licząc dzień ciągły według ceny, podawanej przez ekspertów w 1814 r., oraz według taksy w rozporządzeniach rządowych ustanowionej[4]: 2 złote dzień ciągły, a 1 zł.

---

[1] Nie zastrzeżone w inwentarzach.

[2] Krzyżtopor (Tomasz Potocki) w »Urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce« (1851 r.), obliczając dla osady 14-to morgowej wartość uposażenia włościańskiego, ocenia wartość roczną służebności na złotych 16 (str. 442).

[3] Rada powiatowa Pyzdrska w 1814 r. proponuje nadać włościanom na własność budynki i załogi, składające się dla kmiecia z 4-ch koni, 4-ch wołów, tyleż krów i jałowizny, 40-tu owiec i 8-iu świń, dla półrolnika — z połowy tegoż, wzamian za co ma kmieć odrabiać rocznie (prócz pańszczyzny tygodniowej z gruntu) 6 dni do siewu, 2 do strzyży owiec, 20 dni do żniwa, lnu i sadzenia warzyw, a półrolnik połowę tego (ankieta włościańska, r. 1814).

[4] Dekret o szarwarkach z d. 29 sierpnia 1821 r. Dz. Praw. Król. Pol. T. VII str. 78—82.

dzień pieszy[1], otrzymamy, iż całorolnik robocizną opłacał 520 złotych z włóki, czyli przeszło 17 złot. z morga. Półrolnik odrabiający z 15-tu morgów 3 dni ciągłe (conajmniej), płacił w ten sposób 21 złot. z morga; zagrodnik robiący 3 dni piesze z 7-iu morgów — płacił 22 zł.[2].

Opłata zaś czynszowa wynosiła w dobrym gruncie 6 do 8-iu złotych z morga (według świadectw ekspertów z 1814 r. i innych), wyjątkowo do 10-ciu w gruncie najlepszym; opłata ta spadała jednak i do 3-ech złot. (w Augustowskiem i Płockiem).

Jeden z ekspertów ankiety — Wyszyński, podaje cenę gruntu w Lubelskiem od 96 do 192 zł. za morg, a czynsz — od 4-ech do 8-iu złot. z morga. Inny ekspert — radca Miączyński z Kaliskiego oblicza dochód netto z morga na złotych 3.

W 1831 r. cena morga najlepszej ziemi podawana jest na 120 zł., cena morga w gruncie średnim — na 80 zł., w najgorszym na 40 zł. »Rachując 5 procent, w najlepszej ziemi opłata morga onej będzie 6 złp., pośledniej — 4 złp., najgorszej — 2 złp.[3]«. Biorąc nawet najwyższy ówczesny szacunek ziemi w najlepszej glebie w Sandomierskiem: 6 tysięcy złotych za włókę — procent 5 od sta wyniesie 10 złotych z morga.

Średnia umiarkowana opłata w dobrach narodowych nie

---

[1] Przy urządzeniu włościan w dobrach narodowych Rzpltej Krakowskiej, pańszczyzna, którą odtąd włościanie opłacać mieli w gotowiźnie, oszacowaną została według cen znacznie niższych od przeciętnie praktykowanych, a jednak dzień sprzężajny czworobydlny oceniony został na złp. 2 gr. 20, parobydlny — na złp. 1 gr. 22½, pieszy — na gr. 18. Zwyczajne zaś ceny miejscowe naówczas były: dzień czworobydlny od zł. 5 do 6-ciu, parobydlny — od 3-ech do 4-ech, pieszy — zł. 1 gr. 6. — Pamiętnik Warszawski. r. 1819. T. XV. »Uwagi nad myślami o wieczystych dzierżawach«. Fel. Radwańskiego. str. 253 i nast. »Uwagi« Leona Królikiewicza, str. 356.

[2] Radwański Fel. (Pam. Warsz. T. XV) oblicza wartość tego, co włościanin panu robocizną uiszczał w ten sposób, iż ocenia koszt wyżywienia i zapłaty parobka na 234 zł. 20 gr., a koszt utrzymania sprzężaju (czworobydlnego) — na 789 zł. 15 gr. Jeśli włościanin robi 3 dni tygodniowo dla dworu, wówczas połowę, sumy powyższych kosztów oddaje panu, t. j. 512 złot. Jeśli cały tydzień — to całą sumę.

[3] Merkury Nr. 112 r. 1831. »O nadaniu własności ziemi włościanom«. F. K. R.

przenosiła z morga 4-ech złot.[1], spadała zaś niekiedy do 15-tu groszy. Najwyższy czynsz w powiatach Błońskim i Warszawskim wynosił 7 zł. z morga[2].

Gdy wysokość opłat czynszowych musiała być zależną od możności czynszownika wyciągnięcia z gruntu odpowiednich korzyści, pańszczyzny do tych ostatnich stosować nie było potrzeba. Stąd powszechne zjawisko, iż wysokość pańszczyzny nie stała w żadnym stosunku do dochodów z gruntu, lecz raczej do obszaru i potrzeb folwarku i że przeciążenie powinnościami najjaskrawsze było odnośnie do włościan, siedzących na małych kawałkach ziemi.

Surowiecki w »Statystyce Księstwa Warszawskiego«[3], twierdzi, iż w niektórych częściach Wielkopolski i Mazowsza »powinności były tak nieumiarkowane, że w tem jedynie przeciążeniu należy szukać przyczyny obojętności, opilstwa i gnuśności włościan... Obszerność folwarku i potrzeby dworu bywały zwyczajnie miarą narzucanych robocizn i powinności«.

Holsche (Dyrektor rząd. w Białymstoku) w 1800 i 1804 r. pisał: »Prestacye poddanych są zaiste wyznaczane nie według dochodu z osad, lecz według potrzeb folwarku i szlacheckiego dworu; stąd jedni włościanie dwa, inni trzy, albo cztery, jeszcze inni sześć dni w tygodniu robią, a nawet w niedzielę dla pana na targ jeżdżą«. Doradza Holsche w innem miejscu »dostosować lepiej powinności do posiadłości włościańskich i znieść dalekie podwody na 10, 20 i 30 mil; ...obecnie jedni włościanie trzy, inni cztery, pięć, sześć i siedem dni w tygodniu muszą odrabiać i nawet niedzieli nie mają wolnej«. »To jedno jest pewnem, iż polscy włościanie w stosunku do swoich posiadłości zbytnio są przeciążeni, i że na tem polega właściwa ich niewola«. (»Geogr. u. Stat. von W. S. und N. O. Preussen« T. I str. 183, T. II str. 190, 412.

Podobnie pisał Dyrektor Kamery w Kaliszu J. D. Nicolai (Grundsätze des Domainewesens. T. I): »Ogromne powinności włościan nie ograniczają się częstokroć tylko aż zupełną nie-

[1] Brodzki, Jeneralny Dyrektor dóbr narodowych. Ses. Sejm. z 7 kwietnia 1831 r.

[2] Brodzki. Ses. Sejm. z 13 kwietnia 1831 r.

[3] Wykład w Szkole prawa. 1812 r. Ms. Nr. 680 Bibl. Akad. Umiejęt. w Krak.

możnością i stąd napróżno starano się znaleść pewną skalę do zamienienia ich na pieniężną opłatę«.

»Powinności włościan« — mówi Bon. Niemojowski na Sejmie z 1831 r. (Sesya Sejmowa z 29 marca) — »zbyt są uciążliwe i nie stoją w żadnym stosunku do wartości ziemi, którą posiadają. Któż bowiem zaprzeczy, iż roboty i daniny włościan, podług miernych cen obrachowane, i na kapitał obrócone, stanowiłyby przynajmniej podwójną wartość tej ziemi, w stosunku cen zwyczajnych w każdej okolicy«.

Przeciążenie powinnościami największe było w pomniejszych majętnościach szlacheckich. Tu bowiem niewielka liczba włościan musiała uczynić zadość nietylko wymaganiom folwarku, ale także zaspokoić liczne i różnorodne potrzeby dworu.

Naogół powinności w zachodnio-południowej części kraju większe były, niż w wschodniej i północnej.

Wysokość powinności pańszczyźnianych w różnych okolicach kraju stała w związku z wzajemnym stosunkiem obszaru ról folwarcznych i włościańskich. Gdy bowiem pola dworskie były jeszcze naówczas przeważnie przez włościan pańszczyźnianych obrabiane, oczywista iż tam, gdzie obszar folwarczny był większy, a włościański mniejszy, na pewną określoną część gruntów włościańskich przypadać musiał większy wymiar obciążenia robocizną, niż w okolicach gdzie stosunek był odwrotny. Wpływ wywierały tu także stopień kultury gospodarki folwarcznej, a więc jej intensywności i zapotrzebowania robocizny, nadto liczba czeladzi dworskiej i dworskiego sprzężaju, a z drugiej strony liczba włościan czynszowych, pańszczyzny nie odrabiających[1]. W 1810 r. stosunek procentowy ról folwarcznych do włościańskich i folwarcznych razem wziętych, w poszczególnych częściach kraju był mniej więcej następujący[2]:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Kaliskie | 51% | Sandomierskie | 49% |
| Lubelskie | 44% | Mazowieckie | 55% |
| Augustowskie | 37% | Krakowskie | 55% |
| Podlaskie | 42% | Płockie | 66% |

Wypada stąd przypuścić, iż największe przeciążenie robociznami miało miejsce w Płockiem, następnie w Mazowie-

[1] Rozdz. II, III i IV.

[2] Według wykazu wysiewów z 1810/11 r. Patrz Rozdz. V.

ckiem, Kaliskiem (zwłaszcza iż dość dużo było w tych województwach włościan czynszowych), i w Krakowskiem (największa była tu liczba służących folwarcznych, co może świadczyć o łagodniejszym stosunkowo wymiarze pańszczyzny). Lepsze stosunki będą już zapewne w Sandomierskiem, najlepsze w Augustowskiem, Podlaskiem i Lubelskiem. Wnioski te są zgodne z danemi, jakich dostarczają nam inne źródła współczesne, a więc przedewszystkiem ankieta z 1814 roku.

Za Królestwa wobec szybkiego miejscami postępu gospodarki folwarcznej i silniejszego czynszowania, różnice w stosunkach pańszczyźnianych w poszczególnych częściach kraju wystąpić musiały jeszcze jaskrawiej.

Gdy naskutek ankiety z 1814 r. opinia »właścicielska« zastanowić się musiała nad uzasadnieniem norm pańszczyźnianych, ci z ekspertów, którzy starają się dostosować je do dochodu netto z osad, lub do wysokości opłat czynszowych, konsekwentnie proponować muszą znacznie niższy od zwyczajowego wymiar pańszczyzny. I tak: »Projekt 3-ech obywateli z departamentu Łomżyńskiego« ustanawia z 21 morgów 2 dni sprzężajne i 1 pieszy, jako równe czynszowi z gruntu i procentowi od wartości siedziby i załogi. Radca Miączyński z Kaliskiego, który dostosowuje pańszczyznę do dochodu netto z gruntu, do takiego samego dochodzi rezultatu. Autor »Odpowiedzi« anonimowej z departamentu Siedleckiego, odtrąciwszy połowę dochodu brutto z osady za pracę na niej rolnika, wyznacza 78 dni sprzężajnych w roku z 12-tu morgów gruntu, 2-ch morgów łąki, 1-go m. ogrodu i 1-go m. pastwiska.

Inni eksperci dostosowują wysokość pańszczyzny do całkowitego dochodu brutto z osady, a jednak na tej podstawie żądać jeszcze muszą obniżenia miejscowych norm pańszczyźnianych, mimo że dochód z osady został przez nich wyciągnięty w przesadnej wysokości. Prezes Sądu Dep. Krakowskiego i Radomskiego, z osady całorolnej w gruncie średnim, słabo uposażonej (wysiewu oziminy korcy 7, jarzyny — korcy 10), prócz dochodu ze zboża wylicza jeszcze następujący przychód:

| | |
|---|---|
| Ziemniaki | — 180 złotych |
| Groch | — 15 « |

| | | |
|---|---|---|
| Kapusta | — 36 | złotych |
| Konopie | — 18 | « |
| Siano | — 60 | « |
| Dochód z krów | — 60 | « |
| Razem | — 369 | złotych |

Powyższy rachunek jest widocznie przesadny. Tak wysokiego zbioru kartofli podobna osada dawać naówczas nie mogła (chyba wyjątkowo). Dochód z krów wykluczał jednoczesny dochód z siana i t. p. Cały dochód — wraz z zbożem — podany jest w nieprawdopodobnej wysokości 863 złotych, i to w gruncie średnim, dającym 3 ziarna żyta i owsa, a 4 jęczmienia (prócz odsiewu). W tym samym czasie Rady powiatowe Łęczycka i Zgierska dochód całkowity z 3-ech włók chełmińskich w gruncie średnim obliczają na 1109 złotych.

Mimo przesadnego wyrachowania przychodu z osady, pańszczyzna z niej zwyczajowo w tej okolicy odrabiana: 5 dni tygodniowo czworgiem bydła i dodatkowe powinności i daniny, obliczone na pieniądze, oraz podatek dymowy i dziesięcina, okazały się jeszcze o 252 złote $19^1/_2$ groszy wyższe od całego dochodu brutto, z którego nic nie odciągnięto nietylko na wyżywienie pracującego na osadzie rolnika, ale nawet na utrzymanie sprzężaju (owies dla koni). Autor obliczenia żąda, aby pańszczyzna do tegoż dochodu brutto dostosowaną została, zatem zmniejszoną o 1 dzień w tygodniu.

Również charakterystyczne są wyliczenia Rad powiatowych Łęczyckiej i Zgierskiej. Podajemy je w całości:

Wykaz dochodu z pół włóki chełmińskiej w dobrym gruncie (prócz tego 1 morg łąki, 1 — ogrodu, pastwisk dostatek. Załoga pańska: wołów 2, koń 1. Zasiew pański).

Żyta morg. 5, plonu ziarn 5, sprzętu korcy 25, na odsiew kor. 5, pozostaje kor. 20 po zł. 8—160 zł.

Jęczmienia morg. $2^1/_2$, plonu ziarn $4^1/_2$, sprzętu korcy 11 i 8 garncy, na odsiew kor. $2^1/_2$, pozostaje kor. 8 gar. 24 po zł. 6—52 zł. 15 gr.

Owsa morg. $2^1/_2$, plonu ziarn 4, sprzętu korcy 13, na odsiew kor. 3 gar. 8, na furaż dla konia gar. 24, pozostaje kor. 9 po zł. 4—36 zł.

Grochu kor. 2 gar. 16, odsiew gar. 16, pozostaje kor. 2 po zł. 8—16 zł.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Przychód | z gruntu | 264 zł. | 15 gr. |
| « | z krów | 60 « | |
| « | z jałowizny | 30 « | |
| « | z ogrodu | 12 « | |
| | Całkowity dochód | 366 zł. | 15 gr. |
| Dana załoga 280 złot. Od połowy tego procent | | 7 « | |
| | Razem | 373 zł. | 15 gr. |
| Odciąga się podatek (dymowy) | | 10 « | |
| | Pozostaje | 363 zł. | 15 gr. |
| »Z tego od sta za nim« | | 3 « | 18 « |
| | Razem | 367 zł. | 3 gr. |

Robić powinien 3 dni ciągłe i 1 dzień ręczny tygodniowo.

| | | |
|---|---|---|
| Dni ciągłych w roku 156 po 1 zł. 15 gr. | 234 zł. | |
| « ręcznych « 53 po 1 zł. | 53 « | |
| Do tego 2 kapłony, 2 mędle jaj, sztuka przędzy | 5 « | 12 gr. |
| 8 dni daremszczyzn | 8 « | |
| Składka na stróża | 8 « | |
| Razem | 308 zł. | 12 gr. |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dochód | 367 złot. | 3 gr. | |
| Wydatek | 308 « | 12 « | |
| Pozostaje | 58 złot. | 21 gr. | na porządek i drzewo. |

W powyższym rachunku zapomniano o dziesięcinie i innych ciężarach publicznych, natomiast wliczono do dochodu procent od połowy szacunku załogi i zagadkową pozycyę 3-ech złotych 18 gr. (»z tego od sta za nim«). Robociznę policzono po niskiej cenie: 1 zł. 15 gr. — dzień sprzężajny. W dochodzie zaś zamieszczono aż 90 złot. przychodu z inwentarza, chociaż dana osada tylko w jeden morg łąki była uposażona [1]. Na furaż dla konia odliczono 24 garnce owsa, tymczasem włościanin spaść nim musiał przynajmniej 3 razy tyle, dając po garncu owsa dziennie w czasie żniw, odstawy zboża i najcięższych wiosennych i jesiennych robót w polu.

[1] Policzono chyba mleko, spożyte przez rodzinę gospodarską.

Zapomniano zaś przedewszystkiem, iż włościanin, aby wypracować sobie powyższy dochód, musiał wszakże żyć i utrzymać nietylko siebie ale i pomocniczą siłę roboczą.

A jednak pańszczyzna na podstawie takiego rachunku wyznaczona, w wysokości odpowiadającej dochodowi brutto z osady, przedstawiała normę bardzo umiarkowaną, od której wyższe często się spotykały. Tylko że tych już żadnym, najbardziej stronniczym obrachunkiem, mającym za podstawę dochód z osady, uzasadnićby się nie dało.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Byt rolnika pańszczyźnianego [1].

Jakim mógł być byt rolnika pańszczyźnianego, skoro w najlepszym razie wymagano od niego całego równoważnika przychodu brutto z osady, przychodu, który był wszakże plonem własnej jego pracy, oraz pracy żony jego i dzieci?

Świadectwa współczesnych odpowiadają na to pytanie jednym wymownym wyrazem: nędza.

Wszystkie odpowiedzi ekspertów ankiety włościańskiej z 1814 r. stwierdzają ówczesny smutny stan materyalny włościan; różnią się między sobą tem jedynie, iż podczas gdy jedni jako główną przyczynę nędzy włościan, uznają klęski wojenne i ciężary publiczne, — inni źródło tej nędzy widzą w gospodarczych warunkach bytu włościanina.

Późniejsze głosy, poruszające sprawę włościańską, w niemniej ciemnych barwach malują »opłakany« stan włościan, który nadal pozostał »nadto smutną i widoczną prawdą«.

W Gazecie Wiejskiej z 1818 roku znajdujemy twierdzenie, iż od 1807 roku liczba »podupadłych włościan widocznie się pomnożyła« [2]. Podobnie twierdzi Markowski (»Rozprawa o ludu polskim« r. 1820): »nie zbywało dawniej włościanom na pierwszych potrzebach, na które ich teraz nie stać«.

---

[1] Omówiliśmy częściowo tę kwestyę w Rozdz. VI, rozpatrując przeciętne uposażenie gruntowe rolnika; obecnie pragniemy rozwinąć ją szerzej.

[2] Gazeta Wiejska 1818 r. Nr. 45 »O wspieraniu włościan podupadłych« X. G. G. z Warszawy.

Cóż dopiero, gdy wskutek zastoju w handlu zbożowm, ceny spadły tak silnie, iż przeciętna cena korca żyta od 1820 do 1830 roku wynosiła zaledwie 6 do 7-iu złotych — a nieraz się zdarzało, że włościanin w zapadłym jakimś kącie i 5 złotych z trudem ledwie wydostał. Jednocześnie (tak jak poprzednio — w 1816 r. — kontyngens liwerunkowy, zamienioną została na opłatę pieniężną powinność szarwarkowa (począwszy od 1821 roku).

To też Raporty Rady Stanu na Sejmach Królestwa, jako też czynione nad nimi Uwagi Komisyi sejmowych, jak również inne współczesne świadectwa, stwierdzają ciężki kryzys, jaki w tym czasie przechodzili rolnicy.

W »Korespondencyi do Wydawców Biblioteki Polskiej o stanie włościan polskich« z 1825 r., czytamy, iż »co do stanu ich (włościan) majątku, że ten przy teraźniejszych stosunkach handlu zbożowego jest jaknajsmutniejszym i rzeczywistą nędzą nazwać się może, nie potrzebuję się nad tem rozwodzić«[1].

Ignacy Stawiarski, autor rozpraw i artykułów w kwestyi włościańskiej w 1831 roku ogłaszanych, w których stoi najzupełniej na gruncie interesów właścicieli ziemskich, nie przeczy jednak bynajmniej nędzy włościan, konstatując ich zubożenie od czasów Stanisława Augusta[2].

Z naciskiem podnoszą smutny stan rolników Komisye sejmowe w czerwcu 1830 roku. Na tymże sejmie poseł Świniarski w dyskusyi nad projektem o włóczęgach wyraża przekonanie, że do włóczęgostwa doprowadza młodzież wiejską »zapatrywanie się na nędzę rolników«; zaś Referendarz Stanu Skarbek zapewnieniem, iż włościanie, wyszli bez świadectw, wracani będą do wsi, z której pochodzą, uspokaja wyrażoną przez posłów obawę, że ludność wiejska chronić się będzie przed nędzą do domów zarobkowych, dla włóczegów za karę przeznaczonych[3].

Podczas rozpraw nad projektem włościańskim, wniesionym na sejm w 1831 roku, posłowie rozwodzą się szeroko nad smutnem położeniem ludu wiejskiego.

---

[1] Bibl. Polska 1825 r. T. III, str. 83.

[2] List II-gi do J. W. T. Morawskiego »O ziemianach i włościanach« 1831 r.

[3] Dyaryusz Sejmu z miesiąca czerwca 1831 r. str. 92.

»Któż nie czuje« — woła deputowany Świdziński[1] — »że stan jego (włościanina), który pomimo nadanej mu od lat 25-ciu wolności, pomimo piętnastoletniego pokoju, bynajmniej się nie polepszył, jest jedyną tamą, wstrzymującą zakwitnienie kraju tego«. — »Pomimo różności zdań niektórych członków Izb Sejmowych« — mówi Bonawentura Niemojowski[2] — »z wszystkich głosów wczoraj słyszanych, utwierdziliśmy się tem mocniej w przekonaniu, że los włościan naszych potrzebuje ulepszenia«.

Że głosy współczesne, stwierdzające nędzę włościan, nie były przesadne, wykazały nam to powyżej szczegółowe wyliczenia odnośnie do półrolników[3] (o ile ci wyjątkowo dobrze nie byli uposażeni: 18 morgów samej roli w gruncie dobrym, 3 do 4-ch morg. łąki — i szczególnie niskiej nie odrabiali przy tem pańszczyzny). Byt włościanina całorolnego, średnio uposażonego: $8^1/_2$ morgów gruntu średniego w każdem polu, łąki 3 m., ogrodu i siedliska $1^1/_2$ m. — a obciążonego zwykłą w dobrach szlacheckich pańszczyzną, niewiele lepiej był zabezpieczony.

Oprócz parobka musiał on trzymać dwóch chłopaków, albo jednego (poganiacza) i dziewkę. Było to minimum czeladzi, jaką kmieć całorolny dla obrobienia swych gruntów i uiszczenia się z pańszczyzny (5 dni sprzęż. i 1 pieszy tygodniowo, albo 6 sprzęż.) trzymać musiał. Przychód, jaki mógł mieć z gruntu, wynosił conajwyżej 17 kor. owsa (z $4^1/_2$ morg.), z czego najmniej 10 korcy musiał spaść końmi i przychowkiem, resztę przeznaczyć na podatek dymowy — 12 korcy jęczmienia i $25^1/_2$ korcy żyta.

Odliczywszy na wyżywienie rodziny gospodarskiej, parobka, poganiacza i dziewki — 21 korcy zboża[4], na zapłatę parobka conajmniej $7^1/_2$ korcy żyta, na odzież poganiacza i dziewki — 3 kor. żyta (lub 4 jęczmienia), na odzież gospodarza i gospo-

[1] Sesya Sejmowa z 28-go marca 1831 r.
[2] « « z 29-go « «
[3] Rozdz. VI.
[4] Na parobka — 5 korcy, poganiacza i dziewkę po 3 korce, na rodzinę gospodarską 10 korcy (uzasadnienie tych cyfr, jako też innych tu przytoczonych — w Rozdz. VI).

dyni — 4 kor. żyta (lub 5 jęczmienia), na sól zostanie conajwyżej korzec jeden.

Pozostają zaś jeszcze dziesięcina, kontyngens liwerunkowy i ciężar szarwarkowy — za Królestwa na opłatę pieniężną zamienione[1], opłaty gminne i składki, czynsz dodatkowy z osady lub osep, wydatki gospodarskie na porządki, utrzymanie narzędzia rolniczego i t. p., na co wszystko musiał włościanin wyciągnąć odpowiedni dochód z inwentarza, co było możliwem chyba tylko przy wyjątkowo sprzyjających okolicznościach[2]; każdy zaś zawód spychał włościanina na barki dworu, lub wypędzał go z osady.

Dopiero włościanin mający całą włókę roli w gruncie dobrym, oraz dostatek łąki i pastwiska — o ile nie był tak przeciążony powinnościami, iż trzymać musiał do 6-ciu osób czeladzi — miał byt lepiej zabezpieczony. Po odtrąceniu rozchodu na żywność rodziny gospodarskiej i czeladzi (24 korce zboża, nadto 4 do 5 k. na sól), na zapłatę parobka i poganiacza (10 do 11-tu korcy żyta), na odzież dla chłopaka, dziewki i rodziny gospodarskiej — zostanie jeszcze kilkanaście korcy jęczmienia. Te, z resztą owsa, pozostałą po spaseniu większej jego części końmi i przychowkiem, oraz z dochodem inwen-

---

[1] »System podatkowania jedynie grunt ciążący« sprawiał, iż kmieć całorolny stosunkowo jeszcze bardziej podatkami był przeciążony, niż półrolnik. (Brodzki: Ses. Sejm. 6 kwiet. 1831 r.) O ciężarach publicznych w Rozdz. XVI.

[2] Z zestawienia liczby inwentarza w 1827 r. z ilością ról, okazuje się, iż na włókę wypada owiec 9.7, koni 1.4, z czego koni roboczych 1.1, — bydła 4.5, z czego wołów roboczych 1.4, krów 2.7, — źrebiąt 0.2, cieląt 1. (Rozdz. I, Tabl. VIII i IX). Owce chowane były głównie po folwarkach (u włościan chów ich silniej był rozpowszechniony tylko w wschodnich okolicach kraju), ale koni, bydła i przychowku — zwłaszcza cieląt, przyjąć należy więcej na włókę roli włościańskiej niż folwarcznej. Trzy krowy na osadę włókową śmiało rachować można; przy ówczesnym jednak stanie gospodarstwa mlecznego o dochodzie z mleka nie mogło być mowy, chyba jedynie w pobliżu większych miast. Mleka zresztą od takiej ilości krów, nędznie żywionych, nie było zbyt dużo dla rodziny gospodarskiej i liczniejszej czeladzi, zwłaszcza przy braku okrasy i drogości soli. Przychowku na osadę włókową liczyć także można ze 3 sztuki, z tych wszakże jedna tylko, starsza, mogła przy sprzedaży przynieść większy dochód. Przybywał niekiedy dochód z owiec, trzody i drobiu (drób zresztą i jaja najczęściej wybierane były od włościan przez dwór w postaci danin).

tarza, mogącym wynieść na podobnej osadzie do 100 złotych — starczyły na podatki, opłaty i wydatki gospodarskie. O jakichś większych oszczędnościach, mogących być ratunkiem w razie nieurodzaju czy innej klęski, i tu jednak nie mogło być mowy. Stąd te tak liczne »pustki«, na które po wyniszczeniu kraju przez wojny, żalą się właściciele ziemscy w 1814 roku[1].

Na osobiste wydatki rolnika, idące na utrzymanie rodziny gospodarskiej, liczyliśmy zboża korcy 16 (10 na żywność, 2 do 3-ech na sól, 3 do 4-ech na odzież). Reszta przychodu szła na koszty gospodarki i powinności pańszczyźnianych (podatki, zapłata czeladzi i t. d.), i tylko na bardzo dobrze uposażonej osadzie z łatwością pokrywać je mogła. Gorzej uposażony cało- i półrolnik by zadośćuczynić wymaganiom pańszczyzny, podatkom i rozchodom gospodarskim, zadłużać się musiał u dworu i w ciągłej od niego zostawać zależności, a przedewszystkiem musiał obniżać swoje i swojej rodziny potrzeby poza minimum, któreśmy przyjęli[2].

W pomyślnym razie rozporządzał rolnik dla siebie i swej rodziny 16 tu korcami zboża, co dosięgało zaledwie wynagrodzenia, jakie według ekspertów ankiety z 1814 r. otrzymywał naówczas — parobek dworski. Tylko że ten otrzymywał je w pieniądzach i gotowem zbożu, gdy tymczasem rolnik wydobyć je musiał — z ciągłem ryzykiem i troską — własną swą pracą z tej cząstki ziemi, »która w zastępstwie kapitału, dla

[1] Eksperci ankiety (1814 r.) stwierdzają ubytek rolników także w dobrach narodowych, choć tu nadziały włościan były naogół większe, a powinności bardziej umiarkowane, niż w dobrach prywatnych (patrz Rozdz. następny). Jednak włościanie bez zapomóg dzierżawców, których im ci wbrew nakazom rządowym odmawiali, przetrwać klęsk wojennych nie byli w stanie.

[2] Stąd też chroniczne głody na przednówku, w czasie których włościanom żyta na chleb regularnie brakowało i różnymi sposobami zastępować go musieli. Próbowano wypiekać chleb z kartofli. »Podający ten artykuł miał sposobność widzenia po rozmaitych stronach Polski w czasie przednówków wypiekany chleb z kartofli, lecz tak niedostatecznie, że ledwie zasługiwał być nazwany chlebem«. Izys Polska. Warsz. 1820 r. T. III str. 508 »O pieczeniu chleba z kartofli«.

wydobycia intrat (z folwarku) nieodzownie potrzebna, oddaną mu w tym celu została«[1].

Nie był więc rolnik pańszczyźniany samodzielną gospodarczą jednostką, nie był dzierżawcą gruntu, który posiadał, ani tem mniej jego warunkowym właścicielem, lecz jedynie siłą roboczą dla folwarku, otrzymującą wynagrodzenie w formie najwygodniejszej dla właściciela, t. j. kawałka gruntu. Takiem było jego istotne położenie ekonomiczne, takiem zapatrywanie ogółu właścicieli w stosunku do niego. Większość ekspertów w 1814 roku, Sejm z 1831 r., na takiem stoją stanowisku odnośnie do włościan dóbr prywatnych.

To też gdy forma dotychczasowa stała się dla właścicieli mniej wygodną, zastępować ją zaczęto inną korzystniejszą i usuwać włościan z osad (prawodawstwo bowiem tego nie zabraniało), z drugiej zaś strony włościanin, gdy nie starczyło mu na chleb, rzucał grunt, z którym nie łączyła go żadna prawnie zabezpieczona własność — i szukał lepszego umieszczenia swej roboczej siły. Nie dziwią nas słowa Rady powiatowej Mławskiej, żądającej w 1814 r. przymusu do objęcia gospodarstwa »dla kopcarzy i tym podobnych, którzy lżejszy sposób życia sobie obmyślili«. Nie dziwi wogóle porzucanie osad w krytycznych dla rolnictwa czasach — masowe w okolicach, gdzie normalnie warunki gospodarki włościańskiej były jaknajgorsze. A więc przedewszystkiem w Płockiem: tu stosunek ról włościańskich do folwarcznych był najbardziej niekorzystny, a przeciążenie powinnościami — sądząc z norm, podawanych przez ekspertów ankiety włościańskiej — najjaskrawsze; stąd też powszechne są skargi w 1814 r. na ubytek gospodarzy i projekty przywiązania ich do gruntu. W pow. Przasnyskim, gdzie obszar folwarczny był 2 razy większy, aniżeli przestrzeń zostająca w posiadaniu włościan, w większej połowie małorolnych, którzy w dodatku ziemię mieli »lichą« (»dającą żyta ziarn 2, na której żyli w nędzy«), gdzie norma pańszczyzny podana przez obywateli w 1814 r. była: 3 dni sprzężajne, a 4 ręczne, latem zaś 4 dni sprzężajne i 5 ręcznych tygodniowo

[1] Świdziński. Ses. Sejm. 28 marca 1831 r.

z 13.25 morg. chełm. roli, — od 1807 do 1814 r. ubyło 1405 gospodarzy (z górą $^1/_8$ całej ich liczby)[1].

Odpowiednio gorszym od bytu cało- i półrolnika był byt małorolnych: a więc zagrodników i chałupników. Zagrodnik miał w dobrym razie 6 morgów roli, z czego przychód wynosił w średnim gruncie 6 korcy żyta, 3 k. jęczmienia i tyleż owsa. Starczyć to mogło na żywność i sól; na odzież, podatki[2], wydatki gospodarskie i t. d. nie zostawało nic zgoła, bo o dochodzie z inwentarza na osadzie zagrodniczej nie mogło być mowy. Najczęściej nie miał nawet zagrodnik czem wyżywić potrzebnego mu do robót w polu sprzężaju, wskutek czego — prócz 3 dni pieszych odrabianych w tygodniu dla pana, »odrabiał nadto dla kmiecia, lub tego, kto mu rolę zarobił, a daniny, oprawy, powaby, tłoki, szarwarki i różne daremnice, tak go niszczą i wycieńczają, że bez ustawicznych zapomóg nie może się na gruncie utrzymać i wiecznym prawie dworowi staje się dłużnikiem, kończącym zwykle na komorze u kmiecia, lub na dziadowskiej torbie. O chałupnikach 2 dni tygodniowo odrabiających, a na 2 lub 3-ech morgach siedzących, t. j. na dwunastej, nie warto i mówić«[3]. Chałupnik bez pobocznego zarobku żadną już miarą wyżyć nie był w stanie i bytem swoim zbliżał się do komornika, stanowiąc z nim razem — i z wyrobnikami — źródło pracy najemnej dla folwarku[4].

W wielkich prywatnych dobrach stosunki naogół były lepsze. Powinności włościan bardziej były umiarkowane, w inwentarzach dokładnie określone i opisane, a opieka dominialna większa. Inwentarze nie ulegały tak częstym i arbitralnym odmianom, choć niezmiennymi także nie pozostawały. Świadczą o tem — między innemi — inwentarze dóbr Końskowolskich i Międzyrzeckich ks. Czartoryskich[5], gdzie pańszczyzna z biegiem czasu podwyższaną była (w 2-iej połowie XVIII-go wieku).

---

[1] Ankieta włościańska z 1814 r. Opis statyst. pow. Przasnyskiego z 1815 r.

[2] Sam podatek liwerunkowy — między 1820 a 1830 rokiem — wynosił dla zagrodnika 5 do 6-ciu złotych, opłata szarwarkowa — 4 złote.

[3] J. Sołtykowicz: »O przyczynach nędzy włościan« 1815 r.

[4] Patrz Rozdz. III.

[5] Opublikowane przez St. Grabskiego w Przeglądzie Polskim T. 152 str. 486 i nast. (»Idee społ. gospod. w Polsce«).

Według tychże inwentarzy, włościanie dóbr Końskowolskich — w końcu XVIII-go wieku — oprócz opłaty niewielkiego czynszu (przeważnie 5 zł. 21 grosz. z pół łanu) odbywali pańszczyzny po 2 dni sprzężajne z łanu (włóki); tyleż z pół łanu, albo mniej: $1^1/_2$ dnia, niekiedy 1 dzień sprzężajny, lub 3 albo 2 piesze. Osady w dobrach powyższych były przeważnie półłanowe; całorolnych, których w 1772 roku była jeszcze dość znaczna liczba, w 1790 r. nie znajdujemy prawie zupełnie.

W Ordynacyi Zamoyskich z normalnej półrolniczej osady (najczęściej wynoszącej więcej niż pół włóki), odrabiali włościanie 3 dni piesze tygodniowo (lub sprzężajnych połowę tego), nadto do żniwa dni dodatkowych 6; składali prócz tego niewielką daninę.

Jeden z ekspertów ankiety w 1814 r., hr. Ledochowski, daje opis dokonanych przez siebie »odmian« w dobrach Klimontów i Ossolin. Pańszczyzna uregulowaną została w sposób następujący:

Kmieć, mający od 31 do 36 morg. gruntu, odrabiał 3 dni sprzęż. zimą, 4 — latem.

Półrolnik — z 15 do 19 morg. gruntu odrabiał 2 dni sprzęż. zimą, 2 latem.

Zagrodnik — 8 do 10 morg. gruntu — odrabiał 2 dni piesze zimą, 3 latem przez 3 miesiące.

Włościanie otrzymali prawo dziedzicznego posiadania osad, nadto założone zostały dla nich magazyny zbożowe i kasy gromadzkie.

W innych dobrach — Tredowskich — włościanie ciągli sprzężajni) odrabiali po 2 dni na tydzień pańszczyzny przez półpieszo, przez pół z sprzężajem, prócz tego 12 dni gwałtów rocznie i małoznaczne inne powinności[1].

Podobne urządzenia w znaczniejszych dobrach nie były rzadkością. Już w XVIII w. poczynione były różne »dobroczynne odmiany« przez najpierwsze w Polsce magnackie rodziny: Zamoyskich, Krasińskich, Czartoryskich, Potockich, Małachowskich, Poniatowskich i innych. Prąd ówczesny osłabł

[1] »Opisanie powinności włościan w majętności Tredowskiej mieszkających«. R. 1815. (Ms. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie. Materyały do sprawy włościańskiej za Król. Kongres.).

wprawdzie po upadku Rzeczypospolitej, ale wprowadzone urządzenia: bądź ustalenie i umiarkowanie powinności pańszczyźnianych, bądź oczynszowanie wraz z nadaniem warunkowej własności gruntów — pozostały przeważnie w swej mocy. Po trochu znajdowały naśladowców w późniejszej także epoce, zwłaszcza w dobie Księstwa Warszawskiego z powodu zawierania nowych urzędowych ugód z włościanami, co przez rząd było popierane, — a następnie około 1815 r., w czasie gdy sprawa włościańska żywiej przez rząd i opinię kraju podniesioną znów została.

Dbano także w wielkich dobrach o oświatę włościan, zaprowadzano magazyny gromadzkie, roztaczano troskliwszą opiekę nad chorymi, oraz baczono, aby włościanie przez dzierżawców i zarządców w prawach swoich nie byli krzywdzeni, aby ich ci nie uciemiężali i powinności nie podwyższali samowolnie.

W opisaniach powinności włościan dóbr wielko-pańskich znajdujemy liczne zastrzeżenia przeciw różnym nadużyciom, do jakich stosunki pańszczyźniane dawały pole, a więc: przeciwko liczeniu dwóch pół dni za dzień, wymuszaniu jakichkolwiek dodatkowych powinności, »zaciąganiu« pańszczyzny z tygodnia na tydzień, z pory zimowej na letnią, wyprawianiu włościan w podróże w czasie złych dróg i rozcieczy, wysyłaniu ich z produktami na dalszą odległość niż ta, jaka była przepisana (12 mil). Spotykamy nadto przepisy, by pańszczyzna równomiernie włościan »trafiała«, oznaczenie długości dnia roboczego, wymiaru roboty, jakiej spełnienia w określonym czasie żądać można, stałej ceny za najem przymusowy, wyższej od ogólnie praktykowanej (30 groszy za dzień pieszy) — nakazy, by dnie przez włościan w drodze spędzone za pańszczyznę były rachowane, by na kobiety ciężarne i połogowe szczególny wzgląd był miany, by w przypadku choroby w chałupie gospodarskiej, pańszczyzna z niej wymaganą nie była. Wreszcie są też przepisy, zdążające do zabezpieczenia włościanom ich posiadłości gruntowych, czyniące dzierżawcę odpowiedzialnym za opuszczanie przez włościan swych osad, jeśli do tego przyczynił się swem postępowaniem — polecenia dzierżaw-

com, by mieli ciągłą baczność na trwałe polepszenie doli włościan, by zaprowadzali magazyny gromadzkie i t. p.[1].

W epoce między 1810 a 1830 rokiem próby zastąpienia pańszczyźnianych stosunków innym korzystniejszym układem, w dobrach prywatnych czynione były nieśmiało. Gdzieniegdzie wprowadzano zamiast powinności pańszczyźnianej na dnie tylko oznaczonej, robotę wymiarową, albo szarwark, t. j. robotę, której czas i rodzaj był ściśle określony, lub wreszcie pobierano w produktach opłatę od włościan na utrzymanie parobków (przy czem pospolicie 2-ch gospodarzy, po 3 dni na tydzień robiących, składało się na utrzymanie jednego parobka)[2]. Potrochu także czynszowano włościan — zwłaszcza w wielkich dobrach (widzimy to w Lubelskiem między innemi w dobrach księcia Adama Czartoryskiego)[3], ale wszystkie te odmiany działy się sporadycznie i nie zmieniały ogólnej fizyonomii dóbr prywatnych. Czynszowanie na większą skalę odbywało się tylko w dobrach narodowych — między 1818 a 1821 rokiem.

---

[1] Opis powinności włościan w majętności Tredowskiej. R. 1815.

Drukowany formularz kontraktów dzierżawnych w dobrach J. W. Ordynata Wojewody (Zamoyskiego). Ms. Bibliot. Akademii Umiejętności w Krakowie. Zbiór Horodyskiego.

[2] »Myśli dążące do zamiaru polepszenia bytu włościan« Dziennik Departamentowy Krakowski. R. 1814. Nr. 123.

Kajetan Koźmian. »Ziemiaństwo Polskie«. Przypisy do pieśni IV, str. 218.

Żukowski. »O pańszczyźnie«. Warszawa 1830 r. str. 67—8.

[3] Trwały też czynszowe urządzenia, poczynione w niektórych dobrach podczas reformatorskiej epoki XVIII wieku.

W starostwie Wielońskiem, 15000 ludności liczącem, na mocy urządzeń księcia Józefa Poniatowskiego i uprzednich starostów, włościanie żadnych powinności nie odrabiali, płacili tylko czynszu 30 talarów pruskich z włóki litewskiej, a za łąki leżące poza obrębem ich gruntów po złoty 1 groszy 6 z morga; mieli prawo wolnego wstępu do puszczy, prawo wyrobu piwa i wódki (za co jednak rząd pruski nałożył na nich pewne opłaty). Gdy dobra przeszły do rąk Teresy z Poniatowskich Tyszkiewiczowej, włościanie dóbr Zyple, do starostwa Wielońskiego należacych, a liczących blisko 800 gospodarzy, gnębieni nadużyciami, jako to: odebraniem wolnego wstępu do puszczy, wymaganiem stróży, stójek, wywózek, nałożeniem dodatkowej opłaty 6-ciu złotych z morga i t. p. wytoczyli dziedziczce sprawę, która się ostatecznie uznaniem ich praw skończyła.

## ROZDZIAŁ IX.

### Włościanie w dobrach publiczną własność stanowiących. Czynszownicy. Koloniści. Emfiteuci.

Stan włościan w dobrach, stanowiących publiczną własność, był naogół lepszy, niż w majątkach prywatnych.

Do dóbr publicznych należały: dawne królewszczyzny i dobra stołowe, dobra poduchowne, pojezuickie, suprymowane, górnicze, miejskie, instytutowe i szpitalne. Zarząd ich nie był jednolity.

Rządy zaborcze przejęły na rzecz skarbu dobra starościńskie (królewszczyzny), dobra stołowe, pojezuickie i duchowne. Księstwo Warszawskie wydzieliło z nich dobra koronne, reszta pod nazwą dóbr narodowych oddana została pod zarząd osobnej Dyrekcyi. Nadto Księstwo nakazało odbiór dóbr starościńskich od posiadaczy, co jednak wykonanem zostało dopiero w 1822 roku. Rząd Królestwa zjednoczył dobra koronne i narodowe (bez lasów) pod zarządem wspólnej Dyrekcyi. Dobra, odebrane marszałkom i jenerałom francuskim, przeszły pod zarząd Komisyi Przychodów i Skarbu (dochód z nich w budżecie 1815/16 roku podany jest na 1.502917 złp., dochód z dóbr narodowych na 9.385190 złp., z dóbr koronnych — na 2.475950 złp.[1]). W 1817 r. wszystkie te dobra pod nazwą dóbr rządowych (narodowych) oddane były pod bezpośredni zarząd oddzielnej Dyrekcyi, z 2-ch izb administracyjnych złożonej. W 1818 r. bezpośrednia nad

[1] H. Radziszewski: »Skarb i organizacya władz skarbowych w Królestwie Polskiem«. Warsz. 1907 r. T. I.

niemi opieka powierzoną została Komisyom Wojewódzkim pod ogólnym kierunkiem Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu oraz Komisyi, dla wieczystego urządzenia tychże dóbr utworzonej [1].

Dyrekcya dóbr i lasów podzielona była na 2 wydziały: wydział dóbr rząd.[2] i wydz. lasów. Wydział dóbr oddany był pod kierownictwo Dyrektora dochodów stałych. Ks. Lubecki rozdzielił Dyrekcyę dochodów stałych na 2 wydziały: dochodów stałych i dóbr rządowych. Dawną Dyrekcyę Jeneralną dóbr i lasów zniesiono, pozostały 2 Wydziały: Wydział dóbr i Wydz. lasów. Kierunek Wydziału dóbr oddany został osobnemu dyrektorowi.

Wskutek rozporządzenia z 7 kwiet. 1818 r. przy Komisyach Wojewódzkich utworzone były Wydziały dóbr i lasów rząd.[3]. Do kompetencyi Wydziałów należało: zawieranie kontraktów dzierżawnych (zatwierdzała je Kom. Przych. i Sk.), dozór nad wypełnianiem kontraktów, opieka nad włościanami i t. d. Komisarze delegowani do obwodów ściśle przestrzegać mieli zarządzeń Komisyi. Częste skargi włościan na dzierżawców (o jakich świadczą dokumenty Arch. Kom. Przych. i Sk.), rozpoznawane były na gruncie przez asesorów ekonomicznych i przedstawiane Kom. Woj., skąd szły do Komis. Rządowej.

21 lutego 1816 r. wyłączono z dóbr rządowych na uposażenie zakładów górniczych — 13 Ekonomii, w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem położonych, a stanowiących dawniej uposażenie Biskupa Krakowskiego. W 1824

---

[1] Raport Rady Stanu na Sejmie z 1820 roku (posiedzenie z dnia 14 września).

[2] Przy Wydziale dóbr rząd. powstaje Sekcya Urządzająca, złożona z naczelnika Sekcyi i 15 komisarzy. (Nowy Kalendarz polityczny. R. 1823). W liczbie komisarzy spotykamy J. Drake, autora rozpraw w kwestyi włościańskiej, w których doradza czynszowanie włościan w dobrach narodowych (patrz Rozdz. XX). Następnie Sekcya Urządzająca powiększa się: przybywają asesorowie, sekretarz, adjunkt, rachmistrze, geometra, dziennikarz.

[3] Składały się z komisarza, asesorów ekonomicznych, asesorów nadleśnych, nadleśn. jener., nadrachmistrzów, referentów prawnych. Od 1823 r. zamiast Wydziału pojawia się Sekcya ekonomiczna i naczelnik Sekcyi, ases. ekon. nadl. jener., ases. nadl., radca prawny. (Naczelnikiem Sekcyi ekonomicznej w woj. Krakowskiem był Szymon Barankiewicz, autor rozpraw przeciwnych czynszowaniu (patrz Rozdz. XX).

roku wróciły znów te dobra pod wspólny zarząd Komisyi Skarbu[1].

Dobra instytutowe zostawały pod zarządem Komisyi Oświecenia, dobra miejskie, tak zwane kameralne, do municypalności należące, — pod zwierzchnim zarządem Komisyi Spraw Wewnętrznych, do której poprzednio należał także zwierzchni zarząd nad dobrami narodowemi, zanim oddany został Komisyi Przychodów i Skarbu.

Warunki bytu włościan w dobrach, stanowiących publiczną własność — również nie były jednolite.

Najmniej przeciążeni pańszczyzną byli włościanie w dobrach poduchownych; tam wartość pańszczyzny niższą nieraz była, niż umiarkowanie wyrachowany czynsz z gruntu[2]. W dobrach górniczych, położonych w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem, prestacye włościan, na rzecz zakładów górniczych wymagane, były dosyć uciążliwe. Gorzej działo się w dobrach miejskich. Komisya Spraw Wewnętrznych wypuszczała je przeważnie na »erbpachty« z pańszczyzną. Działy się też w nich nieraz wielkie nadużycia. Doznawali włościanie ucisku ze strony mieszczan, burmistrza, ławników; używani byli do prywatnych posług i do czyszczenia miasta[3].

W dawnych królewszczyznach i dobrach stołowych powinności włościan jednostajne nie były, naogół jednak norma ich niższą była niż w dobrach prywatnych. Według ordynacyi Referendaryi koronnej z 1784 roku, wydanej dla włościan starostwa Kolskiego, z włóki chełmińskiej gruntu »otwartego« z »przymiarkami«, z łąką — 6 morgów, ogrodem i siedliskiem — 2 morg., oraz z pastwiskiem — odrabiać miał włościanin 4 dni sprzężajne lub 8 pieszych, z zastrzeżeniem, iż dzień pieszy do kosy, obróbki drzewa, lub budowli, rachowany być ma za dzień sprzężajny.

Rządy pruski i austryacki urządziły nowe tabele prestacyjne dla dóbr narodowych; powyższa jednak norma dla osad

---

[1] H. Radziszewski: »Skarb i organizacya władz skarbowych w Królestwie Polskiem«. Warszawa 1907 r. T. I.

[2] Świdziński: Ses. Sejm. 6 kwiet. 1831 roku.
Marszałek » » 8 » » «

[3] Dębowski, Prezydujący w Senacie. Pos. Gawroński. Ses. Sejm. 30 marca 1831 r.

sprzężajnych pozostała najczęstszą. Zagrodnicy zwykle 2 albo 3 dni w tygodniu pańszczyzny pieszej odbywali.

Prócz robocizny płacili włościanie dodatkowo czynsze, na które zamienione zostały uprzednie daniny (osep, kapłony, jaja, oprawa, i t. p.). Wysokość czynszu dostosowana była do obszaru osady i wymiaru pańszczyzny. Miejscami zachowane jeszcze były zwyczajowe daniny, zwłaszcza osep (najczęściej w owsie).

Nie ciążyły na włościanach dóbr narodowych żadne dodatkowe robocizny, a więc daremszczyzny, gwałty, powaby, przymusowy najem i t. p., zniesione już przez sądy referendarskie. Następne rządy starały się również zasłonić włościan od narzucania im nieprawnych daremszczyzn oraz innych powinności, i stosowne zakazy były powtarzane w rozporządzeniach rządowych i kontraktach dzierżawnych [1].

Jednak miejscami i w dobrach narodowych zdarzały się nieumiarkowane powinności, a przeciążenie to — podobnie jak w dobrach prywatnych — dotykało zwłaszcza osady szczuplejsze, a więc przedewszystkiem zagrodnicze, których i tu bardzo wielka była liczba [2].

Normy nadziałów dla poszczególnych kategoryi włościan w dobrach narodowych większe były niż w prywatnych, ale

---

[1] Ankieta z 1814 r. Protokoły Sejmu z 1831 r. Rozporządzenia rządowe (patrz Rozdz. XVIII).

[2] Lustracye dóbr z XVIII w. stwierdzają nieraz znaczną przewagę osad zagrodniczych i wogóle małorolnych. I tak według lustracyi z 1765 r. (»odbytej przez Franciszka Pelikańczyka Rychtera, Podst. Krak. i Anat. Garlickiego, podwoj. pow. Sandeckiego i Czechowskiego«) w 36-ciu wsiach w ówczesnem województwie Krakowskiem położonych, na 332-ch kmieci i półłanników było 761 zagrodników oraz zarębników, chałupników i komorników (zarębn. chałup. i komor. tylko w kilku wsiach wymienieni). Kmieci 38-iu robiło po 5 dni w tygodniu (bydłem i pieszo), 59-iu po 4 dni, 5-ciu po dni $3^1/_2$, 41 po 3 dni, 19-tu po 2 dni. Zagrodników 9-iu robiło po 6 dni tygodn. 25-iu po dni 4, 71 po dni 3, 91 po dni 2, 11-tu po 1-ym dniu. Nadto składali tak kmiecie, jak zagrodnicy, różne daniny (kapłony, jaja oprawę), osep i opłaty, albo za to wszystko płacili czynsz, przypadający na kmiecia w kwocie od 10-ciu do 20-tu złp. i powyżej. (We wsi Glizne, 8-iu kmieci i 4-ech zagrodników, oprócz odbywania robocizny tygodniowej, płaciło razem czynszu — za oprawę, osep i t. p. — złp. 328 gr. 10; gdzieindziej 13-tu kmieci i 19-tu zagrodników prócz robocizny płaciło razem 605 zł. 12 gr.).

rozdrobnienie pierwotnych osad, wskutek podziałów w rodzinie wytworzone, pojawiało się często. Dla Lubelskiego stwierdza to jeden z ekspertów ankiety z 1814 r.[1]. Na Sejmie z 1831 r. kwestya zbytniego rozdrobnienia osad w dobrach narodowych podniesioną została podczas rozpraw nad projektem włościańskim[2]. Poseł Łuszczewski twierdzi, iż w dobrach narodowych »zdarza się, iż włościanin tak mało gruntu posiada, t. j. kwartę i kwaterkę, jak oni nazywają, że nie może się z niego wyżywić«[3]. Radca Stanu Brodzki, Dyrektor Dóbr Narodowych, potwierdza to i dodaje, że »są tacy, co tylko ogrody mają«[4].

Istotnie — liczba małorolnych albo zupełnie własnego gruntu pozbawionych chałupników, komorników, kątników i t. p. wielką była w dobrach narodowych, które niechętnie nawet przez włościan, spadłych z osady, lub nie mających widoków na objęcie gruntu, były opuszczane. Komornicy, gnieżdżący się po chałupach gospodarskich, liczniejsi byli w dobrach narodowych, niż w prywatnych. Na większej bowiem osadzie, u zamożniejszego gospodarza, łatwiej czy dorosłe dzieci jego, czy też starzy rodzice, znaleść mogli utrzymanie.

Rząd nakazywał »kątników«, którzy, opuściwszy swój grunt, osiadali na komornem u większych gospodarzy, otrzymując od nich cząstkę roli wzamian za robociznę, — niezależnie od ich zobowiązań względem gospodarza, pociągać także do powinności względem dworu. Motywem takiego zarządzenia (sprzecznego z zasadami prawa cywilnego) był między innemi wzgląd, by powstrzymać włościan od porzucania osad — co zwłaszcza tam, gdzie powinności źle dostosunkowane były do obszaru gruntów, nieraz się zdarzało. Rząd usiłował przeciwdziałać szerzeniu się »pustek« przez alewiacye podatków i czynszów, oraz nakazy dla dzierżawców, aby włościan wspomagali, lecz środki te, wobec kryzysu rolniczego, jaki miał miejsce między 1820 a 1830 rokiem, nie zawsze pomagały.

Aby usunąć nierównomierność i nieproporcyonalność uposażenia włościan w dobrach narodowych, dekretem z 1820 r.

[1] Bajkowski. Obywatel pow. Kraśnickiego.
[2] B. Niemojowski. Ses. Sejm. 14 kwiet. 1831 r.
[3] Ses. Sejm. 6 kwietnia 1831 r.
[4] Ses. Sejm. 6 kwietnia 1831 r.

przepisaną była regulacya gruntów włościańskich. Podjęto także zadanie uregulowania powinności włościan[1]. Pańszczyzna miała być sprowadzona do jednostajnej normy. Ale przepisy nie zostały wykonane. W 1831 roku trwały wciąż krzywdzące znaczną część włościan stosunki: »Są wsie, w których włościanie jedni posiadają 4 razy więcej gruntów, niż drudzy, a jednakowe czynią prestacye« (głos deput. Klimontowicza na sejmie z 1831 roku[2]). »W latach upłynionych (mówi na tymże sejmie Rad. St. Brodzki), nie było miesiąca, żeby włościanie nie żądali pomiaru«[3].

Regulacya była potrzebną także z tego względu, iż grunty włościan nietylko między sobą, ale i z gruntami folwarcznymi i lasami były pomięszane, »jedno pole dzielone na kilka działów, grunty włościańskie bardziej oddalone, a folwarczne bliższe«[4], uposażenie zaś w łąki tak nierównomierne, iż gdy jedni włościanie wielki ich brak cierpieli, dla innych grunt stawał się »poślednim przedmiotem gospodarstwa, a głównym — spekulacya na siano«[5].

Włościanie dóbr narodowych mieli przeważnie własność zabudowań i załóg, oraz prawo dziedzicznego posiadania gruntów, które im jeszcze sądami referendarskimi zapewnione było. Zdarzały się jednak wsie, w których powyższych praw do gruntów, ani do zabudowań, włościanie nie mieli[6].

Niezależnie od przysługującego — naogół — włościanom dóbr narodowych prawa dziedzicznego posiadania osad, wielu z nich miało różne specyalne przywileje i nadania. Zdarzali się tacy uprzywilejowani włościanie także w dobrach prywatnych — zwłaszcza wielkopańskich; ale w większych liczbach znajdo-

---

[1] Minister Przych. i Sk. Ses. Sejm. 28 marca 1813 r. Brodzki. Ses. Sejm. 9 kwiet. 1831 r.

[2] Sesya Sejm. z 6 kwietnia.

[3] Sesya Sejm. z 6 kwietnia.

[4] Minister Przychod. i Skarbu — Ses. Sejm. z 28 marca 1831 r.
Dep. Klimontowicz « « 6 kwiet. 1831 r.

[5] Brodzki. Ses. Sejm. z 6 kwiet. 1831 r.

[6] I tak w opisie starostwa Wiślickiego z 1817 r, czytamy: »Włościanie mają własność gruntów i wszelkich zabudowań, które posiadają, prócz wsi Miernowa«. — List Hermanowskiego z 15 marca 1817 r. w sprawie wydzierżawienia starostwa Wiślickiego przez Horodyskiego. — Papiery Horodyskiego Ms. Nr. 3943. Bibliot. Muz. Ks. Czartor. w Krakowie.

wali się tylko w dobrach narodowych, najczęściej w poduchownych. Byli to tak zwani okupnicy, oraz emfiteuci, t. j. posiadacze praw wieczysto-czynszowych na specyalnych, więcej lub mniej korzystnych warunkach. Bywali też wyraźnie uprzywilejowani włościanie pańszczyźniani, mający w pisemnych nadaniach zastrzeżone prawa wieczystego posiadania osad i wyjątkowo niski wymiar powinności.

Rodzajem emfiteusis były sołectwa, których posiadacze, dawniej obowiązani do służby wojennej, zmienionej następnie na pieniężną opłatę (stu złp. z łanu — na sejmie z 1726 roku), płacili »łanowe«, właściwie czynsz z gruntu. Pierwotny obszar sołectw uległ znacznym zmianom, a stosownie do nich i opłata [1]. Dochód skarbu Królestwa z podatku łanowego wynosił około 30 do 31 tysięcy złp.

W dobrach narodowych, położonych w województwie Lubelskiem, było około 20-tu sołectw (w 1818 roku) [2].

Holsche dla 1800 r. podaje sołtysów okupnych (Frei und Lehnschulzen«, w depart. Warszawskim w liczbie 87 (głowy rodzin), w pow. Brzeskim, Kowalskim i Radziejowskim — 8; »Setzschulzen« (sołtysów zaciężnych) w dep. Warszawskim wylicza 1946, w pow. Brzeskim, Kowalskim i Radziejowskim — 503 [3].

Czynszowanie włościan w dobrach narodowych odbywało się już za rządu pruskiego. Nie wszędzie trzymano się równomiernych zasad przy ustanawianiu czynszu. W Płockiem i Augustowskiem okazał się on nader przeciążającym [4], w innych okolicach — niskim. W Kaliskiem wypadało miejscami tylko 15 gr. z morga [5].

Rząd Księstwa Warszawskiego zachęcał wprawdzie wło-

[1] Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Skarbu T. V.

[2] Opis Wojew. Lubelskiego podług etatu z 1818 r. Ms. Bibl. Jagiel. w Krakowie.

[3] Geogr. u. Stat. von W. S. u N. O. Pr. T. II str. 448, 9, 474, 5.

[4] »Jeżeli w województwach Płockiem i Augustowskiem niektórzy w czynszach zalegli, to dla tego, że co rok taki nieledwie czynsz opłacają, jaki jest szacunek z gruntu« (głos posła pułtuskiego Grąbczewskiego. Ses. Sejm. z 7 kwiet. 1831 r.).

[5] Brodzki, Ses. Sejm. z 13 kwiet. 1831 r.

ścian dóbr narodowych do przechodzenia na czynsze, lecz żadnej szerszej akcyi w tym kierunku nie rozwinął.

Rząd Królestwa w dobie konstytucyjnej podjął sprawę oczynszowania włościan w dobrach narodowych, ale nie doprowadził jej do końca[1]. »Wszyscy włościanie otrzymali przyrzeczenie« (które wszakże do wydania dekretu z 1828 r., nakazującego sprzedaż dóbr narodowych, w części tylko wypełnionem zostało), »że będą od robocizny uwolnieni«, a dzierżawcom kładziony był warunek, iż obowiązani są odstąpić robocizny za poprzedniem wypowiedzeniem i potrąceniem rachowanej za nią sumy. Robocizny bowiem włościańskie po niskiej cenie 15-tu do 24-ech groszy za dzień sprzężajny, a 6 do 12-tu (najwyżej do 15-tu) za dzień pieszy, wypuszczane były oddzielnie na lat 6 dzierżawcom, którym w zamian od dzierżawy z folwarku wszelkie koszty gospodarskie były potrącane[2].

W praktyce jednak wypowiadanie dzierżawcom pańszczyzny rzadko się tylko zdarzało. Kilka takich wypadków miało miejsce w województwie Mazowieckiem na wniosek komisyi tegoż województwa. Tamże zdarzało się, iż włościanie brali na siebie folwarki, »co zawdzięczali szczególniejszemu staraniu Prezesa« (Komisyi Wojewódzkiej) »Rembielińskiego[3], który ciągłą miał nad nimi opiekę«[4]. Bywały też folwarki na czynsz włościanom rozdzielane »do roku 21-go mocniej, od 21-go słabiej«[5].

W 1827 r. liczniejsi byli czynszownicy tylko w województwach, gdzie czynszowanie za rządu pruskiego było już prowadzone, a więc w Augustowskiem, Płockiem, Mazowieckiem i Kaliskiem, w innych województwach w nieznacznej tylko znajdowali się liczbie[6].

---

[1] Patrz Rozdz. XVIII.

[2] Dep. Świdziński, Ses. Sejm. z 28 marca 1831 r,
« Szaniecki, « « z 6 kwiet. 1831 r.
Radca Stanu Brodzki Ses. Sejm. z 30 marca 1831 r.
Dzien. Urzęd. Wojew. Mazow. R. 1820 str. 264, 832. R. 1828 str. 643. 801.

[3] Raymund Rembieliński — autor projektu częściowego uwłaszczenia włościan, 1814 r. (Rozdz. XI).

[4] Radca St. Brodzki, Ses. Sejm. 11 kwiet. 1831 r.

[5] « « « « « 29 marca 1831 r.

[6] Patrz Rozdz. V.

Obok czynszowania włościan osiadłych w dobrach narodowych, odbywała się tamże akcya kolonizacyjna, prowadzona już usilnie za rządu pruskiego, który obcokrajowców (Niemców) znacznemi dobrodziejstwami ściągać do dóbr tych usiłował (3 do 6-ciu lat wolnych od wszelkich czynszów i podatków, koszta podróży, budynki, sprzęty gospodarskie i inwentarz bezpłatnie, osobne wynagrodzenie za rudunek, znaczne forszusy i podarunki i t. d.)[1].

Za Księstwa w dobrach koronnych tworzono gospodarstwa dwu do trzech włókowe, a obok nich osady kilkomorgowe i oddawano je bez wkupnego, na prawach wieczystej dzierżawy, z prawem sprzedaży lub zamiany za zezwoleniem Królewskiej Izby dóbr koronnych. Koloniści otrzymywali drzewo na zabudowania i rok zwolnienia z czynszu za karczunek. Czynsze wyznaczano w wysokości $1^1/_2$ złotego do 2 zł. 20 groszy z morga.

Rząd Królestwa prowadził dalej akcyę kolonizacyjną, starając się ściągać do dóbr narodowych ludność obcokrajową (mimo iż doświadczenie dotychczasowe na niekorzyść podobnego systemu przemawiało[2]). Postanowienia z marca i sier-

---

[1] Materialien zur Geschichte polnischer Landesteile unter preussischer Verwaltung. 1 Heft. Leipzig 1861.

»Ogólne warunki, pod któremi koloniści w Dobrach Narodowych podług Ustawy Rządu pruskiego z d. 1 stycznia 1803 r. przyjętemi zostali«. Ms. Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie.

[2] Już w 1793 r. Holsche, Król. Pruski Radca Sprawiedliwości, gani system kolonizacyjny, ściągający do polskich dzielnic wielkim kosztem cudzoziemców (Niemców), z pominięciem i krzywdą krajowców, których osadzanie na gruncie mniej by kosztowało, a większe przynosiło korzyści (Der Netzdistrict. Königsberg 1793 str. 226). Stwierdza, iż wielu kolonistów, mimo znacznych ulg im przyznanych, wkrótce posiadłości swoje opuściło (str. 224). »Scheuten schwere Arbeit, wurden Bettler und fielen teils dem Publikum zur Last, teils liefen sie wieder davon (»Geographie und Statistik von West-, Süd- und Neuostpreussen. Berlin 1807 T. III str. 179). »So geschah es, dass von den bis zum Jahre 1806 gekommenen Kolonistenfamilien, deren Zahl sich allein im Departement der Posener Kammer auf 381 mit ungefähr 1700 Köpfen belief, ein grosser Teil zu Grunde ging, oder das Land wieder verliess«. (Klebs. »Die Landeskultur Gesetzgebung... im Grossherzogtum Posen«. Berlin 1860 str. 65).

W Bydgoskim depart. w r. 1798 było — według Holschego — sprowadzonych przez rząd pruski kolonistów — 4378 os. (»Geogr. u. Stat... T. III

pnia 1816 roku, oraz z maja 1817 r. zapewniały obcym kolonistom znaczne ulgi. Treścią ich było, iż koloniści, osiadający w dobrach narodowych na gruntach pustych za kontraktem, wolni być mają przez lat 6 od opłat i czynszów z tych gruntów »pod warunkiem zobowiązania się do dobrego gospodarowania, niemniej, iż po upływie tychże lat 6-ciu wolności, przynajmniej lat 6 za opłatą umówionego czynszu na tychże gruntach zamieszkają«[1]. Rozporządzenie Namiestnika z dnia 3-go maja 1817 roku orzekło, iż grunty między kolonistów w dobrach narodowych rozdane, uważać się ma za wieczysto-czynszowe posiadłości i że po urządzeniu kolonii każdy kolonista otrzyma odpowiedni przywilej[2]. Osady kolonialne — tak samo jak i inne wieczysto-czynszowe, mogły być sprzedawane przez posiadaczy tylko za wiedzą i zezwoleniem rządu, przyczem nowonabywca opłacał laudemium[3].

Wskutek rozporządzeń rządowych napływać zaczęli cudzoziemcy tak szybko, iż »Raport o czynnościach dwuletnich Rządu« na sejmie z 1818 roku czytany, stwierdza już sprowadzenie się do dóbr narodowych i prywatnych 785 familii cudzoziemców, czyli 3335 dusz[4], z czego na gruntach narodowych osadzono w roku 1817 — 3041 dusz[5].

Nadmierny napływ obcych kolonistów, ubóstwo ich i »frymarczenie rolami zawiodły nadzieje«; utrudniono im zatem przystęp i dozór nad nimi powierzono naddzierżawcom[6]. Zaś

---

str. 179); w 1800 r. w Poznańskim depart. było 109 osad kolonialnych o 1½ do 2 wł. magd. i 32 osady chałupnicze (T. II str. 499). »Der grösste Teil dieser Kolonisten besteht aus Wirtembergischen Ausgewanderten, welche jedoch nicht zu den besten Bewohnern dieses glücklichen Landes gehört haben müssen, weil sie durchaus keine guten Wirte sind, und denen gleichen, welche sich im Jahr 1780 und in den folgenden Jahren in Westpreussen niederliessen.

[1] Dziennik Urzędowy województwa Płockiego z 13 kwietnia 1816 r. Nr. 278.

[2] Dziennik Urzędowy województwa Mazowieckiego. Rok 1817. Nr. 36 str. 385.

[3] Dziennik Urzędowy województwa Mazowieckiego. R. 1818. Nr. 122 str. 157.

[4] Gazeta Warszawska 1818 r. Nr. 28.

[5] Ms. Nr. 5269. Muz. Ks. Czart. w Krakowie.

[6] Raport Rady Stanu na Sejmie z 1820 r. Posiedz. z 14 września.

postanowienie rządowe z dnia 4-go marca 1819 roku rozciągnęło także na »krajowców, żadnych gruntów nie posiadających, ulgi dla kolonistów, przybywających z obcych krajów, zapewnione«. Włościanie krajowi, jeśli o udzielenie im gruntów w dobrach narodowych ubiegać się chcieli, winni byli mieć zaświadczenie od właściciela ziemi, gdzie siedzieli, iż w żadnem względem niego nie są zobowiązaniu (art. 3-ci)[1].

Rodecki dla 1827 roku podaje liczbę kolonistów w całym kraju na 7591 (głowy rodzin). W większych ilościach znajdowali się tylko w województwach Kaliskiem, Płockiem a zwłaszcza w Mazowieckiem. Tylko nieznaczna część znajdowała się w dobrach prywatnych, prawie powszechnie osiedli byli w dobrach narodowych.

Koloniści stanowili ludność przeważnie niemiecką. Komisye sejmowe w czerwcu 1830 roku twierdzą, iż w koloniach i osadach holendrów powstają szkoły z językiem niemieckim, władzy edukacyjnej nieznane[2]. Skarżą się Komisye, iż »władza na to nie baczy«[3].

Byt włościan czynszowych wszelkich kategoryi zależnym był w pierwszej linii od wysokości opłacanego przez nich czynszu, prócz którego nieznaczną tylko odbywali robociznę[4], oraz od obszaru gruntów, które posiadali. Naogół czynszowe osady większe były od pańszczyznianych, często jednak i wśród nich zdarzało się zbytnie rozdrobnienie.

Według statystyki Garczyńskiego z 1811 r. było w departamencie Kaliskim dymów okupnych (czynszowych wszelkich kategoryi) mających od 2 do 3-ech włók — 50, od 1-ej do 2-ch — 262, od $^1/_2$ do 1-ej włóki — 3117, mniej niż $^1/_2$ włóki — 4349. Osad zatem, mających własną gospodarczą racyę bytu —

[1] Dziennik Praw Król. Polskiego. T. VI str. 321.

[2] O niemieckiem pochodzeniu kolonistów świadczą także ich nazwiska, spotykane w ówczesnych dziennikach urzędowych wojewódzkich przy opisie dóbr, idących na sprzedaż, lub wypuszczanych w dzierżawę.

[3] Uwagi Komisyi Sejmowych nad Raportem Rady Stanu. Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1830 r.

[4] Zdarzały się jednak nadużycia pociągania włościan, nawet okupnych, do nieprawnej pańszczyzny. Stwierdza to dla dóbr miejskich deput. Posturzyński na sejmie z 1831 roku (Ses. Sejm. z 30 marca): »Są pomiędzy nimi (włościanami) właściciele gruntów, a jednakże pociągani bywają do robocizn w najbliższych miastach«.

a więc od 1-ej do 3-ech włók, było zaledwie 4%. 40% stanowiły osady, na których włościanin mógł się jeszcze z rodziną utrzymać, ale opłatę z większym lub mniejszym trudem zaledwie uiścić był w stanie; o postępie gospodarczym, o oszczędnościach i zapasie jakimkolwiek na wypadek klęsk, nie mogło już być mowy. Większa połowa osad (56%) nie dochodziła normy, potrzebnej do utrzymania włościańskiej rodziny. Aby wyżyć, podatki i czynsz opłacić, musiał włościanin szukać postronnego zarobku.

Stosunki powyższe z biegiem czasu jeszcze mniej korzystną przybierały postać. Zwykłem bowiem zjawiskiem było drobnienie osad wskutek podziałów. »W województwie Kaliskiem« — mówi Jeneralny Dyrektor dóbr narodowych Brodzki na sejmie z 1831 roku[1] — »z gruntów za czasów pruskich na bardzo umiarkowany czynsz rozdanych, bo tylko 15 groszy z morga wypada, włościanie uiszczać się nie mogli. Poszedłszy do źródła, przekonaliśmy się, iż czynsz był tak mały, iż go zniżać było niepodobna. Ale przyczyna nędzy tych włościan w tem leżała, że przez zbytnie podziały nadto rozdrobnili własność. Zastrzeżona więc została regulacya«. — Dąbrowski, poseł łęczycki, powiada: »mieszkając w środku dóbr rządowych, przekonałem się, że przez zbytnie rozdzielanie gruntu tak małe potworzyły się osady, że włościanie utrzymać się nie mogą. Na opłacenie czynszu szukać muszą zarobku«[2].

Pomimo iż wysokość opłat czynszowych o wiele była niższą od opłat uiszczanych robocizną, jednakże — zwłaszcza po 1820 roku — często okazywała się nadmierną, wobec niskich cen zboża i systemu podatkowego, który przeciążał rolnictwo, a przedewszystkiem włościan. Czynszownicy (a także holendrzy, koloniści, okupnicy i t. p.), prócz zwykłego podatku podymnego, ciążącego na wszystkich włościanach, płacili na mocy ustaw z 24-go marca 1809 roku i z 23-go grudnia 1811 roku (przez Królestwo zachowanych), — »podymne podwyższone«, wynoszące z włóki chełmińskiej połowę zwykłego podymnego, z 2-ch włók — jeden raz tyle, a z 3-ech 2 razy tyle. Za Królestwa przybyły nowe podatki: liwerunkowy, szarwarkowy, i ró-

[1] Ses. Sejm. z 13 kwietnia.
[2] Ses. Sejm. z 14 kwietnia 1831 r.

żne składki: na utrzymanie wójta, budowli, ubogich i t. p., a te od intraty nie zostały potrącone. »Stąd upadek czynszowników«, i częste zażalenia i reklamacye, wskutek których odbywały się rewizye czynszów, ale tylko cząstkowe »bo władze skarbowe trzymały się zasady, by nie zmniejszać dochodu«[1].

Zasada ta, rutyna i inne poboczne względy sprawiały, iż »gdzie gminy oświadczały się, że chcą ten czynsz opłacać co dzierżawcy, tam rząd wolał pozostawić pańszczyznę dzierżawcom, w czem odwołuję się do świadectwa Radcy Stanu« (głos B. Niemojowskiego na sejmie z 1831 r.[2]).

Rząd Królestwa przy czynszowaniu włościan dóbr narodowych trzymał się pruskich zasad szacowania. Za czasów pruskich z ogólnego plonu potrącano $^2/_3$-cie na utrzymanie gospodarstwa, odliczano podatki i 10 do 16% na nieprzewidziane wypadki. Z pozostałej reszty wyznaczano opłatę czynszową. Ale szacowanie plonu robione było podług zasad, nie zawsze zastosowanych do miejscowych warunków, stąd w wielu okolicach okazało się przesadnem, a czynsz, z niego wyciągnięty, nader uciążliwym (zwłaszcza w Płockiem i Augustowskiem). »Wyrachowanie czynszu zrobione było przez biuralistów« — mówi B. Niemojowski na sejmie z 1831 r. — »nie mających żadnej znajomości gospodarskiej, dowodem przesady jego jest, że wyrachowali po 9 ziarn, a najmniej po 5 w średnim gruncie«[3].

Za Królestwa trzymano się nadal systemu pruskiego; tę tylko od 1818 roku wprowadzono zmianę, iż przy wyliczaniu dochodu nie przyjmowano stałych normalnych cen dla całego kraju, lecz uwzględniano różnice, zachodzące w tym względzie w poszczególnych okolicach.

Czynsz w 1814 roku uważany za umiarkowany: 6 złotych z morga w gruncie dobrym, — przy cenie 6-ciu złotych za korzec żyta i zwiększonych podatkach stawał się dla włościanina wprost rujnującym. Gdy z piętnastomorgowej osady[4] przy-

[1] Brodzki. Ses. Sejm. z 28 i 29 marca 1831 r.

[2] Ses. Sejm. z 13 kwietnia. — Pańszczyzna, obliczona na pieniądze, wypuszczana była dzierżawcom folwarków oddzielnie (patrz powyżej). Zdarzało się, iż włościanie sumę za nią rachowaną chcieli sami opłacać rządowi, jako czynsz. Dla dzierżawców nie było to dogodnem, a pośrednio i dla rządu, utrudniając wypuszczanie folwarków.

[3] Ses. Sejm. z 7 kwietnia.

[4] 12 morgów roli w gruncie dobrym, 2 m. łąki i 1 m. ogrodu.

szło sprzedać na opłacenie czynszu 15 korcy żyta — na wyżywienie i odzianie rodziny gospodarskiej, na podatki i różne składki, oraz na wszelkie wydatki gospodarskie pozostawał 1 korzec żyta, 8 korcy jęczmienia i kilka korcy owsa, co żadną miarą starczyć nie mogło, nawet przy dochodzie z inwentarza.

Przy czynszu 4-ech złotych z morga, pozostać mogło włościaninowi, po uiszczeniu się z wszelkich opłat i podatków, kilkanaście korcy zboża, wszakże i to dostatecznem nie było dla dobrego jego bytu.

Czynszownik, siedzący na całej włóce, w lepszem był położeniu, ale włókowe osady stanowiły mniejszość także wśród czynszowych.

Włościanie czynszowi nie korzystali, tak jak pańszczyźniani, z zapomóg w razie klęsk, koniecznością więc dla nich było mieć jakiś zapas na wypadek, gdyby się wydarzyły, lub choćby na lata gorszego urodzaju. O tem zaś — wobec powyżej przytoczonych warunków, dla większości czynszowników nie mogło być mowy.

To też między 1820 a 1830 rokiem, mnoży się w dobrach narodowych zaleganie włościan w czynszach, o czem świadczą rozporządzenia rządowe, wydawane w celu ściągania zaległych czynszów. Rząd znalazł się w konieczności albo ratowania włościan przez alewiacye czynszów, albo przymusowej sprzedaży osad, co odbywało się drogą administracyjną — nawet ze względu na posiadłości wieczysto-czynszowe z pokrzywdzeniem praw posiadaczy[1].

Świadectwa współczesne stwierdzają, iż do powodów złego bytu czynszowników przyłączał się nieraz ucisk ze strony dzierżawców i wójtów zarazem, którzy gnębili włościan robociznami, nakładanemi pod postacią szarwarków, oraz dopuszczali się nadużyć przy odbiorze czynszów[2]. »Przez lat kilka przewodnicząc administracyi dóbr narodowych« — mówi Radca St. Brodzki na sejmie z 1831 r.[3] — »wiem, iż zdarzył się przy-

[1] Dyaryusz Sejmu z miesiąca czerwca 1830 r. Uwagi Komis. Sejm. str. 255—56.

[2] Głosy posłów podczas debaty włościańskiej na sejmie z 1831 r. Pamiętnik Warszawski T. XVIII. F. Nakwaski »Uwagi nad wypuszczaniem w wieczyste dzierżawy dóbr narodowych (str. 129).

[3] Ses. Sejm. z 30 marca.

padek, że włościanie prosili o przywrócenie im robocizny w miejsce czynszu, lecz po zgłębieniu powodów, które mogły ich do tego kroku skłonić, okazało się, że jako czynszownicy byli uciskani przez dzierżawców«.

Ażeby uchronić włościan od »doświadczonych nadużyć przy składaniu czynszów na ręce dzierżawców«[1], wydał rząd rozporządzenie, aby czynsze wnoszone były wprost do Kas obwodowych przez miejscowych sołtysów.

Dokuczliwem też było dla czynszowników, iż nie mieli służebności pastwiskowych, ani wolnego wrębu w lasach (z wyjątkiem gdzie im to było wyraźnie dozwolone). Rząd kierował się jakoby względem, by zachować jednostajność w zasadach czynszowania, nie wszystkie zaś okolice posiadały lasy. Na wydatki budowlane potrącano włościanom pewną kwotę z czynszu[2].

Obok niskich cen produktów rolniczych dawała się we znaki czynszownikom wielka trudność zbytu — między 1820 a 1830 rokiem, zwłaszcza w południowo wschodnich województwach i wogóle w okolicach oddalonych od miast i rynków. Wszystkie te przyczyny wzniecały u włościan pewną obawę przed przechodzeniem na czynsz, płynącą zresztą także stąd, iż przy czynszowaniu włościan, w zamiarze regulacyi gruntów folwarcznych bliższe uprawne pola wcielano do folwarków, a wydzielano włościanom odległe, najlichsze i najgorzej lub całkiem nie uprawione[3], zmuszając ich często do opuszczania rodzinnej strzechy i uciążliwego przebudowywania się. »Wmawiać w nich (włościan), że nie chcą tej zmiany (na czynsze), jest tylko pozorna przyczyna« (głos B. Niemojowskiego na sejmie 1831 r.[4]), »dla tego włościanie z nieufnością wszelkie zmiany przyjmują, bo dotąd gdzie tylko rozmiar nastąpił, żyźniejsze grunta obrócono na folwark, a odleglejsze i lichsze im oddano«.

Naogół jednak wśród włościan dóbr narodowych istniała »żądza« oczynszowania[5], wytworzona przez obietnice poprze-

[1] Raport Rady Stanu na sejmie z 1820 r. (Posiedz. z 14 września).
[2] Brodzki, Ses. Sejm. z 11 kwietnia 1831 r.
[3] « « « 6 « «
[4] Ses. Sejm. z 7 kwietnia.
[5] »Z całego województwa (Kaliskiego) włościanie okazują chęć przejścia na czynsze«. Wsie »Brodnia i Brzeg« podają prośby o zwolnienie

dnich rządów, a zwłaszcza przez dekret cesarza Aleksandra z 1820 roku[1]. Zdarzało się, iż włościanie »okup« ofiarowywali, ażeby nabyć prawa czynszowników. Nawet w Krakowskiem i Sandomierskiem uciążliwe prestacye, na rzecz zakładów górniczych wymagane, skłaniały włościan coraz bardziej ku oczynszowaniu[2].

Mimo bowiem trudności, jakie dla czynszowników stwarzały niepomyślne warunki handlu zbożowego, byt włościan czynszowych był naogół pomyślniejszym, niż byt pańszczyźnianych. Gdzie czynsz nie był nadmierny, włościanie regularnie się wypłacali i »dobrem mieniem szczególnie się odznaczali«[3]. »Rzućmy okiem na włości zaciężne« — mówi poseł Witkowski na Sejmie z 1831 r.[4] — »lud znękany, leniwy, pełen wad. Zwróćmy nasz wzrok na włości czynszowe, a spostrzeżemy w nich lepszą uprawę roli, skrzętność, ochędostwo, nawet pewien przemysł miejscowy. Daje im to polepszenie bytu indywidualnego«.

---

Z całego powyższego rozbioru ekonomicznych stosunków włościańskich w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku, wynika, iż prawdziwie palącem zagadnieniem w sprawie naprawy tych stosunków — była kwestya unormowania obszaru gruntowego posiadania włościan i wymiaru powinności, zgodnie z wymaganiami dobrego ich bytu i postępu gospodarczego.

Nie znaczy to jednak, by zagadnienia te wyczerpywały w zupełności ekonomiczną stronę kwestyi włościańskiej. Treść jej zasadniczą stanowiły bowiem kwestye: zapewnienie włościanom własności gruntowej i zniesienie pańszczyzny. Zostały one przez Księstwo do rozwiązania następnej dobie przekazane, a w związku z niemi — sprawa istotnego wyzwolenia społe-

---

z pańszczyzny; deklarują płacić wyższy czynsz, niż wynosiła opłata dzierżawców. (»Żywot chłopa polskiego na początku XIX wieku«. Handelsman M. Warszawa 1906 r.).

[1] Brodzki, Ses. Sejm. z 28 marca 1831 r.

[2] Grąbczewski, Ses. Sejm. z 28 marca 1831 r.

[3] Deskur, « « 29 « «

[4] Ses. Sejm. z 29 marca 1831 r.

cznego włościan, które mimo ustaw konstytucyjnych i przepisów kodeksu pozostało jedynie ułudnem.

W jakiej mierze następna epoka: doby organizacyjna i konstytucyjna Królestwa, przyczyniły się do wyświetlenia i rozwiązania tak pojętych zagadnień sprawy włościańskiej — postaramy się zbadać w dalszym ciągu naszej pracy.

# CZĘŚĆ II.

## Doba Organizacyjna Królestwa. Ankieta włościańska z 1814 r.

### ROZDZIAŁ X.

### Komitet Reformy. Ankieta włościańska.

Doba organizacyjna Królestwa była chwilą, zdającą się zapowiadać pomyślny rozwój sprawie włościańskiej.

Przygotowanie projektów dla praw poruczonem zostało najwyższym ukazem specyalnemu Komitetowi Reformy, którego urządzeniem zajął się gorliwie ks. Adam Czartoryski.

Między przedmiotami, wskazanymi Komitetowi do opracowania, znajdowały się: »środki, jakie należy przedsięwziąść, aby poprawić los włościan i dać im możność stopniowego osiągnięcia niezależnego bytu« (»Mesures à prendre pour améliorer le sort des paysans et de leur ouvrir des moyens d'acquérir progressivement une existence indépendante« [1]).

Komitet rozpoczął posiedzenia d. 4 lipca 1814 r. i podzieliwszy się na sekcye, poruczył roztrząśniecie sprawy włościańskiej Sekcyi Administracyjnej. Weszli do niej: Zamoyski, Linowski i Horodyski, a z zewnątrz Komitetu dobranymi zostali: Referendarz Stanu Koźmian, poseł Stanisław Nowakowski, poseł Godlewski i Sekretarz Izby Obrachunkowej Tokarski [2].

---

[1] Rkps. Nr. 5233. Bibliot. Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie.

[2] Rkps. Nr. 5236 str. 29 Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie.

Na 17-ej sesyi Komitetu, 28-go sierpnia 1814 r., naskutek polecenia Komitetu, danego Sekcyi Administracyjnej w dniu 21-ym sierpnia, Horodyski wniósł projekt listu[1], którym Ministeryum Spraw Wewnętrznych rozpocząć miało korespondencyę z Departamentami w kwestyi włościańskiej. Projekt został przyjęty, a prezydujący Komitetu książę Adam Czartoryski przesłał go w dniu 31-ym sierpnia w formie listu do księcia Lubeckiego, Dyrygującego Ministeryum Spraw Wewnętrznych[2].

List ten wzywa księcia Lubeckiego, by w Departamentach »raczył być tłomaczem uczucia Monarchy, które sprawę i wszystkie losy włościan pod swoją wielką opiekę bierze«, by zatem, uznawszy potrzebę »zastanowienia się nad sposobami sprawiedliwego dla obydwóch stron, tak właścicieli, jako też i włościan, urządzenia«, zniósł się z Władzami administracyjnemi: Prefekturami i Podprefekturami, sądowemi: Trybunałami cywilnymi i kryminalnymi, oraz z ciałami politycznemi, »jakiemi są Rady Departamentowe i Powiatowe, jako bliższe skazówki życzeń i myśli obywatelskich«, i zażądał od nich roztrząśnienia tej materyi i przygotowania odpowiednich projektów, przyczem Rady winne do swego grona powołać niektórych posłów i obywateli, w dobrach swoich »lepszym prywatnym rządem celujących«. »Należy bowiem zwrócić uwagę całego narodu, a osobliwie obywateli klasy właścicielskiej i szlacheckiej, na ten przedmiot, który jest jednym z najistotniejszych fundamentów każdej rządnej społeczności i nie masz przyczyny tego taić, iż póty kraj nasz smutna niedola uciskać będzie, póty nas Europa o nałogi anarchiczne i winy obrażonej ludzkości oskarżać nie przestanie, póki stan właścicielski, stan szlachecki, sam swemi rękami przy pomocy rządu z korzeniem nie wyrwie z ziemi polskiej tych fałszywych zasad, z których cała podległość i nędza włościan swój biorą początek«. Zgromadzone Władze i Rady winny więc roztrząsnąć sprawę nadania wło-

[1] Projekt rękopisemny listu »w materyi o włościanach, objętej art. 5-tym rozkazu Najj. Imci Cesarza Rosyi, napisany stosownie do postanowienia Komitetu na przedostatniej sesyi«, z poprawkami Horodyskiego i Szaniawskiego, z najduje się w Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie. (Ms. »Materyały do sprawy włościańskiej w dobie organizacyjnej Król. Kongresowego«).

[2] Ms. Nr. 5233 Muz. ks. Czartor. w Krakowie.

ścianom »użyteczniejszej swobody«, zabezpieczenia ich własności osobistej, nadania »każdemu z rolników potrzebnej i jego zamożność gospodarską utrzymać mogącej osady«, doprowadzenia ich do »nabycia z czasem własności gruntowej, bez najmniejszego ubliżenia prawom właścicieli owszem z najtroskliwszą uwagą na też prawa właścicielskie i na porządek wewnętrzny«, wreszcie zabezpieczenia włościanom opieki prawa i sprawiedliwości, a zarazem »ocalenia ich od wpływu ludzi podburzających, którzy narażają ich na niszczące składki i mięszają zobopólną spokojność«. Do uwag i projektów w tym względzie, powinny nadto Władze i Rady dołączyć jaknajwięcej wiadomości o proporcyi i ilości gruntów, posiadanych przez różne gatunki rolników, i »innych z tą materyą związanych rzeczach«. Te »myśli i pisma« miały być za 6 tygodni do Komitetu nadesłane.

Na Sesyi 21-ej Komitetu Reformy [1] (12-go września 1814 r.) poddany został pod rozbiór list okólny do Władz Departamentowych, przygotowany w Ministeryum Spraw Wewnętrznych naskutek odezwy, przesłanej przez księcia Czartoryskiego. Komitet nie znalazł w nim »trafnego ujęcia swych myśli«, a Horodyski wniósł inny projekt, przez posła Godlewskiego ułożony. Podane w nim były — między innymi sposobami polepszenia bytu włościan — środki do doprowadzenia ich do nabycia własności gruntów, a to przez dobrowolne układy co do ceny ziemi, podzielonej na włóki, jako też co do czasu i sposobu wypłaty, tak aby częściami mogła być uiszczana bądź w pieniądzach bądź w odrobku, »z zostawieniem włościaninowi możności znoszenia wydatków gruntowych i ciężarów, przywiązanych do nabytej własności«. Wykazanem zaś było właścicielom, iż nie wymaga się od nich ofiary, ale zrozumienia własnego interesu, gdyż dotąd, »co jedną ręką z włości swoich zbierają, drugą oddawać muszą na ustawiczne zapomaganie biednych włościan«.

W dyskusyi nad powyższym projektem członek Komitetu Matuszewicz podniósł, iż znajdujące się w aktach prefektural-

[1] Obecni: Wawrzecki, Ostrowski, Zamoyski, Matuszewicz, Linowski, Grabowski, Koźmian, Horodyski, Bieńkowski, Szaniawski. Prezydujący: Ks. Adam Czartoryski.

nych inwentarze dominialne posłużyć mogą do unormowania powinności włościańskich w różnych częściach kraju, na co Zamoyski podał w wątpliwość, czy można regulować powinności i normować ilość gruntów, a radził ograniczyć się jedynie do samych zapytań i z odpowiedzi przez departamenty nadesłanych osądzić, jakie środki przedsięwziąć należy; uważał zaś, iż do zabezpieczenia wolności osobistej i pomyślności włościan jedynie skuteczne są dobrowolne umowy tak o własność, jako też o dzierżawę.

Myśl tę poparł Ostrowski, dowodząc, iż tak własność jak dzierżawa przywiązują do ziemi, dla zapobieżenia zaś złym skutkom opuszczania przez włościan gruntów, radził, by Rząd pilnował, »iżby wyszedłszy z jednego miejsca, osiadali w drugiem«.

Skuteczność dobrowolnych umów zakwestyonował Szaniawski, radząc ułożyć ogólne prawidła powinności włościańskich, których zastosowanie w dobrach narodowych stałoby się przykładem dla właścicieli prywatnych.

Polecono wreszcie Horodyskiemu zredagowanie wniesionego przezeń projektu tak, by zapytania, Departamentom stawiane, wyłuszczone były jasno i nie uprzedzały ich odpowiedzi »wskazywaniem prawideł rzecz stanowiących«, oraz by właściciele nabrali przekonania, iż zamiary Komitetu nie zdążają do przymusu, ale zasadzają się na dobrej woli właścicieli i »ich własnym dobrze zrozumianym interesie«. Uchwalił nadto Komitet, by powyżej wymienione kwestye przedłożyć niezwłocznie znaczniejszym przynajmniej właścicielom, aby mogli się przygotować do przyszłych »zgromadzeń«.

Na Sesyę 22-gą [1] (15-go września) przyniósł Horodyski zredagowany stosownie do poleceń Komitetu projekt odezwy, który, wraz z załączonymi do niego »punktami«, przez Komitet przyjęty i »konfidencyonalnie« księciu Lubeckiemu oddany został.

Ministeryum Spraw Wewnętrznych, stosując się do uchwały Komitetu, rozesłało do Władz i Rad wymienioną odezwę i punkty, pod tyt.: »Myśli dążące do zamiaru polepszenia bytu wło-

[1] Obecni: Zamoyski, Linowski, Grabowski, Koźmian, Horodyski, Bieńkowski, Szaniawski. — Prezydujący: Ostrowski.

ścian polskich i podania im środków dojścia stopniami do niepodległości bez szkody właścicieli«[1], i »Punkta w materyi wydobycia włościan z teraźniejszego stanu«[2], — dołączywszy do nich przytoczony powyżej list księcia Czartoryskiego.

W »Myślach« widoczną jest chęć zastosowania się do uchwały Komitetu, który chciał szanować drażliwość obywateli na punkcie przymusu. Zaprasza więc odezwa samych właścicieli do zajęcia się »własnym losem« — z zastrzeżeniem, by zgodzili się na jeden cel, »bo różność widzenia celu i rozbieżenie się w środkach« uniemożliwiłyby przeprowadzenie reformy — unikając przepisów, któreby »przewodziły nad zdaniem obywateli«, pragnie tylko »niektóremi napomknieniami« obudzić w nich myśli zgodne »z prawdziwą polityczną ekonomiką«.

W dalszym ciągu jednak, tak odezwa, jak załączone do niej punkty, odbiegają znacznie od wskazówek, uchwalonych przez Komitet w dniu 12-ym września. Zamiast więc unikać »wskazywania prawideł« — przeciwnie — stara się odezwa na wszelki sposób skłonić obywateli ku proponowanym reformom; odwołuje się do »uznania praw człowieka« i poczucia sprawiedliwości, do »światła i serca« obywateli, ażeby przychylić ich ku sprawie wynagrodzenia włościanom »odwiecznej krzywdy przy ustanawianiu powinności pańszczyźnianych« im wyrządzonej i wyprowadzenia ich z nędzy, w którą »przemoc, niesprawiedliwość i źle zrozumiany interes gospodarski właścicieli«, włościan wtrąciły. — Wykazuje, iż »mylny układ gospodarstwa krajowego« samym właścicielom szkodę przynosi; nędzny zaś stan włościan i opuszczenie się ich w gospodarstwie, brak odporności wobec klęsk i ciężarów wojennych, z braku posiadania przez nich własności wypływa: »Uważmy, czyli obstając przy zwyczajach arbitralnego z włościanami postępowania i teraźniejszych pańszczyźnianych powinnościach, może być krok jaki zrobiony ku ulepszeniu gospodarstwa i szczęśliwości wewnętrznej«. Zaznaczywszy potrzebę ulepszeń, już w liście ks. Czartoryskiego wskazanych, a więc: ustosunkowania powinności włościan do posiadanego przez nich gruntu, nadawania ilości gruntu wystarczającej do dobrego bytu rodziny wło-

[1] Dziennik Departamentowy Krakowski. R. 1814 Nr. 123.
[2] Tamże.

ściańskiej i t. p., kładzie odezwa nacisk na doprowadzenie włościan do zawierania układów dzierżawnych i do nabywania gruntów na własność, przyczem warunki układów »w siłach i możności włościan czerpane być winny«, dozwalając im spłaty częściowej i stawiając w możności zadośćuczynienia tej spłacie.

Tymczasowo doradza odezwa zamianę pańszczyzny na inne umowy, na czynsz w naturze, t. j. w produktach gospodarskich, uiszczany.

»Punkta«, nad którymi polecone było Władzom i Radom »uwagi i projekta« rządowi przedłożyć, obejmowały całokształt stosunków włościańskich, ich niedomagań, oraz pożądanej reformy. Są one następujące:

1) »Podać myśli, jak wolność teraźniejsza włościan, prawem z 21 grudnia 1807 r. opisana, dałaby się obrócić na pożytek włościan i jakby należało urządzić stosunki włościańskie względem właścicieli w czasach teraźniejszych, z uwagą na porządek wewnętrzny i zapobieżeniem próżniactwu i opuszczeniu mieszkań i gospodarstw włościańskich.

2) Determinować powinności pańszczyźniane, robotę lub opłatę do trzymanych przez włościan gruntów, tak pod względem ilości, jako gatunku i położenia ziemi, ze ścisłem zachowaniem stosunków wartości pracy łożonej na potrzebę dworską do czystego dochodu, jaki być może z posiadanych gruntów przez różne gatunki rolników, oraz określić granice tych powinności, jakie sprawiedliwie mogą być wymagane.

3) Według gatunku rolników i według gatunku gruntów, przyjmując w nich trzy tylko podziały ogólniejsze: na dobre, średnie, podłe, — determinować miarę podatków i ciężaru publicznego, jaki z tych gruntów z uwagą na proporcyę ich rozległości od rządu sprawiedliwie wymaganym być może.

4) Obmyślić sposoby, jakiemi włościanie nabyćby mogli od właścicieli załogi gospodarskie.

5) Podać myśli względem zabezpieczenia własności osobistej rolnika włościanina. Odznaczyć wzajemne należytości i powinności między klasą właścicielską i włościańską i wytknąć stosunki między włościaninem a panem, pod względem władzy zwierzchniej i obowiązku takowej ulegania. Podać projekt do policyi wiejskiej, czyli dozoru, czuwającego nad porządkiem miejscowym w każdej włości. Podać myśli do za-

pewnienia włościanom niekosztownej i prędkiej sprawiedliwości w sporach między niemi a właścicielami, między samemi włościanami jednej włości i z mieszkańcami wsi ościennych.

I) Czy nie mógłby być ustanowiony w każdej parafii sąd wiejski, złożony z wójta i ławników, wybranych przez samych włościan, dla rozsądzania sporów potocznych między włościanami, mając do tego przepisany sobie łatwy i krótki i kosztów nie wymagający sposób postępowania, z wolnem odwołaniem się do komisyów porządkowych wojewódzkich i dalej do wysokich instancyi w przedmiotach większej wagi.

II) Czy dla rozstrzygnienia sporów między włościanami a panem nie dałby się zaprowadzić sąd przysięgły rolniczy, złożony z sędziego pokoju, z plebana, z jednego dziedzica, zaleconego dobrym prywatnym rządem i sprawiedliwem obchodzeniem się ze swemi włościanami, oraz z dwóch wójtów z ościennych włości wezwanych. Podać przytem projekt do prawa kardynalnego, jakie rząd i ustawy krajowe włościanom zaręczyć powinny.

6) Podać myśli, jakich środków i sposobów Rząd najwyższy z swojej strony użyć ma, w celu przyprowadzenia włościan do lepszego stanu i nabycia własności gruntowej.

7) Podać plan do urządzenia gospodarstw włościańskich, do uniknienia drobnych podziałów, oraz determinować ilość gruntu w każdym gatunku ziemi, jaka jest potrzebna dla jednego gospodarza, aby ten stanął w dobrym bycie i był zdolny dobrze gospodarować, rolę uprawiać, utrzymywać dostateczny warsztat gospodarski, wypłacać przywiązane do gruntu należytości i zbierać czysty dochód oraz fundusz na dalszą reprodukcyę. Nie może rolnik być opatrzonym w potrzebną siłę ekonomiczną, jeśli będzie miał mało gruntu, nie może także doskonale uprawiać ziemi, jeżeli mieć jej będzie za wiele i nad siły swoje. Zdaje się, że im więcej byłoby po włościach dobrze co do miary utrafionych gospodarstw włościańskich, tem większe z takowego układu w ogólnem krajowem gospodarstwie wyniknęłyby korzyści i stan kwitnący i błogosławiony dla całego kraju«.

Wskutek pism powyższych, począwszy od listopada (1814 r.) napływać zaczęły do Ministeryum Spraw Wewnętrznych od-

powiedzi i »uwagi« od Władz. Rad oraz od pojedynczych obywateli.

Ministeryum niezwłocznie odsyłało je Komitetowi, który oddał je Referendarzowi Koźmianowi do »roztrząśnienia i zdania o nich raportu«. U niego pozostawały aż do odbioru wszelkich aktów Komitetu przez delegowanych od Rządu[1].

Komitet, którego prace przerwane nagle zostały ogłoszeniem Zasad do Konstytucyi 15-go czerwca 1815 roku[2], nie zdążył opracować nagromadzonego przez się materyału, a tem mniej przygotować opartego na nim projektu reformy. Był on zresztą ciałem doradczem, uchwały jego służyć miały jedynie za wskazówkę dla prawodawcy. Żałować należy, iż nie wygotował żadnego projektu reformy stosunków włościańskich, ale fakt ten nie przesądzał jeszcze dalszych losów sprawy. Spoczęła ona w rękach rządu i ciała prawodawczego Królestwa, i te powołane były do posunięcia jej naprzód i zużytkowania w tym celu dorobku akcyi przygotowawczej Komitetu.

Czy zaś dorobek ten upoważniał do podjęcia reformy w stosunkach włościańskich i dawał w tym względzie pożądane wskazówki — odpowiedzieć na to winien rozbiór licznych projektów i uwag do Komitetu Reformy nadesłanych.

Przystępujemy zatem do szczegółowego rozpatrzenia nagromadzonego przez Komitet materyału, z którego wyłączyliśmy odpowiedzi, pochodzące z powiatów, które nie weszły w skład Królestwa[3].

---

[1] Obecnie wraz z protokółami obrad Komitetu znajdują się w Bibl. Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie.

[2] Ms. Nr. 5236 Muz. ks. Czart. w Krakowie.

[3] Miarodajnym bowiem dla rozwoju sprawy włościańskiej w Królestwie Kongresowem, był materyał dotyczący terytoryum, z którego się ono składało. (Ogólną charakterystyką ankiety zajmuje się St. Grabski w »Ideach społ. gospod. w Polsce«. — Przegl. Pol. Nr. 470).

## ROZDZIAŁ XI.

### Odpowiedzi ekspertów.

Ze względu na wagę, jaką przywiązujemy do rezultatów ankiety włościańskiej z 1814 r., — jako głosu opinii sfer miarodajnych w najważniejszej ówczesnej kwestyi społeczno-ekonomicznej, — dajemy w tym rozdziale treściwy przegląd wszystkich odpowiedzi, tak pozostałych w rękopisach, jako też ogłoszonych drukiem. Co do pierwszych, zestawiamy osobno odpowiedzi od Rad departamentowych i powiatowych, osobno odpowiedzi prywatne (od właścicieli ziemskich) — grupując je według treści, a właściwie według najważniejszych, a spornych punktów [1]. Zachowujemy nadto pierwotne ugrupowanie według departamentów, głosy bowiem opinii właścicieli nabierają tem ciekawszej charakterystyki na tle miejscowych stosunków, poznanych przez nas powyżej (dla poszczególnych części kraju [2]).

Podziału tego nie zachowujemy odnośnie do odpowiedzi ze sfer administracyjnych i sądowych, uwzględnionych przez nas osobno i zgrupowanych także według treści.

Następnie zajmujemy się odpowiedziami, które ogłoszone zostały drukiem; na specyalne uwzględnienie (mniej lub więcej szczegółowe, zależnie od ich wartości) zasługują — zdaniem naszem — o tyle, iż jako publikacye dostępne każdemu, wpływ mogły wywrzeć na szerszą opinię. Wreszcie czynimy krótki przegląd punktów dla kwestyi włościańskiej mniej zasadniczych, a co do których opinia wypowiedziała się mniej więcej jednomyślnie.

---

[1] 1) Sprawa wolności osobistej włościan, 2) forma posiadania włościańskiego (własność, posiadłość wieczysta, kontrakty czasowe), 3) determinowanie obszaru osad i wymiaru powinności, 4) forma uiszczania powinności (pańszczyzna, szarwark, osep, czynsz), 5) pomniejsze odmiany,

[2] Patrz Część I.

Odpowiedzi Rad powiatowych z departamentu Warszawskiego zgodne są w skargach na złe skutki nadanej włościanom wolności; by im zapobiedz, pięć Rad: Czerska, Brzezińska, Kutnowska, Łęczycka i Zgierska, domagają się obowiązkowych kontraktów, najmniej 6-cio letnich, nadto trzy ostatnie żądają ograniczenia wolnego przesiedlania się włościan. Za uregulowaniem powinności włościan i obszaru osad, oraz za oznaczeniem minimum gruntu — oświadczają się trzy Rady: Łęczycka, Zgierska i Brzezińska. Za dowolnością układów — dwie: Czerska i Kutnowska.

Przeciw czynszowaniu i uwłaszczeniu przemawiają wszystkie powyżej wymienione Rady, oraz Rada powiatu Gostyńskiego. Ta ostatnia i Rada powiatowa Orłowska chcą pozostawić w zupełności sprawę włościan stronom interesowanym i żądają, aby rząd »nie zapuszczał się do stosunków między właścicielami ziemi i rolnikami«.

Jedna odpowiedź prywatna (Bielińskiego) radzi pozostawić dekret z 1807 roku »bez odmiany i przydatku«, jako gwarantujący jedynie pożyteczną dla włościan dobrowolność umów.

Rada powiatowa Brzeska (z dep. Bydgoskiego) żąda zawieszenia na lat kilka wolności osobistej włościan, oraz sprzeciwia się na razie wszelkim reformom. Rada powiatowa Kowalska chce obowiązkowych urzędowych kontraktów, najmniej 15-sto letnich, zachęty do czynszowania, darowania budynków i załóg biorącym grunty prawem wieczystem, oraz reform w dobrach narodowych. Nadto determinuje maximum i minimum obszaru osad.

Z departamentu Krakowskiego żadna z Rad nie nadesłała odpowiedzi. Z pośród odpowiedzi prywatnych, za ugodami na robociznę lub czynsz, przyczem grunt stać się ma wieczystą posiadłością włościan, przemawia jedna; za kontraktami urzędowemi 6-cio lub 9-cio letniemi na robociznę lub osep — także jedna; za uregulowaniem powinności włościańskich przez rząd lub specyalne komisye — dwie; za rozmiarem gruntów, wyrachowaniem z nich dochodu i dostosowaniem robocizny do czystego dochodu z osady — jedna; za determinowaniem obszaru osad — dwie; ograniczeniem swobody przenoszenia się— dwie; przeciw wszelkim reformom w dobrach prywatnych, a za

rozpoczęciem ich w dobrach narodowych — jedna (St. Wodzickiego).

Rada Departamentowa Radomska oświadcza się przeciw uwłaszczeniu, a za ograniczeniem wolności »przechodu«, chce uregulowania powinności i zniesienia daremszczyzn, ale zachowania najmów przymusowych »na znak podległości i pomocy winnej folwarkom«.

Z ośmiu odpowiedzi prywatnych z dep. Radomskiego — za nadaniem włościanom dziedzicznego posiadania osad pod obowiązkiem wypełniania powinności inwentarzem opisanych — oświadczają się trzy (St. Sołtyka, E. Czaczkowskiego i A. hr. Ledochowskiego); jedna z nich (Sołtyka) zastrzega możność układów o wykupno lub czynsz; inna (Czaczkowskiego) żąda przeprowadzenia sprawy nowych ugód w ciągu lat 6-ciu przez wybranych obywateli i dopuszczenia włościan do reprezentacyi narodowej.

Za uregulowaniem powinności przez rząd lub wybranych obywateli są trzy odpowiedzi (Ledochowskiego, St. Pieniążka i anonimowa); powyższe — nadto Łempickiego i Kaczkowskiego — determinują obszar osad; jedna z nich (St. Pieniążka) żąda zakazu dzielenia osad, nawet okupnych. Jedna odpowiedź (St. Sołtyka) żąda zawarowania powinności inwentarzami; inna (Brykczyńskiego) — określenia ich kontraktami dobrowolnymi, prawnie obowiązującymi; jeszcze inna (Kaczkowskiego) chce oznaczenia powinności, tam gdzie niema inwentarzy, gdzie zaś są, radzi je, jako dobre, pozostawić bez zmiany.

Doradza kontrakty czynszowe czasowe, oraz oświadcza się przeciw pańszczyźnie — jedna odpowiedź (J. A. Łempickiego); własność zabudowań nadać chcą włościanom dwie (Czaczkowskiego i Kaczkowskiego); pomiaru i klasyfikacyi gruntów żąda jedna (Brykczyńskiego); zakazu daremszczyzn, tłoków i t. p. także jedna (Czaczkowskiego). Jeden ekspert (Kaczkowski) domaga się znacznych ograniczeń wolności osobistej włościan.

Rada Departamentowa Kaliska żąda kontraktów conajmniej 6-cio letnich, zastrzega się stanowczo przeciw zniesieniu pańszczyzny, wszelkie determinowanie uważa za niemożliwe, domaga się ograniczeń wolności osobistej włościan.

Dwie odpowiedzi prywatne z Kaliskiego oświadczają się za nadaniem włościanom dziedzicznego posiadania osad z obo-

wiązkiem wypełniania powinności w inwentarzach opisanych, i o ile »rządzić się będą dobrze« i nie będą »przekorni, lub zuchwali« względem pana; za determinowaniem powinności przez rząd łącznie z Radami powiatowemi — jest jedna odpowiedź (Radcy Miączyńskiego); za zakazem daremszczyzn i zabierania włościanom najlepszej ziemi oraz za rozmiarem gruntów — także jedna.

Wszystkie te odpowiedzi prywatne (z Kaliskiego) żądają większych lub mniejszych ograniczeń wolności osobistej włościan.

Rada powiatowa Pyzdrska (z dep. Poznańskiego) determinuje obszar osad i proponuje częściowe uwłaszczenie. Budynki — »w dobrym stanie« — mają przejść na własność włościan, czwartą część wartości gruntów winni włościanie spłacić bądź pieniędzmi, bądź robocizną, w ciągu 2-ch lub 3-ech lat, z reszty — niespłacalnej — odbywać mają określoną pańszczyznę; załogi powinni włościanie spłacić ratami lub odrobić. Pod tymi warunkami otrzymają »własność« osad. Całą czynność ma uregulować i przeprowadzić specyalna komisya.

Z departamentu Lubelskiego: W. Grzymała, prezes Rady departamentowej, proponuje, by wzajemne obowiązki i należytości właściciela i włościan określić kontraktami drogą dobrowolnych umów, czem zająć się winny specyalne komisye i ułożyć ogólne zasady dla układów. Układy zaś o czynsz i sprzedaż ziemi radzi rozpocząć w dobrach narodowych i duchownych.

Rada powiatu Tarnogrodzkiego oświadcza się za wieczystemi dzierżawami, determinowaniem powinności i obszaru osad, zakazem podziałów, oraz za pomiarem gruntów.

Przeciw nadaniu własności osad włościanom zastrzega się jedna odpowiedź prywatna (Owidzkiego); za »dziedzictwem służebnem« oświadcza się jedna (Bajkowskiego), także dwie inne (Wyszyńskiego i Balickiego) są za posiadłością wieczystą z obowiązkiem wypełniania powinności. Układy o powinności i daniny za pośrednictwem rządu i podług prawideł ogólnych — doradza jedna (Bajkowskiego), oraz determinuje minimum osady i proponuje regulacye gruntów przez Towarzystwa Rolnicze; za zakazem podziału wieczystych posiadłości i za determinowaniem obszaru osad oświadcza się inny ekspert (Wyszyński), nadto zastrzega się przeciw zniesieniu pańszczyzny i chce, aby rząd »objawił włościanom ich powinności«. Ograniczenia wol-

ności »przechodu« żądają dwie odpowiedzi (Bajkowskiego i Wyszyńskiego); pomiaru gruntów jedynie — chce jedna (Owidzkiego); inna wreszcie (T. Grabowskiego) oświadcza się przeciw wszelakiej reformie.

Rada Departamentowa Płocka wzywa rząd, by dał powszechne zasady do układów. Zasady kontraktów dla każdej gminy wygotować powinny Rady Departamentowe i Powiatowe, przybrawszy światlejszych włościan do swego grona. Rada oświadcza się przeciw czynszowi pieniężnemu i osepowi, a za robocizną ściśle określoną, lub szarwarkiem; żąda, aby »każdy (rolnik) do roku na swojem pozostał miejscu«, a tymczasem, by Władze departamentowe »w porozumieniu z włościanami« przygotowały stosowne projekty.

Rada powiatowa Mławska chce nadać włościanom warunkowe dziedziczne posiadanie osad, oznaczyć powinności przez specyalne komisye, oraz determinuje obszar osad. Podobnie — oświadczają się obywatele powiatu Przasnyskiego za nadaniem dziedzictwa gruntów oraz zabudowań i załóg, determinują obszar osad i powinności.

Rada Wyszogrodzka i obywatele tego powiatu w adresie do księcia Czartoryskiego oświadczają się stanowczo przeciw nabywaniu gruntów przez włościan i wogóle przeciw wszelkiej reformie, ingerencyi rządu i »naruszeniu praw właścicielskich«.

Wszystkie powyżej wymienione Rady powiatowe (z dep. Płockiego) żądają ograniczeń wolności przesiedlania się włościan.

Z odpowiedzi prywatnych — dwie (J. Zaleskiego i anonimowa) są za warunkowem dziedzicznem posiadaniem osad; jedna (Zboińskiego) — żąda, by ugody pozostawić dziedzicom oraz determinuje obszar osad. Wszystkie trzy chcą większych lub mniejszych ograniczeń wolności osobistej włościan.

Z departamentu Siedleckiego: Rada Departamentowa oświadcza się za uregulowaniem przez rząd powinności i nadań włościańskich. Jedna odpowiedź prywatna jest za ustanowieniem terminu prekluzyjnego do zawarcia nowych notaryalnych ugód, zatwierdzanych przez urząd administracyjny, za równym rozdziałem gruntów między włościan, oznaczeniem minimum osady i uregulowaniem powinności, które w połowie mogą być uiszczane osepem; nadto doradza robociznę wymiarową, ulgi

w pracy pańszczyźnianej, czynsze wieczyste, rozdzielenie między włościan dwóch trzecich gruntów folwarcznych, rozpoczęcie korzystnych dla włościan układów w dobrach narodowych, z dopuszczeniem do nich włościan dóbr prywatnych; zastrzega się zaś przeciw nabywaniu przez włościan własności gruntów w dobrach prywatnych i chce tymczasowego ograniczenia wolności przesiedlania się.

Z departamentu Łomżyńskiego: Rada Departamentowa oświadcza się przeciw pańszczyźnie i czynszowi pieniężnemu, radzi przystąpić po latach kilku do rozdzielenia między włościan gruntów na osep zbożowy, zacząć reformy w dobrach narodowych. Determinuje minimum obszaru osad.

Rada powiatowa Biebrzańska żąda sądowych kontraktów, uważa, iż wolność i dobrobyt doprowadzą same włościan do własności, proponuje jednak ułatwiać włościanom kupowanie gruntów przez specyalne kasy pożyczkowe. Wydania przez rząd ogólnych norm dla układów — domaga się Rada powiatowa Łomżyńska. Rada Dąbrowska proponuje, by do oceny należytości z gruntów brać za zasadę urządzenie ekonomii przez rząd pruski. Minimum niepodzielnego dla wszystkich osad, lub tylko dla wieczysto-czynszowych i okupnych — żądają Rady: Dąbrowska i Biebrzańska. Rada Biebrzańska żąda różnych ulg w pracy pańszczyźnianej, zniesienia daremszczyzn, Rada Maryampolska — zakazu rugów, nadużyć i wyciągania pańszczyzny ponad inwentarzem przepisaną normę. Taż Rada chce ograniczenia wolności przesiedlania się włościan.

Jedna odpowiedź prywatna (trzech obywateli: Lasockiego, Milaszewicza i Lewickiego) jest za sześcioletnim terminem prekluzyjnym do zawarcia nowych ugód i za niepodzielnemi dzierżawami wieczystemi (erbpachtami), lub czasowemi. Czynsz ma być wyrachowany z oznaczonego w kontraktach szacunku osady i uiszczany w części pieniędzmi, w części robocizną, a w kontraktach ma być zastrzeżone, iż włościaninowi wolno każdego roku w określonym terminie posiadłość okupić lub robociznę z góry pieniędzmi opłacić.

Inna odpowiedź prywatna (T. Kendeka) determinuje obszar osad, zaleca — w miejsce »nienawistnego kontraktu« — opiekę pana, radzi rozpocząć reformy w dobrach narodowych, ograniczyć prawo przesiedlania się włościan, pomierzyć grunty.

Z kilkunastu odpowiedzi od Władz administracyjnych, jedna (podprefekta powiatu Brzeskiego) oświadcza się za sprzedaniem »na własność« budynków i gruntów włościanom i rozłożeniem ceny szacunkowej na okres długoletni, oraz za oddaniem sprawy determinowania radzie ekonomicznej; jedna (podprefekta powiatu Mławskiego) — za warunkowem wieczystem posiadaniem; inna (inspektora dóbr i lasów narodowych objazdu Lubelskiego) — za erbpachtami; jeszcze inna (podprefekta powiatu Przasnyskiego) — za długoletnimi kontraktami. Podprefekt powiatu Mławskiego determinuje obszar osad; podprefekt powiatu Brzeskiego jest za udeterminowaniem powinności; podprefekt powiatu Biebrzańskiego — za dobrowolnemi umowami, ale pod kontrolą rządu; prefekt departamentu Łomżyńskiego — za zupełnem niekrępowaniem woli i inicyatywy jednostek, a jedynie za rozstrzyganiem sporów przy ugodach przez władze administracyjne na mocy ogólnych przepisów; inspektor dóbr i lasów narodowych objazdu Lubelskiego — za zawarowaniem inwentarzy gruntowych. Podprefekt powiatu Biebrzańskiego żąda zakazu daremszczyzn, danin i nadużywania pańszczyzny; za czynszem lub szarwarkiem przemawia podprefekt powiatu Mławskiego; również za szarwarkiem zamiast tygodniowej pańszczyzny — podprefekci powiatów Przasnyskiego i Brzeskiego. Prefekt departamentu Warszawskiego (Nakwaski) radzi jedynie rozpocząć reformy w dobrach narodowych, oraz proponuje pewne ograniczenia wolności przesiedlania się. Cztery odpowiedzi: prefekta departamentu Bydgoskiego (Gliszczyńskiego), podprefekta powiatu Brzezińskiego, podprefekta powiatu Gostyńskiego i podprefekta powiatu Maryampolskiego — oświadczają się przeciw wszelkim reformom, z uwagi, iż dobrowolność umów i wolność osobista wystarczają najzupełniej do podniesienia bytu włościan.

Na dwanaście odpowiedzi ze sfer sądowniczych — przy powyższej zasadzie liberalizmu ekonomicznego obstaje pięć (sędziego Ostaszewskiego, Mąkolskiego — prokuratora Sądu kryminalnego Krakowskiego, W. Styczyńskiego, Franciszka Dąbrowskiego — sędziego pokoju, oraz Sądu kryminalnego departamentów Płockiego i Łomżyńskiego).

Za umowami wieczystemi — narazie o robociznę a następnie o czynsz — przemawia Sykłowski, pisarz Trybunału Krakow-

skiego; za »narzuceniem« włościanom przez rząd wieczystego posiadania gruntów i budynków — Sąd Pokoju powiatu Skalbmierskiego; za conajmniej 6-cio letniemi umowami, przez specyalne władze spisanemi — Sąd apelacyjny Księstwa Warszawskiego; za kontraktami na czas od 3-ch do 9-ciu lat — Trybunał cywilny departamentu Krakowskiego. Pięć odpowiedzi (Sykłowskiego, Grykolewskiego — sędziego Trybunału Krakowskiego i Radomskiego, Sądu Pokoju powiatu Skalbmierskiego, Trybunału cywilnego departamentu Krakowskiego, Prezesa Sądu departamentów Krakowskiego i Radomskiego) oświadcza się za uregulowaniem powinności i nadziałów włościańskich — przez rząd, komisye wybieralne, Towarzystwa Rolnicze lub osobne magistratury.

Prezes Sądu departamentów Krakowskiego i Radomskiego żąda ograniczenia pańszczyzny i częściowej zamiany jej na czynsz; Grykolewski chce, aby — o ile własność nadaną włościanom narazie być nie może — po zmniejszeniu pańszczyzny jeden tylko dzień w tygodniu był obowiązkowy, a resztę by uiszczać mogli włościanie czynszem. Sąd kryminalny departamentów Płockiego i Łomżyńskiego żąda zamiany pańszczyzny tygodniowej na szarwark. Trybunał cywilny departamentu Krakowskiego i prezes Sądu departamentów Krakowskiego i Radomskiego, chcą zakazu daremszczyzn i najmów przymusowych. Za darowaniem włościanom budynków oświadczają się dwie odpowiedzi (Trybunału cywilnego Departamentu Krakowskiego i prezesa Sądu departamentów Krakowskiego i Radomskiego), za rozmiarem gruntów jedynie — jedna (St. Mieroszewskiego, sędziego pokoju powiatu i miasta Krakowa).

Prócz powyższych odpowiedzi, pozostałych w rękopisach i znajdujących się obecnie w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie (Ms. nr. 5234 i 5235)[1] niektóre uwagi i projekty zostały ogłoszone drukiem w latach 1814 i 1815-ym. Są to rozprawy: J. Sołtykowicza, K. Młodeckiego, J. Jarońskiego, F. Radwańskiego, J. Klimontowicza, Węgrzeckiego, A. Kosińskiego, Maruszewskiego, prefekta departamentu Płockiego (Rembielińskiego), Antoniego Sumińskiego (zastępcy prefekta depart. Płockiego: »Projekt polepszenia stanu włościan w Ks. Warszawskiem«.

[1] Parę odpowiedzi znajduje się w Bibl. Akad. Um. w Krak. (Mat. do Spr. włośc. w dobie org. Król. Kongr.).

Płock 1815 r.), Fryderyka Skórzewskiego (»Uwagi nad polepszeniem stanu włościan« Bydgoszcz 1814 r.).

Węgrzecki P. M. (prezydent miasta Warszawy) w rozprawie »O włościanach polskich« (Warsz. 1814 r.) zaleca czynszowanie włościan, oświadcza się za dowolnością umów i wogóle przemawia w myśl zasad liberalizmu ekonomicznego.

Amilkar Kosiński (Generał Dywizyi) w »Uwagach nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich« (Poznań 1814 r.) przyczynę ubóstwa włościan widzi w braku handlu i przemysłu, domaga się popierania przez rząd przemysłu i rolnictwa. W tem jedynie widzi przyszłą poprawę stosunków. Zwolnienie z poddaństwa nazywa »nagłym wulkanicznym wybuchem«, który nie polepszył losu włościan, a nowe umowy — urojeniem: gdyby wypadły na korzyść włościan, to kosztem właścicieli i tym stałaby się wówczas krzywda [1].

J. Sołtykowicz (Dziekan Wydziału Filozoficznego i Prof. Praw w Szkole Gł. Krakowskiej) w dziełku swojem: »O przyczynach... nędzy naszych włościan z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i ich skutków« (Kraków 1815 r.) doradza powszechny rozmiar gruntów i oddanie ich na wieczne czynszowe posiadanie włościanom. Żąda zniesienia danin, tłoków, daremszczyzn.

Kaźmierz Młodecki (Radca Prefektury dep. Radomskiego) w rozprawie: »O polepszeniu stanu włościan polskich« [2] (Warszawa 1815 r.), proponuje wyznaczenie terminu kilkoletniego, po upływie którego pańszczyzna i obowiązki wynikające z inwentarzy gruntowych mają ustać; w tym czasie winny być ukończone nowe układy o wykupno osad włościańskich. Grunty folwarczne radzi Młodecki rozparcelować i wypuszczać włościanom w conajmniej dwudziestoletnią dzierżawę czynszową, uiszczaną w pieniądzach, zbożu, lub robociźnie. Wzór kontraktów winien dać rząd, ale należności z gruntów określą dobrowolne umowy. Osady nie mają podlegać dzieleniu.

Józef Jaroński (Asesor Trybunału kryminalnego departamentu Krakowskiego) w »Projekcie o polepszeniu losu wło-

[1] Pamiętnik Warszawski. 1815 r. T. I str. 449 i nast.

[2] W rękopisach Muzeum ks. Czartoryskich (Nr. 5234) ta sama rozprawa nosi tytuł: »Uwagi czytane na posiedzeniu Rady Prefekturalnej Departamentu Radomskiego, 31-go października 1814 roku«.

ścian polskich« (Kraków 1814 r.) radzi ułatwić włościanom dojście do własności w dobrach narodowych, oraz ustanowić 20 letni termin prekluzyjny, w ciągu którego winni właściciele zawrzeć z włościanami umowy czynszowo-dzierżawne.

»Myśli tyczące się punktów ku wyprowadzeniu ludu wiejskiego z teraźniejszego stanu... Feliksa Radwańskiego, Filoz. Dra, wysłużonego w Szkole Gł. Akad. Krakowskiej Prof., Geometry przys., członka Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w departamencie Krakowskim. Odpowiedź na punkta podane przez X. Lubeckiego 15 paździer. 1814 r.« (Kraków 1815) — zaleca czynsz pieniężny i wieczyste lub długoletnie dzierżawy.

Klimontowicz Jakób w »Projekcie do wydobycia włościan z ich stanu« (1814 r.) przemawia za dzieleniem folwarków przy licytacyach na włókowe osady i rozprzedawaniem ich włościanom; jest stronnikiem czynszowania, ale dla względów praktycznych radzi naogół pańszczyznę tymczasowo zatrzymać[1]

W rozprawie: »Uwagi w materyi wydobycia włościan z teraźniejszego ich stanu, czyli odpowiedź na Punkta, podane w tej materyi od Sz. Komitetu Księstwa Warszawskiego« (Warszawa 1815 r.), autor — Feliks Maruszewski — zaleca ograniczenie powinności włościańskich.

Prefekt departamentu Płockiego (Rajmund Rembieliński) w »Projekcie polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskiem« (Płock 1815 r.) podaje szczegółowy plan doprowadzenia »porządnych i pracowitych« włościan do własności osad. Podnosi na wstępie pożytek, płynący z nadanej włościanom osobistej wolności, będącej »niezbędnem« prawem dla każdego człowieka — i czyni dobry byt włościan zależnym od zabezpieczenia im tej wolności, od oświaty, »dobrego towarzyskiego porządku«, i »postawienia ich (włościan) w możności nabywania własności gruntowej i ruchomej«.

[1] Tegoż autora »Projekt do zawarcia umowy właścicieli z włościanami, przez Jakóba Klimontowicza wydany. Roku 1808« — radzi dziedzicom grunty folwarczne rozdać włościanom na wieczyste czynsze »mało co z nich dla swego ukontentowania i zatrudnienia sobie zostawiwszy«. Czynsz doradza osepowy: 60 korcy z włóki gruntu dobrego, 45 — z średniego, 30 z lichego. W razie nieurodzaju i klęsk, czynsz winien być odpowiednio zmniejszonym.

Co do ostatniego punktu, gani postępowanie rządu pruskiego, który »pogwałcił prawa własności właścicieli dóbr«, a z drugiej strony projekt Rady powiatowej Mławskiej, chcącej nadania własności gruntowej włościanom z obowiązkiem odrabiania dotychczasowych powinności, co byłoby tylko zamaskowanem ponownem przywiązaniem do gruntu. Doradza zaś ustanowienie powiatowych Komisyi gospodarczych włościańskich pod dozorem i zwierzchnictwem rządu (złożonych z 3-ch urzędników rządowych, 2-ch obywateli wybranych na sejmikach i 2-ch włościan, wybranych na Zgromadzeniach gminnych przez samych włościan), oraz wydanie urządzenia, obowiązującego właścicieli dóbr do sprzedaży włościanom »posiadeł«, za »odebraniem całkowitej za nie wartości«. W razie niedojścia do skutku dobrowolnych w tym względzie umów, szacunek oznacza pow. Komisya gospodarcza, określając go według intraty z osady. Najwyżej $^1/_{10}$-ta intraty może być zamienioną — zamiast na kapitał — na posługi dla dworu do żniw lub innych pilnych robót.

Każdy włościanin, chcący przystąpić do kupna osady, ma udowodnić, iż połowę sumy do tego potrzebnej posiada. Drugą połowę pożyczy mu rząd na 7%, z których 2% iść będą na umorzenie kapitału. W tym celu będzie utworzony »Bank Narodowy Włościański« i wydawać będzie włościanom pożyczki w notach bankowych, które — jak autor projektu się spodziewa — kursować będą jako zupełnie pewne, bo oparte na wartości »posiadeł« włościańskich (do połowy szacunku). Noty wymieniane będą na gotówkę — na żądanie — w Kasach powiatowych, a w tym celu rząd ściągnie do Banku »wszelkie kościołów, instytutów publicznych, korporacyi i gmin kapitały« oraz »wszelkie po kościołach, klasztorach etc. martwo leżące skarby i klejnoty, spieniężywszy takowe« (płacąc od nich 5%). W miarę umarzania kapitału zaliczonego włościanom, powyższe sumy spłacane będą.

Ażeby zaś włościan postawić w możności przystąpienia do kupna osad, należy ich do tego przygotować, a to: przez urządzenie po powiatach wzorowych gospodarstw włościańskich, uregulowanie obszaru osad (minimum 20 morg. chełm.), zakaz zmniejszania ich, ustanowienie kontraktów obowiązujących conajmniej 9-cio letnich, zachęcanie właścicieli do wypuszczania

osad na czynsz lub prawem emfiteutecznem, wreszcie przez rozporządzenie, aby w kontraktach roczna należność z osady w sumie pieniężnej była wyrażona, i conajmniej połowa jej była uiszczana przez włościan w gotówce, druga zaś połowa w robociźnie, oznaczonej nie na dnie, ale na ilość i rodzaj pracy; (w razie nie dojścia do skutku ugód dobrowolnych, należną z osady roczną sumę pieniężną ustanowić winna powiatowa Komisya gospodarcza)[1].

Prócz uwzględnionych powyżej kwestyi, wszystkie niemal nadesłane do Komitetu Reformy odpowiedzi poruszają sprawy: usunięcia żydów z karczem i ulżenia włościanom w ciężarach krajowych — zgodnie żądając ich spiesznego załatwienia. Liczne głosy domagają się zniesienia systemu rekwizycyi, liwerunków, podwód, kwaterunku, oraz zamiany dziesięciny wytycznej na osep zbożowy, radzą zakładać magazyny gromadzkie, zajmują się sprawą nabycia przez włościan załóg, chcą pomnożenia szkółek wiejskich, podniesienia oświaty ludu.

Co do sądownictwa, ogół odpowiedzi przekazuje sprawy między właścicielem a włościanami sądom lub komisyom porządkowym; większość projektów oświadcza się za rozstrzyganiem spraw między włościanami przez właściciela i starszych gminy, z apelacyą do sądów lub komisyi porządkowych, — oraz za pozostawieniem policyi w gminie przy właścicielu. Znaczna liczba głosów żąda, aby nie uchylać włościan z pod zwierzchności dziedzica, lecz raczej zachować ich »podległość«.

---

[1] »Projekt« Rembielińskiego jest jedynym z owych czasów bardziej obmyślanym planem doprowadzenia włościan do własności osad. Dla tego też streściliśmy go bardziej szczegółowo.

## ROZDZIAŁ XII.

### Rezultat ankiety. Rozbiór uzyskanego materyału.

Rezultat ankiety nie wypadł całkowicie po myśli jej inicyatorów. Zarówno w odezwach jak w »Punktach« zakreślonym został plan gruntownej reformy stosunków włościańskich: jej celem ostatecznym miało być uwłaszczenie, tymczasowymi środkami — podniesienie ekonomicznego bytu włościan drogą umiarkowania ich powinności i częściowego usamodzielnienia i uzdrowienia gospodarstw włościańskich przez unormowanie obszaru osad, poparcie sprawy urzędowych kontraktów, doprowadzenie włościan do nabycia na własność budynków i załóg; dalej — drogą czynszowania. Pańszczyzna, zwłaszcza tygodniowa, wyraźnie osądzoną została, jako główna przeszkoda »ulepszenia gospodarstwa i szczęśliwości wewnętrznej«.

Do społeczeństwa zwrócono się jedynie z zapytaniem, jak pożądane reformy wprowadzić w życie, a termin do odpowiedzi naznaczono — sześć tygodni. Trudno było spodziewać się, aby ten krótki przeciąg czasu okazał się dostatecznym do zebrania wyczerpującego materyału, opracowania gruntownych i szczegółowych projektów, a tembardziej dla osiągnięcia pożądanej jednomyślności, a więc uprzedniego porozumienia się w kwestyach tak ważnych, dla interesów właścicieli drażliwych i skomplikowanych rozmaitością warunków w różnych okolicach kraju.

Lecz inicyatorom ankiety chodziło zgoła o co innego. Czuli się oni w zbyt szczupłej liczbie, by módz projektować dzieło reformy z widokiem na pomyślny skutek. W samym Komite-

cie zdecydowani i świadomi celu stronnicy reformy włościańskiej stanowili mniejszość. Należeli do nich niewątpliwie autorowie odezw, a przedewszystkiem książę Adam Czartoryski, który podpisując odezwę wystosowaną do Ministeryum Spraw Wewnętrznych, wziął na siebie inicyatywę całej sprawy. Ale ogół członków Komitetu — jak świadczą jego rozprawy — dalekim był od jednomyślności nietylko w kwestyi uwłaszczenia, ale także w sprawie uregulowania powinności włościańskich. Odezwa i »Punkta« przyjęte jednak zostały, wbrew uchwale z dnia 12-go września, która orzekła, iż nie należy uprzedzać odpowiedzi »wskazywaniem prawideł rzecz stanowiących«. Zdanie świadomych celu rzeczników reformy przeważyło zatem niezdecydowane stanowisko większości, niejasno tylko czującej, iż coś dla włościan zrobić należy.

Można było żywić nadzieję podobnego rezultatu wśród sfer, do których odezwy zostały skierowane. Dzieło reformy włościańskiej wymagało koniecznie powiększenia zastępu jej stronników; chodziło bezwątpienia nietylko o wybadanie opinii publicznej, lecz przedewszystkiem o poddanie jej pewnych myśli i pozyskanie dla sprawy reformy. Tego dowodzą treść i ton odezw i »Punktów«; sugestyonują one niejako pożądane odpowiedzi, z góry dowodząc konieczności zmian, które podają do dyskusyi; nie opuszczają żadnego argumentu, mogącego trafić do przekonania »stanu właścicielskiego«, apelują do sumień i serc, do »poczucia sprawiedliwości«, a jednocześnie do dobrze zrozumianego interesu właścicieli; podnoszą motywy pozyskania opinii Europy, zjednania Aleksandra, wzmocnienia sił narodowych i materyalnych kraju.

Wymowa rzeczników reformy częściowo chybiła efektu: natrafiła z jednej strony na mniej lub więcej szczery i konsekwentny argument, czerpany z liberalnej doktryny ekonomicznej, z drugiej — na opokę stanowego i ekonomicznego interesu szlachty, broniącej swego stanu posiadania, a mocnej świętością praw właścicielskich, żądającej raczej ograniczenia mniej świętego prawa wolności osobistej włościan. Nieliczne są projekty, wchodzące zupełnie w myśl inicyatorów ankiety. Większość zaś odpowiedzi pośrednią obiera drogę, starając się pogodzić ekonomiczne trudności chwili i potrzeby współczesnego gospodarstwa folwarcznego na pańszczyźnie opartego, — z do-

niosłością zawartych w odezwach problemów. Czuje ta większość, iż w istniejących stosunkach zmienić coś koniecznie trzeba — wskazywały wszak na to, dosadniej niż odezwy, bolesne niedomagania gospodarstwa nietylko włościańskiego ale i folwarcznego — lecz myśląc o poprawie pierwszego, interes drugiego zachowuje wciąż na oku.

Różnorodność projektów, nadesłanych do Komitetu, wypłynęła z różnic w horyzontach myślowych autorów, oraz z rozmaitości warunków miejscowych, lecz przedewszystkiem — z różnego stopnia zrównoważenia dwóch interesów: włościańskiego i właścicielskiego.

Rezultat ankiety jest następujący:

Przeszło czwarta część odpowiedzi[1] oświadczyła się przeciw wszelkim reformom, lub za takiemi jedynie, które nie dotyczyły bezpośrednio stosunku włościan do dziedziców, a więc: za usunięciem żydów z karczem, podniesieniem oświaty, ulgami w ciężarach publicznych, rozpoczęciem reform w dobrach narodowych.

Większość przeciwników reformy są to urzędnicy sądowi i administracyjni, broniący zasad liberalnej teoryi ekonomicznej; przemawiają też za pozostawieniem zupełnej dobrowolności umów, które wraz z wolnością osobistą włościan jedynie są zdolne sprowadzić pomyślny rozwój stosunków. Natomiast Rady powiatowe: Orłowska, Gostyńska, Brzeska, Wyszogrodzka, obywatele powiatu Wyszogrodzkiego i kilku właścicieli zastrzegają się — nieraz gwałtownie — przeciw zamiarom władz wejrzenia w stosunki włościan i dziedziców, i stają w obronie swych »praw właścicielskich«.

»Czyimże kosztem (piszą obywatele pow. Wyszogrodzkiego w liście do księcia Czartoryskiego) dla zapewnienia włościanom gruntu dostatecznego i dobrego bytu myśli rząd wynaleść fundusze, jeżeli nie właścicielskim? Któremuż z właścicieli i ludzi czyj interes może być bliższym, jak własny? Cóż podnosi rolnictwo, jeżeli nie swoboda? Jakaż swoboda dla właścicieli, kiedy ją mają oddać włościanom w taniem wypuszcza-

[1] Bierzemy w rachubę jedynie odpowiedzi (w liczbie 86-ciu) nadesłane z powiatów, które weszły w skład Królestwa — oraz ogłoszone drukiem.

niu gruntów? Właściciele niech zyskują z dobrowolnych z nimi układów co mogą, oni w przemyśle niech szukają wystarczenia przyjętemu obowiązkowi«. — »Deklaracya Rady powiatowej w Płońsku d. 14 paźdz. 1814 r.« protestuje przeciwko temu, »by w okoliczności polepszenia bytu włościan, jako co do naruszenia naszej własności nas samych najwięcej dotyczącej i do Władz wykonawczych nie należącej, nasze Departamentowe Władze do tłomaczenia myśli i życzeń naszych były powołane«[1].

Przeciwne reformom są także: Rada Departamentowa Kaliska i Rady powiatowe Czerska i Kutnowska; chcą tylko zawierania kontraktów conajmniej 6-cio letnich. Blisko trzecia część odpowiedzi, przez Rady nadesłanych, oświadcza się zatem przeciw reformom.

Większych lub mniejszych ograniczeń wolności osobistej włościan żąda prawie trzecia część wszystkich odpowiedzi; dwie tylko pochodzą od urzędników administracyjnych, reszta od Rad i właścicieli. »Przymusu do rolnictwa« i ograniczenia prawa »przechodu« chcą niemal wszystkie odpowiedzi z Kaliskiego i Płockiego[2], połowa Rad departamentu Warszawskiego, Rada Departamentowa Radomska i Rady powiatowe Brzeska i Marympolska — zatem większość właścicieli z zachodniej części kraju, a połowa wszystkich Rad.

Najczęstsze są żądania, aby włościanin nie mógł gruntu opuścić, dopóki nie wykaże się świadectwem, iż na innym osiada, lecz spotykamy i dalej idące: aby włościanin, chcący wyjść z wsi, obowiązany był dać na swe miejsce zastępcę (Łączkowski z dep. Kaliskiego, Wyszyński z dep. Lubelskiego, Zaleski i Projekt anonimowy z dep. Płockiego); by »komorników w czeladź obrócić, lecz każdego w swej tylko gminie oznaczyć« (Łączkowski); by rząd »nie przeszkadzał władzy wiejskiej w przymuszaniu próżniaków do rolnictwa« (Bajkowski z dep. Lubelskiego); by zmuszał do objęcia gospodarstwa lub służby we dworze, a opornych brał do wojska »choćby 40 lat mieli«

[1] Ms. Bibl. Akad. Um. w Krak. (Materyały do sprawy włościańskiej w dobie organiz. Król. Kongres.).

[2] Co jest w związku z największem tutaj opustoszeniem osad, które z kolei tłomaczy się — zwłaszcza w Płockiem — najgorszymi warunkami gospodarki włościańskiej: szczupłością osad i jaskrawem przeciążeniem powinnościami (patrz normy osad i powinności w Rozdz. następnym).

(Zboiński z dep. Płockiego); by mężczyźni i kobiety mogli wyjść z wsi, »gdy się wylegitymują, iż nie są tej wsi potrzebnymi, z zastrzeżeniem atoli ich ściągnięcia, skoroby grunt tego potrzebował« (projekt »o włościanach« z dep. Płockiego); by włościanie, »nieprzykładający się przez utrzymywanie gruntu gospodarskiego, lub służbę gospodarską, do użytków kraju« wolności pozbawieni zostali, dla zapobieżenia zaś nierównemu podziałowi pracujących około gruntu, by każdy do wsi, »do której przed ogłoszoną wolnością był przywiązanym, powrócił« (Rada pow. w Płońsku); by nałożone zostały kary na dominia, trzymające »kopcarzy i tym podobnych, którzy lżejszy sposób życia sobie obmyślili«, by takim dano załogę i przymuszono ich do rolnictwa, nieposłusznych przed komisye skarżąc (Rada pow. Mławska); by niedozwolić trzymania wyrobników i ogrodników, »przymusić do objęcia opuszczonych gospodarstw, zarządzić rewizye kwartalne po wsiach i lasach« (Zaleski) i t. p.

Złe skutki wolności, nadanej »zawcześnie« i »bez przygotowania«, wykazują także liczne odpowiedzi, które nie żądają cofnięcia raz nadanego prawa.

Ujemny wynik dała również ankieta w sprawie uwłaszczenia i zniesienia pańszczyzny.

Część odpowiedzi uznaje wprawdzie pożytek z doprowadzenia włościan do własności, ale jedni odsuwają tę sprawę do czasu, gdy wzmożony dobrobyt, ulgi w ciężarach publicznych, zmniejszenie powinności, pokój, handel, postawią włościan w możności kupowania osad, drudzy chcą zacząć próbę uwłaszczenia, ale tylko w dobrach narodowych, inni radzą przeznaczyć część podatków na zakupywanie osad dla najpracowitszych i najrządniejszych gospodarzy, jeszcze inni proponują, aby dzielić folwarki przy licytacyach na włókowe osady i rozprzedawać je włościanom (Klimontowicz), inni wreszcie, projektując układy wieczyste, zastrzegają możność wykupna osad przez włościan (St. Sołtyk, »Uwagi« 3 ch obywateli z dep. Łomżyńskiego).

Kilka tylko odpowiedzi podaje projekty powszechniejszej natury (Młodecki, pref. dep. Płockiego, podpref. pow. Brzeskiego, Rady pow. Pyzdrska i Biebrzańska), ale i te nie wnikają w ekonomiczne i finansowe zagadnienia sprawy, albo proponują jedynie częściowe jej załatwienie. I tak: Rada pow. Pyzdrska

chce, aby włościanie spłacili czwartą część wartości gruntu pieniędzmi, lub robocizną, w ciągu 2-ch lub 3-ch lat, z reszty zaś aby nadal odbywali robociznę; Rada powiatowa Biebrzańska włościanom, chcącym kupować grunty, radzi dawać pożyczki z specyalnych kas prowincyonalnych.

Bardziej w szczegółach obmyślany jest projekt Rembielińskiego (pref. dep. Płockiego), ale i ten, wprowadzając zasadę, iż na wykupno osady (według całkowitego szacunku jej wartości) powinien mieć włościanin połowę potrzebnej gotówki, a wtedy dopiero druga połowa przez specyalny »Bank narodowy włościański« dopożyczoną mu będzie, — oddalał i rozciągał na długie lata uwłaszczenie włościan, które zresztą jako powszechna i obowiązująca reforma przez autora bynajmniej pomyślane nie było. Domagał się on tylko ustawowych reform przejściowych, któreby »pracowitym i porządnym« włościanom dały możność dojścia z czasem do gotówki, potrzebnej do nabywania własności.

Powszechna reforma uwłaszczenia nie dawała się konkretnie pomyśleć bez znacznego zaangażowania funduszów krajowych. Czy byłaby pojętą jak uwłaszczenie pruskie, przyznające połowę lub dwie trzecie gruntu włościaninowi, a tylko z reszty stanowiące wynagrodzenie pana, czy jak późniejsza regulacya w Poznańskiem, która przysądziła dziedzicom wynagrodzenie za prestacye włościan, a tym ostatnim — własność posiadanych przez nich gruntów i budowli, czy też stanowiłaby wykup całości gruntów włościańskich, — zawsze bez znacznego kredytu państwowego nie dałaby się przeprowadzić, zwłaszcza w czasach zupełnego materyalnego wyczerpania całej klasy rolniczej, włościan i właścicieli, zniszczonych nadmiernymi ciężarami publicznymi oraz klęskami wojny.

Trudno zaś było tworzyć szerokie plany finansowe, mające dotkliwie obarczyć budżet krajowy, w chwili, gdy skarb był pusty, a przyszłość polityczna kraju przedstawiała zagadkę.

Ale wszak inicyatorowie ankiety nie myśleli bynajmniej o natychmiastowem przystąpieniu do ogólnego uwłaszczenia, lecz chcieli wskazać je — jako przyszły cel, do którego tymczasowe środki prowadzić miały. Gdyby myśl ekonomiczna i społeczna sfer właścicielskich była dojrzałą do postulatu uwłaszczenia, to mogłaby, niezależnie od chwilowej omdlałości

kraju, zakreślić ramy reformy na najbliższą stosowną chwilę. Takiej dojrzałości w odpowiedziach nadesłanych do Komitetu dopatrzeć się niepodobna.

Wygotowany dla Komitetu »Krótki rys o projektach włościańskich« przez ekspertów ankiety nadesłanych, streszczający ogólne ich wywody, wyciąga z nich wniosek, iż nie można zrywać związków dziedzica i włościan i dawać tym ostatnim własności, »o której nie mają oni wyobrażenia«.

Taką była istotnie ogólna opinia, a jej motywem nie tyle były trudności finansowe przeprowadzenia reformy lub niedojrzałość klasy włościańskiej, ile zazdrosne strzeżenie przez szlachtę swych praw właścicielskich i przeświadczenie o niemożliwości gospodarki folwarcznej bez pańszczyzny, która z natury rzeczy przy uwłaszczeniu ustaćby musiała. Połowa Rad zastrzega się kategorycznie przeciw uwłaszczeniu i czynszowaniu (Rady departamentowe: Radomska, Płocka i Kaliska, Rady powiatowe: Wyszogrodzka, Gostyńska, Łęczycka, Zgierska, Orłowska, Brzezińska, Brzeska, Maryampolska, Łomżyńska, obywatele powiatu Wyszogrodzkiego i Przasnyskiego). Rada departamentowa Kaliska zniesienie pańszczyzny w Prusiech nazywa »gwałtem« i zastrzega się przeciw podobnemu nadużyciu, któreby kraj »w dziki step »zamieniło; Rada dep. Płocka ewentualny przymus dla obywateli do »wypuszczania swojej własności na czynsze« uważa za »niesprawiedliwy i do wykonania niepodobny«, a wieczyste układy za niemożliwe; Rada powiatowa Gostyńska jest zdania, iż nakaz sprzedawania ziemi włościanom lub czynszowania byłby ruiną dla właścicieli i włościan, chce, aby rząd »nie trudnił się tą materyą«; Rada pow. Łomżyńska twierdzi, iż dominia nie byłyby w stanie utrzymać dość czeladzi, aby obejść się bez pańszczyzny, a robota najemnikiem byłaby zbyt kosztowną i niepewną, gdyż »włościanin wpierw by nie poszedł, ażby się obrobił ze swą robotą«; obywatele pow. Przasnyskiego zastrzegają się, aby żaden właściciel do sprzedawania włościanom gruntów lub rozdawania na wieczną własność lub posiadanie nie mógł być zmuszonym przez władze »pod żadnym pozorem«; w »Deklaracyi« uchwalonej na posiedzeniu Rady powiatowej w Płońsku, oświadczają obywatele, iż co do nabywania przez włościan własności gruntowej, »tego nikt za nich zrobić nie może, lecz któż może mieć co do sprze-

dania, żeby do warunków przedaży uważał możność kupującego, żeby chciał we wsi mieć współdziedzica, żeby przyjął propozycyę cząstkowej wypłaty... Własności naszej gruntowej nikomu, dla nikogo i dla żadnych względów nietylko nie odstępujemy, lecz owszem przeciw naruszeniu onej najsolenniej protestujemy się«.

Obywatel z dep. Krakowskiego twierdzi, iż włościanie nie są ani dość zamożni, ani rozsądni, ani oświeceni, by mogli nabywać własność, oświadcza się więc za pańszczyzną; St. Wodzicki, z tegoż departamentu, nazywa włościan dziećmi, widzi w nich »instynkt destrukcyjny«, zastrzega się przeciw »przymuszaniu dziedziców, aby oddali ziemię«. Rozprawa »o włościanach« z dep. Płockiego przeciwna jest nadaniu własności z uwagi, iż »panowie są właścicielami wszystkich gruntów« i że »nie wszystkim włościanom można powierzyć własność«. »Odpowiedź na Punkta« z dep. Siedleckiego nie chce, aby włościanie nabywali własność, »bo w cóżby się obrócili magnaci i szlachta?«

Podprefekt dep. Przasnyskiego i sędzia Dąbrowski uważają czynsz za niemożliwy i są przeciw nadaniu włościanom własności gruntów. Trybunał cywilny departamentu Krakowskiego nazywa pańszczyznę »najlepszą formą wynagrodzenia robotnika przez danie mu ziemi«, a prezydent miasta Warszawy — Węgrzecki — zapytuje: »Cóż tedy więcej może chcieć włościanin?... czyli ma żądać, żeby ziemia szlachcica jego była własnością, dla tego, że ją orał«?

Podobne są argumenty wszystkich przeciwników uwłaszczenia i czynszowania, pośrednio zaś zwalczają te reformy inne także odpowiedzi, tworzące projekty oparte na pańszczyźnie.

Przeciwko pańszczyźnie, a za czynszem uiszczanym w zbożu lub pieniądzach, oświadcza się zaledwie dziesiątek odpowiedzi — w tej liczbie od jednej tylko Rady departamentowej Łomżyńskiej — nie chcą one natychmiastowego powszechnego skasowania pańszczyzny, lecz doradzają je na przyszłość, wyznaczając dłuższy lub krótszy termin prekluzyjny do zawarcia nowych ugód (Rada departamentowa Łomżyńska, Młodecki, Jaroński); lub też — z motywów koniecznej potrzeby folwarków i »nieusposobienia włościan narazie do pieniężnego czynszowa-

nia« — godzą się na tymczasowe uiszczanie czynszu robocizną (Sykłowski), przynajmniej w części (Grykolewski i prefekt dep. Płockiego), dozwalając na ewentualne opłacenie jej z góry 1-go stycznia każdego roku według taksy, oznaczonej w kontraktach dzierżawnych (»Uwagi« 3-ech obywateli z dep. Łomżyńskiego). Inni — choć przekładają czynsz — zgadzają się także na robotę wymiarową (podpref. pow. Mławskiego). Część odpowiedzi, zalecających skasowanie pańszczyzny, nie widzi możności współrzędnego istnienia folwarków i radzi wszystkie grunty między włościan rozdzielić (Rada dep. Łomżyńska, K. Młodecki).

Prócz powyższych — kilka projektów, zatrzymujących naogół pańszczyznę, częściowo godzi się też na czynsz, a więc: radzi zachęcać do czynszowania w poszczególnych wypadkach (Rada pow. Kowalskiego), zezwala na czynsz wpół pieniężny, wpół osepowy, »gdyby właściciel robocizny nie potrzebował« (»Odpowiedź na Punkta« z dep. Siedleckiego), uznaje w zasadzie możność układów nietylko na robociznę, lecz także na czynsz pieniężny lub osepowy (Rada pow. Czerska, St. Sołtyk z dep. Radomskiego, »Zbiór uwag« i »Projekt« z dep. Krakowskiego, Sąd Pokoju pow. Skalbmierskiego); pragnie ograniczyć pańszczyznę do 3-ech dni w tygodniu, a z reszty naznaczyć stosowny czynsz (prezes Sądu dep. Krakowskiego i Radomskiego).

Z nielicznymi wyjątkami, ogół miarodajny oświadczył się więc stanowczo przeciwko skasowaniu pańszczyzny; po części radby ją nawet właścicielom zapewnić, ograniczając wolność przesiedlania się włościan. Z drugiej jednak strony, poważna liczba głosów pragnie złagodzić dokuczliwość pańszczyźnianych stosunków i arbitralność panów. Piąta część mniej więcej wszystkich odpowiedzi żąda bądź zamiany pańszczyzny tygodniowej na robotę wymiarową czyli szarwark, bądź określenia liczby godzin dnia pańszczyźnianego, zakazu przeróżnych nadużyć, wyciągania pańszczyzny ponad normę określoną inwentarzami, które złożone być winny w urzędach — bądź skasowania daremszczyzn, tłoków, danin, oraz najmów przymusowych, lub ograniczenia tychże i naznaczenia dla nich ceny — bądź wreszcie zakazu rugów i »rozmierzania« gruntów z krzywdą dla włościan i zabieraniem im lepszej ziemi.

Kompromis interesów folwarku i włościan łatwiejszym,

aniżeli w sprawach uwłaszczenia i czynszowania — był w sprawie uregulowania posiadłości i prestacyi włościańskich. Niestałość bowiem i brak unormowania stosunków agrarnych dotykały boleśnie zarówno właścicieli ziemskich, jak i włościan. Opuszczanie przez włościan gruntów, konkurencya otwarta wobec różnorodności norm tak powinności jako też nadań włościańskich, czyniły byt folwarku, zależnego w zupełności od pracy pańszczyźnianej, dokuczliwie niepewnym. Z drugiej strony, niepewność stosunków ujemnie wpływała na stan gospodarstwa włościańskiego. Odpowiedzi, zwłaszcza z zachodniej części kraju, niemal ogólnie żalą się na zaniedbanie gospodarki u włościan, na liczne »pustki«.

Temu stanowi rzeczy zaradzić pragną jedni, żądając ograniczeń wolności przesiedlania się, drudzy — tworząc projekty przywiązania włościan do ziemi ich własnym interesem, inni wreszcie — łącząc pierwsze z drugiem.

Nadanie dziedzicznego posiadania gruntów i budowli, kontrakty urzędowe kilko- lub długoletnie, unormowanie powinności, dostosunkowanie obszaru osad do wymagań dobrego bytu włościanina — oto środki, mające z jednej strony ustalić i ulepszyć byt włościan, z drugiej — zapewnić właścicielom dostateczną ilość pańszczyźnianych gospodarzy.

Za nadaniem włościanom dziedzicznego warunkowego posiadania osad, lub za dzierżawami wieczystemi — oświadczyła się czwarta część wszystkich odpowiedzi. Dzierżaw wieczystych pragnie tylko kilka głosów, zezwalając przytem na uiszczanie czynszu w pieniądzach, osepie, lub robociźnie; pozostałe chcą nadać włościanom dziedziczne posiadanie osad pod warunkiem wypełniania powinności pańszczyźnianych i »dobrego rządzenia się«. Część projektów żąda przytem bądź zawarcia nowych umów zupełnie dobrowolnych (podpref. pow. Mławskiego) i zawarowania inwentarzy gruntowych (inspek. dóbr i lasów obj. Lubel.), poświadczonych przez włościan i złożonych w Radach powiatowych (St. Sołtyk); bądź wydania przez rząd »przepisów ogólnych« dla układów (Balicki), lub zatwierdzania przezeń kontraktów (Sykłowski), bądź poruczenia sprawy ugód specyalnym komisyom albo wybranym obywatelom (Projekt anonim. z dep. Krakowskiego) i ustanowienia terminu dla układów (»Uwagi« 3-ech obywateli z dep. Łomżyńskiego, Czaczkowski);

bądz wreszcie »narzucenia« włościanom przez prawo dziedzictwa gruntów i budowli (Sąd Pokoju pow. Sbalbmierskiego).

Połowa projektów, nadających włościanom dziedziczne warunkowe posiadanie, łączy z niem ograniczenia wolności »przechodu«, »przymus do rolnictwa«, a więc do obejmowania osad lub służby we dworze, albo u gospodarzy (Rada pow. Mławska, obywatele przasnyscy, Zaleski z dep. Płockiego, Łączkowski i Projekt obywatela z dep. Kaliskiego, Bajkowski i Wyszyński z dep. Lubelskiego). Z tych projektów »dziedzictwa służebnego« (Bajkowski) jedne chcą, aby włościanin pełnił dotychczasowe powinności (Zaleski), inne żądają nowego rozmiaru gruntów i »zabezpieczenia« powinności i nadań włościańskich gruntowymi opisami (obywatel z dep. Kaliskiego), albo nowych układów zawieranych przez poszczególnych rolników lub gromadę »in solidum... pod pośrednictwem rządu krajowego i podług prawideł ogólnych« (Bajkowski); inne wreszcie domagają się, »aby powinności przez rządowe osoby włościanom były objawione« (Wyszyński), lub żeby specyalne Komisye określiły w każdem dominium »obowiązki i dobrodziejstwa włościan« (Rada powiatowa Mławska). Rada Mławska i obywatele przasnyscy żądają solidarnej odpowiedzialności gmin za spełnianie powinności i rządzenie się włościan.

Liczne odpowiedzi nazywają »własnością« — dzierżawę wieczystą lub dziedziczne posiadanie, połączone z pełnieniem pańszczyźnianych powinności, a nawet z częściowem przywiązaniem do gruntu. Pozornie zatem »nadania własności« żądają projekty, z uwłaszczeniem nic lub bardzo mało wspólnego mające, chcące raczej powrotu do minionych stosunków prawnych austryackich i pruskich, które wszakże zabezpieczały również gruntowe posiadanie włościan. Wskrzeszenia tych stosunków razem z częściowem bodaj poddaństwem — pragną eksperci, mający jedną tylko troskę: jak zaradzić grożącemu folwarkom niedostatkowi pracy pańszczyźnianej.

Z nadaniem dziedzicznego posiadania gruntów łączą eksperci nadanie budynków. Co do załóg — kilka projektów jest również za ich nadaniem; jedni chcą przytem, aby załoga stanowiła »fundum instructum« osady i ani dzieloną ani sprzedawaną być nie mogła (Wyszyński), inni — aby wzamian za jej darowanie włożony był na gminy obowiązek solidarnej odpo-

wiedzialności (Rada pow. Mławska). Jeden z ekspertów (Czaczkowski) radzi rozłożyć spłatę załogi zbożem na okres dwudziestoletni (po 2 korce rocznie).

Za uregulowaniem stosunków włościan i dziedziców drogą obowiązujących kontraktów, dobrowolnych albo »pod władzami«, kilko lub długoletnich — oświadcza się przeszło czwarta część wszystkich odpowiedzi; kilka z nich pragnie umów 20-to lub 15-to letnich, większość żąda kontraktów conajmniej 3, 6 lub 9-cio letnich.

Kilka projektów, radzących czasowe kontrakty, chce także darowania włościanom budynków, a kilkanaście zajmuje się sprawą nabycia przez włościan załóg; większość chce otaksowania ich z urzędu i rozłożenia ceny kupna na raty, przytem żąda, aby oszacowanie było »mierne«, a spłata — bez procentu — rozłożoną została na okres 20 letni; aby ewentualne spory co do oceny załogi rozstrzygała władza administracyjna na mocy ogólnych przepisów; niektórzy zastrzegają, by włościanin nie mógł wyjść ze wsi, dopóki się całkowicie nie uiści ze spłaty załogi. Mniej liczne są projekty, radzące zupełnie dobrowolne układy włościan z dziedzicami o nabycie załóg na własność drogą spłaty pieniężnej (odrazu w większej połowie uiszczanej — Rada dep. Płocka), lub odrabiania dni dodatkowych. Kilka głosów oświadcza się wręcz przeciw nabywaniu przez włościan załóg, z uwagi, iż ci je zniszczą, lub się z nich nie wypłacą. Jedna »odpowiedź« (z dep. Siedleckiego) radzi rządowi wydać odezwę do obywateli, by »za odwieczne zasługi na gruncie włościan, darowali im zaległości i dług załogi«.

Łącząc projekty umów doczesnych i wieczystych, przekonywamy się, iż większość spowodowanych ankietą odpowiedzi oświadczyła się za ustaleniem posiadania i obowiązków włościan drogą obowiązujących układów. Nadto, trzecia część wszystkich odpowiedzi determinuje powinności (w stosunku do nadziałów), oraz pożądany obszar osad — przyczem kilkanaście głosów żąda regulacyi gruntów i powinności włościan przez rząd, Rady, specyalne komisye, Towarzystwa Rolnicze, wybranych obywateli i t. p. Zbliżona ilość chce tylko wydania ogólnych zasad i norm dla kontraktów, zatwierdzania układów, rozstrzygania sporów przy ugodach dobrowolnych, ustanowienia dla

nich terminu prekluzyjnego, wreszcie — »położenia ceny na pracę rolnika«.

Naogół trzecia część wszystkich odpowiedzi pragnie, aby Władze rządowe, Rady lub Komisye bądź podjęły i prowadziły, bądź kontrolowały sprawy — czy to uwłaszczenia lub czynszowania, czy to umów wieczystych lub doczesnych, czy wreszcie uregulowania powinności i nadziałów gruntowych włościan. Większość tych głosów jest za ingerencyą Władz — mniejszość chce oddać powyższe sprawy ciałom, wybranym przez obywateli.

## ROZDZIAŁ XIII.

### Normy obszaru osad i powinności włościańskich.

Za wskazówkę przy determinowaniu powinności włościańskich i obszaru osad — miały służyć normy przez ekspertów ankiety proponowane[1].

Najwięcej odpowiedzi, podających wysokie normy pożądanego obszaru osad, pochodzi z dep. Łomżyńskiego: Rada pow. Dombrowska proponuje 1 włókę litewską[2], najmniej $^1/_2$; Rada pow. Maryampolska — $^3/_4$ włóki lit.; Teodor Kendek — $1^1/_2$ wł. chełm.; Rada dep. Łomżyńska (projektująca porozdzielać wszystkie grunty na osep zbożowy) — najmniej 1 wł. chełm.; Rada pow. Biebrzańska — naogół przeciwna determinowaniu — dla osad zakupnych wyznacza minimum niepodzielne: 1 wł. i 15 morg.

Odpowiedź anonimowa (»Zbiór uwag«) z dep. Krakowskiego oświadcza się za 3-ma włókami magdeburskiemi[3] w roli 1-szej klasy; Rada pow. Kowalska — za 1-ną włóką chełm., najmniej $^1/_2$; J. Klimontowicz za 1-ną włóką[4] dla osad zakupnych; pre-

---

[1] Stoją one w związku z warunkami miejscowymi, poznanymi przez nas powyżej — w części I, — a więc: postępem rolniczym, dobrocią gleby, stosunkiem obszaru gruntów włościańskich do obszaru folwarcznego, stosunkami ludnościowemi i t. p. Nie powtarzamy tu rzeczy szczegółowo już omówionych, lecz odsyłamy czytelnika do Rozdz. II, IV, V, VII.

[2] 1 włóka litewska = 36·98 morgom chełmińskim nowym, 38·15 — morg. chełm. starym.

[3] 1 włóka magdeburska = 13·25 morgom chełm. nowym, 13·65 morg. chełm. starym.

[4] O ile nie dodajemy nazwy włóki, rozumieć należy włókę chełmińską.

fekt dep. Płockiego — za minimum 20-to morgowem; podprefekt dep. Płockiego proponuje 1-ną włókę w gruncie 1-szej klasy, a $1^1/_2$ włóki w 3-ciej; Zboiński (z dep. Płockiego) — 1-ną wł., ale tylko dla osad czynszowych; Ledochowski (z dep. Radomskiego) 31 do 36-ciu morg. dla osad kmiecych; Rada pow. Pyzdrska — dla kmiecia 30 morg. gruntu najlepszego, 1 m. 100 prętów łąki i 2 m. ogrodu; Rady pow. Łęczycka i Zgierska — także 1-ną włókę, lecz tylko w dobrach narodowych. J. Sołtykowicz oświadcza się za normą dwuwłókową.

Szesnaście odpowiedzi doradza zatem normę włókową i powyżej, lecz połowa z nich stosuje ją do osad bądź tylko zakupnych lub czynszowych, bądź jedynie w dobrach narodowych, bądź też uznając normę włókową za pożądaną dla osad kmiecych, proponuje także normy półrolnicze i zagrodnicze.

Najwięcej odpowiedzi oświadcza się za normą półrolniczą dla osad pańszczyźnianych. Zgodne są w tym względzie projekty z dep. Płockiego: Zboiński wyznacza 16 morg. w gruncie 1-ej i 2-ej klasy; Rada departamentowa — również 16 morgów; obywatele powiatu Przasnyskiego — 1-ną włókę magdeburską w gruncie 1-ej klasy, $1^1/_4$ wł. magd. w gruncie 2-ej klasy, $1^1/_2$ wł. magd. w gruncie 3-ej klasy — prócz ogrodu (1 do $1^1/_2$ morg. magd.) i łąki (2 m. m.); Rada pow. Mławska chce, aby włościanin miał gruntu na wysiew 6-ciu korcy oziminy (t. j. około 18 morg. roli, prócz łąki i ogrodu), aby osadę niepodzielną obejmował najstarszy syn.

12 morgów roli, 2 m. łąki, 1 m. ogrodu i 1 m. pastwiska — jako minimum niepodzielnego — żąda »Odpowiedź na Punkta« z dep. Siedleckiego; Rada pow. Brzezińska oświadcza się za połową włóki dobrego gruntu; takiejże normy w dobrach prywatnych (15 morg. gruntu dobrego, 1 m. łąki i 1 m. ogrodu) chcą Rady pow. Łęczycka i Zgierska. »Projekt« anonimowy z dep. Krakowskiego wyznacza 12 morg. pola, 5 morg. łąki i 1 m. ogrodu; Rada pow. Pyzdrska — 16 morg. i 200 prętów (dla półrolnika). Z dep. Radomskiego: E. Czaczkowski wyznacza 21 morg. żytnich, J. Łempicki — 15 do 20-tu morg. (doradza czynsz), Ledochowski — 15 do 19-tu morg. (dla półrolnika), Kaczkowski — 18 do 30-tu morg. Rada departamentowa — 14 do 21 i 24-ech morg. Z dep. Lubelskiego: Wyszyński — 18 morg. roli i łąk 4 m. »ani więcej ani mniej«; Rada pow.

Tarnogrodzka — 18 m. roli, łąk — 3 m., żąda zakazu podziałów i radzi małorolnych »obrócić na chałupników«.

Za niższemi normami nieliczne oświadczają się odpowiedzi: Prezes sądu dep. Krak. i Rad. wyznacza 10 morg. roli, 2 m. łąki; Trybunał cywilny dep. Krak. — od 8-iu m. roli i 2-ch m. łąki; Bajkowski (z Lubelskiego) — minimum 10 cio morgowe. St. Pieniążek (z Radomskiego) radzi przyjąć jako minimum — 10 morgów, jako maximum — 45 morg., żąda zakazu dzielenia osad, nawet okupnych.

Dla osad zagrodniczych proponuje Kaczkowski 9 do 15-tu morg., Rada pow. Pyzdrska — 8 do 11-tu m., Ledochowski — 8 do 10-ciu m., Trybunał cywilny dep. Krak. — 4 do 6-ciu m.

M. Łączkowski (z dep. Kaliskiego) radzi pozostawić dotychczasową »proporcyę ról kmiecych, półrolniczych i zagrodniczych, a komorników w czeladź obrócić«.

Norma uposażenia włościańskiego, naogół proponowana, waha się zatem między osadą półrolną: od 15-tu morgów wzwyż (zależnie od gatunku gleby i od okolicy kraju), a osadą całorolną: około 30 morgów i powyżej. Kilkanaście głosów wyznacza minimum gruntu (przeważnie pół włóki), połowa ich żąda prawnego zakazu podziałów.

Osady zagrodnicze uwzględnione są tylko w kilku odpowiedziach, a proponowany ich obszar: od 8-iu morgów wzwyż — przewyższał zwykłą zagrodniczą normę. Kilka głosów żąda kategorycznie, aby znieść małorolne osady, a ich posiadaczy zamienić na czeladź — »robotników obowiązanych do gruntu« (Rady pow. Łęczycka i Zgierska), lub chałupników, uposażonych jedynie w ogrody (Rada powiatu Tarnogrodzkiego).

Opinia właścicielska uznała osady półrolne za najbardziej pożądane; istotnie dostarczyć one mogły największej ilości robocizny. Norma mniej więcej półwłókowa stanowiła przytem minimum dla osad sprzężajnych; osady zagrodnicze dostarczać mogły jedynie pańszczyny pieszej. Z drugiej strony, półrolna osada, o ile dostatecznie była uposażona (15 do 18 morgów samej roli w dobrym gruncie) i niezbyt obciążona powinnościami, — zabezpieczyć mogła jako tako byt włościanina, co również leżało w dobrze zrozumianym interesie folwarku, któremu »pustki« i ciężar chronicznego wspomagania włościan nasuwać musiał pragnienie środków, zdolnych polepszyć kry-

tyczny stan gospodarstw włościańskich, nie zrywając związków ich z dworem i nie pozbawiając go pańszczyzny.

Osada półrolna — przy ówczesnym stanie rolnictwa — nie zdolna była wytworzyć warunków koniecznych dla postępu gospodarki i ogólnej kultury włościanina oraz dla ekonomicznej jego samodzielności. Ale te postulaty zbyteczne były odnośnie do osady pańszczyźnianej, a nawet częściowo sprzeczne z zasadą utrzymania »związku włościan z dworem« w formie pańszczyzny. Chodziło jedynie o to, by włościanin mógł na swej osadzie »wyżywić ladajako« siebie i czeladź, utrzymać w możliwym stanie sprzężaj i narzędzia rolnicze, opłacić podatki i zadośćuczynić obowiązkom względem dworu. Półrolna osada powyższym warunkom mogła uczynić zadość przy dobrem uposażeniu i umiarkowanych powinnościach włościanina.

Bezinteresowny wzgląd na pożytek włościan i dobro powszechne łatwiej mógł przyjść do głosu w sprawie determinowania obszaru osad czynszowych i okupnych, oraz osad pańszczyźnianych w dobrach narodowych. Ogólne zdanie oświadczyło się tu za jedną włóką i powyżej.

W sprawie uregulowania powinności włościańskich i dostosunkowania ich do obszaru osad — jak zresztą w całej ówczesnej sprawie włościańskiej — kwestyą zasadniczą było: przyznanie lub odmówienie włościanom praw jakichkolwiek do posiadanych przez nich gruntów. Źródłem wysokości obowiązków włościańskich był stosunek poddańczy. Dopóki ten istniał — akcya regulacyjna byłaby normowaniem stosunku pana i poddanego i uregulowanie powinności mogło się oprzeć albo na normie zwyczajowej, albo na uwzględnieniu warunków koniecznych do ulżenia doli włościan. W tym ostatnim wypadku można było częściowo ograniczyć pańszczyznę, sprowadzić ją do normy bardziej umiarkowanej i zgodnej z wymaganiami gospodarki włościańskiej a więc i z ekonomicznym postępem kraju. Z chwilą jednak zniesienia poddaństwa ustał też i sam tytuł powinności włościańskich w tej wysokości i formie, w jakich określiło je prawo pana do poddanego.

Chcąc ustanowić nową normę — już nie obowiązków poddańczych, ale świadczeń, należnych z osad, należało rozstrzygnąć kwestyę praw do gruntu włościan i w razie przyznania tym ostatnim praw użytkowych, zwyczajem i uniwer-

sałem Kościuszkowskim uświęconych, zawarowanych patentem józefińskim i landrechtem pruskim — należało określić stosunek praw użytkowych włościan do praw zwierzchnich pana. Podobnie jak uczynił rząd pruski, przyznając połowę lub dwie trzecie gruntów włościanom bez wynagrodzenia panów, — można było pewną część ziemi włościan uznać za ich własność zupełną, z reszty zaś wyznaczać odpowiedni czystemu dochodowi czynsz dzierżawny, uiszczany bądź w pieniądzach lub osepie, bądź w robociźnie. Takie stanowisko godziłoby poniekąd stan prawny, ustanowiony przez kodeks, z uprzednio nabytemi prawami włościan i z odczuwaną przez folwark potrzebą robocizny.

Ale doba Księstwa Warszawskiego już inaczej skierowała całą sprawę, dając podstawę prawną (dekretem grudniowym) do odsądzenia włościan od praw do ziemi. Na tej podstawie oparł się też ogół projektów nadesłanych do Komitetu Reformy. Najbardziej przychylne sprawie włościan — doradzają wykup według szacunku całości gruntów włościańskich, lub wyliczają należny czynsz z czystego dochodu z całej osady; potrzebę zmniejszenia powinności włościańskich i ingerencyi władz w sprawie reformy motywują względami dobra ogólnego, powołują się na prawa przyrodzone, idee humanitarne, korzyści ekonomiczne i narodowe, ale o dziedzicznych prawach użytkowych włościan do posiadanej ziemi — nigdzie nie spotykamy wzmianki. Pośrednio jednak dają tym prawom świadectwo dość liczne projekty, żądające zakazu rugów, zamiany gruntów włościańskich, »przywłaszczania sobie przez pana najlepszej ziemi« i t. p. (Projekt obywatela z powiatu Krakowskiego, Projekt Balickiego, odpowiedź anonimowa z departamentu Siedleckiego, odpowiedź prezesa Sądu departamentu Krakowskiego, i Radomskiego i inne). Domyślać się także można, iż prawa włościan, aczkolwiek sformułowane nie zostały, były jednak odczuwane przez autorów tych projektów, które, łącznie z przyznaniem włościanom dziedzicznego posiadania osad, redukują ich powinności do niezwykle niskiej normy. I tak: A. hr. Ledochowski (z departamentu Radomskiego) proponuje, aby kmieć z 31 do 36-ciu morgów odrabiał zimą 3 dni sprzężajne tygodniowo, latem 4 dni; półrolnik z 15 do 19-tu morgów — 2 dni sprzężajne, a zagrodnik z 8 do 9 ciu morgów latem 3 dni pie-

sze (przez 3 miesiące) a zimą 2 dni. Projekt anonimowy z departamentu Krakowskiego wyznacza z 12 morgów pola w dobrym gruncie, 5-ciu morgów łąki i 1-go morga ogrodu — 2 dni tygodniowo piesze lub ciągłe; w średnim gruncie — $1^1/_2$ dnia; w lichym — 1 dzień.

Z drugiej strony mamy projekty, łączące dziedziczne posiadanie z częściowym powrotem do stosunków poddańczych; żądają one pozostawienia obowiązków włościan w dotychczasowej wysokości (J. Zaleski z dep. Płockiego, M. Łączkowski i projekt obywatela z dep. Kaliskiego).

Naogół jednak stoją eksperci na wyraźnem stanowisku, iż grunty wszystkie są zupełną własnością panów. Wypływałaby stąd konsekwencya, iż włościanie są dzierżawcami osad; przyjmują ją też wszyscy rzecznicy liberalizmu ekonomicznego, radzący pozostawić ułożenie się stosunków agrarnych dobrowolnym umowom i wolnej konkurencyi, — oraz część odpowiedzi, żądających przeciwnie uregulowania stosunków, a więc — między innemi — unormowania powinności włościańskich jako należności z dzierżawionych gruntów. Normy przytem proponowane są rozmaite i z rozmaitych wyciągane przesłanek, podstawą ich jednak, mniej lub więcej wyraźną i szczerą, jest zapatrywanie, iż włościanin, powinien opłacać czynsz lub odrabiać pańszczyznę w stosunku do dochodu z osady lub do kapitału przez nią reprezentowanego i pozostawać w warunkach, zgodnych z wymaganiami dobrego bytu i ekonomicznej samodzielności. Większość odpowiedzi pozostaje w tym względzie konsekwentną, niektóre jednak proponują normy tak wysokie, iż z powyższem stanowiskiem w jaskrawej są niezgodzie; przegląd ich zaczynamy od pierwszych.

W »Uwagach« obywatela dep. Krak, czytamy, iż powinności włościan winny być równe czystemu dochodowi z osady po odtrąceniu utrzymania rodziny gospodarskiej i czeladzi, podatków i wszelkich wydatków gospodarskich. Sędzia Grykolewski żąda, by powinności oznaczyć z stosunku czystego dochodu z osady do wartości robocizny; dowodzi, iż »człowiek przynosi z sobą na świat prawo do ziemi«, więc »nie można zbytecznej opłaty czynszu żądać«, i że »rolnikowi każdy dzień pracy, przynajmniej utrzymanie własne i nie mogących jeszcze pracować dzieci, tudzież fundusz opłaty podatków« dawać wi-

nien. Na tej zasadzie należy ocenić i wyznaczyć robocizny, do których ma być zredukowana należytość z osady.

W projekcie 3-ech obywateli z dep. Łomżyńskiego wyliczony jest czynsz z gruntu oraz procent od wartości siedziby i załogi i na tej zasadzie — licząc dzień sprzężajny 2 złote, a pieszy 1 złoty — ustanowiona jest robocizna: 2 dni ciągłe i 1 dzień pieszy tygodniowo z 21 morgowej osady.

Sykłowski (pisarz Trybunału dep. Krakowskiego) nie podaje zasad, według których czynsz z osady ma być wyliczony; dla zamiany czynszu na robociznę przyjmuje, iż cena dnia ręcznego (pieszego) winna być równa cenie 4-ech garncy żyta, t. j. według ówczesnych cen[1] — 1 złotemu, a cena dnia ciągłego — 8-miu garncom t. j. 2-m złotym.

Wyszyński z dep. Lubelskiego wyznacza czynsz z morga gruntu, który ocenia na 192 złot., 144 zł. lub 96 zł., stosownie do gatunku gleby; odpowiedni czynsz: 5 do 10 ciu zł. z morga winien być uiszczany robocizną, licząc 20 groszy — dzień pieszy, a 1 zł. 10 gr. — dzień sprzężajny. Na tej zasadzie z 30-tu morgów w dobrym gruncie należałoby się 180 dni sprzęż. w roku, czyli 3 dni sprzęż. i 1 pieszy tygodniowo.

Autor bezimienny »Myśli względem polepszenia bytu włościan polskich«[2] uważa, iż 4 dni pańszczyzny sprzężajnej mogą być wymagane z włóki w gruncie najlepszym, w gruncie średnim — z 40-tu morgów, a w lichym — z 50-ciu; 3 dni sprzęż. — z 24 morg. gruntu 1-ej klasy, a 2 dni — z 15 morg.

Radwański Feliks również uważa za słuszne 4 dni pańszczyzny sprzęż. z włóki chełm. gruntu najlepszego.

J. Sołtykowicz twierdzi, iż kmieć 4-giem bydła robiący, a więc zmuszony mieć 2 pługi, t. j. 2 fornalki, albo jedną i 2 jarzma wołów, i utrzymać liczną czeladź (parobka, podparobka, poganiacza, dziewkę i pastucha), winien nie więcej nad 6 dni ciągłych tygodniowo, albo tyleż pieszych dwojgiem odrabiać z dwóch całych włók gruntu dobrego i 6-ciu morg. łąki — »jeśli ma uniknąć pewnego upadku«[3].

---

[1] 1 korzec żyta — 8 złotych.

[2] Ms. Bibl. Akad. Umiej. w Krak. Mater. do spr. włościańskiej w dobie organ. Król. Kongres.

[3] »Tenże rolnik oddaje panu wszystko co wziął od niego, bo wszystko co on utrzymuje, opłaca i żywi dla pana tylko, dla mienia kim i czem

Rada pow. Biebrzańska jest zdania, iż z wysiewu 6-ciu kor. oziminy (t. j. z 18 morg. roli) włościanin winien odrabiać tygodniowo 2 dni męskie, albo 4 kobiece; z wysiewu 8 kor. ozim. — 3 dni męs., albo 6 kob., a w razie układów o czynsz pieniężny — winien płacić z morga w dobrym gruncie — 8 złotych, w średnim — 6 zł., w podłym 3 zł.

Rada powiatu Maryampolskiego przytacza normę tamże praktykowaną: z $^3/_4$-tych włóki litewskiej (prócz łąk) — 2 dni tygodniowo pańszczyzny, 12 dni latem gwałtów, od 6 do 12-tu dni szarwarków na wiosnę i drugie tyle jesienią; nadto stróża i różne inne daremszczyzny i robocizny.

Rada powiatu Dombrowskiego proponuje, by za zasadę unormowania powinności wziąść urządzenia pruskie w ekonomiach; Rada pow. Tarnogrodzkiego podaje jako normę: 3 dni sprzężajne tygodniowo z 18 morgów gruntu i po 6 złotych czynszu z 3-ech morgów łąki, nadto tłoki do żniwa, powinności różne, osep i daniny; E. Czaczkowski (z dep. Radomskiego) — 1 dzień tygodniowo kolejno pieszy i sprzężajny z każdych 5-ciu morgów i 50-ciu prętów gruntu ornego, z ogrodu i łąki — stróże; Rada pow. Pyzdrskiego — 6 dni sprzęż. tyg. z 30 morgów w najlepszej roli (prócz łąki i ogrodu), nadto 28 dni daremszczyzn (za załogę i budynki); Sąd Pokoju powiatu Skalbmierskiego — 3 dni tygodniowo z 5-ciu morg. żyznej ziemi, lub stosowny czynsz; J. Kaczkowski (z dep. Radomskiego) — 6 dni sprzęż. tygod. z 18 do 30-tu morgów, a 3 dni — z 9 do 15-tu morg.; obywatele przasnyscy — 3 dni sprzężajne i 4 ręczne, a latem przez 3 miesiące 4 dni sprzęż. i 5 ręczn. tyg. z 1 włóki magdeburskiej roli 1-ej klasy, 1-go morga magd. ogrodu i 2-ch m. m. łąki (razem $^1/_2$ włóki chełmińskiej). Ostatnie z powyżej przytoczonych norm w wyraźnej są sprzeczności z wymaganiami dobrego bytu włościanina i pozornie uzna-

---

obrabiać jego grunta i inne ciągłe dopełniać posługi, utrzymuje, opłaca i żywi, a to jeszcze większym kosztem, niż jest widoczny fundusz od właściciela mu udzielony. Przez samo utrzymanie roboczego sprzężaju, tudzież parobka i poganiacza dla właściciela, wraca mu już nawet to wszystko, co wziął od niego w intracie oczywistej i właściwie gruntowej« (J. Sołtykowicz, »O przyczynach nędzy włościan«).

wanem lub zalecanem jego stanowiskiem jako dzierżawcy czasowego albo wieczystego posiadacza[1].

Niektórzy z ekspertów, widzących w włościaninie dzierżawcę gruntu, oświadczają się przeciwko pańszczyźnie.

Podprefekt pow. Mławskiego radzi pańszczyznę tygodniową zamienić na robotę wymiarową; zamiast 3-ch dni ciągłych i 4-ech pieszych tygodniowo proponuje: zupełne obrobienie i sprzątnięcie 15-tu morgów w wszystkich polach, 3-ech do 4-ech morgów łąki i stosownej części ogrodów, oraz dostarczenie pewnej ilości furmanek pod zboże i drzewo. Przekłada jednak czynsz pieniężny i wyznacza 180 złotych z włóki w gruncie 1-ej klasy (w połowie pszennym), 130 zł. — w gr. 2-ej klasy (w $^1/_3$-ej pszennym), 90 zł. — w gr. 3-ej kl. (żytnim).

Rada departamentowa Łomżyńska 16 korcy żyta i 16 kor. owsa (= 192 złot.) uważa za dostateczny osep z włóki.

J. Łempicki wyrachowuje czynsz z pańszczyzny i przy takiej zasadzie otrzymuje rezultat oczywiście nader wygórowany: 2 dni ciągłe i 1 dzień pieszy tygodniowo, odrabiane z osady półrolnej (15 do 20-tu morg.), zamienia na 270 złotych rocznego czynszu, licząc po złotemu dzień pieszy, po 2 złote — ciągły, a 10 złotych za dodatkowe powinności.

Część ekspertów, uznających również ziemie włościańskie za zupełną własność panów, nie chce jednak widzieć w włościanach dzierżawców, lecz jedynie »wyrobników ziemi«[2], a stosunek włościanina do właściciela określa jako stosunek »sługi do pana, który pracę jego w gruncie wynagrodził«[3]. Obok odpowiedzi, w których wyraźnie powyższe stanowisko zostało zaznaczonem, domyślać się go też można w tych projektach, które chcą »przymusu do rolnictwa« i częściowego przywiązania do gruntu (oraz »taksy« dla czeladzi), nic zaś nie wspominają o przyznaniu włościanom dziedzicznego posiadania osad, jakie inni eksperci, także żądając ograniczeń wolności osobistej, łączą z przywiązaniem do gruntu jako jego równoważnik.

Z takiego pojmowania rzeczy wypływać musiały wyższe

[1] Patrz w Rozdz. VII o stosunku wartości robocizn pańszczyźnianych do czynszu z gruntu.

[2] Grzymała — z dep. Lubelskiego.

[3] »Uwagi« podprefekta pow. Przasnyskiego.

normy pańszczyzny, aniżeli z uznania stosunku dzierżawnego. Wprawdzie kilku ekspertów, widzących w włościanach dzierżawców lub chcących im nadać wieczystą warunkową posiadłość, determinuje normy robocizny w przesadnej wysokości, nie stojącej w żadnym stosunku do dochodu z gruntu, z drugiej zaś strony niektórzy z tych, którzy służebny charakter włościan uznają, naznaczają stosunkowo niski wymiar pańszczyzny, — naogół jednak normy, proponowane przez ostatnich wyższe są od tych, które wyznaczają pierwsi.

Do wyjątków należą: radca Miączyński (z dep. Kaliskiego) uważa, że włościanie — to »wolna czeladź«, zamiast pieniędzy otrzymująca ziemię, ale pańszczyznę wyciąga z dochodu z gruntu po odtrąceniu podatków i ekspensy gospodarskiej i na tej zasadzie, licząc dzień ciągły — 1 złot., a dzień pieszy — 15 gr., naznacza 2 dni ciągłe i 1 pieszy tygodniowo, oraz korzec owsa i 12 łokci przędzy — z $48^1/_3$ morg. magdeb. (21 morg. chełm.). »Odpowiedź« anonimowa z dep. Siedleckiego, uznając iż włościanin jest »służebnym«, któremu właściciel obowiązany jest dać wyżywienie i wynagrodzenie, on zaś — winien pracować w miarę sił, wyciąga pańszczyznę z połowy dochodu brutto z osady, drugą połowę odliczając »za pracę na niej rolnika«; w ten sposób wyznaczona pańszczyzna wynosi 78 dni sprzężajnych w roku (2 dni w jednym tygodniu, jeden dzień w drugim) — z 12-tu morg. gruntu i z 4-ech morgów łąki, ogrodu i pastwiska. Prezes Sądu dep. Krakowskiego i Radomskiego wylicza dochód z osady kmiecej w gruncie średnim (wysiewu oziminy — korcy 7, jarzyny — korcy 10), do dochodu z gruntu dodaje dochód z ogrodu, łąki i krów, i otrzymuje sumę: 863 złotych; odlicza jedynie podatki, dziesięcinę i utrzymanie narzędzi rolniczych; pozostała reszta okazuje się niższą o 292 złotych od miejscowej zwyczajowej pańszczyzny (5 dni tygodniowo 4-giem bydła), obliczonej na pieniądze; proponuje zatem zniżenie pańszczyzny o dzień jeden, t. j. na 4 dni 4-giem bydła tygodniowo. Z osady 12-to morgowej (10 m. gruntu, 2 m. łąki) naznacza tenże ekspert 2 dni tygodniowo parą, co ma się równać połowie dochodu brutto, drugą połowę przeznacza na podatki, składki gminne, szkolne i utrzymanie warsztatu gospodarskiego.

Inni eksperci uznający włościan za »służebnych«, z mniejszem umiarkowaniem wyznaczają ich powinności. I tak: Rady

Łęczycka i Zgierska wyrachowują pańszczyznę z całkowitego dochodu brutto z osady, odtrącając jedynie podatek i wydatek na drzewo. Z ½ włóki w dobrym gruncie, 1-go morga łąki i 1-go m. ogrodu — wyznaczają 3 dni ciągłe i 1 pieszy tygodniowo, nadto stróżę i daremszczyzny; z 1-ej włóki — 5 dni ciągłych. Stan. Pieniążek (z dep. Radomskiego) z 30-tu morg. gruntu dobrego, 1 m. łąki i 1 m. ogrodu, naznacza tygodniowo 6 dni ciągłych lub pieszych dwojgiem (w tej proporcyi wyznacza też pańszczyznę z osady półrolnej i zagrodniczej); Rada dep. Radomska z 18-tu morgów gruntu 1-ej klasy (12 morg. na gospodarza, 4 morg. na parobka, 2 m. na poganiacza) — 4 dni sprzęż. tyg.; Rada dep. Płocka z 16 tu morg. — 3 dni sprzęż. i 4 piesze tyg., albo — licząc dzień sprzęż. po 2 złot., a dzień pieszy po 1 zł. 10 gr. — 539 złot. rocznego czynszu (przeszło 33 złot. z morga); Trybunał cywilny dep. Krak. z 4-ech do 6-ciu morg. gruntu — 3 dni piesze tyg., albo rocznie 2 korce żyta (czyli 16 złot.) z morga; Rada pow. Wyszogrodzka z 1-ej włóki, w czem gruntu ornego na 5 korcy wysiewu ozimego i na 5 jarego (t. j. najwyżej 15 morgów w wszystkich 3-ech polach), a »reszta w siedlisku, ogrodzie, łąkach, smugach, zaroślach, drogach, rowach, rzekach« i t. p. — 3 dni sprzężajem i 4 dni piesze dziewką.

Z wszystkich odpowiedzi, determinujących pańszczyznę lub czynsz, tylko kilka zajęło się szczegółowem uzasadnieniem norm proponowanych. Pomimo różnic w zasadach wyliczania, w ocenie dochodu, wartości dnia roboczego, w cenach produktów i t. p. — pańszczyzna wyrachowana z dochodu nie przenosi średniej praktykowanej normy, a przeważnie schodzi znacznie poniżej.

W projekcie 3-ech obywateli z dep. Łomżyńskiego za zasadę wyliczenia pańszczyzny, należnej z osady 21 morgowej, przyjęty jest czynsz z gruntu i 5% od wartości budynków, załogi i zasiewu (oszacowanych niezwykle wysoko):

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wartość siedziby | 1200 złot., od tych 5% | = | 60 złot. |
| » załogi i zasiewu | 2000 złot. « « | = | 100 « |
| Z 15-tu morg. gruntu ornego<br>3 m. łąki i 3 m. ogrodu | po 6 złot. z mor. | = | 126 « |
| | Razem | = | 286 złot. |

Odliczywszy podatki i opłaty w sumie 25 złot. 27 gr. pozostaje: 260 złotych = 2 dniom ciągłym i 1 pieszemu tygodniowo, licząc dzień pieszy po złotemu, a dzień ciągły — po 2 złote.

Taki sam rezultat, aczkolwiek inną drogą, otrzymuje radca Miączyński; dzień ciągły liczy po złotemu, pieszy — po 15 groszy; dochód z morga magdeburskiego po odtrąceniu podatku i ekspensy gospodarskiej ocenia na 3 złote; wnioskuje stąd, iż włościanin, robiący 2 dni ciągłe i 1 dzień pieszy tygodniowo, co wraz z daniną (korzec owsa i 12 łokci przędzy) czyni 145 złotych i 7 gr. — winien mieć $48^1/_3$ morgów magdeburskich (21 chełmińskich).

W »Odpowiedzi« anonimowej z dep. Siedleckiego robocizna jest wyrachowana z połowy dochodu brutto: z 12 morgów gruntu (wysiewu żyta korcy 3, owsa też 3, plonu ziarn 3 — prócz odsiewu) dochód brutto = 108 złot.; połowa potrąca się »za pracę na nim rolnika«; dodany jest w tej samej proporcyi dochód z 4-ch morgów łąki, ogrodu i pastwiska (co wynosi połowę poprzedniego), nadto 12 złotych czynszu z budynków (które włościanin winien sam restaurować). To wszystko razem czyni 93 złote (54 + 27 + 12), które zamienione na robociznę — licząc dzień sprzężajny po 1 zł. 10 gr. — uczynią 78 dni sprzężajnych w roku. Z łąki i z ogrodu, jako wymagających mniejszego nakładu pracy, dodana jest danina: 4 kury i 12 jaj.

Prezes sądu departamentu Krakowskiego i Radomskiego, wyliczywszy dochód brutto z osady 12-to morgowej (10 morgów gruntu i 2 m. łąki) w wysokości aż 421 złotych, naznacza z niej pańszczyznę: 2 dni sprzężajne tygodniowo, co uważa za równe 208-iu złotym (licząc dzień sprzężajny po 2 złote). Pozostałe 213 złotych przeznacza na utrzymanie »warsztatu gospodarskiego«, podatki, składki i t. p.

Rady Łęczycka i Zgierska wyciągają pańszczyznę z całkowitego dochodu brutto z osady półwłókowej (dodając procent od połowy wartości załogi), nie odliczają nic na utrzymanie gospodarza i czeladzi, a jedynie potrącają 24 garnce owsa dla konia, podatek i 59 złotych na porządki i drzewo. Mimo takiego rachunku oraz wysokiego oszacowania dochodu z osady, wypada z 15-tu morgów gruntu dobrego, 1-go morga ogrodu i 1-go m. łąki (prócz pastwiska) — zwykła umiarkowana pańszczy-

zna: 3 dni sprzężajne i 1 dzień pieszy tygodniowo (nadto daniny i daremszczyzny).

Mimo różnorodności projektów i rozbieżności norm, proponowanych przez ekspertów, można jednak z ich odpowiedzi wyciągnąć pewne dane, mniej więcej jednolite, a mogące być dla ewentualnej akcyi regulacyjnej wskazówką pierwszorzędnej wagi. I tak, ceny dni roboczych, oraz wysokość czynszu z morga w nieznacznych naogół wahają się granicach.

Większość odpowiedzi — zwłaszcza nadesłanych z zachodniej części kraju — przyjmuje cenę 2-ch złot. za dzień sprzężajny, a 1 złot. za dzień pieszy, z małemi wahaniami wzwyż i poniżej (tylko radca Miączyński z dep. Kaliskiego ocenia dzień sprzęż. na złoty jeden, dzień pieszy — na 15 gr.). W odpowiedziach z dep. Siedleckiego i Lubelskiego, gdzie znaczniejsza liczba rolników — w stosunku do obszaru ról folwarcznych — dostarczała podostatkiem pracy pańszczyźnianej, robocizna naogół oceniana jest niżej: 1 zł. 10 gr. dzień sprzęż., 20 gr. — dzień pieszy.

Czynsz rachowany jest prawie ogólnie 6 do 8-iu złotych z morga w dobrym gruncie (wyjątkowo 10 zł. w najlepszej glebie w Lubelskiem). Wyższy proponują nieliczne tylko odpowiedzi, które wyciągają go z pańszczyzny, i tak J. Łempicki naznacza 270 złot. z osady półrolnej; Rada dep. Płocka — 33 złot. z morga. (Trybunał cyw. dep. Krak. proponuje osep: 2 korce żyta, t. j. 16 złot. z morga przy ówczesnych cenach).

Na 18 odpowiedzi, podających normy pańszczyzny dla osady półrolnej (od 12-tu do 21 morg.) — 10 odpowiedzi naznacza 2 dni sprzęż. tyg., lub 2 dni sprzęż i 1 pieszy (z 21 morg.); 3 odpowiedzi wyznaczają 3 dni sprzęż., lub dodają do nich 1 dzień pieszy; 5 odpowiedzi chce 4-ech dni sprzęż. i powyżej (aż do 6-ciu). Z osady całorolnej (jedna włóka i powyżej) w dobrym gruncie — jedna odpowiedź proponuje 3 dni sprzęż. i 1 pieszy tyg.; inna — 3 dni sprzęż. latem, a 4 — zimą; 2 odpow. — 4 dni sprzęż.; jedna — 5 dni sprzęż., 3 odpow. — 6 dni sprzęż. Najniższe normy podawane są naogół z dep. Łomżyńskiego, najwyższe — z Płockiego.

Ogólny rezultat ankiety upoważniał zatem do podjęcia zmian w stosunkach włościańskich i dawał dyrektywę, jeśli nie całkowicie zgodną z myślą inicyatorów ankiety, to w każdym razie zbliżoną do niej, co do środków tymczasowej poprawy stosunków. Różnorodność projektów niemocną była zakryć faktu, iż większość powołanych do wypowiedzenia się, widziała potrzebę unormowania i ustalenia posiadłości i obowiązków włościan i to przeważnie w duchu poprawy ich bytu; nadto — większość głosów żąda w tej sprawie inicyatywy i kontroli władz. Można więc było podjąć sprawę obowiązkowych urzędowych ugód, wyznaczyć dla nich termin prekluzyjny, wygotować wzór kontraktów, wskazać ogólne normy powinności włościan w stosunku do posiadanych przez nich gruntów, determinować minimum obszaru osad — a doprowadzenie do skutku poszczególnych ugód powierzyć specyalnym komisyom lub Radom pod kontrolą władz. Rozpocząć można było reformę od zakazu nadużyć i daremszczyzn, od ograniczenia najmów przymusowych, powściągnięcia arbitralnego podwyższania powinności włościańskich, ułatwienia włościanom nabycia załóg, wejrzenia w sprawę przerzucania i uszczuplania gruntów włościańskich i rozpoczynających się sporadycznie rugów. Przepisy, mające na celu ochronę posiadania gruntowego włościan, nie znalazłyby się w zbyt jaskrawej sprzeczności z opinią właścicieli. Świadczą o tem liczne odpowiedzi ze stery właścicielskiej, projektujące nadanie włościanom dziedzicznego posiadania osad, lub żądające zakazu rugów, arbitralnych odmian i »przywłaszczania« sobie przez panów ziemi włościańskiej. W dobie ankiety ogół właścicieli nie dążył jeszcze do zwiększania folwarków, pragnął owszem zapewnić im dostateczną pańszczyznę, a więc obsadzić »pustki«, oraz przywiązać włościan do gruntów bądź przymusem, bądź drogą obowiązujących dobrowolnych układów czasowych lub wieczystych. Przy stanowieniu ogólnych norm powinności włościan i obszaru osad można było oprzeć się na danych, dostarczonych przez ankietę i uzupełnić je, polecając władzom administracyjnym sporządzenie dokładnej statystyki odnośnych stosunków. Przyjąwszy zasadę, iż pańszczyzna jest uiszczaniem czynszu dzierżawnego w robociźnie, łatwo ją było unormować, opierając się na przeciętnych cenach dni roboczych i na przeciętnym czynszu z morga w ró-

żnych okolicach kraju, oraz na wyrachowaniu czystego dochodu z gruntu, zależnie od położenia osady i od jakości gleby [1]. Widzieliśmy powyżej, iż ankieta z 1814 roku dała względnie jednolity materyał tak co do oceny dni roboczych, jak i co do proponowanej wysokości czynszu z morga a po części i robocizny tygodniowej; co ważniejsza — wykazała, iż poważna część miarodajnych czynników, do których ankieta była zwrócona, pragnie umiarkowania powinności włościańskich i determinowania obszaru osad z wyraźnym względem na polepszenie bytu włościan.

Tak więc zamiary inicyatorów ankiety zostały w pewnej części osiągnięte. Opinia kraju, opinia właścicielska, widocznie poruszoną została i bądź zjednaną, bądź przygotowaną do dzieła częściowej przynajmniej reformy, która nadto w materyale, zebranym przez ankietę, ważne uzyskała wskazówki.

W każdym razie ankieta włościańska z 1814 roku pozostanie jednem z najciekawszych zdarzeń w dobie organizacyjnej Królestwa i doniosłym momentem w historyi rozwoju naszego społecznego i duchowego życia. Służy jako świadectwo dla dwóch równie ważnych faktów. Jednym z nich jest, iż doba Księstwa Warszawskiego nie przeszła bez wyżłobienia głębokich śladów w poglądach właścicieli ziemi na ich stosunek do włościan i na tychże społeczną rolę w kraju i ekonomiczne

[1] Już w 1804 r. Holsche (Dyrektor rząd. w Białymstoku) doradza ogólne, przeprowadzone z ramienia władz, unormowanie powinności włościańskich, w przeciążeniu bowiem pańszczyzną, przy niedostatecznym obszarze osad, widzi główną przyczynę złego bytu włościan — mniej winiąc w tym względzie stosunki poddańcze, znacznie już naówczas złagodzone, i wogóle w Polsce (zdaniem jego) nie tak dokuczliwe, jak w Niemczech. O unormowaniu osad pisze: »Die individuelle Bestimmung, wie viele Dienste von jedem Hofe geleistet werden sollen, muss auf dem Grund Komissarischer Untersuchung geschehen. Der Masstab müsste dieser sein: dass der Ertrag eines jeden Bauerhofes nach vorgängiger Bonitirung der Aecker und Wiesen, ausgemittelt, hiervon alle darauf haftenden Lasten, die Erhaltung der Menschen, welche davon leben müssen, die Reparatur der Gebäude und der Inventarienstücke, die Bearbeitungskosten des Hofes selbst abgezogen, und aus dem bleibenden Ueberschusse die Frohndienste, zu Gelde gerechnet, bestimmt würden, jedoch dergestalt, dass der Bauer nicht mehr, wohl aber weniger Dienste leisten dürfte, als er bisher geleistet hat«. »Geogr. u. Stat. v. W. S. u. N. O. Preussen«. Tom II str. 416.

uprawnienia, przyczem obok ujemnego objawu: zatarcia w umysłach pamięci o prawach włościan do ziemi, ujawnił się inny, dodatni: pragnienie, aby włościanin stanowić mógł jednostkę gospodarczo zdrową, i w bycie swym materyalnym zabezpieczoną, a oświatą elementarną i poskromieniem pijaństwa podniesioną na pewien stopień ogólnej kultury.

Drugim jest fakt, iż Królestwo Kongresowe, wstępując na widownię dziejów, miało w sprawie reformy stosunków włościańskich drogę nietylko wskazaną, ale i w znacznym stopniu utorowaną. Czy weszło na nią w czasie swej piętnasto-letniej ery konstytucyjnej — wyjaśnić to winna historya sprawy włościańskiej w tej dobie.

# CZĘŚĆ III.

## Sprawa włościańska w dobie konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1815—30).

### ROZDZIAŁ XIV.

### Sprawa gruntowego posiadania włościan. Rugi. Dowolność umów.

Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego, z 27-go listopada 1815 roku, oraz statut organiczny z 1-go grudnia tegoż roku, zachowały prawa cywilne i polityczne włościan, przyznane im za Księstwa Warszawskiego. Równość w obliczu prawa zaręczoną została artykułem 17-ym Ustawy konstytucyjnej: »prawo rozciąga swą opiekę zarówno do wszystkich obywateli bez żadnej różnicy stanu i powołania«. Kodeks Napoleona nadal zachowany został jako obowiązujący.

Pozostawało jednak do wypełnienia zadanie, którego Księstwo Warszawskie nie rozwiązało, t. j. reforma ekonomiczna agrarnych stosunków.

Już raport Deputacyi z 1810 roku, a następnie ankieta włościańska z 1814 r. — podniosły najważniejsze zagadnienia w sprawie usunięcia ekonomicznych niedomagań stosunków włościańskich. Zasadniczą kwestyą była tu przedewszystkiem sprawa zapewnienia włościanom — w taki lub inny sposób — ich gruntowego posiadania, a w związku z tem kwestya unormowania obszaru osad.

Niemniej ważną była sprawa pańszczyzny, ewentualnego ograniczenia jej, unormowania, usunięcia nadużyć, wreszcie

częściowej lub zupełnej zamiany na czynsz osepowy, albo pieniężny.

Istniały także takie kwestye, jak sprawa nadania włościanom własności zabudowań i załóg, ewentualnie doprowadzenia włościan do nabycia ich drogą powolnej spłaty lub odrobku — co miałoby doniosły wpływ na ukształtowanie się stosunków, pośrednio ustalając byt włościan.

Wszystkie te sprawy w dobie konstytucyjnej Królestwa nietylko rozwiązania, ale i żadnego nie doznały postępu, przynajmniej w dobrach stanowiących własność prywatną.

Rząd Królestwa mimo wskazań, otrzymanych przez ankietę z 1814 roku, mimo przykładu, danego przez Księstwo, które zaczęło swą erę doniosłą przemianą w stosunkach włościańskich i dalszej w nich ingerencyi nie zrzekało się bynajmniej, — stanął wyraźnie na stanowisku, iż stosunki włościan i właścicieli są stosunkami prawno-prywatnemi, przez Kodeks jakoby w zupełności uregulowanymi.

Z łona zaś społeczeństwa nie wyszła żadna poważniejsza akcya w kierunku odmian w tych stosunkach, na które rząd zrzekał się wszelkiego wpływu, pozostawiając ich układanie się wyłącznie w ręku klasy właścicielskiej. Ta bowiem, jako ekonomicznie o wiele silniejsza, a w związku z tem społecznie i politycznie uprzywilejowana, mocna była narzucać swe warunki klasie włościańskiej — bez żadnych ograniczeń.

Ograniczeń tych nie tworzyły przepisy prawa cywilnego. Skoro pańszczyzna była wciąż jeszcze panującą formą stosunków agrarnych, w dobrach prywatnych zwłaszcza (w pomniejszych »szlachetczyznach« formą wyłączną), Kodeks zaś nie znał i nie uwzględniał zupełnie pańszczyźnianych stosunków, — oczywiście pozostać one musiały poza prawem, a regulować je mógł jedynie interes i wola strony silniejszej z obu kontraktujących, a więc wola właścicieli ziemskich, podległa interesom gospodarstwa folwarcznego.

Te zaś z rozwojem stosunków gospodarczych rolnych stawały się coraz groźniejsze dla interesu włościan, przedewszystkiem w sprawie ich posiadania gruntowego.

Od czasu, gdy rząd — w 1807 r. — nazywał włościan »emfiteutycznymi posesorami«, radykalna w tej sprawie, a wielce

dla włościan niekorzystna zaszła w poglądach zmiana. W 1816 roku są już wyraźnie włościanie w oczach rządu tylko »doczesnymi dzierżawcami«[1]. Faktycznie jednak i praw dzierżawczych włościanie naogół nie mieli. Sprawa bowiem (podniesiona przez ankietę z 1814 roku) zaprowadzenia w stosunkach włościan i dziedziców obowiązkowych i szczegółowych umów pisemnych, kilko lub długoletnich, — podobnie jak i inne sprawy, zaniechaną została. W dobrach szlacheckich stosunki dworu i włościan, w razie pozostawania ich na dawnych siedzibach, oparte wciąż były, prawie powszechnie, na zwyczaju, w rzadkich zaś wypdkach zmiany przez włościan miejsca — na ustnej najczęściej umowie.

Ani jednak zwyczaj, który po 1807 r. tracił coraz bardziej moc swą, dla praw włościańskich zachowawczą, ani też umowa — nie zabezpieczały włościanom prawa choćby kilkoletniego posiadania osad.

Przez lat blisko 40 (bo aż do ukazu z 1846 roku) przysługiwało właścicielom prawo pozbawiania w każdym roku gospodarzy ich gruntów, za 6-cio miesięcznem wypowiedzeniem i bez żadnych za szkodę wynagrodzeń, prawo »rugowania całych wiosek« i wcielania gruntów włościańskich do folwarków, »z którego to prawa wielu korzystało«[2].

Według artykułów kodeksu (1774—5) czas trwania posiadania włościańskiego, o ile pisemnym kontraktem nie był zawarowany, zawisłym był od czasu potrzebnego do zebrania całkowitego plonu z dzierżawionego gruntu. Gdy zaś gospodarka włościan była powszechnie trójpolową, termin ten był dla nich trzechletnim, i samowolne odbieranie gruntów przed jego upływem byłoby zapewne przez sądy uznane za bezprawne (wbrew przepisom administracyjnym, które uznawały wy-

---

[1] Postanowienie namiestnika z d. 24 sierpnia 1816 roku. Dziennik praw Król. Pol. Tom II str. 13.

[2] Sew. hr. Uruski, »Wola i niewola w pracy«. Warsz. 1857 r.

P. hr. Łubieński, »O uregulowaniu stosunków włościańskich w Ks. Poznańskiem. Lipsk 1843 r.

Ant. Cyprysiński, »O stosunkach wzajemnych właścicieli dóbr i włościan w Królestwie Polskiem«. Bibl. Warsz. 1857 r.

Krzyżtopor, »O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce«. Poznań 1851 r.

powiedzenie 6-cio miesięczne za wystarczające)[1] — gdyby włościanin posiadał znajomość prawa, czas i pieniądze dla procesów.

Warunków tych jednak powszechnie mu brakowało.

W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o podniesieniu gospodarki włościanina, o staranniejszej uprawie roli, większej dbałości o inwentarz i budowle, które wraz z gruntem utracał. Włościanin bowiem, którego pozostanie na roli z roku na rok zależnem było od dobrej woli dziedzica, oczywiście zupełnie nie był zainteresowany w podniesieniu kultury gospodarczej swej osady. Od wsi narodowych, gdzie włościanie mieli własność budynków i inwentarza, oraz dziedziczyli posiadanie gruntu, jaskrawo odbijały wsie szlacheckie »bardziej mieszkaniem dzikich hord, aniżeli osadą cywilizowanego narodu nazwać się mogące«[2]. »Nie może być wymyślone żadne bardziej grunt wyniszczające gospodarstwo« — pisze Greveniz[3] — »jak jednorocznego i to jeszcze takiego dzierżawcy, iż gospodarowanie jego nawet zwyczajnej sekwestracyi pierwszeństwo szkodliwości czyni wątpliwem..... Bo i jakież dorzeczne powody uciśniony i tak już nieumiarkowanymi ciężarami jednoroczny kawałka gruntu posiadacz mógł mieć do zagrodzenia trwałego płotu, do podparcia walącego się słupa, do pociągnienia rowu, albo zaszczepienia owocowego drzewa? Niewola do gruntu przywiązująca działa tu jeszcze przynamniej dla gruntu dobroczynniej«.

Zachwianie włościan w ich posiadaniu gruntowem stwierdzone już zostało przez ankietę z 1814 roku. W odpowiedziach do Komitetu Reformy nadesłanych spotykamy niejednokrotnie świadectwa w tym względzie; eksperci żądają, by zakazać usuwania gospodarzy z gruntów (t. zw. »rugów«) i »arbitralnych odmian« krzywdzących włościan, dawania im lichej a zabie-

---

[1] Dziennik Urzędowy Dep. Płockiego. Nr. 225 — 8 kwiet. 1815 r.

[2] M. Bronikowski, »O polepszeniu stanu włościan«. Pamiętnik Warszawski. R. 1816 T. IV str. 435.

»Korespondencya do wydawców Biblioteki Polskiej« 1825 r. »O stanie włościan Polskich«.

[3] »Włościanin w Polszcze«. Warsz. 1818 r. str. 37—8.

rania pod folwark najlepszej ziemi, uszczuplania obszaru osad przy niezmienionej ilości wymaganej pańszczyzny i t. p.[1].

Po 1815 roku, mimo iż zainteresowanie sprawą włościańską zmniejszyło się znacznie, podnoszą się jednak parokrotnie głosy z potępieniem rugów; zaś w 1831 roku, w dobie ponownego zajęcia się ogółu kwestyą włościańską, głosy te stają się liczne. W »Gazecie Wiejskiej« z 1818 roku[2] czytamy: »Szerzy się w okolicach tej stolicy zwyczaj obrabiania roli czeladzią i najemnikami.... gospodarze są usuwani.... Równy udział w prawach obywatelskich nie będzie dla nich (włościan) dostateczną nagrodą, jeżeli właściciele ziemi tak dalece o prawach moralności zapomną, że odmówią im stałej siedziby w swoich włościach«. W »Uwagach nad projektem o własności włościan w dobrach narodowych«[3] (1830 r.) autor, przeciwnik rzeczonego projektu, twierdzi, iż »wielu jest właścicieli, którzy poodbierali włościanom role, a trzymając w zastępstwie ich parobków, sami z tych ról użytkują«. Podobnie artykuł w Dzienniku Powszechnym z 1831 r. (Nr. 110), przeciwny zniesieniu pańszczyzny, stwierdza, iż liczni dziedzice »powypędzali u siebie zawczasu rolników, porobili ich i ich familie tułaczami«. W Kuryerze Polskim z 19 go marca 1831 roku (Nr. 463) czytamy: »Włościanie wogóle zupełnie ku upadkowi się mają w dobrach prywatnych; nie ma prawie wsi, gdzieby ta sama ilość gospodarzy co dawniej znajdowała się; w niektórych oko-

[1] »Tutaj wspomnieć należy« — pisze Prezes Sądu dep. Krakowskiego i Radomskiego — »że wielu obywateli porozmierzali grunty, dogodniej dla siebie ułożyli i rolnikom podług swego upodobania, nie wchodząc w proporcyę do pańszczyzny umiarkowaną, nadali«. J. Sołtykowicz zarzuca dziedzicom »przerzucanie gruntów i zabieranie pod dwór rolnikom lepszych« »narzucanie ich za nie kopaninami i nowinami, wgarnianie pod dwór pustek z sromotną obojętnością na spadających kmieci«, gani zwyczaj zaprowadzania »chałupników, zagrodników i komorników w pomniejszych osobliwie szlachetczyznach«, gdzie źle zrozumiany interes własny prowadzi dwory do »garnięcia pod siebie jaknajwięcej gruntów i niedbania o kmieci«.

[2] Nr. 31. »O obrabianiu roli za pomocą czeladzi i najemników« XGG. z Warszawy.

[3] »Rozmaite pisma z roku 1830« str. 19.

licach zupełnie ich nie ma, sami tylko tułający się corocznie kopcarze lub parobcy pola obrabiają«[1].

Gdy zwyczajowe obowiązki pana względem włościan i dogodności będące niejakim równoważnikiem nadmiernych ciężarów pańszczyźnianych i koniecznym warunkiem utrzymania się włościanina na gruncie, prawem nie zostały zawarowane, dziedzice, po zerwaniu węzła poddańczego, poczęli uważać zapomogi w razie klęsk udzielane włościanom, oraz przysługujące im służebności — za dobrodziejstwo, które dowolnie uszczuplać lub też cofnąć mogli. Istotnie tak działo się często, wskutek czego coraz to więcej gospodarzy »spadało«, a opuszczone przez nich osady wcielane bywały do folwarków, zwłaszcza tam, gdzie dobroć ziemi do tego zachęcała. Gdzieniegdzie — szczególniej w wielkich dobrach — przy regulacyi gospodarstw powiększano osady włościańskie, zakładano wsie nowe; częściej jednak rozszerzano folwarki kosztem gruntów włościańskich, a regulacyom towarzyszył ubytek gospodarzy. Na miejscu tych osadzano kopcarzy, komorników, ogrodników, właściwie służących folwarcznych.

Przy czynszowaniu narzucała się konieczność powiększania obszaru osad, chodziło bowiem o to, aby stworzyć warunki do regularnego uiszczania się włościan z czynszu, co leżało w bezpośrednim interesie właścicieli. Gdy zaś »wypadło z rozdawania ról, że majętniejsi wzięli wszystkie grunta« — nie zostawało nic »dla najuboższych«[2]. Ci, nie mając gruntów, stawali się ogrodnikami i komornikami, dostarczając najmu dla dworu. Tak więc czynszowanie — objaw sam w sobie dodatni — prowadził również do pozbawiania włościan ziemi i powiększania proletaryatu wiejskiego.

Ujemnym bardzo objawem było tworzenie — nieraz na gruntach, z których wpierw włościan usunięto — kolonii niemieckich, do czego zachęcała opłata wkupnego, uiszczana przez

---

[1] »Uwagi«.... M. H. Nakwaski.

»Po 1818 roku« — pisze Antoni Michalski — »coraz to częściej następowały rumacye włościan, szczególniej przez właścicieli mniejszych folwarków i wyrafinowańszych gospodarzy« (Włościanie i ich regulacya«. Bibliot. Warsz. 1844 r.).

[2] Dziennik Towarz. Król. Gospodarczo-Rolniczego. R. 1812 Nr. 2. »Opisanie administracyi dóbr Chreptowicza« przez Osmulskiego.

niemieckich kolonistów, a przeważnie dla włościan niemożliwa. Nadto niemieccy przybysze chętnie brali wszelkie grunty chociażby liche, kiedy włościanin dążył przedewszystkiem do utrzymania się na dotychczasowej, nieraz z dziada pradziada posiadanej siedzibie[1].

Prąd ku uszczuplaniu ziemi włościańskiej miał swoją podstawę w rozwoju kultury gospodarczej folwarków. Postęp rolniczy zaznaczył się wyraźnie już między 1815 a 1830-ym rokiem; ujawnił się w intensywniejszej uprawie roli, w większej dbałości o budowle, w ulepszonej hodowli inwentarza. Rozwija się coraz bardziej uprawa roślin pastewnych, konieczna wobec rozpowszechnienia chowu owiec ras poprawnych, wzrasta gwałtownie produkcya kartofli, które stały się z czasem głównym środkiem żywności ludności wiejskiej, oraz sprowadziły szybki rozwój gorzelnictwa. Od 1810 do 1827 roku wysiew pszenicy zwiększył się o 32%, żyta — o 36%, jarzyny — o 46%, zaś ilość zasadzonych kartofli wzrosła o 196%.

Kartofle, sadzone w ugorze przez włościan (którzy trzymając sporo inwentarza, mogli częściowo ugór nawozić), na folwarkach zająć musiały część pola jarego. Rośliny pastewne również wymagały uprawnej ziemi. Stąd konieczność zamiany trójpolówki na płodozmian, trzymania po folwarkach większej ilości inwentarza dla zyskania nawozu, a zatem dbałości o pastwiska i łąki, wyzyskania odłogów, słowem zupełnej odmiany dotychczasowej rutyny gospodarczej.

Narzucała się również potrzeba regulacyi pól folwarcznych, rozrzuconych zazwyczaj na znacznych odległościach i naprzemian z rolami włościańskiemi[2].

---

[1] Ant. Cyprysiński. »O stosunkach wzajemnych właścicieli dóbr i włościan w Król. Polskiem«.

Ant. Michalski. »Włościanie i ich regulacya«.

Krzyżtopor. » O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce«.

Wład. Grabski. »Hist. Tow. Rolniczego« — Regulacya dóbr Sanniki w r. 1828: »na miejscu dawnych 5-ciu folwarków i 19-tu wsi pańszczyźnianych powstały 3 kolonie czynszowe polskie i 1 kolonia czynszowa niemiecka na ziemiach odleglejszych, na starych zaś siedzibach pozostały tylko 2 wsie oczynszowane i 3 wsie pańszczyźniane, razem 8 zamiast dawnych 19-tu wsi« (T. I str. 85).

[2] L. Górski. »O gospodarstwie w Rawskiem« 1845 r.

Edm. Stawiski. »Poszukiwania do hist. rolnictwa krajowego« 1858 r.

Wszystko to czyniło, iż dotychczasowy system gospodarki folwarcznej, oparty na pańszczyźnie, na obrabianiu ról dworskich sprzężajem włościańskim, stawał się coraz mniej dogodnym, a dotychczasowa forma stosunków włościan i dworu — coraz mniej dla tegoż korzystną.

Wartość pańszczyźnianych powinności włościanina inną była dla niego, inną dla dziedzica, zwłaszcza w miarę postępu gospodarki folwarcznej. Włościanin dużo czasu tracił na pańszczyźnianą robotę, ale dziedzic małe z niej ciągnął korzyści. Włościanin nie miał czasu swobodnego do pracy na swej roli, która uprawiana »słabą ręką kobiety, lub dziecka«, albo z pośpiechem i w czasie nieodpowiednim, należytych plonów nie mogła przynosić; nie rozporządzał swobodnie swą pracą, ale musiał ją dawać, gdy mu kazano i do roboty, którą mu wyznaczano, »więc źle i niechętnie pracował, w przekonaniu, iż pracuje bez żadnej nagrody i do takiego postępu się w domu u siebie wezwyczajał«[1]. »Robić, jak za pańszczyznę« weszło w przysłowie.

Z drugiej strony dziedzic ponosić musiał koszty uciążliwego dozoru nad niechętnie pracującym włościaninem, musiał zużywać pańszczyznę tygodniowo, nie mogąc czynić z niej zapasów na czas pilniejszych robót i wogóle lekce ją sobie ważąc, nie używał jej tak oszczędnie, jak pracy najemnej. »Stąd nieprodukcyjna praca z jednej strony, marnowanie siły roboczej z drugiej; stąd oglądanie się na pomoc dworską, nieprzezorność, zgnuśnienie włościanina; stąd nakoniec kij, jako jedyny konieczny regulator pracy«[2].

Opieka dworu, a przedewszystkiem zapomogi udzielane

---

Horbowski. Rozprawa w Tow. Rolniczem (Archiw. Tow.).

Wł. Grabski. Hist. Tow. Rolniczego. T. I 1904 r.

[1] Merkury. 1831 r. Nr. 112. »O nadaniu własności ziemi włościanom«. F. K. R.

»Teraz jest jego (włościanina) interesem jaknajmniej robić i źle, bo dobroć roboty żadnej nie czyni zalety.... Robi przez 3 dni to, co by we 2 mógł skończyć« (Brodzki. Ses. Sejm. 30 marca i 7 kwiet. 1831 r.

»Nie lenistwo jest cechą włościan, ale najzimniejsza niechęć z ciągłego pomimo pracy niedostatku zrodzona i z przekonania, iż praca ta w najmniejszej części sił ich nienagradza«. J. L. Żukowski. »O pańszczyźnie...« r. 1830 str. XXIII.

[2] Krzyżtopor. »O urządz. stos. roln. w Polsce«.

w czasie chronicznych głodów na przednówku[1], stanowiące nieodzowną potrzebę włościan przy nędznym ich bycie, i czyniące z nich wiecznych, od dworu zależnych dłużników — uciążliwe i kosztowne były dla dziedziców. Niemniej uprzykrzonem było czuwanie nad budynkami włościan, ich inwentarzem i gruntami, »będącymi rękojmią wyżywienia się włościanina, w braku którego kapitał obrabiający folwark, t. j. pańszczyzna, upada«[2].

Gdy podniesiona kultura rolna wymagać poczęła lepszej i dokładniejszej roboty w roli, niż ta, jaką dawać mogła praca pańszczyźniana, a rozpowszechnione użycie kartofli łatwiejszem czyniło utrzymanie czeladzi dworskiej, jednoczesny zaś wzrost produkcyi i dochodu z gruntów zapewniały dworowi coraz większe korzyści z ich bezpośredniej uprawy — poczęto mniej dbać o gospodarzy pańszczyźnianych. Byt i interes tych ostatnich stawał coraz silniej w sprzeczności z interesem postępu gospodarki folwarcznej i temu uledz z biegiem czasu musiał.

Postęp w hodowli inwentarza, zwłaszcza owiec[3], pociągnął za sobą uszczuplanie włościanom służebności pastwiskowych. »Darciem pastwisk« pozbawiano włościan możności przychowania bydła i trzody. »Dla folwarku pożyteczne jest hodowanie owiec, dla włościanina — nierogacizny i drobiu, które psują pastniki dla owiec. Tu więc słaby musi znowu ulegać silniejszemu« (głos Radcy Stanu Brodzkiego. Ses. Sejm. 6-go kwiet. 1831 r.). Z każdym nowym postępem, z każdem ulepszeniem wprowadzonem czy w uprawie, czy w pastwisku, czy też w lesie, uprzednie dogodności włościan były uszczuplane[4].

---

[1] Gaz. Wiejska. R. 1817 i 1818. Nr, 24, 45, 50.

[2] J. L. Żukowski. »O pańszczyźnie« str. 19.

[3] W ciągu 5-ciu lat — od 1822 do 1827 r. — ilość owiec w całym kraju wzrosła z 1.526700 sztuk na 2.476952, czyli o 62%; szczególniej wzrosła hodowla owiec ras poprawnych, trzymanych jedynie na folwarkach: merynosów o 104·2%, metysów — 106·4%, (prostych — 40·7%). Według danych Wierzchlejskiego (w Ekonomiście z r. 1867) i Rodeckiego.

[4] Feliks Maruszewski już w 1815 roku pisał: »Polepszenie niemal wszędzie zaczęło się, jeżeli nie od ucisku włościan, to od usunięcia im różnych wygód i potrzeb: zaczęto bronić karczunków, mierzyć grunta, a to, aby dobre odebrać, a mniej i gorsze oddać. Bujne pastwiska pozatykano na łąki, a tym nawet jednym sposobem zrujnowano całe włościan gospodarstwo, których bogactwo na wielości inwentarza, a zyski na przychowku

Podniesiona intensywność kultury rolnej, staranniejsza uprawa, postęp w hodowli inwentarza, rozpowszechnienie uprawy roślin, dawniej tylko ogrodowych, wymagających wiele pracy, słowem ogólne zwiększenie potrzeb folwarku, jednocześnie z wzrostem jego obszaru wskutek brania pod uprawę gruntów, leżących dawniej odłogiem, — wymagały koniecznie znacznego zwiększenia robocizny. Ale zaradzić temu można było pomnażając powinności włościan, tak zwane daremszczyzny i najmy przymusowe, lepiej dozorując robociznę pańszczyźnianą, dawniej »nieutrudzoną i niepilnowaną«, przedewszystkiem zaś — zwiększając liczbę czeladzi, a zwłaszcza komorników.

Przekonywano się stopniowo, iż komornikami, czeladzią i dworskim sprzężajem, można uprawić grunty folwarczne, których wartość wzrastała w cenę, jednocześnie z dokuczliwszem odczuwaniem przez dwór niedogodności i ciężarów pańszczyźnianych stosunków.

Gdy zaś najczęściej rolnik pańszczyźniany nie był ani faktycznie, ani też w opinii właścicieli czem innem, jak tylko robotnikiem folwarcznym, wynagradzanym w formie kawałka gruntu, oddawanego mu w czasowe niczem niezabezpieczone posiadanie — skoro więc forma ta przestała być dla właścicieli dogodną, nic nie stawało na przeszkodzie, aby ją zamienić na inną, korzystniejszą.

Stąd »regulacye«, z wcielaniem do folwarku najlepszej ziemi, osadzaniem jaknajwiększej ilości komorników na dawnych siedzibach gospodarskich [1], opuszczonych wskutek »uciążliwości«, lub przymusowego usunięcia posiadaczy — przerzucaniem pozostałych gospodarzy na grunty najodleglejsze w »zarośla i odłogi«.

Proces powyższy do właściwego rozwoju doszedł dopiero

---

i gnojeniu jedynie zasadzone były«. (»Uwagi w materyi wydobycia włościan z teraźniejszego ich stanu«).

[1] Świadectwa ankiety i późniejsze (patrz powyżej).

Do pretensyi włościan dóbr Zyple (star. Wielońskie) w sprawie ich, prowadzonej w pierwszych latach Król. kongr. przeciwko dziedziczce Teresie Tyszkiewiczowej — należało: »osadzanie komorników na siedzibach gospodarskich« (»Trybun Gminu« — Sz. Askenazy — Bibliot. Warszawska 1907 II).

po 1830 roku, ale zarysował się wyraźnie już w epoce poprzedniej, która mu dała prawne podstawy i ekonomiczne podłoże. Jeżeli do 1830 roku »rugi« pozostały wypadkami stosunkowo niezbyt częstymi, przeciw którym zwracała się opinia samych właścicieli, to w tym samym czasie rozwijały się bez przeszkód czynniki, na podstawie których miały one wkrótce tak wzrosnąć w ilość, iż stały się istotnie zgubne dla posiadania włościańskiego. By taki obrót rzeczy zażegnąć — doba konstytucyjna Królestwa nie uczyniła nic zgoła, mimo, iż nie zbywało jej na faktach i głosach ostrzegawczych (jak to widzieliśmy powyżej).

Ujemnego rozwoju stosunków odnośnie do włościan pańszczyźnianych, nie okupywał dostatecznie jednoczesny wzrost kolonistów i czynszowników[1].

Pierwsi byli przeważnie ludnością niemiecką i osadzanie ich na gruntach nietylko folwarcznych, ale i na pozbawionych chwilowo gospodarzy »pustkach«, a nawet na ziemiach, z których umyślnie w tym celu przy »regulacyi« włościan usunięto, było najcięższą krzywdą wyrządzaną rolniczej ludności kraju.

Czynszowanie w dobrach prywatnych między 1815 a 1830 rokiem zaledwie się zaczynało; w dobrach narodowych — z końcem 3-go dziesiątka lat objęło dopiero połowę rolników, a wobec złych stosunków handlu zbożowego, niskich cen ziemiopłodów i w tych warunkach często zbyt uciążliwego czynszu — nie stanowiło tak wielkiej dla klasy włościańskiej korzyści, by zdolną ona była zasłonić, lub zrównoważyć ujemny rozwój stosunków, znakomitej większości rolników dotyczący.

Uzyskana wzamian za utracone prawa do ziemi swoboda osobista włościan niewielkie przynieść im mogła korzyści w kraju wyłącznie niemal rolniczym, o poczynającym się dopiero rozwoju miast i przemysłu, nie dającym ludności oderwanej od roli dostatecznego ujścia w innych gałęziach produkcyi. »Gdzie ma się włościanin podziać« — pyta J. Drake w Pamiętniku Warszawskim w 1819 roku[2] — »kiedy wszędzie pańszczyzna do gruntu przywiązana?«. Może wprawdzie »swą nędzę« z miejsca na miejsce przenieść, lecz »nigdzie nie trafi na pomyśl-

[1] Patrz Rozdz. IV.

[2] Nr. 10 »Uwagi«.

ność«, gdyż wszędzie powinności jego »zbyt są uciążliwe« (B. Niemojowski, głos na sejmie z 1831 r.). »Wolność jego jest wolnością przejścia z deszczu pod rynnę«. (J. Ol. Szaniecki)[1].

Istotnie, dowolność umów wobec ekonomicznej i społecznej przewagi dziedziców, wobec nieumiejętności włościan dostosunkowania wartości swej pracy do tego, co wzamian otrzymywali i uległości ich względem panów, wynikłej z długiego nawyknienia do poddaństwa — niezdolna była odmienić dawnego nieproporcyonalnego stosunku między powinnościami włościan, a korzyściami i użytkami otrzymywanemi z gruntu. Dziedzice, dla których grunt w stosunku do lichej wydajności pracy pańszczyźnianej, w miarę postępu gospodarki coraz większą zyskiwał wartość, gdy jednocześnie wzrastały potrzeby i obszar folwarków — nie mogli być skorzy do umniejszania rolnikom ich ciężarów, raczej dążyli do możliwego ich zwiększenia, zwłaszcza tam, gdzie normy powinności były niskie, zwyczajem dotychczas zachowane.

Zwyczaj ten, miejscami dla włościan korzystny, coraz zupełniej tracił moc swoją obowiązującą. W odmiarze gruntów, w oznaczeniu należnych z nich prestacyi, odstępowano coraz częściej od norm dotychczasowych, »kładąc na ich miejsce upodobanie i przemoc«[2]. Prawo dozwalało właścicielowi corocznie

---

[1] »O celach i środkach rewolucyi«. Dziennik powszechny 1831 r.

[2] J. Sołtykowicz. »O przyczynach nędzy włościan« 1815 r.

»Wyjątek z myśli względem polepszenia bytu włościan polskich«. Ms. Bibl. Akad. Umiej. w Krak. (Mater. do spr. włośc. w d. organ. Król. Kongr.).

Ankieta z 1814 r. Uwagi Prez. Sądu dep. Krak. i Rad. Odpow. Tryb. cyw. dep. Krak., Balickiego i inne.

M. Bronikowski. »O polepszeniu stanu włościan«. Pam. Warsz. 1816 T. IV.

»Nadaliśmy osobistą wolność naszym włościanom (»Merkury« z 9-go kwiet. 1831 r.), zrobiliśmy ich dzierżawcami posiadłej ziemi. Ale zapytajmy, czy przez to stali się wolnymi, szczęśliwszymi? Bynajmniej! Oto własność, jako taka była zniesioną. Gdzie pan poczciwy, został się przy dawnym sposobie, gdzie zaś zuchwały, łakomy, nielitościwy — obciążył warunki; wszakże wolno mu się co rok ugadzać. Wolno wprawdzie i włościaninowi porzucić ziemię, ale któż kogo potrafi przetrzymać, czyli pan włościanina, który przez jedno opuszczenie gruntu całe swe gospodarstwo zrujnował, czyli włościanin pana, który na zejściu jednego włościanina nieznaczną szkodę poniósł i przez podobnego innego zastąpić go może«.

stawiać włościanom nowe warunki, podwyższać ich powinności — pod grozą wydalenia z osady. Wprawdzie z drugiej strony włościaninowi wolno było grunt porzucić, ale ta ostateczność groziła mu ruiną. Wolność jego zresztą była raczej teoretyczną.

Wyzyskaniu swobody przenoszenia się, — skrępowanej silnie przepisami administracyjnymi i samowolą wójtów [1], — stawały na przeszkodzie niski stan kulturalny włościan [2], ubóstwo, czyniące ich wiecznymi dłużnikami dworu, oraz przywiązanie do ojczystej zagrody, do rodziny, krewnych i »wszystkich nawet kmotrów«, wskutek czego niechętnie szukali lepszych warunków bytu poza granicami rodzinnej wioski »woląc być komornikami bez gruntu, jak w innej wsi grunta, dom posiadać« [3]. Wiedział zresztą włościanin, iż przeniósłszy się w nieznaną sobie okolicę i nie będąc tam z swych »dobrych przymiotów« znany, trudno mu będzie znaleźć potrzebne zaufanie, by go przyjęto nawet na zwykłych pańszczyźnianych warunkach, »bo nie łatwo się powierza człowiekowi nieznajomemu mająca pewną wartość załoga«. Tem trudniej mu było uzyskać warunki lepsze, zwłaszcza umowę czynszową, »chyba żeby miał znaczny zakład pieniężny, żeby swoje wkupne wyliczył, sam sobie sprawił załogę, co w naszych okolicach byłoby zjawiskiem« [4].

Tak więc fakt, iż włościanie nie mieli własności załóg, które im były nadawane przez dziedziców razem z osadami, i przy wyjściu z nich winne były, podobnie jak zasiewy, w całości być zwrócone, — utrudniał rolnikowi zarówno wyniesienie się z wsi, jakoteż znalezienie umieszczenia dla siebie i swej pracy gdzieindziej [5].

---

[1] Patrz Rozdz. następny.

[2] »Dla włościanina, któremu język, nieokrzesanie, dawny nałóg i ostateczne ubóstwo przejście do lepszej krainy niepodobnem prawie czynią, wolność odmiany miejsca w tymże samym kraju, gdzie nigdzie lepiej nie znajdzie, niema żadnej korzyści. Jest to wolność ptaka na dachu, który gdy się na niego rzuca kamykami, zlatuje z jednego, aby siadł na drugim«. Greveniz. »Włościanin w Polszcze« 1818 r.

[3] »Uwagi«. Prez. Sądu dep. Krak. i Rad. (Ankieta z 1814 r.).

[4] »Myśli tyczące się punktów ku wyprowadzeniu ludu wiejskiego«... Feliksa Radwańskiego.

[5] Obowiązek zwrócenia panu w całości załogi i zasiewów uciążliwym był zwłaszcza w czasie powojennym. »W teraźniejszych czasach, gdzie

W dobie organizacyjnej Królestwa dawał się uczuć właścicielom ziemskim brak gospodarzy pańszczyźnianych. Ankieta z 1814 roku dała pole do licznych w tym przedmiocie skarg, pochodzących przeważnie z zachodniej części kraju, a stwierdzających opuszczanie przez włościan gruntów i coraz liczniejsze »pustki« (w samym Przasnyskim powiecie, według wykazu nadesłanego przez podprefekta do Komitetu Reformy, od nadania wolności ubyć miało 1405 gospodarzy). Nie brak jednak i świadectw przeciwnych: odpowiedzi z departamentu Łomżyńskiego, zamiast na wychodźtwo włościan, skarżą się na ich rugowanie przez dziedziców; prezes Sądu dep. Krakowskiego i Radomskiego podnosi przywiązanie włościan do miejsc rodzinnych i niechętne ich opuszczanie; z depart. Lubelskiego mamy świadectwa, »iż nikt ze wsi nie wyszedł i nie wszedł« (W. Grzymała, prezes Rady departamentowej), oraz skargi na przeludnienie i rozdrobnienie osad (Bajkowski); radcy pow. Brzezińskiego twierdzą, iż włościanie z powodu ciemnoty »mało albo wcale z wolności dotąd nie korzystali«. Podnoszą się też głosy potępienia dla przepisów policyjnych, wydawanych za Księstwa, a tamujących swobodę przenoszenia się włościan [1], dla »sideł« dziedziców i wójtów [2], zatrzymujących rolników wbrew ich woli.

---

my nawet, dziedzice, częstokroć nie jesteśmy w stanie obsiania naszych folwarków, gdzie prawie całkowity w wielu miejscach utraciliśmy inwentarz, nie chcemy chłopa jednakowoż dopóty uwolnić z naszych włości i zapewnić mu możność przesiedlenia, dopókąd on w całkowitości tejże nie odda załogi, dopókąd odebranych nie dopełni obsiewów. Co mu częstokroć odbiera ostatnie szczątki jego majątku«. M. Bronikowski. Pam. Warsz. Tom IV str. 439.

[1] »Położone przechodniom prostym, nieświadomym, ubogim, nieumiejącym sobie dać rady, nieprzebyte trudności i szykany, że tak powiem na drodze, zniszczyły subtelnie skutek przywileju wolności« (»O przyczynach nędzy włościan« przez Józefa Sołtykowicza, Kraków 1815 r.).

»Dla utrzymania porządku, Dekreta królewskie, pierwszy z dnia 21 grudnia 1807 roku (Nr. 1 Dziennika), drugi z dnia 18 stycznia 1810 roku (Nr. 15 Dziennika) wytknęły policyjnym sposobem przepisy względem przenoszenia się z miejsca na miejsce. Lecz zła niestety egzekucya tych dekretów do tak znacznych częstokroć posunęła się nadużyć, iż dobrodziejstwo konstytucyi nietylko osłabione, ale zupełnie zniszczonem zostało. Często wzbraniano się dawać zaświadczeń chcącym się przenieść z jednej

Nie ulega wszakże wątpliwości, iż zwłaszcza zachodnia część kraju cierpiała istotnie w dobie organizacyjnej Królestwa na opustoszenie wsi, lecz właściwym tego powodem było nie »próżniactwo« włościan i upodobanie w włóczęgostwie (zarzucane im przez wielu ekspertów ankiety i przeciwników zniesienia poddaństwa)[1], oraz szukanie »lżejszego« komorniczego

---

gminy do drugiej. Nieprawnie przetrzymywany włościanin nie mógł korzystać z artykułu 5-go Dekretu, w którym zostawiona mu jest apelacya do władzy podprefekturalnej, gdyż albo się obawiał skarżyć na wójta gminy, który najczęściej jest jego panem, albo gdy się już udał do władzy wyższej, to ta zazwyczaj więcej wójtowi gminy, niż włościaninowi przychylna, gwałciła konstytucyę i Dekreta królewskie. (»Wyjątek z myśli względem polepszenia bytu włościan naszych«. Ms. w Bibl. Ak. Um. w Krak. Mat. do spr. wł. w dobie org. Król. Kongr.).

[2] »Odpowiedź« podpr. pow. Wągrowieckiego.

[1] »Powszechne jest twierdzenie: że nadana włościanom wolność osobista przeistoczyła ich w włóczęgów, lecz twierdzenie to jest mylnem wytłomaczeniem przyczyny okazujących się na jawie skutków, jeżeli nie chęcią wynalezienia upozorowanych powodów do odarcia włościan napowrót z najdroższego samej natury uposażenia, jakiem jest wolność osobista.

Rzeczywistą teraźniejszej nędzy i włóczęgostwa włościan przyczyną jest:

a) Że właściciele dóbr, po uwolnieniu włościan, nie takich po nich wymagali powinności, jakieby dobrowolnej między wolnemi stronami umowy skutkiem być mogły; ale takich po większej części, jakich po poddańcach, własnej woli pozbawionych, za pośrednictwem przemocy, wymagać przyzwyczajonemi byli.

b) Że rząd Księstwa Warszawskiego, z jednej strony włościan do wolności nieusposobionych, z drugiej, właścicieli dóbr, w ogólności do wychodzenia z ludźmi wolnemi nieprzyzwyczajonych, bez wszelkich przepisów i bez szczególnego dozoru zostawił.

c) Że włościanie zbytecznemi publicznemi podatkami, daninami i posługami są obciążonemi.

d) Nieustanne bez mała od ośmiu lat wojny i połączone z niemi ciężary i klęski« (»Projekt polepszenia stanu włościan« przez prefekta dep. Płockiego R. Rembielińskiego. 1815 r.).

»Konstytucya Ks. Warszawskiego, obalając bałwan poddaństwa, znalazła w kraju naszym wiele przeciwników... Być może, iż ta uchwała smutne gdzieniegdzie zrodziła skutki, lecz to jedynie tam, gdzie niepohamowane nadużycia dziedziców, gdzie obojętność dominialnej opieki w czasie okoliczności wojennych, gdzie nieprzezwyciężony upór przystąpienia do nowych i łagodnych układów z włościaninem, przymusiły onegoż szukać losu w polepszeniu miejsca. (»O polepszeniu stanu włościan« M. Bronikowski. Pamiętnik Warszawski. R. 1816 T. IV str. 432).

lub wyrobniczego chleba, lecz ogólne wyludnienie kraju, klęski i ciężary wojenne, których włościanie wobec naogół nędznego bytu przetrwać nie byli w stanie[1]. Zniszczony podatkami, furażami, rujnującym systemem rekwizycyjnym, kwaterunkami i ciągłemi podwodami, rolnik, utraciwszy »warsztat gospodarczy«, nie miał innego wyjścia, jak rzucić osadę, na której utrzymać się nie mógł, gdy właściciel, urażony zerwaniem węzła poddańczego, i również wojną wycieńczony, odmówił mu pomocy[2]. W departamencie Płockim, najbardziej cierpiącym na opustoszenie osad, właściciele skarżą się na wychodźtwo włościan i żądają ograniczenia prawa przechodu, ale zaniedbują udzielać włościanom niezbędnych zapomóg, o czem świadczą wezwania prefekta do obywateli, upominające ich, aby, baczni na własny interes, włościan wspomagali[3].

---

[1] Ankieta z 1814 r. Ks. Pleban Ladach i inni.

»Myśli, dążące do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich... Dziennik Depart. Krakowski. R. 1814 Nr. 123 str. 1148.

»Projekt polepszenia stanu włościan« przez pref. dep. Płockiego 1815 r.

»O polepszeniu stanu włościan« M. Bronikowski. Pam. Warsz. 1816 r. T. IV.

Rozporządzenie prefekta dep. Płockiego (Dzien. urzęd. depart. Płockiego. 1815 r. 7 stycznia).

[2] Doświadczyliśmy najokropniejszych nieszczęść, bo przebiegliśmy niemało epok wojny; te atoli nieszczęścia, jeżeli były dla nas wielkiemi, to całą srogość swoją na chłopach spełniły. Domy nasze były tylko przybytkiem gościnności dla oficerów, gdy chaty wiejskie zamieniały się w namioty wojskowe. Tam oprócz nakarmienia żołnierza, chłop w swym własnym domu stał się niewolnikiem, i na rozmaite był wystawiony przykrości. W tych powszechnych klęskach i ciężarach czyliż opieka dworu umiała być dla niego tarczą i puklerzem? Bądźmy sprawiedliwymi; niech parcyalność nie hańbi ust naszych, powiedzmy sobie prawdę: iż wszystkie te ciężary, ile tylko można było zrzucaliśmy jeszcze na chłopów. Milej i przyjemniej nam jest wysłać włościanina na podwodę, niżeli swoją własną odstawić furmanką. Cios dla niego w rzeczy samej najokropniejszy: nietylko bowiem odrywa siebie i swój inwentarz od gospodarstwa, ale powraca częstokroć z tak podupadłym i znędznionym, iż niejaki czas do odetchnienia zostawić mu przynaglony. Te same nadużycia i co do furażów znajdują miejsce, gdzie niektórzy panowie umieją sztucznie przez swych się zastępować włościan«. A. Bronikowski. Pam. Warsz. T. IV str. 438.

[3] Dzien. Urzęd. Dep. Płockiego. R. 1814—15.

Gdy we wsi jeden lub dwóch gospodarzy grunty opuściło, reszta bywała zmuszoną uczynić to samo, właściciele bowiem wymagali od pozostałych wszystkiego, czego rząd od gminy żądał, sami nie przykładając się ani do podatków, ani do podwód, furaży i t. p.[1] (nałożonych na gminę). Wyludnienie sprowadziło brak czeladzi i trudność wielką dla gospodarzy znalezienia parobków, a że na osadzie sprzężajnej siedzący rolnik nie mógł żadną miarą bez pomocniczej siły roboczej odrobić pańszczyzny i roli swojej uprawić, dziedzic zaś nie umniejszał mu robocizny, której brak już bez tego odczuwał, następowało stąd zaniedbanie w uprawie gruntu włościanina, upadek jego gospodarstwa i ostatecznie — wyjście z osady[2]. Gdzie jednak klęski wojenne znaczniejszych szkód ludności nie wyrządziły, lub gdzie większa zamożność rolników, dostateczna ilość gruntu, umiarkowańsze powinności i opieka ze strony pana, przetrwać im je pozwoliły — tam powszechnie pozostał włościanin na dawnych siedzibach. Po 1815 r. ustają skargi na opuszczanie przez włościan gruntów.

Innym powodem silniejszego chwilowo prądu do porzucania osad — w dobie organizacyjnej Królestwa — były żywione przez włościan obawy, iż poddaństwo przywróconem zostanie. Klimontowicz Jakób 24-go sierpnia 1814 r. pisze, iż włościanie w obawie przywrócenia poddaństwa emigrują do Prus i przechodzą na »pokomorne, bez przyjęcia gruntów, czekając, jaki ich los będzie przyszły«[3]. Podprefekt powiatu Mławskiego w »Odpowiedzi« do Komitetu Reformy stwierdza również, że przesiedlanie się rolników wypływa z mniemania, iż »gdy w miejscu pozostaną, do poddaństwa zwrócą się«.

Rzucał więc włościanin grunt i ojcowską siedzibę, przechodził na »pokomorne«, lub żył nędznie z wyrobku — byleby tylko zabezpieczyć się przed ponownem przywiązaniem do gruntu, przed utratą świeżo nabytej wolności osobistej. Tem

---

[1] Odpow. Rady pow. Pyzdrskiej (Ankieta).

[2] Uwagi Prez. Sądu dep. Krak. i Radom. (Ankieta).

[3] »Projekt do wydobycia włościan z ich stanu«. Ms. Bibliot. Akad. Umiej. w Krakowie (Materyały do sprawy włościańskiej w dobie organiz. Król. Polskiego).

samem stwierdzał, iż mimo wątpliwych korzyści ekonomicznych z wolności tej płynących, więcej ją sobie ważył, niż grunt, którego faktycznie nie był ani właścicielem, ani dzierżawcą. Wolność osobista dawała mu chociaż pozór swobody ruchów i społecznego równouprawnienia, które snać drogiemi mu były.

## ROZDZIAŁ XV.

### Władza gminna. Nadużycia. Wymiar sprawiedliwości. Prawa polityczne.

W Zasadach do Konstytucyi, podpisanych 25-go maja 1815 roku, otrzymali włościanie obietnicę opieki skutecznej (protection efficace) i sprawiedliwości niekosztownej. Duch praw miał być dla nich szczególniej ojcowskim (particulièrement paternel), a celem ich — doprowadzenie włościan do dobrobytu istotnego i trwałego (vers un bien-être réel et solide).

Widzieliśmy już, że słowa te — w stosunku do ogółu włościan — czczą tylko pozostały obietnicą. Nie pociągnęły bowiem za sobą żadnych środków prawnych ani ekonomicznych, prowadzących do zamierzonego celu. Czczem również pozostało prawo nabywania własności gruntowej, którego potwierdzenie otrzymali włościanie w Zasadach do Konstytucyi. Przy ówczesnym stanie materyalnych zasobów włościan, o nabywaniu przez nich własności gruntów drogą kupna, własnymi tylko środkami — nie mogło być mowy.

Doniosłem jedynie było zapewnienie włościanom w tychże Zasadach — prawa wolności osobistej.

Potwierdzenie to uspokoiło obawy włościan co do przywrócenia poddaństwa [1]. Były one wywołane zarządzeniami władz administracyjnych, wydawanemi pod naciskiem właścicieli ziemskich, którzy skarżyli się na opustoszenie osad i żądali zatamowania swobody przenoszenia się włościan. Rozporządze-

[1] Patrz Rozdz. poprzedni.

nie prefekta departamentu Płockiego, z dnia 16-go listopada 1813 roku, wydane wskutek przedstawienia Rady departamentowej, a następnie w 1814 roku powtórzone »dla zasłonienia właścicieli dóbr od widocznego upadku«[1], poleca podprefektom dozwalać przesiedlania się tym tylko gospodarzom, którzy zaświadczeniami dominiów, dokąd zamierzają się przenieść, udowodnią, »że znowu gospodarstwa włościańskiego podejmują się«, podupadłych zaś wskutek klęsk wojennych rolników, nie mogących dalej prowadzić gospodarstwa, nakazuje skierować do dominiów, potrzebujących gospodarzy lub kopcarzy. Gdyby włościanin gospodarstwa przyjąć nie chciał — należy mu wzbronić przesiedlenia. Wyrobników, znajdujących się gdziekolwiek »nad istotną potrzebę« — poleca powyższe rozporządzenie zobowiązać do przyjęcia gospodarstwa, w razie zaś oporu z ich strony, traktować jako włóczęgów, aresztować i odstawić do Płocka, »gdzie mają być do ciężkich i prostych robót używani, jedynie za zapewnieniem szczupłego wyżywienia«.

Wbrew poważnej części opinii właścicielskiej, ujawnionej przez ankietę z 1814 roku, konstytucya nadana Królestwu Polskiemu, utrzymała w zasadzie wolność osobistą włościan. Wkrótce jednak rząd Królestwa poważne tej opinii uczynił ustępstwo, ograniczając w praktyce swobodę przesiedlania się, a to przez oddanie zupełne dziedzicom władzy policyjnej w gminie.

Początkowo — rozporządzenie namiestnika Królestwa o »Organizacyi Władz administracyjnych«[2] z 3-go lutego 1816 roku, stanowiło, iż wójta wybiera Komisya Wojewódzka, a zatwierdza Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi; przysługiwać mu ma prawo postawienia na swoje miejsce zastępcy, za zezwoleniem i potwierdzeniem Komisyi Wojewódzkiej.

Następnem jednak postanowieniem godność wójta stała się z prawa atrybucyą dziedziców. Postanowienie namiestnika Królestwa z dnia 30-go maja 1818 roku, »O urządzeniu gmin i wójtów«, orzeka:

Art. 1. Każda wieś mieć może oddzielnego wójta, byleby się najmniej z 10-ciu dymów mieszkalnych składała.

---

[1] Dziennik Urzędowy departamentu Płockiego. Nr. 212, z 7 stycznia 1815 roku.

[2] Dziennik Praw Król. Pol. Tom II str. 31—68.

Art. 2. Części prywatne we wsiach i części do publicznych instytutów należące, skoro 10 dymów składają, mogą być pod zarządzenie osobnego wójta oddane.

Art. 3. Osady mniej jak 10 dymów mające i wszelkie drobniejsze części wiejskie pod zarządzenie najbliższego wójta oddane będą. Gdyby zaś osady, lub części takowe stykały się o granicę, lub niedaleko były położone od główniejszych włości tegoż samego właściciela, wtedy stosownie do art. 79 organizacyi Władz administracyjnych z dn. 3 lutego 1816 r., mają być z niemi w jedną gminę połączone.

Art. 4. Kilka i kilkanaście wsi do jednego dominium należących, mogą być razem w jedną gminę złączone i przez jednego wójta zarządzane.

Art. 5. Nawet kilku właścicieli może wsie swoje połączyć pod zarządzenie jednego wójta, zrobiwszy z nim protokolarną ugodę przed komisarzem delegowanym, która pod zatwierdzenie Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi przez komisyę Wojewódzką podaną będzie.

Art. 6. W takowych ugodach ma być dokładnie wyrażone, za jaką nagrodę i na jaki przeciąg czasu wójt podejmuje się urzędowania; po upływie zaś tego terminu obowiązki wójtów spływają znowu napowrót na właścicieli.

Art. 7. Wsie pod zarządzenie jednego wójta oddane składać będą jedną gminę administracyjną wiejską.

Art. 8. Właściciele wsi są wójtami z prawa; mogą oni sami przez siebie, lub przez podanych od siebie wójtów, albo przez wybranych od siebie zastępców sprawować urząd wójtowski, jednak Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi może z ważnych przyczyn odmówić zatwierdzenia podobnego wójta.

Art. 9. Właściciel wsi, przyjmujący na siebie obowiązki wójta, przyjmuje razem wszelką za ich niedopełnienie odpowiedzialność, również odpowiedzialnym jest wójt za swego zastępcę.

Art. 10. Wolny jest od wszelkiej odpowiedzialności z urzędu wójta wynikającej właściciel, jeżeli w swoje miejsce wybrawszy i przeznaczywszy wójta, onegoż swoim kosztem utrzymywać będzie i gdy ten wybrany przez protokolarne przed komisarzem delegowanym oświadczenie wszelkie obowiązki wójtow-

skie na siebie przyjmie; od tegoż komisarza za kwalifikującego się będzie uznany i przez Komis. Rząd. Spr. Wewn. i Policyi zatwierdzony.

Art. 11. W każdym przypadku mianuje wójtów Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi. W patencie nominacyjnym wyrażone będzie, które wsie pod zarządzenie mianowanego wójta oddane zostaną.

Art. 12. Każdy wójt, wyręczający się zastępcą, donieść o tem powinien komisarzowi delegowanemu z wyrażeniem imienia i nazwiska swego zastępcy, tudzież jego zamieszkania.

Art. 13. Wójt, jako urzędnik publiczny, odpowiedzialny jest za niedopilnowanie wykonania praw, urządzeń i przepisów rządowych.

Art. 14. Do ogłoszenia urządzeń administracyjnych wójt obiera stosowne środki, aby te w gminie jego do powszechnej doszły wiadomości, a za skutki z nieogłoszenia onych staje się odpowiedzialnym.

Art. 15. Wójt zachowuje w porządku wszelkie ekspedycye rządowe, pilnuje poboru podatków skarbowych, czyni sprawiedliwy na mieszkańców rozkład ciężarów i powinności publicznych, pilnuje ochędostwa i porządku w gminie, czuwa nad bezpieczeństwem osób i ich własności, zapobiega wszelkim uszkodzeniom lub całej gminy lub szczególnych osób przez złość i rozpustę zrządzić się mogącym, utrzymuje w dobrym stanie drogi, mosty i przeprawy; włóczęgów, tułaczów i dezerterów ima i do komisarza delegowanego odsyła; przystawia powołanych do wojska rekrutów, utrzymuje w porządku księgę gminną ludności i statystykę swej gminy; przestrzega, aby ludzie bez zaświadczenia przyzwoitego do gminy przyjmowanymi nie byli, a przybyłych do ich właściwej władzy odsyła; czyni w ogólności zadosyć wszystkim poleceniom przez Komisye Rządowe wydanym i składa na ręce komisarza delegowanego raporta w przedmiotach i terminach tylko urządzeniami tychże Komisyi wskazanych.

Art. 16. Wójci do swej pomocy postanowić mogą w każdej wsi sołtysów, którzy pod ich rozkazami zostawać będą« [1].

Zarząd gminy wiejskiej został więc najzupełniej oddany

[1] Dziennik Praw Królestwa Polskiego. Tom VI str. 34—41.

w ręce właścicieli ziemskich: wyznaczać oni mieli obszar gminy, zarządzać porządkiem administracyjnym w swych włościach, rozkładać podatki i wyznaczać rekrutów, sprawować władzę policyjną, imać włóczęgów i tułaczów, wydawać świadectwa, upoważniające do przeniesienia się z gminy, zapobiegać żebractwu i »próżniactwu«[1], wydalać przybyłych bez »przyzwoitych« zaświadczeń i odsyłać ich do właściwej władzy. Sołtysów, którzy pod ich rozkazami zostawać mieli, wybierali sami.

Mógł również właściciel dowolnie wyręczać się w obowiązkach swoich ekonomem lub kimkolwiek ze służby dworskiej, byleby tylko zawiadomił komisarza delegowanego o jego nazwisku i miejscu zamieszkania; jedynie w razie, jeśli ustanawiał na swoje miejsce płatnego odpowiedzialnego zastępcę, ten musiał być uznanym za odpowiedniego przez komisarza delegowanego, i zatwierdzonym przez Komisyę Rządową Spr. Wewn. i Pol.

Następny reskrypt z 1822 r. wydany przez Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Pol. na »przełożenie« Rad Wojewódzkich, uwalniał właścicieli także od tego ograniczenia[2].

Liczne głosy współczesnych świadczą, iż wójtowie, a zwłaszcza ich zastępcy, nadużywali nieraz praw im przyznanych[3]. Pole do nadużyć dawały przedewszystkiem przepisy, tamujące swobodę przesiedlania się. Włościanin, chcący wyjść z gminy, winien był otrzymać od wójta świadectwo, iż »podróż w godziwym celu odbywa«[4]. Zastrzeżenia, iż wójtowie, którzy bez należytych powodów odmówią świadectw, mają być pociągani

---

[1] Dzien. Pr. Kr. Pol. T. II str. 64.

[2] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazowieckiego. R. 1822 Nr. 318.

[3] Gdyby wszystkie przykłady nielitościwego obchodzenia się wójtów gmin z włościanami miały być ogłaszane, z ich opisów niestety mogłyby tomy powstawać. I mnie znajome jest dobrze obchodzenie się z włościanami wójtów gmin, a mianowicie zastępców i w ogólności wszystkich oficyalistów, i ja widziałem ze zgrozą liczne ich nadużycia i niejedno barbarzyństwo«. (Witwicki. »O optymizmie z powodu pisma p. J. K.«. Merkury 15 maja 1831 r.).

Rozprawy sejmowe nad projektem o włościanach dóbr narodowych. 1831 r.

[4] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazow. R. 1824 Nr. 435 str. 609.

do odpowiedzialności, — nie mogły przeszkodzić skutecznie nadużyciom.

Włościanin, któremu wójt odmówił świadectwa potrzebnego do przeniesienia się z gminy, odwołać się mógł w tej sprawie do wyższej władzy administracyjnej. Drugą instancyę, która rozstrzygała kwestyę przesiedlania się, stanowili komisarze delegowani (obwodowi), dalszą — komisye wojewódzkie. Rzadkie były jednak wypadki odnoszenia się do nich włościan, praw swych naogół nieświadomych.

Nadużycia ułatwione były rozporządzeniami administracyjnemi [1] i przepisami o włóczęgach, zwłaszcza wobec rozciągliwego określenia w kodeksie, kto za włóczęgę ma być uważany [2]. To też kasztelan Dembowski — na Sejmie z 1831 r. — wyraża przekonanie, iż do głównych przyczyn niedoli ludu należą środki policyjne, »które ścigają przenoszących się i gwałtem zwracają na miejsce urodzenia« [3].

Mimo, iż nie wolno było wójtowi wstrzymywać świadectwa włościaninowi z racyi »prywatnych pretensyi«, w praktyce jednak inaczej się działo. W »Uwagach nad projektem o własności włościan dóbr narodowych«, autor — nieprzychylny zresztą temu pro-

---

[1] 16 paźdz. 1815 r. Ministeryum zaleciło wydać obwieszczenie, iż czeladź i wszystkie włóczęgi do pracy zdolni, skoroby do 1-go stycznia służby nie przyjęli i nie udowodnili przed wójtami sposobu utrzymania się godziwego z pracy rąk, imani i do wojska lub robót i prac publicznych dostawieni będą. (Dz. Urz. Płocki. R. 1815).

[2] Rozprawy nad projektem o włóczęgach na Sejmie z czerwca 1830 r. (Dyaryusz Sejmowy). Art. 498 Kodeksu: Włóczęgą jest: 1) nie mający pewnego mieszkania, 2) nie trudniący się profesyą lub rzemiosłem, 3) żadnego sposobu utrzymania nie mający.

[3] Ses. Sejm. 13 kwiet. 1831 r.

W »Merkurym« z 6-go kwietnia 1831 roku (Nr. 109) czytamy: »Wolność włościanom nadana, możność przenoszenia się z miejsca na miejsce dotąd w wielu częściach kraju była tylko pożądaną, niewola w całej mocy ciążyła nad włościaninem, który pod błahemi pozorami przymuszony był pomimo woli pozostać na miejscu. Łatwo można sobie wystawić, że wolność włościanina zależeć musiała od łaski pana, który jako wójt gminy, stanowił w pierwszej instancyi, czyli ulegający jego domowej, a zarazem policyjnej władzy gospodarz ma się z jego wioski wynieść; drugą instancyę, rozstrzygającą kwestyę przenoszenia się, stanowią komisarze obwodowi; — ci, podobni panom i z położenia towarzyskiego i z interesów, łatwo dadzą się uprzedzić przeciwko włościanom«.

jektowi, wniesionemu na Sejm w 1831 r. — twierdzi, iż »źle rządzący się dziedzic szuka wszelkich wybiegów, aby wbrew ich woli włościan zatrzymać, co przez prezesów Komisyi wojewódzkich jest cierpiane i protegowane«[1]. Najpewniejszem wszakże świadectwem w tej sprawie są »Uwagi Komisyi Izby Poselskiej nad Raportem Rady Stanu na Sejmie roku 1820 poczynione«[2]. Zalecają Komisye przywrócenie Rad wiejskich, jako kontroli dla działań wójtów, albowiem »wójt bez którego świadectwa włościanin z gminy przenieść się nie może, jest oraz dziedzicem gminy; interes własny dziedzica, który wymaga, aby wieś jego jaknajwięcej ludności posiadała, najczęściej niedozwala mu zadośćuczynić prawu. Włościanin ubogi, działając w tym razie przeciwko dziedzicowi i urzędnikowi administracyjnemu zarazem, z trudnościami nieprzełamanemi walczyć musi. Jest to pasowanie się u komisarza obwodowego człowieka oświeconego z nieumiejętnym, możnego ze słabym. Dlatego też jest przekonana Izby Poselskiej Komisya, iż ludowi wiejskiemu wypadałoby oznaczyć do wydawania świadectw przesiedleń władzę, któraby łącznie z wójtami działała, z przepisaniem takich środków, któreby zapobiegały, aby wydawanie zbyt łatwe świadectw nie stało się powodem do nadużyć, lecz zarazem, aby uzyskanie ich nie było otoczone nieprzebytemi dla ubogich trudnościami«[3].

Stosunki pańszczyźniane, nie znalazłszy żadnego określenia w prawie, były wciąż zależnymi jedynie od woli i »hu-

---

[1] »Rozmaite Pisma z r. 1830« str. 23—25.

[2] Ms. Nr. 5269. Bibl. Muz. ks. Czart. w Krak.

[3] Simoneńko w »Statystyce porównawczej Królestwa Polskiego« (»Сравнительная статистика Царства Польскаго« str. 210) podaje, że raport Rady Stanu, za pięciolecie 1824—28 cesarzowi przedłożony, wspomina o tem, iż Rady wojewódzkie domagały się ograniczenia dla włościan wolności przechodu, a to w celu zapobieżenia włóczęgostwu. Rada Stanu wyraża przytem zdanie, iż »ani byłoby sprawiedliwem, ani korzystnem, ścieśnienie osobistej wolności i niewątpliwie dobrowolne umiarkowane umowy, święcie dotrzymywane, stalej niż przymus mogą przywiązać ludzi do uprawiania ról w miejscu ich urodzenia«. — Nie mając w ręku wspomnianego dokumentu, powyższy ustęp podajemy z zastrzeżeniem. Jest wszakże zupełnie prawdopodobnem, iż niektóre Rady zająć mogły w rzeczonej sprawie stanowisko mniej zgodne z zasadą wolności osobistej, aniżeli Komisye Izby Poselskiej (w r. 1820).

moru« dziedziców i wójtów zarazem, »arbitralność których bywała nieraz nie do zniesienia«[1]. Pańszczyzny nie można było egzekwować sądownie, upominali się więc o nią właściciele dóbr osobiście, za pośrednictwem oficyalistów zmuszając do wyjścia na pańszczyznę[2] i do odrabiania jej należycie — środkami gwałtownymi[3].

»Powszechnie widzieć się dają« — pisze Kaj. Koźmian[4] — »na dworskich łanach napędzone gromady ludzi, jak trzody bydła poganiane biczem przez groźnych dozorców; nieszczęśliwy zwyczaj równie upadlający robotników, jak panów«. Użycie takiego środka było przy pańszczyźnie zwyczajem, wynikającym z potrzeby, a ułatwionym »nieświadomością« ludu wiejskiego, »odwiecznem jego wyobrażeniem o wszechwładzy dziedzica« i stanowiskiem tegoż, jako miejscowej władzy sądowej i administracyjnej.

Podobny sposób odbierania swej należności musiał prowadzić do nadużyć, tembardziej, że nie chodziło tylko o orzeczenie, czy pańszczyzna odrobioną została należycie co do liczby dni, ale także o ocenę jakości roboty — co zależało najzupełniej od »widzimisię«dziedzica, lub jego oficyalistów[5].

Że zaś nadużycia istotnie miewały miejsce, a więc: używanie pańszczyzny poza obrębem folwarku, przeładowywanie podwód włościańskich, lub używanie ich na znaczną bardzo odległość przy wywózce zboża i innych produktów, w czasie »złych dróg i rozcieczy«; »zaciąganie« pańszczyzny z tygodnia jednego na drugi, z zimowej pory (gdy dzień roboczy krótki) na letnią, rachowanie dwóch pół dni za dzień, »wyraźną krzywdę

---

[1] P. W. P. Markowski. »O ludu polskim« R. 1820 str. 50—52.
J. Drake. »Uwagi« Pam. Warsz. 1819 r, Nr. 10.

[2] Utarło się wyrażenie, nietylko potocznie ale i w kontraktach dzierżawnych używane: »wypędzać na pańszczyznę«.

[3] Ant. Cyprysiński. »O stos. wzaj. wł. dóbr i włościan«.
M. Handelsman. »Żywot chłopa polskiego na początku XIX wieku«. Warsz. 1906.

[4] »Ziemiaństwo polskie« str. 218.

[5] »Ponieważ o to najczęściej mogą zachodzić kłótnie między właścicielem a włościaninem z powodu lub niezrobionej przepisanej robocizny, lub źle odbytej, powinno być oddzielne prawo, któreby te wszystkie szczegóły obejmowało«. (»Projekt do wydobycia włościan z ich stanu« Jak. Klimontowicza. 1814 r. Ms. Bibl. Ak. Um. w Krak.).

włościan ściągające« i t. p. — wskazują na to zastrzeżenia i zakazy podobnych praktyk, umieszczane w kontraktach dzierżawnych i w inwentarzach gruntowych [1].

Odpowiedzi nadesłane do Komitetu Reformy z powodu ankiety włościańskiej, stwierdzają także częste nadużycia: przymusowe osadzanie zagrodników na rolach kmiecych, opuszczonych wskutek zbyt uciążliwych powinności, zabieranie młodzieży wiejskiej do służby we dworze, przymusowe najmy za nieodpowiednią cenę nieraz 6-ciu groszy za dzień pieszy, »zaciąganie« pańszczyzny, karanie cielesne, bicie bez sądu za złą robociznę i t. p. (St. Wodzicki, prezes Sądu dep. Krak. i Rad., podprefekt pow. Biebrzańskiego i inni). »Gdyby się go (włościanina) teraz zapytać« — mówi poseł Łempicki na Sejmie z 1831 roku (sesya z 28-go marca) — »czego on sobie życzy, toby zapewne powiedział, że tego tylko, żeby nie był bity i żeby go o głodzie nie pędzono z podwodą«.

Działo się zaś tak nietylko w dobrach prywatnych, ale i w narodowych. Świadectwa współczesne, głosy posłów podczas debaty włościańskiej w sejmie rewolucyjnym, podnoszą różne dziejące się tam nierzadko (mimo zakazów rządowych i zastrzeżeń, kładzionych w kontraktach) nadużycia [2]; jako to: gwałty, bicia, wyciąganie pańszczyzny i danin ponad miarę przepisaną inwentarzem, bezprawne zmuszanie włościan do dawania podwód dla zwózek, odstaw, posyłek, podciąganie wdów i starców, osiadłych przy dzieciach, pod kategoryę komorników, obowiązanych do pańszczyzny, wybieranie osepu podług no-

---

[1] »Opisanie powinności włościan i ogrodników w majętności Tredowskiej mieszkających«. 1815 r.

Drukowany kontrakt dzierżawny Ekonomii Narodowej Uniejów. 1812 r.

Kontrakt dzierżawy folwarków Ekonomii Koronnej Potycz. 18 maja 1817 r.

Drukowany formularz kontraktów dzierżawnych dla dóbr JW. Ordynata Wojewody. (W Rękopisach Akad. Umiej. w Krakowie »Materyały do sprawy włościańskiej w dobie organizacyjnej Królestwa Kongresowego. Zbiór Horodyskiego).

Instrukcya o sporządzaniu aktów odbiorczo-podawczych przy wydzierżawianiu dóbr narodowych, z 12-go maja 1827 roku. (Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Skarbu T. XX str. 27 i nast.).

[2] Protokoły Sejmu z 1831 r.

wej miary z krzywdą dla włościan[1], zmuszanie gospodarzy egzekucyą administracyjną do dawania młodzieży na służbę do dworu, nadużycia przy ściąganiu podatków, zrzucanie bezprawne na włościan ciężaru podwód rządowych, posyłek, utrzymywania zastępcy wójta (co obowiązywało dzierżawcę) i t. p.

Skargi włościan, zanoszone do Komisyi wojewódzkich, nie zawsze — a w najlepszym razie nieprędko — pomyślny odnosiły skutek[2].

Położenie włościan pańszczyźnianych w razie niesumienności ich panów, poniekąd gorszem było w dobrach narodowych, niż w prywatnych. W tych ostatnich interes dziedzica związany był ze znośnym bytem włościan. Gdy bowiem zasiewy, inwentarz, budynki były własnością pana, z konieczności dbać on musiał, by te w możliwym pozostawały stanie, co było zależne od dobrobytu posiadających je włościan. Gdy ci z jakichkolwiek przyczyn narażeni zostali na zniszczenie, żadna własność nie przykuwała ich do osady, którą opuścić ostatecznie — mimo trudności — mogli, by przejść gdzieindziej na gospodarza, a choćby na komornika. To też dziedzic, chcąc nie chcąc, jeśli mu o pańszczyznę chodziło (co naówczas było jeszcze najczęstszem) — troszczyć się musiał o swych gospodarzy, ratować ich w razie klęsk, wspomagać na przednówku, pożyczać zboża na zasiew i t. p.

W dobrach narodowych, gdzie włościanie mieli naogół własność budowli i załóg, stan ich gospodarstwa o wiele mniej dzierżawcę obchodził. Jeśli gospodarzowi padł inwentarz — jego było troską zdobyć sobie nowy; jeśli pola należycie ob-

---

»Uwagi nad projektem o własności włościan dóbr narodowych« 1831 r.

»Trybun gminu« Sz. Askenazy. (Biblioteka Warsz. 1907 II).

Ms. Nr. 156. Bibl. przy Muz. ks. Czartor. w Krakowie.

Handelsman M. »Żywot chłopa polskiego na pocz. XIX-go w.«. Warsz. 1906 r.

[1] Korzec nowej miary o 4 garnce większy był od korca starej miary.

[2] Skarga włościan wsi Brodnia (wojew. Kaliskie) zaniesioną została wprost do Tronu w 1820 roku (z pominięciem właściwych instancyi: Komisyi Wojewódzkiej i Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu). Skarga ta, wróciwszy od Tronu przez wszystkie instancye, aż do rąk oskarżonego w niej dzierżawcy, w nich utonęła. (»Żywot chłopa polskiego na pocz. XIX-go w.«).

siać nie zdołał, jego w tem tylko była strata; jeśli budynek, nie utrzymywany w dobrym stanie, zawalił się wreszcie, do niego należało postawić sobie inny. Dzierżawca, o ile wprost nie odmawiał zapomóg (nakazywanych w razie klęsk przez rozporządzenia rządowe — przeważnie bezskutecznie) dawał je włościaninowi na tak uciążliwych warunkach, iż te na długo pomyślność jego tamowały.

Gdy dziedzic prywatnych włości dokuczył nad miarę włościanom, ci łatwiej decydowali się szukać polepszenia swej doli gdzieindziej, niż włościanie dóbr narodowych, którzy przywiązani do swych osad własnością budynków, nie opuszczali ich inaczej, jak wręcz do tego przymuszeni, — z ciężkiem sercem i wielką stratą.

To też opór gospodarza w dobrach narodowych, stawiany w razie nadużyć i narzucania nieprawnych powinności, łatwo było przełamać groźbą wyrzucenia go z osady, co wbrew prawom włościan do dziedzicznego posiadania gruntów i własności budowli, bywało do opornych i »zuchwałych« stosowane[1].

Zresztą, gdy który włościanin względem dzierżawcy, lub jego ekonoma okazał się »krnąbrnym«, nietrudno było go zniszczyć, inwentarz mu przy orce w ciężkiej i spiekłej glebie, albo przeładowywaniem podwód zmarnować, — szykanami, biciem, wygonić mu parobka, bez którego gospodarz żadną miarą odrobić pańszczyzny i swej roli uprawić nie był w stanie.

A rozporządzenia rządowe nakazywały dzierżawcom »nie cierpieć« na roli podupadłych rolników, lecz ich zaraz »gdy włościanie zaczynają upadać w swojej zamożności« z osad »wyeksmitować« i »z zabudowań, choćby te były ich własnością, wyrugować«[2].

Wprawdzie z drugiej strony dzierżawcy mieli być odpowiedzialni za opuszczenie gruntów przez włościan, jeśliby to z ich nastąpiło przyczyny, lecz przy rozpatrywaniu spraw takich (przy końcu dzierżawy) oczywista, iż wina dzierżawcy w wyjątkowych tylko wypadkach dowiedzioną być mogła.

Tak więc, gdy podstawy ekonomiczne bytu włościan wy-

---

[1] Rozporządzenie Komisyi Wojewódzkiej Mazowieckiej z d. 21-go października 1825 r.

[2] Patrz Rozdz. XVIII.

twarzały warunki, z istoty swej podległość włościan w stosunku do dworu rodzące, gdy nadto ustawy gminne wzmacniały tę przewagę dworu aż do granic, w których władza panów zależnie tylko od ich woli przechodzić mogła w nadużycia, — ani opieka rządu, ani też przepisy kodeksu, skuteczną ochroną dla włościan być nie mogły [1].

Mimo obietnic, poczynionych w »Zasadach do Konstytucyi«, mimo teoretycznej równości wszystkich wobec prawa, w praktyce jednak wymiar sprawiedliwości w stosunku do włościan wiele pozostawiał do życzenia.

W sporach włościan z panami rzadko odwoływano się do sądów, chyba tylko w razie oporu, stawianego przez całą wieś. Dla usunięcia gospodarza z gruntu zazwyczaj powaga i władza dziedzica okazywały się wystarczające. Włościanie nie mieli zresztą do sądów żadnego zaufania, »działo się bowiem najczęściej, iż w sporach cywilnych między dziedzicami, a gospodarzami lub parobkami, szala sprawiedliwości na stronę panów się przeważała«.

Zwłaszcza niższe instancye ściągały na siebie podobne zarzuty.

Na sejmie czerwcowym z 1830 roku, w dyskusyi nad projektem o włóczęgach [2], posłowie Świniarski i Walchnowski ubolewają, iż sędziowie Pokoju wyręczają się podsędkami, a ci mało płatni i skłonni do przekupstwa nie dają rękojmi bezstronności wyroków. Do prowadzenia zaś sprawy w wyższych instancyach, do kosztownych i długich procesów, brakło włościanom przedewszystkiem pieniędzy. Niedostatki sądownictwa krajowego odnośnie do włościan, podnosi w 1820 r. P. W. P. Markowski w rozprawie »O ludu polskim« (str. 50), a Kajetan Koźmian w przypisach do swego »Ziemiaństwa« [3] pisze: »Z jednej strony

[1] »Pomimo zasady równości w obliczu prawa, przez kodeks ogłoszonej, gdy ta zasada nie dała się w Polsce praktycznie do położenia stanu włościańskiego zastosować, włościanie pozostali pod stronną władzą dziedziców, którzy raz jako właściciele ziemi, powtóre jako możniejsi i oświeceńsi, po trzecie jako wójtowie gminy, t. j. urzędnicy sądowo-policyjni, mogli nimi rządzić samowolnie«. (Krzyżtopor. »O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce«).

[2] Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1830 r. str. 92.

[3] »Ziemiaństwo Polskie« przypisek do Pieśni 1-ej str. 194.

przy ciemnocie i ubóstwie jego (włościanina), a z drugiej przy wysokich opłatach sądowych, obojętności obrońców i urzędników, to święte zaręczenie (równości wobec prawa) jest raczej pozornem niż rzeczywistem«.

Udanie się włościan pod opiekę władz utrudnione było nadto rozporządzeniem, iż piszący skargę dla włościan (powszechnie niepiśmiennych) winien był podpisać się na niej, aby módz być pociągniętym do odpowiedzialności.

Że zaś pisanie skarg i wogóle stawanie w obronie włościan ciężkie nieraz dla ważącego się na to pociągało skutki, świadczą o tem losy niejakiego Deczyńskiego[1], nauczyciela w szkole parafialnej, obrońcy włościan wsi narodowej Brodnia, i Rupińskiego, plenipotenta włościan dóbr narodowych: Kidule i Sokołupiany — w sprawie ich pretensyi do naddzierżawców, oraz włościan dóbr Zyple w sprawie przeciw dziedziczce Teresie z Poniatowskich Tyszkiewiczowej. Pierwszy »za buntowanie chłopów«, oddany został do wojska, drugi »za pociąganie włościan do niedozwolonej akcyi zbiorowej, pobieranie i wymuszanie« od nich składek (koniecznych do prowadzenia procesu) — za sprawą Aleksandra Linowskiego (pełnomocnika Teresy Tyszkiewiczowej) i Kalasantego Szaniawskiego (a wbrew opinii Komisyi Spraw Wewnętrznych i Kom. Sprawiedliwości) o mało nie dostał się wyrokiem namiestnikowskim, bez sądu i śledztwa, na lat kilka do twierdzy Zamościa (w 1817 r.)[2] — mimo iż skargi włościan na nadużycia okazały się słusznemi[3].

---

[1] »Żywot chłopa polskiego na pocz. XIX-go w.«.

[2] Ms. Nr. 156. Bibliot. przy Muz. ks. Czartor. w Krak.

[3] Rupiński, szlachcic, za czasów pruskich burmistrz Pren, skazany za Księstwa na więzienie, uwolniony z niego wyrokiem sądu kasacyjnego, osiadł w Maryampolu od 1814 roku, poświęcił się praktyce obrończej przy sądzie pokoju, a specyalnie obronie interesów włościan. W 1815 r. pomyślnie przeprowadził sprawę włościan dóbr Kidule przeciw naddzierżawcy Wereszczyńskiemu, trafiwszy wprost do Rządu Tymczasowego. Słuszność skarg włościan przeciw nadużyciom uznaną została i naddzierżawcę usunięto. Następnie prowadził Rupiński sprawę włościan dóbr narodowych Sokołupiany, skarżących się na gwałty i pobicia, oraz sprawę włościan dóbr Zyple. Zadarłszy wskutek tego z pełnomocnikiem właścicielki dóbr Zyple (Teresy z Poniatowskich Tyszkiewiczowej) — Aleksandrem Linowskim, miał być na rozkaz Zajączka przyaresztowany. Jednak, dzięki interwencyi Mostowskiego i Komisyi Sprawiedliwości, pozostał na wolno-

Podobnie jak z zaręczoną włościanom opieką »skuteczną«, z zasadą równości wobec prawa i swobody osobistej, z dostępem do własności gruntowej, — działo się z prawami obywatelskiemi i politycznemi. Pozostały one w stosunku do ogółu włościan »martwą literą, teoryą bez zastosowania«.

Tytuł IV Ustawy konstytucyjnej Król. Polskiego »O reprezentacyi narodowej«, obok 77 posłów, wybieranych na zgromadzeniach szlachty wprowadzał na Sejm 51 deputowanych z gmin; z tych 8-iu wybierać miała Warszawa, 43-ech — okręgi gminne reszty kraju.

Art. 130 stanowił, iż w każdym okręgu gminnym będzie zgromadzenie gminne, które wybierze jednego deputowanego na Sejm, jednego członka Rady Wojewódzkiej i ułoży listę kandydatów na urzędy administracyjne[1]. Art. 131 Ustawy konstytucyjnej oraz 23 Statutu organicznego[2] określiły skład zgromadzeń gminnych. Mieli prawo do nich należeć:

1) Wszyscy obywatele nie szlachta, mający własność gruntową (opłacający z swej własności gruntowej jakibądź podatek)[3].

2) Wszyscy rękodzielnicy, przełożeni nad czeladzią warsztatową lub kupcy, mający zapas w sklepie lub magazynie wartości 10000 złp.

3) Wszyscy plebani i wikaryusze.

---

ści, ale pod nadzorem policyi. Mimo zakazu władzy administracyjnej dalej sprawę włościan zyplańskich prowadził, jednocześnie także sprawę włościan dóbr Sokołupiany. Stawiony przed specyalną komisyą delegowaną indagacyjną, z woli namiestnika wyznaczoną (a stanowiącą precedens dla późniejszych niekonstytucyjnych komisyi śledczych, naznaczanych z ramienia władz wykonawczych) przez tę komisyę od odpowiedzialności uwolniony został. Naówczas Zajączek wysyła raport do cesarza, w którym uprasza o osadzenie Rupińskiego i towarzyszy (Mackiewicza, Schwartza, Komorowskiego, Pylkiewicza i Kistowskiego) — za zamysł »burzenia spokojności publicznej, uwodząc chłopów« — na kilka lat w twierdzy Zamość, bez sądu i śledztwa. Jednocześnie poszły do Petersburga akty tej sprawy. Za przyczynieniem się Ignacego Sobolewskiego, Aleksander na przedstawienie Zajączka odpowiedział odmownie i Rupiński od wszelkiej kary uwolnionym został. (Sz. Askenazy. »Trybun gminu«. — Ms. Nr. 156. Bibl. Muz. ks. Czart. w Krakowie).

[1] Dziennik Praw Król. Polsk. T. I str. 78.

[2] Tamże str. 294.

[3] Przez »własność gruntową« rozumiało się także »własność domu w mieście« (art. 18 Stat. org.).

4) Każdy artysta i każdy obywatel znakomity z talentów, wiadomości i z przysług, uczynionych bądź handlowi bądź kunsztom.

5) Profesorowie, nauczyciele i inne osoby, mające sobie powierzone oświecenie publiczne.

Zgromadzenia gminne nietylko wysyłały deputowanych do Sejmu, t. j. ciała prawodawczego[1], ale mając prawo wyboru członków do Rad wojewódzkich, otrzymały wpływ na sądownictwo i administracyę. Radom tym bowiem przysługiwało prawo wyboru na urzędy sędziowskie w 2 pierwszych instancyach, oraz formowanie i oczyszczanie list kandydatów na urzędy administracyjne (art. 137 Ustawy konstytucyjnej).

Ale ogół włościan, jako nie posiadający własności gruntowej, był wykluczony ze zgromadzeń gminnych i oczywista nie używał praw politycznych. Nadto Statut organiczny określił, iż traci prawa obywatelskie (a więc i dostęp do urzędów publicznych) ten, kto pozostaje w służbie prywatnej (art. 12-ty), skąd »chłop« pańszczyźniany, będący w zależności od dziedzica, praw obywatelskich był pozbawiony.

Księstwo Warszawskie uznawało za uprawnionych do głosu przy wyborach sejmowych — włościan czynszowników[2], mających własne budynki. »Lista obywateli właścicieli nie szlachty powiatu Sieradzkiego i Szatkowskiego, mających prawo głosowania na zgromadzeniu gminnem w okręgu Sieradzkim, ułożona na rok 1811«[3], wylicza aż 432 nazwiska właścicieli »stanu wiejskiego«.

Lecz za Królestwa osobny reskrypt Senatu polecił Radom wojewódzkim, żeby przy ocenianiu praw własności, mających rozstrzygać o uprawnieniu do głosowania na zgromadzeniach

[1] Art. 121 Konstytucyi stanowił:

Aby być obranym na członka Izby poselskiej, trzeba mieć lat 30 skończonych, być w używaniu praw obywatelskich i opłacać podatku najmniej 100 złp., a Statut organiczny dodaje warunek umiejętności czytania i pisania po polsku (art. 28), oraz orzeka w artykule 29-tym, iż na sejmikach mogą być obrani obywatele nieszlachta, również jak obywatele szlachta na zgromadzeniach gminnych.

[2] Wawrz. Surowiecki. Statystyka Księstwa Warszawskiego. Rkps. Nr. 680. Bibl. Akad. Um. w Krakowie.

[3] Przegląd Polski. T. 153. Nr. 459. »Idee społeczno-gospodarcze w Polsce« Stan. Grabskiego, str. 505.

gminnych — stosowały się do przepisu, iż do wykonywania praw politycznych potrzeba być właścicielem nieograniczonym, niepodlegającym właścicielowi innemu, t. j. zwierzchniemu panu. Nie miały więc przysługiwać prawa polityczne czynszownikom: doczesnym i wieczystym, kolonistom, holendrom i t. p., podległym zwierzchniemu prawu dziedzica lub rządu. Jednak czynszownicy, przynajmniej w dobrach narodowych, używali nadal (»abusive«) prawa głosowania na Zgromadzeniach gminnych [1].

[1] Szaniecki. Ses. Sejm. 8 kwiet. 1831 r.
Wołowski. « « 13 « «

## ROZDZIAŁ XVI.

### Ciężary publiczne. Monopol solny i propinacyjny.

Mimo, iż rząd Księstwa Warszawskiego kierował się zasadą, aby ciężary, jakimi kraj obarczony został wskutek potrzeb wojennych, w jaknajmniejszej części włościan dotykały, w rzeczywistości odczuli je oni najdotkliwiej. Kwaterunkami, podwodami, furażami, zostali powszechnie doprowadzeni do zupełnego wycieńczenia, a miejscami do ruiny.

Jednogłośnie podniosła ten fakt ankieta z 1814 roku, żądając ulżenia włościanom w ciężarach krajowych.

Z chwilą nastania pokoju stawało się to najpierwszym obowiązkiem rządu.

Rząd Królestwa w pierwszych latach swego istnienia wydał kilka rozporządzeń, dążących do przyniesienia ulgi włościanom w podatkach i ciężarach publicznych[1], prędko jednak —

[1] Jeszcze przed utworzeniem Królestwa, w 1814 roku, ukaz cesarski 18-go lutego w Troies wydany, uchylił podatek osobisty, uchwalony za Ks. Warszawskiego dnia 24-go marca 1809 r. na potrzeby wojenne — Dzien. nik urzędowy Departamentu Płockiego. R. 1814. Nr. 180.

Stosownie do dekretu z 25-go marca 1809 r., rozkładającego podatki, włościanie odrabiający pańszczyznę pieszą i czeladź włościańska płacić mieli 1 złp. podatku osobistego; sprzężajni i czeladź dworska — 2 złp.; okupnicy i włościanie posiadający włókę chełmińską gruntu — 4 złp. — Dziennik Praw Ks. Warszawskiego. T. II str. 25.

Następnie według prawa sejmowego z 23-go grudnia 1811 r., włościanie i koloniści mający do 10-ciu morg. chełm., oraz zagrodnicy, chałupnicy, komornicy, kopiarze, płacili 1 złp. podatku osobistego; włościanie i koloniści, mający do 20-tu morg. — 2 złp., a do 30-tu morg. i powyżej — 4 złp. — Dziennik urzęd. Dep. Krakowskiego. R. 1812. Nr. 17 str. 180.

mimo petycyi i przedstawień czynionych przez sejmy, mimo istotnego kryzysu, jaki przechodzili rolnicy, — zatrzymał się na tej drodze.

»Podymne«, podatek pobierany od zabudowań, zostało zachowane w poprzedniej wysokości.

Za Rzeczypospolitej od 1775 roku wsie, województwami i powiatami rozklasyfikowane, płaciły jedne po 5, drugie po 7 złp. rocznie z dymu. Rząd pruski zwiększył podymne o 50%, a Księstwo Warszawskie zachowało tę podwyżkę w części popruskiej, a w części poaustryackiej zrównało podymne z resztą kraju.

Rządy pruski i Księstwa Warszawskiego pobierały podymne od dymu, czyli komina, o ile jednak w domu mieszkało kilku włościan, posiadających osobne grunty, liczono tyle dymów, ile było włościan. Gdzie komin ponad dach nie wychodził, podymne pobierało się od domu. Dwór, probostwo, klasztor, z wszystkiemi zabudowaniami liczyły się za jeden dym.

Uchwała z dnia 24-go marca 1809 r. postanowiła dodatkowe podwyższone podymne na wojsko, oraz wyznaczyła podymne od nowoprzybyłych dymów[1]. Ustawa sejmowa o poborach z dnia 23-go grudnia 1811 roku ostatecznie orzekła, iż podymne pozostaje takiem, jak je w ostatnich taryfach zeszłe rządy pobierały (§ 1); podymne podwyższone zachowała odnośnie do holendrów, okupników, kolonistów i czynszowników, którzy z włóki chełmińskiej mieli płacić dodatkowo połowę dawnego podymnego, z 2-ch włók jeden raz tyle, a z 3-ech dwa razy tyle (§ 2). Z innych zaś dymów wiejskich podymne podwyższone uchylone zostało (§ 4)[2].

Rząd Królestwa pobierał »podymne« tak, jak ostatecznie za Księstwa pobieranem było. Izba poselska w 1818 roku podniosła żądanie, by uregulowano pobieranie podymnego od dymów nowoprzybyłych, powstałych na miejsce starych, które już nie istniały, a od których jednak podymne wciąż było pobierane, ponieważ z rejestrów dymy te nie zostały wymazane. Nadto żądała Izba, aby dwa dymy komornicze rachowane były

[1] Dziennik Praw Księstwa Warszawkiego. T. I str. 252.
[2] Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego. T. IV str. 42.

za jeden rolniczy. Ostatnie to żądanie nie zostało uwzględnione, co zaś do pierwszego — rozporządzenie namiestnika uchyliło podymne od nowoprzybyłych dymów; poza tem uregulowanie podymnego postanowionem zostało według zasad prawa z 1809 i 1811 roku[1] — Rozporządzenie namiestnika) (10 marca 1818 roku.

Poprzednio, postanowienie namiestnika z dnia 24-go sierpnia 1816 roku orzekło, iż »w dobrach, gdzie włościanie nie są właścicielami gruntów i chałup, lecz tylko ich doczesnymi dzierżawcami, podymne przez nich zastępczo za dziedzica takich dóbr płacone, ma być tak uważane, jakoby przez niego samego opłacanem było i podatku tego ilość, przyrachowana do podatku ofiary z dóbr tych płaconego, w Księdze obywatelskiej na rzecz jego zapisaną być winna«[2].

Postanowienie to nie zmieniało dla włościan dotychczasowego stanu rzeczy; rolnicy dóbr prywatnych, powszechnie nie mający własności gruntów ani budowli, w dalszym ciągu płacili »zastępczo« podymne za dziedziców; ci zaś, bezpośrednio zainteresowani w wypłacaniu się włościan, dobra ich zamieszkujących, — tem skrupulatniej pilnować musieli ściągania z nich tego podatku, do czego zresztą obowiązywało właścicieli ich stanowisko, jako wójtów t. j. władzy administracyjnej w gminie.

»Podymne« w 1817 roku przyniosło skarbowi Królestwa 4.061000 złp., w 1822 — 4.303000, w 1823 — 4.338000, w 1824 — 4.297000, w 1826 i 1827 — 4.283000, w 1828 — 4.284000, w 1829 — 4.301000[3]. »Podymne podwyższone« ciążące na dymach nierolnych po miastach i dymach czynszowych po wsiach — przyniosło w 1817 r. — 79 tysięcy złp., w 1822 — 221 tys., w 1823 — 245 tys., w 1827 — 298 tys., w 1829 — 300 tys. Wzrost sum, uzyskanych z podymnego podwyższonego od 1817 do 1829 roku, a zwłaszcza od 1817 do 1822 — jest częściowo w związku z silniejszą akcyą czynszowniczą w tym okresie (w dobrach narodowych).

---

[1] Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego. R. 1818 Nr. 99 str. 217.

[2] Dzien. Praw Król. Pol. Tom II str. 13.

[3] Bloch. Finanse Król. Polskiego. Warsz. 1883.

Połowa »podymnego« płacona była przez włościan (1/4 przez właścicieli ziemskich, 1/4 przez miasta)[1]. Podymne włościańskie uważać można jako podatek gruntowy, po części jednak także jako podatek osobisty, nie był bowiem wyraźnie dostosowany do obszaru gruntów.

»Aby zasłonić od ucisku« włościan, którzy w dobrach poduchownych opłacali podatek subsidium charitativum, przez »nadużycie niektórych duchownych niesłusznie na włościan przełożony« — postanowienie namiestnika z d. 13 czerwca 1820 r. orzekło, iż »w dobrach poduchownych suprymowanych podatek subsidium charitativum nie może być od włościan pobierany, lecz winien być opłacany z dochodów dominialnych«[2].

Ciężary na rzecz wojska uchwalone czasowo za ks. Warszawskiego, zostały za Królestwa zachowane, pomimo iż ustały potrzeby wojenne, które je spowodowały. Ogólne tylko rozporządzenia co do podwód pewną przyniosły ulgę włościanom, dla których poprzednio szczególnie były uciążliwe. Rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrz., dotyczące dostarczania podwód, ogranicza ich ilość oraz uciążliwość, »ażeby niepomnażać dla włościan ciężaru«. Rozporządzeniem namiestnika z d. 10 maja 1817 r., bezpłatne podwody dla wojska zupełnie zniesione zostały[3], a postanowienie namiestnika z d. 19 października 1819 r. oraz reskrypt Kom. Rząd. Wojny z d. 24 maja 1823 r. oznaczyły należną za dostarczenie podwód zapłatę: za milę złp. 1 gr. 15, za cały dzień dla podwody parokonnej 3 i 4 złp.

Pobierany na rzecz wojska kotyngens liwerunkowy (uchwalony d. 4 marca 1809 r.), t. j. furaże w naturze, oraz obowiązek dostawiania ich podwodami, zostały zniesione 22 go czerwca 1816 r. i na opłatę pieniężną zamienione[4]. Dekret cesarsko-królewski z d. 12 lutego 1817 r. zamienił stale dostawę w naturze na opłatę pieniężną, a zarazem, gdy wskutek znacznej w tym roku drogości zboża opłata była uciążliwą, oznaczył ceny: 12 złp. za korzec żyta, 18 złp. — korzec pszenicy, 8 złp. — korz. owsa[5]. Gdy następnie z powodu gwałtownego spadku

[1] J. Bloch. Fin. Król. Pol.
[2] Dzien. Urzęd. Woj. Mazow. R. 1820 Nr. 233.
[3] « « « « R. 1817 Nr. 40.
[4] « « « Płockiego z 6-go lipca 1816 r. Nr. 290.
[5] « « « Mazowieckiego. R. 1817. Nr. 22.

cen, podług powyższych norm oznaczona wysokość podatku liwerunkowego okazała się nader przeciążającą, dekret z dnia 19 lipca 1820 r. zawiesił w $^1/_3$-ciej części pobór kontyngensu liwerunkowego na rok 1820[1] a reskrypt Kom. Rząd. Przych. i Skarbu z 7-go września 1820 r. przestrzegał, by zawieszony podatek od kontrybuentów, »mianowicie od włościan« pod surową odpowiedzialnością nie był wybierany. Wskutek woli »Najwyższej«, wyrażonej w odezwie ministra sekretarza Stanu do namiestnika królewskiego z d. 9 listop. 1822 r., zawieszenie to utrzymanem zostało aż do podniesienia się cen targowych[2].

Mimo tej ulgi, wobec utrzymujących się nader niskich cen zboża, wysokość kontyngensu liwerunkowego w gotówce uiszczanego, wzrosła znacznie w stosunku do tego, ile wynosił pierwotny, pobierany w naturze. Komisye sejmowe w 1830 roku utrzymują, iż wzrost ten był aż trzykrotny[3]. To też Rady wojewódzkie: Mazowiecka, Sandomierska, Podlaska, Augustowska, — nie przestawały upraszać o zniżenie tego podatku i zastosowanie go do cen zboża, lub też uiszczanie w naturze. Podobne prośby zanosiły i sejmy, podnosząc zwłaszcza konieczność zniżenia podatku liwerunkowego włościańskiego[4]. W tym kierunku wyrażał także cesarz życzenia.

W exposé ks. Lubeckiego na Radzie przy układaniu budżetu na r. 1827 (Archiw. Kom. Przych. i Sk.) czytamy: »Wolą jest Jego Ces. Król. Mości, aby zniżyć cenę soli, jako artykułu pierwszej potrzeby, który najuboższą klasę mieszkańców dotyka, i ażeby uchylić kontyngens liwerunkowy, który (jak wyraźnie wola Najj. Pana przez odezwę ministra sekretarza Stanu z dnia 21 stycz. — 2 lutego 1825 r. oświadcza), zamieniony na opłatę pieniężną, przechodzi wszelką proporcyę z powodu niskiej ceny płodów rolniczych«[5]. Zdaje się, iż władze skarbowe

---

[1] Zbiór przepisów administracyjnych Król. Polskiego. Wydział Skarbu T. V str. 27, 28.

[2] Tamże.

[3] Uwagi Komisyi Sejmowych nad Raportem Rady Stanu. Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1830 r.

[4] Patrz Rozdz. XIX.

[5] H. Radziszewski. »Skarb i organ. wł. skarb. w Król. Pol.« T. I, XXXVI.

istotnie powzięły były zamiar ulżenia nareszcie włościanom w ciężarze liwerunkowym. Raport Kom. Rząd. Przych. i Skarbu z d. 23-go grudnia 1826 r., przedstawiając Radzie Administracyjnej projekt do budżetu na rok 1827 i wykazując przewidywane ubytki w dochodach, do tych ubytków wlicza (w sumie 3,453000 złp.) kontyngens liwerunkowy włościański, »którego uchylenie było życzeniem jeszcze cesarza Aleksandra«[1].

Jednak uchylenie to nie przyszło do skutku i Komisye sejmowe w czerwcu 1830 r. widzą się znów zmuszone prosić o ulżenie włościanom w podatku liwerunkowym[2]. Zniesienie go przyniosła włościanom dopiero rewolucya (za dyktatury).

W 1817 r. kontyngens liwerunkowy wyniósł 7291 tysięcy zł. pol., w 1819 — 8039 tys., w 1820 — 6815 tys., w 1821 — 5501 tys.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| w 1823 r. | kont. | dworski | 2229 | tys. | złp.; | kont. | włościań. | 3373 tys. |
| « 1824 | « | « | 2196 | « | « | « | « | 3321 « |
| « 1826 | « | « | 2189 | « | « | « | « | 3321 « |
| « 1827 | « | « | 2192 | « | « | « | « | 3323 « |
| « 1828 | « | « | 2186 | « | « | « | « | 3334 « |
| « 1829 | « | « | 2195 | « | « | « | « | 3334[3]« |

Tak więc kontyngens włościański — mimo ogólnego zdania, iż był on stanowczo zbyt uciążliwy — nie ulega zniżce i przewyższa stale kontyngens dworski o połowę.

Gdy weźmiemy cyfrę podatku liwerunkowego włościańskiego, wypadającego przeciętnie na lata 1823 — 29, t. j. około 3.330000 złp. i podzielimy ją przez liczbę włók roli włościańskiej[4] — wypadnie na włókę około 30 złp.

Kontyngens liwerunkowy, po zamianie na opłatę pieniężną wyższy od podymnego, tembardziej był uciążliwym, iż rząd w jego rozkładzie trzymał się wciąż zasad opartych na staty-

---

[1] Zbiór przepisów administracyjnych Król Pol. Wydział Skarbu. T. V str. 53.

[2] Uwagi Kom. Sejm. nad Rap. Rady Stanu. Dyar. Sejm.

[3] H. Radziszewski. »Skarb... T. I str. 241; J. Bloch. »Finanse Król. Pol.« Tabl. I.

[4] Około 115000 włók — w 1810/11 r. (Patrz Rozdz. V). W 3-cim dziesiątku lat ub. wieku przestrzeń ról włościańskich z pewnością nie była większa jak w 1810 r.

styce z 1810 roku, mimo zmian, jakie od tego czasu nastąpiły wskutek zaburzeń wojennych i następnego rozwoju stosunków[1]. Również i podatek dymowy opłacany był wciąż według dawnych taryf i wyciągany z dymów »podupadłych«.

Kontyngens włościański wyznaczany był ryczałtowo na wsie. Rozkładu na poszczególnych włościan dopełniał wójt (czyli właściciel wsi).

Przeciążeni podatkiem liwerunkowym byli zwłaszcza włościanie w dobrach narodowych. Za podstawę bowiem do jego wymiaru brane były wysiewy, które w dobrach narodowych podane były w inwentarzach; w dobrach zaś prywatnych podawali je właściciele, w których interesie leżało, aby na wsie do nich należące wymiar podatku był jaknajniższy.

W kwestyi, dla włościan nie mało ważnej, czy z osad opuszczonych należne podatki opłacać winny dominia, czy też gromady wiejskie, rozporządzenie namiestnika z dnia 11 lipca 1817 r. orzekło, iż z takich osad w dobrach rządowych dzierżawcy opłacać mają należne podatki; reskrypt zaś Komisyi Rząd. Przych. i Sk. z 7-go grudnia 1817 r. rozciągnął to rozporządzenie na dobra prywatne (»ponieważ dominiom przysługuje prawo gruntami opuszczonemi zarządzać i z nich użytkować«), a postanowienie Kom. Rząd. Przych. i Sk. z 27-go stycznia 1818 r. zastosowało je także do kontyngensu furażowego[2].

Wielką przeszkodą dla rolnictwa (z »uciskiem ubogiego ludu i dobytku«) było nadużywanie w pierwszych latach Królestwa t. zw. szarwarków, które według postanowienia namiestnika z d. 15-go maja 1816 r. do utrzymywania »na właściwym gruncie dróg, grobli, mostów i przepraw wszelkich służyć miały«[3]. Zmuszano do szarwarków włościan bez względu na czas i prace rolnicze, odrywając »krociami« rolników »od żniw, od kośby, od młocki« i »pędząc do robienia dróg«[4]. Wskutek zażaleń stąd podnoszonych i przedstawień, czynionych

[1] Dyar. Sejmu z mies. czerwca 1830 r. str. 221.

[2] Dzien. Urzęd. Woj. Mazowieckiego. R. 1818. Nr 97 str. 1192.

[3] Dzien. Pr. Król. Pol. T. I str. 391—4.

[4] Nadmierne obciążanie włościan szarwarkami w pierwszych latach Królestwa podnosi z naciskiem J. Niemcewicz w swoich Pamiętnikach T. II 1813—20, str. 348—56.

w Radzie[1], szarwarki dekretem ces. król. z d. 29-go sierpnia 1820 r. zostały ograniczone i częściowo zamienione na opłatę pieniężną. Art. 1-y i 5-ty powyższego dekretu stanowią, iż »od d. 1-go stycznia 1821 r. zamiast 8 dni szarwarku rocznie teraz do dróg publicznych i bitych z dymu odrabianego, będą do roboty wspomnianych dróg, nie w naturze, lecz w opłacie pieniężnej używane tylko dni 4, t. j. z dymu ciągłego 2 ciągłe i 2 piesze, z dymu pieszego — 4 dni piesze. Opłata za dni te, rachując dzień ciągły po złp. 2, a pieszy po złp. 1, w dwóch ratach przez mieszkańców miejskich i wiejskich do kas obwodowych wnoszoną będzie« (§ 1). Nadto gminy obowiązane są utrzymywać w dobrym stanie »nie dalej jak w obrębie jednej mili i nie więcej jak po 2 dni z dymu, drogi miejscowe, inne jak trakty bite« (§ 5)[2].

Opłata szarwarkowa przynosiła rocznie skarbowi Królestwa około 2.400000 złp.[3]. Podobnie jak ciężar utrzymania wojska — pod postacią kontyngensu liwerunkowego, także obowiązek utrzymywania dróg publicznych spadał głównie na włościan.

Ważną a korzystną dla włościan reformą było zniesienie dziesięciny wytycznej, która dawała pole do licznych sporów i nadużyć oraz sprawiała, że zbiory, nie mogąc być przez dłuższy czas sprzątane, nieraz niszczały od deszczów na polu. Zamiana dziesięciny wytycznej na osep lub opłatę pieniężną została przepisana dekretem ces. król. z d. 18 marca 1817 r.[4]. Następny dekret z d. 25-go czerwca 1817 r. stanowi, iż gdy prócz dziesięcin wytycznych przynależnych duchowieństwu, są inne, należące do skarbu lub dziedziców, którzy poczyniwszy z duchowieństwem ugody pieniężne, wstąpili w ich prawa

---

[1] Przez Stanisława Potockiego i innych. (Niemc. Pam.).

[2] Dzien. Pr. Król. Pol. T. VII str. 78—82.

[3]

| Rok | Opł. szarw. | Rok | Opł. szarw. |
|---|---|---|---|
| 1821 | — 2253 tys. | 1826 | — 2406 tys. |
| 1822 | — 2419 « | 1827 | — 2413 « |
| 1823 | — 2371 « | 1828 | — 2422 « |
| 1824 | — 2413 « | 1829 | — 2428 « |
| 1825 | — 2393 « | | |

J. Bloch. Fin. Król. Pol. Tabl. III.

[4] Dzien. Pr. Król. Pol. Tom III str. 124.

względem włościan, postanowienie co do zamiany dotyczy również dziesięcin, należnych skarbowi (art. 1)[1], we wsiach zaś, w których »dziedzice, wstąpiwszy w prawa kościoła parafialnego od gromad dziesięcinę wytyczną pobierają, opłacając pieniężną ilość kościołowi, ta ilość pieniężna w proporcyi wysiewów między dwór i gromady ma być podzieloną. Gromada część na nią przypadającą odtąd kościołowi lub skarbowi, komu należy opłacać będzie, a od dawania dziesięciny wytycznej wolna zostanie«[2]. Wreszcie postanowienie namiestnika z d. 8-go stycznia 1822 r., oznaczające termin do uskutecznienia zamian, poleca Komisyom wojewódzkim »uprzątnąć miejscowe trudności« i czuwać, by włościanie przy zawieraniu umów, nie doznawali przeszkód[3].

Postanowieniem z dnia 25-go marca 1823 roku uwolnieni zostali włościanie od używania papieru stemplowego w korespondencyach, dotyczących doznanego pożaru[4].

Najdotkliwszym wszakże ciężarem dla włościan był podatek pośredni od soli.

Rząd Królestwa od 1816 roku zaprowadził na rzecz skarbu monopol solny, początkowo jednak dochody z tego źródła wypuszczał w dzierżawę.

Regulamin solny z dnia 24-go maja 1816 roku, wydany przez Komisyę Rządową Przychodów i Skarbu, oznajmia, iż od dnia 1-go czerwca 1816 roku rządowi przysługuje monopol sprzedaży soli, który co lat 5 wydzierżawiać będzie (§ 1). Tenże regulamin publikuje tabelę, jaka ilość soli w każdym magazynie ma się znajdować i podaje przepisy dla sprzedaży detalicznej, mianowicie, iż szynkować solą mogą jedynie osoby, mające konsens rządowy, oraz iż dozwolona jest im tylko cząstkowa sprzedaż (§ 27), dla której taksę rząd określi, dodając do ceny soli w magazynach koszt transportu i 10 od sta dla szynkarza[5].

---

[1] Dzien. Pr. Kr. Pol. T. III str. 287.

[2] Poprzednio dziesięciny wytyczne, należne skarbowi, sprzedawane były więcej dającemu przez licytacyę, z dopuszczeniem do niej gromad wiejskich.

[3] Dzien. Pr. Król. Pol. T. VIII.

[4] « « « « « « str. 60.

[5] Dzien. Urzęd. Wojew. Płockiego 1816 r. Nr. 290.

Następne zarządzenie Komisyi Rząd. Przych. i Skarbu, z dnia 7 czerwca 1816 r., publikuje cenę soli w magazynach: cetnar berliński soli (110 funtów berlińskich ważący) każdego gatunku — od 24 złp. 15 groszy, do 30 złp. 10 gr., zależnie od województwa [1].

Od dnia 1-go czerwca 1821 roku dochody solne przestały być wydzierżawiane, lecz przeszły wprost do władz skarbowych. Odtąd dochód skarbowy z tego źródła zwiększa się znacznie. W »Uwagach nad Raportem Rady Stanu» Komisye sejmowe w 1830 roku podnoszą, iż monopol solny w 1821 roku przyniósł rządowi 11.416000 złp., a w ciągu lat następnych książę Lubecki potrafił wznieść dochód z tego źródła aż do 16.774000 złp. w r. 1829 [2].

Od 1817 do 1829 r. dochody solne były następujące: [3]

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1817 | — | 5278 | tys. złp. | |
| 1818 | — | 5088 | « « | |
| 1819 | — | 5076 | « « | |
| 1820 | — | 5063 | « « | |
| 1821 | — | 11416 | « « | Spożycie miasta |
| 1822 | — | 15874 | « « | i obwodu Krakowa: |
| 1823 | — | 15566 | « « | + 717 tys. złp. |
| 1824 | — | 15151 | « « | 654 |
| 1825 | — | 15639 | « « | 535 |
| 1826 | — | 15617 | « « | 465 |
| 1827 | — | 16105 | « « | 523 |
| 1828 | — | 16306 | « « | 478 |
| 1829 | — | 16774 | « « | 475 |

[1] Dzien. Urzęd. Wojew. Płockiego. Dodatek do Nr. 290.

[2] Dyaryusz Sejmu z czerwca 1830 r. str. 252.

[3] J. Bloch. »Fin. Król. Pol.« Tabl. II. Dla 1821 roku Radziszewski (»Skarb...«) podaje znacznie niższą, a mylną, jak się zdaje, cyfrę: 5.082000 złp. (dochód solny). Przyjęliśmy cyfrę, podaną u Blocha: 11.416000 złp., taką samą bowiem znajdujemy w »Uwagach« Komis. Sejm. z 1830 r. Od 1-go czerwca 1821 r. dochody solne przeszły wprost do władz skarbowych, więc jest zrozumiałem, iż w tym roku dochód wyniósł już więcej niż w latach poprzednich, aczkolwiek mniej niż w następnych.

Dochody powyższe nie były wszakże dochodami czystymi, rząd ponosił wydatki na zakupno soli, koszta transportu itp. Wszystkie te jednak wydatki rządowe w latach 1822—29 przeciętnie wynosiły około 3.000000 złp., więc piątą część sumy, którą rząd ze sprzedaży soli otrzymywał[1]. Pozostawało mu około 13 milionów.

Podatek pośredni od soli, przewyższający podymne i ofiarę[2] razem wzięte, stanowił jedno z najpoważniejszych źródeł dochodów skarbowych Królestwa, ciężar zaś jego spadał przedewszystkiem na klasę włościańską, i wogóle na ludność najuboższą, konsumującą najwięcej soli, którą zastępowano brak okrasy, mleka i innych przypraw do potraw. Jednak pomimo iż od 1821 roku dochody skarbu z soli wzrosły bardzo znacznie w stosunku do lat poprzednich, władze skarbowe nie pomyślały o zniżeniu wygórowanej jej ceny. Nie pomogły ani prośby sejmowe[3], ani nawet wyrażony przez cesarza w 1823 roku w odezwie do namiestnika »smutek«, iż komisya nie zniżyła ceny soli »tego przedmiotu pierwszej potrzeby, którego drogość najbardziej klasę ubogą ludu dotyka«.

Wygórowana cena soli, wobec niskich cen zboża po 1820 r., czyniła ją dla włościan niemal niedostępną. W »Uwagach nad Raportem Rady Stanu« Komisye sejmowe w czerwcu 1830 r., stwierdziwszy, iż na rodzinę włościańską wypada liczyć rocznie cetnar berliński soli, którego cena równa się cenie 5-ciu korcy żyta, — dodają: »tych po opłaceniu podatków i pozostawieniu na chleb potrzebnej ilości, włościanin żadną miarą na sprzedaż mieć nie może«.

Cetnar soli kosztował rząd razem z wszelkimi wydatkami

---

[1] Zakup, transport soli, cło, akcyza od niej, oraz ekstraordynarye solne (według Blocha).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rok 1821 — 1558 tys. złp. | | Rok 1826 — 2518 tys. złp. | |
| « 1822 — 2447 « « | | « 1827 — 2909 « « | |
| « 1823 — 2696 « « | | « 1828 — 2571 « « | |
| « 1824 — 3460 « « | | « 1829 — 2460 « « | |
| « 1825 — 2984 « « | | | |

[2] »Ofiara« (t. j. podatek, płacony przez właścicieli dóbr ziemskich i wyprowadzany z intraty) wyniosła w 1817 r. 5.159000 złp., w 1822 — 5.401000, w 1823 — 5.480000, w 1827 — 5.284000, w 1829 — 5.307000 złp. (Bloch. »Fin. Król. Pol.«, Radziszewski. »Skarb...«).

[3] Patrz Rozdz. XIX.

(na transport, administracyę i t. p.) złp. 11. Cena sprzedażna wynosiła 27 złp. 6 gr.; na cetnarze zarabiał rząd 16 złp. 6 gr. Tyle zatem wynosił podatek pośredni od soli, który rolnik płacić musiał skarbowi obok wszystkich innych podatków i opłat.

Podobny rezultat otrzymamy z porównania liczby ogólnej ludności między 1820 a 1829 r.[1], z czystym dochodem, jaki skarb miał w tych latach z monopolu solnego[2]. Na osobę wypada około 3 złp., rolnik więc, siedzący na pół włóce gruntu, za siebie, rodzinę swą i parobka płacił conajmniej 15 złp. podatku od soli.

Oprócz podatków i dziesięciny płacił jeszcze włościanin składki gminne, szkolne, dawał opłaty na stróża, na transport więźniów i włóczęgów, pełnił różne posyłki i szarwarki gminne i t. p. Poseł Świniarski na Sejmie czerwcowym (1830 r.) twierdzi, iż suma podatków i opłat, przeciętnie przez włościanina płaconych, wynosi rocznie 40 złp.

Istotnie, ciężary publiczne średnio uposażonego półrolnika tyle z górą wynosiły. A więc: podymne — 10 złp., podatek liwerunkowy — około 15 złp., opłata szarwarkowa — 6 złp., dziesięcina, składki gminne i opłata szkolna — kilkanaście złp., razem czterdzieści kilka złp. Gdy do tego dodamy podatek pośredni od soli, otrzymamy, iż suma ciężarów publicznych półrolnika, obarczonego już ponad miarę robociznami, daninami i opłatami względem dworu — wynosiła około 60-ciu złp.

Przeciążenie włościan podatkami było szczególnie jaskrawem wobec gwałtownego spadku cen zboża, spowodowanego angielskim kornbillem, który zatamował zbyt do Anglii, oraz taryfą pruską, nakładającą wysokie cła tak przywozowe, jak i przewozowe na zboże z Królestwa. Po 1820 r. cena korca żyta spada do 7-miu i 6 ciu złotych, a nawet poniżej[3]. Trudność zbytu czyniła dla włościan zebranie potrzebnej gotówki jeszcze uciążliwszem; gdy zaś podatki płacone były w ozna-

---

[1] Patrz Rozdz. I.

[2] Nie licząc spożycia miasta i obwodu Krakowa (patrz powyżej).

[3] Dzienniki Urzędowe Wojewódzkie.
Ign. Stawiarski. List II »O ziemianach i włościanach« 1831 r.

czonych terminach i włościanie gromadnie dla spieniężenia zboża w tym czasie na targi je zwozili, — przyczyniali się tem samem do tem większej zniżki cen [1].

Przy cenie 6-ciu złotych za korzec żyta, aby uiścić się z powyżej wyliczonych podatków i opłat na rzecz skarbu, gminy, kościoła i szkoły, — musiał półrolnik sprzedać 10 korcy żyta, t. j. dwie trzecie plonu (żyta), jaki mógł mieć na 15-tu morgach gruntu średniego [2].

Rząd starał się łagodzić spadek cen zboża przez zakładanie spichlerzy gromadzkich, środek ten jednak zapobiedz złemu nie był w stanie. Skuteczniej mu zaradzić rząd mógł jedynie przez uzyskanie zniesienia taryfy tranzytowej pruskiej, która — zwłaszcza od kwietnia 1823 roku — zabójczemi cłami obłożyła zboże, idące z Królestwa. Ale książę Lubecki, popierając przemysł kosztem rolnictwa, nie chciał nic ustąpić z chroniącej kiełkujący przemysł krajowy taryfy cłowej i nie dozwolił łączyć tej sprawy z sprawą zniżenia pruskiej taryfy tranzytowej. Stąd wszelkie starania, czynione w tym ostatnim kierunku, ani prędkiego, ani całkiem zadawalniającego rezultatu osiągnąć nie mogły.

Wprawdzie taryfa została wreszcie zniżoną, ale nie w stopniu, któryby mógł podnieść znacząco ceny i ożywić handel zbożowy.

Jednocześnie z spadkiem cen zboża śruba fiskalna przez księcia Lubeckiego została natężoną do ostatecznych granic, a system egzekucyi wojskowej, używanej do ściągania wszelkich zaległości skarbowych, tak podatkowych, jako też czynszowych (w dobrach narodowych), stał się istotną plagą ludności, a przedewszystkiem włościan. Egzekucya ta, administracyjną zwana [3] (nieraz niesłusznie nakazywana przez komi-

---

[1] Ceny na rynkach prowincyonalnych różniły się znacznie od cen w stolicy i między sobą. Najwyższe były w powiatach: Włocławskim, Rawskim, Łęczyckim, Konińskim, Sieradzkim, Płockim, Pułtuskim, Sejneńskim. Najniższe w pow. Opatowskim, Sandomierskim, Lubelskim, Krasnostawskim, Hrubieszowskim, Zamojskim, Bialskim, Radzyńskim i Łukowskim.

[2] Nie licząc odsiewu.

[3] Przepisy »egzekucyi administracyjnej« były następujące: »Do opłacenia każdego podatku służy kontrybuentowi miesięczny czas, po bezsku-

sarzy obwodowych[1]), prowadziła zawsze do mniej lub więcej doszczętnego zniszczenia włościanina. Żołnierzowi na egzekucyę wysłanemu musiał on dawać złoty dziennie, prócz tego żywność i furaż dla konia, co powiększało nieraz w trójnasób kwotę egzekwowaną, jeśli ta małą była, a ciężar utrzymania żołnierza zwiększony był nadużyciami, jakich się tenże z łatwością mógł dopuszczać.

Z milionów, płaconych do skarbu przez włościan, nie użyto prawie nic dla podniesienia smutnego stanu ich gospodarki. Interes rolnictwa krajowego, a przedewszystkiem interes gospodarstwa włościańskiego poświęcony został sprawie podniesienia miast, stworzenia przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. Świadczą o tem najlepiej budżety Królestwa, tak system podatkowy, jak i rozkład wydatków. Na »zakłady fabryczne« wydał skarb Królestwa w 1819 r. 400000 złp., w 1821 — 57000 złp., w 1822 — 45000, w 1823 — 386000 złp.; w wydatkach Kom. Spr. Wewn. z r. 1822 znajdujemy nadto pozycyę 80000 złp., na założenie fabryki wódek słodkich[2]. Od 1823 do 1828 r. na popieranie przemysłu fabrycznego i rękodzieł wydano 4.250600 złp.[3]. W pozycyach pod nagłówkiem »Wydatki nadzwyczajne« znajdujemy w budżecie z roku 1821 — 151093 złp. na zachęcanie do murowania się po miastach; w roku 1826 — 850000 złp. na zakładanie rękodzielni, 300000 — jako zaliczka dla fabrykantów na nabycie wełny; w 1829 — 235000 złp. na wsparcie dla nowobudujących się w Warszawie, Kaliszu, Częstochowie[4]. Sumy, udzielone jako wsparcie dla nowobudujących się w War-

---

tecznym upływie którego wysyła się egzekucya, złożona z 1-go żołnierza na każde 100 złotych, któremu prócz żywności kontrybuent kary egzekucyjnej złp. 1 dziennie płacić jest obowiązany. Połowę tej kary prenotuje się na rzecz skarbu. Po 14-tu dniach zsyła się na grunt sekwestratora, który ma obowiązek zająć i w drodze publicznej licytacyi spieniężyć objekta prawem od przedaży nie wyłączone, a gdyby te na pokrycie należności nie starczyły, odłużoną realność również w drodze publicznej licytacyi zadzierżawić«. (Brodzki. Ses. Sejm. 11 kwiet. 1831).

[1] Kaszt. Dembowski. Ses. Sejm. 11 kwiet. 1831 r.

[2] Bloch. »Fin. Kr. Pol.«.

[3] H. Radziszewski. »Skarb i org. wł. skarb w Król. Pol.«.

Orędownikiem spraw przemysłu w Kom. Spr. Wewn. był Staszic (popierali je też silnie Mostowski i Koźmian).

[4] H. Radziszewski. »Skarb...«

szawie, Kaliszu i t. p. wyniosły od 1818 do 1829 r. 3.304000 złp.[1]. W budżecie z roku 1829 figuruje w tytule »wydatków nadzwyczajnych« 13125 złp., jako pożyczka dla kolonistów wsi Kamica Polska. Żadnej innej pozycyi wydatków, które byłyby użyte na podniesienie gospodarki włościańskiej, na ratowanie rolników, coraz bardziej upadających wskutek polityki ekonomicznej rządu — nie znaleźliśmy w budżetach Królestwa, począwszy od 1818 r.

W pierszych latach rząd czynił pewne ofiary, aby podnieść z upadku gospodarstwo w dobrach narodowych, osadzał na dogodnych warunkach kolonistów (głównie jednak niemieckich), wydawał zasiłki nowobudującym się[2]. Bodźcem zaś do podnoszenia w dobrach prywatnych gospodarstw włościańskich przez wprowadzanie postępu w ich kulturze rolnej, miał być dekret cesarski z dnia 7-go października 1816 r., który, przeznaczając nagrody dla właścicieli folwarków »celujących w postępie rolniczym«, stanowił jako jeden z warunków, iż ubiegający się o tę nagrodę winien wykazać, »że w każdym roku przynajmniej jednego włościanina do płodozmianu nakłonił«[3]. Na pamiątkę zaś ogłoszenia Królestwa Polskiego rozdawać miano »na własność włóki najpracowitszym włościanom«[4].

Powyższe środki, dla ogólnego podniesienia gospodarki włościańskiej mające znaczenie zgoła znikome, pozostały jedynemi. Nawet w dobrach narodowych wszedł rząd wkrótce na drogę poświęcania interesów gospodarstwa włościańskiego interesowi skarbu (o czem poniżej — w rozdz. XVIII).

---

Prócz monopolu solnego obarczał włościan inny, wywołujący zło nietylko materyalnej, ale i moralnej natury: był to monopol propinacyjny, już nie rządowi przysługujący, lecz właścicielom ziemskim. Składał się: 1) z prawa wyłącznego warzenia trunków, 2) z prawa wyłącznego ich sprzedawania.

---

[1] Bloch. »Fin. Kr. Pol.« Tabl. VIII.

[2] J. Urs. Niemcewicz. Pamiętniki T. II 1813—20.

[3] Dzien. Urzęd. Woj. Mazowieckiego. R. 1817 Nr. 10 str. 105.

[4] Gazeta Warszawska. R. 1818. Nr. 28. Raport o czynnościach dwuletnich Rządu.

Włościanom wzbronione było pod groźbą kar[1] brać trunków skądinąd, jak z pańskiej gorzelni (a raczej karczmy, wypuszczanej arendarzowi-żydowi), co czyniło interes właściciela zależnym od stopnia rozpojenia włościan w jego dobrach. Rozwój gorzelnictwa między 1815 a 1830 rokiem był bodźcem w tym kierunku i pociągnął za sobą szukanie »godziwych i niegodziwych środków, ażeby zbycie tego trującego płynu (wódki) do jaknajwiększej stopy doprowadzić« (Edm. Stawiski). Zdarzało się, iż płacono włościanom kwitkami do karczmy, zwykle w żydowskich znajdującej się rękach[2]. Wypuszczając propinacye za tak wielkie sumy, jakie tylko żydzi dawać mogli, »nie widzieli, czy też nie chcieli widzieć właściciele, że to nie żydzi takie sumy płacili, że ci będąc monopolicznymi posiadaczami propinacyi, ciągnęli zyski w obrębie dóbr, zamieszkanych przez poddanych im włościan« (J. Żukowski[3]). »Nałóg pijaństwa jest, że tak powiem, ulegalizowany« pisze Markowski[4] — »nie widać nad nim żadnego hamulca«. Utarło się nawet przekonanie, że wódka »bądź przez zwyczaj, bądź dla klimatu« jest dla włościanina nieodzownie potrzebną.

Ponieważ w żydach upatrywano główną przyczynę rozpojenia włościan, rząd Księstwa Warszawskiego rozpoczął był akcyę ku usunięciu ich od wyrobu i wyszynku trunków. Zakazane im to zostało dekretem królewsko-książęcym z 30-go października 1812 roku. Następne jednak rządy, mimo, iż jak

---

[1] »Każdy trzyma strażników, żeby nie podnoszono wódki; nazywa to defraudacyą i sztrafami za to karze, jeśli nie wszędzie, to przynajmniej w wielu okolicach taki jest zwyczaj«. Kaszt. Dembowski. Ses. Sejm. 11 kwiet. 1831 r.

W »Opisaniu powinności włościan i ogrodników w majętności Tredowskiej mieszkających, do wydanego w r. 1815 od dziedzica włościanom prawa załączonem« w art. 17-ym czytamy: »Obowiązany jest każdy gospodarz, nieexcypując stąd wójtów, sołtysów i osaczników, oraz każdy ogrodnik i budnik wódkę i piwo brać z karczmy, do której jest przyłączony, pod karą zapłacenia pół talara od garnca wódki i złotego od garnca piwa, a nadto trunki skądinąd wzięte, skonfiskowane będą«. Ms. Bibl. Ak. Um. w Krak.

[2] »O jak często karczmy zastępują miejsce naszych kas, dokąd włościanin daną sobie asygnówkę dla niedostatku gotowizny przepić zmuszony«. M. Bronikowski. Pam. Warsz. T. IV str. 440.

[3] »O pańszczyźnie« 1830 r., str. 40—1.

[4] »Rozpr. o ludu pol.« 1820 r.

świadczy ankieta z 1814 r., opinia kraju domagała się usunięcia żydów z karczem, zakaz powyższy uchyliły.

Uchwała Rady Najwyższej Tymczasowej z d. 8 czerwca 1814 r. zawiesiła dekret z 1812 r., »ponieważ w obecnych okolicznościach pociągnąłby wiele nieprzyzwoitości i skarg«, i dozwoliła żydom tymczasowego wyszynku za opłatą odpowiedniego konsensu oraz z pewnemi ograniczeniami, mianowicie: zabroniono żydom wprowadzać się tam, gdzie dotychczas nie szynkowali, oraz do wsi, liczących mniej niż 10 dymów, a niepołożonych na traktach pocztowych [1].

Niemcewicz w Pamiętnikach swoich [2] przypisuje zawieszenie dekretu z 1812 r. wpływowi Nowosilcowa, przekupionego przez żydów.

Tymczasowe pozwolenie, dane żydom, następnie z roku na rok przedłużane było — wbrew petycyi sejmowej z 1818 r., proszącej o wprowadzenie w życie dekretu z 1812 r. Nadto, postanowienie namiestnika z d. 6 maja 1821 r. ze względu, iż właścicielom »brak zdatnych ludzi«, dozwoliło wydawać konsensy żydom na fabrykowanie wódki i warzenie piwa po wsiach.

Opłaty jednak konsensowe stopniowo podwyższane były; stopa konsensowa w 1824 r. już od 300 do 500 złp. wynosiła. Nie wydawano wcale konsensów rodzinom, które nie trudniły się nigdy propinacyą. Usunięto też żydów z karczem, położonych w dobrach narodowych i duchownych.

Postanowienie z d. 14 maja 1828 r. podwyższyło bardzo znacznie opłatę konsensową, która odtąd miała wynosić od 300 do 1000 złp., zależnie od liczby dymów we wsi, i to oddzielnie za każdy proceder: wyrób trunków, handel lub arendę karczem [3]. Wysokie opłaty konsensowe zmniejszyły znacznie liczbę żydów handlujących trunkami [4].

Pewnym hamulcem dla wyzysku żydowskiego i rozpajania włościan było postanowienie z d. 28 maja 1816 roku, zabraniające żydom i szynkarzom dawania włościanom trunków na kredyt, lub w zamian za produkty i stanowiące, że

---

[1] Dzien. Urzęd. dep. Płockiego. R. 1814, 1815 nr. 225.
[2] Pamiętniki J. Urs. Niemcewicza T. II (1813—20) str. 276.
[3] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazow. R. 1828 Nr. 640.
[4] Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1830 r. str. 249.

włościanin, który się żydowi szynkarzowi za trunki zadłuży, od spłacenia takiego długu jest wolnym, produkty zaś wzięte żyd włościaninowi powrócić jest obowiązany, nadto podlega karze, a za 3-cim razem traci prawo zajmowania się wyszynkiem trunków.

W dobrach narodowych czynszownicy w kontraktach zastrzeżoną mieli wolność brania trunków, skąd zechcą. Bywały też przypadki -- w województwie Mazowieckiem — iż włościanie dóbr narodowych brali na siebie propinacye[1].

Pod koniec doby konstytucyjnej Królestwa przymus dla włościan do brania trunków z pańskiej gorzelni lub karczmy, wychodzić zaczął z powszechnego użycia.

---

[1] Klem. Witkowski, Brodzki. Ses. Sejm. 11 kwiet. 1831.

## ROZDZIAŁ XVII.

### Szkolnictwo elementarne wiejskie.

Jednem z ważniejszych zadań w sprawie włościańskiej było podniesienie oświaty ludu. Ankieta z 1814 roku, jako głos opinii sfer miarodajnych w kraju, nie wyłączając sfer właścicielskich, wypowiedziała się wyraźnie za podniesieniem oświaty wśród włościan, i odnośne żądania skierowała do rządu.

Wprawdzie już współcześni widzieli, że ekonomiczne warunki bytu włościan i wynikająca z nich »nędza« — »oto najważniejsze źródła ciemnoty i niemoralności ludu wiejskiego« i właściwe przyczyny, że starania około upowszechnienia oświaty »liche tylko i nieliczne wydały owoce«[1]. Nie zwalniało to jednak rządu, ani właścicieli ziemskich od tego, by niezależnie od ulepszeń ekonomicznej natury, dołożyć wszelkich

---

[1] »Pamiętniki z XIX-go w.« Andrz. Edw. Koźmiana. T. II str. 85—6. »Jeżeli jaka niemoralność daje się spostrzegać pomiędzy nimi (włościanami), powodem tego jest ucisk, bo jeżeli komu nawet nadzieja dobrego bytu odjętą będzie, ten moralnym być nie może« (głos posła Grąbczewskiego na sesyi sejmowej z 11 kwiet. 1831 r.). — »Dla upowszechnienia oświaty pokazuje się pańszczyzna bardzo szkodliwą. Bo najprzód człowiek, którego byt i utrzymanie nie jest zabezpieczone, nie może o wyższych dobrach myśleć. Pół życia, a czasem i całe życie schodzi mu na pańszczyźnie, gdy 3 dni lub cały tydzień panu robi«. (Rozprawa FKR w Merkurym z 9 kwiet. 1831 r. Nr. 112). »Nieustanna potrzeba pracy — dzieci włościańskie nieledwo w kolebce zmusza do zatrudnień często siły ich przewyższających. Stąd rodzice, składając fundusz na opłatę nauczyciela, z żalem dzieci do szkółek nie posyłają«. (J. L. Żukowski. »O pańszczyznie« (1830 r.) str. 36 i nast.

starań w celu krzewienia elementarnej oświaty, w opłakanym znajdującej się stanie.

Za Księstwa Warszawskiego zabrakło czasu, aby usiłowania Izby edukacyjnej około rozpowszechnienia szkół elementarnych wiejskich, zupełny osiągnąć mogły skutek. W Raporcie Deputacyi, wyznaczonej w 1810 roku dla zbadania reform koniecznych w Księstwie Warszawskiem, czytamy, iż »ciemnota, w której lud nasz wiejski zostaje, mniej jest skutkiem wstrętu jego do nauki, niżeli niedostatku sposobów nabycia onej. Jakżeby się mógł uczyć, kiedy niema takich, którzyby nauczać go byli w stanie. Najpierwszem więc staraniem być powinno uczyć nauczania, rozmnożenie szkół dla nauczycieli i wydanie książek elementarnych, któreby im służyć mogły«.

Dla pomnożenia szkółek wiejskich doradza Raport »stowarzyszenia znaczniejszych właścicieli, którzyby tę sprawę popierali przykładem własnym, perswazyą i wszelkim wpływem«, oraz »odpowiednie usposobienie duchowieństwa«[1].

Mimo trudności, z jakiemi działalność Izby edukacyjnej na polu szkolnictwa ludowego walczyć musiała, gorliwe jej starania zaczęły wydawać pomyślne wyniki, gdy burze wojenne przecięły jej prace i częściowo zniweczyły uzyskane już rezultaty. Wiele szkółek, zaprowadzonych za Księstwa, upadło przed 1815 rokiem, do czego przyłożyły się też »niedbalstwo i złe chęci«[2].

Na rząd Królestwa spadał obowiązek naprawienia szkód, jakie szkolnictwo wiejskie w dobie przejściowej poniosło, oraz podjęcia na nowo przerwanych starań około rozkrzewienia oświaty elementarnej.

W dobie organizacyjnej Królestwa, reorganizacyą oświaty zajął się Wydział Oświecenia narodowego, składający się z nowomianowanych członków i z dawnych członków dyrekcyi edukacyjnej. Jednak posiedzenia organizacyjne tegoż wydziału składały się wyłącznie z członków, mianowanych wyrokiem

[1] Ms Nr. 139 (Hr.) B. str. 256. — Biblioteka Akad. Umiej. w Krakowie.

[2] »Projekt do wydobycia włościan z ich stanu« przez Jakóba Klimontowicza, 24 sierp. 1813 r. Ms. »Materyały do spr. włość. w dobie organ. Król. Kongr. — Bibl. Ak. Um. w Krakowie.

cesarsko-królewskim. Prezydujący miał tylko prawo wezwać jednego z dawnych członków do potrzebnych objaśnień[1].

Zasady, które dla szkolnictwa elementarnego przyjęte zostały, są następujące:

a) »Mają być ustanowione szkółki elementarne po wsiach i miasteczkach.

b) W zamiarze tym ustanowione będą Towarzystwa szkolne.

c) Tam, gdzie niema miejscowych funduszów, szkółki elementarne ze składek Towarzystwa utrzymywać się mają.

d) W szkołach elementarnych wiejskich dawane będą nauki jedynie stosowne do stanu włościańskiego, to jest nauka religii, moralna, czytania, pisania, czterech pierwszych reguł arytmetyki, wiadomości gospodarskie, tudzież o zachowaniu własnego zdrowia i bydląt« (»Główne zasady do planu edukacyi publicznej w Królestwie Polskiem«[2]).

Z chwilą ustalenia rządu Królestwa, sprawa oświaty, a więc i sprawa szkolnictwa ludowego, przekazaną została Komisyi Rządowej Wyznań i Oświecenia, na której czele jako minister stanął Stanisław Potocki. Zasługi przez niego już położone na polu oświaty, jaknajlepszą były zapowiedzią na przyszłość.

Istotnie, Komisya Oświecenia za ministerstwa Potockiego od pierwszych niemal chwil swego istnienia gorliwą rozwija czynność na polu oświaty ludowej. Kierując się zasadami, wskazanemi przez ustawy byłej Izby edukacyjnej (z 12-go stycznia i 16-go października 1808 roku[3]), wydaje szereg reskryptów (11-go marca, 29-go kwietnia, 6-go i 20-go maja 1817 roku), mających te zasady wprowadzić w życie.

Przyjęty przez Komisyę plan urządzenia szkolnictwa ludowego, zdążał do wprowadzenia powszechnego nauczania. Podjęto zadanie wskrzeszenia szkół początkowych w miejscach,

---

[1] »Rząd Tymczasowy Król. Polskiego w Warszawie na Sesyi 19 lipca 1815 r.« (copia). Ms. Nr. 159 (Hr.) Bibliot. Akad. Umiej. w Krakowie.

[2] Wniesione na posiedzeniu z dnia 27 paźdz. 1815 r. Referenci: Horodyski i Kossakowski. Ms. Nr. 159 (Hr.) — Bibliot. Akad. Umiej. w Krakowie.

[3] O opłacie na rzecz szkoły, Odezwy Izby Edukacyjnej do obywateli z 12 stycznia 1808 r. Regulamin szkół wiejskich i miejskich elementarnych. Instrukcya dla dozorów szkolnych.

gdzie upadły, tudzież założenia nowych, gdzie dotąd zaprowadzonemi nie były. Do urządzenia i lustracyi szkół polecono Komisyom wojewódzkim mianować specyalnych organizatorów z pośród dziekanów i obywateli znanych z gorliwości, którzy winni nakłaniać dziedziców, osobną odezwą Komisyi Rządowej Wyznań i Oświecenia już wezwanych w tym przedmiocie, do udzielenia pomocy w uposażeniu szkółek.

Zasady do urządzenia szkolnictwa wiejskiego były następujące:

Każda wieś, co do której okazałoby się, iż nie jest w stanie utrzymywać szkoły, winna być do najbliższej przyłączona, nie zważając na przynależność do innej parafii lub dziedzica. Towarzystwo, czyli parafia szkolna, mniej więcej 200 obywateli powinna obejmować. Gdzieby nie było funduszów na opłacenie nauczyciela, obowiązki jego mógł spełniać kto inny, mający odpowiednie kwalifikacye.

Na opłatę nauczyciela składać się mieli wszyscy mieszkańcy wsi, tworzących Towarzystwo szkolne, dzietni i bezdzietni, bez względu na różnice stanu i wyznania. Podzieleni byli na 4 kategorye wedle zamożności; najwyższa składka wynosiła 6 złp. rocznie, płacić ją mieli z pośród włościan ci, którzy grunty posiadali prawem dziedzicznem lub emfiteutycznem; najniższa — 1 złp. 15 gr., płacili ją kopcarze, wyrobnicy, czeladź i t. p. Składki mogły być częściowo lub całkowicie uiszczane w produktach. Dziedzice lub dzierżawcy i plebani mieli być wezwani do oświadczenia się w jakiej części, prócz danin przepisanych prawem, rocznie w pieniądzach lub produktach na opłatę nauczyciela przyczyniać się będą, — oraz zachęceni do postawienia lub przeznaczenia domu dla szkoły.

Komisye wojewódzkie otrzymały polecenie powołania do życia dozorów szkolnych. Dozory te składały się z 3-ech stopni. Do pierwszego, t. zw. dozoru miejscowego, należeć mieli: 1) miejscowy pleban jako przewodniczący, 2) dziedzic lub wójt, 3) sołtys, 4) jeden lub dwóch gospodarzy. Zadaniem dozoru miejscowego było spisać wszystkie dzieci od lat 8-iu do 11-tu i 12-tu, bez względu na religię, i skłaniać rodziców do posyłania ich do szkoły, w którym to celu dozór obwodowy winien był ba-

czyć, by dzieci do pasania trzód nie były używane, lecz by osobni pasterze byli trzymani [1].

Miał nadto dozór miejscowy kontrolować nauczyciela, pilnować składek, bywać na publicznych popisach i t. p.

Dozór obwodowy składał się z komisarza obwodowego, dziekana i obywateli; dozór wojewódzki z biskupa, prezesa Komisyi wojewódzkiej i Rady wojewódzkiej [2].

Według powyższego planu do współdziałania w sprawie szkolnictwa wiejskiego powołane zostało przez Komisyę Oświecenia całe społeczeństwo wiejskie. Zasady, któremi kierowała się ówczesna władza edukacyjna, znalazły swój wyraz w zobowiązaniu do składek na rzecz szkoły wszystkich mieszkańców wsi, »bez różnicy stanu i wyznania«, oraz w zapewnieniu włościanom-gospodarzom udziału w dozorze miejscowym. Przez nałożenie opłat szkolnych — niewielkich i dostosowanych do zamożności — na wszystkich włościan, rolnych i bezrolnych, zamierzony został pośredni przymus szkolny. Właściciele ziemscy i duchowieństwo powołani byli do znaczniejszych ofiar na rzecz szkolnictwa, wzamian w ich ręce przeważnie oddano dozór szkolny. Rząd miał być tylko reprezentowany przez komisarza obwodowego w dozorze obwodowym i przez prezesa Komisyi wojewódzkiej — w dozorze wojewódzkim; w dozorze miejscowym nie miał zupełnie swego przedstawiciela. Zastępowała go władza gminna, a więc wójt, t. j. dziedzic, lub wyznaczony przez niego zastępca, oraz sołtys, mianowany przez wójta i od niego zależny.

Wskutek rozporządzeń Komisyi Rząd. Wyznań i Oświecenia, Komisye wojewódzkie zajęły się pilnie sprawą szkolnictwa ludowego. W dziennikach urzędowych — zwłaszcza wo-

---

[1] Używanie dzieci wiejskich do zajęć gospodarskich, zwłaszcza do pasania trzód, stanowiło jedną z najważniejszych przeszkód do uczęszczania ich do szkółek. — W Gazecie Warszawskiej z 1820 roku spotykamy odezwę dozoru szkolnego do obywateli w sprawie popierania szkółek wiejskich, zalecającą usilnie zaprowadzenie po wsiach pasterzy. »Niech wam (obywatelom) nie służy za wymówkę do posyłania dzieci rolników do szkoły potrzeba użycia onych do prac gospodarskich«. (Gaz. Warsz. 1820 r. Nr. 50).

[2] Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego. R. 1817. Nr. 60.

jew. Mazowieckiego — znajdujemy świadectwa, iż Komisye zajmowały się wyszukaniem nauczycieli, dostarczaniem szkołom wiejskim książek elementarnych, wzywały i zachęcały właścicieli ziemskich do ofiar na cele oświaty. Tamże spotykamy publiczne pochwały dla nauczycieli wiejskich, gorliwie spełniających swoje obowiązki, oraz dla księży i dziedziców[1], którzy przyczynili się do rozwoju szkół elementarnych[2]. W 1818 roku znajdujemy szczególną pochwałę dla obywateli obwodu Gostyńskiego — w którym to obwodzie, prócz kilku wsi, wszędzie zaprowadzono szkółki elementarne — oraz wezwanie, by obywatele innych powiatów, idąc za powyższym przykładem, zwiększyli gorliwość swoją w tej sprawie[3].

Podobne wezwania, zwrócone do dziedziców i plebanów, powtarzają się często[4], z treści ich jednak można sądzić, iż przeważnie pozostawały bez skutku; wkrótce też spotykać zaczynamy nagany dla dozorów szkolnych, za niedbałe spełnianie obowiązków.

W »Raporcie o czynnościach dwuletnich rządu«, przedłożonym na Sejmie z 1818 roku, czytamy, iż »zaprowadzenie szkółek elementarnych z wielu miejscowych okoliczności opiera się usiłowaniom Komisyi, i pomyślność ludu wiejskiego póty w odległym tylko widoku wzrok łudzić będzie, póki jej chęć właścicieli nie przybliży«[5]. W tymże Raporcie znajdujemy chlubne świadectwo dla duchowieństwa za gorliwe krzewienie oświaty.

Gdy cały ciężar stworzenia szkółek wiejskich złożony był na gminy, a przedewszystkiem na właścicieli ziemskich, trudno było spodziewać się, by szkolnictwo ludowe, dzięki ogólnej a dobrowolnej ofiarności dziedziców, odrazu na należytym znalazło się poziomie. W każdym razie — w pierwszych latach

---

[1] Dla zachęcenia dziedziców — w dekrecie cesarskim z dnia 7 października 1816 roku, stanowiącym nagrody dla właścicieli folwarków, ubiegającym się o nie, postawiony był warunek utrzymywania szkoły.

[2] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazowieckiego. R. 1818 Nr. 96, 139; r. 1819 Nr. 169, 194 i inne.

[3] Tamże.

[4] Tamże.

[5] »Raport o czynnościach dwuletnich rządu«. Gazeta Warszawska 1818 r. Nr. 27.

po ustaleniu bytu Królestwa, uczyniło postęp znaczny. W 1815 roku było szkół elementarnych miejskich i wiejskich — 734, w 1816 — 720, w 1817 — 868. Uczni w 1816 roku było w 346-ciu szkołach elementarnych wiejskich — 10562, w 1817 r. było już ich (w szkołach wiejskich) — 15619[1].

Raport Rady Stanu, czytany na sesyi sejmowej z 14-go września 1820 roku[2], stwierdza, iż »przy usiłowaniu władz pośrednich, przy gorliwości oświeceńszych obywateli i plebanów«, przybyło szkółek wiejskich w ciągu roku — 324. W 1818 roku w 527 szkółkach elementarnych wiejskich było uczni — 17168; w 1819 — w 851 szkółkach wiejskich liczba uczni wynosiła 21091.

Twierdzi też raport, iż książki elementarne dla szkół przygotowane zostały. Sprawa to była ważna, brak książek bowiem stanowił jedno z dotkliwszych niedomagań szkolnictwa ludowego. W »Uwagach Komisyi Izby Poselskiej nad Raportem Rady Stanu« na tymże sejmie z 1820 roku poczynionych, czytamy, iż szkoły są z nich prawie ogołocone[3]. Rozdano szkołom w latach 1818 i 1819 bezpłatnie tylko 370 książek, na razem 84313 uczni.

Od 1816 do 1819 roku zwiększyła się liczba uczni szkół wiejskich w dwójnasób, liczba szkół — przeszło w dwójnasób. Osiągnięte rezultaty dalekie jeszcze były od zadawalniających. W 1819 roku przypada na jedną wieś niespełna 1 uczeń, a jedna szkoła na 6 z górą gmin. Początek jednak, świadczący o gorliwości władz i ofiarności dziedziców i plebanów, był zrobiony.

Widziały zresztą sfery właścicielskie potrzebę dalszych postępów na polu szkolnictwa ludowego. Na sejmie z 1820 r. połączone Komisye sejmowe i senatu w »Zdaniu o Raporcie Rady Stanu«[4] wyrażają życzenie, by liczba szkół elementarnych ró-

[1] »Raport o czynnościach dwuletnich rządu«. Gazeta Warszawska 1818 r. Nr. 27.

[2] Gazeta Warszawska 1820 r. Nr. 123.

[3] »Uwagi Komisyi Izby Poselskiej nad Raportem Rady Stanu z dwuletnich czynności Rządu na Sejmie roku 1820 czytanym, poczynione«. Ms. Nr. 5269. Bibl. przy Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie.

[4] »Zdanie o Raporcie Rady Stanu z dwuletnich czynności rządu,

wna była przynajmniej liczbie parafii, a jeśli można ją przewyższała. Żądają Komisye zaprowadzenia szkół w dobrach narodowych i duchownych. W miejsce zaś wymaganych od włościan opłat, »na które dotąd Rady wojewódzkie nie przestają się użalać«, — oświadczają się Komisye połączone za zachęcaniem do dobrowolnych składek. Komisye zaś Izby poselskiej przypominają rządowi petycyę, podaną w 1818 roku, w której proszono, aby obmyśleć środki do ustalenia szkół elementarnych, »do czego powodowała Izbę nietrwałość instytucyi szkółek elementarnych, doświadczeniem poparta, a pochodząca z braku funduszów na ich utrzymanie«. Twierdzą dalej Komisye Izby poselskiej, iż rozkrzewieniu szkół elementarnych przeszkadza nadto wielki dozór i opieka, rozciągana przez komisarzy po województwach. »Żądają oni rachunków i raportów peryodycznych, odstręcza to chęć mających zakładania szkół elementarnych i prowadzi do zaniechania łożonych już ofiar«. Zdaniem Komisyi, nie potrzeba nakładać na kraj ani nowego podatku ani nowych składek, lecz »należy wyrzec przez podany projekt do prawa przyszłemu sejmowi, iż każda gmina wiejska i miejska ponad 100 dymów licząca, winna mieć szkołę elementarną, zostawiając władzy gminnej zupełną moc, za zniesieniem się z mieszkańcami gminy, obmyślenia funduszów na utrzymanie nauczyciela i rozrządzania onemi. Kontrolę zaś należy pozostawić jedynie dozorom szkolnym miejscowym. Wnioskiem jest więc Komisyi, iż tak obecne jak i w przyszłości powstać mogące szkoły, będąc założone na korzyść miejscową i stając się ciężarami municypalnymi i gminnymi, wyłącznie pod opieką municypalności i władz gminnych zostawać powinny, i że ani Komisya Oświecenia publicznego, ani Komisye wojewódzkie, a tem mniej obwodowe, w sposób ich instytucyi i utrzymywania się wdawać nie powinny«[1].

Izba poselska na tymże sejmie z 1820 roku uchwaliła petycyę, aby środki ku oświeceniu włościan przedsiębrane, nie były dla tychże z uciążliwością.

Żądanie Komisyi Izby poselskiej, aby szkolnictwo ludowe

w imieniu połączonych Komisyi Sejmowych i Senatu czytane na posiedzeniu d. 12 października 1820 r.«. Ms. Nr. 5269. Bibliot. przy Muz. ks. Czart. w Krakowie.

[1] Ms. Nr. 5269. Bibliot. Muz. ks. Czart. w Krakowie.

usunąć zupełnie z pod wpływu i kontroli władz rządowych, nie wyłączając nawet Komisyi Oświecenia, — obok ujawnienia tendencyi właścicieli ziemskich do samowładnego rozrządzania szkołą, wskazuje, że już wówczas między władzami a społeczeństwem, lub raczej sferami, których wyrazem była Izba poselska — istniał poważny rozdźwięk.

Wypływał on z dwóch źródeł: z niezadowolenia, jakie budziła uległość ministra oświecenia względem gwałcącej konstytucyę polityki naczelnego rządu i wynikłej stąd nieufności do oświatowych władz rządowych, po drugie z małej popularności — wśród sfery ziemiańskiej — liberalnych zasad Stanisława Potockiego, od których ogół szlachecki, za wpływem tejże naczelnej reakcyjnej polityki, coraz bardziej się odwracał.

Po 1820 roku rozdźwięk przechodzi w zupełny rozłam. Z chwilą, gdy kierownictwo oświaty spoczęło w rękach Grabowskiego, Szaniawskiego i Nowosilcowa — mowy być nie mogło o współdziałaniu społeczeństwa z rządem, o jakimkolwiek postępie na polu szkolnictwa wiejskiego. Ogół szlachecki pod wpływem obskurantyzmu i wstecznictwa, szerzonego z góry, a po części i kryzysu, jakie przechodziło rolnictwo, rząd, w myśl ogólnej swej reakcyjnej polityki, — porzucają zupełnie troskę o oświatę ludu. Gorętsze zaś patryotyczne żywioły oderwane są od sprawy oświaty przez sprawę inną: obrony gwałconych swobód konstytucyjnych i zagrożonego bytu Królestwa — na drodze politycznej jawnej (opozycya w sejmach) i spiskowej (tajne związki patryotyczne).

Komitet dla reorganizacyi Wydziału edukacyjnego, utworzony w 1821 r., a zostający pod przewodnictwem Nowosilcowa, zniszczył zupełnie dzieło Potockiego, zarówno system, jak i jego na polu szkolnictwa owoce, a powolnem narzędziem komisarza cesarskiego i pomocnikiem tegoż w tępieniu oświaty stał się Szaniawski, mianowany Dyrektorem Jeneralnym Wychowania Publicznego.

Jak daleko zaszli na tej destrukcyjnej drodze odnośnie do szkolnictwa ludowego, świadczy Raport podany do Senatu przez Komisyę Oświecenia w 1830 roku, w którym sama wreszcie Komisya skarżyć się musi na »zobojętnienie i powolność działań Władzy ekukacyjnej« w sprawie oświaty ludu, i wzywa

Senat, by »uprosił Najjaśniejszego Pana, ażeby wola jego wyraźnie oświadczona, nadała ministrom popęd należyty«[1].

Upadek szkolnictwa wiejskiego według »Wykazu uczniów w szkołach niższych publicznych« (znajdującego się w rękopisach Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie[2]), — przedstawia się w cyfrach, jak następuje:

| Rok | Szkół wiejskich | Uczni |
|---|---|---|
| 1819 | 851 | 21091 |
| 1821 | — | 20198 |
| 1822 | 491 | 11315 |
| 1823 | 393 | 9066 |
| 1824 | 383 | 8710 |
| 1825 | 329 | 8505 |
| 1826 | 357 | 11137 |
| 1827 | 330 | 8589 |
| 1828 | 340 | 7958 |
| 1829 | 329 | 9691 |
| 1830[3] | 357 | — |

Wszystkich uczących się w 1819 roku było z górą 45000; w końcu 1828 r. — 28299[4].

Owocem »Komitetu«, zostającego pod przewodnictwem Nowosilcowa, było »wymyślenie i utworzenie« osławionej kuratoryi — właściwie policyi szkolnej — »na co zaraz od wszystkich władz krajowych i Izby sejmowej nadeszły przełożenia, że to jest nieużyteczne i szkodliwe«[5]. Uwagi Komisyi sejmowych z 1825 i 1830 roku (z czerwca), pełne są skarg na kuratoryę, oraz na »powierzenie wychowania publicznego Radcy Stanu Dyrektorowi Jeneralnemu« (Szaniawskiemu). Wyrażają Komisye — w 1830 r. — nieufność do działań »Komitetu«, który prac swoich jeszcze nie ukończył, »czekając na nadesłanie urządzeń z Petersburga i Wiednia. Z tego co Komisye nasze wie-

[1] Ms. Nr. 5225. Bibliot. przy Muzeum ks. Czart. w Krakowie.

[2] Ms. Nr. 5257. »Papiery edukacyjne czyli oświecenia publicznego w Król. polskiem od 1815—30 r.«. Bibliot. przy Muz. ks. Czart. w Krak.

[3] Fr. Rodecki. »Obraz geogr. stat. Król. Pol.«.

[4] Raport Komisyi Oświecenia do Senatu podany w 1830 r.

[5] Uwagi Komisyi Sejmowych. Dyaryusz Sejmu z m. czerwca 1830 r.

dzą i co słyszały, ucieszyć się należy, że Komitet nic nie zadecydował«[1].

Rozdwojenie dozoru szkolnego między właściwe władze szkolne a kuratoryę, zostającą pod kierownictwem Oebselwitza, a faktycznie Nowosilcowa, odepchnęło zupełnie społeczeństwo od sprawy szkolnictwa ludowego, paraliżując jednocześnie i bez tego słabą działalność władz szkolnych.

W »Uwagach Komisyi sejmowych« z czerwca 1830 roku czytamy, iż »kuratorowie pozostają nieczynni, albo wzniecają utyskiwania«. Nie mogło być inaczej, gdy — jak wiadomo — działalność ich wręcz destrukcyjne miała zadanie.

»Nieczynną władzą«, oglądającą się wciąż na instrukcye od Nowosilcowa, było także Towarzystwo Elementarne[2], zostające pod »prezydencyą i pieczą« Szaniawskiego. Podobnie jak kuratorya i jak »komitet«, nietylko było Towarzystwo bezczynnem w właściwym swoim zakresie, ale — co gorsza — wysoce okazało się szkodliwem.

Ustawa Komisyi Rządowej Wyznań i Oświecenia z dnia 29-go sierpnia 1823 roku, wydana dla »Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych«, przepisywała temu Towarzystwu następujące zadania: »Roztrząśnienie wszelkich dzieł za elementarne szkołom wszelkiego rodzaju dotąd przepisanych i podanie o nich opinii, wraz z projektami uzupełnienia i zmian, oraz planem dzieł nowych, ściąganie wiadomości i donoszenie Komisyi o zagranicznych naukowych pismach peryodycznych i każdem dziele naukowem, mogącem przynieść pożytek Instytucyi szkół krajowych, oraz wszelkich odkryciach, wynalazkach i udoskonaleniach w tej dziedzinie, układanie projektów i planów rozkładu nauk, regulaminów, wewnętrznych urządzeń i t. p. wreszcie — asystowanie przy egzaminach we wszystkich szkołach stolicy«[3].

Ostatni ten punkt w programie zadań Towarzystwa — szczególnie w działalności jego został uwzględniony. Raport z czyn-

---

[1] Uwagi Komisyi Sejmowych. Dyaryusz Sejmu z m. czerwca 1830 r.

[2] Utworzone wskutek »Postanowienia królewskiego z dnia 14 sierpnia 1821 roku, dodającego Wydział Naukowy do Komisyi rządowej Oświecenia«.

[3] »Papiery Edukacyjne«. Ms. Nr. 5257. Bibl. Muz. ks. Czart. w Krakowie.

ności Towarzystwa Elementarnego w 1829 roku[1] podaje, iż odbyło ono aż 253 egzaminy, z tych tylko 16 z kandydatami na nauczycieli i guwernantki, a 232 z uczniami, wstępującymi do uniwersytetu. Według słów raportu, przysposobiło Towarzystwo materyały do rozwinięcia nowego planu nauk, przedstawiło zdanie o 36-ciu podręcznikach, oraz spis dzieł, potrzebujących opracowania. Wszystko to jednak odnośnie do szkół średnich, szkolnictwo ludowe zupełnie przez Towarzystwo nie było uwzględnione.

Według innych źródeł, działalność Towarzystwa w znacznie mniej pochlebnem przedstawia się świetle. I tak raport, podany do Senatu przez Komisyę Oświecenia w 1830 roku, twierdzi, iż »Towarzystwo Elementarne, zdaje się, że całkiem pierwotnych swoich obowiązków zaniechało, nie miało już prawie posiedzeń, poświęconych układaniu lub sądzeniu dzieł elementarnych i zamieniło się niemal zupełnie w komitet egzaminacyjny... dla uczniów wchodzących do uniwersytetu... Od lat tylu ledwie kilka wyszło ksiąg elementarnych, godnych tego nazwania, a dla wielu nauk jeszcze ich zupełnie brakuje... Zdaje się, iż redukcya członków tego Towarzystwa, wyjęcie z niego profesorów, którzy tu byliby najwłaściwsi i najprzydatniejsi, przyczyniły się niemało do tej nieczynności«. Głównie jednak wini raport wadliwość samej instytucyi, zamiast której proponuje ogłaszanie konkursów i przypomina, że »Izba poselska już dawniej w podobny sposób przemawiała do rządu za ustanowieniem konkursów do dzieł elementarnych«.

Uwagi Komisyi sejmowych z 1830 r. stwierdzają także bezczynność Towarzystwa Elementarnego, które »wciąż czeka instrukcyi od Komitetu pod prezydencyą Radcy Stanu Nowosilcowa zostającego i dotąd wygotowało cztery dziełka nie osobliwszej zalety«.

Ten sam rząd, który nic nie miał do dania dla szkolnictwa ludowego[2] i nic nie czynił w celu zażegnania jego upadku,

---

[1] Ms. Nr. 5257. Bibliot. przy Muz. ks. Czart. w Krakowie. — (»Papiery edukacyjne«).

[2] Ogólny budżet oświatowy wzrastał jednak ciągle i to znacznie: w 1822 r. wynosił 1.465627 złp., w 1830 — 2.423070 złp. (H. Radziszewski. »Skarb

przeznaczał dość znaczne stosunkowo sumy na uposażenie nieczynnego i niepotrzebnego Towarzystwa elementarnego. Od 1823 roku odpowiedni fundusz wstawiany był do budżetu, a choć budził wątpliwości i wywoływał dyskusye ze strony członków Komisyi Skarbu — jednak przetrwał aż do końca doby konstytucyjnej. Już w 1824 roku podniesiono myśl, by uposażenie Towarzystwa Elementarnego użyć raczej na nagrody konkursowe, a sędziów wyznaczyć z grona profesorów uniwersytetu lub członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1826 r. zasiłek dla Towarzystwa Elementarnego wynosił 71700 złp.[1]. Z pośród członków Komisyi Skarbu ponownie poruszono kwestyę, czy nie lepiej nagradzać piszących książki elementarne, odpowiadające wymaganiom, niż obracać fundusze na wyposażenie członków stałych Towarzystwa. Szaniawski wystąpił w obronie dotychczasowego stanu rzeczy, przedstawiając zasługi Towarzystwa, mianowicie korzyści, płynące z przeprowadzanych przez członków Towarzystwa egzaminów uczni, wstępujących do uniwersytetu. Dyrektor jener. kontroli, Plater, radził pozostawić raczej egzaminy profesorom uniwersytetu[2]. Wszelkie jednak krytyki działalności Towarzystwa zamilknąć musiały wobec głosu i woli jego kierowników i protektorów, dla których zadanie i sens Towarzystwa streszczały się właśnie w owych osławionych egzaminach o tendencyi wstecznej i antypatryotycznej.

Obojętność, z jaką rząd przyjmował smutny fakt gwałtownego upadku szkolnictwa, okazała się wyraźnie na sejmie z 1825 r. »Żałować należy« — mówi minister Spraw Wewnętrznych i Policyi, J. Mostowski, na sesyi z 13 maja[3] — »iż szczupłość funduszów rządowych, tudzież ubóstwo teraźniejsze klasy rolniczej, łącznie pomiędzy nią powstrzymały rozszerzenie tej

---

i organ. władz skarb. w Król. Polskiem«). Interesującem jest zestawienie tych cyfr z liczbą wszystkich uczących się, która w 1819 roku wynosiła z górą 45000, a w końcu 1828 r. — 28299.

[1] W tymże roku wydatek skarbu Królestwa na kuratoryum jeneralne i biuro cenzury wyniósł 50960 zł., zaś na szkołę agronomiczną — w latach 1821—26, tylko 36000 zł. rocznie, w 1828 r. — 52297 zł.

[2] Księga narad budżetowych na rok 1826. Archiw. Komisyi Skarbu. H. Radziszewski. »Skarb.... w Król. Pol.«. T. I str. 151.

[3] Gazeta Warszawska. R. 1825 Nr. 79.

nauki elementarnej, która nie odrywając od właściwego stanu, daje użyteczną oświatę dla znalezienia w nim dobrego mienia i stosownej szczęśliwości. W takim zakresie znajduje i ogranicza się dług społeczeństwa: trudno bowiem zataić, że oświecenie liberalne i obszerniejsze, ofiarowane ubogiemu, podczas kiedy nie można mu zapewnić zastosowanego w przyszłości losu, stałoby się dla niego sidłem i przygotowało niedolę«.

Raport Rady Stanu na tymże sejmie czytany, zawiera krótką wzmiankę, iż razem z parafialnemi ubyło szkółek przeszło 500, a uczni 18000[1]. W końcu 1823 r. wszystkich szkół elementarnych (miejskich i wiejskich) było już tylko 711, a uczni obojej płci 18620, — o 18676 mniej niż w 1820 r. Fakt ten zbywa raport uwagą, iż szkoły wiejskie »sposobem składki włościan dawniej utrzymywane, dla odmówionych dobrowolnych tych składek bardzo znacznie zostały zmniejszone«. Żadnych jednak myśli i projektów, jakby złemu zaradzić, ani mowy ministrów, ani żadne przedłożenia rządowe, nie zawierają.

Na odmówienie przez włościan dobrowolnych składek szkolnych — obowiązkowe bowiem przez namiestnika zostały zniesione — wpłynąć musiało ich zubożenie, wskutek spadku cen zboża[2]. Kryzys rolniczy spowodował także zmianę w stanowisku Izby poselskiej, która w 1820 roku pozostawić chciała gminom wyłączną troskę o fundusze szkolne. »Powodowana gorliwością o rozszerzenie oświaty pomiędzy ludem rolniczym, a oraz ochronieniem go od ponoszenia kosztów na ten cel nieodbicie potrzebnych«, oświadczyła Izba żądanie swoje, aby na przyszły sejm wniesiony był projekt do składki ogólnej, lub do podatku na zaprowadzenie szkół elementarnych, »które dziś sami włościanie ponoszą«[3]. Rząd nie uczynił zadość temu życzeniu. Komisya Oświecenia tłomaczy się z tego w Raporcie do Senatu podanym w 1830 roku. »Było zawsze« — słowa raportu — »staraniem Komisyi Rządowej Oświecenia składki

[1] Gazeta Warsz. R. 1825. Nr. 82.

[2] »Postęp w zakładaniu szkółek krytyczność czasów, wynikła z taniości ziemiopłodów, wstrzymała«. Opis hist. stat. wojew. Mazow. R. 1825. Kalendarz polityczny.

[3] Ms. Nr. 5225. Bibliot. Muz. ks. Czart. w Krak. (Raport Komisyi Oświecenia, podany do Senatu w 1830 roku).

na utrzymanie tych szkół dobrowolnemi, a ile być może najlżejszemi uczynić, a to rozdzielając je bez wyjątku parafian wszelkiego stanu i stopnia.... Komisya Rządowa wyszukuje i powraca dawne legaty.... Inny układ lub przydatek do podatku byłby niewystarczający. Teraz postępuje się stopniowo i w stosunku do możności i ilości nauczycieli. W razie podatku trzebaby 7.000000 złp.«.

Innego zdania były Komisye Sejmowe w 1830 r. W uwagach nad Raportem Rady Stanu zarzucają Komisyi Rządowej Oświecenia, iż »do upadku szkół i poniżenia pozostałych się przyczyniła, gdy fundusze prywatne na cel tych szkółek przeznaczone do tego nie używa, na banku lokuje; gdy w pozostałych metody wzajemnego uczenia albo zniosła, albo zarzuciła, aby początkowej nauki udzielenie utrudzić. Naostatek w tym czasie, gdzie trzeba czynnie i nagle działać, tam naznacza deputacye, mające przedstawić projekta nowego urządzenia szkół«. Zarzucają nadto Komisye rządowi, iż sprzedając dobra narodowe, »nie obmyślił i nie zabezpieczył w nich instrukcyi ludu«.

W dobrach narodowych zaniedbanie szkolnictwa ludowego niemniejsze było, jak w prywatnych. Wprawdzie w kontraktach kładziony był dzierżawcom obowiązek zakładania i utrzymywania szkółek wiejskich[1], ale rząd nie przestrzegał, by warunek ten był wypełniany. Komisya Oświecenia — według raportu przez nią podanego w 1830 roku — kołatała często o zaprowadzenie szkółek w dobrach narodowych, ciągłe jednak napotykała trudności. »Winniśmy« — słowa raportu — »wynurzyć nasze zdanie bezstronne, iż rząd nie dał z siebie założeniem szkółek po własnych dobrach przykładu«. Powszechne były szkółki tylko w koloniach niemieckich — z ję-

[1] »Kontrakt dzierżawny folwarku Chynowo i Chynowska Wola, Ekonomii koronnej Potycz, z 18 maja 1817 r., na fundamencie zasad przez rząd najwyższy w ogólności postanowionych. § 29. Zaraz po objęciu posesyi obowiązany będzie Wny poddzierżawca za zniesieniem się z dozorem szkolnym miejscowym założyć i utrzymywać szkołę wiejską, dla nauczyciela szkoły mieszkanie i ogród bezpłatnie przeznaczyć, oraz do ordynaryi dla tegoż, jaka z repartycyi wypadnie, przyłożyć się«. Ms. Bibliot. Akad. Um. w Krak. Zbiór Horodyskiego.

zykiem wykładowym niemieckim, »władzy edukacyjnej nieznane«[1] (na co żalą się komisye sejmowe w 1830 r.).

Tenże raport Komisyi Oświecenia, rozpatrując przyczyny upadku szkolnictwa wiejskiego, zalicza do nich — obok powolności działań władzy edukacyjnej — skasowanie przez namiestnika poboru od włościan na szkółki. »Uznając« — słowa raportu — »iż włościanie ulgi potrzebują, uważa jednak Komisya, iż taka ulga raczej w zniesieniu podatku liwerunkowego polegać winna«.

Dla uzyskania potrzebnych funduszów, Komisya zwraca się z wezwaniem do Senatu, aby pośpieszył z oświadczeniem, że posiadacze ziemscy nie zechcą usuwać się od udziału w ofiarach na szkółki. »Nie zapominajmy« — argumentuje Komisya — »w jakich obowiązkach właściciele ziemi są dla włościan, czy to przez wzgląd na obecne, czy na dawne między sobą stosunki«.

Niezależnie od tego wezwania, przedstawiciele sfer właścicielskich ziemskich na sejmie z 1830 r. w sprawie oświaty ludu istotną okazali troskliwość. Znaczna część Uwag Komisyi sejmowych nad Raportem Rady Stanu poświęcona jest krytyce działań rządu na polu oświaty, oraz obrazowi ich ujemnych dla szkolnictwa wiejskiego skutków. Między innymi środkami zażegnania tychże, radzą Komisye wezwać zakonników, by przy klasztorach zajęli się szkółkami, oraz przełożyć ludności, »że mogą zajść rozporządzenia, utrudniające dostęp do praw obywatelskich nie umiejącym czytać«. Po odczytaniu Uwag Komisyi, poseł Mazurkiewicz zaproponował, by dodać do nich żądanie, »iżby Komisya Rządowa Oświecenia szkółki elementarne po wsiach zaprowadziła i wydatki w tej mierze umieściła w budżecie«.

W uchwalonym przez Izbę (na tymże sejmie) adresie do tronu (redakcyi marszałka) troska o oświatę ludu znalazła wyraz: »Racz Najjaśniejszy Panie« — słowa adresu — »klasie rolników, tej zacnej części twoich poddanych, przyjść bezpośrednio w pomoc przez ułatwienie im środków oświaty«[2]....

---

[1] Dyaryusz Sejmu z m. czerwa 1830 r. Korespond. o stanie włościan polskich. Bibliot. Polska 1825 r. T. III str. 84.

[2] Dyaryusz Sejmu z czerwca 1830 r.

Między zaś petycyami przyjęła Izba następujące: »O zniesienie Towarzystwa elementarnego«, »O potrzebie ułatwienia środków oświaty dla klasy rolników«[1]. Ta ostatnia wniesiona była przez Morawskiego, posła Kaliskiego.

Ważniejszym jeszcze objawem, niż stanowisko Izby poselskiej, był rodzący się w społeczeństwie — pod koniec doby konstytucyjnej — samodzielny ruch oświatowy na polu szkolnictwa wiejskiego. Ruch ten objął nietylko właścicieli ziemskich, ale i włościan. Pojawiają się — wedle słów raportu Komisyi Oświecenia z 1830 roku — w różnych miejscach kraju małe wiejskie szkółki, które włościanie sami, bez obcego popędu, własnemi usiłowaniami zaprowadzają i utrzymują. Przed samym zaś wybuchem rewolucyi, obywatele kaliscy zobowiązują się pisemnie do założenia w ciągu roku szkółek w swych dobrach[2].

Petycye, uchwalone przez sejm w czerwcu 1830 roku w sprawie oświaty ludu, były ostatniem słowem, jakie w niej danem było wypowiedzieć przedstawicielstwu społeczeństwa w dobie przedrewolucyjnej. Gdy wolę swą wyrażać mogło jedynie petycyami i życzeniami, z prawa tego korzystało na każdym sejmie, by żądać oświaty dla ludu. Za upadek tejże nie można czynić je odpowiedzialnem. Tem większa wina spada na władze rządowe, a rozmyślne zmarnowanie owoców łącznej pracy społeczeństwa i rządu z przed 1820 roku, pozostanie jednym z najcięższych zarzutów przeciw rządom Nowosilcowa i jego powolnych narzędzi.

---

[1] Dyaryusz Sejmu z czerwca 1830 r.

[2] T. Morawski. »Sur les intentions de la dernière révolution polonaise à l'égard des paysans«.

## ROZDZIAŁ XVIII.

### Reformy w dobrach narodowych.

Między kwestyami, które ankieta z 1814 roku prawie jednomyślnie przekazała rządowi do załatwienia, znajdowała się — obok sprawy ulżenia włościanom w ciężarach publicznych, usunięcia żydów z karczem i podniesienia oświaty ludu — także sprawa reform w dobrach narodowych. Reformy te miały stać się wytyczną i bodźcem dla rozwoju stosunków włościańskich w dobrach prywatnych.

Istotnie — o ileby rządowi leżała na sercu ogólna poprawa bytu włościan, jedną z dróg do tego celu wiodących mogły być szerokie reformy w dobrach narodowych, przeprowadzone w duchu pomyślności włościan. Ale i same służąc sobie za cel, stanowiły sprawę pierwszorzędnej wagi.

W 1819 roku rządowa posiadłość wynosiła włók ogółem 173844, z tego ról było 50494 włók, łąk — 8355 wł., lasów — 71749, nieużytków — 43246; ludność wynosiła 942221 os., na włókę wypadało osób 5·4. Posiadłość prywatna wynosiła w tymże roku 567347 włók, z czego ról — 199105 wł., łąk 36142, lasów 151044, nieużytków 181056; ludności było 2.499177 os., na włókę wypada osób 4·4[1].

Ludność, zamieszkująca posiadłość rządową, stanowiła (w 1819 r.) 27% ogólnej ludności w kraju. Ludność jednak włościańska w dobrach narodowych (rządowych) zamieszkała —

---

[1] »Rozległość, użytki rolne, forma własności i ludność« Ms. Biblioteka ordyn. Zamoyskich w Warsz. Nr. 1782.

pod koniec doby konstytucyjnej Królestwa — wynosiła trzecią część (925715 os.) ogólnej ludności włościańskiej[1].

Byt tej ludności poprawić i do stanu pomyślności przywieść, było pierwszorzędnem zadaniem i obowiązkiem rządu.

Rok 1819.

| | Rządowa posiadłość | | Prywatna posiadłość | |
|---|---|---|---|---|
| Województwa | Włóki chełmińskie | Ludność | Włóki chełmińskie | Ludność |
| Krakowskie . . | 9564 | 74287 | 53487 | 301203 |
| Sandomierskie . | 16879 | 53180 | 64703 | 281219 |
| Kaliskie . . . . | 27417 | 153425 | 69590 | 352939 |
| Lubelskie . . . | 5895 | 40257 | 93576 | 389757 |
| Płockie . . . . | 21306 | 115937 | 77186 | 283315 |
| Mazowieckie . . | 27394 | 245877 | 85647 | 402634 |
| Podlaskie . . . | 12992 | 49838 | 69400 | 266825 |
| Augustowskie . . | 52397 | 209420 | 53758 | 221285 |
| Razem . . . . | 173844 | 942221 | 567347 | 2.499177 |

Dnia 28-go września 1814 roku utworzoną została komisya włościańska, wskład której weszli ks. Czartoryski, radca Stanu Plater, były poseł Godlewski, Kalasanty Szaniawski, Stanisław Kłokocki i Alojzy Biernacki[2], a więc przeważnie osobistości znane z swych liberalnych w sprawie włościańskiej poglądów i w części inicyatorowie ankiety włościańskiej, świeżo zarządzonej przez Komitet Reformy. Komisya włościańska miała się zająć »urządzeniem włościan w dobrach rozporządzeniom Skarbu i Korony podległych, układem prawodawstwa, zastoso-

[1] Patrz Rozdz. III.

[2] Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. »Rząd Tymczasowy w Król. Pol.« Józef Bojasiński. 1902 r.

wanego do całej klasy włościan, w celu doprowadzenia ich do użytku dobrodziejstw, wielkomyślną, chęcią monarchy zamierzonych«[1].

Odnośnie do włościan dóbr narodowych ułożony został projekt, którego treścią było oddzielić grunta folwarczne od włościańskich — nie mających w żadnym razie uledz zmniejszeniu — wypuścić folwarki w wieczystą dzierżawę z dopuszczeniem do niej włościan, po latach 6-ciu przystąpić do oczynszowania. Projekt ten przedłożony Aleksandrowi nie uzyskał zatwierdzenia, polecono tylko uważać go za instrukcyę do przyszłych urządzeń.

Pierwsze kroki rządu Królestwa odnośnie do włościan dóbr narodowych wykazują starania, by podtrzymać opiekę, jaką już rządy zeszłe otaczały włościan w ich stosunkach z dzierżawcami.

Za Księstwa Warszawskiego we wzorach kontraktów dzierżawnych dla dóbr narodowych kładzione były dzierżawcom zastrzeżenia, aby pańszczyzny ponad normę przepisaną inwentarzem od włościan nie wyciągali, by zawsze »sprawiedliwie, umiarkowanie i po ludzku z nimi się obchodzili, wspierali ich i ratowali«[2] i t. p. Dekret król. książ. z d. 3-go kwietnia 1812 r., przepisujący zasady do wydzierżawiania dóbr narodowych[3], orzekał, iż kandydaci na dzierżawców winni być znani z dobrego obchodzenia się z włościanami (Art. 3); w liczbie niedopuszczonych do dzierżaw zamieszczeni byli, między innymi, ci »co włościan uciemiężali« (Art. 4). Nadto dekret stanowił: »Obowiązuje się dzierżawca uprawy i ulepszenia pól, łąk, sadów i ogrodów warzywnych i t. p., nie tylko w obrębie folwarcznym znajdujących się, lecz i wiejskich, których włościanie w swej posiadłości używają, jaknajdoskonalszy i najlepszy rząd gospodarski utrzymywać. Starać się będzie dzierżawca o pokazanie i nauczenie włościan jaknajdokładniejszego

[1] Monogr. w zakresie dziejów nowoż. »Rząd Tymczasowy w Król. Polskiem«. Józef Bojasiński. 1902 r.

[2] Drukowany formularz kontraktu względem dzierżawy Ekonomii Narodowej Uniejów — depart. Kaliski, pow. Wartski. R. 1812. Bibliot. Akad. Umiej. w Krak. Zbiór Horodyskiego.

[3] Dzien. Praw. Ks. Warsz. T. IV str. 277—288.

sposobu gospodarowania co do uprawy pól, kopania rowów, sadzenia drzew, wychowu bydła i t. p. źródeł, które byt rolnika wspierają. Dzierżawca, który szczególnej gorliwości w tym przedmiocie jawne okaże dowody, nietylko przy puszczaniu dóbr w wieczny erbpacht uwagę rządu na siebie zwróci, lecz w sposobie zasłudze odpowiadającym względy jego pozyska«.

Dekret król. z dnia 29-go marca 1808 roku w artykule 23-cim nakazywał dzierżawcom, aby włościan zawsze w razie potrzeby wspomagali, a szczególniej ziarnem na życie i siew, z zastrzeżeniem, iż tej zapomogi sami od włościan w czasie lepszego ich bytu odbierać nie mogą. Nakaz ten za Królestwa przypomniany i podtrzymany został w rozporządzeniu namiestnika, regulującem pretensye skarbu i dzierżawców dóbr narodowych (§ 55)[1].

»Raport o czynnościach dwuletnich rządu«, przedłożony sejmowi w 1818 roku, oznajmia, iż w dobrach narodowych ściśle rozebrano zażalenia włościan i nadużyciom ze strony posesorów zapobieżono, wszystkie zaś samowolnie narzucone lub wymagane daremszczyzny zniesione zostały[2].

Postanowienie namiestnika z dnia 7-go kwietnia 1818 roku[3] nakazało urządzenie dóbr i lasów rządowych pod kierunkiem Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu w sposób, któryby stan tych dóbr podniósł, ale zarazem zabezpieczył los włościan w nich osiadłych i polepszył ich dolę. Ogólna opieka nad włościanami dóbr narodowych poleconą została Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu, »opieka szczególna« — Komisyom wojewódzkim.

Instrukcya od Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu do Wydziału dóbr i lasów, z dnia 25-go czerwca 1818 roku[4], nakazuje Komisyom wojewódzkim czuwać, by od włościan w dobrach narodowych żadne powinności, oprócz wymienionych w najpóźniejszych tabelach prestacyjnych, wymagane przez dzierżawców nie były, oraz zasłaniać włościan od wszelkich nieprawnych żądań i od przeciążenia. Darmocha, próżnica,

[1] Bibliot. Akad. Umiej. w Krakowie. Ms. Nr. 156. (Hr.).

[2] Gazeta Warszawska. Rok 1818. Nr. 30.

[3] Dziennik praw Królestwa Polskiego. T. VI str. 2—16.

[4] Zbiór urządzeń publicznych administracyjnych dóbr i lasów rządowych. T. I.

stróża, są zniesione i »pod żadnym pozorem in natura od włościan wymagane być nie powinny« (§ 19), gdzie jednak obliczone są na gotowiznę, ta winna być płacona przez włościan[1]. Gdzie prestacye włościan jedynie z niestałej składają się robocizny, tam ma być ona na stałą tygodniową zamieniona. Komisye wojewódzkie winny baczyć, aby włościanie »w zupełności poświęcili się uprawie ziemi«, polepszeniu inwentarza i wogóle gospodarstwu i przedstawiać do »szczególnej« nagrody »pracowitych i prawdziwie zdolnych gospodarzy« (§ 25). W razie klęsk, Komisye wojew. mają rozpatrzeć środki wspomożenia włościan i przedstawić je Kom. Rząd. Przych. i Sk., »najpilniej zaś w to wglądać będą, ażeby jeneralni i specyalni dzierżawcy w całości dopełniali swoje w tych przypadkach zobowiązania się«, włościan podług możności wspierali i oszczędzali ich w takich powinnościach, przez których ścisłe wymaganie »stan nędzny włościan staćby się mógł jeszcze nieszczęśliwszym« (§ 21). »Obowiązkiem sumienia« Komisyi wojewódzkich jest czuwać, by włościanie dóbr rządowych nie byli przeciążeni obowiązkami publicznymi, by dawanie podwód o tyle tylko było od nich wymagane, »o ile się to z możnością włościan zgodzić może« (§ 22). Instrukcya ogranicza zresztą powyższy obowiązek i obiecuje ogólne w tej mierze rozporządzenie rządowe.

W art. 23-cim tejże instrukcyi zapowiada rząd urządzenie i ustalenie bytu każdego włościanina przez ustanowioną w tym celu »Komisyę Urządzającą«. Na podstawie tego nowego urządzenia mieli włościanie zostać »okupnikami czynszowymi« (§ 28).

W »Warunkach ogólnych do wydzierżawiania wieczystego dóbr rządowych«[2] — z 1820 roku — zabrania się wieczystemu dzierżawcy folwarku »pod żadnym względem nabywać gruntów włościańskich i te do swej posiadłości wcielać« (§ 24). Dobra miały być wypuszczane nie przez licytacyę, ale z wolnej ręki »rządnym gospodarzom«, przyczem włościanie otrzy-

[1] Reskrypt Komisyi Rząd. Przych. i Skarbu z d. 26-go czerwca 1822 r. określił ostatecznie i ograniczył obowiązek stróży w dobrach narodowych. (Dzien. Urzęd. Wojew. Mazowieckiego. Rok 1822, Nr. 318).

[2] Dziennik Urzęd. Wojew. Mazowieckiego. Rok 1820. Dodatek do Nr. 264.

mali przyrzeczenie, iż »pierwszym będą starań rządu przedmiotem«[1].

Rozporządzenia, zmierzające do zasłonięcia włościan od pokrzywdzenia przez dzierżawców, powtarzane były i później. I tak — instrukcya dla Komisyi wojewódzkich z dnia 12-go maja 1827 roku (»O sporządzaniu aktów odbiorczo-podawczych przy wydzierżawianiu dóbr rządowych«[2]) poleca komisarzowi tradycyjnemu ścisłe sprawdzenie, czy która z osad włościańskich nie opustoszała i z jakiej przyczyny, oraz czy dawniejsze »pustki« obsadzone zostały przez włościan; czy ci przez ustępującego dzierżawcę krzywdzeni nie byli, czy nie nękał on ich procesami, najmem przymusowym, nie używał robocizny poza obrębem dóbr i powyżej norm, lub nie w terminach, wskazanych tabelami prestacyjnemi (§ 29); czy jako wójt gminy, lub sprawujący urząd ekonomiczny, nie przeciążał włościan nieproporcyonalnym rozkładem podatków, szarwarku, kwaterunku i podwód dla wojska, lub opłat arbitralnie nie pobierał i na swój obracał użytek; czy rozciągał troskliwą opiekę nad kolonistami i włościanami i nakłaniał ich do rządnego gospodarowania. Obowiązany jest komisarz tradycyjny zbadać dokładnie stan wszystkich osad: czynszowych, pańszczyźnianych i zagrodniczych, stan ich uprawy gruntowej i zasiewów, łąk, zabudowań, ogrodzeń, drzew owocowych i dzikich, liczbę i rodzaj inwentarza i wogóle zamożność włościan. Winien odczytać włościanom tabele prestacyjne i regulamin ich powinności, z zastrzeżeniem, iż do niczego ponadto względem nowego dzierżawcy nie są obowiązani. W regulaminie ma być wyrażone, ile i w jakich terminach odrabiać winien każdy gospodarz dni pieszych lub sprzężajnych i w jakim czasie rozpoczynać i kończyć dzienną robotę; jeśli zaś w zwyczaju jest robota wymiarowa — ile jej ma uskutecznić; nadto w jak daleką podróż włościanin może być wysłany z produktami i ile korcy wziąść jest obowiązany; jakie osepy i daniny winien uiszczać, wiele

[1] Raport Rady Stanu na Sejmie z 1820 roku. Posiedzenie z d. 14-go września.

[2] Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydz. Skarbu. O dobrach rządowych. T. XX str. 27 i nast.

płacić czynszu, podatku, dziesięciny, składek na Tow. Ogniowe[1], na szkółkę i t. p.

Rozporządzenie Komisyi Rząd. Przych. i Skarbu z d. 22-go sierpnia 1827 roku[2] zabroniło dawać włościanom dóbr rządowych trunków na kredyt i nie dozwoliło dzierżawcom egzekwowania takich długów.

Komisye wojewódzkie, spełniając włożony na nie obowiązek czuwania nad włościanami dóbr narodowych, odpowiedniemi rozporządzeniami starały się z swej strony zasłonić ich od pokrzywdzeń. Rozporządzenie Komisyi województwa Mazowieckiego z dnia 30-go sierpnia 1820 roku, »zapobiegając nadużyciom, jakich niektórzy dzierżawcy dóbr rządowych dopuszczać się poważają, nakazując gromadom wsiów przez sołtysów dostawiać sobie do służby dworskiej i folwarcznej czeladzi sposobem przymusowym i bez zrobienia ugody z osobami, które do usług swoich przyjmują« — zabrania dzierżawcom jaknajsurowiej takiego postępowania[3]. Reskrypt tejże Komisyi z dnia 23-go kwietnia 1823 roku zabrania dzierżawcom wybierać osep podług nowej miary (wyższej niż dotychczasowa) i nakazuje zwrócić nadebrany osep[4].

W kontraktach dzierżawnych dóbr narodowych z doby konstytucyjnej Królestwa również znajdujemy (podobnie jak za Księstwa) liczne przepisy, zmierzające ku obronie włościan od ucisku. Zakazuje się dzierżawcom odkładać pańszczyzny z tygodnia na tydzień, z jednej pory roku na drugą, »chociażby przez dobrowolny układ na pozór dla włościanina korzystny«[5],

---

[1] Postan. namiestnika z dnia 2-go lutego 1817 roku: »Urządzenie i przepisy względem zaprowadzenia Towarzystwa Ogniowego wsi« stanowiło w art. 1-ym tyt. I-go, iż »w dobrach narodowych bądź w administracyi skarbu, bądź w prywatnem posiadaniu zostających, zabudowania włościańskie do Tow. Ogniowego będą wciągnięte«. (Dzien. Praw Król. Polskiego. T. VI str. 96).

[2] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazow. R. 1827 nr. 608.

[3] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazowieckiego 1820 r. Nr. 203.

[4] Tamże. 1823 r. Nr. 337.

[5] Kontrakt dzierżawny folwarku Chynowo i Chynowska Wola Ekonomii Koronnej Potycz z 18 maja 1817 r. »na fundamencie zasad przez rząd najwyższy w ogólności postanowionych. Po potwierdzeniu przez Izbę administracyjną dóbr koronnych obowiązujący«. Ms. Bibliot. Akad. Umiej. w Krak. Zbiór Horodyskiego.

przedewszystkiem zaś tak zwane darmoszki, próżnice, warty, stróże i zaciągi przymusowe za nieodpowiadającą zapłatą pieniężną — »w żaden sposób wymagane być nie mają, a to pod karą potrójnego wynagrodzenia prawdziwej wartości zaciągu lub służby odbytej« (§ 8). Nakazuje się dzierżawcy, by żadna osada włościańska »z jakichbądź powodów i pod żadnym pozorem nie opustoszała«, gdyż jego jest obowiązkiem włościanina podupadającego troskliwie wspierać, a raptownie opuszczoną osadę zaraz obsadzić (§ 9). Dzierżawca winien »dobrze i przyzwoicie« obchodzić się z włościanami, starać się o ich dobrobyt, gdyby zaś okazało się, że ich uciemięża, ulegnie karze i dodany mu zostanie wójt, który na jego koszcie zostawać będzie.

Wszystkie te jednak przepisy i rozporządzenia nie wychodziły poza zakres zdawna już praktykowanej ogólnej opieki nad włościanami dóbr narodowych, nie zmierzając ku zasadniczej reformie ich stosunków. Taką byłoby zupełne uwłaszczenie, drogą oszacowania i obliczenia na kapitał tak powinności pańszczyźnianych włościańskich, jako też opłat czynszowych, oraz rozłożenia spłaty przez włościan tego kapitału na okres długoletni. Wskazówkami w tej mierze mogło poniekąd służyć uwłaszczenie pruskie — a później regulacya poznańska z 1823 r. — także niektóre z projektów, poczynionych z racyi ankiety włościańskiej (1814 r.). Mniej radykalną, jednak pożądaną reformą, byłoby przeprowadzone na korzystnych dla włościan warunkach ogólne oczynszowanie w dobrach narodowych (i wszelkich innych publiczną własność stanowiących), czego przykład dany już był w Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Na żądanie ces. Aleksandra, który ulegał chwilowo wpływowi Kościuszki, — w traktacie dodatkowym w sprawie Krakowa (art. XI) z 3-go maja 1815 roku, została postanowioną Komisya dla urządzenia włościan w dobrach narodowych i duchownych Rzpltej Krakowskiej. Komisya ta uznała włościan za wieczystych dzierżawców, bez prawa dowolnej sprzedaży, podziału i wydzierżawiania osad, ale z prawem ich wykupna na zupełną własność. Pańszczyzna zamienioną została na czynsz zbożowy (osepowy), mający jednak być uiszczanym w gotówce, podług cen targowych.

Na terytoryum Królestwa Kongresowego częściowe czyn-

szowanie w dobrach narodowych (rządowych) działo się już za rządów poprzednich i przygotowało grunt do ogólnej reformy. Większa zamożność włościan dóbr narodowych ułatwiała tę zmianę, która w dobrach prywatnych przez właścicieli uważana była conajmniej za przedwczesną, a w czasie gwałtownego spadku cen zboża — za zgoła niemożliwą. Ten ostatni szkopuł łatwo mógł zresztą być usuniętym, przez ustanowienie czynszu osepowego, uiszczanego tymczasowo w naturze (aż do czasu ożywienia handlu zbożem).

Rząd Królestwa podjął wprawdzie — łącznie z projektem wypuszczania dóbr narodowych w wieczyste dzierżawy — sprawę częściowego czynszowania włościan tychże dóbr, ale ogólnej w tym względzie reformy nie przedsięwziął, wkrótce zaś zaniechał jej zupełnie.

Rozporządzenie z dnia 17-go kwietnia 1818 roku, stanowiące »Komisyę urządzającą dobra i lasy rządowe«, poruczа tejże Komisyi sprawę wypuszczania dóbr narodowych poszczególnymi folwarkami w wieczystą dzierżawę, »mając na pierwszym względzie podźwignienie i ustalenie losu włościan i udzielenie im wiecznej gruntów posiadłości« [1]. Komisya urządzająca przedstawiać ma Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu, jakie tworzyć należy osady wieczysto-dzierżawne dla włościan i pod jakimi warunkami je oddawać (§ 12), włościan zaś, mających już prawa wieczysto-dzierżawne, winna »stosownymi zapisami opatrzyć« [2].

»Plan urządzenia własności ziemskiej rządowej« [3], odnoszący się do projektu wypuszczenia dóbr narodowych w wieczyste dzierżawy, zawiera w stosunku do włościan następujące przepisy:

»Grunty folwarczne odseparowane będą od włościańskich, lecz separacya ta nigdy na szkodę osad chłopskich czynioną nie będzie«.

»Ziemia do wsiów czyli osad i używalności chłopskich należąca.... przeznaczoną jest wyłącznie dla klasy rolników dziś

[1] Raport Rady Stanu na posiedz. Sejmu z 14-go września 1820 r.
[2] Zbiór urządz. publ. admin. dóbr i lasów rząd. T. I str. 14.
[3] Ms. Nr. 160 (Hr.) str. 33 i nast. Bibliot. Akad. Umiej. w Krakowie.

tę ziemię trzymających i innych ludzi z tejże klasy, żadnemu osobistemu obowiązaniu prawnie nie podległych«.

»Stosunki wieczystego dzierżawcy z chłopami«:

»Dopóki chłopi robocizną uiszczać się będą z należności... dopóty wieczyści dzierżawcy folwarków mają prawo użytkowania z tych robocizn«..

»Dla zapewnienia folwarków zachowanemi zostaną wieczyście dla nich roboty ogółowe pomocnicze, jako to do żniwa, młocki i wywózki drzewa... z względem przynależnym na to, aby włościanie żadnego z tej powinności nie doznali uciemiężenia«.

»Wypada obostrzyć..., aby ziemia do wsiów i gromad należąca w całkowitości na użytek chłopów tylko była przeznaczona«.

Włościanin każdy zostaje przy swej posesyi, z wyjątkiem regulacyi, potrzebnej dla odseparowania gruntów folwarcznych, lub dobrowolnej ugody z gromadą.

Oszacowanie należności z każdej posesyi chłopskiej ma być robione na zasadzie pomiaru i przepisów anszlagowych. Intrata wyrachowana być ma na pieniądze według cen targowych zboża, potem na korce żyta zredukowana. Ilość tak wyrachowanych korcy żyta będzie zasadą dla oznaczenia czynszu, który co 30 lat zmieniany będzie.

$^2/_3$ intraty brutto ma być odliczone na utrzymanie i restauracyę budowli, na dziesięcinę, podymne, podatek liwerunkowy oraz koszta gospodarskie; $^1/_3$-cia stanowić będzie czynsz dla rządu.

Należność wyrachowana będzie potrójnie: na pieniądze, na zboże i na robocizny; te ostatnie podług miejscowej używalności i przy braniu w rachubę ceny zboża i najmu.

Robocizny będą ustanowione z każdej posesyi dla folwarku, stosownie do jego potrzeb gospodarskich, sposobem ryczałtowym: zżąć morgów n, skosić morgów n, zgromadzić i zestożyć morgów n, wywieść o mil n korcy n, — każdą robotę za złp. n i t. p., a ilość pieniężna, przypadająca za te robocizny, odtrącona będzie od rocznej sumy pieniężnej. Resztę winien włościanin uiścić w gotowiźnie.

Do robót folwarcznych gospodarz może być używany naj-

wyżej 2 dni w tygodniu, chyba że się sam dobrowolnie na więcej zgodzi.

Używanie robocizny nie może przewyższać wartości rocznego czynszu w pieniądzach, »żadne narzuty, ani przymus do najmu, nie będą nigdy miały miejsca«.

Ogrodnicy, prócz robocizny im przypadającej, obowiązani są do roboty na folwarku za zapłatą »gotowym groszem«, podług taksy, aż do dni czterech na tydzień.

Gdzieby gospodarze wszyscy chcieli uiszczać się całkowicie robocizną, winni zrobić z dzierżawcami układy na lat 6, a następnie przedłużać je co lat 3.

(Zasada 9-ta). Tam gdzie włościanie opłacają prawie cały czynsz i tylko cokolwiek dni pomocniczych do folwarku odrabiają, jak w województwie Augustowskiem, jeżeli »trudnić będą przyjęcie urządzenia« powyżej opisanego i zechcą zupełnie uwolnić się od robocizny, można zezwolić na to pod warunkami:

1) »aby przyjęli i dopełniali teraz postanowione urządzenia do czasu ekspiracyi kontraktów dzisiejszych dzierżawców;

2) aby po ich ekspiracyi wzięli w wieczystą dzierżawę te folwarki in solidum całą gminą;

3) zapłacili jako wkupne czteroletnią intratę z folwarku;

4) i dwuletnią intratę ze swych posesyi podług wyrachowania, jakie przez Komisyę regulacyjną uczynionem będzie;

5) aby zachowali w całości folwarki przez lat 12«.

(Zasada 10-ta). »Włościanom, którzyby życzyli sobie całą należność opłacać w pieniądzach, można tego dozwolić o ile:

Gospodarz na 3-ech do 4-ech włókach magdeburskich i więcej ma własnych 6 wołów, 6 krów, 4 konie, 12 sztuk jałowizny i owiec cokolwiek.

Na 18-tu morgach chełmińskich do 1-ej włóki chełm. — wołów 4, koni 2, krów 4, jałowizny 6 sztuk, owiec cokolwiek.

Na 15-tu morg. chełm. do 18-tu — wołów 2, koni 2, krów 3, jałowizny 4 sztuki.

Poniżej 15-tu morgów nie mogą być czynszowani blisko folwarków, daleko zaś od nich — winni mieć wołów 2, koni 1, krów 2, jałowizny 3 sztuki.

(Zas. 11-ta). »We wsiach od folwarków odległych i w takich miejscach, gdzieby uregulowanie podług przepisów zasady 9-ej następowało, lub gdzieby wypadło postanawiać solidarną opłatę całkowitej należności ze wsi całej rocznie przypadającej, mogą wszyscy posiedziciele bez żadnego wyłączenia na czynszowników całkowitych być obróceni, pod tą jednak kondycyą, jeżeli w tych wsiach większość kwalifikowanych, wedle prawideł pod zasadą 10-tą wykazanych, w $^2/_3$-ch przynajmniej częściach z ogólnej ilości posesorów znajdować się będzie«.

Po uskutecznieniu regulacyi wsi i folwarków każdy włościanin dostanie prawo wieczysto-dzierżawne od rządu. Dla kilku wsi będzie sporządzona księga gruntowa. Księgi gruntowe będą mieć charakter ksiąg hipotecznych.

Po upływie 6-ciu lat od wydania praw wieczysto-dzierżawnych, wolno będzie włościanom sprzedawać posiadłości — nie częściami jednak, ale całkowicie i pod pewnymi warunkami. I tak: włościanin, który skupił 6 włók magdeb. dobrych, a 8 lekkich, nie może więcej nabywać, etc.

Posiadłości nie mogą być dzielone między sukcesorów, chyba jeżeli na dział wypadałyby 2 włóki magdeb. Nieruchomość przechodzi na najstarszego.

Wieczysty dzierżawca może być wywłaszczonym, gdy:

a) przez rok opłaty nie uiszcza.

b) powinności nie dopełnia.

c) jeśli nabył inną posiadłość bez konsensu i opłaty laudemium.

d) obowiązków należących do stowarzyszenia nie dopełnił.

Każdy włościanin, który nabył osadę do 6-ciu włók magdeb. dobrych, a 8 lekkich, może nabyć »Dominium directum«, za opłaceniem wartości czynszu przez 20 pomnożonego.

Przepisy stowarzyszenia:

Założone zostają Towarzystwa gminne.

Wieczysty dzierżawca opłacać winien:

1) Podatek do kasy ogniowej.

2) Dawać zsypkę zbożową do spichlerza gromadzkiego.

3) Pomoc i wsparcie pogorzelcom.

4) Składki na dziesięcinę, na szkółki wiejskie, szpital gro-

madzki, żywienie ubogich, utrzymanie buhajów gromadzkich i knurów, składkę do kasy gromadzkiej na wypadek pomoru bydła.

Plan powyższy daleki był od zamiaru ogólnego oczynszowania. Utrudniał nawet stawianiem różnych warunków przechodzenie włościan na czynsze, a to po części w bezpośrednim interesie skarbu, chcąc mu zapewnić wypłacanie się włościan, po części w interesie folwarków, dążąc do zachowania potrzebnej im robocizny.

Rząd, któremu chodziło o jaknajprędsze podniesienie dla skarbu bezpośredniego dochodu z dóbr, dbać musiał o jaknajkorzystniejsze ich wydzierżawienie, co nie zgadzało się ze skasowaniem zupełnem robocizn.

Wprawdzie artykuł 23-ci instrukcyi z 25-go czerwca 1818 roku zapowiada, że rząd wszystkich włościan uczynić pragnie okupnymi czynszownikami, a dekret cesarski z 8-go lutego 1820 roku, upoważniający Komisyę Przychodów i Skarbu do wypuszczania dóbr w wieczystą dzierżawę i cząstkowego czynszowania włościan, zamiar ten potwierdza, choć na razie dla lepszego rozpatrzenia i udoskonalenia go odkłada, — wykonaniu jednak wszelkich obietnic i zamiarów stał na zawadzie bezpośredni interes skarbu, który po 1820 roku stał się pierwszorzędną wytyczną polityki rządowej.

W 1830 roku jeszcze połowa włościan dóbr narodowych przy pańszczyźnie pozostawała, a do takiego ujemnego wyniku przyczyniło się przedewszystkiem nieprzyjazne stanowisko, jakie władze skarbowe zajęły względem sprawy czynszowania[1], nadto wiele innych przyczyn, a więc: nieznajomość miejscowych warunków u urzędników, którym czynności przy czynszowaniu były poruczane, i stąd nieumiejętne prowadzenie tychże; niechęć dzierżawców, zwłaszcza gdy żądano od nich, aby brali odpowiedzialność za regularne wypłacanie się włościan z czynszów; nietrafny wybór miejscowości, gdzie czynszowanie było rozpoczęte, złe unormowanie stosunku między

---

[1] Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1830 r. »Uwagi Komisyi Sejmowych«.

Głos deput. Świdzińskiego na Sejmie z 1831 roku. Sesya z 28-go marca.

wysokością czynszów, a rzeczywistą wartością czynszowanej ziemi, niedostateczne uwzględnienie niskich cen produktów rolniczych, stąd przeciążenie włościan, zaleganie ich w czynszach, konieczność wspomagania ich, lub przymusowej sprzedaży administracyjnej osad, co działało odstraszająco zarówno na włościan jak i na władze skarbowe[1].

Rychło zresztą wszystkie kroki, przedsięwzięte wskutek dekretu z 1820 roku, wstrzymane zostały. Gdy bowiem puszczanie dóbr w wieczystą dzierżawę zawiodło nadzieje skarbu, całkowita sprzedaż dóbr narodowych przez księcia Lubeckiego została zamierzoną. Z pominięciem drogi legalnej, a więc sejmu, gdzie projekt sprzedaży spotkaćby się musiał z opozycyą, wniósł go książę Lubecki na Radę administracyjną i przeforsował wbrew zdaniu paru członków, którzy go chociażby na Radę Stanu odesłać chcieli[2]. W własnem księcia Lubeckiego

[1] Zniechęcająco oddziałać na rząd mógł także przykład stosunków w dobrach narodowych Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie zaraz w pierwszych latach po oczynszowaniu, włościanie, nie przywykli do nowego stanu rzeczy, gdy nadto przez trzy lata trwała klęska nieurodzaju, popadli w »nędzę, gorszą niż dawniejsza«, i wypłacać się regularnie skarbowi nie byli w stanie. Według brzmienia memoryału: »Wyjaśnienie wypłatności włościan usamowolnionych w dobrach narodowych Rzeczypospolitej Krakowskiej« (Ms. Bibl. Ak. Um. w Kr.). Komisya włościańska zażądała od Senatu wykazu włościan, którzy się wypłacili. Senat przekazał to kasie głównej. Kasa podała, że włościanie zapłacili ratę półroczną, którą byli winni ostatniego maja roku zeszłego — 1822 — »za egzekucyami silnemi«; dalsze raty zalegają. Ostatni grosz włościanie oddali i skarb musi być w zaległościach, bo nie mają z czego płacić. »Dzieło nowego porządku zawiodło nadzieje«, nieurodzaj 3-ci rok trwa, włościanin, co zebrał, zjadł, a grosza niema na zapłatę czynszu. Najmu niema, bo folwarki też pieniędzy nie mają. Chodzą włościanie na zarobek po 15 i 12 groszy (dzień pańszczyzny pieszej porachowany im był w czynszu po gr. 18) i »na sól ani omastę zarobić nie zdołają«.

Okazuje się stąd, iż wymiar czynszu, wyrachowanego z pańszczyzny, był za wysoki i nie liczył się z warunkami chwili oraz ewentualnością częstych naówczas klęsk nieurodzaju.

[2] »Książę Lubecki przychodzi na Radę administracyjną, przedstawia projekt, lecz rzecz szczególna, nietylko podnosi się opozycya niektórych, bo dwóch członków, przeciwko samemu projektowi, ale czemu historya nie da wiary, — przyjaciel nasz, komisarz cesarski, robi także opozycyę i w piśmie, przyniesionem na Radę administracyjną, mocno się wyraża, że nie wolno jest Władzy publicznej dóbr narodowych sprzedawać.... Książę Lu-

ministeryum (Przych. i Skarbu) znaleźli się urzędnicy, którzy robili mu przedstawienia i wskazywali na zgubne skutki, jakie ze sprzedaży wynikną dla włościan, o ile prawa ich uprzednio nie zostaną uregulowane. Radca Stanu Brodzki wypracował memoryał, wykazujący wszelkie trudności i »zawady i zgubne rezultata, jakie mogą wyniknąć, jeżeli względnie włościan nie będzie nic postanowione«. Ale książę Lubecki »głuchy« był na te przedstawienia i »z ręki do ręki«, bez żadnej gwarancyi dla włościan, bez żadnych zastrzeżeń na ich korzyść — dobra sprzedawał.

Prawa i interes włościan dóbr narodowych zostały w zupełności podporządkowane chwilowemu interesowi skarbu, a za wymówkę księciu Lubeckiemu nie mogła służyć konieczność ratowania bytu Królestwa, gdyż finanse tegoż były już w doskonałym stanie. Nie było żadnej potrzeby cofania obietnic, tylekroć włościanom uprzednio poczynionych i zachwiania ich praw »posiedzicielskich«, szanowanych przez zeszłe rządy, utrwalonych przez zwyczaj i opinię kraju[1], która w »Uwagach Komisyi sejmowych« na

becki przynosi drugie pismo, które nietylko zbija rozumowania komisarza cesarskiego i innych członków, ale oskarża ich, że to jest osłabieniem praw majestatycznych, podkopywaniem praw Tronu, chcieć podawać w wątpliwość, czy Król może dobra narodowe sprzedawać, kiedy Cesarz Napoleon i Król saski dowolnie niemi rozrządzali. Na takie zarzuty zadrżał był komisarz cesarski i ustąpił księciu Lubeckiemu, a potem wszedł w układy z byłym radcą Stanu Kosseckim, aby i jedno i drugie pismo z protokółów Rady administracyjnej wyjęte było, żeby ani śladu nie pozostało czynionej względem praw Korony wątpliwości. Gdy to załatwionem zostało, niektórzy członkowie tak się wyrazili: Jeżeli mamy sprzedawać dobra narodowe, starajmy się, aby była dyskusya względem tak ważnego kroku, a mianowicie względem głównej materyi, dotyczącej włościan; żądali, aby przedmiot tak ważny, jeżeli nie na Sejm, to przynajmniej na tę do stanu niemowlęcego przyprowadzoną Radę Stanu mógł być wniesiony. Lubo książę Lubecki zamienił Radę Stanu na instytut głuchoniemych, domagali się przecież niektórzy członkowie, aby przez nią projekt ten przechodził; i temu się sprzeciwił książę Lubecki, z tego loicznego jemu właściwego powodu, powiedział on: udecydowaliśmy, że mają być sprzedane dobra narodowe, a jeżeli w Radzie Stanu większości za tem nie będzie, Rada administracyjna będzie w sprzeczności z Radą Stanu. Tak loiczny powód był dostateczny do usunięcia i tego rozbioru«. — Krysiński. Ses. Sejm. z 27-go czerwca 1831 roku.

[1] Głosy posłów na Sejmie z 1831 r. podczas rozpraw nad projektem włościańskim (R. St. Brodzki, deput. Szaniecki, Świdziński i inni).

sejmie czerwcowym (z 1830 r.) sprzedaż dóbr narodowych za krzywdzącą dla włościan uznała. »Odwieczne posiadanie posad włościańskich« — słowa Komisyi — »przez osadników w dobrach narodowych zamieszkałych, pod niezmiennymi warunkami, oparte częścią na wyraźnych przywilejach, postanowieniach ogólnych, na kontraktach częścią przedumownych, częścią sądowych, częścią na przedawnionej posesyi, jest rzeczą notorycznie wiadomą. Prawa te włościańskie nie wszędzie dostatecznie są opisane: alienując dobra przy tak niepewnych stosunkach włościan, nie jest że ich narażać na kosztowne procesa, które zawsze z zgubą słabszej i mniej oświeconej strony kończą się«.

Za czasów Rzeczypospolitej w starostwach sądy referendarskie w wyrokach swoich kierowały się zasadą, iż włościanie są dziedzicznymi posiadaczami gruntów pod warunkiem, uiszczania się z należnych prestacyi — prawo regulowania tylko zostawiały przy rządzie [1]. Słynny wyrok, w 1784 roku za referendarstwa Stanisława Małachowskiego wydany dla włościan starostwa Kolskiego, orzeka: własność budowli i gruntu do każdego gospodarza należeć będzie, tak że jeden drugiemu, lub też nakoniec i obcemu sprzedawać i inne rozrządzenia czynić mocen jest, zawsze jednak za wiadomością dworu i nie cząstkami, lecz zupełnemi ćwierciami włóki, i takiemu, któryby był zdolny i mógł przyjąć na siebie pełnienie powinności z gruntu nabytego.

Sejm czteroletni potwierdził wieczyste posiadanie gruntowe włościan w ustawie z dnia 24-go kwietnia 1792 roku, p. t.:

---

J. Drake: »Ażeby mi nie czyniono zarzutu z niewiadomości, wspomnieć o tem muszę, że włościanie po dobrach królewskich i narodowych oraz duchownych od dawnych czasów swoją zachowywali własność« — »Uwagi« Pamiętnik Warszawski. R. 1819, Nr. 10.

Szymon Barankiewicz: »W dobrach narodowych ledwie nie wszędzie włościanin jest właścicielem posiadanego gruntu«. — »Myśli o wieczystej dzierżawie dóbr narodowych«. Pamiętnik Warszawski. R. 1819. Nr. 6.

[1] »Podobnie i w dobrach duchownych włościanie prawa posiadali dziedziczne; nie byli z osad swych rugowani«. — Wawrzyniec Surowiecki. »Statystyka Księstwa Warszawskiego«. Ms. Nr. 680 Bibliot. Akad. Um. w Krakowie.

»Urządzenie wieczyste królewszczyzn«[1]. Paragraf 11-ty artykułu 5-go ustawy tej brzmi: »Jako wszyscy włościanie, osiedli w tych dobrach, dotąd dziedzictwu Rzeczypospolitej podległych, prawem własności wieczystej grunty sobie nadane posiadają, które onym z ich potomkami służą i przy takich prawach na zawsze zachowani być mają, z przywiązanemi do każdego wydziału gruntowego obowiązkami; tak z mocy tego prawa własności, gdyby który z włościan grunt swój innemu sprzedać chciał, to jemu wolno będzie, aby tylko dziedzicowi okazał, że dostatecznego zastępnika na swojem miejscu osadza i grunt nad oznaczoną z mocy tego prawa miarę niezmniejszony jemu zostawia; na co dziedzic (nabywca królewszczyzny) pozwolenie swoje (konsens) na piśmie wyda bez żadnej opłaty (bez laudemium)«[2].

Powyższe orzeczenie ustawy z 1792 r. zawarowane zostało podczas insurekcyi kościuszkowskiej artykułem 12-ym »Urządzenia względem sprzedaży dóbr narodowych«. Artykuł ten stanowi, iż »włościanie dóbr na dziedzictwo przedanych takie tylko powinności pełnić, czynsze i daniny dziedzicowi oddawać powinni, które w lustracyi ostatniej i inwentarzu przez wyznaczonych lustratorów sporządzonym zapisane będą. Nad ten zaś inwentarz żadnych uciążliwości dziedzic przyszły czynić, ani nowych powinności, czynszów i danin od włościan wymagać nie będzie mocen. Zachowuje się jednak wolność dziedzicowi dobrowolnego ułożenia się z włościanami tak co do wielości posiadania ziemi, jako też powinności za nią w robociznie lub gotowych opłatach lub w zsypkach ustanowić się mogących, które odmiany po zawartej umowie tak z jednej, jako też i z drugiej strony święcie dotrzymane będą. Oraz co do prawa własności dziedzica i sposobu postępowania włościan z gruntem, na którym mieszkają, z artykułu 5-go konstytucyi 1792 roku paragraf 11 zachowany zostanie«.

Rządy, tak pruski jak austryacki, szanowały prawa włościan w dobrach koronnych, podobnie rząd Księstwa Warszawskiego. Gdy w zgromadzonej Radzie Ministrów i Radzie Stanu, — już po wydaniu dekretu z 21-go grudnia 1807 roku —

[1] Nazwą »królewszczyzn« objęte były starostwa i dobra stołowe.
[2] Gazeta narodowa i obca. Rocznik II. Nr. 39. Suplement str. 233.

rozbierany był projekt co do urządzenia włościan w dobrach narodowych [1], ogólnem było zdanie, iż uznać należy ich prawa dziedziczne do posiadanych gruntów. Pogląd ten wyraził się w krokach i zamiarach rządu odnośnie do włościan dóbr narodowych nietylko w dobie Księstwa, lecz także w pierwszych latach Królestwa.

Dopiero za rządów księcia Lubeckiego prawa włościan zostały zachwiane. Już w instrukcyi z 12-go maja 1827 roku (»O sporządzaniu aktów odbiorczo-podawczych«) widzimy podporządkowanie praw włościan sprawie zabezpieczenia intraty z dóbr. W artykule 30-tym tej instrukcyi nakazuje się dzierżawcom, by nie cierpieli na osadach czynszowych lub pańszczyźnianych nierządnych, niepracowitych i »niezamożnych« włościan, a to z powodu zadłużania się ich skarbowi w czynszach, powinnościach i podatkach, lecz tych »zaraz gdy włościanie zaczynają upadać w swojej zamożności, powinni wyeksmitować i osiedlić na ich miejsce gospodarzy porządniejszych i zamożniejszych«.

W wykonaniu powyższego zlecenia okazali się jednak dzierżawcy zbyt gorliwymi, o czem świadczy rozporządzenie Komisyi Wojewódzkiej Mazowieckiej z d. 20 czerwca 1829 r., którego treścią jest, by wnioski dzierżawców o eksmisyę włościan — ponieważ te okazały się często nieuzasadnionymi — rozpatrywane były naprzód przez asesora ekonomicznego, a ten je dopiero wyższej władzy przedkładał [2].

W reskrypcie Kom. Rząd. Przych. i Skarbu z 1828 roku, dotyczącym wysyłania egzekucyi wojskowej do zalegających w opłatach włościan, nakazuje się, jeżeli włościanin posiada jedynie sprzęty i inwentarz niezbędny do prowadzenia gospodarstwa, niezwłocznie przedstawić go Komisyi wojewódzkiej do eksmisyi, załatwianej przez publiczną licytacyę osady, »jakiekolwiek prawa mógłby mieć włościanin do takiej osady« [3].

Jednocześnie i Komisye wojewódzkie kierować się poczynają zasadą, że prawa włościan do posiadanych osad przy-

[1] Na Sesyi 59-ej. Dziennik czynności Rady ministrów i Rady Stanu. »Przyczynki do dziejów konstytucyjnych Księstwa Warszawskiego« Aleks. Rembowski. Kraków 1896 r.

[2] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazow. R. 1829. Dod. do Nr. 700.

[3] Tamże. R. 1828 Nr. 667.

sługują im tylko o tyle, o ile sposób użytkowania z nich zgodny jest najzupełniej z interesami folwarku i skarbu.

Rozporządzenie Komisyi Wojewódzkiej Mazowieckiej z 1826 roku, przeciw wyprzedawaniu przez włościan inwentarza i przechodzeniu na pańszczyznę pieszą [1], — nakazuje takich włościan »nie cierpieć na gruncie rządowym«, lecz uważać »za próżniaków i włóczęgów i z zabudowań, choćby te były ich własnością, wyrugować, bez żadnego wsparcia od rządu« [2]. Jedynie, jeśli przyczyną takiego postępowania były klęski lub starość, można im dozwolić pozostać we wsi i przejść na komorników, lub chałupników, »o ile to nie przeszkodzi obsadzeniu opuszczonych przez nich gospodarstw i folwark na tem nie ucierpi w należnych mu prestandach«. Gdy zaś zdarzało się, iż gospodarze odnajmywali części gruntu tak zwanym »kątnikom«, Komisya nakazuje tych ostatnich, niezależnie od ich zobowiązań względem gospodarzy, od których grunt wynajęli, pociągnąć jeszcze »do dominialnych prestandów«.

Inne rozporządzenie Komisyi Wojewódzkiej Mazowieckiej (z d. 21-go października 1825 r.) w sprawie eksmisyi dwóch włościan »za nieprzyzwoite i zuchwałe względem dzierżawcy i urzędników postępowanie«, nakazuje, by opublikowanem zostało włościanom przez naddzierżawców, iż każdego taki los czeka, kto względem dworu lub władz rządowych okaże się zuchwałym [3].

Zupełnem wreszcie zachwianiem praw włościan był dekret cesarsko-królewski z dnia 31 sierpnia 1828 roku, nakazujący sprzedaż dóbr narodowych.

Widzieliśmy powyżej, że ustawy wydane przez sejm czteroletni oraz za insurekcyi kościuszkowskiej, stanowiąc sprze-

[1] Dzien. Urzęd. Wojew. Mazow. R. 1826. Dodatek do Nru 563.

[2] Do porównania przytaczamy wyjątek z ordynacyi referendaryi koronnej z 1784 roku: »Gdyby też który z poddanych gospodarstwa zaniedbywał i niestatkując źle się rządził, wolne wójtom i przysiężnym takiego niestatkującego z rządu i gospodarstwa złożenie, a innego na tamtego miejsce za doniesieniem o tem dworowi osadzenie, ostrzega, z tem jednak dołożeniem: iż ruszenie takiego gospodarza niestatkującego, nie inaczej być może, jak wprzód za otaksowaniem budowli i gruntowej uprawy i za wynagrodzeniem mu co z otaksowania wypadnie przez tego, który gospodarstwo po nim obejmowaćby miał, do czego bliżsi będą krewni«.

[3] Dzien. Urzęd. Woj. Mazow. R. 1825. Nr. 508.

daż dóbr narodowych (królewszczyzn), zabezpieczały jednocześnie los i prawa włościan, w dobrach tych osiadłych. Inaczej dekret z 1828 roku, który nie wspomina ani słowem o włościanach dóbr, mających być sprzedanemi.

W warunkach sprzedaży, za podstawę do niej przyjętych przez władzę skarbową, nie znalazły żadnych zastrzeżeń ani gwarancyi prawa ludności włościańskiej, wynoszącej 925715 os., a zajmującej 79373 osady[1], prawa często tylko odwiecznem posiadaniem uświęcone i zwyczajowo uznane, zaś prawnie niedostatecznie zabezpieczone. Gdy bowiem książę Lubecki, urządzając hipoteki dóbr narodowych nie zastrzegł w nich zupełnie praw włościańskich, ogólne zastrzeżenie w kontraktach, warujące prawa trzeciego, nie mogło się do nich odnosić, gdy nigdzie nie były one wyrażone. Nabywcy zatem dóbr narodowych mogli rozrządzać gruntami włościan, jak swoją własnością, uszczuplać im roli, powiększać pańszczyznę i wszelkie powinności. Przy sprzedaży dóbr narodowych folwarki były sprzedawane wraz z należnemi od włościan prestacyami[2]; pańszczyzna na pieniądze obrachowana była, a otrzymana stąd suma przez 20 pomnożona, dawała kapitał, który stanowił najczęściej przeważną część ogólnego szacunku poszczególnych dóbr[3]. Nieraz dochód, wyrachowany z robocizn — mimo niskiego ich oszacowania — przenosił kilka razy (aż do ośmiu[4]) dochód z gruntu folwarcznego. W takich warunkach, gdy folwark w stosunku do pańszczyzny, którą rozporządzał, zbyt mało ziemi posiadał, w interesie nabywcy leżało usunąć zbyteczną ludność, a grunty jej do folwarku wcielić. Tembardziej więc należało zawarować prawa włościan do posiadanej ziemi. Tymczasem w warunkach sprzedaży żadne zastrzeżenia, ani co do usuwania włościan z gruntów i zabudowań, ani co do podwyższania powinności, zamieszczone nie zostały. W podobnych wypadkach włościanie, gdyby w drodze prawnej — po dokonanej sprzedaży — do sądów chcieli się odwołać, nieraz musieliby sprawę przegrać, bo tytuł

[1] Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1839 r. Uwagi Komisyi Sejmowych.

[2] Ogłoszenia sprzedaży w Dziennikach Urzędowych Województwa. Rok 1829 i 1830. Brodzki. Ses. Sejm. z 27-go czerwca 1831 r.

[3] Brodzki, Klimontowicz. Ses. Sejm. z 27-go czerwca 1831 r.

[4] Tamże.

hipoteczny najczęściej wystarczał, aby ich odsądzić od własności zabudowań i dziedzicznej używalności gruntów. Nieliczni tylko włościanie byliby w możności dowieść, iż są sukcesorami tych, którym dawne prawa i przywileje zostały przyznane, oraz posiadali potrzebne do wstąpienia na drogę sądową dokumenty; jeszcze mniej liczni mieli konieczną do prowadzenia długich procesów gotówkę.

Ale władzy skarbowej chodziło wyłącznie o jaknajkorzystniejsze spieniężenie dóbr narodowych, wszelkie zaś ograniczenia hipotecznego tytułu własności i zastrzeżenia na korzyść włościan poczynione, odstręczyłyby kupujących i obniżyły cenę sprzedażną. Stąd rozmyślne pominięcie praw włościańskich, napiętnowane przez sejmy tak czerwcowy, jako też rewolucyjny [1].

Dekret sierpniowy wywołał wśród włościan »istotną niespokojność«, zwłaszcza w zamożniejszych, a więc skłonnych do oczynszowania województwach popruskich [2]. Licznie zgłaszać się poczęli włościanie, prosząc o dozwolenie im wykupna gruntów. »Gdy przedaż dóbr zamierzoną została« — świadczy radca Stanu Brodzki na sejmie z 1831 roku [3] — »wszyscy prawie włościanie przychodzili, żądając oczynszowania, a gdy to im dozwolone nie było, prosili, aby im sprzedano wsie z wolnej ręki«. — »Ze smutkiem widziano« — głos ministra Przych. i Skarbu na tymże sejmie [4] — »jak całe gromady wsiów narodowych szły prosić o pierwszeństwo sprzedania im tej samej ziemi, którą od tak dawna za własną uważały«.

Prośby te były daremne. Ruch włościan, popierany przez Rajm. Rembielińskiego, prezesa Komisyi województwa Mazowieckiego, znalazł stanowczego przeciwnika w ks. Lubeckim [5].

Rewolucya listopadowa przerwała sprzedaż dóbr narodo

---

[1] »Możność, zostawiona nowym nabywcom wyzucia włościanina z najświętszych praw jego własności, była nawet ponętą przez nieprawość nieprawym nabywcom rzuconą, bo inaczej książę minister przewidywał, że wysokie ceny i niepewna własność odstręczałyby kupujących« (Głos dep. Świdzińskiego. Ses. Sejm. z 28-go marca 1831 r.

[2] Brodzki. Ses. Sejm. z 29-go marca 1831 r.

[3] » » » z 30-go « «

[4] Ses. Sejm. z 28-go marca.

[5] Al. Kraushar. »Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk«. 1904 r. Ks. III. 4. str. 316.

wych. Przedtem już jednak część dóbr dość znaczna uległa sprzedaży, przeważnie w województwach: Mazowieckiem, Kaliskiem, Krakowskiem i Płockiem[1]. Do chwili wybuchu rewolucyi zawarto umowy o kupno 150-ciu realności, których suma sprzedażna wynosiła łącznie 16.086973 złp. 19 gr. Sejm rewolucyjny uchwałą z dnia 27-go czerwca uznał sprzedaże przez rząd zeszły dokonane, oraz upoważnił Rząd Narodowy do potwierdzenia umów już zawartych, lecz jeszcze nie zatwierdzonych. Motywem tu była konieczna potrzeba funduszów na wydatki wojenne. Po długiej debacie, w czasie której ewentualne pokrzywdzenie włościan gorąco było dyskutowane, Izba sejmowa pod naciskiem gwałtownych potrzeb chwili przeszła do porządku dziennego nad wątpliwościami, które w czerwcu ubiegłego roku z naciskiem była podniosła. Nawet wniosek (Wiśniewskiego i Świdzińskiego), aby osobnym artykułem zastrzedz prawa włościan w dobrach sprzedanych, mimo dość silnego poparcia uwzględniony nie został, a to z obawy, by takie zastrzeżenie nie zachwiało zawartych już umów[2].

Gdy zaś wniesiony poprzednio, na sesyę Izb połączonych z dnia 28-go marca 1831 roku, projekt rządowy o nadaniu włościanom w dobrach narodowych własności gruntów i zniesieniu w nich pańszczyzny, po przewlekłej dyskusyi odroczony (by ustąpić miejsca innym nagłym sprawom) więcej nie zdołał przyjść pod obrady, — dobra narodowe usunięte zostały z pod zarządu, wpływu i kontroli narodu i prawnych jego władz, zanim los włościan w dobrach tych zamieszkałych mógł być ustalonym i wprowadzonym na drogę powszechnej a korzystnej reformy.

---

[1] Brodzki. Ses. Sejm. z 27-go czerwca 1831 r.

[2] Po rewolucyi, w 1834 roku, Rada administracyjna dozwoliła na dokończenie umów z tymi nabywcami dóbr narodowych, którzy do roku 1831 weszli w tranzakcye z rządem.

## ROZDZIAŁ XIX.

### Sprawa włościańska w Sejmie.

Widzieliśmy powyżej, jakie stanowisko zajął rząd w dobie konstytucyjnej Królestwa w sprawach przez społeczeństwo, drogą ankiety z 1814 roku, jednomyślnie do załatwienia wskazanych. Ani w sprawie ulżenia włościanom w ciężarach krajowych, ani w sprawie oświaty ludu, czy też reform włościańskich w dobrach narodowych, nie wypełnił rząd swego zadania: zatrzymał się wpół drodze, lub też we wręcz przeciwnym zwrócił się kierunku.

Nie dziw zatem, iż w sprawie reform ekonomicznej natury, dotyczących ogół włościaństwa, nie uczynił rząd żadnego kroku; wskazówki dane przez ankietę bynajmniej w tej sprawie jednomyślnemi nie były, ani tak stanowczemi, jak w kwestyach wyżej wymienionych, które jednak przez rząd zlekceważone zostały.

Tem większe zadanie spadało na sejm prawodawczy Królestwa. Nie posiadał on wprawdzie prawa inicyatywy, ale przysługiwało mu prawo petycyi. Miał zatem możność żądać postępu w stosunkach wewnętrznych kraju, a więc i w stosunkach włościańskich. Z prawa tego odnośnie do właściwej podstawy tych stosunków, którą były ekonomiczne warunki bytu włościan, — sejm nie skorzystał.

Zajmował się sejm ulepszeniami w stosunkach rolniczych, uchwalił moratoryum dla ulżenia właścicielom ziemskim (1818 r.), prawo hipoteczne (26-go kwietnia 1818 r.), Towarzystwo kredytowe (13-go czerwca 1825 roku). Główna myśl przemysłowa,

pochłaniająca wszelkie inteligencye, zarówno w rządzie jak i w społeczeństwie, prowadziła do popierania obok przemysłu fabrycznego także gospodarstwa folwarcznego, którego podstawą naówczas były gorzelnie i produkcya wełny. Gospodarstwo włościańskie pozostało zupełnie zaniedbane.

Nowopowstałe instytucye, nader wielkie dla rolnictwa mające znaczenie, albo wcale, albo w małym tylko stopniu uwzględniały interesy włościan.

Przepisy Towarzystwa ogniowego, stanowiąc iż każdy właściciel dóbr żądać ma prawo, ażeby włościanie miejscowi, którzy są obowiązani budynki swoje utrzymywać, te własnym kosztem w Towarzystwie ogniowem ubezpieczali (art. 4), przyczem dziedzicom pozostawiono oznaczenie sumy ubezpieczenia każdego zabudowania włościańskiego (§ 6), z zastrzeżeniem tylko pewnego maximum [1], — nakładały na włościan nowe ciężary, korzystne zaś były przedewszystkiem dla dziedziców. Ci bowiem dotychczas, w razie klęski pożaru, ponosili przeważny ciężar przy odbudowywaniu się włościan; asekuracya budynków miała ich od niego uwolnić, ale opłacać ją mieli wyłącznie włościanie. A wszakże w budynkach włościańskich mieścił się sprzężaj, którym obrabiane były pola dworskie, mieszkała czeladź, robiąca na pańskiem. Sam wreszcie gospodarz pańszczyźniany nie był najczęściej czem innem właściwie, jak tylko robotnikiem folwarcznym.

Przepisy hipoteczne zdawały się użyczać gwarancyi prawom użytkowym włościańskim tak wieczysto dzierżawnym, jako też wszelkiego rodzaju służebnościom, oraz obowiązkom i ograniczeniom dominiów na rzecz włościan. Według artykułów 6-go i 7-go Oddziału II-go Działu I-go Prawa hipotecznego (»Prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach« [2]) — »ścieśnienie własności dóbr nieruchomych, szczególne ciężary wieczyste, służebności gruntowe, powinny być jawnemi przez wciągnienie tytułu do ksiąg hipotecznych«, również »wszelkie obciążenie własności«. Artykuły 43-ci, 44-ty i 45-ty Działu IV-go wyjaśniają, iż przez wyraz »ścieśnienie własności dóbr nieruchomych«, rozumie się wszelkie ograni-

[1] Dziennik Praw Królestwa Polskiego. T. III str. 96.
[2] Dziennik Praw Krolestwa Polskiego. T. V str. 293—387.

czenia, którym ulega właściciel w zarządzaniu dobrami, jako to: dzierżawa wieczysta, warunek odkupienia dóbr i t. p. (§ 43), a wyraz »ciężary wieczyste« — oznacza: opłaty, daniny, lub obowiązki stałe, polegające na szczególnych tytułach (§ 44). Służebności pastwiska i wrębu powinny być zapisane w księdze hipotecznej dóbr, którym służą i w księdze hipotecznej dóbr, które są niemi obciążone.

Przepisy powyższe nie zostały jednak w praktyce zastosowane do stosunków włościańskich i były wprost pomijane nawet przy urządzaniu hipoteki dóbr narodowych. Regulacya hipotek odbywała się bez zastrzeżenia w niej praw przysługujących włościanom, przeróżnych zwyczajowych obowiązków i świadczeń dworu, często też bez zastrzeżenia posiadłości czynszowych wszelkiego rodzaju, wskutek czego przy sprzedaży dóbr, posiadacze wieczyści, w hipotece nie ujawnieni, narażeni byli na utratę swych praw, lub nowe, uciążliwsze warunki stawiane przez nowego nabywcę, przyjmować musieli.

Prawodawstwo Królestwa w dobie konstytucyjnej nietylko nie zaznaczyło się żadnym postępem w sprawie uzdrowienia ekonomicznych stosunków włościańskich, ale nawet nagięte zostało do reakcyjnego prądu, jaki pod wpływem polityki decydujących czynników w rządzie, brał stopniowo górę. Na sejmie z 1825 roku, na wniosek księcia Lubeckiego, zapadła uchwała (13 czerwca), iż artykuł 530-ty kodeksu, orzekający że »wszelkie wypłaty lub ciężary, ustanawiane wieczyście za cenę sprzedanej nieruchomości, są istotnie zdolne do wykupienia«, — nie ma stosować się do dzierżaw i czynszów wieczystych[1]. Daremną była opozycya posła Barzykowskiego i dep. Olrycha Szanieckiego; włościanom, mającym prawa wieczysto-czynszowe, zamknięto drogę do osiągnięcia własności zupełnej.

Uchwała powyższa szczególnego nabierała znaczenia wobec mającej wkrótce nastąpić sprzedaży dóbr narodowych. Włościanie dóbr, przechodzących w ręce prywatne, byliby skłonni zabezpieczyć się przeciw naruszeniu swych praw i ewentualnemu podwyższaniu powinności i czynszów przez wykupno tychże. Ponieważ włościanie dóbr narodowych byli powszechnie dziedzicznymi posiadaczami swych osad, obciążonych

[1] Dziennik Praw Król. Pol. T. X str. 532—4.

wieczystemi powinnościami i czynszami, do nich zatem ściągać się mógł artykuł 530-ty kodeksu. Znaczna część włościan posiadała wyraźne prawa wieczyste, zawarowane specyalnemi nadaniami i kontraktami. Tym przysługiwałoby bez kwestyi prawo wykupna. Ale o to właśnie chodziło, by z prawa tego skorzystać nie mogli.

Sejm z czerwca 1830 roku dwukrotnie w uchwałach swoich i dyskusyi poruszył sprawy, włościan zbliska dotyczące.

Dyskusya nad wniesionym przez rząd projektem do prawa »o włóczęgach i żebrakach«[1], odsłoniła w sejmie jedną z najboleśniejszych ran ówczesnych społeczeństwa: nędzę ludu wiejskiego. Posłowie przyczynę tej nędzy widzą jedynie w »systemie podatkowym« i w zaniedbaniu przez rząd oświaty ludu.

Deputowany Klimontowicz, wyliczając różne kategorye włóczęgów, wymienia między innymi: »włościan, którzy wskutek źle zrozumianej wolności, porzucili gospodarstwo i stali się tułaczami; gospodarzy, co dla ciężaru opuścili grunty: wiadomo, jak jest rolnik uciemiężony podatkami, te są też same, jakie były przy wysokiej cenie zboża i jeszcze kontyngens liwerunkowy do nich dodany; gospodarzy, którzy przez sądy administracyjne i sekwestracye do tego stopnia są przywiedzeni, że nie mogą prowadzić gospodarstwa, pomimo swej chęci«.

Morawski, poseł kaliski, widzi przyczyny włóczęgostwa w ograniczeniu oświaty, w »wyciskaniu ostatniego grosza ziemianinowi«; Świniarski, poseł stanisławowski — w przeciążeniu włościan podatkami, w »zapatrywaniu się młodzieży na nędzę rolników«, co tę młodzież raczej do włóczęgi niż do gospodarstwa skłania, nadto — w braku oświaty.

Przeciwko rządowemu projektowi podniosły się liczne głosy. — »Projekt ten w posadach swoich antykonstytucyjny« — mówi poseł Biernacki, członek Komisyi sejmowej — »zagraża większej liczbie mieszkańców naszego kraju, aniżeli się to na pozór wydaje. Po uwolnieniu włościan od poddaństwa, znajdują się w stanie przechodu dla braku zamożności; nie stali się dotąd włościanie właścicielami posad, a korzystając z wolności i szukając lepszego zysku, opuszczają posady, podatkami przygnębione. Stan ten jest wielce niedogodny dla rolnictwa, lecz pro-

[1] Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1830 r. str. 85 i nast.

wadzi do lepszej przyszłości, jeżeli Komisya rządowa oświecenia zmieni swe dotychczasowe systemy i tyle będzie staranną o wychowanie ludu moralne i przemysłowe, ile się dotąd obojętną, a powiedzieć nawet można, ile mu się nieprzyjazną pokazała... Lud wiejski stoi na tak niskim stopniu kultury, że w ludniejszych okolicach Królestwa, produkcya nie wyrównywa potrzebie, rolnictwo potrzebuje już u nas sztuczniejszego rozwinięcia; a może to nastąpić, kiedy lud w zupełnej ciemnocie zostawiamy? Pewno nie, od tego więc punktu zacznijmy, starajmy się usamowolnić siły umysłowe ludu, a nie ścieśniajmy rozmyślnie wolności osobistej«!

Podstawą silnej opozycyi, jaką projekt »o włóczęgach i żebrakach« napotkał w Izbie poselskiej (przyjęto go większością 34-ech głosów) — była nieufność do rządu, obawy ścieśnienia wolności osobistej i nadużyć, mogących się dziać w zakładach, przeznaczonych dla włóczęgów. Co do ostatniego punktu, uspakaja Izbę referendarz Stanu, Skarbek, charakterystycznemi słowy: »Możnaby przeciwną wcale wynurzyć obawę, to jest: ażeby zbyt dobre obchodzenie się z ludźmi, do instytutów przyjętymi, nie stało się podsyceniem do tułactwa, a nadewszystko do porzucenia wiosek przez włościan, aby się dostać do instytutu; ta obawa atoli nie jest uzasadniona, bo w skutku artykułu pierwszego, tacy tylko ludzie będą przyjmowani do instytutów, którzy w właściwych sobie gminach przytułku i sposobu życia znaleźć nie potrafią. Włościanin, któryby wieś opuścił i tułał się umyślnie, aby się dostał do instytutu, przez zwierzchność onegoż do tejże wsi, na mocy artykułu I-go, wrócony będzie«[1].

Ważniejsze znaczenie, bo dotyczące ekonomicznych podstaw bytu włościan, miał projekt do prawa »o służebnościach wolnego pastwiska i wrębu«, również przez rząd na sejm czerwcowy wniesiony. Zamiarem prawa było, aby właścicielowi gruntu obciążonego nadać możność uwolnienia się od uciążliwych służebności. Pierwotny projekt Rady Stanu dawał obu stronom prawo żądać zniesienia służebności, ale przepis ten w komisyach najsilniej był zwalczany. Komisye sejmowe wprowadziły zmianę, iż rzeczone prawo przysługiwać ma tylko wła-

[1] Dyar. Sejm. z m. czerwca 1830 r. str. 103.

ścicielowi gruntu, zaś uprawniony do służebności w sądzie może sprzeciwić się ich zniesieniu, podając jako motyw niemożność obejścia się bez nich.

Rada Stanu projektowała zakaz ustanawiania w przyszłości nowych służebności, komisye sejmowe zmieniły zakaz na warunek, by służebności dokładnie były określone. Projekt rządowy uległ więc już w komisyach zasadniczym zmianom.

Nadto komisye, — »bacząc, aby nigdzie prawa nabyte co do ich istoty naruszonemi nie były«[1] — w artykule 1-szym do przepisu, stanowiącego iż służebności istnieć mogą tylko na mocy tytułu, nie mogą zaś być ani domniemywane, ani nabywane przedawnieniem, dodały: »wyjąwszy przypadek, przewidziany ustępem drugim art. 691 kodeksu cywilnego«, który to ustęp stanowi, iż »nie niszczy to prawa nabytego już przez przedawnienie tam, gdzie przez takowe nabyte być mogło« — »a to, by nie były naruszone prawa nabyte przed wprowadzeniem kodeksu«.

Do art. zaś 2-go i 6-go, przyznających właścicielowi gruntu i lasu, obciążonych służebnością, prawo ich dowolnego urządzania, dodały komisye: »Wszystko to z zastrzeżeniem przepisów art. 701 kodeksu cywilnego«, ścieśniających prawa właściciela o tyle, o ileby zagrażać one mogły prawom, nabytym przez wykonywających służebność.

Wreszcie rozróżniły komisye prawo pastwiska od prawa wrębu w tym względzie, iż gdy za ostatnie, w razie jego zniesienia, zgodziły się przyznać wykonywającemu służebność wynagrodzenie w formie wydzielenia mu na własność części lasu obciążonego, co do pastwiska przyznały tylko wynagrodzenie pieniężne. Wychodziły przytem z założenia, iż »pastwiska nigdy kawał oddzielonego gruntu zastąpić nie może, ale pewna suma, która posłużyć może mającemu prawo pastwiska do lepszego urządzenia gruntu; wiadomą bowiem jest teraz rzeczą, iż w dobrze urządzonych gospodarstwach, właśnie pastwisk strzedz się trzeba; lecz inne położenie rzeczy co do wrębu, kawał lasu na własność oddany, może z większą nawet korzyścią dla wykonywującego służebność takową zastąpić«.

Odnośnie do włościan rozumowanie komisyi w sprawie

[1] Dyar. Sejmu z m. czerwca 1830 r. Głos posła Wołowskiego.

wynagrodzenia za utratę służebności pastwiskowej było mylne. Służebność ta, wykonywana w lasach, na łąkach, pastwiskach i polach dworskich, tylko zwiększeniem obszaru osad skutecznie zastąpioną być mogła. Obszar ten bowiem był powszechnie za mały, aby nawet przy ulepszonej gospodarce wyżywić mógł — prócz rodziny gospodarskiej i czeladzi — także liczny inwentarz, konieczny zwłaszcza na osadach pańszczyźnianych sprzężajnych i stanowiący naogół, przy niewystarczającym dochodzie ze zbyt szczupłych gruntów, jedyne źródło poratunku dla włościan. Dla postępu gospodarczego, mającego zdaniem komisyi zastąpić włościanom utraconą służebność pastwiskową, potrzebna była — prócz nakładu pieniężnego — odpowiednia znajomość rzeczy, której nabycie niedostępne było dla włościan wobec niskiego stopnia ich oświaty (stwierdzonego przez tę samą Izbę). Wynagrodzenie pieniężne, przy ówczesnej biedzie, rozeszłoby się na zaległości podatkowe i inne, a gospodarstwo włościańskie, cierpiące już na brak gruntu, w jeszcze gorszem znalazłoby się położeniu.

Przy wprowadzeniu rzeczonego projektu na sejm, spotkał się on z dość silną opozycyą. Stanęła ona w obronie wykonywających służebność przeciw jednostronnym przepisom, dającym zbyt szerokie pole arbitralności sądów. Poseł Barzykowski wyraża zdanie, iż narzucanie włościanom zamiany jest niesprawiedliwe, występuje zwłaszcza przeciw jednostronnemu prawu domagania się tejże. »Własność i umowa są najświętsze« — woła Barzykowski — »prawo obecne niweczy tę zasadę, gdyż to, co pod powagą praw stanowione było, rozstrzygnięcie tegoż sądom polecają.... Biada prawom, któremi polityka kieruje.... Rada Stanu, wnosząc drobnostkowe projekta, lekceważy Reprezentacyę narodową, trzeba odrzucić ten projekt, aby okazać Królowi i narodowi, że ważniejszych praw oczekujemy« (zniesienia kodeksu cywilnego, ustanowienia prawodawstwa krajowego).

Poseł Świrski wnosi, by prosić Radę Stanu, aby przywrócono prawo żądania zamiany uprawnionym do służebności; popiera go Biernacki. Poseł Szymczykiewicz występuje przeciw ustępowi 2-mu w artykule III-cim, jako dającemu pole do nadużyć. Ustęp ten stanowił, iż »nie wolno pasać jesienią w częściach lasu, gdzie się obrodziła żołądź, lub bukiew«. Przeciw temu przepisowi

przemawiają także posłowie: Jasiński i Jan Jezierski; Izba uchwala jego zniesienie.

Deputowany Rembowski podnosi sprzeczność w projektowanem prawie: cytowane w niem artykuły kodeksu zaprzeczają artykułom prawa I-mu, II-mu i VI-mu; twierdzi, iż ustęp 3-ci artykułu III-go daje pole do nadużyć, artykuł VI-ty do procesów, zaś artykuły VIII i IX-ty zawierają przymus; oświadcza się przeciw projektowi. Poseł łęczycki, Dąbrowski, jest także przeciwny przymusowi (sam ma dwie wsie, wykonywające służebność na sąsiedzkim lesie). Większość Izby oświadcza się jednak za utrzymaniem artykułów VIII-go i IX-go. Roman hr. Sołtyk woła: »chcemy wszystko zrobić dla właściciela ziemi z ubliżeniem używającego służebności«. Biernacki, oświadczając się przeciw projektowi, podnosi dowolność oszacowań i sposobność do procesów, wynikające z projektowanego prawa; uważa, iż ubliża ono prawu własności: »cechą własności — moc rozrządzania, ta służy posiadaczom służebności«.

Przy głosowaniu, przeciw projektowi oświadczyło się 30 głosów, za nim — 82. Bronili projektu w Izbie: Radca Stanu Plater, R. St. Wyczechowski, Wołowski, Witkowski, Gliszczyński, Gustaw hr. Małachowski, Chobrzyński, Walchnowski, Faltz, Szaniecki. Hr. Małachowski popierał jednostronność prawa wykupna, tłómacząc, iż tytuł własności ważniejszy jest od tytułu służebności. Faltz, również za jednostronnością przemawiając, bronił zmiany, uczynionej przez komisye, a dotyczącej wynagrodzenia pieniężnego (zamiast gruntowego) za utratę służebności pastwiskowej. Głównie bronił projektu, w imieniu komisyi, Wołowski; dowodził, iż »służebności są ograniczeniem własności, nie własnością«, popierał jednostronność prawa wykupna, »bo jakąż potrzebę ma wykonywujący służebność... powiedzieć: ja już nie chcę paść, ani brać drzewa, ale żądam, abyś mnie za moje prawa spłacił w gotowiźnie, lub dał na własność część gruntu, może dla tego, aby na niej szkodliwą propinacyę założył«. Olrych Szaniecki twierdził wprawdzie, iż lepszym był projekt Rady Stanu, i że »Komisye go popsuły«, jednak oświadczył się za projektem, »by choć w części ograniczyć służebności, będące w sprzeczności z prawem własności«.

Projekt przyjęty został przez Izbę — dnia 28-go czerwca 1830 roku — w następującem brzmieniu:

»Prawidła o służebnościach wspólnego pastwiska i wolnego wrębu do lasu[1].

Art. I). Służebności pastwiska lub wrębu istnieć tylko mogą na mocy tytułu, zatem ani domniemywane, ani też przedawnieniem nabywane być nie mogą, wyjąwszy przypadek przewidziany ustępem 2-gim art. 691 kodeksu cywilnego, z zastrzeżeniem oraz przepisów prawa hipotecznego z roku 1818.

O ile rozciągłość i sposób ich używania nie są oznaczone, o tyle przepisy następujące służyć będą za prawidła.

Art. II). Służebność pastwiska, bądź na otwartych miejscach, bądź w lesie, nie odejmuje właścicielowi gruntu, służebnością obciążonego, wolności urządzenia gruntów i lasów służebnością obciążonych i ciągnienia z nich korzyści. Co do rodzajów bydła, wyboru miejsca na pastwiska i czasu, w którym jaki rodzaj bydła ma być pasany, wykonywujący służebność stosować się będzie do zaprowadzonego przez właściciela urządzenia gruntów i lasów. Wszystko to z zastrzeżeniem przepisów art. 701 kodeksu cywilnego.

Art. III). Służebność pastwiska, chociażby ciążyła szczególnie oznaczone miejsce, nie odejmuje wszakże wolności pasania na niem bydła należącego do gruntu tąż służebnością obciążonego i nie rozciąga się do innych użytków, prócz samego pasania. Wykonywujący służebność bydła zarażonego na pastwisko, służebności ulegające, puszczać nie może.

Art. IV). Ilość bydła, jaka na pastwisku służebnością obciążonem pasaną być ma, przy zachowaniu przedewszystkiem przepisów art. II-go, miarkowaną być powinna podług takiej potrzeby gruntu służebność wykonywującego, jaka była przy ustanowieniu tejże służebności. Gdyby zaś stan ówczasowej potrzeby wiadomym być nie mógł, ilość bydła ustanowioną zostanie w stosunku potrzeby obu gruntów, z większym jednak względem na potrzebę gruntu służebnością obciążonego.

Art. V). Wykonywujący służebność pastwiska wogóle na całej dziedzinie nie może wszakże pasać na miejscach, które do paszenia zdolnemi nie były, a później przez właściciela gruntu służebnością obciążonego do tego paszenia uzdolnione zostały.

---

[1] Dzien. Praw Król. Pol. T. XIII str. 121—29.

Art. VI). Służebność wrębu nie odejmuje właścicielowi lasu tą służebnością obciążonego wolności urządzenia tego lasu ze względem na ciągłe i stopniowe jego odradzanie się. W takim razie przy wykonywaniu prawa wrębu co do rodzaju drzewa, oraz co do miejsca gdzie i czasu, w którym takowe pobierane być ma, do pomienionego urządzenia stosować się należy.

Wszystko to z zastrzeżeniem przepisów artykułu 701 kodeksu cywilnego.

Art. VII). Ilość i rodzaj pobierać się mającego drzewa bądź na budowlę, bądź na opał, bądź na porządki gospodarskie, przy zachowaniu przedewszystkiem przepisów poprzedniego artykułu, miarkowaną będzie według rozporządzeń art. IV-go prawa niniejszego.

Art. VIII). Właścicielowi gruntu, albo lasu, obciążonego służebnością pastwiska, czy to rozciągłość i sposób jej używania w myśl art. I-go są oznaczone, lub nie, służy prawo domagania się u sądu uwolnienia od niej za wynagrodzeniem pieniężnem. Sąd po wysłuchaniu stron obu, jeżeli uzna, że wykonywujący służebność bez tej służebności obejść się może, przeznaczy mu za tęż służebność wynagrodzenie pieniężne, w przeciwnym przypadku spłacenia służebności odmówi.

Art. IX). Właścicielowi lasu, obciążonego służebnością wrębu, czy to rozciągłość i sposób jej używania w myśl art. I-go są oznaczone, lub nie, służy prawo domagania się u sądu uwolnienia od niej za wydzieleniem części lasu obciążonego na własność dla wykonywującego służebność. Sąd, oceniwszy prawa i powody stron obu, jeżeli uzna, że służebność wykonywujący bez niej obejść się może, wydzieli część lasu obciążonego na własność stronie prawo służebności mającej. W przypadku przeciwnym uwolnienia od służebności odmówi.

Art. X). W każdym razie to wynagrodzenie pieniężne, lub wydzielenie lasu, ustanowione będzie za pośrednictwem biegłych z uwagą na przepisy art. IV-go i VII-go prawa niniejszego.

Art. XI). Na przyszłość żadne służebności pastwiska lub wrębu stanowione być nie mogą, jak pod warunkiem, iżby w akcie ustanowienia ich oznaczone były ilość i rodzaj bydła,

ilość i rodzaj drzewa, tudzież sposób wykonywania tychże służebności«.

Artykuły powyższej ustawy: I, II i VI-ty, ograniczające prawo i rozciągłość służebności, sprzeczne są z artykułami kodeksu, które w nich zostały zastrzeżone — co w dyskusyi sejmowej podniesionem było. Artykuł 691 kodeksu orzeka bowiem, iż »nie można wzruszać służebności już nabytych przez posiadanie w krajach, w których tym sposobem nabytemi być mogły«, a art. 701 stanowi, iż »właściciel gruntu, służebnością obciążonego, nic takiego czynić nie może, coby zmierzało do zmniejszenia używania służebności i robienia go nie tak wygodnem«.

Przepisy innych artykułów otwierały pole do sporów, zwłaszcza artykuł IV-ty — przez niejasny i w praktyce najczęściej niemożliwy do wykonania przepis co do miarkowania służebności stanem potrzeby przy ich stanowieniu, a zastrzeżenie »większego względu dla gruntu służebnością obciążonego« szalę sprawiedliwości na niekorzyść włościan przechylało.

Artykuły VIII-y i IX-ty grzeszyły nietylko jednostronnością na korzyść właścicieli, im tylko dozwalając żądać zamiany służebności, ale nadto — jak podniosło to kilka głosów w Izbie — zbyt szerokie pole zostawiały do »arbitralności sędziów«, od których widzimisię zależeć miało orzeczenie, czy wykonywający służebność obejść się bez niej może. Elastyczność tego wyrażenia sprawiała, iż zagadnienie czysto rolniczo-ekonomicznej natury, od rozstrzygnięcia którego zawisły był nieraz dobrobyt całych wiosek, zostało najzupełniej oddane dowolnej decyzyi sądów, a więc czynników w tej sprawie niemiarodajnych. Sprawa serwitutów nie była tyle kwestyą prawną, ile ekonomiczną. Tak jak wypłynęła z pewnego układu stosunków rolniczych, tak też przy zmianie tych stosunków fatalnie ciążyć na nich zaczęła i domagała się rozwiązania. Względy rolniczo-ekonomicznej natury wywołały potrzebę wniesienia odpowiedniego projektu na sejm i czyniąc to, rząd pełnił swój obowiązek względem rolnictwa krajowego, a przedewszystkiem względem gospodarstwa folwarcznego, z pewną jednak uwagą na interes posiadaczy służebności. Ale Komisye sejmowe i Izba poselska zmieniły projekt tak, iż interes ten wyraźnie zagrożony został.

Nie tyle zaważyło tu uchwalenie jednostronności prawa wykupna, ile przepis artykułu VIII-go, stanowiący wynagrodzenie pieniężne za utraconą służebność pastwiskową. Suma pieniędzy, która przez włościanina — przy ciągłym niedostatku gotówki i braku wykształcenia rolniczego — na całkiem inny cel, niż podniesienie kultury gruntu, najczęściej byłaby zużyta, w żaden sposób wynagrodzić nie mogła straty, jaką gospodarstwo włościańskie ponieść musiało przez odjęcie mu jednej z najważniejszych jego podstaw t. j. możności utrzymania liczniejszego inwentarza i przychowku, a stąd i intensywniejszego nawożenia gruntów. Przy niedostatecznym obszarze osad i niskiej kulturze łąk, przy braku rozpowszechnienia roślin pastewnych, odjęcie służebności pastwiskowej prawie powszechnie stać się musiało dla włościanina istotną klęską.

W 1814 roku widziano ujemne skutki niedostatecznego obszaru gospodarstw włościańskich i potrzebę doprowadzenia tychże do normy koniecznej dla pomyślniejszego ich rozwoju; ankieta włościańska dała pole tak sferom rządowym, jako też właścicielskim do wypowiedzenia się w tym względzie.

W 1830 roku, przy rozpatrywaniu projektu o służebnościach, nastręczała się Izbie sposobność wykazać, o ile zrozumienie potrzeb gospodarstwa włościańskiego i znaczenia tej sprawy dla ogólnego rozwoju i siły ekonomicznej oraz politycznej kraju, w dobie konstytucyjnej Królestwa utrwaliło się w społeczeństwie. Sprawa stosunkowo drobna, jak sprawa wynagrodzenia za ewentualne zniesienie służebności pastwiskowej, gdyby została rozwiązana w duchu, sprzyjającym poprawie warunków gospodarki włościańskiej, byłaby świadczyła, iż w sejmie Królestwa, a więc w sferach właścicielskich szlacheckich, których w pierwszym rzędzie był on przedstawicielem, istniała pewna świadomość obowiązków i zadań w stosunku do sprawy włościańskiej. Wynik rozpraw nad projektem o służebnościach skłania do wniosku, iż świadomość ta od czasów ankiety z 1814 roku — raczej się zaciemniła.

Jeżeli jednak sejmy Królestwa nie wypełniły swego zadania w stosunku do ekonomicznego zagadnienia sprawy włościańskiej, to przynajmniej sprawy, z istotą tegoż bezpośrednio nie związane, ale dla bytu włościan nie mało ważne, znalazły w nich forum przychylne. Widzieliśmy powyżej, jakiem

było stanowisko sejmów w sprawie oświaty ludu. Także w sprawie ulżenia włościanom w ciężarach krajowych, wypowiedział się sejm niejednokrotnie w duchu dla włościan korzystnym.

Na sejmie z 1818 roku (sesya 17-ta) przyjęła Izba petycyę: »O zmniejszenie repartycyi liwerunkowej, uchwałą sejmową Księstwa Warszawskiego z roku 1811 oznaczonej«, z dodatkiem, »a to po zaszłych ze strony JJWW. Dębowskiego — kazimierskiego, Popiela — miechowskiego posłów, JW. Faltza — deputowanego z miasta Kalisza przełożeniach, nastąpionym: aby takowe zmniejszenie przynajmniej dla włościan zastosowano«[1]. Uchwalił nadto sejm petycye: »Względem uchylenia monopolium soli«, oraz »oddalenia żydów z karczem i onym wzbronienia szynkowania wódki, podług dekretu Króla saskiego, Księcia warszawskiego« (ses. 18-ta)[2].

Na sejmie z 1820 roku Komisye Izby poselskiej zalecają przywrócenie rad wiejskich, jako kontroli dla działań wójtów[3]; połączone Komisye sejmowe i senatu ganią sprowadzanie kolonistów cudzoziemców, gdy ich krajowcy z pożytkiem zastąpić by mogli, proponują rozdawanie »medalów mniej kosztownych« w dzień urodzin cesarskich »pracowitszym, poczciwością i przemysłem celującym rolnikom«[4]. Na sesyi z 12-go października uchwalono petycye: »aby włościanom wypuszczane były grunta rządowe«, »aby środki, ku oświeceniu włościan przedsiębrane, nie były dla tychże z uciążliwością«[5].

Sprawą włościan zajął się szczególniej sejm czerwcowy (1830). Komisye sejmowe w Uwagach nad raportem Rady Stanu podnoszą z naciskiem uciążliwość podatków, płaconych przez włościan, a więc: podymnego, szarwarkowego, liwerunkowego, i proszą o zastąpienie tego ostatniego innym, »nie tak rolnictwo ciążącym«. »Włościanin przeciążony« — słowa Komisyi — »opuszcza rolę, staje się włóczęgą«. Wzywają zatem Komisye rząd do przyniesienia ulgi »najbiedniejszej klasie mieszkań-

[1] Dyaryusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818 r. T. III str. 58.

[2] Gazeta Warszawska 1818 r. Nr. 30.

[3] »Uwagi Komisyi Izby Poselskiej«. Ms. Nr. 5269. Bibl. przy Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

[4] »Zdanie o raporcie Rady Stanu«. Ms. Nr. 5269. Bibl. Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

[5] Gazeta Warszawska. 1820 r.

ców«, do zniżenia ceny soli, »która czyni ją niedostępną włościanom«.

Ostro wystąpiły Komisye przeciw sprzedaży dóbr narodowych; żałują, iż zaniechano dekretu cesarza Aleksandra z 8-go lutego 1820 roku, który upoważniał do cząstkowego czynszowania włościan, co miało dać im sposobność do nabywania »własności ziemi« i wytworzyć »najszacowniejszą klasę rolników niepodległych, w ilości $^1/_4$-tej ogółu ludności krajowej«. Wpływ czynszów — zdaniem Komisyi — będzie pewny, gdy będzie dobrze wymiarkowany stosunek między czynszem, a dochodem z ziemi, gdy będą szkoły i oświata.

W sprzedaży dóbr narodowych widzą Komisye obok pogwałcenia konstytucyi, także zachwianie praw włościańskich, w warunkach sprzedaży nie zastrzeżonych, »lubo wydział, zarządem dóbr trudniący się, ważne powody, na faktach historycznych oparte, do pewnych w tym względzie kontraktowych opisów, zachowawczych dla włościan, gruntownie przedstawił«. Wzywają Komisye, aby zaniechać alienacyi, wypuścić dobra w wieczystą dzierżawę »najprzód włościanom tym, co są zamieszkali, a następnie szczególnemi folwarkami«; proponują petycyę: »aby postanowienie z dnia 19/31 sierpnia 1828 roku było wniesione na sejm, a tymczasem alienacya zaniechana«.

W projekcie adresu do cesarza, redakcyi Gustawa hr. Małachowskiego, szczególniejszy nacisk położony został na potrzebę ulgi dla włościan: »Jest jednak cierpienie, o którego wykrycie sumienie na nas woła, — jest to cierpienie zacnej klasy rolników; na nich to ostatecznie polega największa część publicznych ciężarów, a jednak nic dotąd nie uczyniono w kraju rolniczym dla ulgi tych, których pracy owoc stanowi dotąd najznaczniejsze dochody państwa«. Izba przyjęła adres redakcyi marszałka, w którym sprawa włościan uwzględnioną została w formie następującej prośby do cesarza: »Racz Najj. Panie klasie rolników, tej zacnej części Twoich poddanych, przyjść bezpośrednio w pomoc przez ułatwienie im środków oświaty i przez ulgę w podatkach, które ich najwięcej dotykają«[1].

Z okazyi rozpraw sejmowych w sprawie milionowego fun-

[1] Dyaryusz Sejmu z mies. czerwca 1830 r.

duszu na pomnik dla cesarza Aleksandra, jeden z członków Izby poselskiej, Roman Sołtyk, wystąpił z odezwą w pismach ogłoszoną, w której podaje myśl, aby »pomnik ten uszczęśliwił włościan przez nadanie im zupełnej własności ziemi« [1]. »Można zakupienie własności ziemi włościanom podwójnie, a zawsze dobroczynnie uważać« (słowa odezwy) »albo naraz za całą sumę własność zakupić, albo stopniowo procentami od złożonej składki nabywać grunty rolnikom. W pierwszym razie możemy krajowi dać 1600 właścicieli. Wielki pomnik, nieocenione dobrodziejstwo! Na zakupienie samej ziemi przeznaczam 3500 złp., na budowle 1000, na kapitał rolniczy 1500« [2].

Między petycyami, które Izba na sejmie czerwcowym uchwaliła, znajdowały się: »O zniżenie ceny soli«, »O zniesienie liwerunku«, oraz petycya Ostrowskiego przeciwko sprze-

[1] Kuryer Warszawski 1830 r. Nr. 169.

[2] W rękopisach Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie znajduje się podobnej treści »Projekt odnośnie do pomnika dla Cesarza Aleksandra«. Autor nie wymieniony proponuje:

»Uszczęśliwmy kilkaset włościańskich rodzin, nadając im własność ziemską, a przez to samo przypuszczając ich do praw politycznych. Zgromadźmy tych wyborowych rolników w tyle osad, ile mamy województw, Nadajmy każdej z tych osad imię Aleksandrów z dodatkiem przymiotnika województwa....

1) Każdy włościanin posiadać będzie na własność 1-ną włókę ziemi, której zakupienie wyniesie złp. 2000. Na zabudowania przeznacza się złp. 1500, na kapitał rolniczy złp. 500.

2) Grunty, jak można najlepsze, żadnemi nie obciążone służebnościami, mające swoje pastwiska i lasy, mogą być zakupione u prywatnych właścicieli, lub jeśliby tych ci nie chcieli sprzedać, w narodowych dobrach.

3) Przy zakupnie gruntów szczególnie należy uważać, aby osada przez swoje położenie miała łatwość zarobkowania i zbytu na swoje płody i wyroby. Pod tym względem pożądana jest bliskość miast wojewódzkich lub rzek spławnych...

4) Urząd wójta gminy powierzać będą sami włościanie.

5) Sami włościanie uchwalą, czyli ma być propinacya, a z niej i dochód gminy, lub czyli należy zostawić zupełną wolność tej gałęzi przemysłu; — żyd nigdy być nie może propinatorem.

6) Każda gmina przyjmie konieczny obowiązek założenia szkółki. Wyborem nauczycieli zajmą się sami włościanie.

7) Zakupieniem gruntów, najlepszem użyciem funduszów, wyborem włościan i pierwotnem urządzeniem osady, zajmą się wyłącznie właściwe Rady wojewódzkie.

8) Będzie utworzona dla każdej osady oddzielna księga hipoteczna«.

daży dóbr narodowych. Izba odrzuciła petycyę Cissowskiego, posła lipnowskiego: »O ulepszenie stanu rolniczego«; gdy zaś przystąpiono do petycyi Olrycha Szanieckiego, deputowanego stopnickiego: »O zniesienie pańszczyzny«, czytanie jej »tak głośne zrodziło nieukontentowanie, iż marszałek oświadczył, że jeśli Izba nie wróci do porządku, zmuszony będzie solwować sesyę«. Po odczytaniu petycyi podniosły się głosy, że przyjąć jej nie można, a na rozbiór — czasu tracić nie wypada. Grąbczewski, poseł pułtuski, woła: »petycya ta jest tak ważna, iż nie chcąc obrażać sumienia, nie można jej lekceważyć, dlaczego jeżeli jednomyślnie przyjęta być nie może, musimy wotować. J. Ledochowski, poseł jędrzejowski, odpowiedział: niema u nas poddaństwa, wolno jest włościanom przenosić się z miejsca na miejsce, wolno o pańszczyznę układać się, — niema więc nawet przedmiotu do petycyi o zniesienie pańszczyzny«. Zdanie to poparł Gustaw Małachowski, poseł szydłowiecki. Poczem petycya znaczną większością głosów odrzucona została[1].

Tak więc w przeddzień rewolucyi, pierwszy i jedyny raz przez czas trwania doby konstytucyjnej Królestwa, podniesioną została w sejmie kwestya zniesienia pańszczyzny. Zarówno wrażenie, jakie petycya Szanieckiego na Izbie zrobiła, jako też treść krótkiej wywołanej przez nią dyskusyi, świadczą, iż sprawa ta w opinii bynajmniej jeszcze dojrzałą nie była. W każdym jednak razie sam fakt wniesienia jej na Sejm i uzyskania pewnej, aczkolwiek bardzo słabej obrony — pozostaje znamiennym objawem ówczesnej chwili.

---

[1] Dyaryusz Sejmu z m. czerwca 1830 r.

## ROZDZIAŁ XX.

### Sprawa włościańska w piśmiennictwie. Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Gospodarczo-Rolnicze. Opinia.

Opinia społeczeństwa wyraziła się w sejmach Królestwa odnośnie do sprawy włościańskiej w duchu raczej ujemnym. W życiu i piśmiennictwie danej epoki nie wiele znajdujemy bardziej przychylnych dla tej sprawy objawów.

Wielka epoka odrodzenia narodowego w XVIII-ym wieku stworzyła dla sprawy włościańskiej całą literaturę, a spotykamy w niej najznakomitsze imiona, z Staszicem na czele. Najpoważniejsi rzecznicy wzmocnienia politycznego i ekonomicznego państwa i zapewnienia mu gorąco upragnionej niezawisłości, kwestyę włościańską wysuwają na pierwszy plan reform, w imię dobra Rzeczypospolitej i ratowania jej od grożącej zagłady. Doba Księstwa Warszawskiego, acz nieprzyjazna rozstrząsaniu społecznych i ekonomicznych zagadnień, zgłuszonych hukiem armatnim, pozostawiła w spuściźnie prace i wskazania Surowieckiego, oraz ankietę z 1814 roku. Wzięli w niej udział przeważnie ludzie Księstwa i duch tej epoki wywarł na nią wpływ znaczący.

Po 1815 roku — w dobie konstytucyjnej Królestwa, zagadnienia sprawy włościańskiej coraz wyraźniej przestają zajmować umysły.

Z nielicznych rozpraw i głosów, które w tej epoce poruszały kwestyę włościańską, wymieniamy następujące:

Konstanty Krumpolc, były radca Izby administracyjnej dóbr koronnych, wydaje w 1816 roku broszurę, przypisaną księ-

ciu Adamowi Czartoryskiemu, p. t. »Sposób urządzenia włościan w dobrach Końskiej Woli ks. Czartoryskiego«. Pisze w niej, iż wezwany przez księcia do ułożenia projektu urządzenia włościan w dobrach końskowolskich, uczynił to »w duchu czasu i panującej opinii«, wsparty doświadczeniem 24 letniej administracyi dóbr rządowych. Doradza znieść pańszczyznę, grunty rozmierzyć i rozklasyfikować według stanu ich uprawy, gatunku gleby i użytków, i z tak rozklasyfikowanych odpowiedni czynsz naznaczać; proponuje normy osad: 80 morgów magdeburskich dla osady kmiecej, 30 do 40-tu morg. magd. dla osady półrolniczej, 6 morg. dla chałupniczej.

Benjamin Flatt w raporcie złożonym rządowi po powrocie z zagranicy, dokąd wysłany został w 1816 roku dla zwiedzenia znakomitszych szkół rolniczych, tak pisze: »Rząd nasz teraźniejszy ojcowski nie mógłby przy zaprowadzeniu potrzebnych ustaw wiejskich nic zbawienniejszego uczynić, jak przywrócić zrazu rolników do tego stanu, w jakim się przed 1572 rokiem znajdowali; wypadałoby zatem uregulować zasady, podług jakich włościanie powinności swoje uskuteczniać mają — i przyznać włościanom dziedziczne posiedzicielstwo gruntów«[1].

W 1818 roku wyszło w Warszawie w przekładzie polskim (z niemieckiego) dziełko F. A. F. Greveniza (król. pruskiego tajnego radcy sprawiedliwości i właściciela dóbr w Księstwie Poznańskiem) p. t. »Włościanin w Polsce. Rys szczegółowy wraz z projektem do prawa«, — a w 1819 r. rozprawa z francuskiego: »O ustanowieniu czynszu powszechnego«. Oba te dziełka popularyzowały myśl reform w stosunkach włościańskich.

J. Drake w »Uwagach« — 1819 r. — przemawia za zamianą pańszczyzny na czynsze w dobrach narodowych. P. W. P. Markowski w »Rozprawie o ludu polskim« — 1820 r. (Warszawa), — oświadcza się za podniesieniem oświaty ludu i ułatwieniem włościanom nabycia fachowego, rzemieślniczego wykształcenia, ale broni pańszczyzny, jako »prostego odrobku« i odmawia włościanom praw do ziemi.

W sprawie włościan podniósł także głos Kajetan Koźmian. W ostatniej pieśni swojego »Ziemiaństwa« porusza obowiązki

[1] Gazeta Wiejska 1819 r.

dziedziców względem włościan i przemawia za polepszeniem losu ostatnich.

Szczególnej wagi są poglądy na sprawę włościańską Franciszka Skarbka. W dziele: «Gospodarstwo narodowe« (Warszawa 1821 r.) domaga się on zniesienia wszelkich daremszczyzn, tłoków, gwałtów i t. p., ustanowienia stałej opieki nad włościanami; przyznania im zupełnej wolności w używaniu »praw przyrodzonych« i szybkiego wymiaru sprawiedliwości. W zasadzie uznaje wyższość dzierżaw czynszowych nad pańszczyźnianymi stosunkami; jednak ze względu na interesy skarbowe — oświadcza się na razie przeciw tworzeniu dzierżaw wieczysto-czynszowych w dobrach narodowych.

W pismach rolniczych, oraz rolnictwo traktujących ubocznie, z ówczesnej doby [1], nie znajdujemy nic, lub prawie nic, coby stosunki włościan i sprawę ich poruszało, albo miało z nią jakąkolwiek styczność. Jedynie Gazeta Wiejska podniosła ją parokrotnie. Gazetę tę, poświęconą postępowi rolnemu, wydawać zaczął w 1817 roku Franciszek Ksawery Gross, przy współpracownictwie dwóch wybitnych ówczesnych rolników: Wilhelma z Bieniewic i Alojzego Biernackiego. Ostatni już w 1803 roku wydał dziełko, w którem doradzał zamianę pańszczyzny na czynsz pieniężny, lub zbożowy (»O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne«), a w majątku swoim, celującym w postępie rolnym, zaprowadził urządzenia w duchu pomyślności włościan.

Zdecydowanego stanowiska ani w sprawie zniesienia pańszczyzny, ani doprowadzenia włościan do własności gruntów, Gazeta Wiejska nie zajęła. Doradzała natomiast ogólnikowo podniesienie włościan ekonomiczne i kulturalne. Ścierały się w Gazecie głosy bardziej i mniej postępowe. Za stopniowem doprowadzeniem włościan do własności osad oświadczał się,

---

[1] Dostrzegacz ekonomiczny i polityczny lubelski 1816 r.
Pamiętnik rolniczy warszawski 1817 r.
Gazeta wiejska 1817–19 r.
Izys polska. 1820–28 r.
Ceres. 1823–25 r.
Słowianin. 1829 r.
Piast. 1829–30 r.

w imię dobra narodowego, autor licznych drukowanych w Gazecie artykułów: X G G z Warszawy.

W końcu 1819 roku, wskutek braku prenumeratorów i poparcia, Gazeta Wiejska przestała wychodzić.

Artykuły w sprawie włościańskiej zamieszczały także od czasu do czasu Pamiętnik Warszawski, Biblioteka Polska i Dekada. W Bibliotece Polskiej z 1825 roku (Tom III-ci) w bezimiennej »Korespondencyi o stanie włościan polskich«, autor, wskazując na upadek szkolnictwa wiejskiego, nawołuje do podniesienia tegoż ze smutnego stanu i wzywa właścicieli ziemskich i proboszczów do starań i ofiar na ten cel. Proponuje zawiązanie po województwach specyalnych Towarzystw, złożonych z obywateli i duchowieństwa, a mających za zadanie »podźwignienie szkółek elementarnych« (str. 82—6).

W 1816 roku M. Bronikowski pisze w Pamiętniku[1]: Konstytucya rzuciła pierwsze ziarno pomyślności i swobód włościan, rozwinięcie owoców od nas, właścicieli wsi, zależeć będzie« — a w innem miejscu: »Ubóstwo, niedołężność gospodarstwa (włościan) są istotnem dziełem nas dziedziców«. Gani »chciwość gruntu«, która »zatarła w sercach naszych chęć i wolę wnijścia w jakowe z włościanem układy; chcemy go wprawdzie widzieć dobrym gospodarzem, lecz chcemy go zawsze oglądać w postaci najemnika względem gruntu przez niego posiadanego«. Doradza »wszystkie grunta, a nawet i folwarczne prawem wiecznem puścić włościanom, jeżeli nie na czynsz pieniężny to zsepowy; dwór mógłby sobie zastrzedz potrzebne do swego utrzymywania grunty i obrobienie takowych obwarować szarwarkiem«. Przeciwnikom czynszów radzi wypuszczać włościanom osady w dziedziczną dzierżawę, »erbpacht« z zatrzymaniem robocizny (»O polepszeniu stanu włościan«).

W 1819 i 1820 roku zamieszcza Pamiętnik długą polemikę w sprawie wypuszczania w wieczyste dzierżawy dóbr narodowych. Drake, Radwański Feliks, Królikiewicz Leon, oświadczają się za oczynszowaniem włościan w tych dobrach[2], powołując się na przykład podobnej reformy w dobrach narodo-

[1] Tom IV str. 430 i nast.

[2] Rok 1819. T. XV str. 235 i nast., 356 i nast. Nr. 10. R. 1820. T. XVI str. 330 i nast.

wych Rzeczypospolitej Krakowskiej. Zaś Szymon Barankiewicz przemawia za pozostawieniem pańszczyzny, jako nieodzownie dla folwarku potrzebnej; gani urządzenia krakowskie, przyczynę nędzy włościan widzi w rządzie i żydach, oraz w »usamowolnieniu«, które »dla niego (włościanina) i dla kraju pozostanie szkodliwem«. Radzi zostawić włościanom »pobratymstwo z naturą«, prostotę, nie podnosić gwałtem oświaty, jeśli razem z tem nie pójdzie rozwój przemysłu, handlu, miast i t. p.[1].

Redakcya Pamiętnika zajęła stanowisko oczynszowaniu przychylne.

Od 1821 roku wychodząca Dekada polska, założona przez Ksaw. Bronikowskiego, W. Helmera i Piętkiewicza, parokrotnie wskazywała na korzyści polityczne, społeczne i ekonomiczne, jakie wynikną z doprowadzenia włościan do własności.

Przed samą rewolucyą, już po sejmie czerwcowym, wyszło dziełko J. L. Żukowskiego, p. t. »O pańszczyźnie, z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego« (Warsz. 1830 r.). Autor kreśli ujemne skutki pańszczyzny, której przypisuje zarówno ekonomiczne upośledzenie włościan, jako też niski stan ich oświaty, kultury, moralności, brak wszelkiego patryotyzmu; wykazuje także złe strony pańszczyzny dla samychże właścicieli i zastanawia się nad sposobami jej zniesienia. Rozważa projekt spłacenia przez włościan pańszczyzny i zastąpienia jej w zupełności wolnym najmem. Za stosowniejszy jednak dla kraju uważa »sposób inny, mianowicie zamianę pańszczyzny w części na pieniądze, w części na szarwark (t. j. robotę oznaczoną co do czasu i rodzaju). ...szarwark może zamknąć usta bojącym się niedostatku najemnika«. Opłatę, na którą pańszczyzna częściowo zamienioną by została, winni włościanie uiszczać gotowizną, — Żukowki oświadcza się przeciw osepowi, jako niedogodnemu dla właścicieli. Bardzo zaś podoba mu się plan skasowania pańszczyzny przez rozdzielenie wszystkich gruntów, tak włościańskich jak i folwarcznych, na osady wieczysto-dzierżawne. Szlachcie radzi w takim razie osiąść w miastach, przez co te się podniosą.

Zastrzega się Żukowski, iż zmiany nie mogą być nie-

[1] Pamiętnik Warszawski. R. 1819. str. 184 i nast. R. 1820. T. XVI str. 75 i nast.

oględne, lecz mają stosować się do potrzeb miejscowych. Przedewszystkiem winno się powiększyć obszar gruntów włościańskich, bo »teraz, gdy włościanie własną siłą zastępują opłatę, należną z ról, a jednak nigdy bez wsparcia panów wyżywić się nie mogą i w największej nędzy życie prowadzą, przeto role te muszą być tak szczupłe, że z nich po odtrąceniu na potrzeby gruntowe i podatki publiczne, niewiele na wyżywienie rodzin zostaje«.

Ostatecznie, za najlepszy sposób zniesienia pańszczyzny, uznaje Żukowski regulacyę w Księstwie Poznańskiem.

Dziełko Żukowskiego, dalekie od wyczerpującego czy naukowego ujęcia kwestyi włościańskiej, nie dając zresztą w swych wskazaniach nic nowego, znamiennem jest jednak szczerością i naciskiem, z jakim autor przemawia za zniesieniem pańszczyzny, a więc w sprawie bardzo naówczas niepopularnej. Nie w imię doktryn radykalnych, które wkrótce przy rozważaniu kwestyi włościańskiej na emigracyi górować zaczną, ale w imię dobra powszechnego i narodowych korzyści, poszukuje Żukowski argumentów, zdolnych przemówić najlepiej do tych, od których zmiana stosunków w pierwszej linii zawisłą była, a więc do właścicieli ziemskich. Poglądy Żukowskiego charakterystyczne są dla ówczesnej opinii radykalno-patryotycznej w jej stosunku do sprawy włościańskiej, a wielce jest znamiennem — iż Żukowski w dowodzeniach swych ziemie włościańskie uważa za zupełną własność panów, którzy je włościanom »rozdali«; usiłuje tylko dowieść, iż dochód z tych ziem, w formie pańszczyzny pobierany, jest dla właścicieli iluzoryczny, i stąd zmiana stosunków we własnym ich leży interesie.

Gdy w piśmiennictwie badanej przez nas epoki nie znajdujemy żadnego dzieła, poświęconego sprawie włościańskiej, któreby bądź doskonałością treści, bądź powagą imienia autora, wywrzeć mogło wyraźny wpływ na rozwój tej sprawy, tembardziej zaciekawia, jakiem było wobec niej stanowisko Towarzystw, skupiających najznakomitszych ówczesnych działaczy społecznych, naukowych i literackich, a więc Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk — mimo iż członkiem jego był Staszic — głosu w sprawie włościańskiej (w latach 1815—1830) nie zabierało zupełnie, chociaż teoretyczne roztrząsanie

zasadniczych w niej kwestyi, jako też wielu zagadnień, ściśle z nią związanych, nie wychodziło poza zakres działań Towastwa.

Zajmowało się Towarzystwo stanem i reformą więzień, domami zarobkowymi, zakładanymi dla ubogich, instytutami dla dzieci moralnie zaniedbanych, ogłaszało konkursy na tematy przemysłowe, z dziedziny garbarstwa, cukrownictwa i t. p.; stosunki włościan, sprawy związane z postępem ich gospodarki i poprawą ich bytu, nie zostały uwzględnione.

Jedyny wyjątek w tym względzie odnosi się do roku 1814. Towarzystwo Przyjaciół Nauk rozpisało w tym roku konkurs na temat: »Jak zapobiedz chorobom i morowi wśród ludu wiejskiego?«

W 1816 roku, na posiedzeniu styczniowem Towarzystwa, roztrząsane były trzy nadesłane na konkurs ten prace:

1) »O zapobieżeniu chorobom, zbrodniom i morowi«, pod godłem: »Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi«.

1) »Wieczory plebańskie«.

3) »Uwagi nad ekonomią narodową«[1].

W pierwszej z powyższych prac autor, wyliczywszy krzywdy, cierpiane przez lud wiejski od wieków, oraz współczesne nadużycia, doradza jako środki zapobieżenia chorobom wśród włościan: wymiar sprawiedliwości na równi z innymi obywatelami, nadanie gruntów na własność pod umiarkowanymi warunkami spłaty, reformę wychowania publicznego. Praca ta wywołała dość obszerną dyskusyę, lecz podobnie jak trzecia, uznana została za niezgodną z duchem i celami zapytania, wyrażonego w temacie konkursowym. Zapytanie to bowiem »wzywało do ułożenia instrukcyi dla ludu, w sposobie dla jego pojęcia najstosowniejszym, mając za główny cel oświecenie go w tem, czego się ma wystrzegać, a co we wszystkich względach ma czynić dla zapobiegania uszkodzeniom swego zdrowia i życia«.

Za odpowiadającą powyżej wyłuszczonym warunkom uznaną była praca druga, lecz jako niewyczerpująca dostate-

[1] Al. Kraushar. »Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk«. Warsz. 1904. Ks. III 1.

cznie tematu, poleconą została autorowi do »dalszego doskonalenia«.

Na posiedzeniach z czerwca 1816 roku i listopada 1817 r., zajmowano się roztrząsaniem dalszych prac, na konkurs powyższy nadesłanych, żadnej jednak nie uznano za wystarczającą. Wreszcie konkurs rozstrzygnięty został w lutym 1819 r. Przyznano nagrodę pracy anonimowej, zawierającej następujące działy: o siedzibach włościan, o macierzyństwie, o wychowaniu, o pokarmach i napojach, o ubiorach, o zwyczajach i przesądach. Polecono rozdawać tę pracę uczniom szkół elementarnych.

To było wszystko, czem Towarzystwo Przyjaciół Nauk aż do 1829 roku zajmowało się odnośnie do stosunków włościańskich.

Gdy w 1829 roku zastanawiało się Towarzystwo nad projektami tematów konkursowych dla nagród z funduszu wyznaczonego przez cesarza Mikołaja, między innymi projektowany był przez Lacha-Szyrmę temat treści następującej: »Wykazać źródło smutnego stanu włościan polskich. Jakie powody przyczyniają się obecnie do pogorszenia onego, jakie środki najskuteczniejsze zaradzenia złemu? Do jakich środków mogliby się zobowiązać dziedzice, ażeby przy opiece rządu dopomódz im do moralnej i religijnej oświaty, a przeto i do lepszego mienia? Jakie z tego ulepszenia stanu włościan spłynęłyby z czasem na samych dziedziców i na dobro kraju przeważne korzyści«? Temat ten otrzymał wprawdzie notę pochlebną — przyczem wspomniano o zadowoleniu cesarza w razie wyboru podobnego tematu — jednak postanowiono go zaniechać.

Na posiedzeniu z 3-go kwietnia deputacya specyalna w sprawie »zadań konkursowych z zapisu Cesarza«, stwierdziwszy, iż »najwięcej proponowanych zadań przez członków Towarzystwa dotyczy się instrukcyi ludu, co najwyższej dowodzi potrzeby dzieł takich i należytego zapatrywania się członków na stan narodu« — podała do wiadomości tematy ostatecznie przyjęte, wśród których na pierwszem miejscu postawione było zadanie: »Wygotować dla ludu prostego książkę, obejmującą najpierwsze i najpotrzebniejsze dla człowieka wiadomości chrześcijańskie i moralne«. Książka ta miała zawierać wykład obo-

wiązków względem Boga, samego siebie, bliźnich, króla, zwierzchności i społeczeństwa.

Nadto — między pracami, które Towarzystwo »pragnie uwieńczać«, wymienia deputacya »książki dla ludu, zawierające popularną naukę jakiego kunsztu, rzemiosła, czy profesyi«[1].

Mimo iż temat, przyjęty przez Towarzystwo za zadanie konkursowe, a ściągający się do instrukcyi li tylko »moralnej« ludu, nie służy dowodem gruntowniejszego na sprawę włościan poglądu (znamienne jest także pominięcie w temacie obowiązków włościanina względem ojczyzny) — jednak fakt, iż sprawa oświaty ludu w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk z okazyi układania tematów konkursowych szczególnie podniesioną została, dowodzi pewnego w stosunku do lat poprzednich postępu.

Nie więcej jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk zajęło się sprawą włościańską bardziej do tego powołane Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze[2]. Powstałe w 1810 roku, składało się z najwybitniejszych osobistości, przeważnie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Do celów Towarzystwa Rolniczego, podzielonego na wydziały, należało między innemi: »przyzwoitsze pól dworskich i włościańskich urządzenie, aby nie ugorowały«. Wydział drugi, którego zakres obejmował »pracę ludzką i bydlęcą, »miał za zadanie: »wyszukiwać aż do oczywistości, czyli odrobek parobkiem lub komornikiem nie jest tańszym i doskonalszym od zwykłej robocizny, pospolicie z musem tylko i z odrazą dokonywanej, i jakim sposobem zmianę tak użyteczną bez najmniejszego uszczerbku w dochodach i w ludności zaprowadzić i rozpowszechnićby można« — oraz: »zaprowadzenie moralności między włościanami za pomocą pasterzów parafialnych, aby włościanina od próżniactwa i opilstwa oderwać, a zachęcić natomiast do pracy i świętego dopełnienia swej powinności względem Stwórcy, rządu, dziedzica, zwierzchności, familii i sąsiadów«.

---

[1] Al. Kraushar. »Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk«. Warsz. 1904 r. Ks. III 1, 4.

[2] Wł. Grabski. »Historya Towarzystwa Rolniczego«. T. I. Rozdz. II. (Warsz. 1904 r.). »Towarzystwo Królewskie Gospodarczo-Rolnicze«. A. Rembowski. Biblioteka Warszawska 1901 r.

Poddziały wydziału drugiego były: 1) statystyczno-korespondencyjny, 2) »wydoskonalenia pracy ludzkiej środkami moralnymi«, 3) »środkami fizycznymi«, 4) »urządzenia włościan, ich gruntów i siedlisk, w sposób najdogodniejszy z ich dobrym bytem i zdrowiem, a zarazem zapewniający zysk właścicieli«. Dział czwarty w programie swych zadań wskazaną miał przedewszystkiem separacyę gruntów włościańskich i folwarcznych; wspomniano także o »zastosowaniu pańszczyzny do obszerności nadanych ról«.

Pierwszy okres działań Towarzystwa Rolniczego trwał od marca 1810 roku do połowy 1812 r. Mimo tak krótkiego czasu, małej ilości członków i braku zasobów materyalnych, wykazało Towarzystwo pewną żywotność, która wyraziła się w znacznej liczbie podjętych i rozważanych spraw i projektów.

Jednak — chociaż stosunki włościańskie w wydziale drugim Towarzystwa wyraźnie do zakresu jego prac wciągnięte były, materyały pozostałe po niem i rezultaty jego działalności nader skąpe w stosunku do sprawy włościan wykazują owoce. Przedstawione zostały wydziałowi II-emu opisy urządzeń włościańskich w kilku wyróżniających się postępem dobrach: Sulisławicach Biernackiego, w Szczorsach i Wiśniewie; zaś w numerze drugim Dziennika Towarzystwa (z 1-go września 1812 r.) zamieszczone były dwa artykuły: »Sposób wypuszczania gruntów na czynsze« Chreptowicza, i »Opisanie administracyi dóbr Chreptowicza« przez Osmulskiego. Artykuły te jednak powierzchownie tylko traktowały sprawę czynszowania i do jej spopularyzowania wybitniej przyczynić się nie mogły. Chreptowicz doradzał dzierżawę czynszową dziesięcioletnią, przekładając ją nad wieczystą ze względu na normowanie opłat. Wysokość opłaty czynszowej wyznaczał, biorąc $^1/_3$-cią dochodu brutto z roli ornej, a połowę z łąki.

Do wydziału drugiego podał Surowiecki rozprawy o ludzie wiejskim, nie ma jednak śladów, by wywołały one zainteresowanie. Wydział pierwszy zamierzał opracować popularne wydawnictwo rolnicze dla włościan, do skutku wszakże tego nie doprowadził.

W 1812 roku, po reorganizacyi Towarzystwa Rolniczego, rozważano w wydziale drugim pismo Niemiry o życiu wiejskiem i ratowaniu włościan, nadto nadesłany do wydziału pro-

jekt, dotyczący unormowania pańszczyzny zamiast na dnie, na ilość roboty, skasowania zupełnego pańszczyzny ciągłej z pozostawieniem jedynie pieszej, obrabiania pól dworskich sprzężajem folwarcznym, czynszowania włościan.

Działalność Towarzystwa, zawieszona wskutek wojny, wznowioną została w początkach 1815 roku.

Towarzystwo podjęło na nowo najważniejsze sprawy, któremi zajmowało się już w pierwszym okresie swej działalności, — nie posunęło ich jednak naprzód; sprawę zaś instytutu rolniczego zupełnie z rąk swych pozwoliło usunąć (powstały w 1817 roku Instytut w Marymoncie założony został bez udziału Towarzystwa Rolniczego). Również pismo rolnicze: »Gazeta Wiejska«, poczęło wychodzić niezależnie od Towarzystwa. Mimo iż na czele Towarzystwa stały wybitne i wpływowe osobistości, a w pracach jego brać mieli udział najpierwsi w kraju działacze i rolnicy, wkrótce zamierać ono zaczęło. Upadło także po krótkiem, kilkomiesięcznem istnieniu jedyne prowincyonalne Towarzystwo gospodarcze w Lubelskiem; podobny los spotkał pisma rolnicze tam wydawane. W połowie 1817 r. Towarzystwo Królewskie Gospodarczo-Rolnicze przerywa wszelką działalność; próżne pozostały usiłowania prezesa Zamoyskiego, by wskrzesić zamarłe wśród obojętności ogólnej Towarzystwo (niedługim też był żywot Pamiętnika Rolniczego Warszawskiego, wydawanego z funduszów Zamoyskiego).

Tak smutny los wszelkich usiłowań ku pogłębieniu i popularyzowaniu wiedzy rolniczej, oraz wprowadzeniu postępu do stosunków gospodarczych rolnych w kraju, tłomaczy się obojętnością dla tych spraw ogółu właścicieli ziemskich. Opinia zresztą ku innym zagadnieniom, niż kwestye dotyczące rolnictwa krajowego, skierowaną miała uwagę. Absorbować ją poczynała myśl przemysłowa, z góry, przez sfery rządowe, szerzona i popierana.

Opinii tej jaskrawy dał wyraz jeden z członków Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w artykule, drukowanym w numerze 3-cim Pamiętnika Rolniczego Warszawskiego, p. t. »Uwagi nad teraźniejszym stanem rolnictwa polskiego«. Pisze on: »W Polsce teraz rolnictwo jaknajprostszym sposobem opędzać potrzeba, gdy przeciwnie rzemiosła i kunszta ile możności wznosić na-

leży... Gdy włościanie rzucą ziemię i pójdą do miast — nastąpi rozkwitnięcie przemysłu. Wspieranie przed wszystkiem rolnictwa i ulepszanie jego, nie przyspieszy, i owszem wstrzyma pożytek tego szczęśliwego bytu«.

W drugim okresie swej działalności, Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze mniej jeszcze niż w pierwszym zajmowało się stosunkami włościańskimi. Uderza to tembardziej, iż okres ten nastąpił bezpośrednio po ankiecie z 1814 r., która kwestyę włościańską wysunęła na plan pierwszy ekonomicznych i społecznych zagadnień chwili. Niezależnie od zebranego przez ankietę materyału rękopisemnego, który nie mógł być nieznany wybitnym osobistościom w Towarzystwie Rolniczem (Ks. Czartoryski, Zamoyski, Matuszewicz, należeli do organizatorów ankiety), w 1814 i 1815 r. opublikowany został szereg projektów i uwag, poruszających sprawę włościańską. Można było skorzystać z przygotowania opinii, dokonanego przez ankietę, i z łona Towarzystwa rzucić przynajmniej myśl jakąś i hasło reformy — choćby najbardziej oględnej — w stosunkach włościańskich. Niektóre z odpowiedzi, nadesłanych do Komitetu Reformy przekazywały wszakże sprawę unormowania obszaru osad i powinności włościańskich Towarzystwu Rolniczemu, uważając je za najbardziej powołane do podjęcia tego zadania.

Winę zaniedbania zupełnego najważniejszej bodaj kwestyi wśród ówczesnych zagadnień rolniczo-gospodarczych — jaką była kwestya włościańska i kwestya stosunków pańszczyźnianych — ponosi przedewszystkiem wydział I-szy Towarzystwa, któremu po reorganizacyi, dokonanej w 1815 r., sprawy powyższe, między innemi, przekazane zostały. (Dyrektorem wydz. I był Trembicki, początkowy główny organizator Tow. Roln.). W każdym razie część odpowiedzialności spada także na całe Towarzystwo; mimo krótkiego żywota, mogło ono i powinno było stanowisko swoje wobec sprawy włościańskiej ogólnikowo chociażby zaznaczyć. Nie uczyniwszy tego, dowiodło zobojętnienia dla tej sprawy nietylko ogółu, ale i tych wybitnych swych członków, którzy niedawno ważność jej, organizując ankietę włościańską, stwierdzili. Prawda, iż prezes Towarzystwa, Zamoyski, w Komitecie Reformy przy roztrząsaniu sprawy ankiety, zajął stanowisko w stosunku do jej przewodniej myśli raczej nieprzychylne.

Inne Towarzystwo, o celach i środkach czysto praktycznych, zapowiadało, iż zajmie się poprawą bytu włościan. Olrych Szaniecki, kupiwszy ordynacyę Gonzagów-Myszkowskich, usiłował wprowadzić w życie towarzystwo akcyjne gospodarczo-przemysłowe, mające za zadanie przeobrazić gospodarstwo czysto rolnicze na rolniczo-przemysłowe. W ułożonym przez Szanieckiego w 1820 roku »Projekcie utworzenia Towarzystwa, czyli Kompanii Rolniczo-Handlowej«, czytamy: »Włościanie (będą) zawsze nędznymi, bo zawsze zostają przy dawnych zastarzałych leniczych zwyczajach, o których dogodniejszej dla obu stron zamianie mało kto myśli, mało kto sobie w tej mierze zadaje pracy«. Do zadań Towarzystwa, według »Projektu«, należeć miało: dobra zaniedbane nabywać, urządzać i ulepszone sprzedawać, przemysł handlowy i rolniczy wprowadzać i udoskonalać, kredyt umacniać, fabryki i rękodzielnie zakładać, »stan włościan do dobrego bytu własną ich pracą i oszczędnością doprowadzać, oświatę pomiędzy nimi rozkrzewiać i do nabywania własności dopomagać, ażeby kraj coraz mniej nędznych, a coraz więcej dobrego mienia liczył mieszkańców«[1].

Szaniecki przystąpił sam do Towarzystwa rolniczo-handlowego z kluczami: Pińczowskim, Szanieckim, Michałowskim, Małoksięskim, razem wsi 27, obszaru 30066 morgów. Wkrótce zapisało się do Towarzystwa około 50-ciu osób na łączną sumę 2.225000 złp. Wśród zapisanych byli właściciele ziemscy, księża, profesorowie, wojskowi, adwokaci i t. d. Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi zatwierdziła ustawy Towarzystwa 3-go czerwca 1820 roku. Ale mimo obiecujących zapowiedzi, działalności żadnej Towarzystwo nie rozwinęło. Całe przedsięwzięcie upadło, nie wszedłszy nawet właściwie w życie.

Innych usiłowań na szerszą skalę wprowadzenia postępu do gospodarstwa rolnego, z uwzględnieniem sprawy polepszenia bytu włościan, nie znajdujemy w tym czasie. Tu i ówdzie znakomitsi gospodarze, urządzając swe dobra w duchu postępowym, wprowadzali zmiany w stosunkach włościańskich, ale były to reformy jednostkowe. Dotyczyły najczęściej regulacyi gruntów, zamiany pańszczyzny tygodniowej częściowo na ro-

[1] Gazeta Warszawska z 31 lipca 1820 r.

botę wymiarową, częściowo na czynsze[1]. Nie zawsze urządzenia takie odbywały się z pomyślnym wynikiem dla ogółu włościan, zamieszkujących odnośne dobra; nierzadko część włościan przy regulacyi pozbawioną bywała swych gruntów[2]. Nie zawsze też wymiar czynszu bywał proporcyonalny do dochodu z gruntu i zastosowany do cen ziemiopłodów. Zdarzały się wszakże i takie urządzenia, przy których dobro włościan wyraźnie brane było w rachubę (jak np. w dobrach Końskowolskich księcia Adama Czartoryskiego). Wszędzie jednak wprowadzane reformy zatrzymywały związek włościan z dworem w takiej lub innej formie, o tworzeniu zaś jednostek gospodarczych włościańskich zupełnie samodzielnych, o uwłaszczeniu jednem słowem, w praktyce prawie że słychać naówczas nie było. Tem większej wagi nabierają nieliczne w tym względzie wyjątki.

Przykład uwłaszczenia dany był przez Kościuszkę i Staszica. Pierwszy, jak wiadomo, aktem rejentalnym, zrobionym w Solurze, uwolnił włościan swoich od wszelkich powinności i nadał im zupełną własność gruntów i zabudowań.

St. Staszic, aktem urzędowym z dnia 7-go lutego 1822 r., nietylko obdarował włościan dóbr swych Hrubieszowskich[3], liczących około 4000 ludności, »posadami dziedzicznemi«, ale nadto wszelkie dobra, majętność hrubieszowską składające, zapisał aktem darowizny »na rzecz i własność gminy Hrubieszów«, pod warunkiem zawiązania przez mieszkańców »Towarzystwa Rolniczego ku wzajemnej pomocy«. Wszyscy miejscowi gospodarze rolni należeć mieli do Towarzystwa, pod zarządem dziedzicznego wójta i obieralnej rady gospodarczej. W razie klęsk zapewniona była pomoc wzajemna; włościanie otrzymywali kasę pożyczkową, magazyny zbożowe, szpital, szkoły. Normalną osadę włościańską stanowić miało 60 morgów, a najwyżej 80.

Darowizna Staszica i ustawy Towarzystwa zostały po-

---

[1] Patrz Rozdział IX.

[2] Patrz Rozdział XIV.

[3] Dobra Hrubieszowskie obejmowały: miasto z wójtowstwem, osady — Podzamcze, Pobereżany, wsie — Pobereżany, Czerniczyn, Bohorodyca, Jarosławice, Dyakonów, Szpikołoz (część zwana starościńską), Basieniec, Putnowice (część), wraz z wszelkimi dochodami z młynów i karczem.

twierdzone reskryptem cesarskim z dnia 25-go czerwca 1822 r., z dołączeniem słów: »Uznajemy w tak znakomitej ofierze Radcy Stanu Staszica czyn na szczególną pochwałę i zadowolenie nasze zasługujący«. W liście osobnym do Staszica, zapewnia go cesarz »najszczerzej« o prawdziwem swem zadowoleniu, życzliwości i szacunku, z powodu ofiary, mającej na widoku wpłynięcie na dobro »klasy ludu, tyle zajęcia się godnego« [1].

Synowiec twórcy liberalnych urządzeń włościańskich w Pawłowicach — hr. Karol Brzostowski, zniósł w roku 1820 powinności włościan w dobrach swych Sztabin (położonych w województwie Augustowskiem), założył szkółki wiejskie, magazyny i t. p. Umierając, zapisał Sztabin na własność włościanom.

Dobroczynne te reformy nie u wszystkich spotkały się z uznaniem. Zwłaszcza dzieło Staszica budziło niechęć wśród okolicznych właścicieli. Daje temu świadectwo Kajetan Koźmian w swym Pamiętniku: »Niestety! o ile ta ustawa i ten czyn wspaniały dobroczyńcy znalazł uwielbienia u cnotliwych, oświeconych i ludzkich właścicieli po kraju, o tyle w okolicy Hrubieszowa w niektórych ciemnych i zatwardziałych samolubcach spotykał uwłóczycieli, przeciwników i takich, co obmową i czynami za zawodne w swoich spodziewanych skutkach, święte i jedyne dzieło udawać, rozgłaszać i poniżać w opinii ziomków przedsięwzięli« [2].

Podstawą tej niechęci była obawa przed wszystkiem, co wstrząsnąć mogło istniejącymi stosunkami agrarnymi. Za utrzymaniem bowiem tychże, a więc w pierwszej linii za utrzymaniem pańszczyzny, oświadczała się jeszcze opinia ogółu właścicieli, nietylko w Hrubieszowskiem, ale i w całym kraju. Świadczy o tem los petycyi Szanieckiego »o zniesienie pańszczyzny«, na sejmie z 1830 r. »Pomimo tak widocznej szkodliwości pańszczyzny« — pisze J. L. Żukowski w tymże roku [3] — »liczy ona tylu gorliwych obrońców, że mówić przeciw niej jest to niemal obrażać wielu właścicieli gruntowych.... Same myśli o tem nazywają uszczerbkiem ich dochodów, narażeniem na tysiączne nieprzyjemności«.

---

[1] Posiedzenie Rady Administracyjnej Król. Polskiego. Wypis z protokółu. »Towarz. Król. Przyjaciół Nauk«. Al. Kraushar. Księga III, 2.

[2] »Pamiętniki Kajetana Koźmiana«. Oddział II str. 236—37.

[3] »O pańszczyźnie« str. VII, 89.

Stanowisko swoje tłomaczyli zwolennicy pańszczyzny brakiem kulturalnego rozwoju włościan, niemożnością gospodarki pieniężnej w kraju o niskim stanie przemysłu i handlu, dobrowolnością umów, dogodnością pańszczyzny dla samychże włościan. Szymon Barankiewicz w Pamiętniku Warszawskim [1] twierdzi, iż włościanin z czynszu uiścić się nie zdoła, gdyż jest leniwy, nierządny, nierozsądny; pańszczyzna jest dla niego dobrodziejstwem. Toż samo pisze Markowski (w rozprawie »O ludu polskim« [2]); uważa on pańszczyznę za prosty odrobek, z wszystkich zobowiązań dla włościan najzyskowniejszy. Argumentem przeciw zniesieniu pańszczyzny była także trudność przejścia do gospodarowania czeladzią i najemnikami wobec rzekomego braku rąk wolnych do pracy. Argument ten jednak nie da się pogodzić z tym wielkim zastępem robotników rolnych, jaki istniał w badanej przez nas epoce [3]. Wprawdzie w 1814 roku powszechne były skargi na wyludnienie wsi, ale był to objaw chwilowy. Ciążyły jeszcze wówczas nad krajem skutki przetrzebienia ludności przez wojny, a rozprzężenie stosunków czyniło, iż wiele ludności włóczyło się bez zajęcia. Stan ten jednak wraz z uspokojeniem kraju, unormowaniem stosunków, i wobec rychłego powetowania strat wojennych przez szybki wzrost ludności, ustąpił już w początkach doby konstytucyjnej Królestwa [4].

Zresztą skargi właścicieli ziemskich w czasie powojennym dotyczyły przedewszystkiem braku gospodarzy pańszczyźnianych, którzy porzuciwszy swe osady, przechodzili na komorne, albo szukali wyrobniczego chleba. Były więc ręce wolne do pracy najemnej. A jednak z okolic, gdzie objawy te najsilniej wystąpiły (z Kaliskiego, Mazowieckiego, a zwłaszcza z Płockiego) nie pojawiają się projekty przystosowania do takiego stanu rzeczy przez przejście do gospodarowania czeladzią i najemnikami, lecz podnoszą się głosy, żądające przywrócenia poddaństwa, przywiązania do gruntu — mniej lub więcej wyraźnego, przymusu do obejmowania gospodarstwa. »Nieutrudzona« gospodarka pańszczyźnianym robotnikiem i sprzężajem włościańskim,

[1] Z czerwca 1819 r. Nr. 6.
[2] str. 18—19.
[3] Patrz Rozdz. III.
[4] Rozdz. I, XIV.

wrosła tak w ciało i krew dziedziców, że o niczem innem pomyśleć nie umieli. Argumenty ich, przeciwne zniesieniu pańszczyzny, były przeważnie tylko pozorne. Właściwą przyczyną oporu była tu rutyna, brak oswojenia z wymaganiami postępu gospodarczego, słabe zresztą o nim pojęcie, wobec niedostatku wykształcenia rolniczego, chęć gospodarowania bez kłopotów i nakładu pieniężnego, jakie zmiana stosunków pociągnąćby musiała. Nakład pieniężny utrudniony był istotnie brakiem w kraju gotówki, jaki miał miejsce tak w czasie powojennym, jak następnie w okresie zastoju handlu zbożowego.

Tymczasową koniecznością wydawała się pańszczyzna także tym, którzy zasadniczo byli jej przeciwni. Fryderyk Skarbek, dla względu interesów skarbowych, oświadcza się nawet przeciw dzierżawom wieczysto-czynszowym w dobrach narodowych: »Czyli mają (włościanie) potrzebne zasoby kapitału? — przy braku ich, albo dochód publiczny prosty uszczerbek poniesie, albo też włościanin gospodarstwa swego prowadzić nie będzie w stanie.... Czy wszyscy włościanie będą w stanie roczny czynsz, czyli kanon opłacać?... Sięgając myślą do owych czasów, w których włościanin polski żadnej własności wyobrażenia nawet nie miał, znajdziemy w nich zaród tych skłonności, które oszczędności, co wszelkich zasobów jest źródłem, krzewić się nawet nie dozwalały.... Rząd póty do puszczania włościanom gruntów w wieczne dzierżawy przystąpić nie może, póki się nie przekona, iż się w ich ręku pewien zasób, czyli niezbędnie do uprawy rolniczej potrzebny kapitał znajduje«[1].

Pomijając wyraźną niesłuszność niektórych powyższych argumentów, w stosunku do włościan dóbr narodowych, którzy nietylko w bezpośrednio minionych epokach, ale i za Rzeczypospolitej, »swoją zachowywali własność«, lepiej zabezpieczoną niż za fiskalnych rządów księcia Lubeckiego, — dowodzenia Skarbka znamienne są dla ówczesnego kierunku myśli i polityki ekonomicznej, która rozumiała potrzebę ofiar na rzecz stworzenia przemysłu, ale nie czuła konieczności przyłożenia się kraju i skarbu do sprawy pod względem gospodarczym niemniej ważnej: wytworzenia ekonomicznie zdrowej warstwy samodzielnych włościan-rolników.

[1] Fr. Skarbek. »Gospodarstwo Narodowe«. T. III str. 128, 133, 157.

Wzgląd ten był istotnie w ówczesnej dobie zapoznany zupełnie. Nieliczni nawet przeciwnicy pańszczyzny występują najczęściej nie w imię ekonomicznego uzdrowienia stanu włościańskiego, lecz w interesie postępu gospodarki folwarcznej. Radzą więc zamianę »systemu pańszczyźnianego« na »parobczyński«, który — ich zdaniem — lepiej jest dostosowany do postępu rolniczego i sprowadzi powiększenie produkcyi folwarcznej. Zwolennicy zaś postępu przemysłowego pragną by tworzył się proletaryat miejski, więc radzą włościanom opuszczać grunty. Oba te prądy »postępowe« zwracały się przeciw pańszczyźnie, ale jednocześnie prowadziły do wyzucia włościan z ziemi.

Podczas gdy u schyłku Rzeczypospolitej usiłowano szerzyć zasadę, iż naród jest jednością moralną, więc równa dbałość o wszystkie stany jest koniecznym warunkiem zdrowia narodu i państwa, oraz nawoływano do podniesienia stanu włościańskiego, by zyskać w nim nową społeczną siłę, by z włościanina uczynić obywatela i obrońcę kraju[1] — za Królestwa, w latach 1815—1830, chodzi w najlepszym razie o wartość ekonomiczną, jaką on przedstawia, rozważa się wpływ stosunków włościańskich na produkcyjne siły kraju, znaczenie dodatnie czy ujemne pańszczyzny dla rolnictwa i dobrobytu krajowego. Przedewszystkiem zaś włościanin uważany jest za siłę roboczą dla folwarku. Na takiem względem niego stanowisku stało Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze, rozważające sprawy włościańskie w wydziale »pracy ludzkiej i bydlęcej«, i to niemal jedynie w celu wyświetlenia sposobów »tańszej i doskonalszej obróbki pól folwarcznych«. O zdrowie włościanina, o oświatę jego i dobrobyt, należało się troszczyć, aby uzyskać »powiększenie roboczego czasu«.

Bardzo rzadkie były głosy, któreby przypominały, iż stan włościański stanowić winien także siłę narodową i polityczną kraju, od czego przy istniejących warunkach nader był dalekim. »Stan włościański do narodu należąc, w narodzie się nie liczy«, pisze Markowski[2]. W przeddzień rewolucyi Żu-

[1] Pogląd ten szerzony był głównie przez literaturę o kierunku syntetyczno-filozoficznym (Staszic, Kołłątaj); kierunek kameralistyczny z swej strony głosił, iż Polska nie zaludni się, dopóki włościanin uprawia ziemię, która nie jest jego własnością.

[2] »O ludu polskim« str. 1.

kowski przed oczy społeczeństwa rzuca smutną prawdę: »Tylomilionowa ludność tej klasy jest w stosunku z życiem publicznem cale martwą i za nieegzystującą uważaną być może. Włościanin nasz zaledwie wie o tem, że jest Polak«[1]. Ostatnie te słowa zbyt były pesymistyczne. Powstanie listopadowe, pola Grochowa i Stoczka, wykazały, że włościanin czuł się Polakiem.

Winę smutnego stanu kulturalnego włościan — o ile zdawano sobie zeń sprawę — składano na braki szkolnictwa wiejskiego. Pod tym też względem opinia domagała się naprawy. Lecz i tu nawet nie była jednogłośną.

Pomijając wątpliwość co do szczerości głosów, które twierdziły, iż niemożna znieść pańszczyzny, dopóki włościanin nie będzie oświecony, i wysuwały naprzód sprawę oświaty, odraczając jednocześnie na długie lata reformy ekonomiczne (będące koniecznym warunkiem do rozpowszechnienia oświaty) — odzywają się także w tym czasie głosy, przeciwne »namnożeniu szkół«, aż do czasu zmiany gospodarczych stosunków.

Autor, naogół przychylny sprawie włościan, »XGG z Warszawy«, tak pisze w Gazecie Wiejskiej (1818 r.[2]): »Niemożna wątpić, iż oświecenie, wynikające z nauki, dawanej w szkołach wiejskich (chociażby ta na czytaniu i pisaniu ograniczoną była), zrządzi między nami skutki niepomyślne, gdyż oderwie od prac rolniczych, niesionych jako służebności względem właścicieli ziemi, poświęconą im siłę. Zwróci ludzi dotąd spokojnych ku niebezpiecznej chęci do spekulacyi, znajdującej nasycenie w książkach i rozszerzy w kraju wyobrażenia, niestosowne do jego stosunków wewnętrznych«. Włościanie przy istniejących stosunkach i »nędznym bycie« potrzebują przedewszystkiem »spokojności umysłu«, polegającej na »zupełnej niewiadomości«, dzięki której nie widzą »ogromu boleści«, która jest ich udziałem. »Nie podawajmy więc do ręki ubogim i bez własności będącym włościanom naszym szali do zważenia brzemienia swojej niedoli, bo nie są w pogotowiu środki do przetworzenia jej w pomyślność«.

Warunki gospodarcze rolne istotnie ciążyły nad sprawą oświaty, czyniąc jej rozkrzewienie wśród włościan — przy

[1] »O pańszczyźnie«.

[2] Nr. 36. »Rzut oka na szkoły wiejskie«.

pańszczyźnianym systemie — sprzecznem z interesem właścicieli. Włościanin oświecony, bardziej świadomy swoich praw, umiejący oryentować się w stosunku wartości odbywanej robocizny do korzyści, jakie wyciągał z gruntu, bardziej skłonny do szukania lepszych warunków bytu czy w innej okolicy, czy w mieście, nie był już tak łatwym do utrzymania w zupełnej od dworu zależności i w posłuszeństwie dla wszelkich jego wymagań. Ta zaś zależność i posłuszeństwo przy pańszczyźnianych stosunkach, nieuwzględnionych zupełnie przez prawo, dających włościanom władzę karzącą pana za jedyny bodziec do uiszczania się z powinności, powszechnie z odrazą wykonywanych, — bodaj że dla dworu były koniecznością.

Jeżeli zatem w początkach, oraz pod koniec doby konstytucyjnej Królestwa, widzimy wśród sfer właścicielskich istotny popęd ku krzewieniu oświaty wśród włościan, to brał tu górę wzgląd na dobro kraju nad interesem egoizmu stanowego.

Wręcz sprzeczna z interesem właścicieli ziemskich była także sprawa przeciwdziałania pijaństwu wśród ludu wiejskiego. Z rozwojem gorzelnictwa zyski, ciągnione z propinacyi, coraz poważniejszą stanowiły rubrykę w dochodach właścicieli. Stąd mimo żądań, podniesionych za Księstwa, przez ekspertów ankiety włościańskiej i przez sejm Królestwa, by »odsunąć żydów od wyrobu i wyszynku trunków« — w żydach bowiem upatrywano główne źródło rozpojenia włościan — sprawa ta leniwie, przez cały czas trwania doby konstytucyjnej, posuwała się naprzód. Gdy zaś pod koniec tej doby rozporządzenia rządowe wprowadziły ograniczenia do wyrobu i wyszynku trunków, sejm czerwcowy (z 1830 r.), w »Uwagach nad raportem Rady Stanu« podnosi skargę »na ograniczenia przez rząd fabrykacyi trunków, która w kraju naszym jest konieczną dla łatwiejszego spieniężenia ziarna, od rozmnożenia kartofli bez pokupu zostającego, nakoniec dla podania właścicielom możności uiszczania się z podatków« [1].

Najtrudniej jednak było na konsekwentnem stanąć stanowisku tym nielicznym sprawy włościańskiej rzecznikom (w l. 1815—1830), którzy — wyprzedziwszy w tem ogół współczesny — widzieli

[1] Dyaryusz Sejmowy str. 249.

potrzebę uwłaszczenia włościan. Utrwalała się bowiem coraz bardziej opinia, iż całość gruntów włościańskich bezsprzecznie i bez zastrzeżeń do właścicieli ziemskich należy. Tak jak fikcya dobrowolnych umów służyła za osłonę dla stosunków pańszczyźnianych, tak znów zasada świętości praw właścicielskich i ich nietykalności czyniła li tylko teoretyczną wszelką myśl o uwłaszczeniu włościan. Stronnicy uwłaszczenia, nie chcąc naruszyć zasady własności, nie widzą zupełnie jak wybrnąć z tego zadania. Proponują ćwierć środki, jako to: przeznaczenie pewnego funduszu na zakupno gruntów dla »rządnych i pracowitych« włościan, rozprzedawanie im osadami włókowemi folwarków wystawionych na licytacyę i t. p., albo chcą uwłaszczenia jedynie w dobrach narodowych, zastrzegając się, że w szlacheckich »całkiem inne zachodzą stosunki«, lub wreszcie, dowiódłszy teoretycznie korzyści z doprowadzenia włościan do własności, sposób dojścia do tego celu zbywają ogólnikiem, iż należy, by włościanie mieli potrzebną na zakupno gruntów gotówkę i że ma ich do tego przywieść »pokój, dobra administracya i naturalne postępy bogactw«[1].

Ta sama zasada nieograniczonego prawa własności szlacheckiej, która stawała w poprzek wszelkim myślom o ogólnem uwłaszczeniu, dawała właścicielowi ziem włościańskich najzupełniejszą swobodę rozporządzania niemi dowolnie. Stąd uprawnienie rugów, niedawno jeszcze przez sfery właścicielskie ogólnie potępianych. W Gazecie Wiejskiej z 1818 roku czytamy: »Zachowana właścicielom ziemi możność pozbywania się niedogodnych dzierżawców (włościan), nie jest zgoła niesprawiedliwością, ale owszem wypadkiem przyrodzonego prawa. Nazywanie jej wywołaniem nie zgadza się z słusznością i przystojnością«[2]. Pisał te słowa w postępowej »Gazecie« autor licznych artykułów, które omawiały sprawę włościan w sensie naogół dla nich przychylnym.

Prawo wglądania w stosunki włościańskie w dobrach prywatnych zostawiają właściciele ziemscy, wyłącznie sobie z zupełnem wykluczeniem wszelkiej ingerencyi rządu. Kiedy

---

[1] Gazeta Wiejska. R. 1818. Nr 36, 39. Drake J. »Uwagi«. Skarbek Fr. »Gospodarstwo Narodowe«. T. III str. 157.

[2] »Uwagi nad pismem: Włościanin w Polszcze« X. G. G. Gaz. Wiejska R. 1818. Nr. 39.

w 1814 roku poważna część opinii właścicielskiej domagała się tej ingerencyi — po ustaleniu bytu Królestwa nawet postępowi pisarze stanowczo przeciw niej się zastrzegają (Drake J., Skarbek Fr.). Redaktor Pamiętnika Warszawskiego pisze (w 1819 r.): »Błogosławić rząd należy, iż ten, nienaruszając praw i przywilejów właścicieli ziemskich, w dobrach narodowych wskazuje im wzór postępowania«[1]. Markowski uważa za »niewłaściwe, by rząd nadto co do obchodu jego (włościanina) wewnętrznego się wdawał«[2].

Charakterystyczne jest oburzenie autora, stojącego na wybitnie klasowem szlacheckiem stanowisku — Ign. Stawiarskiego — na »dziwaczne i śmieszne rozporządzenia administracyjne« (nie doszłe zresztą do skutku), wydawane podczas klęski nieurodzaju w celu zabezpieczenia włościan od głodu i zaopatrzenia ich w zasób ziarna do siewu[3]. Motywem tego oburzenia było niezadowolenie z wtrącania się rządu do stosunków, które według Stawiarskiego obchodziły tylko dwór i jego decyzyi winny całkowicie być pozostawione.

Opierając się na dekrecie z 1807 roku i w imię świętości dobrowolnych umów i praw własności, zagwarantowanych konstytucyą Królestwa, zastrzegała się powszechnie opinia właścicielska jaknajsilniej przeciw wszelkim myślom reformowania na drodze ustawodawczej stosunków włościańskich, sprowadzając tę piekącą kwestyę społeczną do kwestyi li tylko prawa prywatnego. Współczesna regulacya w W. Księstwie Poznańskiem, choć umiarkowana i oparta na zasadzie wynagrodzenia właścicielom utraconych korzyści[4] (jako taka przez późniejszych pisarzy

[1] Rok 1819. Nr. 10. Przypisek do »Uwag« Drakego.

[2] »Rozprawa o ludu polskim« 1820.

[3] List II. O ziemianach i włościanach.

[4] Rząd pruski w 1811 r. rozwiązał w swoich krajach stosunki pańszczyźniane, przyjmując za zasadę, iż połowa, a w wieczystych dzierżawach $^2/_3$ gruntów włościan stają się zupełną ich własnością, a za resztę dopiero należy się dotychczasowym właścicielom stosowne wynagrodzenie. W W. Ks. Poznańskiem pozostawił rząd początkowo stosunki bez zmiany, do zbadania ich wszakże wyznaczoną została 6 list. 1817 r. komisya, złożona z członków regencyi, sądu, jednego dziedzica i jednego włościanina. Gdy spodziewając się regulacyi, właściciele ziemscy poczęli usuwać włościan z gruntów, rozporządzenie z 6 maja 1819 r. zabroniło zmniejszać grunty wło-

szlacheckiego obozu chwalona) wywołała jednak narazie wśród szlachty Królestwa prawie ogólne oburzenie, zgrozę nieomal — na ów »Machtspruch pruskiego despotyzmu«[1]. Dosadny wyraz temu oburzeniu daje Ign. Stawiarski: »Wiadome jest urządzenie« — pisze on[2] — »na mocy którego administracya pruska

---

ściańskie, jako też kasować służebności. Regulacya zaś postanowioną została w 1823 r., przyczem dziedzice mieli być wynagrodzeni nie za $^1/_2$ lub $^1/_3$ gruntów włościańskich, lecz za pańszczyznę i daniny.

Prawo regulacyjne z 1823 r. stanowi, iż wszystkie gospodarstwa włościańskie, w których odrabiana była pańszczyzna sprzężajna, lub do których uprawy potrzebną jest para wołów, — posiadane prawem wieczystem, czy czasowem, za umową piśmienną, czy ustną zwyczajową — stają się własnością dotychczasowych posiadaczy; robocizny zaś i inne powinności oszacowane być mają na pieniądze. Przy dobrowolnej umowie zostawia się stronom oznaczenie, jakie grunty mają zostać własnością włościan, a jakie wynagrodzenie w ziemi, inwentarzu, pieniądzach, lub zbożu, należy się dziedzicowi za utracone korzyści. Dziedzic jednak nie może żądać więcej, jak połowy gruntów włościanina, a i to z zastrzeżeniem, żeby druga połowa wystarczała do zatrudnienia pary wołów. Zabudowania i ogród przechodzą na wyłączną własność włościanina. Dozwala się na zatrzymanie robocizny wymiarowej, lub ściśle oznaczonej, z licznemi jednak ograniczeniami i na lat 24 najdłużej. Wszelkie powinności, krępujące wolność osobistą, są zakazane, czynsz zbożowy i pieniężny uznany za spłacalny.

W razie nieprzyjścia do skutku dobrowolnej umowy, następuje regulacya z urzędu, której zasadą ma być wynagrodzenie obu stron za dotychczasowe korzyści. Na korzyść dziedzica policzone być mają czynsze, robocizny, daniny wszelkiego rodzaju, 4 procent od wartości inwentarza nadanego przez dwór, a mającego pozostać przy osadzie. Od tej należytości odlicza się wszelkie zapomogi, wynagrodzenia i ulgi, dawane włościanom, ciężary podatkowe, mające przejść z dziedzica na włościan, czysty dochód z ziemi, odebranej włościanom przy regulacyi (a nawet przed regulacyą, jeśli jednocześnie powinności odpowiednio zmniejszone nie były), wartość służebności leśnych i pastwiskowych.

Celem prawa z 1823 r. było wytworzyć ekonomicznie zdrową klasę włościan gospodarzy. Ale regulacya pominęła zupełnie ludność małorolną, a więc osady, mające mniej niż 12 morg. magdeb. (5 morg. chełm.). Los ludności małorolnej w dalszym rozwoju stosunków uległ nawet pogorszeniu. Grzeszyło nadto prawo poznańskie tem, iż nie stanowiło instytucyi, któraby włościanom do okupienia się dziedzicom dopomogła; rok 1848 zastał jeszcze znaczną liczbę gospodarstw nieuregulowanych. (Ant. Michalski: «Włościanie i ich regulacya« 1844—45 r. »O chłopach«. Lipsk 1847 r. Krzyżtopor. »O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce«).

[1] Dziennik Powszechny. R. 1831. Nr. 110. Artykuł podpisany W.

[2] List II. O ziem. i włośc.

ośmieliła się wydrzeć właścicielom ziemskim w W. Księstwie Poznańskiem ich grunty, a nadać je ludziom, którzy do nich żadnego nie mieli prawa, okraszając tę niesprawiedliwość fałszywie użytym tytułem regulacyi stosunków włościan z dziedzicami. Pod względem prawności i naturalnej nawet słuszności gorszą od konfiskaty tureckiej ma stronę i postać«.

---

## Zakończenie.

Czem tłomaczyć tę reakcyę w sprawie włościańskiej, jaka w stosunku do bezpośrednio minionej epoki ogarnęła społeczeństwo Królestwa Polskiego w dobie konstytucyjnej?

Współcześni uzasadniali swoje stanowisko ciężkim kryzysem, jaki przechodziło rolnictwo: »Długi obarczające znaczną część majątków prywatnych« — czytamy w Bibliotece Polskiej z 1825 roku[1] — »i szczupły dochód z wiosek nie dozwalają wielu bardzo obywatelom czynić zmiany w swoich stosunkach z włościanami i dla polepszenia ich bytu łożyć ofiary, któreby na lat kilka uszczupliły i tak już bardzo ograniczone ich dochody«.

Istotnie, chociaż niedogodności pańszczyzny przez wielu były rozumiane, przejście do innego systemu gospodarki groziło chwilowem zmniejszeniem dochodu dziedziców. Obawiano się, iż zniesienie pańszczyzny, zwiększając popyt na pracę najemną, podniesie jej cenę. Nie brano jednak w rachubę, iż zniesienie to wyzwoli jednocześnie od pracy przymusowej mnóstwo rąk i zwiększy podaż najemnika; wielka ilość ludności wiejskiej bezrolnej i małorolnej wykluczała obawę, by folwarki nie znalazły dostatecznej ilości robotników i czeladzi.

Ostrze jednak kwestyi nie w tem leżało. Porzucenie gospodarki pańszczyźnianej i wprowadzenie systemu pieniężnego gospodarstwa wymagało gotówki, a tej właśnie przy niskich cenach zboża właścicielom ziemskim brakowało. Wzgląd ten

---

[1] Korespondencya do Wydawców Biblioteki Polskiej: »O stanie włościan polskich« 1825 r. T. III str. 84.

jednak sam przez się nie mógł być decydującym. Znaczna część właścicieli ziemskich pewne chwilowe ofiary z pewnością przetrzymać byłaby w stanie. Stopniowe i do warunków miejscowych przystosowane zmiany ułatwić mogła utworzona właśnie w tym czasie instytucya Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Powszechne uwłaszczenie nie dałoby się przeprowadzić inaczej, jak na drodze ustawodawczej, za zgodą rządu i z pomocą skarbu. Przewrót jednak taki stosunków nie znalazłby był z pewnością zwolennika w rządzie i nawet w razie inicyatywy w tym kierunku ze strony społeczeństwa, natrafiłby na opór władz decydujących. Wnioskować to można ze stanowiska, jakie rząd zajął w stosunku do włościan dóbr narodowych. To też za zaniechanie ogólnego uwłaszczenia nie można winić tylko społeczeństwa, czułego zresztą na prądy idące z góry. Gdy sfery kierujące w 1814 roku okazały troskliwość dla sprawy doprowadzenia włościan do własności, sprawa ta i w społeczeństwie dość poważny znalazła oddźwięk. Gdy rząd następny zupełną dla niej okazywał obojętność, a w dobrach, zarządowi swemu podległych, zaniedbawszy uregulować praw własnościowych włościan, poczynał je nawet wręcz lekceważyć, — także społeczeństwo od wszelkiej myśli o uwłaszczeniu coraz bardziej się oddalało. Wszakże rząd ten, aczkolwiek przez obce i narodowi wrogie żywioły inspirowany lub hamowany, był jednak rządem konstytucyjnym, za prawowity przez większość sfery ziemiańskiej długo uważany i niepozbawiony na nią wpływu.

Trudniej wytłomaczyć zaniedbanie przez właścicieli reform cząstkowych, a przedewszystkiem odporność ich wobec sprawy zamiany pańszczyzny na czynsze. Spadek cen zboża wystąpił dopiero po 1820 r., zaś przed tą datą, pomimo wysokich cen, usposobienie właścicieli ziemskich dla sprawy czynszowania nie było przychylniejsze.

Dodać należy, że spadek cen zboża nie był tak wielką klęską dla gospodarstwa folwarcznego, jak dla włościan — pierwsze bowiem właśnie w tym czasie oparło się na gorzelnictwie i chowie owiec. To też głównym argumentem przeciwko czynszowaniu, podnoszonym nawet przez zasadniczych przeciwników pańszczyzny, było »nieprzygotowanie włościan do refor-

my«, obawa niewypłacania się ich regularnego z czynszów wobec ubóstwa i trudności spieniężenia ziemiopłodów.

Ale przeszkody te mogły być ominięte przez zaprowadzenie tymczasowe czynszu zsepowego w tych okolicach, gdzie — jak w Krakowskiem, Lubelskiem, Podlaskiem — zachodziła istotnie wielka trudność zbytu produktów rolniczych. Województwa popruskie i okolice Warszawy mniej odczuwały zastój w handlu zbożowym, a »przygotowanie włościan do reformy« nie wiele ustępowało tutaj stanowi, jaki był w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, gdzie »regulacya« w 1823 roku zaprowadzoną została.

Poza czynszowaniem były także sprawy inne, wymagające zmiany mniej radykalnej, a jednak dla stosunków włościańskich bardzo ważne. Wskazała na nie ankieta z 1814 roku. Były to sprawy: unormowania obszaru osad, zastosowania do niego powinności włościańskich, zniesienia daremszczyzn i najmów przymusowych, wyplenienia rugów, zamiany tygodniowej pańszczyzny na robotę wymiarową, ułatwienia włościanom nabycia na własność załóg i t. p. Zaniechanie tych spraw — kryzysem rolniczym nie tłomaczy się dostatecznie.

Ekonomiczne warunki rolnictwa nie dają nam zatem wystarczającej odpowiedzi na postawione powyżej pytanie. Nie da jej nam również powierzchowny wzgląd na ówczesne polityczne losy kraju: jeżeli za Księstwa pochłonięcie wszystkich sił przez wojny usprawiedliwia zaniedbanie uregulowania ekonomicznych stosunków włościańskich, tłomaczenie to do czasów Królestwa w dobie konstytucyjnej zastosować się nie da, — piętnastoletni pokój dla reform dawał dostateczny czas i możność.

A jednak w politycznem właśnie położeniu kraju szukać należy przyczyn reakcyi myśli społecznej w stosunku do sprawy włościańskiej.

Po latach wysiłków i ofiar, po katastrofie, której te zażegnać nie były mocne, przyszły dla narodu wyczerpujące chwile naprężonego oczekiwania i niepewności. Że mimo przymusowej zewnętrznej bierności, myśl społeczna nie próżnowała w tej dobie, świadczy o tem żywy oddźwięk, jaki znalazła w społeczeństwie ankieta włościańska z 1814 r. Skończyła się doba przejściowa. Okazało się, że z katastrofy, która spadła mimo poświęceń narodu — wyszedł kraj względnie cało. Ale ten fakt

właśnie, iż Królestwo kongresowe nie z wysiłków narodu zrodziło się, lecz z dyplomacyi europejskiej, a liberalna konstytucya nadaną została z łaski Aleksandra, — podziałać musiał ujemnie na ducha narodu. Zrezygnować też trzeba było z szerszych myśli i dążeń narodowych, wyrzec się nawet tej części kraju, z którą już wspólne względnej niezależności przeżyło się lata.

Dla tych, którzy pragnęli Polski w jej dawnych granicach, opierając nadzieje czy to na Napoleonie, czy na Aleksandrze, wynik kongresu wiedeńskiego nie był czem innem, jak tylko rozbiciem tych dążeń. Dla całego narodu, który w legionach, w orłach napoleońskich widział zapowiedź wskrzeszenia dawnej Polski, Królestwo kongresowe było powrotem od marzeń do smutnej, chociaż nienajgorszej jeszcze rzeczywistości.

Nastąpiło »wytrzeźwienie« społeczeństwa. Przybitego ducha budzono nanowo, ale już nie w kierunku ofiarnym, lecz jedynie w celu szybkiego, a egoistycznego leczenia się z ran, powetowania złożonych poprzednio ofiar. Radzono o sobie, zapominając o tych, którzy głosu w prawodawstwie ani w życiu społeczno-gospodarczem nie mieli i radzić o sobie nie mogli.

Materyalizacya, brak szerszej społecznej narodowej myśli, położyły swe piętno na historyi ducha i polityki ówczesnej doby.

Objawy egoizmu stanowego w Królestwie czerpały swą siłę z ogólnej reakcyi, jaka zaciążyła nad Europą po kongresie wiedeńskim, przedewszystkiem jednak z deprawacyi i ciemnoty, szerzonych przez czynniki sprzęsiężone na zgubę narodu, — przez Nowosilcowa i jego narzędzia. Czynnikom zaś tym przedstawiciele narodu w rządzie nie mogli i nie śmieli stawić czoła.

Na tem polegał fatalny wpływ politycznego położenia Królestwa i jego genezy, iż w ciągłym niepokoju o utrzymanie swobód konstytucyjnych, uzyskanych z łaski, — wobec gróźb, iż cofnięte być one mogą, nie śmiano z nich robić pełnego użytku. Czemże innem tłomaczyć, jak nie tą obawą, iż nieposzlakowane pod względem narodowym charaktery nie wytrzymały próby »Królestwa«, że zasłużone czcigodne nazwiska ściągnęły na siebie zarzuty serwilizmu i antykonstytucyjnych działań.

Ci właśnie, którym stanowisko ich najlepiej pozwalało ogarnąć niebezpieczeństwo, jakie groziło konstytucyjnemu Królestwu, połączonemu z despotycznie rządzonem cesarstwem,

którzy śledzili zmiany, zachodzące w usposobieniu dla Polski Aleksandra, przejrzeli politykę komisarza cesarskiego i robotę wrogich żywiołów w Cesarstwie. Nie wierząc, aby naród mógł stawić czoło wrogowi, szukali w oportunizmie i antykonstytucyjnym lojalizmie środka do oddalenia grożącej katastrofy. Wpływ to na naród wywierać musiało ujemny. »Gaszono ducha«, zatruwanego już przez nowosilcowski system oświatowy, szczutego przez tajną policyę i szpiegów Konstantego — ducha, bez którego ofiarność na rzecz dobra powszechnego i interesów narodowych ustępować musi egoizmowi stanowemu i prywacie.

Z drugiej zaś strony podporządkowano społeczno-gospodarcze zadania kraju sprawie jaknajszybszego finansowego uzdrowienia skarbu, co było postawionem jako warunek bytu Królestwa. Polityka ekonomiczna i finansowa Lubeckiego osiągnęła to zadanie w tak krótkim czasie i z tak świetnym rezultatem, że wszelka inna gospodarka, całość interesów narodu mająca na oku, wykazać się podobnym zapewne nie byłaby w stanie. To samo odnosi się do sprawy stworzenia i popierania przemysłu krajowego, prowadzonej przez Lubeckiego z tak znakomitym skutkiem. Ale dla interesów skarbu i dla wszechwładnej idei przemysłowej, która nietylko kierowała działaniami rządu, ale zapanowała zupełnie nad życiem i myślą społeczną w ich stosunku do gospodarczych zagadnień w kraju,— poświęconą została bodaj najważniejsza ówczesna sprawa społeczno-ekonomiczna: sprawa uzdrowienia stosunków włościańskich.

Obojętność dla niej księcia Lubeckiego tembardziej uderza, iż zagadnienia jej nie były mu obce. Nie był Lubecki ani współpracownikiem w Komitecie Reformy, ani twórcą ankiety włościańskiej z 1814 roku, ale pośrednio — jako ówczesny zastępca Ministra Spraw Wewnętrznych, wziął w niej udział. Godzić się zapewne musiał na myśl przewodnią ankiety i ducha reformy, jakim ta tchnęła. A jednak w ciągu dziesięcioletnich swych rządów ducha tego wprowadzić w życie bynajmniej nie usiłował.

St. Smolka w dziele: »Polityka Lubeckiego przed powsta-

niem listopadowem«[1], przedstawia Lubeckiego, jako stronnika daleko idących reform w stosunkach włościańskich. »Wiadomo« (pisze na str. 70 T. I-go), »że przed siedmiu latami« (t. j. w 1812 roku) »uważał (Lubecki) uwłaszczenie włościan na Litwie za naglący postulat, że na początku roku 1812 doradzał utworzenie Komitetu obywatelskiego, któryby się zajął bezzwłocznie wypracowaniem planu stopniowego, a z stosunkami kraju liczącego się uwłaszczenia«[2].

Omawiając znaną uchwałę deputacyi szlacheckiej w Wilnie z 30-go grudnia 1817 roku, której treścią było, aby przedstawić cesarzowi życzenie szlachty co do poprawy bytu włościan drogą wzajemnych umów i zwolnienia z poddaństwa, — pisze prof. Smolka, iż rola Lubeckiego wobec tej uchwały jest wprawdzie bliżej nieznaną, że jednak ścisłe stosunki i zgodność opinii z deputacyą przemawiają za tem, iż rola ta była przyjazną; dodaje nadto, iż »w rodzinnej tradycyi pozostało mgliste wspomnienie, że to on (Lubecki) był inicyatorem uchwał wileńskiej szlachty«.

Wręcz inne o tej sprawie znajdujemy zdanie u Lelewela, który podaje, jakoby »gdy na sejmiku gubernialnym w Wilnie deputowani powiatowi poczęli popierać sprawę wolności poddanych, — Lubecki, będąc wówczas tytularnym gubernatorem wileńskim, zagroził wicegubernatorowi, iż obejmie swój urząd, jeśli sejmikujących nie powściągnie«[3].

Jakiekolwiek było istotne stanowisko Lubeckiego wobec ruchu reformy na Litwie, pozostaje faktem, iż będąc przez okres dziesięcioletni kierownikiem polityki ekonomicznej Królestwa, dla dobra włościan władzy swej nie użył.

Z pomiędzy przyczyn, które na zaniedbanie przez Lubeckiego sprawy włościan wpłynąć mogły — a należały tu przedewszystkiem myśl przemysłowa i chwilowy interes skarbu — jedną też, zdaniem naszem, podnieść należy: wzgląd na stosunki w cesarstwie. Książę Lubecki z pewnością wiedział, iż stosunki

[1] Kraków 1907 r.

[2] List Lubeckiego do Ogińskiego o sprawie włościańskiej na Litwie, odczytany przez Ogińskiego Aleksandrowi 27 stycznia 1812 r. (Ogiński Mémoires III 116—120).

[3] Lelewel. »Polska, dzieje i rzeczy jej«. T. VII. Dod. str. 178.

polityczne w okresie jego rządów nie były przyjazne postępowemu rozwiązaniu kwestyi włościańskiej.

Reakcya w Rosyi, zyskująca coraz większy wpływ na Aleksandra, a wzmożona w siłę za Mikołaja, nienawistnem patrzyła okiem na swobody Królestwa, i z najwyższą przyjęłaby niechęcią wszelkie korzystne dla włościan reformy w Królestwie. Kontrast przez te reformy wytworzony byłby zbyt jaskrawy i wpłynąćby mógł na stosunki w Rosyi, gdzie chłop był dotąd tylko rzeczą, już nie w poddaństwie ale w prawdziwej pogrążony niewoli.

Wiadomo, jak bardzo Aleksander liczył się z opinią sfer właścicielskich rosyjskich. Wbrew liberalnym swoim poglądom, powstrzymał ruch reformy na Litwie[1], a w Królestwie, gdzie mógłby czuć się swobodniejszym, rządowi swemu nie polecił żadnego projektu powszechnej reformy w stosunkach włościańskich. Ograniczył się jedynie do przychylnych dla ludu wiejskiego obietnic, »wnoszących nadzieję do najnikczemniejszej włościanina chaty«[2].

Rzekomy zresztą »liberalizm« Aleksandra, którym potrafił on nawet wzbudzić chwilowe nadzieje Kościuszki, był tak w sprawie włościan, jako też i w sprawach innych — frazesem tylko. Do obietnic skory, w czynach ostrożnie przebiegły, nie byłby zapewne Aleksander — niezależnie nawet od wpływów rosyjskiej reakcyi — znalazł w swym chwiejnym liberalizmie dostatecznych pobudek i wytycznych do inicyowania, czy aprobowania szer-

---

[1] Za przykładem szlachty inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej, która zniosła poddaństwo włościan, szlachta wiłkomirska zwróciła się do cesarza w 1817 roku z podobną prośbą, uchwaloną na wniosek Kaźm. hr. Platera. Taki sam wniosek, poparty przez Romera, Tom. Mirskiego i Zawiszę na zebraniu gubernialnem wileńskiem jednomyślnie został przyjęty. W 1818 roku Aleksander odpowiedział, iż rozbiór tak ważnego dzieła do późniejszego czasu pozostawia (Młoda Polska T. I Nr. 15. »O usiłowaniach szlachty polskiej...« Wł. Gadon. — T. Morawski »Quelques mots sur l'état des paysans en Pologne«.

»Ojczyzna« (Lipsk 1864 r. Nr. XIV) podaje zbiorową prośbę szlachty białostockiej o zniesienie poddaństwa z kwietnia 1819 r. (Limanowski Bol. »Historya Demokracyi w Polsce«).

Sprawę zniesienia poddaństwa i pańszczyzny na Litwie gorąco popierała Gazeta Wileńska.

[2] Gazeta Wiejska 1817 r. Nr. 1-szy »Wydawca do obywateli«.

szej i donioślejszej w swych skutkach reformy stosunków włościańskich w Królestwie. Przychylne jego dla włościan oświadczenia były tylko zdawkowo-ogólnikowe, lub też odnosiły się do spraw nie związanych bezpośrednio z podstawą stosunków włościańskich, a więc: do sprawy oświaty ludu, zapewnienia włościanom »bezstronnej, śpiesznej, łatwej i niekosztownej sprawiedliwości«, oraz ulżenia im w ciężarach krajowych [1].

Ale i w tem nawet nie potrafił rządowi swemu stanowczej objawić woli, skoro rząd ten zastosować się do życzeń króla nie widział potrzeby.

Zawodność obietnic Aleksandra prędko przejrzał Kościuszko. 8-go grudnia 1815 roku pisze on do Sierakowskiego: »Aleksander mi obiecał, — gdy byłem w Wiedniu i chciałem wiedzieć, co się z nimi (włościanami) stanie, podano mi pismo obszerne, vide de sens commun, zawikłane, nic nie obiecujące, tylko si, a mais, enfin zupełnie galimatyas« [2].

W dobie organizacyjnej, Kościuszko, czuwający nad sprawą włościan, liczył przedewszystkiem na księcia Ad. Czartoryskiego. W odezwie do księcia szczerze i gorąco myśli swoje wykłada, poleca mu sprawę oświaty ludu, dowodzi potrzeby zwiększenia dobrobytu włościan, stopniowego zmiejszania pańszczyzny »tak miłej obywatelstwu, a tak wstrętnej chłopom, iż zmusza jednych do emigrowania do sąsiadów naszych, a drugich do zaniechania powrotu w rodzinne strony«. Nadewszystko

---

[1] »Pamiętniki Kajetana Koźmiana« (Kraków 1865 r. odd. III). »W ekspedycyach do namiestnika często kazał (Aleksander) powtarzać, iż miłoby było sercu Najjaśniejszego Pana, gdyby Rada administracyjna bądź w oszczędności, bądź w nowych źródłach dochodu, wynalazła sposób dogodzenia ciągłemu jego pragnieniu ulżenia ludowi włościańskiemu w ciężarach publicznych, aby przez zniżenie ceny soli, przez ograniczenie posług, przez zamianę dziesięcin na opłatę lub osepy, przez stopniowe zaprowadzenie oświecenia, mogła jego zamożność i pomyślność się powiększyć i doprowadzić go do nabywania własności ziemi (str. 72)...«. W odpowiedzi na Uwagi sejmowe z 1818 roku, przesłanej przez ministra sekretarza Stanu do Rady Stanu, cesarz, między innemi, »wzywał go (sejm) do wspólnego z rządem działania, szczególną zwracając uwagę na ulżenie ciężarów ludowi wiejskiemu, na oświatę jego« (str. 78).

[2] »Czas« (Kraków) z 15-go października 1906 r. »Rocznica śmierci Kościuszki«.

zaś podnosi sprawę doprowadzenia włościan do własności gruntów, nie zalecając jednak uwłaszczenia w formie radykalnej, ale stopniowe i połączone z indemnizacyą dziedziców. »Czy śmiem wymówić« — pisze do Czartoryskiego — »że w lat dwadzieścia wszyscy będą wolni z uwłaszczenia? Co za epoka, Boże wielki, dla radości powszechnej i pomyślności narodu«[1].

Książę Czartoryski był szczerym stronnikiem sprawy włościan i myśli, poruszane przez Kościuszkę, miały w nim wpływowego rzecznika w Komitecie Reformy (1814 r.). Ale rola księcia skończyła się niebawem; usunięty od stanowiska namiestnika, które jedynie było dlań odpowiedniem, odsunięty został jednocześnie od wszelkiego udziału w rządzie Królestwa i wszelkiego nań wpływu.

Czynnikiem, który w dobie organizacyjnej wpłynął znacząco na stanowisko Komitetu Reformy odnośnie do kwestyi włościańskiej, byli — obok księcia Ad. Czartoryskiego — tak zwani za Księstwa »republikanie«: Szaniawski, Horodyski, Godlewski. Udział ich w pracach Komitetu przyczynił się do podjęcia znanej ankiety włościańskiej, a redakcya odezw, które ją otwierały i wyznaczały jej kierunek, ich właśnie była dziełem.

Za Księstwa »republikanie« vel »jakobini polscy« w spiskowych swoich projektach włączali do programu sprawę włościan. Plan »jakobinów« z 1810—11 roku, zmierzający do zwrócenia się przeciw Napoleonowi, oparłszy się na Aleksandrze, i do zmiany rządu w Księstwie, między innemi uwłaszczenie włościan projektował[2].

W Komitecie Reformy — Kalasanty Szaniawski i Andrzej Horodyski zajęli stanowisko dalekie od radykalnego dogmatyzmu, stanęli na gruncie realnych potrzeb włościaństwa i ekonomicznych warunków w kraju, licząc się jednocześnie z drażliwością sfery właścicielskiej. Główna tu rola przypadła zresztą Horodyskiemu, zbliżonemu w owym czasie do księcia Ad. Czartoryskiego.

Za Królestwa, powyżsi rzecznicy sprawy włościan milkną co do niej zupełnie, rola ich albo się kończy, albo wręcz od-

[1] »Czas« (Kraków) z 15-go października 1906 r. »Rocznica śmierci Kościuszki«.

[2] W. Tokarz. »Ostatnie lata Hugona Kołłątaja«. Kraków 1905 T. II str. 207.

mienny przyjmuje kierunek. Horodyski wypływa na widownię dopiero w 1831 roku, jako minister spraw zagranicznych i narzędzie Skrzyneckiego. Szaniawski, jako cenzor w dobie konstytucyjnej i »gasiciel« oświaty, smutną uzyskał sobie sławę. Zajączek, który za Księstwa zbliżony do »jakobinów« popierał ich i skłaniał się do planów z 1810 roku, a w memoryale swym pisanym do Napoleona w 1806 roku w sprawie Kołłątaja, dowodził, iż odbudowanie Polski i objęcie w niej tronu należy połączyć z polepszeniem doli chłopa i rozwiązaniem kwestyi włościańskiej[1], — jako namiestnik Królestwa żadnej troskliwości dla sprawy włościan nie okazał. Owszem, skompromitował się zbytnią pochopnością (przez Aleksandra hamowaną), do karania twierdzą, bez sądu i wbrew ustawom konstytucyjnym, ludzi stających na drodze legalnej w obronie pokrzywdzonych włościan, a oskarżonych przez niego o rzekomy »zamysł burzenia spokojności publicznej, uwodząc chłopów«[2].

Pozostaje do rozpatrzenia stosunek do sprawy włościańskiej tej części społeczeństwa, która widząc także kruchość bytu konstytucyjnego Królestwa, — nie w lojalizmie i powolnem despotycznym zakusom uleganiu, lecz przeciwnie, w walce z niemi i w przygotowaniach do zbrojnego starcia, przyszłość ojczyzny upatrywała.

Konstytucya Królestwu Polskiemu nadana przez całe niemal społeczeństwo przyjętą była z zadowoleniem. Wkrótce to gasnąć jednak poczęło, gdy okazało się, że nadanie konstytucyjnych swobód przez monarchę nie jest równoznacznem z ich szanowaniem.

Na tle ogólnego nieukontentowania wolnomularstwo narodowe coraz liczniej jednać zaczyna umysły, nasiąknięte jeszcze ideałami z czasów legionów i Księstwa Warszawskiego.

Podobnie jak w zachodniej Europie, a nawet i w Rosyi, wraz z rosnącą reakcyą rozpoczyna się doba tajnych związków i politycznych spisków. Znanemi są tragiczne ich dzieje. Jednocześnie toczy się jawna walka w obronie konstytucyi, prowadzona przez opozycyę sejmową, z Niemojowskimi na czele.

---

[1] W. Tokarz. »Ostatnie lata Hugona Kołłątaja«. T. I str. 276.

[2] Sprawa Rupińskiego i towarzyszy. Bibl. przy Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie. Ms. Nr. 156.

Oba te czynniki — nienawiść wreszcie, jaką budziły barbarzyństwa Konstantego, cenzura i system szpiegowski, drażniąc stolicę, — przygotowują grunt do rewolucyi politycznej w kraju. Gdy zaś monarcha, na którym wolność zdobywać miano, był cesarzem obcego państwa, opartym o obcą armię, rewolucya z natury rzeczy w powstanie narodowe zamienić się musiała i przejść poza granice Królestwa.

Z momentu tego w dobie spisków i tajnych stowarzyszeń zdawano sobie sprawę, a narodowy ich charakter staje się coraz wybitniejszym, czerpiąc swą siłę z niewygasłego ideału i żywej w narodzie tęsknoty do Polski niepodległej i niepodzielnej.

Historya związków przedrewolucyjnych, tak początkowo jawnego wolnomularstwa, jako też tajnych towarzystw narodowych, nie świadczy jednak, aby w społeczeństwie obok narodowych ideałów nurtowały także reformatorskie społeczne prądy, mające w programie ekonomiczne wyzwolenie włościan. Wprawdzie wolnomularstwo, jak wszędzie w Europie, tak samo i w Królestwie, podtrzymywało zasady demokratyczne, ale te w polskiem szlacheckiem społeczeństwie do tak szerokich a pozytywnych konsekwencyi naówczas jeszcze nie prowadziły. Uznana przez kodeks równość wszystkich w obliczu prawa, potwierdzenie przez konstytucyę Królestwa wolności osobistej włościan, przyznanie praw politycznych posiadaczom własności gruntowej, teoretyczna równość pod względem używania praw obywatelskich, zadawalniały, prawie powszechnie, bardziej postępowe umysły. W polityce ekonomicznej liberalizm manczesterski najlepiej im odpowiadał.

Zagrożone zaś swobody polityczne i narodowe pochłaniały w zupełności uwagę gorętszych żywiołów, które mało się liczyły z ekonomicznem upośledzeniem ogromnej większości narodu, czyniącem z kilkumilionowej ludności włościańskiej w stosunku do życia publicznego warstwę »cale martwą« i jakby »nieegzystującą«. Zapominano — mimo tradycyi kościuszkowskiej, tak jeszcze świeżej, — iż najlepszą ostoją narodowego bytu i jego politycznej siły jest zwiększenie tejże o całą milionową, z ucisku wyzwoloną klasę włościańską, i że »ulgi ekonomicznej natury są jedynym sposobem przywiązania go (ludu) do sprawy publicznej i ochronienia od sideł nieprzyjacielskich« (Gazeta Wolna Warszawska 1794 r. Nr. 5).

O pozyskaniu włościaństwa dla sprawy powstania poczęto myśleć dopiero w czasie jego przebiegu. W pierwszych tygodniach po wybuchu, zanim rewolucya wyraźnie w narodowe powstanie przemienić się zdołała, cicho było o sprawie włościan nawet w klubie patryotycznym.

Przed wybuchem ci, którzy parli świadomie do rewolucyi, nadzieje swoje na wojsku przedewszystkiem pokładali. I nic dziwnego. Wszak od ostatniego rozbioru legiony, wojsko, były arką przymierza między minionemi laty wolności i oczekiwaną chwilą wyzwolenia; w legiony wsiąkło wszystko niemal, co Polska miała najbardziej miłującego ojczyznę i wolność; na wojsko swoje nie szczędziło Księstwo największych ofiar, nadzieje odbudowania państwa polskiego na niem opierając. Wszak doborowa armia Królestwa, zżymająca się pod dziką komendą Konstantego, była spadkobierczynią sławy bohaterów, co nieśli ludom wolność, aby dla narodu swego ją wywalczyć, bohaterów, co trupami swymi raszyńskie pola zasłali. Wielu, osobistą sławą okrytych, jenerałami było w armii Konstantego. Czyż mogli wahać się w wyborze między wiernością Mikołajowi, a wolności sprawą?

Wiadomo, jak srodze zawiedli oczekiwania jenerałowie, nie wierzący w sprawę powstania. Lecz rzecz szczególna, — wiara, zagasła w sercach tych, co w bohaterskiej epoce osobisty udział brali, żywa była u młodszych, których Nowosilcow i Konstanty, cenzura, szpiegi i więzienie znikczemnieć nie potrafiły. Prosty zaś żołnierz, z »martwej« warstwy ludu pochodzący, najlepszym okazał się sprzymierzeńcem powstania.

Bezpośrednio przed rewolucyą, agitacya objęła prócz wojska, także lud stolicy. Ograniczała się zaś do rozszerzania zasad liberalnych politycznych i żądania gotowości na chwilę, gdy okoliczności okażą się przyjazne wybuchowi rewolucyi, której celem miała być zmiana rządu i ustalenie swobód konstytucyjnych. Przysięga spiskowych dotyczyła tajemnicy, niedopuszczania ludzi podejrzanych i połączenia wszelkich usiłowań, poświęcenia w razie potrzeby życia, dla obrony zgwałconej ustawy konstytucyjnej[1]. Według świadectwa Maurycego

[1] P. Wysocki. »Wiadomości o tajnem towarzystwie, zawiązanem

Mochnackiego w sprzysiężeniu wojskowem i w klubie zbrojnym »nic nie mieściło się społecznego«.

Nie znaczy to jednak, ażeby w całej przedrewolucyjnej patryotyczno-spiskowej robocie nie było zupełnie żadnej o włościanach wzmianki, ani ludzi, którzyby rozumieli ważność kwestyi włościańskiej dla sprawy wyzwolenia narodowego. Tylko że kwestya ta, czem innem zagłuszona, niewyjaśniona i w program nie ujęta, do głosu nie przyszła.

Sz. Askenazy podaje w tym przemiocie ciekawe szczegóły w dziele swym o Łukasińskim. I tak, jeden z założycieli Wolnomularstwa narodowego i Towarzystwa patryotycznego, Jakób Szreder, patron przy Trybunale łomżyńskim, z sprawami włościan często mający do czynienia, zbliżony w swoim czasie z Rupińskim, głośnym z obrony włościan zyplewskich — sposób wyzwolenia i połączenia Polski widział na drodze zainteresowania i poruszenia włościan do powstania »przez obietnicę nadania im jakichś szczególniejszych swobód«. Wcześnie już o tej sprawie rozmawiał z Łukasińskim i Machnickim, którzy byli przeciwni uwłaszczeniu rewolucyjnemu, — a i później, w czasach Wolnomularstwa narodowego, nie przestawał się zajmować »swoją umiłowaną, a tak niezmiernie w ówczesnych warunkach drażliwą myślą«: pociągnięcia włościan do powstania obietnicą uwłaszczenia.

Żywo czuł ważność sprawy włościańskiej także sam Łukasiński, skoro po kilkudziesięciu latach więzienia, w zeznaniach swoich szlüsselburskich czyni wzmianki o ankiecie włościańskiej z 1814 roku, zarzuca, iż »zaniedbano uporządkować i utwierdzić wolność ludu wiejskiego«, skąd powstała »nienawiść« między szlachtą a włościanami, — i dziwi się, że na trzech sejmach Królestwa »nie było wzmianki o włościanach«.

Podczas swej działalności jednak Łukasiński kwestyą włościańską bliżej się nie zajmował. Uważał, że »lud prosty mało jest sposobny do powstania w masie«. Radykalnym projektom uwłaszczenia był stanowczo przeciwny, podobnie jak inni związkowi, a także i Lelewel. Oto słowa ostatniego: »Równie dbać

w celu zmienienia rządu«. Zbiór pism rozmaitych, wychodzących w czasie powstania narodu polskiego«. Warsz. 1831 r.

Józef Zaliwski. »Rewolucya polska 1830—31 r.«.

M. Mochnacki. »Powstanie narodu polskiego«.

aby nie mający własności pozyskali ją, jak mający nie byli z niej wyzuci.... przemoc i gwałtowność nie zawsze skutek osiągają. Zrobić operacyę gwałtownie, przemocą wydrzeć panom i oligarchom na rzecz włościan: jaki skutek?.... Właściciele zagrożeni będą dzielniej swego bronić, aniżeli Ojczyzny, wolności; a połowę ludu będą mieli za sobą. Despotyzm wyciągnie protektorczą łapę obu stronom. Bądź zdrowa wtedy sprawo narodowa, wolności, a nawet własności«[1].

Poglądy te zachował Lelewel w czasie powstania. Przemawiając za nadaniem własności ziemi »zasłużonemu rycerstwu«, oraz włościanom dóbr narodowych, wyraża życzenie, aby zniesienie pańszczyzny i oczynszowanie jaknajrychlej także »w dobrach obywatelskich« nastąpiło, sądzi jednak, iż »żadna w to ustawa mięszać się nie powinna, tylko własne obywatelskie przeświadczenie, że to lepiej będzie i zobopólny panów właścicieli i wieśniaków interes«. (Nowa Polska 1831 r. Nr. 73 »Nadanie własności ziemskiej włościanom«).

---

Przez cały czas trwania doby konstytucyjnej nie odezwał się ani jeden głos w sprawie włościańskiej, któryby siłą przekonania i argumentów oraz wszechstronnością praktycznego ujęcia kwestyi dorównał pismom, otwierającym ankietę włościańską w 1814 r., oraz niektórym projektom z jej okazyi poczynionym. Zarówno dla faktycznego postępu ekonomicznych stosunków włościan, jako też dla pogłębienia tej sprawy w opinii, doba konstytucyjna minęła bezpłodnie.

Przyczynę tego faktu znajdujemy w politycznem położeniu kraju; są jednak inne jeszcze względy, na które wskazać należy.

Przewrót społeczny, spowodowany zniesieniem poddaństwa, nie wyszedł z łona narodu i nie zastał przygotowanej dla siebie opinii. Gdy nadto lata wojenne, jakie bezpośrednio nastąpiły, nie nadawały się do unormowania i ustalenia stosunków, musiał później przyjść okres, w którym nagle wprowadzona zmiana byłaby przez społeczeństwo w spokoju przetrawioną. Stało się to w czasie doby konstytucyjnej.

---

[1] Sz. Askenazy. »Łukasiński«. T. I str. 201, 268, T. II str. 56.

Gdy w 1814 roku, obok głębszego wniknięcia przez część miarodajnej opinii w ekonomiczne zagadnienia kwestyi włościańskiej, bardzo jednak poważna ilość głosów występuje wrogo przeciwko przyznanej włościanom wolności osobistej i żąda powrotu do stosunków poddańczych, — głosy takie po następnym piętnastoletnim okresie nie dadzą się już pomyśleć. Społeczne wyzwolenie i prawne zrównanie włościan (coprawda tylko teoretyczne) wrosły tak w życie i umysły, że przemawiać poważnie za przywróceniem poddaństwa niktby już z pewnością się nie ośmielił.

A zważyć należy, iż w krajach ościennych poddaństwo trwało jeszcze. Nie mówiąc o Rosyi, — na Litwie i Rusi, złączonych z Królestwem ścisłymi węzłami, chłop był w całem tego słowa znaczeniu przypisany do ziemi, znosił ciężar pańszczyzny, wyciąganej nie z gruntu, ale od »duszy«. Stosunek poddańczy trwał także w Austryi; w Galicyi od czasów Józefa II kwestya włościańska ani o krok naprzód posuniętą nie była i nieprędko jeszcze doczekać się miała rozwiązania.

Tylko Poznańskie posłużyć mogło dla Królestwa przykładem. Ale wszak regulacya została tam wprowadzoną dopiero w 1823 roku. Potrzeba było czasu, aby przykład jej oddziałać mógł na Królestwo. Dla przenikniętego duchem konstytucyjnym społeczeństwa nienawistnym był zresztą widok regulacyi, narzuconej z góry, przez rząd i to zaborczy. Wpłynąć to musiało na odnoszenie się i do samej treści reformy.

Doba konstytucyjna przeciętą nagle została, zanim mnożące się pod koniec jej objawy zainteresowania sprawą włościan (wykazywane przez nas w ciągu naszej pracy [1]) wzrosnąć zdążyły w siłę. Podczas zaś jej trwania, nad życiem i rozwojem społeczeństwa ciążyły czynniki obce i wrogie, które część znaczną odpowiedzialności za treść tego życia, za zaniedbanie ważnego zadania w stosunku do włościan, — zeń zdejmują. Nie wyzyskano dla postępu ideowego, społecznego i ekonomicznego, żyjących w narodzie sił twórczych, ofiarnych, czyniono raczej wszystko, aby je zniweczyć lub w kierunku samolubnym i materyalistycznym odwrócić.

---

[1] Sejm czerwcowy, Uwagi Komisyi sejmowych (1830 r.), petycya Szanieckiego. Ruch oświatowy.

Celu tego nie osiągnięto, ale od zadań społecznych, od pracy nad wzmocnieniem wewnętrznem, któreby objęło najszersze warstwy narodu, uwaga społeczeństwa odciągniętą została ku sprawom wyłącznie politycznym, ku walce z rządem jawnej i tajemnej.

Z chwilą gdy społeczeństwo zrzuciło z siebie przemoc obcą, nastał czas do wypowiedzenia się w sprawie włościan. I skorzystało z niego — w najbardziej ku temu sposobnej dobie: między upadkiem dyktatury a pierwszemi klęskami wojennemi.

# Indeks osób.

(Przedmowa i przypiski wyłączone).


Aleksander I cesarz 227, 294, 326, 331, 389, 392, 395.
Askenazy Szymon 34, 37, 398.

Bajkowski 217, 218, 229, 236, 241, 268.
Balicki 217, 235.
Barankiewicz Szymon 103, 339, 366, 377.
Barzykowski Stanisław 348, 352.
Bieliński 215.
Biernacki Alojzy 325, 349, 352, 353, 364, 371.
Brodzki, radca Stanu 193, 194, 200, 202, 263, 338, 344.
Bronikowski M. 365.
— Ksawery 366.
Brykczyński Antoni 216.
Brzostowski Karol hr. 376.

Chobrzyński Wojciech deputowany 353.
Chreptowicz 371.
Cissowski Maryan poseł 361.
Colberg Juliusz 34, 39, 40, 42, 43, 45, 52, 54.
Czaczkowski Eugeniusz 216, 235, 237, 240, 246.
Czartoryski Adam 188, 206, 207, 208, 210, 218, 227, 228, 363, 373, 375, 393, 394.

Dąbrowski Franciszek poseł 200, 353
Dębowski poseł kazimierski 358.
Deczyński 285.
Dembowski Leon kasztelan 278.
Drake Jan 265, 339, 363, 365, 383.

Faltz Ernest deputowany 353, 358.
Flatt Benjamin 363.

Garczyński prefekt 121, 122, 125, 139, 147, 148, 149, 199.
Gliszczyński prefekt departamentu Bydgoskiego 220.
Godlewski poseł 27, 28, 206, 208, 325, 394.
Grąbczewski Paweł poseł 361.
Grabowski Stanisław 315.
— Tomasz 218.
Grabski Władysław 41, 137 155.
Greveniz F. A. F. 163, 363.
Gross Franciszek Ksawery 364.
Grykolewski Onufry sędzia Trybunału krakowskiego i radomskiego 221, 234.
Grzymała Wincenty 217, 268.

Helmer W. 366.
Holsche 35, 173, 195.
Horodyski Andrzej 27, 28, 206, 207, 208, 209, 309, 394, 395.

Jaroński Józęf 221, 222, 233.
Jasieński Teodor poseł 353.
Jezierski Jan hr. poseł 353.
Józef II cesarz 400.

Kaczkowski Józef 216, 240, 241, 246.
Kendek Teodor 219, 239.
Kistowski 286.
Klimontowicz Jakób 194, 221, 223, 230, 239, 271, 349.
Kłokocki Stanisław 325.
Kollątaj Hugo 27, 28, 395.
Komorowski 286.
Konstanty w. książe 390, 396, 397.
Kościuszko Tadeusz 331, 375, 392, 393, 394.
Kosiński Amilkar 221, 222.
Kośmiński Józef 34, 41, 42, 52, 83.
Koźmian Kajetan 38, 206, 213, 280, 284, 363, 376.
Królikiewicz Leon 365.
Krumpolc Konstanty 362.

Lach-Szyrma 369.
Lasocki 219.
Ledochowski Antoni hr. 186, 216, 240, 241, 243, 298.
— Jan hr. poseł 361.
Lelewel Joachim 391, 398, 399.
Lewicki 219.
Linowski A. 206, 285.
Lubecki Ksaw. książę 43, 207, 209, 293, 301, 337, 338, 341, 343, 344, 348, 378, 390, 391.

Łączkowski Max 229, 241, 244.
Łempicki Jan Szczęsny 216, 240, 247, 251.
Łempicki Ludwik deputowany 281.
Łukasiński Waleryan 398.
Łuszczewski Adam poseł 193.

Machnicki 398.
Mackiewicz 286.
Mąkolski prokurator sądu krym. krak. 220.
Małachowski Gustaw hr. 353, 359, 361.
— Stanisław 339.
Manteuffel 24.
Maruszewski Feliks 221, 223.
Markowski 179, 284, 304, 363, 377, 379, 383.
Matuszewicz Tadeusz 208, 373.
Mazurkiewicz Andrzej deputowany 322.
Miączyński radca 158, 172, 175, 217, 248, 250, 251.
Mieroszewski Stanisław 221.
Mikołaj I cesarz 392, 397.
Milaszewicz 219.
Młodecki Kaźmierz 221, 222, 230, 233, 234.
Mochnacki Maurycy 398.
Morawski Teofil 323, 349.
Mostowski Tadeusz 285, 319.

Nakwaski prefekt dep. warsz. 220.
Napoleon I cesarz 26, 389, 394, 395.
Nicolai J. D. 173.
Niemcewicz Julian Ursyn 33, 34, 305.
Niemira 371.
Niemojowscy 395.
Niemojowski Bonawentura 174, 181, 201, 203, 266.
Niepokojczycki 38.
Netto Jan 41.
Nowakowski Stanisław 206.
Nowosilcow 305, 315, 316, 317, 318, 323, 389, 397.

Oebselwitz 317.
Osmulski 371.
Ostaszewski sędzia 220.
Ostrowski Władysław poseł 360.
Owidzki Joachim 217, 218.

Pieniążek Stanisław 216, 241, 249.
Piętkiewicz 366.
Plater Ludwik radca Stanu 319, 325, 352.
Popiel poseł miechowski 358.
Potocki Stanisław 23, 309, 315.
Pylkiewicz 286.

Radwański Feliks 103, 169, 221, 223, 245, 365.
Rembieliński Rajmund 27, 28, 196, 221, 223, 231, 344.
Rembowski Antoni deputowany 353.
Rodecki Franciszek 34, 39, 40, 42, 45, 52, 55, 83, 87, 88, 89, 93, 95, 98, 106, 108, 109, 110, 111, 113, 115, 116, 121, 122, 124, 125, 126, 127, 134, 199.
Rupiński 285, 286, 398.

Schwartz 286.
Sierakowski 393.
Skarbek Fryderyk 180, 350, 364, 378, 383.
Skórzewski Fryderyk 222.
Skrzetuski 19.
Skrzynecki Jan jenerał 395.
Słowaczyński 88.
Smolka Stanisław 390, 391.
Sobolewski Ignacy 286.
Sołtyk Roman hr. 353, 360.
— Stanisław 216, 230, 234, 235.
Sołtykowicz Józef 221, 222, 240, 245.
Stanisław August król 180.
Staszic Stanisław 23, 28, 362, 367, 375, 376.
Stawiarski Ignacy 103, 180, 383, 384.
Stawiski Edmund 304.
Stroynowski 28.
Styczyński Wincenty 220.
Sumiński Antoni 221.
Surowiecki Wawrzyniec 28, 29, 30, 173, 362, 371.
Sykłowski Antoni pisarz trybunału dep. krakowskiego 220, 221, 234, 235, 245.
Szaniawski Kalasanty 27, 28, 285, 315, 316, 317, 325, 394, 395.
Szaniecki Jan Olrych 164, 266, 348, 353, 361, 374, 376.
Szreder Jakób 398.
Szymczykiewicz Jan poseł 352.

Świdziński Konstanty poseł 181, 345.
Świniarski Szczepan poseł 180, 284, 300.
Świrski Józef poseł 252.

Tokarski sekretarz Izby obrachunkowej 206.
Trembicki 373.
Tyszkiewiczowa Teresa z Poniatowskich 285.

Walchnowski Andrzej poseł 284, 353.
Węgrzecki prezyd. m. Warsz. 221, 222, 233.
Wereszczyński 285.
Wołowski Franciszek deputowany 351, 353.
Wiśniewski Józef deputowany 345.
Witkowski Klemens deputowany 204.
Wodzicki Stanisław 96, 216, 233, 281.
Wolski 33, 34 37, 59.
Wyczechowski radca Stanu 353.
Wyszyński 96, 172, 217, 218, 219, 229, 236, 240, 245.

Zajączek Józef jenerał 27, 285, 286 396.
Zaleski J. 218, 229, 230, 236, 244.
Zamoyski Stanisław 24, 27, 206, 209, 372, 373.
Zawelejski 87.
Zboiński 218, 230, 240.
Zieliński F. S. podprefekt 34, 129, 130.

Żukowski J. L. 304, 366, 367, 376, 380.

# Indeks rzeczy.


Aleksander I wobec sprawy włościańskiej 294, 299, 392, 393.
Akcya czynszownicza 28, 195, 196, 201, 203, 204, 260, 265, 331—337.
— kolonizacyjna 197—9, 260, 261, 265.
— regulacyjna 31, 194, 203, 260, 261, 264.
— rządu Ks. Warszawskiego w sprawie zawierania nowych dobrowolnych ugód z włościanami 25.
— szkolna za Ks. Warszawskiego 308.
Ankieta włościańska (1814) 5, 28, 96, 103, 175, 214—54, 357, 362, 388, 399.
— — List ks. Ad. Czartoryskiego, otwierający ankietę włościańską w 1814 r. 207, 208, 226, 227.
— — Odezwa i »Punkta« rozesłane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (1814) 209—12, 226, 227.
— — Odpowiedzi od Rad departamentowych, powiatowych i od prywatnych właścicieli 215—19.
— — Odpowiedzi od władz administracyjnych 220.
— — Odpowiedzi ze sfer sądowniczych 220, 221.
— — Odpowiedzi ogłoszone drukiem 221—5.

Budynki włościańskie 170, 194, 236, 237, 258, 283, 347.
Budżety Królestwa a włościanie 291, 293, 294, 296, 298, 299, 302, 303.

Byt całorolnika (dochody i rozchody), 181—4.
— półrolnika 156—61.
— zagrodnika i chałupnika 161, 162, 185.
— włościan w dobrach wielko-pańskich 185—8.
— — w dobrach publicznych 191—4.
— czynszowników 199—204.

Ceny wolnego najmu 251.
— zboża; zastój w hadlu zbożowym 157, 180, 203, 300, 301, 386.
Chałupnicy i ogrodnicy. Liczba (1810, 1827) i byt ich 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 94 (Tabl. XII), 113—17.
Ciężary publiczne, przeciążenie włościan 159, 160, 182, 200, 289—301.
Czartoryski Adam wobec sprawy włościańskiej 207, 208, 227, 375, 394.
Czeladź (parobcy i dziewki), liczba ich (1810, 1827), uposażenie 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 94 (Tabl. XII), 95—8, 102—4, 108, 109, 117, 118, 160, 161, 181.
Czynszownicy 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 94 (Tabl. XII), 120—3, 125, 128, 148, 199—204, 287, 288.

Daremszczyzny, najem przymusowy 165—170, 264, 327—331.
Dekret z 21 grudnia 1807 r. 18, 21, 22, 30.

Dobra stanowiące własność publiczną. Podział ich i zarząd 189—191.
Doktryny ekonomiczne, a sprawa włościańska 28, 29, 228, 396.
Dowolność umów 266, 267.
Dziesięcina 296, 297, 300.

Egzekucya administracyjna 202, 301, 302.
Emfiteuci 120—22, 195, 348, 349.

Gazeta Wiejska 364, 365.
Gęstość zaludnienia (1810—1829) w całym kraju, w województwach i obwodach 51 (Tabl. V), 52, 69—71, 76, —78, 81, 82, 84, 85.
Gospodarka rolna folwarczna i włościańska, system pańszczyźniany, trójpolówka. Postęp rolniczy 55, 60, 65, 66, 70, 73, 75, 78—80, 139, 140, 153, 155—9, 182, 258, 261—4, 381.

Holendrzy, Olendry (Hauländer) 120, 122.

Ilościowy stosunek ludności rolnej, chałupniczej i bezrolnej 132—5.

Kodeks napoleoński a stosunki włościańskie 17, 18, 30, 256, 257.
Koloniści. Liczba (1810, 1827), byt 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 94 (Tabl. XII), 120—3, 197, 198.
Komisya włościańska (1814 r.) 325, 326.
Komitet Reformy (1814). Rozprawy w kwestyi ankiety włościańskiej 28, 29, 206—9, 213, 394.
Komornicy. Liczba (1810, 1827), uposażenie 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 104—9, 114—6, 260, 264.
Konstytucyjna Ustawa Królestwa Polskiego i Statut Organiczny a sprawa włościańska 255.
Kontyngens liwerunkowy 292—5, 300.
Kościuszko a sprawa włościan 331, 375, 393—4.

Lelewela pogląd na sprawę włościańską 398, 399.
Liczba i ruch (przyrost) ludności ogólnej Królestwa Polskiego 1810—29 (w całym kraju, województwach, obwodach, powiatach), 33—5, 37, 42, 43, 44 (Tabl. I), 45, 46 (Tabl. II), 47, 48 (Tabl. III), 49, 68—71, 75—8, 81—5.
Liczba ludności »trudniącej się rolnictwem«, 1827 r. 83, 89.
— ogólna ludności włościańskiej, 1827 r. 89.
— ludności włościańskiej bezrolnej, 1810, 1827 r. 111, 112, 134.
— robotników rolnych, jakimi folwarki rozporządzać mogły, 1810 r. 117—19.
— ludności ogólnej i ludności włościańskiej w posiadłości rządowej 324, 325.
— gmin wiejskich, wsi (narod. i prywat.), domów wiejskich 1827, 1829 r. 87, 88.
Lubecki i »idea przemysłowa« a sprawa włościańska 302, 303, 337, 338, 344, 390—2.
Ludność gmin wiejskich i miast, przyrost w latach 1810—27. 49, 50 (Tabl. IV), 52, 74, 77, 78, 82, 85, 88, 89.

Mieszczanie rolnicy 83, 89, 127, 142.
Monopol solny. Cena soli, 297—300, 358—60.
— propinacyjny. Rozpojenie włościan 303—6, 330, 381.

Nadużycia w stosunkach pańszczyźnianych 187, 280—5.
»Nędza« włościan. Włóczęgostwo 161, 162, 179—185, 269, 270, 349, 350.
Normy powinności pańszczyźnianych; wysokość tychże w różnych częściach kraju. Przeciążenie włościan 163—5, 171—8, 184, 191, 192.
— — proponowane przez ankietę włościańską (1814) 243—51.

Normy obszaru osad, proponowane przez ankietę włośc. 239—42.

Obszar gmin wiejskich i wsi 87.
— osad włościańskich. Przeciętny obszar. Minimum pożądanego obszaru osad 30, 31, 75, 145—156, 161, 162, 181, 192, 193, 237—41.
Okupnicy 120, 121, 195.
»O pańszczyźnie« J. L. Żukowskiego 366, 367.
Opieka dworu 171, 187, 260, 262.
— rządu nad włościanami dóbr narodowych. Rozporządzenia i instrukcye rządowe; rozporządzenia komisyi wojewódzkich; kontrakty dzierżawne 326—31.
Opinia a sprawa włościan za Księstwa Warszawskiego 26.
— »właścicielska« a sprawa włościan; obrona »praw właścicielskich« 227—30, 232—6, 376—85.
Oświata i stan kulturalny włościan. Szkolnictwo wiejskie (1815—30) 307—23, 350, 352, 358, 359, 380, 381.
Owce, bydło, konie, sprzężaj rolniczy 62, 63, 64 (Tabl. VIII), 72, 75, 80, 85, 100, 263.

Petycya Szanieckiego: »O zniesienie pańszczyzny« (1830) 361.
Plan spiskowy z 1810 r. 28, 395.
— urządzenia szkolnictwa wiejskiego (za ministerstwa Potockiego) 309—11.
— — własności ziemskiej rządowej 332—6.
Podymne 290—92.
Podział na kategorye ludności włościańskiej 92, 93, 127.
Polemika w sprawie wypuszczania dóbr narodowych w wieczyste dzierżawy 365, 366.
Posiadacze sołectw 120, 195.
Posiadłość rządowa 122, 123 (Tabl. XIV), 324, 325.

Postępy szkolnictwa wiejskiego w pierwszych latach Królestwa 311—13.
Prawo o służebnościach wolnego pastwiska i wrębu. Dyskusya sejmowa (1830) 350—57.
Prawa polityczne włościan 286—8.
— włościan do gruntów i zabudowań w dobrach narodowych. (Wyrok referendarski z 1784 r. dla włościan starostwa Kolskiego. »Urządzenie wieczyste królewszczyzn« 1792. »Urządzenie względem sprzedaży dóbr narodowych« 1794). Zachwianie praw włościańskich 194, 195, 338—43.
»Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskiem, przez pref. dep. Płockiego« (Rajm. Rembielińskiego) 223, 224, 231.
Przepisy hipoteczne 347, 348.
— Tow. Ogniowego 347.
Przestrzeń posiadłości włościańskiej w rolach, łąkach i ogrodach 145.
— łąk włościańskich 144.
— ról włościańskich 143.
Przyczyny reakcyi w sprawie włościańskiej (1815—30). Polityczne położenie Królestwa 386, 388—90, 392, 395, 396, 399—401.

Raport Deputacyi, wyznaczonej w 1810 roku dla zbadania reform koniecznych w Ks. Warszawskiem 24, 308.
— do Senatu, podany przez Komisyę Oświecenia w 1830 r. 315, 320—22.
Regulacya stosunków włościańskich w W. Ks. Poznańskiem 383, 384.
Reformy w dobrach prywatnych (szarwark, czynszowanie) 188, 375.
Reorganizacya oświaty w dobie organizacyjnej Królestwa Polskiego. Zasady dla szkolnictwa elementarnego 308, 309.
»Republikanie« (z czasów Ks. Warsz.),

a sprawa włościańska 27, 28, 394, 395.
Rolnicy pańszczyźniani: całorolni, półrolnicy, zagrodnicy. Liczba ich (1810, 1827), wzajemny stosunek ilościowy 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 94 (Tabl. XII), 123—9, 148, 150.
Rolnik — »wyrobnikiem ziemi«, służącym folwarcznym 22, 184, 247, 248, 379.
Rozległość Królestwa. Użytki rolne (1819, 1826). 53 (Tabl. VI), 54, 58, 59, 72, 75, 78, 79, 141, 151.
»Rugi«. Opuszczanie osad przez włościan (»pustki«). Proletaryzacya wsi w dobrach prywatnych i narodowych. »Kątnicy« 25, 55, 77—9, 105, 106, 125, 135, 183, 184, 193, 235, 243, 252, 257—60, 264, 265, 268, 270, 271, 342, 349, 350, 382.

Sejmy Królestwa a sprawa włościańska 346—61.
Skarbka Fr. pogląd na sprawę włościan 364, 378.
Służebności 170, 171, 203, 350—57.
Spisy ludności i akcya statystyczna rządów: pruskiego, Ks. Warsz. i Król. Pol. 35—9.
Sprawa cząstkowych reform w stosunkach włościańskich (zniesienia daremszczyzn, zakazu rugów i zwiększania pańszczyzny; ułatwienia włościanom nabycia na własność załóg i t. p.) 234, 236, 237, 388.
— oświaty ludu: stanowisko sejmów i społeczeństwa w tej sprawie 225, 228, 307, 312—5, 320—23, 380.
— swobody osobistej włościan. Przepisy administracyjne. Nadużycia 22, 229, 230, 265—74, 277—9, 350, 399, 400.
— ulżenia włościanom w ciężarach publicznych. Stanowisko ankiety (1814) i sejmów w tej sprawie 225, 228, 289, 290, 293, 299, 358—60.
Sprawa uregulowania powinności włościańskich. Stanowisko ekspertów ankiety (1814), ich obliczenia 30, 175—8, 187, 204, 235, 238—53.
— uregulowania i ustalenia praw włościańskich do posiadanych gruntów (w dobrach pryw.). Prawa użytkowe dziedziczne włościan 18—23, 28, 29, 187, 235—8, 243, 244, 252, 256, 257.
— usunięcia żydów z karczem. Opłaty konsensowe 225, 228, 304—6, 358.
— uwłaszczenia 18, 23, 24, 26, 29, 30, 208—12, 223—5, 226, 227, 230—33, 360, 375, 382, 387, 398, 399.
— włościańska w piśmiennictwie (doba konst. Król.) 362—7.
— zniesienia pańszczyzny i czynszowania włościan 23, 30, 31, 232—4, 361, 376—8, 387, 388.
Sprzedaż dóbr narodowych a sprawa włościan w nich zamieszkałych 337—9, 340, 342—5, 359.
Stała służba folwarczna 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 98, 99 (Tabl. XIII), 100—102.
Statystyczne wykazy z 1810/11 roku (ludność i wysiewy) 2—4, 36, 37, 39, 43, 45, 54, 55, 137.
Statystyka Królestwa Polskiego: rozległość, użytki rolne, ludność — 1819 r. 2, 41, 42.
— powiatu przasnyskiego (1810, 1815) 4, 129—31.
— ludności włościańskiej według podziału na kategorye (1810, 1827) 36, 89, 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 92, 93, 94 (Tabl. XII), 106—11, 126, 147, 148.
Statystyczne publikacye: Colberga, Rodeckiego, Kośmińskiego i inne (z doby konst. Król.) 3, 4, 39—41, 45, 52, 54.
Surowieckiego pogląd na sprawę włościańską 28, 29, 30.
Szarwarki 295, 296.

Towarzystwo do ksiąg elementarnych 317—19.
— Gospodarczo-Rolnicze 27, 370—73, 379.
— Przyjaciół Nauk 367—70.
— Rolniczo-Handlowe (Szanieckiego) 374.
— Rolnicze Hrubieszowskie. Darowizna Staszica 375, 376.

Upadek szkolnictwa wiejskiego; wykaz szkół i uczni, 1819—30 r. 315—17, 319—22.
Urządzenie włościan w dobrach narodowych Rzeczypospolitej krakowskiej. Memoryał w sprawie wypłatności włościan 172, 331, 337.

Wartość pieniężna robocizn włościańskich a opłata czynszowa 171—3.
Władza gminna. Postanowienie »o urządzeniu gmin i wójtów« (1818) 274—9.
Włościanie a sprawa narodowa 379, 380, 396—8.
Wymiar sprawiedliwości a włościanie. Stanowisko ankiety (1814) w tej sprawie 212, 225, 273, 284, 285.
Wyrobnicy. Liczba (1810, 1827) i byt ich 90 (Tabl. X), 91 (Tabl. XI), 94 (Tabl. XII), 105—9, 115—17.
Wysiewy (1810/11, 1822, 1827), zbiory, plon 54, 55, 56, 57 (Tabl. VII), 58—62, 72—4, 78, 80, 81, 84, 85, 138, (Tabl. XV), 139, 156—8.
— gromadzkie; ich stosunek procentowy do wysiewów ogólnych. Wysiewy włościańskie (1810/11) 137, 138 (Tabl. XV), 139, 140, 142.
— i inwentarz na włókę roli 55, 58, 59, 65 (Tabl. IX), 66, 73, 75, 81, 84, 85, 182.

Załogi włościańskie 170, 194, 211, 236, 237, 267.
Zbiory siana (1810/11, 1827), stan łąk i inwentarza. Zbiór siana włościańskiego (1810/11) 62, 66, 67, 75, 80, 84, 138 (Tabl. XV), 144, 159.
Związki polityczne przedrewolucyjne a sprawa włościańska 396—8.

Źródła drukowane 3—12.
— rękopisemne 2—6, 12—14.

# SPIS RZECZY.


Str.

**Przedmowa** . . . . . 1

**Wstęp.** Sprawa włościańska w dobie Księstwa Warszawskiego . 17

**Część I.** Ekonomiczne stosunki włościan (1810—30) . . . . . 33

Rozdział I. Ogólny ruch ludności w Królestwie. Wykazy statystyczne, odnoszące się do ludności, wysiewów, inwentarza, użytków rolnych — w l. 1810—30. Rozbiór ich i wnioski ogólne . 33

Rozdział II. Zestawienie wzrostu i gęstości zaludnienia z postępem gospodarczym w poszczególnych częściach kraju . . . . . 68

Rozdział III. Ludność gmin wiejskich. Ludność włościańska, bezrolna i chałupnicza . . . . . 87

Rozdział IV. Włościanie rolni. Liczba i ruch tej ludności . . . . . 120

Rozdział V. Gruntowe posiadanie włościan. Przeciętny obszar osad . 137

Rozdział VI. Przeciętne uposażenie gruntowe rolnika pańszczyźnianego w świetle jego przychodu i rozchodu . . . . . 155

Rozdział VII. Powinności włościan pańszczyźnianych . . . . . 163

Rozdział VIII. Byt rolnika pańszczyźnianego . . . . . 179

Rozdział IX. Włościanie w dobrach publiczną własność stanowiących. Czynszownicy. Koloniści. Emfiteuci . . . . . 189

**Część II.** Doba organizacyjna Królestwa. Ankieta włościańska z 1814 r. . . . . 206

Rozdział X. Komitet Reformy. Ankieta włościańska . . . . . 206

Rozdział XI. Odpowiedzi ekspertów . . . . . 214

Rozdział XII. Rezultat ankiety. Rozbiór uzyskanego materyału . . 226

Rozdział XIII. Normy obszaru osad i powinności włościańskich . . 239

**Część III.** Sprawa włościańska w dobie konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1815—30) . . . . . 255

Rozdział XIV. Sprawa gruntowego posiadania włościan. Rugi. Dowolność umów . . . . . 255

Rozdział XV. Władza gminna. Nadużycia. Wymiar sprawiedliwości. Prawa polityczne . . . . . 273

Rozdział XVI. Ciężary publiczne. Monopol solny i propinacyjny . . 289
Rozdział XVII. Szkolnictwo elementarne wiejskie . . . . . 307
Rozdział XVIII. Reformy w dobrach narodowych . . . . . 324
Rozdział XIX. Sprawa włościańska w Sejmie . . . . . 346
Rozdział XX. Sprawa włościańska w piśmiennictwie. Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Gospodarczo-Rolnicze. Opinia . . . . . 363
Zakończenie . . . . . 387

# Errata.

| Str. | | Wiersz | | Wydrukowano | Być powinno |
|---|---|---|---|---|---|
| 23 | | 3 | od góry | czasu | roku |
| 29 | | 5 | « dołu | ziem i | ziemi |
| 40 | przypis. | 1 | « dołu | wiarogodae | wiarogodne |
| 58 | | 6 | « góry | miniejszy | mniejszy |
| 79 | | 4 | « dołu | nastąpił | trwał |
| 85 | | 15 | « góry | zamuje | zajmuje |
| 85 | | 16 | « « | piersze | pierwsze |
| 109 | | 4 | « « | rolniczej | rolnej |
| 125 | | 12 | « « | i wogóle | (i wogóle |
| 145 | | 8 | « dołu | liczbę | liczby |
| 151 | | 2 | « góry | na tej podstawie | z Krakowskiego |
| 152 | przypis. | 7 | « dołu | dla | do |
| 152 | « | 6 | « dołu | do | dla |
| 172 | | 12 | « góry | 8-iu | 10-ciu |
| 181 | | 1 | « góry | deputowany | poseł |
| 216 | | 12 | « dołu | J. A. Łempicki | J. S. Łempicki |
| 226 | | 7 | « dołu | dla | do |
| 231 | | 15 | « góry | porządnym | rządnym |
| 256 | | 16 | « góry | prywatnemi | prywatnymi |
| 270 | przypis. | 2 | « dołu | A. Bronikowski | M. Broñikowski |
| 291 | | 5 | « góry | Rozporządzenie namiestnika) (10 marca 1818 roku. | (Rozporz. nam. 10 mar. 1818 r.) |
| 319 | | 3 | « dołu | J. Mostowski | T. Mostowski |
| 326 | | 2 | « góry | wielkonyślną, chęcią | wielkomyślną chęcią |
| 353 | | 1 | « « | Jasiński | Jasieński |
| 364 | | 3 | « « | Franciszka | Fryderyka |
| 374 | | 8 | « « | (będą) | (są) |

200
531/2

29546/2